

UNIwersytet WarMińsko-Mazurski w Olsztynie
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

echa przeszłości

XIX



WYDAWNICTWO UNIwersytetu WarMińsko-Mazurskiego
OLSZTYN 2018

Rada Naukowa

Udo Arnold (Bad Munstereifel), Wiesław Caban – przewodniczący (Kielce),
Piotr Daszkiewicz (Paryż), Witold Gieszczyński (Olsztyn), Rodney John Lokaj (Enna),
Roman Jurkowski (Olsztyn), Norbert Kasperek (Olsztyn),
Wołodimir Komar (Iwano-Frankowsk), Daniel Koreś (Wrocław), Andrzej Korytko (Olsztyn),
Aleksandr Kraucewicz (Grodno), Igor Krywoszeja (Humań), Mirosław Lenart (Opole),
Kazimierz Łatak (Warszawa), Rimantas Miknys (Wilno), Dariusz Nawrot (Katowice),
Alvydas Nikžentaitis (Wilno), Jens E. Olesen (Greifswald), Virgilijus Pugačiauskas (Wilno),
Gianpaolo Romanato (Padwa), Dariusz Radziwiłłowicz (Olsztyn), Tomasz Strzeżek (Olsztyn),
Andrzej Szmyt (Olsztyn), Aleš Zářický (Ostrawa)

Redakcja

Norbert Kasperek (redaktor naczelny), Jan Gancewski (zastępca redaktora naczelnego),
Irena Makarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Miron Wolny (zastępca redaktora naczelnego),
Łukasz Fafiński (sekretarz), Radosław Gross (sekretarz)

Recenzenci

Wiesław Caban (Kielce), Sven Ekdahl (Berlin), Andrzej Skrzypek (Warszawa),
Andrzej Wałkowski (Łódź), Michał Zwierzykowski (Poznań)

Redaktorzy tematyczni

Sławomir Augusiewicz, Barbara Krysztopa-Czupryńska, Miron Wolny

Adres Redakcji

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski,
10-725 Olsztyn, ul. Kurta Obizta 1, tel./fax 89-527-36-12
e-mail: echaprzyszlosci@wp.pl
www.echaprzyszlosci.pl

Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza

Danuta Jamiołkowska

Skład i łamanie

Łukasz Fafiński

ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Nakład 100 egz.

Ark. wyd. 20,5; ark. druk. 17,5; pap. druk. kl. III

Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. nr 26

Spis treści

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny, <i>Działania Pyrrusa w sojuszu z Antygonem Monophthalmosem i Demetriosem Poliorketesem przeciwko koalicjom diadochów – uwarunkowania polityczne i konsekwencje wydarzeń lat 307–301 p.n.e.</i>	9
Krzysztof Leszek, <i>Prywatne i publiczne biblioteki Imperium Romanum</i>	37
Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, <i>Intelektualista i twardy biznesmen w szarym habicie. O opacie klasztoru cystersów w Mogile Janie Taczelu</i>	63
Andrzej Zakrzewski, <i>Prawo i praktyka udziału w sejmikach Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII wieku</i>	97
Edward Opaliński, <i>Problem uczestnictwa w obradach sejmu 1607. Kwestia autorytetu parlamentu w opinii szlacheckiej</i>	115
Marcin Broniarczyk, <i>Udział kasztelanów mniejszych w pracach sejmowych na przykładzie senatorów z Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza w czasach Władysława IV</i>	135
Andrzej Korytko, <i>„Pobieżę do Warszawy, gdy tego będzie trzeba”. Kwestia motywacji senatorów do uczestnictwa w obradach sejmowych za Władysława IV Wazy</i>	157
Ewelina Tarkowska, <i>Bretania w pierwszej połowie XIX wieku. Władze lokalne i mieszkańcy Côtes-du-Nord wobec spraw polskich i obecności polskich emigrantów polistopadowych w ich departamencie</i>	171
Natalia Kotrys, <i>Rola i znaczenie Zakładu Leczniczo-Wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej w kontekście walki z gruźlicą (wybrana problematyka)</i>	191
Radosław Gross, <i>Związek Samopomocy Chłopskiej na olsztyńskiej wsi (1945–1948). Początki „polityki klasowej”</i>	203

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Piotr Daszkiewicz, <i>List barona Christopha Burhardta von Vietinghoffa (1767–1829) do André Thouina (1747–1824) – interesujący dokument historii nauki w krajach bałtyckich</i>	217
--	-----

Romualda Piotrkiewicz, <i>Sprawozdanie z działalności Dyrekcji Przemysłu Miejscowego w Olsztynie w 1945 roku</i>	225
--	-----

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

Andrzej Wałkowski, <i>Horror starożytny i fantastyka średniowieczna. Rzeczy cudowne, dziwne i straszne. Paradoxsologia w starożytności i średniowieczu, red. Miron Wolny i Małgorzata Chudzikowska-Wołoszyn, Olsztyn 2017, 207 ss., ISBN 978-83-65171-41-2</i>	239
Norbert Kasperek, <i>Uwaga – jak nie wydawać. Helena z Wolskich Krukowiecka, Dziennik 1831–1833, z rękopisu odczytała, skomentowała i wstępem poprzedziła Emilia Kolinko, Warszawa 2016, Wydawnictwo DiG, 711 ss., indeksy, tab. genealogiczne, il., ISBN 978-83-7181-964-3</i>	251

POŻEGNANIA

Norbert Kasperek, <i>Piotr Florek (1967–2017)</i>	261
Janusz Jasiński, <i>O Bohdanie Łukaszewiczu z pamięci i źródeł</i>	265
Norbert Kasperek, Małgorzata Strzyżewska, Ryszard Tomkiewicz, <i>Prof. dr hab. Bohdan Łukaszewicz (1945–2017)</i>	273

Table of Contents

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Miron Wolny, <i>The alliance of Pyrrhus, Antigonus Monophthalmus and Demetrius Poliorcetes against the Diadochi coalition – political context and consequences of the events of 307–301 BC</i>	9
Krzysztof Leszek, <i>Private and public libraries of the Roman Empire</i>	37
Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, <i>Jan Taczel, the abbot of the Cistercian monastery in Mogiła – an intellectual and a relentless businessman in a gray habit</i>	63
Andrzej Zakrzewski, <i>Voting rights and attendance at regional councils of the Grand Duchy of Lithuania between the 16th and the 18th century</i>	97
Edward Opaliński, <i>Participation in the Sejm Debate of 1607. The Nobility's Attitudes Towards Parliamentary Authority</i>	115
Marcin Broniarczyk, <i>The contribution of minor castellans to the parliamentary process on the example of senators from the Polish regions of Wielkopolska, Kujawy and Mazowsze during the reign of Władysław IV Vasa</i>	135
Andrzej Korytko, <i>Senators' motives for attending parliamentary sessions during the reign of Władysław IV Vasa</i>	157
Ewelina Tarkowska, <i>Brittany in the first half of the 19th century. The attitude of the local authorities and the local community towards Polish affairs and Polish immigrants in the department of Côtes-du-Nord</i>	171
Natalia Kotrys, <i>The role and significance of the Józef Piłsudski Pediatric Therapeutic Institute in Istebna in the fight against tuberculosis – selected problems</i>	191
Radosław Gross, <i>Farmers' Self-Help Union in the Olsztyn region (1945–1948). The beginnings of class politics</i>	203

DOCUMENTS AND MATERIALS

Piotr Daszkiewicz, <i>A letter from Baron Christoph Burhardt von Vietinghoff (1767–1829) to André Thouin (1747–1824) – a valuable insight into the history of science in the Baltic States</i>	217
--	-----

Romualda Piotrkiewicz, <i>Report of the Management Board of the Local Industrial Directorate in Olsztyn of 1945</i>	225
---	-----

REVIEW ARTICLES

Andrzej Wałkowski, <i>Ancient horror and Medieval fantasy. Things marvelous, rare and terrifying. Paradoxology in Ancient and Medieval Times. Eds. Miron Wolny, Małgorzata Chudzikowska-Wołoszyn, Olsztyn 2017, 207, ISBN 978-83-65171-41-2</i>	239
Norbert Kasperek, <i>Caution: How Not To Edit. On Editing: Helena née Wolska Krukowiecka. Journal 1831-1833. Selected and edited with commentary and introduction by Emilia Kolinko), Warszawa 2016: Wydawnictwo DiG, 711, indeksy, tab. genealogiczne, il.. ISBN 978-83-7181-964-3</i>	251

OBITUARIES AND FAREWELLS

Norbert Kasperek, <i>Piotr Florek (1967–2017)</i>	261
Janusz Jasiński, <i>Professor Bohdan Łukaszewicz, Dr habil.</i>	265
Norbert Kasperek, Małgorzata Strzyżewska, Ryszard Tomkiewicz, <i>Professor Bohdan Łukaszewicz, Dr habil. (1945–2017)</i>	273

Artykuły i rozprawy

Miron Wolny

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Działania Pyrrusa w sojuszu z Antygonem Monofthalmosem i Demetriosem Poliorketesem przeciwko koalicji diadochów – uwarunkowania polityczne i konsekwencje wydarzeń lat 307–301 p.n.e.

Streszczenie: Przedłożony artykuł stanowi próbę przedstawiania genezy politycznego związku Pyrrusa z Antygonem Monofthalmosem i Demetriosem Poliorketesem w schyłkowym okresie wojen diadochów, a także konsekwencji zaistniałego mirażu. Pyrrus miał szczęście dorastać w czasach, gdy jego rodzinne związki z Aleksandrem Wielkim czyniły z niego intratną partię do rozszerzania wpływów dynastycznych. Momentem przełomowym w poszukiwaniu protektora dla działań Pyrrusa był jego powrót do Epiru (307 p.n.e.) z dworu władcy Taulantiów – Glaukiasa. Jak dowodzi autor artykułu – Pyrrus będący pozornie nieznaczącym stronnikiem Antygona, w wyniku bitwy pod Ipsos (301 p.n.e.) został zauważony i stał się poważnym graczem w zmaganiach o władzę w świecie hellenistycznym. Wydarzenia, które nastąpiły w latach 307–301 p.n.e., miały zasadniczy wpływ na późniejsze decyzje Pyrrusa, a co ważniejsze, także możliwości ich podejmowania. Powiązania polityczne Pyrrusa z Antygonem stanowiły bowiem wstęp do rozwijania dalszych sojuszy – kierując Pyrrusa na dwór Ptolemeuszy w celu powiązania jego osoby z nowymi dynastami, reprezentującymi kluczowe miejsce w strategiach politycznych okresu hellenistycznego. Kwestia ta dotyczy rozważań dotyczących podległości Pyrrusa względem wpływów politycznych, płynących z dworu w Aleksandrii, co znajduje uzasadnienie podczas śledzenia dalszych poczynąń Pyrrusa – szczególnie wojny z Rzymem.

Słowa kluczowe: Świat hellenistyczny, Pyrrus, Antygon Monofthalmos, Demetrios Poliorketes, wojny diadochów

Wprowadzenie

Rozpad uniwersalistycznej monarchii Aleksandra Wielkiego stanowi problem historyczny, skłaniający do wieloaspektowych rozważań na temat egzystencji imperiów w perspektywie ogromnego zasięgu geograficznego¹ i długiego trwania. Imperium stwo-

¹ H.-J. Gehrke, *Aleksander der Große – Welterkundung als Welteroberung*, Klio 93, 2011, s. 59–64. Interesujące uwagi na ten temat zawierają również klasyczne dziś prace: V. Ehrenberg, *Polis und Imperium*.

rzony przez Macedończyka, postrzegane jako dzieło życia starożytnego protagonisty, nie przetrwało jednak swojego twórcy². Działalność Aleksandra pozostawała nadal epicentrum sporu pomiędzy Wschodem a Zachodem, natomiast władca stawał się legendarnym symbolem międzykulturowej unifikacji³. Nie trzeba wspominać, na jak wiele współczesnych sporów i tendencji politycznych ta postać stanowi odpowiedź. Sytuacja ta rzecz jasna doprowadza do egzageracji roli i znaczenia Aleksandra, rzutując w pewnym stopniu także na obraz wydarzeń rozgrywających się później – w okresie wojny diadochów⁴, kiedy to dla pewnej części jej uczestników myśl o utrzymaniu jedności imperium – schedy po Aleksandrze, nie była jedynie niedoścignionym pragnieniem. Ostatnim, który wierzył w możliwość ocalenia całości imperium, był Antygon Montofthalmos, towarzysz Filipa II, później dowódca Aleksandra, ostatecznie osamotniony, jednak zapewne myślący o przekazaniu schedy dla swojego syna Demetriosa Poliorketes⁵. Koalicja, która zawiązała się przeciwko Antygonowi, była w zasadzie koalicją totalną – w zasadzie, ponieważ z pozoru nieznaczącym stronnikiem Antygona pozostawał Pyrrus – Epirota⁶, główny bohater późniejszej wojny z Rzymem, kondotier i naśladowca Aleksandra⁷. Wydaje się, że ten ostatecznie mało znany epizod udziału Pyrrusa po stronie Antygona, znacząco osłonięty przez inne wydarzenia, może być istotny dla lepszego rozpoznania i oceny aktywności

Beiträge zur Alten Geschichte, Stuttgart 1965; P. Goukowsky, *Essai sur les origines du mythe d'Alexandre* (336–270 av. J.-C.), Vol. 1–2, Nancy 1978–1981.

² R. Andreotti, *Die Weltmonarchie Alexanders des Großen*, Saeculum 8, 1957, s. 120–166; B. Hackel, *The Last Days and Testament of Alexander the Great*, Stuttgart 1988; R. Lane Fox, *Alexander der Grosse. Eroberer der Welt*, Stuttgart 2004.

³ E. Badian, *Alexander the Great and Unity of Mankind*, Historia 7, 1958, s. 425–444; H. C. Baldry, *The Unity of Mankind in Greek Thought*, Cambridge 1965.

⁴ M. J. Fontana, *Le lotte per la sucesione di Alessndro Magno dla 323 al 315*, Palermo 1960; F. Schachermayer, *Alexander in Babylon und die Reichsordnung nach seinem Tode*, Vienna 1973.

⁵ P. Briant, *Antigone le Borgne*, Paris 1973.

⁶ We współczesnych badaniach naukowych Pyrrus doczekał się bogatej literatury; do najważniejszych prac należą: R. Schubert, *Geschichte des Pyrrhos*, Königsberg 1894; P. Lévêque, *Pyrrhos*, Paris 1957; D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, RE Hlbd 47, Stuttgart 1963, kol. 108–165; A. B. Nederlof, *Pyrrhus van Epirus*, Amsterdam 1978; P. Garoufalas, *Pyrrhus, King of Epirus*, London 1979. Szerzej na temat kierunków badań nad Pyrrusem zob. M. Wolny, *Współczesne badania nad Pyrrusem. Próba rekonstrukcji*, w: *Per Saecula. Dyplomacja–Gospodarka–Historiografia*. Studia ofiarowane Profesorowi Edwardowi Alfredowi Mierzwie w 45. rocznicę pracy naukowej, pod red. A. Korytki i B. Krysztopy-Czupryńskiej, Olsztyn–Piotrków Trybunalski 2009, s. 205–218 (tamże dalsza literatura).

⁷ Podobieństwo Pyrrusa względem Aleksandra akcentuje Plutarch. Wyróżniała go podobna do Aleksandrowej szybkość (τάχος) i siła fizyczna (βίω). Podczas gdy inni upodabniali się do Aleksandra poprzez purpurę (πορφύρα), pochylenie głowy (κλίσει τραχήλου), czy wyniosły ton głosu (μεῖζον διαλέγεσθαι), jedynie w przypadku Pyrrusa widoczne było niewymuszone podobieństwo, zob. Plut. *Pyrrh.* 8.2. Rzecz jasna inni autorzy zwracali uwagę na kolejne cechy wskazujące na kompetencje wodzowskie Pyrrusa, jak chociażby na śmiałość i rozważę (πόλμιν και πρνοίαν), eksponowaną przez Paus. 1.12.2 (por. Ampel. 28.3: *omnium Graecorum sapientissimus et militaris disciplinae pertissimus fuit*); P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 664; A. B. Bosworth, *The Legacy of Alexander. Politics, Warfare, and Propaganda under the Successors*, Oxford 2002; M. Wolny, *Pojedynek Pyrrusa z wojownikiem mamertyńskim* (Plut. *Pyrrh.* 24.4–6). *Przyczynek do rozważań nad wizerunkiem władcy Epiru zapamiętanym przez Plutarcha*, w: *Z antycznego świata I. Grecja–Kartagina–Rzym*, pod. red. R. Sajkowskiego i M. Wolnego, Olsztyn 2009, s. 38–41.

Epiroty w okresie wojny o schedę po Aleksandrze. Co więcej, wydarzenia, które wówczas nastąpiły, miały zasadniczy wpływ na dalsze decyzje Pyrrusa, a – co ważniejsze – także możliwości ich podejmowania. Wszystko to, co zdarzyło się w początkowej fazie działalności politycznej Pyrrusa, osadzało go lepiej w realiach politycznych okresu hellenistycznego i czyniło postacią znaną, poważaną, a przez to również budzącą pewien respekt – uważaną wręcz za niebezpieczną. Nie było zatem całkiem bez znaczenia, z jakim *dossier* osobistego życiorysu Pyrrus będzie usiłował od 280 roku p.n.e. stawić czoła Rzymowi.

Epir – w cieniu mocarstwowej polityki

Epir leżał na północnych obrzeżach greckiego świata. Sama nazwa krainy była jak najbardziej transparentna, ponieważ od czasów Homerowych, aż po schyłek antycznego świata, terminem ἠπειρος określano terytoria lądowe znajdujące się na północ od Ambrakii⁸. Ramy terytorialne Epiru wyznaczało dorzecze Aoos i Arachthos⁹. Dobre nawodnienie kraju, dodatkowo przy częstych w tym klimacie opadach, sprzyjało rozwojowi terenów leśnych, a w konsekwencji prowadziło do dobrego zaopatrzenia Epiru w drewno. Górzyść tej krainy sprzyjała natomiast rozwojowi pasterstwa, jednak przy znacznym pofałdowaniu terenu nie czyniła z niej giganta w dziedzinie upraw. Brakowało tam pól uprawnych¹⁰, dzięki którym Epir mógłby się stać potęgą rolniczą. Niemniej jednak na skutek rozwoju działalności pasterskiej, kraj ten musiał stanowić ważny punkt dla Greków mieszkających na północy¹¹.

Jeśli zaś chodzi o społeczeństwo Epiru to zasadniczo tworzyły je plemiona: Chaonów, Tesprotów i Molossów¹². Ich pochodzenie i późniejsza konsolidacja są osadzone w wątku legendarnym¹³. Zapewne nie bez znaczenia pozostawał tu czynnik ideologiczny, wiążący dynastów rejonu epirockiego z rodem Aleksandra Wielkiego. W roku 357 p.n.e.

⁸ D. Strauch, *Epeiros* (ἠπειρος, Epirus), DNP 3, Stuttgart 1997, kol. 1066.

⁹ Zob. C. Bursian, *Geographie von Griechenland*, Bd. I, Leipzig 1862, s. 26–27.

¹⁰ Górzyść ukształtowanie terenu prowadziło do naturalnego rozdrobnienia terenu i wytworzenia się poszczególnych regionów. N. G. L. Hammond, *Epirus. the Geography, the Ancient Remains, the History and the Topography of Epirus and Adjacent Areas*, Oxford 1967, s. 33 wylicza kilkanaście owych *catchment areas*.

¹¹ Istnienie szlaku handlowego wiodącego z Ambrakii do Orikonu potwierdza istnienie zjawiska wymiany towarowej na terenach Epiru i określa ambicje wychodzenia z tą wymianą na zewnątrz. Niestety, do IV wieku p.n.e. nie da się prześledzić rozwoju państwowości Epiru, por. D. Strauch, *Epeiros*, kol. 1068.

¹² E. Lenk, *Molossi* (Μολοσσοί), RE Hlbd. 31, Stuttgart 1933, kol. 15–25. Thuc. 1.47.1–3 w swoim opisie konfliktu Korkyry z Koryntem określa występujących po stronie Koryntu żołnierzy mianem βαρβαροι. Z kontekstu jego wypowiedzi wyraźnie wynika, że chodziło o ludność zamieszkującą Epir.

¹³ Powstanie skonsolidowanego państwa miało odbicie w rozwoju systemu mennicznego, czego sygnałem było pojawienie się monety z legendą ΑΠΕΙΡΩΤΑΝ, zob. D. Strauch, *Epeiros*, kol. 1068. Rozwój Epiru związany jest z osobą władcy Tarrypasa (ok. 430–390 p.n.e.), por. K. J. Beloch, *Griechische Geschichte*, 4. 2, Berlin 1927, s. 143, który zyskał sławę, ponieważ jako pierwszy zadbał o kulturowy rozwój swojego państwa – wykorzystując sprawdzone wzorce greckie wprowadził helleniske zwyczaje i pisma oraz upowszechnił humanitarne prawa (Plut. *Pyrrh.* 1.4). Później władzę w Epirze mieli sprawować: Alketas I (ok. 390–370 p.n.e.), Neoptolemos I (ok. 370–360 p.n.e.), Arrybas (ok. 360–343), Aleksander I zwany Molossyjskim (ok. 343–331 p.n.e.) oraz Ajakides (ok. 331–317 p.n.e.).

Filip II poślubił przecież wywodzącą się z Epiru Olimpias – matkę Aleksandra, która później stanie się ważnym ogniwem łączącym władcę Macedonii z Pyrrusem. Bezsprzecznie będzie to stanowiło późniejszy kontekst rozwoju ambicji władcy Epiru.

Jak wiadomo, po śmierci Aleksandra Wielkiego (323 p.n.e.) wszelkie precedensy dynastyczne okazywały się istotne. Tymczasem decyzje dotyczące losów ogromnego imperium zapadały w odległym Babilonie. Jedyny ze znanych synów Aleksandra, zrodzony z Barsine, nie został uznany oficjalnie, co teoretycznie eliminowało problem. Roksana, ostatnia małżonka Aleksandra, w momencie jego śmierci była w zaawansowanej ciąży, zaś przyrodni brat Aleksandra – Arridajos był chory umysłowo i pozostawał jedynie marionetką w licznych scenariuszach. Jak słusznie podkreśla R. M. Errington, kompromis, który został zawarty pomiędzy wodzami Aleksandra zaraz po jego śmierci, stanowił przepis na katastrofę¹⁴. Królem obwołano Arridajosa, a nad nowo narodzonym dzieckiem, gdyby okazało się chłopcem, ustalono kuratelę regenta – funkcję tą powierzając Perdikkasowi¹⁵. Na swoje nieszczęście nowo narodzone dziecko okazało się chłopcem (Aleksander IV). Na początku, jak podkreśla Diodor w swojej relacji, trudno było orzec, co wyniknie w praktyce z podejmowanych ustaleń, gdyż wszystko miało zależeć od gry interesów i temperamentów graczy¹⁶.

Bezsprzecznie jedną z najbardziej ambitnych postaci był Antygon Monfthalomos, którego Aleksander Wielki w roku 334 p.n.e. oddelegował do Frygii. W momencie podziału imperium potwierdzono jego nominację, zapewne naiwnie sądząc, że leciwy już weteran wojen Filipa i Aleksandra zadowoli się tym rozwiązaniem. Warto podkreślić, że właściwa ocena polityki prowadzonej przez Antygona podyktowana jest krytycznymi studiami nad relacjami źródłowymi. W tym przypadku, w głównej mierze do dyspozycji badacza pozostaje relacja Diodora zasadniczo oparta w interesujących nas kwestiach na dziele Hieronima z Kardii¹⁷. Wartość tej relacji uwarunkowana jest dokładnością streszczenia dokonanego przez Diodora, jak też propagandową retoryką, obecną w dziele Hieronima z Kardii. Ponadto mamy do dyspozycji pracę Marka Juniusza Justynusa opartą na *Historiae Philippicae* autorstwa Pompejusza Trogusa, która prezentuje obraz dość niedbały i momentami niejasny. Poza tym mamy dość selektywną w przekazywaniu treści historycznych relację Plutarcha, wśród której pewną wartość dla omawianych zagadnień zachowują biografie Fokiona, Eumenesa, Demetriosa i Pyrrusa. Naturalnie cennym uzupełnieniem tego *dossier* pozostają źródła epigraficzne. Obecnie dysponujemy monumentalną pracą pióra brytyjskiego badacza R. A. Billowsa¹⁸, która stanowi uwieńczenie pewnego etapu badań nad biografią i poli-

¹⁴ R. M. Errington, *Historia świata hellenistycznego 323–30 p.n.e.*, Kraków 2008, s. 22.

¹⁵ Poza tym zaznaczono wstępne linie podziału imperium:

¹⁶ Diod. 18.3–4.

¹⁷ J. Hornblower, *Hieronimus of Cardia*, Oxford 1981.

¹⁸ R. A. Billows, *Antigonos The One-Eyed and The Creation of The Hellenistic State*, London 1990.

tyką Antygona. Oczywiście istotne są również starsze prace – biografia pióra P. Brianta¹⁹ oraz nieco starsza od niej praca autorstwa C. Wehriliego, podejmująca badania nad biografiami Antygona Monofthalmosa i jego syna Demetriosa Poliorketes²⁰. Wszystkie te prace uzupełniają się wzajemnie. Praca autorstwa C. Wehriliego stanowi jednak typowe ujęcie biograficzne i jest bezsprzecznie cenną syntezą bazującą zarówno na relacji Diodora i innych autorów antycznych, jak też materiale epigraficznym i archeologicznym²¹. Wehrili dyskutuje z tezą dotyczącą dążeń do hegemonii Antygona, podkreślając jego zdecydowanie w działaniach. Charakter Antygona i brak chęci do zawierania kompromisów widoczny jest również w jego polityce wobec miast greckich²². Wehrili twierdzi, że liberalizm przypisywany mu w tej dziedzinie należy uznać za iluzję. A. Laronde w swojej recenzji pracy *Antigone et Démétrios* podkreśla natomiast, że Antygon Monofthalmos był wśród diadochów najlepiej przygotowany do realizacji polityki, poprzez rozgrywanie sytuacji wolnością miast greckich²³.

Siła i determinacja Antygona bezsprzecznie odcisnęła swoje piętno na polityce realizowanej przez Demetriosa Poliorketes²⁴, także jeśli chodzi o późniejsze relacje pomiędzy Demetriosem a Pyrrusem²⁵. Późniejsza aktywność Demetriosa przynajmniej w pewnej części wynikała z czynników politycznych uruchomionych poprzez działalność Antygona. Niniejsza konstatacja rzuca pewne światło na tło wydarzeń towarzyszących i bezpośrednio związanych z aktywnością Pyrrusa.

Z całą pewnością wśród czynników, które uruchomiły lawinę zmagania Antygona o wywalczenie czołowej pozycji na arenie wielkomocarstwowej polityki, z aspiracją do zdobycia całości schedy po Aleksandrze, była śmierć Antypatra (319 p.n.e.)²⁵. M. R. Errington jest zdania, że gdyby Antypater żył dłużej, to nie jest wykluczone, że struktura podziału imperium na część azjatycką i część europejską miałyby szanse ulec utrwaleniu, a wówczas Antygon Monofthalmos przejąłby rolę Kraterosa²⁶. Wówczas rozmyślnie niesprecyzowane stanowisko „królewskiego stratega w Azji” miałyby szanse okrzepnąć. Nie można oprzeć się wrażeniu, że w opinii tej jest sporo racji, tym bardziej że teore-

¹⁹ P. Briant, *Antigone le Borgne*, passim.

²⁰ C. Wehrili, *Antigone et Démétrios*, Genève 1968.

²¹ A. Laronde, *Claude Wehrili, Antigone et Démétrios*, Librairie Droz, 1968. 1 vol (Institut d'Histoire de la Faculté des Letters de l'Université de Genève. Etudes et Documents 5), *L'antiquité classique* 39, 1970, s. 300–301; B. Boyaval, *Claude Wehrili, Antigone et Démétrios*, Publications de l'Institut d'Histoire de la Faculté des Letters de l'Université de Genève, Collection <Etudes et Documents>, vol. V, Droz, Genève, 1968, 265 pp., *Syria* 47, 1970, s. 203–206.

²² Por. P. Cloché, *Remarques sur politique d'Antigone le Borgne à l'égard des cités grecques*, AC 17, 1948, 101–118.

²³ A. Laronde, *Claude Wehrili, Antigone et Démétrios*, s. 302: *Il n'en reste pas moins qu'Antigone a été le premier et le plus habile des diadoques à jouer de la liberté des cités*.

²⁴ C. Wehrili, *Antigone et Démétrios*, s. 172–181.

²⁵ K. Brodersen, *Zerfall des Alexanderreich*, w: *Kleines Wörterbuch des Hellenismus*, Hrsg. H. H. Schmitt, E. Vogt, Wiesbaden 1988, s. 55.

²⁶ R. M. Errington, *Historia świata hellenistycznego*, s. 22.

tycznie dłuższe życie Antypatra prolongowałyby w czasie gniew Cassandra i jego iście diaboliczne knowania, wywołane niezadowoleniem z powodu testamentowych decyzji jego ojca²⁷. Oczywiście można tutaj snuć dalszą historię alternatywnych rozwiązań, co jednak nie zmienia podstawowego faktu, że poza głównymi bohaterami starć o schedę po Aleksandrze pewną rolę odgrywały także obserwacje sytuacji czynione przez potencjalnych aktorów wydarzeń, pozostających w cieniu mocarstwowej polityki. W okresie wojen diadochów Epir i Iliria znajdowały się właśnie w takim cieniu.

Decyzja o powrocie Pyrrusa z banicji do Epiru. Udział Glaukiasza, władcy Taulantiów

Pojawienie się Pyrrusa na arenie dziejowej przypadało zatem na ten trudny i niepewny pod względem politycznym okres. Około roku 317 p.n.e. małoletni Pyrrus, wygnany z Epiru, pod kuratelą opiekunów podążył na dwór władcy iliryskiego plemienia Taulantiów – Glaukiasza²⁸. Był on dość interesującą postacią, której źródła chciałyby zapewne dopisać kompleks hellenicki. Stąd też na temat tej postaci istnieje szereg niewyjaśnionych dotąd wątpliwości. Jak czytamy u Arriana, w roku 335 p.n.e. Glaukiasz miał poprzeć rozruchy wśród Ilirów, które wybuchły pod wodzą Klejtosa (syna Bardylisa) i zwrócone były przeciwko Aleksandrowi Wielkiemu. Na tej podstawie można pokusić się o wyciągnięcie wniosku, że dwór Glaukiasza miał tradycje w organizowaniu pewnego rodzaju azylu politycznego, a jednocześnie stanowił zaplecze oporu wymierzonego we władców Macedonii²⁹. Nie inaczej było w przypadku azylu udzielonego Pyrrusowi. F. Stähelin wyraził opinię, że Glaukiasz, przyjmując na swój dwór Pyrrusa, przede wszystkim potwierdził swoje wrogie stanowisko wobec Cassandra³⁰.

Z relacji źródłowych nie wynika, dokąd dokładnie udali się uciekinierzy z Epiru. Plutarch pisze, że podążono wówczas do macedońskiej miejscowości Megara³¹, której lokalizacja pozostaje problematyczna³². Pyrrus znalazł się na dworze władcy Taulantiów

²⁷ Wśród prób „oczyszczenia” przedpola z konkurentów Cassandra można przywołać usiłowanie przekupienia Glaukiasza, któremu (wg Plut. *Pyrrh.* 3.5) za Pyrrusa Kassander miał zaoferować dwieście talentów: Κασσάνδρου δὲ καὶ διακόσια τάλαντα δίδοντας.

²⁸ Glaukisz odegrał niemalą rolę w rozgrywkach politycznych czasów Aleksandra oraz w początkach epoki hellenistycznej. Z licznych poszlak wynika, że jego działalność nie należała do najkrótszych. Szerzej na temat postaci Glaukiasza, zob. F. Stähelin, *Glaukias no. 7*, RE 7.1, Stuttgart 1910, kol. 1398; F. Sandberger, *Prosopographie zur Geschichte des Pyrrhos*, Stuttgart 1970, s. 105–106; E. Badian, *Glaukias (Γλαυκίας) no. 2*, Der Neue Pauly 4, Stuttgart 1998, kol. 1089.

²⁹ Zob. Arr. *Anab.* 1.5.1; 5.6, por. F. Stähelin, *Glaukias no. 7*, kol. 1398.

³⁰ F. Stähelin, *Glaukias*, kol. 1398: *Als Feind des Kassandros bewahrte er sich, indem nach der Vertreibung der Molotterkönigs Aiakides, mit dem er durch seine Frau Beroia verwandt war, dessen zweijährigen Sohne Pyrrhos, der zu ihm geflüchtet war, Aufnahme gewährte, 317 v. Chr.* (odnośnie dogmatycznie przyjętego wieku Pyrrusa por. dyskusja w przyp. 59)

³¹ Plut. *Pyrrh.* 2.2: ἀνὰ κράτος φεύγειν καὶ Μεγάρων ἔχεσθαι χωρίου Μακεδονικοῦ προστάξαντες.

³² C. Klotzsch, *Epirotische Geschichte*, s. 80.

i został przez niego adoptowany. Dziecko dorastające pod opieką władcy Taulantiów zostało niejako dołączone do rodziny panującej. Przeprowadzenie adopcji w obliczu wyjaśnionych powyżej politycznych motywów znalezienia się Pyrrusa na dworze Glaukiasza nie powinno podlegać dyskusji. Wydaje się, że w istocie został uregulowany aspekt prawny przeprowadzenia adopcji, co ma potwierdzenie w dziele Justynusa, gdzie znajdujemy dosyć precyzyjną wzmiankę o tym że Glaukiasz w celu zapewnienia bezpieczeństwa dziecku posłużył się instytucją adopcji (*adoptionis officio*)³³. Biorąc zatem za podstawę przekaz Justynusa można stwierdzić, że Pyrrus stawał się oficjalnym synem Glaukiasza.

Dalszą relację ubarwiają konieczne, jak się wydaje w tym przypadku, ozdobniki, do których zalicza się informacja, wedle której na kształt wychowania Epiroty zasadniczy wpływ miała żona Glaukiasza, Beroe. Niestety, źródła nie przekazują większej ilości detali na temat dziesięcioletniego pobytu Pyrrusa na dworze Glaukiasza. Z punktu widzenia rozważań prowadzonych w niniejszym artykule istotne wydają się konsekwencje związanych koligacji rodzinnych, a w szczególności nasuwa się tutaj pytanie o rzeczywisty udział Glaukiasza w osadzeniu Pyrrusa na tronie w Epirze, a także o późniejsze konsekwencje prawnego usynowienia przyszłego władcy.

W roku 307 p.n.e.³⁴ Pyrrus przebywający dotąd na dworze władcy iliryjskich Taulantiów³⁵, Glaukiasza³⁶, zdecydował się na powrót do Epiru. Oczywiście ten dość długi okres, spędzony przez Pyrrusa poza ojczyznę wymaga pewnej refleksji, to znaczy rozpatrzenia motywów i możliwości powrotu. Rewolta, w wyniku której Pyrrus zmuszony był opuścić Epir i udać się na dwór Glaukiasza, nosiła znamiona niepokojów społecznych, charakterystycznych dla większości tego rodzaju wydarzeń. Zaistniała rewolta w żaden sposób nie skorygowała jednak sposobu sprawowania władzy, zmieniając jedynie osobę panującego³⁷.

W kwestii przybycia adoptowanego syna Glaukiasza do Epiru istnieją przekazy źródłowe, w których można rozpoznać dwie tradycje. Plutarch informuje, że Pyrrus w celu objęcia tronu w Epirze uzyskał wsparcie ze strony Glaukiasza³⁸. Pauzaniusz i Justynus twierdzą natomiast, że Pyrrus został powołany na tron przez Epirotów³⁹. Pomimo już na wstępie rzucającego się w oczy zróżnicowania obydwu tradycji, nie stoją one w zasadniczej sprzeczności ze sobą. Nie można w tym przypadku wykluczyć, że Plutarch oparł

³³ Iust. 18.3.20; D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, kol. 115.

³⁴ Data za P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 113.

³⁵ Na temat iliryjskiej proveniencji Taulantiów świadectwo znajduje się u Appiana (*B.C.* 2.39.156.); por. C. Schütt, *Untersuchungen zur Geschichte der alten Illyrier*, Breslau 1910.

³⁶ Związki z Epirom zob. A. Schmidt, *Epeirotika. Beiträge zur Geschichte der Alten Epeiros. Epeiros vor König Pyrrhos*, Marburg 1894.

³⁷ W. Pająkowski, *Die Illyrier. Illyrii Proprie Dicti. Geschichte und Siedlungsgebiete. Versuch einer Rekonstruktion*, Poznań 2000, s. 169.

³⁸ Plut. *Pyrrh.* 3.5.

³⁹ Paus. 1.11.5; Iust. 17.3.21.

swoją relację na źródle, które cechował lepszy wgląd w historyczną perspektywę politycznych miraży. Logiczną konsekwencją przebywania na dworze Glaukiasza musiało być wsparcie akcji Pyrrusa przez władcę Taulantiów. W jakim innym celu władca miałby przeprowadzać adopcję – jeśli nie dla potencjalnej możliwości rozszerzenia wpływów politycznych swojej rodziny. Inna sprawa, że Plutarch wypowiada się w tej problematycznej kwestii dosyć lakonicznie. Informuje w końcu zaledwie o tym, że Glaukiasz wyprowadził Pyrrusa do Epiru wraz z siłami zbrojnymi i tam osadził go na tronie królewskim: καταγαγὼν εἰς Ἡπερον μετὰ δυνάμεως βασιλέα κατέστησεν⁴⁰.

Jak jednak mają się do tego doniesienia pochodzące z *Periegezy* i przekazu Justynusa. Ewidentnie zawierają one motywy propagandowe, wskazujące, że Pyrrus dziedziczy swoją władzę z woli społeczności Epiru. Jego panowanie ma być zatem postrzegane jako konsekwencja odczuwanej przez Epirotów konieczności posiadania Pyrrusa jako władcy, nie ma być natomiast odbierane jako skutek najazdu zewnętrznego, prowadzącego do narzucenia tej władzy. To ważne rozróżnienie tradycji pojawiających się w źródłach wydaje się wskazywać, że już pierwsze przybycie Pyrrusa zostało odpowiednio przygotowane od strony propagandowej.

Niepokojący pod względem zawartości merytorycznej wydaje się jednak przywołany już *passus* z dzieła Plutarcha (καταγαγὼν εἰς Ἡπερον μετὰ δυνάμεως βασιλέα κατέστησεν), który mógłby być przedmiotem wielostronnej interpretacji, szczególnie z uwagi na jego zakończenie wyrażone w słowach βασιλέα κατέστησεν. Teoretycznie stanowiłoby to podstawę domniemania, wedle którego Pyrrus stał się monarchą zależnym od Glaukiasza. W świetle powyższego nie mogą też być wykluczone tego rodzaju pierwotne intencje władcy Taulantiów. Trzeba w końcu pamiętać o tym, że po dziesięciu latach od momentu przyjęcia Pyrrusa na iliryski dwór, znacząco zmieniły się realia polityczne. Glaukiasz miał już za sobą najlepszy czas na podejmowanie perspektywicznych decyzji⁴¹.

Pomoc dla Pyrrusa musiała zatem mieć charakter koalicyjny, zmierzający do zacieśnienia sojuszu pomiędzy dworem królewskim w Ilirii a nowo powstającym królestwem w Epirze. Nie wydaje się zatem w pełni uzasadnione zakładanie ograniczonej, na rzecz dworu Glaukiasza, autonomii władzy Pyrrusa w latach 307–302 p.n.e. Wskazówka w dziele Plutarcha mówiąca o przyjaźni, w której pozostawał Pyrrus z synami króla Taulantiów⁴², uzasadnia postawienie tezy, wedle której istniały autonomiczne królestwa pozostające ze sobą w sojuszu. W roku 307 p.n.e. wszystko teoretycznie układało się jak w bajce, gdyby nie fakt, że w Epirze władzę sprawował Alketas II. W celu osadzenia Pyrrusa na tronie należało coś z tym zrobić.

⁴⁰ Plut. *Pyrrh.* 3.5.

⁴¹ Niestety dokładnie nie wiadomo, kiedy i jak zakończyło się panowanie Glaukiasza, F. Stähelin, *Glaukias no. 7*, kol. 1398: *Wann G(laukias) gestorben ist, wissen wir nicht*. Zapewne jednak rok 307 p.n.e. przypadał już na schyłek jego panowania.

⁴² Plut. *Pyrrh.* 4.1.

Morderstwo na Alketasie II i jego synach. Pyrrus jako strona inspirująca?

W okresie nieobecności Pyrrusa rządy sprawował Alketas II⁴³ – syn Arrybas⁴⁴ i zarazem starszy brat Ajakidesa, czyli ojca Pyrrusa. Postać ta nie została szczególnie łaskawie potraktowana w źródłach, które nie szczędzą słów goryczy osobie Pyrrusowego stryja. Z przekazu Pauzanasza dowiadujemy się, że Alketas II był człowiekiem niepohamowanym w swojej wściekłości (ἀκρατῇ δὲ ἄλλως θυμῷ)⁴⁵. Słowo θυμός można tłumaczyć i – jak się wydaje – w tym konkretnym przypadku należy tłumaczyć jako *wściekłość*. Jakkolwiek nie mogą być wykluczone również inne warianty translacji, takie jak *sila* czy ewentualnie *gniew*⁴⁶. Wymowa całego fragmentu zamieszczonego przez Pauzanasza jednoznacznie sugeruje, że chodzi tutaj o najbardziej pejoratywne z przytoczonych określeń.

Zasygnalizowany koncept wskazuje ewidentnie na nieprzychylnie źródło kryjące się za wypowiedzią Pauzanasza. Z jego relacji, którą wzmacnia dodatkowo przekaz Diodora wynika, że Alketas miał już wcześniej problemy z utrzymaniem władzy. Jego osobowość miała być główną przyczyną niechęci, jaką wzbudzał. Sytuacja ta miała wówczas zaowocować wygnaniem Alketasa z Epiru, czego miał dokonać Arrybas⁴⁷. Ostatecznie jednak, jak relacjonuje Pauzanasz, Alketas powrócił do Epiru, aby dalej sprawować władzę. W tym celu zaproszony został przez Epirotów: Ἡτρεῖσθαι δὲ Ἀλκέταν ἐπὶ βασιλείᾳ κατεδέξαντο⁴⁸. Jak wynika ze źródeł, wygnanie Alketasa nie zmieniło jego szorstkiej powierzchowności. Zdaniem autora *Periegezy*, niechlubne cechy charakteru Alketasa II po jego powrocie do Epiru pozostały jednakowo niezmiennione. Tym razem problem trudnego charakteru władcy miał zostać rozwiązany w sposób definitywny. Alketas II wraz ze swoimi synami został zamordowany⁴⁹. Dyskusja w nauce nad tą kwestią przybrała dość kuriozalną formę. Uczeni na ogół podtrzymują, że trudny charakter Alketasa II stał się przyczyną dokonanego na nim morderstwa⁵⁰.

Problem wygnania, powrotu i morderstwa Alketasa II jest jednak z całą pewnością głębszy, aby ograniczać go jedynie do osobowości władcy. Rewolta społeczna, która wyniosła na tron Alketasa II towarzyszyła trudnemu procesowi konsolidacji Epiru. We-

⁴³ F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 9 (Stammtafel).

⁴⁴ Na temat postaci Arybasa zob. F. Reuss, *König Arybbas von Epeiros*, RhM 36, 1881, 161–174.

⁴⁵ Paus. 1.11.5.

⁴⁶ Słownik grecko-polski, oprac. O. Jurewicz, t. 1, Warszawa 2000, s. 454.

⁴⁷ Diod. 19.88.1; Paus. 1.11.5; N. G. L. Hammond, *Epirus. The Geography, the Ancient Remains, the History and the Topography of Epirus and Adjacent Areas*, Oxford 1967, s. 568; F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 18.

⁴⁸ Paus. 1.11.5.

⁴⁹ Paus. 1.11.5.

⁵⁰ D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, kol. 116; N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 568; P. Garoufalas, *Pyrrhus, King of Epirus*, s. 20–21.

dle sugestii N. G. L. Hammonda, Alketas II został wezwany przez plemię Molossów i zaakceptowany przez społeczność Epiru jako hegemon w czasie wojny⁵¹. Oznaczało to zatem, że gremia decyzyjne nie widziały w Alketasie II godnego następcy Arrybasa. Po śmierci Ajakidesa Alketas II, poza Pyrrusem, został w zasadzie jedynym pełnoprawnym spadkobiercą tronu i schedy po swojej dynastii. Niepokoje w Epirze musiały sprzyjać polaryzacji nastrojów społecznych, co pozwala twierdzić, że istniała tam zarówno grupa zwolenników, jak i przeciwników Alketasa II. Niewątpliwie natomiast śmierć Ajakidesa w 313 roku p.n.e. musiała sprzyjać rozjątrzeniu nastrojów⁵².

Tymczasem Pyrrus przebywający na dworze władcy Taulantiów, o czym była już mowa, w pewnym stopniu zależny był od polityki swojego protektora, co musiało manifestować się szczególnie w kwestii niechęci wobec Kassandra. Z kolei ambitny władca Macedonii, dążąc do rozciągnięcia swoich wpływów politycznych na Epir⁵³, w obliczu niemożności porozumienia się z Glaukiaszem, zmuszony był szukać zbliżenia z Alketasem II. Ich sojusz stał się więc faktem⁵⁴. To wyjaśnia, dlaczego władza Alketasa mogła bazować na fali poparcia części elit Epiru względem macedońskiej polityki Kassandra. Czy to jednak wystarcza, aby sądzić, że młody Pyrrus rozumiał ten skomplikowany proces? Jeśli tak, to niniejsza konstatacja zadawałaby kłam kunsztownym teoriom deprecjonującym Pyrrusa⁵⁵.

Z tego też powodu dążąc do przejęcia władzy w Epirze i zachowania jej jedności Pyrrus musiał pozostawać zarówno wrogiem Kassandra, jak i Alketasa. Jednakże, aby móc powrócić do Epiru, Ajakida potrzebował bardziej radykalnej zmiany w dotychczasowym układzie sił. J. Carcopino słusznie podkreślił charakterystyczny moment powrotu Pyrrusa do Epiru. Rzeczywiście wówczas nastąpiła zmiana, spowodowana umocnieniem się Demetriosa Poliorketesa w Grecji dzięki jego zwycięstwu nad siłami Kassandra⁵⁶. Pyrrus powrócił zatem do Epiru po śmierci Alketasa II, mając przygotowany grunt do objęcia władzy i rozpoczynając ją w zmienionej konstelacji politycznej. To obraz zbyt sielankowy, aby móc uwierzyć w jego przypadkowe zaistnienie. Z tego powodu, pomimo braku dowodów źródłowych, nie można z całą stanowczością wykluczyć, że Pyrrus mógł w jakimś stopniu przyczynić się do zgładzenia Alketasa II.

⁵¹ Por. N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 567.

⁵² Por. A. B. Nederlof, *Pyrrhus van Epirus*, s. 35.

⁵³ P. Garoufalas, *Pyrrus King of Epirus*, s. 21. Na temat aspiracji Kassandra zob. R. A. Billows, *Antigonos the One-Eyed*, s. 141 in.; E. Badian, *Kassandros (Κάσσανδρος)*, *Der Neue Pauly* 6, Stuttgart 1999, kol. 319.

⁵⁴ N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 568.

⁵⁵ Dla części współczesnych badaczy z Th. Mommsenem (*Römische Geschichte*, Bd. I, Berlin 1856, s. 355 i n.) na czele, Pyrrus pozostawał człowiekiem nieokrzesanym zob. G. Nenci, *Pirro, aspirazioni egemoniche ed equilibrio mediterraneo*, Torino 1953, s. 59), awanturnikiem i prymitywem (*il rozzo*), którego znaczenie polegało na charyzmatycznym zarządzaniu wojskiem najemnym, jak sugeruje G. T. Griffith, *The Mercenaries of the Hellenistic World*, Cambridge 1935, s. 64.

⁵⁶ J. Carcopino, *Pyrrhus, conquérant ou aventurier?*, s. 22–23. Zob. także W. W. Tarn, *The New Hellenistic Kingdoms*, s. 79; F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 72; A. B. Nederlof, *Pyrrhus van Epirus*, s. 37; R. A. Billows, *Antigonos the One-Eyed*, s. 145 in.; E. Badian, *Kassandros (Κάσσανδρος)*, kol. 319.

Pyrrus w Epirze (307–302 p.n.e.) i problem utracenia władzy

Niestety, niewiele wiemy o polityce Pyrrusa w Epirze w trakcie pierwszego sprawowania przez niego władzy (307–302 p.n.e.). Uczeni zajmujący się jego biografią raczej nie roztrząsają tego epizodu z uwagi na fakt, że wiek Pyrrusa w tym czasie pozostaje dla nich niekwestionowany⁵⁷. Jeżeli przyjmiemy, że Pyrrus w owym czasie był dzieckiem, to oczywiście zgodzić się należy z optyką postrzegającego jego osobę jako marionetkę w rękach swoich regentów. Takie postawienie problemu jest konsekwencją recepcji danych odnoszących się do wieku Pyrrusa. Kiedy w roku 307 p.n.e. przejmował on władzę w Epirze miał być – wedle świadectwa Plutarcha – dzieckiem dwunastoletnim (δωκα-ἰδεκα ἔτων), zaś według Justynusa jedenastoletnim (*annorum XI*)⁵⁸. Przedstawione dane wymagają jednak sceptycznego potraktowania, ponieważ są konsekwencją wcześniejszego świadomego przeinaczenia podporządkowanego tradycji Achillesowej⁵⁹.

⁵⁷ P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 113.

⁵⁸ Plut. *Pyrrh.* 3.5; Iust. 17.3.21.

⁵⁹ Pomimo czytelnych podstaw źródłowych dotyczących momentu narodzin Pyrrusa, w tej kwestii istnieje wątpliwość, zgłoszone w publikacji M. Wolny, *Controversies Surrounding Pyrrhus' Birthdate*, w: *Hortus Historiae. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Józefa Wolskiego w setną rocznicę urodzin*, pod red. E. Dąbrowy, M. Dzielskiej, M. Salamona, S. Sprawskiego, Kraków 2010, 183–189. Ze wskazówki Plut. *Pyrrh.* 2.1 wynika, że gdy Ajakides udawał się na wygnanie, zaś władzę nad królestwem Molossów przejmowali synowie Neoptolemaosa, Pyrrus był jeszcze dzieckiem (ἐπὶ νήπιον ὄντα) – ten dziecięcy wiek precyzuje Iust. 17.3.7, mówiąc o dziecku dwuletnim (*bimus*). Jeśli więc zajścia w państwie Molossów rozegrały się w roku 317 p.n.e., to narodziny Pyrrusa musiałyby przypaść na rok 319 p.n.e., co jest „matematycznie” logiczne, por. P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 113; R. Flacelière, É. Chambry, *Vie de Pyrrhos – Notice*, w: Plutarque Vies, t. VI, Paris, 1971, s. 3. Niestety, sytuację komplikuje świadectwo Pauzania, w którego dziele Περίησις τῆς Ἑλλάδος znajdujemy informację, wedle której Pyrrus ubiegał się o tron po śmierci Alketasa, brata Ajakidesa, ale wówczas nie odniósł sukcesu, ponieważ był zbyt młodym i niedoświadczonym władcą, Paus 1.11.5. Trzeba przy tym zauważyć, że wydarzenia, o których pisze Pauzaniusz, rozegrały się przypuszczalnie w roku 312 p.n.e., zatem idąc tropem przywołanych wskazówek Justynusa i Plutarcha – Pyrrus musiałby mieć wówczas siedem lat, bezsprzecznie pozostając dzieckiem, a nie młodym, acz niedoświadczonym władcą. Założenie dotyczące roku 319 p.n.e. jako daty narodzin Pyrrusa możemy jednak podtrzymać nie tylko opierając się na zaufaniu do Pompejusza Trogusa, z którego relacji korzystał Justynus. Okazuje się bowiem, że w biografii Pyrrusa autorstwa Plutarcha znajdują się pewne tropy, wedle których cytowane sformułowanie Justynusa (*bimus*) nabiera wyrazistości: Plut. *Pyrrh.* 2.2 i n. informuje o kobietach, którym powierzono zadanie sprawowania opieki nad dzieckiem, przy czym chodziło tu o pielęgnację właściwą dla wieku, o którym informuje Justynus. Pielęgnacja dziecka podporządkowana jest jednak legendzie o cudownym uratowaniu Pyrrusa, stąd musi budzić oczywiście sceptycyzm. Źródła nie wiążą narodzin Pyrrusa z jakimiś spektakularnymi, cudownymi wydarzeniami, które zwykle towarzyszyły przychodzeniu na świat wielkich postaci. Plutarch pisze, że wrogowie Ajakidesa poszukiwali również małego Pyrrusa. Chłopiec został wykradziony przez grupę ludzi (Plut. *Pyrrh.* 2.1; Iust. 17.3.17). Plut. *Pyrrh.* 2.1 podaje nawet imiona dwóch osób – Androklejdesa i Angelusa – które miały dokonać wprowadzenia: ἐκκλέψαντες οἱ περὶ Ἀνδρόκλειδην καὶ Ἀγγέλων. W kluczowym momencie wyprawy życie Pyrrusowi ratuje człowiek imieniem Achilles (Plut. *Pyrrh.* 2.8). Występujące w opowieści imiona postaci demaskują jej legendarny wątek. Angelos, wyraźnie kojarzy się z czynnością przenoszenia (ἄγγελος) lub osobą zwiastuna oraz posłańca (ἄγγελος). *Onomastikon Epeiotikon* zamieszczony w dziele N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 796 określa osobę o imieniu Ἀγγελος jako *Molossian*, co aprobuje F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 31, dodając, że była to postać z otoczenia Ajakidesa. Za naiwną należy uznać wiarę, że osoba ratująca miała już samym swoim imieniem wyrażać chwalebny czyn, jaką było uratowanie późniejszego króla. Idąc tym tropem można mieć również uzasadnione wątpliwości co do autentyczności postaci Androklejdesa,

Co ciekawe Pausaniasz nie wypowiada się na temat wieku Pyrrusa. Przy okazji pierwszego odrestaurowania władzy w Epirze pisze, że po morderstwie na Alketasie Epiroci wprowadzili na tron Pyrrusa, który usiłował natychmiast objąć władzę królewską⁶⁰. Takie starania nie mogły być przecież właściwe dla jedenastoletniego dziecka. Jest to kolejna wskazówka, że Pyrrus musiał urodzić się wcześniej aniżeli w 319 roku p.n.e. Pausaniasz oczywiście wiedział, że chodzi o młodego władcę, co zresztą wyraża się w jego sugestiach odnoszących się do tego, że władca był jeszcze niedoświadczony. Mowa jest jednak o młodzieńcu, absolutnie jednak nie o dziecku. Młodzieniec mógł zatem rozumieć i realizować politykę zmierzającą do umocnienia Epiru. Innym problemem oczywiście pozostaje kwestia, czy był w tych poczynaniach w pełni niezależny.

W obliczu sugerowanego już wielokrotnie braku konkretnych informacji na temat okresu panowania Pyrrusa w Epirze, z pomocą w wyciąganiu wniosków muszą przyjść dane źródłowe dotyczące utracenia przez Pyrrusa władzy. Plutarch pisze, że kiedy władca wyjechał na wesele jednego z synów Glaukiasza, w Epirze rozpoczęły się rozruchy, w wyniku których Pyrrus musiał opuścić swoją ojczyznę⁶¹. Według świadectwa zachowanego u Pausaniasza rebelia roku 302 p.n.e. miała być efektem prowokacji, w której brały udział siły związane z polityką realizowaną przez Kassandra. Z takim wytłumaczeniem zgadza się większość uczonych⁶².

Oczywiście źródła prezentują również alternatywę dla wskazówki Pausaniasza. Dzieło Plutarcha przechowuje bowiem informację, wedle której sprawstwo przewrotu w Epirze przypisywane było Neoptolemosowi. Słusznie jednak w tym przypadku P. Lévêque wyraża pogląd, że informacja ta pozostaje jedynie wersją biografą z Cheronei⁶³.

towarzysza Angelosa [Ἀνδροκλείδης zob. *Onomastikon Epeirōtikōn*, w: N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 797 (*Molossian*); por. F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 29]. Nie zmienia to jednak faktu, że nie cała ta historia jest propagandowym wymysłem [źródło Plutarcha musiało wykazywać dobrą znajomość realiów epoki, o której opowiadało, co także znajduje potwierdzenie w imionach, np. inskrypcja wzmiankująca Hippiasza – Molossyjczyka, będącego mieszkańcem Ambrakii: Ἰππία (..) Μολοσσῶτι ἐν Ἀμπρά[κίαι οἰκῶν]τι, P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 94 ; por. D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, kol. 115; F. Sandberger, *Prodopographie*, s. 114; P. Cabanes, *L'Épire de la mort de Pyrrhos à la conquête romaine (272–167 av. J. C.)*, Paris 1976, s. 183], wykreowane są bowiem tylko niektóre jej elementy, celem wyeksponowania działania τύχη, stanowiącej siłę chroniącą Pyrrusa, zob. F. Allegre, *Etude sur la déesse grecque Tyché*, Lyon 1889. Dalsze argumenty dotyczące zaniżenia wieku Pyrrusa dla celów propagandowych zob. M. Wolny, *Controversies*, s. 186–187. Pogląd o cudownym uratowaniu Pyrrusa ugruntowany jest również w kulturze, o czym świadczy obraz pędzla Nicolasa Poussina (1594–1665). Motywem przewodnim tego znajdującego się w Muzeum Narodowym w Luwrze płótna *Le jeune Pyrrus sauvé* jest dramatyczna scena, w centrum której znajduje się niemowlę podawane przez niewiasty w ręce silnego mężczyzny, zob. A. B. Nederlof, *Pyrrhus van Epirus*, s. 30.

⁶⁰ Paus. 1.11.5.

⁶¹ Plut. *Pyrrh.* 4.1–2; Paus. 1.11.5; P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 104–105.

⁶² Paus. 1.11.5; R. Schubert, *Geschichte des Pyrrhos*, s. 110; C. Klotzsch, *Epeirōtische Geschichte bis zum Jahre 280 v. Chr.*, Berlin 1911, s. 134; P. Garoufalas, *Pyrrus King of Epirus*, s. 222.

⁶³ Plut., *Pyrrh.* 5.3; P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 117–118.

Lata 307–302 p.n.e. wiążą się zatem z raczej umownym panowaniem Pyrrusa nad Epiрем. Powyższy przykład pokazuje, że młody władca, mimo że świadomy był tego, co się dzieje, nie kontrolował jeszcze w pełni sytuacji – szczególnie w odniesieniu do wewnętrznych spraw w Epirze. Z dużą rezerwą można w tym miejscu zaryzykować twierdzenie, że możliwe jest potraktowanie przez Pyrrusa Epiru jako chwilowej przystani w bardziej dalekosiężnych planach. Panowanie Pyrrusa w Epirze w latach 307–302 p.n.e. stanowi charakterystyczny przykład, że dla dalszego wzmocnienia swojej pozycji Pyrrus będzie musiał poszukać sobie silniejszego sojusznika, aniżeli karmiony sentymentami z dzieciństwa dwór Glaukiasza.

Polityczne i dynastyczne uwarunkowania sojuszu Pyrrusa z Demetriosem Poliorketesem

Czas spędzony przez Pyrrusa poza ojczyzną obfitował w wydarzenia o istotnym wpływie na ustanowienie pozycji władcy, który nie chciał rezygnować ze swojego dziedzictwa w Epirze. Wydaje się, że Pyrrus zdał sobie sprawę z niestabilnej sytuacji w jego ojczyźnie i wynikającej z tego konieczności zaangażowania większych sił, celem utrzymania władzy. Nie mogło się to odbyć w oparciu o siły wewnętrzne. Naturalną koniecznością stało się więc poszukiwanie odpowiedniego sojusznika.

Powrót do Ilirii nie wchodził w grę, albowiem tamtejsza władza, zapewne w tym okresie pozbawiona charyzmatycznego króla w osobie Glaukiasza, przestała już być liczącą się siłą. Pyrrusowe aspiracje kazały mu zapewne z nostalgią spoglądać na potęgę, którą reprezentował w owym czasie Antygon Monofthalmos⁶⁴.

Niemniej jednak z dzisiejszej perspektywy możemy śmiało powtórzyć za R. Billowsem, że dzieło Antygona mogło budzić pewien respekt. Ponadto było ono ukierunkowane na zabezpieczenie syna Antygona – Demetriosia Poliorketes, który właśnie w tym momencie wkraczał na arenę dziejów. Jeśli dobrze zastanowić się nad kontekstem politycznym tamtego okresu, jest jasne, że Pyrrus nie miał czego szukać po stronie koalicji zawartej przeciwko Antygonowi. Z punktu widzenia innych jej udziałowców, Pyrrus miał status banity i stał się jeszcze jednym potencjalnym kandydatem do podziału planowanej zdobyczy. Z osobistej perspektywy Epiroty sojusz z Demetriosem, lokalizujący go w obozie Antygona, był przedsięwzięciem ryzykownym, jednak mógł mimo wszystko wydawać się znacznie bardziej intratny, aniżeli pozostawanie drugorzędnym graczem potężnej koalicji.

W tym miejscu należy poświęcić nieco uwagi Demetriosowi. Współczesna literatura naukowa nie zawiera zbyt wielu opracowań na temat tej postaci, co pozostawia sporą

⁶⁴ Szczególnie chodzi tu o rok 303 p.n.e.

lukę w badaniach. Poglądowy artykuł J. Kaersta⁶⁵, trudno osiągalna dysertacja G. Elkelesa⁶⁶ i monografia autorstwa E. Manni⁶⁷, uzupełnione dyskutowaną już powyżej częścią dzieła C. Wehrli⁶⁸, sprawiają⁶⁹, że szereg problemów wciąż czeka na swojego badacza⁷⁰.

Niezwykle ambitny syn Antygonosa Monofthalmosa przeznaczony był do zdobycia schedy po Aleksandrze Wielkim. W tym też kierunku zmierzały zabiegi jego ojca. W pierwotnych relacjach źródłowych wykreowano dalece nieprzychylny wizerunek tej postaci. Ślady negatywnej oceny można rozpoznać w niektórych miejscach biografii autorstwa Plutarcha⁷¹. Znajduje się tam między innymi doniesienie, jakoby rozpustny Demetrios miał uczynić burdel z Akropolu⁷². Z pewnością w zapamiętanej charakterystyce znajduje się sporo przesady. Prywatne życie Demetriosia postrzegane przez pryzmat jego związku z podstarzałą heterą Lamią⁷³, było zapewne jedynie pretekstem do tworzenia niepochlebnego wizerunku, który miał cechować przede wszystkim politycznego wroga koalicjantów sprzymierzonych przeciwko Antygonowi Monofthalmosowi.

Sojusz Pyrrusa z Demetriosem Poliorketesem wymagał istotnej regulacji prawnej. Znakomicie nadawało się do tego małżeństwo, w wyniku którego Demetrios stałby się szwagrem Pyrrusa⁷⁴. Ten posiadał bowiem siostrę Deidameię, pannę przeznaczoną niegdyś do ambitnego związku z Aleksandrem, synem Aleksandra Wielkiego, zrodzonym z Roksany. W tej sytuacji warto było wydać ową pannę za człowieka, który walczył o spadek po Aleksandrze.

Deidameia była najprawdopodobniej starszą siostrą Pyrrusa, co wnioskuje F. Sandberger na podstawie kolejności wymieniania potomków Ajakidesa i Fiti w genealogii zawartej w dziele Plutarcha⁷⁵. Uczony bardzo precyzyjnie, ale też i samowolnie przyjmuje za datę narodzin Deidamei rok 321 p.n.e., czego oczywiście nie należy traktować w sposób szczególnie zobowiązujący. Faktem jest jednak, że prezentowana u Plutarcha kolejność wymieniania potomków Ajakidesa może wskazywać na stosunek starszeństwa.

Generalnie rzecz ujmując jest to jednak słaby argument, bowiem – jak wykazał ostatnio D. A. Russel – Plutarch dowolnie obchodził się w swoim dziele z chronologią, pod-

⁶⁵ J. Kaerst, *Demetrios* no. 33, RE 4.2, 1901, kol. 2769 i n.

⁶⁶ G. Elkeles, *Demetrios der Städtebeleger*, Breslau 1941 (Diss.).

⁶⁷ E. Manni, *Demetrio Poliorkete*, Roma 1951.

⁶⁸ C. Wehrli, *Antigone et Démétrios*, s. 102 i n.

⁶⁹ F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 72–89 (tamże też inne publikacje); R. A. Billows, *Kings & Colonists*, s. 33 i n.

⁷⁰ Według informacji uzyskanej przez autora niniejszego artykułu od prof. Tassilo Schmitta z Bremen Universität, obecnie w Niemczech powstaje taka biografia, w której należy pokładać pewne nadzieje.

⁷¹ Plut., *Dem.* 26.3.

⁷² Plut., *Dem.* 26.3.

⁷³ O. Murray, *Hellenistic Royal Symposia*, w: *Aspects of Hellenistic Kingship* (Studies in Hellenistic Civilization VII), ed. P. Bilde, T. Engberg-Pedersen, L. Hannestad, J. Zahle, Aarhus 1996, s. 24.

⁷⁴ P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 105.

⁷⁵ Plut. *Pyrrh.* 1.7; F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 68.

porządkując ją literackiej stronie swojej twórczości⁷⁶. W tym wypadku można jednak odwołać się do innego źródła. Justynus przekazuje informację, na podstawie której wyjaśnia się, że Deidameia istotnie mogła być starsza od swojego słynnego brata. Wprawdzie nie podaje tej informacji wprost, ale takie stwierdzenie jasno wynika z kontekstu jego informacji. Jak bowiem możemy skonstatować – w trakcie oblężenia Pydny w 317 roku p.n.e. panna ta jest wzmiankowana jako członkini świty towarzyszącej Olimpias. Informację o udziale córki Ajakidesa Justynus przekazał w słowach: *Deidamia, Aeacides regis filia*⁷⁷. Niejako *ex silentio* można wnioskować wiedzę autora streszczającego Pompejusza Trogusa, który wiedział, że określenie *puella* w odniesieniu do Deidamei byłoby już nie stosowne. Już wtedy mogła zatem być panną, zaś jej niedoszły małżonek – syn Aleksandra i Roksany – mógł być przecież od niej o kilka lat młodszy. W momencie zawierania małżeństwa z Demetriosem Poliorketesem panna nie musiała być wcale pierwszej młodości. Jednakże w świetle wspomnianego epizodu z Lamią, ten aspekt wcale nie musiał przeszkadzać Demetriosowi. Nie chodziło tu przecież o opiewanie młodzieńczych wdzięków, ale o wielką politykę. Zarówno planowane małżeństwo Deidamei z Aleksandrem, synem Roksany, jak i zawarty związek z Demetriosem miały charakter potwierdzający mariaż polityczny. W świetle powyższego wydaje się uzasadnione przypuszczenie, że Deidameia mogła urodzić się znacznie przed 323 rokiem p.n.e.

W kwestii celów przypieczętowania układu małżeństwem można oczywiście rozważać różne warianty, jak chociażby podniesione przez W. W. Tarna usposobienie Pyrrusa zainteresowanego wojną, skąd oczywiście niedaleko już do wyprowadzenia teorii działalności Epiroty mającej charakter politycznego awanturnictwa⁷⁸. Dokonując jednak chłodnej kalkulacji należy zwrócić uwagę na fakt obopólnej korzyści tego układu. Pyrrus jako młody i niemal nieznany jeszcze nikomu, a ponadto jawiący się jako dość efemeryczny władca Epiru, z pewnością nie miałby szans na zaznaczenie swojej wyrazistej pozycji w szerokim sojuszu zawieranym przeciwko Antygonowi. P. Garoufalios zwrócił ponadto uwagę na użyteczny dla Demetriosasa aspekt małżeństwa. Związek ten mógł przyczynić się do umocnienia związków Antygonidów z plemieniem Molossów, co miało istotne znaczenie w tworzeniu zaplecza przeciwko siłom Kassandra⁷⁹. Sojusz z Demetriosem wymagał jednak od Pyrrusa zaangażowania i poświęcenia.

W roku 302 p.n.e. zawiązała się koalicja czterech sukcesorów Aleksandra Wielkiego, wymierzona przeciwko rosnącej potęgze Antygona Monophthalmosa. Działający w jej obrębie Lizymach, Seleukos, Kassander oraz Ptolemeusz dążyli do defini-

⁷⁶ C. Stolz, *Zur relativen Chronologie der Parallel-biographien Plutarchs*, Lund 1929; D. A. Russel, *On Reading Plutarch's Lives*, w: *Essays on Plutarch's Lives*, ed. B. Scardigli, Oxford 1995, s. 76.

⁷⁷ Diod. 19.35.3–4; Iust. 14.6.3; F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 165.

⁷⁸ W. W. Tarn, *The New Hellenistic Kingdoms*, s. 83.

⁷⁹ P. Garoufalios, *Pyrrus King of Epirus*, s. 20. Kassander miał w roku 302 p.n.e. zmobilizować 29 tys. piechoty i 2 tys. jazdy, co było poważną siłą, zob. Diod. 20.110.3 i n.; por. R. A. Billows, *Kings & Colonists*, s. 209.

tywnej rozprawy⁸⁰. W istocie, jak podkreśla C. Klotzsch, sytuacja Antygona była już z góry przesądzona⁸¹. Do ostatecznej konfrontacji doszło pod Ipsos we Frygii w 301 p.n.e.⁸². Pyrrus wziął osobisty udział w bitwie, która ostatecznie miała istotne znaczenie dla podniesienia jego prestiżu.

Udział Pyrrusa w bitwie pod Ipsos (301 p.n.e.) – konsekwencje śmierci Antygona

Rekonstrukcja przebiegu bitwy pod Ipsosem opiera się przede wszystkim na relacji Diodora⁸³ oraz *Demetriosie* Plutarcha⁸⁴. Badania standardowo dotyczą uściśleń dotyczących pola bitwy⁸⁵, a także analizują szczegóły przebiegu starcia⁸⁶. Udział Pyrrusa w bitwie pod Ipsosem został natomiast poświadczony przez Plutarcha w odnośnej biografii Epiroty⁸⁷ i stanowi raczej przyczynek do rozważań nad wykreowanym w literaturze obrazem bohatera.

Roztrząsanie kwestii dotyczącej możliwości odniesienia zwycięstwa przez Antygona należy zostawić gabinetowym strategom⁸⁸. Zapewne Pyrrus przystępując do tej bitwy musiał również czynić jakieś kalkulacje, licząc się z możliwością przegranej. Być może nie takie było założenie finału konfrontacji z koalicją, jednak Epirota został zauważony, zaistniał na arenie szerszej polityki, czyniąc jednocześnie istotny krok w kierunku wypromowania swojej osoby jako dowódcy poważnej siły militarnej. Oczywiście w sferze dalszych spekulacji pozostaje pytanie, czy Pyrrus właśnie w bitwie pod Ipsosem nabył niezbędnego doświadczenia wojennego. *Ex silentio* wniosek taki byłby tylko w części uprawniony, albowiem z milczenia źródeł możemy przecież także wnioskować, że z dziesięcioletniego pobytu na dworze Glaukiasza Pyrrus mógł również wynieść jakieś nauki.

Wydaje się bezspeczne, że późniejsza działalność propagandowa prowadzona w otoczeniu Pyrrusa, kreująca właściwy obraz władcy Epiru, uczyniła użytek z jego rzeźmowego bohaterstwa. Sytuacja ta znajduje oczywiście odzwierciedlenie w relacji biografii z Cheronei. Plutarch przekazuje informację, wedle której Ajakida pobił nieprzyjaciół

⁸⁰ R. A. Billows, *Kings & Colonists*, s. 33 in.

⁸¹ C. Klotzsch, *Epeirische Geschichte*, s. 135–136; P. Garoufalas, *Pyrrus King of Epirus*, s. 22.

⁸² A. B. Nederlof, *Pyrrhus van Epirus*, s. 39.

⁸³ Diod. 21.1–4b.

⁸⁴ Plut. *Dem.* 28.1–29.3.

⁸⁵ E. Honigmann, *Sur quelques évènements d'Asie Mineure*, Byzantion 10, 1935, s. 647–651; C. Wehrli, *Antigone et Démétrios*, s. 70; A. Mehl, *Seleukos Nikator und sein Reich*, Leuven 1986, s. 203; R. A. Billows, *Antigonos The One-Eyed*, s. 181.

⁸⁶ H. H. Scullard, *The Elephant in the Greek and Roman World*, London 1976, s. 97–98; B. Bar-Kochva, *The Seleucid Army*, Cambridge 1976, s. 107; R. A. Billows, *Antigonos the One-Eyed*, s. 181–184.

⁸⁷ Plut. *Pyrrh.* 4.4.

⁸⁸ Por. W. W. Tarn, *Hellenistic Military and Naval Developments*, Cambridge 1930, s. 68–69.

i wspaniale wyróżnił się pośród walczących⁸⁹. Naturalnie, akcentowane przez pisarza z Cheronei męstwo i dzielne zachowanie na polu bitwy miało zapewne pozwolić na rozpoznanie podobieństw Pyrrusa względem Aleksandra Wielkiego. P. Garoufalas w sposób egzaltowany pisze, że Pyrrus po raz pierwszy zaznał smaku chwały i mógł poznać swoją wartość⁹⁰. Jest to oczywiście założenie bardzo współczesne. Trzeba bowiem przyznać, że Epirota jako krewny Aleksandra Wielkiego nie mógł z tego tytułu cierpieć na brak motywacji i niedowartościowanie.

Nie jest wykluczone, że ocena udziału Pyrrusa w bitwie pod Ipsosom koresponduje również z innym miejscem dzieła Plutarcha, które odnosi się również do wątku dzielności Pyrrusa. Jak przekazuje autor z Cheronei, Epirota został wysoko oceniony przez osobę, którą Plutarch określił jako 'Αντίγονος⁹¹. Opinie uczonych na temat, kim był ów Antygon, są podzielone. G. N. Cross przyjmuje, że tą osobą był Antygonos Monophthalmos⁹², podczas gdy W.W. Tarn optował za Antygonosem Gonatasem, co również podtrzymywał P. Lévêque: *c'est certainement Gonatas*⁹³. Drugie rozwiązanie jest bardziej przekonujące wobec faktu, że Antygon Jednooki nie miałby czasu na wyrażenie swojej opinii, z tej prostej przyczyny, że pod Ipsosem zginął. Z drugiej strony teorie te są skutkiem zbyt dużej ufności w historyczny walor pracy Plutarcha⁹⁴. Zauważmy, że autor z Cheronei niemal po każdej bitwie komplementuje zachowanie swojego bohatera, czego przykładem może być chociażby starcie pod Herakleją⁹⁵. Mamy tu najpewniej do czynienia z motywem apokryficznym. Plutarch oddaje głos jednemu ze swoich bohaterów, aby w ten sposób zasugerować rosnący prestiż Pyrrusa, a jednocześnie wynaleźć stosowny punkt inicjalny w jego karierze. Temu też z pewnością służy podkreślenie młodocianego wieku Pyrrusa (μετράκιον ὄν ἔτι)⁹⁶, które jest konsekwencją przyswojenia wersji o narodzinach Pyrrusa i jego cudownym uratowaniu. Inicjalny punkt życia Pyrrusa koresponduje w sensie konceptualnym z inicjalnym punktem jego kariery, w efekcie przyczyniając się do przygotowania gruntu pod całą działalność Epiroty. Bez wątpienia jedynie w tym szerszym

⁸⁹ Plut. *Pyrrh.* 4.4–5.

⁹⁰ P. Garoufalas, *Pyrrus King of Epirus*, s. 223.

⁹¹ Plut. *Pyrrh.* 8.4.

⁹² G. N. Cross, *Epirus. A Study*, s. 55; P. Garoufalas, *Pyrrus King of Epirus*, s. 223.

⁹³ W.W. Tarn, *Antigonos Gonatas*, Oxford 1913, s. 115; P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 106.

⁹⁴ Podstawy stworzonych przez Plutarcha opowieści, zarówno tych opiewających męstwo Pyrrusa w bitwie pod Ipsos, jak i dotyczących specyficznej oceny, której autorstwo starano się powiązać z Antygonosem Gonatasem, mogą pochodzić od Proksenos (zob. V. La Bua, *Prosseno e gli ὑπομνήματα Πύρρου*, *Terza Miscelanea Greca e Romana. Studi Pubblicati dall'Istituto Italiano per la Storia Antica*, 21, Roma 1971, s. 27–28; M. Wolny, *Współczesne badania nad Pyrrusem*, s. 210) i zawierają elementy retoryki, które Plutarch bardzo często wykorzystuje w swoich biografiach. Przykładem jest chociażby słynna rozmowa Aleksandra z Gymnosofistami zob. Plut. *Alex.* 64.1 i n.; J. M. Mossman, *Tragedy and Epic in Plutarch's Alexander*, w: *Essays on Plutarch's Lives*, ed. B. Scardigli, Oxford 1995, s. 223.

⁹⁵ Plut., *Pyrrh.* 17.10.

⁹⁶ Plut. *Pyrrh.* 4.4.

kontekście należy rozumieć wypowiedź Antygona, wedle którego najlepszym strategiem będzie Pyrrus, o ile dożyje starszego wieku (ὄν γηράσῃ)⁹⁷.

Wróćmy jednak do politycznej wymowy efektów bitwy, w której klęska strony reprezentowanej przez protektorów Pyrrusa mogłaby nakazywać redefinicję sympatii Ajakidy. W biografii Demetriosia Plutarch opiewa bohaterskie stanowisko Thoraksa z Larissy⁹⁸, który trwa przy ciele poległego Antygona. Znamienne, że tej roli nie odgrywa Pyrrus – tak hołubiony w poświęconej mu biografii, a już w ogóle nie wspomniany w *Demetriosie* Plutarcha. Nie stanowi to oczywiście jeszcze powodu żeby sądzić, że Pyrrus mógł zmienić front. W zaistniałej sytuacji zmiana sojusznika uczyniłaby Epirotę niewiarygodnym i w istocie odsłaniałaby awanturniczy aspekt jego działalności⁹⁹. Wymowa obydwu biografii bezsprzecznie jednak rzuca pewne światło na pragmatyzm Pyrrusa – trwanie przy sojuszach dyktowanych okolicznościami. Być może Plutarch znając stanowisko źródeł celowo ukrył między wierszami głębszą prawdę: opiewając Thoraksa z Larissy, pragnął podkreślić, że Pyrrus nie chciał umierać za Antygona.

Dalszy bieg wydarzeń wskazuje, że Pyrrus nie opuścił Demetriosia, co także zapewne poddyktowane było pragmatyzmem. Czuwał nad miastami w Helladzie, które zostały mu powierzone przez Demetriosia¹⁰⁰. Niestety, krótka wzmianka w dziele Plutarcha na ten temat nie posiada stosownej paraleli, stąd w istocie trudno ocenić, nad którymi miastami Pyrrus miał rozciągać swoją kontrolę¹⁰¹. Stan ten nie mógł jednak trwać długo w obliczu podpisania pokoju pomiędzy Demetriosiem a Ptolemeuszem I Soterem¹⁰².

Konsekwencje bitwy pod Ipsossem (301 p.n.e.) – Pyrrus na dworze Ptolemeusza I Sotera

Konsekwencją bitwy pod Ipsossem była konieczność porozumienia się głównych uczestników konfliktu. Z perspektywy Demetriosia było sprawą najzupełniej oczywistą, że stawianie dalszego oporu w tych warunkach byłoby krokiem wstecz w polityce, drastycznie zagrażającym jakiejkolwiek samodzielności Demetriosia. Z tego powodu zgoda na oktrojowanie warunków przez władcę Egiptu była najlepszym z pozostałych jeszcze złych wyborów, na jakie musiał zdecydować się Antygonida. Na mocy postanowień po-

⁹⁷ Plut. *Pyrrh.* 8.4.

⁹⁸ Plut. *Dem.* 29.3.

⁹⁹ P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 106 uważa, że działanie to było umotywowane politycznymi kalkulacjami Pyrrusa. P. Garoufalas, *Pyrrus King of Epirus*, s. 223 dostrzega w tym natomiast również działanie czynników wynikających z cech osobowościowych Pyrrusa oraz dążenie do scementowania sojuszu poprzez związek Demetriosia z Deidameią. Argument wysunięty przez Lévêque'a jest wystarczający i nie ma potrzeby, aby uzupełniać go o sentymentalne motywy z dzieła Plutarcha.

¹⁰⁰ Plut. *Pyrrh.* 4.5.

¹⁰¹ Zdaniem H. Bengstona, *Die Strategie in der hellenistischen Zeit*, Bd. 1, Munich 1964, s. 165 i n. Pyrrus został wówczas στρατηγός ἐπὶ τῆς Ἑλλάδος; D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, kol. 116.

¹⁰² Plut. *Dem.* 32.5; P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 107.

rozumienia pomiędzy Demetriosem a Ptolemeuszem Pyrrus musiał udać się do Egiptu jako zakładnik władcy Egiptu¹⁰³ bądź uciekinier – sprawa nie jest bowiem jednoznaczna i komplikuje się z uwagi na zapis Pauzanasza, który tak właśnie widzi tę kwestię¹⁰⁴.

Informacja zapamiętana w dziele biografu z Cheronei jest jednak tak dalece ogólna i sensacyjna zarazem, że wymaga szczegółowego sprawdzenia kilku kwestii. Przede wszystkim należy postawić pytanie o prawny charakter pokoju podpisanego pomiędzy Demetriosem a Ptolemeuszem I. Sprawą kontrowersyjną pozostają również teoretyczne możliwości poczynienia zapisu w odniesieniu do uczynienia Pyrrusa zakładnikiem władcy Egiptu. Niestety, trudność polega na konieczności bazowania na wysoce nieprecyzyjnej informacji Plutarcha, która mówi jedynie o zawarciu układu z Ptolemeuszem: καὶ συμβάσεων αὐτῷ γενομένων πρὸς Πτολεμαίων¹⁰⁵. Otwiera to oczywiście możliwość domniemania szeregu innych postanowień układu, które w tej konkretnej sytuacji musiały być równie istotne. C. Klotzsch słusznie zwrócił uwagę, że zawarcie układu nie mogło być jedynie czynnością prawną wyabstrahowaną z politycznego kontekstu epoki. Oznacza to, że w głębszym rozumieniu pojęcia συμβάσεις, odnoszącego się do owej umowy, należy również uwzględnić innych uczestników koalicji zawiązanej w roku 302 p.n.e. Bezwzględnie sygnatariuszami tego układu musieli zatem pozostawać Kassander i Seleukos¹⁰⁶.

Jeśli przyjąć powyższe założenie, to decyzje Ptolemeusza nie musiały być w pełni autonomiczne, także jeśli podejmowane były wobec Pyrrusa. W decyzjach tych mogła uwidaczniać się wola greckich sojuszników Ptolemeusza¹⁰⁷. Pewnego rodzaju romantycznym założeniem mogłaby być teza o potrzebie chwili wytchnienia, na której zależało uczestnikom konfliktu. Przesłankę tego rodzaju w minimalnym stopniu należałoby wkułować o tyle, że pewnym zagrożeniem dla szeroko rozumianej „stabilności” sytuacji w Grecji była rosnąca pozycja władcy Epiru. Być może powód był też inny i zgoła jeszcze ważniejszy, czyli konieczność zwolnienia tronu w Epirze dla Neoptolemosa, który był sojusznikiem Kassandra. Przypomina to układ szachowy, polegający na unieruchomieniu cennej figury. W takiej konfiguracji pojawia się jednak nieśmiertelne nomen omen pytanie, czy nie prościej byłoby zabić Pyrrusa? Dopiero to pytanie wyświeśla misterność kaskadowej układanki aranżowanej po bitwie pod Ipsosem. Powyższe rozważania wyraźnie wskazują, że Pyrrus był postacią niebezpieczną, ale przez to również niezmiernie cenną z punktu widzenia interesów wielkomocarstwowej polityki, która realizowana była w Aleksandrii.

¹⁰³ Plut. *Pyrrh.* 4.5; P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 107; D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, kol. 116.

¹⁰⁴ Paus. 1.11.5.

¹⁰⁵ Plut. *Pyrrh.* 4.5.

¹⁰⁶ Por. C. Klotzsch, *Epeirotische Geschichte*, s. 143.

¹⁰⁷ Na temat powiązań dworu Ptolemeusza ze światem hellenistycznym zob. W. Huss, *Ägypten im hellenistischer Zeit 332–30 v. Chr.*, Munich 2001.

Czy jednak takowe podejrzenie jest wystarczające, aby zgodzić się z informacją Plutarcha, który przekazał, że Pyrrus stał się zakładnikiem Ptolemeusza. Filologiczne rozważania nad zapisem występującym w dziele Plutarcha, niestety, skazane są na niepowodzenie. W istocie bowiem fraza ἔπλευσεν εἰς Αἴγυπτον ὁμηρεύσων nie wskazuje na rażący błąd stylistyczny. Oczywiście nigdy nie można wykluczyć późniejszej interpolacji, ale w omawianym przypadku takie podejrzenie przekreślałoby sens dalszych poszukiwań. Dociekania badaczy tej kwestii podsuwają rozmaite próby rozwiązań tego problemu, włącznie z przywołaną przez F. Sandbergera definicją jeniectwa wojennego, cytowaną za L. Lutterothem¹⁰⁸. Problemem dla współczesnego badacza jest fakt rozumienia definicji jeniectwa wojennego przez pryzmat dnia dzisiejszego, co w naturalny sposób musi powodować popadanie w aberracje. Dla starożytnych jeniectwo musiało wiązać się z nieco odmiennym rozumieniem prawnym. Przypadek sprowadzenia do Rzymu Polibiusza¹⁰⁹ jasno wskazuje, że elity świata starożytnego, stające się zakładnikami danego państwa, stanowiły jego kapitał i tak też były traktowane.

Można w tym miejscu rozważać kwestię jeniectwa Pyrrusa jako swoistego gwaranta wykonania przez Demetriosa postanowień pokojowych¹¹⁰. Jednakże zaprezentowany przez źródła pobyt Pyrrusa na dworze w Aleksandrii przeczy ewentualnej tezie o jakimkolwiek ultymatywnym traktowaniu egzystencji Epiroty¹¹¹.

Zupełnie inną wymowę posiada jednak informacja Pauzanasza, wedle której Pyrrus zbiegł do Ptolemeusza. Z zaprezentowanego przez Periegetę kontekstu wynika, że Pyrrus w obliczu zagrożenia ze strony wkraczających wojsk macedońskich, zmuszony był poszukać azylu u Ptolemeusza: Πύρρος δὲ ἐπίοντων Μακεδόνων ἐς Αἴγυπτον παρὰ Πτολεμαῖον ἀναβαίνει τὸν Λάγυ¹¹². Wskazanie na siły macedońskie pośrednio może odnosić się do Kassandra, który – jak słusznie zauważył G. N. Cross – stał się protektorem Neoptolemosa, władcy panującego w Epirze podczas nieobecności Pyrrusa¹¹³. Kassander, jako że nie należał do szczególnych zwolenników romantycznych negocjacji, gotów był zrealizować ów wspomniany już powyżej *simple plan* i zwyczajnie pozbyć się Pyrrusa.

Zakładając jednak większą, acz wymuszoną okolicznościami finezję w działalności Kassandra można domniemywać, że pozostawienie przy życiu Pyrrusa stanowiłoby

¹⁰⁸ L. Lutteroth, *Der Geisel im Rechtleben*, w: *Abhandlungen aus dem Staats- und Verwaltungsrecht*, Breslau 1922, s. 31: *die rechtmäßige körperliche Unterworfenheit eines Menschen unter die Gewalt eines anderen zum Zweck der Erzwingung eines diesem zustehenden Anspruchs*, cyt. za: F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 181.

¹⁰⁹ M.-R. Guelfucci, *Polybe le regard politique, la structure des Histoires et la construction du sens*, Cahiers des études anciennes 47, 2010, s. 329 i n.

¹¹⁰ Por. F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 182.

¹¹¹ Plut. *Plut.* 4.5 i n.

¹¹² Paus. 1.11.5.

¹¹³ G. N. Cross, *Epirus. A Study*, s. 106: *the circumstances of the time [shows] that he was a puppet in the hands of Cassander* (uzupełnienie M.W.).

pewien element nacisku na Neoptolemosa. Późniejsza historia stanowiłaby dowód na to, że tak właśnie mogło się stać¹¹⁴. Sprawą bezdyskusyjną jest oczywiście to, że dwór w Aleksandrii będą zapewniali kolekcjonerzy wpływowych figur politycznych, co także potwierdzi późniejsza historia. D. Kienast wyraził przekonanie, że Ptolemeusz przyjmując Pyrrusa na swój dwór zyskał tym samym właśnie znaczącą figurę polityczną, za pomocą której mógł brać udział w wydarzeniach rozgrywających się w północno-zachodniej części greckiego świata¹¹⁵.

Wracając jednak do Grecji – Kassander z jednej strony mógł zatem dążyć do odsunięcia Pyrrusa od władzy w Epirze – co wyrażało się w jego aktywności w działaniach ofensywnych na obszarze północno-zachodniej części świata greckiego, z drugiej zaś poprzez działania dyplomatyczne, będące efektem przymierza z roku 302 p.n.e., mógł wpływać na Ptolemeusza w kwestiach udzielenia Pyrrusowi gościny przez dwór w egipskiej Aleksandrii. Z punktu widzenia interesów Kassandra chodziło bowiem o czasowe wyłączenie cennej figury z owego metaforycznego pojedynku szachowego. Tego rodzaju uzasadnienia dalej jednak nie wyjaśniają kwestii podstawowej: czy Pyrrus został jeńcem wojennym Ptolemeusza, jak chciał Plutarch, czy też uciekł do władcy Egiptu, prosząc go polityczny azyl.

Jak wskazano powyżej, literalne poleganie na przekazie Plutarcha skazane jest na niepowodzenie. Plutarch w istocie napisał *ἐπλευσεν εἰς Αἴγυπτον ὁμηρεύων*, ale trzeba to rozumieć w szerszym kontekście, i – rzecz by można – w sposób nieco symboliczny. Pyrrus nie stał się bowiem zakładnikiem Ptolemeusza w sensie dosłownym, ale mógł zostać zakładnikiem jego idei politycznej. Ustalenie to w prosty sposób prowadzi do nadrzędnej kwestii, w której zawiera się pytanie o charakter relacji pomiędzy Ptolemeuszem a Pyrrusem, a tym samym także o możliwość zachowania autonomii w politycznych poczynaniach Epiroty. Tym samym zasygnalizowany został motyw Ptolemeusza, zaś wyrażonemu twierdzeniu trudno odmówić słuszności. W istocie Ptolemeusz odegra w karierze Pyrrusa swoją najważniejszą rolę w pomocy służącej odzyskaniu tronu w Epirze. Nim jednak to nastąpi, przyszły władca Epiru spędzi kilka lat na dworze w Aleksandrii.

Relacja Plutarcha, dotycząca pobytu Pyrrusa w Egipcie, wydaje się rzucać nieco więcej światła na problematyczną kwestię jego „jeniectwa”. Pisarz z Cheronei opowiada o tych wydarzeniach w tonie niemal sielankowym. Oto bowiem Pyrrus przebywa na dworze w Aleksandrii spędzając czas na ćwiczeniach w gimnazjonie i polowaniach. W tej niemal wczasowej atmosferze Pyrrus okazuje Ptolemeuszowi dowody swojej siły i wytrzymałości. W zamian traktowany jest jak gość cieszący się specjalnymi względami, które pozwalały mu nawet na wywyższanie się przed, jak to ujmuje Plutarch, niższymi

¹¹⁴ Zob. M. Wolny, *Pyrrhus' Return to Epirus and Neoptolemos' Death (296 B.C.)*, *Echa Przeszłości* 12, 2011, s. 7–13.

¹¹⁵ D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, kol. 116.

członkami świty królewskiej¹¹⁶. Naturalnie ostateczny kształt relacji Plutarcha jest wynikiem dosyć wiernego przyswojenia elementów propagandowych, pochodzących z dzieła Proksenosa¹¹⁷. Istotą rzeczy jest tutaj wskazanie, iż sława dworu Ptolemeusza I Sotera opromienia Pyrrusa. Przyszły władca Epiru wraz z władcą Egiptu, jak równy z równym, trenuje, dyskutuje i zaprawia się w polowaniach. Pomimo naturalnej dla pisarstwa Plutarcha koloryzacji obraz ten zasadniczo jest wiarygodny. Opis Plutarcha nie ma bowiem na celu jedynie anegdotycznego wskazania na wyrobienie dworskie Pyrrusa¹¹⁸, ale zmierzając do wskazania na kolejny element powiązań dynastycznych. Tym razem dotyczą one powiązania małżeństwem dworu Ptolemeusza z osobą Pyrrusa. Podczas pobytu na dworze egipskim Pyrrus miał pojąć za żonę Antygonę, córkę Bereniki, żony Ptolemeusza. Ojcem Antygony był natomiast Filip, poprzedni mąż Bereniki. Antygona miała być jedną z licznych potomstwa z poprzedniego związku Bereniki¹¹⁹. W dziele Pauzania została istotna informacja, która pozwala twierdzić, że Antygona mogła być traktowana jak adoptowana córka Ptolemeusza I Sotera¹²⁰, co w kontekście starań Pyrrusa o budowę odpowiedniego zaplecza politycznego wydaje się szczególnie istotne. W dziele Plutarcha zawarta jest informacja, na podstawie której można przypuszczać, że Berenika miała istotny wpływ na zawiązanie się związku małżeńskiego pomiędzy Antygoną a Pyrrusem¹²¹.

Odnosnie do życiorysu Antygony nie ma, niestety, zbyt licznie zachowanych i dających się usystematyzować źródeł. Stąd spora część informacji musi polegać na hipotezach poszczególnych uczonych. F. Sandberger sugeruje, że Antygona miała narodzić się w 324 roku, co pozwala twierdzić, iż była rówieśnicą Pyrrusa. Na przełomie lat 322/321 p.n.e. wraz z matką znalazły się w Egipcie¹²², gdzie siłą rzeczy Antygona musiała wrosnąć w krajobraz dworu w Aleksandrii. Źródła, z których korzystał Plutarch, wskazują na zalety małżonki Pyrrusa, co pozwala w odnośnym opisie znowu zauważać rękę Proksenosa¹²³. Jak słusznie konstatuje G. Nenci, związek ten miał istotne znaczenie dla przypieczętowania sojuszu Pyrrusa z Ptolemeuszem¹²⁴. Można sądzić, że przymierze to odegrało niebagatelna rolę w zrealizowaniu przez Pyrrusa planu ponownego powrotu do Epiru.

¹¹⁶ Plut. *Pyrrh.* 5.6–7.

¹¹⁷ P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 109; por. F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 182.

¹¹⁸ Por. przypis 55.

¹¹⁹ Plut. *Pyrrh.* 4.7; Paus. 1.11.5.

¹²⁰ Paus. 1.11.5: καὶ οἱ Πτολεμαῖος γυναῖκά τ' ἔδωκεν ἀδελφὴν ὁμομητρίαν τῶν αὐτοῦ παίδων.

¹²¹ Plut. *Pyrrh.* 4.6. Na temat postaci żony Ptolemeusza I Sotera zob. U. Wilcken, *Berenike no. 9*, RE 3.1, Stuttgart 1897, kol. 282; F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 55–61; P. Garoufalas, *Pyrrus King of Epirus*, s. 23.

¹²² F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 31.

¹²³ Plut. *Pyrrh.* 5.1.

¹²⁴ G. Nenci, *Pirro, aspirazioni egemoniche*, s. 88: *Sia il matrimonio con Antigone, figliastra di Tolmeo Lago, che quello successivo con Lanassa, figlia di Antigone, hanno un carattere ed un valore politico indiscutibile.*

Na temat pomocy Ptolemeusza I Sotera udzielonej Pyrrusowi w jego staraniach o odzyskanie władzy w Epirze mamy nieliczne wskazania źródłowe. Plutarch pisze, że poprzez fakt zawarcia małżeństwa z Antygoną, pozycja Pyrrusa wzrosła na tyle, że mógł on otrzymać pieniądze i pomoc wojskową (διεπράξατο χρήματα λαβὼν καὶ δύνανμιν) w celu odzyskaniu władzy królewskiej w Epirze¹²⁵.

Dzieło Pauzanasza przynosi dwie wzmianki na ten temat. W pierwszej z nich odnotowane zostało, że Ptolemeusz zmusił Pyrrusa do powrotu¹²⁶. Druga zaś wzmianka mówi, że wysłał go z powrotem, wspierając niezbędnymi siłami wojskowymi (στόλος)¹²⁷. Zasadniczą kwestię, która powstaje w wyniku lektury tych przekazów, stanowi pytanie o motyw, jakie skłoniło Ptolemeusza do udzielenia pomocy Pyrrusowi. D. Kienast wskazuje na szeroki kontekst okoliczności, w których Ptolemeusz nie musiał liczyć się z wolą Kassandra, co więcej mógł zająć wobec niego wrogie stanowisko¹²⁸. Wydarzenia, które rozegrały się później, wyszły temu naprzeciw, kiedy to w 299 roku p.n.e. Agatokles zadał Kassandrowi klęskę u Korkyry¹²⁹. Porażka ta zachwiała pozycją Kassandra, co pozwoliło na korektę dotychczasowego układu sił. W tę sytuację wpisywał się powrót Pyrrusa do Epiru i jego dalsza działalność polityczna.

Wnioski końcowe

Źródła przynoszące informacje na temat początków działalności Pyrrusa układają się w pewnego rodzaju schemat, na podstawie którego w logiczny i uporządkowany sposób przedstawione zostały dzieje i rozwój kariery politycznej Epiroty. Bez wątpienia ten rysujący się schemat przywodzi na myśl istnienie prymarnego źródła, którego istotnym założeniem było utrzymanie takiej koherencji. Świadomość istnienia i właściwa analiza tego wzorca stanowi podstawę metodologii badań nad działalnością Pyrrusa. Według dostarczonych danych początek aktywności Pyrrusa został związany z działalnością władcy iliryjского plemienia Taulantiów – być może mającego jakieś szczególne znaczenie w kompleksie etnosów północy greckiego świata. To powiązanie polityczne stanowiło wstęp do umieszczenia działań Pyrrusa rozwijających się w sojuszu z Antygonem Monophthalmosem i Demetriosem Poliorketesem, aby wreszcie skierować Epirotę na dwór Ptolemeusza, celem powiązania jego osoby z nowymi dynastami reprezentującymi kluczowe miejsce w strategiach politycznych okresu hellenistycznego¹³⁰. Symptomatyczny

¹²⁵ Plut. *Pyrrh.* 5.1.

¹²⁶ Paus. 1.6.8: κατήγαγε δὲ καὶ Πύρρον ἐς τὴν Θεσπρωτίδα ἤπειρον.

¹²⁷ Paus. 1.11.5: καὶ στόλῳ κατήγαγεν Αἰγυπτίων.

¹²⁸ D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, kol. 116.

¹²⁹ Diod. 20.2.1.

¹³⁰ Na temat polityki dynastycznej Ptolemeusza interesujące studium przedstawiła S. L. Ager, *Familiarity Breeds: Incest and The Ptolemaic Dynasty*, *The Journal of Hellenic Studies* 125, 2005, s. 1–28.

jest fakt, że każdorazowo akcentowano rodzinne powiązanie Pyrrusa z nowymi sojusznikami – czy to dokonujące się poprzez adopcję, czy poprzez małżeństwa.

Stan zachowania informacji źródłowych nie pozwala jednak rozwiązać zasadniczych wątpliwości dotyczących losów ewentualnego protektoratu Ptolemeusza I Sotera nad Pyrrusem, co otwiera nowy problem badawczy, który doprowadził do powstania atrakcyjnej hipotezy, lansowanej głównie przez W. W. Tarna i G. Nenciego, wedle której Ptolemeusz zachował takową zwierzchność nad Pyrrusem¹³¹. W tej sprawie ciekawe rozważania podjął S. Kondis. Badacz przede wszystkim uporządkował dotychczasową dyskusję, którą wzbogacił spostrzeżeniami wynikającymi z odmiennej od analizy tekstów źródłowych perspektywy badawczej. Kondis podjął bowiem temat relacji pomiędzy Pyrrusem a władcą Egiptu w ramach studiów nad ekonomiczną i monetarną polityką Ptolemeusza I Sotera. Uczony wyszedł z założenia, że zbadanie wpływu polityki zagranicznej na decyzje finansowe podejmowane przez dwór w Aleksandrii mogą być jedną z dróg prowadzących do oświetlenia wspomnianych relacji¹³². W jednej z tez zawartych w tym cennym studium, jakkolwiek powielającej truizm dotyczący dbałości Ptolemeusza I Sotera o kwestie ekonomiczne niezależności Egiptu¹³³, podniesiono czynnik zagrożenia tej części starożytnego świata. Poczucie zagrożenia w Egipcie mogło wynikać ze zrozumienia stopnia aspiracji sukcesorów Aleksandra, w obrębie których mieściło się również państwo Ptolemeuszów¹³⁴. Z tego powodu naturalna była konieczność poszukiwania odpowiedniego antidotum. Działalność Pyrrusa w Grecji po powrocie z Egiptu wzajemnie uzupełnia się z celami politycznymi Ptolemeusza, czego przykładem jest chociażby stanowisko Epiroty wobec Demetriosa Poliorketesza. W prezentowanej tezie nie ma zatem zasadniczej sprzeczności z występującymi w nauce twierdzeniami obrońców autonomii Pyrrusa w decyzjach politycznych¹³⁵. A zatem problem swoimi początkami tkwiący w wydarzeniach lat 307–301 p.n.e. ma swoje konsekwencje w okresie późniejszym, sprowadzając je do ważkich rozważań odnoszących się do podległości Pyrrusa względem wpływów politycznych, by nie rzec – nacisków, płynących z dworu w Aleksandrii¹³⁶.

¹³¹ W. W. Tarn, *Antigonos Gonatas*, Oxford 1913; G. Nenci, *Pirro, aspirazioni egemoniche*, s. 92 in.

¹³² S. Kondis, *New Thoughts on the Relations between Pyrrhus and Ptolemy I*, w: *The Age of Pyrrhus. Archeology, History and Culture in Early Hellenistic Greece and Italy*. Proceedings of an international Conference held at Brown University, April 8th-10th, 1988, ed. T. Hackens, D. Holloway, R. R. Holloway, G. Moucharte, Louvain-la-Neuve 1992, s. 73 in.

¹³³ G. Höbl, *A History of The Ptolemaic Empire*, London 2001.

¹³⁴ S. Kondis, *New Thoughts on the Relations*, s. 76.

¹³⁵ Da najbardziej zagorzałych obrońców teorii autonomicznej polityki Pyrrusa zalicza się P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 651–664; por. S. Kondis, *New Thoughts on the Relations*, s. 76.

¹³⁶ Starając się zbilansować zasugerowane stanowiska nauki, należy wyważyć wszystkie elementy, skutkiem czego jest kompromisowe przypuszczenie, wedle którego Pyrrus mógł być jednym z elementów gry politycznej prowadzonej przez Ptolemeusza I Sotera, co wynikało ze specyfiki warunków sojuszu, pomoc udzielona Pyrrusowi przez monarchię w Egipcie nie mogła być jednak aktem zmierzającym do ustalenia podległego sobie władcy, czuwającego nad właściwym przebiegiem polityki w świecie greckim.

Teoretycznie możliwe „sterowanie” działalnością Pyrrusa byłoby szczególnie ważne, gdy pod uwagę weźmiemy najazd Pyrrusa na Italię¹³⁷.

Biorąc pod uwagę ten bardzo istotny element późniejszej polityki międzynarodowej, trzeba ponadto zauważyć, że Pyrrus miał szczęście dorastać w czasach, gdy jego rodzinne związki z Aleksandrem Wielkim czyniły z niego intratną partię do rozszerzania wpływów dynastycznych. Energia i determinacja Pyrrusa, podsycana zapewne ze strony wszystkich sojuszników, miała wkrótce popchnąć go do najbardziej śmiałego wyczynu, którym było włączenie się w wojnę Rzymu z Tarentem. Wzorowana na Aleksandrze Wielkim epopeja miała wkrótce rozegrać się w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego i bez wątpienia poza osobistą ambicją głównego bohatera, była uzasadnionym procesem, sterowanym przez świat hellenistyczny, w którym Pyrrus znajdował swoje ideologiczne i dynastyczne umocowanie.

Bibliografia

- Ager S. L., *Familiarity Breeds: Incest and The Ptolemaic Dynasty*, „The Journal of Hellenic Studies” 125, 2005, s. 1–28.
- Allegre F., *Etude sur la déesse grecque Tyché*, Lyon 1889.
- Andreotti R., *Die Weltmonarchie Alexanders des Großen*, „Saeculum” 8, 1957, s. 120–166.
- Badian E., *Alexander the Great and Unity of Mankind*, „Historia” 7, 1958, s. 425–444.
- Badian E., *Glaukias* (Γλαυκίας) no. 2, „Der Neue Pauly” 4, Stuttgart 1998, kol. 1089.
- Badian E., *Kassandros* (Κάσσανδρος), „Der Neue Pauly” 6, Stuttgart 1999, kol. 319.
- Baldry H. C., *The Unity of Mankind in Greek Thought*, Cambridge 1965.
- Bengston H., *Die Strategie in der hellenistischen Zeit*, Bd. 1, Munich 1964.
- Beloch K. J., *Griechische Geschichte*, Bd. 4.2, Berlin 1927.
- Billows R. A., *Antigonos The One-Eyed and The Creation of The Hellenistic State*, London 1990.
- Bosworth A. B., *The Legacy of Alexander. Politics, Warfare, and Propaganda under the Successors*, Oxford 2002.
- Briant P., *Antigone le Borgne*, Paris 1973.
- Brodersen K., *Zerfall des Alexanderreich*, w: *Kleines Wörterbuch des Hellenismus*, Hrsg. H. H. Schmitt, E. Vogt, Wiesbaden 1988.
- Bursian C., *Geographie von Griechenland*, Bd. I, Leipzig 1862.
- Boyaval B., *Claude Wehrli, Antigone et Démétrios*, Publications de l’Institut d’Histoire de la Faculté des Letters de l’Université de Genève, Collection <Etudes et Documents>, vol. V, Droz, Genève, 1968, 265 pp., „Syria” 47, 1970, s. 203–206.

¹³⁷ Skądinąd wiemy, że Pyrrus nie był pierwszym, który skonfliktował się z Rzymianami wykorzystując wezwanie Tarentu, zob. G. A. Gianelli, *L’intervento di Archidamo e di Alesandro di Molosso in Magna Grecia*, *Critica Storica* 8, 1969, 1–22; R. Werner, *Alexander der Molosser in Italien*, w: *Zu Alexander der Grosse*. Festschrift G. Wirth zum 60. Geburtstag am 9.12. 86, Hrsg. W. Will, Amsterdam 1987, s. 335–390.

- Cabanes P., *L'Épire de la mort de Pyrrhos a la conquête romaine (272–167 av. J. C.)*, Paris 1976.
- Carcopino J., *Pyrrhus, conquérant ou aventurier?*, w: *Profilis de conquérants*, ed. J. Carcopino, Paris 1961, s. 11–108.
- Cloch   P., *Remarques sur politique d'Antigone le Borgne a l'  gard des cit  s grecques*, „L' Antiquit   classique” 17, 1948, 101–118.
- Cross G. N., *Epirus. A Study in Greek Constitutional Development*, Cambridge 1932.
- Ehrenberg V., *Polis und Imperium. Beitr  ge zur Alten Geschichte*, Stuttgart 1965.
- Elkeles G., *Demetrios der St  dtebelegerer*, Breslau 1941 (Diss.).
- Errington R. M., *Historia   wiata hellenistycznego 323–30 p.n.e.*, Krak  w 2008.
- Flaceli  re R., Chambry   ., *Vie de Pyrrhos-Notice*, w: *Plutarque Vies*, t. VI, Paris, 1971, s. 1–23.
- Fontana M. J., *Le lotte per la succasione di Alessandro Magno dla 323 al 315*, Palermo 1960.
- Garoufalias, *Pyrrhus, King of Epirus*, London 1979.
- Gianelli G. A., *L'intervento di Archidamo e di Alessandro di Molosso in Magna Grecia*, „Critica Storica” 8, 1969, 1–22.
- Gehrke H.-J., *Aleksander der Gro  e – Welterkundung als Welteroberung*, „Klio” 93, 2011, s. 59–64.
- Goukowsky P., *Essai sur les origines du mythe d'Alexandre (336–270 av. J.-C.)*, Vol. 1–2, Nancy 1978–1981.
- Griffith G. T., *The Mercenaries of the Hellenistic World*, Cambridge 1935.
- Guelfucci M.-R., *Polybe le regard politique, la structure des Histoires et la construction du sens*, *Cahiers des   tudes anciennes*” 47, 2010, s. 329–357.
- Hackel B., *The Last Days and Testament of Alexander the Great*, Stuttgart 1988.
- Hammond N. G. L., *Epirus. the Geography, the Ancient Remains, the History and the Topography of Epirus and Adjacent Areas*, Oxford 1967.
- H  bl G., *A History of The Ptolemaic Empire*, London 2001.
- Honigmann E., *Sur quelques   v  ch  s d'Asie Mineure*, „Byzantion” 10, 1935, s. 647–651.
- Hornblower J., *Hieronimus of Cardia*, Oxford 1981.
- Huss W., *  gypten im hellenistischer Zeit 332–30 v. Chr.*, Munich 2001.
- Kaerst J., *Demetrios no. 33*, „Realencyclop  die der classischen Altertumwissenschaft” 4.2, 1901, kol. 2769 i n.
- Kienast D., *Pyrrhos von Epeiros*, „Realencyclop  die der classischen Altertumwissenschaft” Hlbd 47, Stuttgart 1963, kol. 108–165.
- Klotzsch C., *Epeirische Geschichte bis zum Jahre 280 v. Chr.*, Berlin 1911.
- Kondis S., *New Thoughts on the Relations between Pyrrhus and Ptolemy I*, w: *The Age of Pyrrhus. Archeology, History and Culture in Early Hellenistic Greece and Italy. Proceedings of an international Conference held at Brown University, April 8th-10th, 1988*, ed. T. Hackens, D. Holloway, R. R. Holloway, G. Moucharte, Louvain-la-Neuve 1992, s. 73–82.
- La Bua V., *Prosseno e gli   πομν  ματα Π  ρρου*, „Terza Miscelanea Greca e Romana. Studi Pubblicati dall' Istituto Italiano per la Storia Antica,” 21, Roma 1971.

- Lane Fox R., *Alexander der Grosse. Eroberer der Welt*, Stuttgart 2004.
- Laronde A., *Claude Wehrili, Antigone et Démétrios*, Librairie Droz, 1968. 1 vol (Institut d'Histoire de la Faculte des Letters de l'Univerte de Geneve. Etudes et Documents 5), R. Lane Fox, *Alexander der Grosse. Eroberer der Welt*, Stuttgart 2004. L'antiquite classique" 39, 1970, s. 300–301.
- Lenk T., *Molossi (Μολοσσοί)*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft”, Hlbd. 31, Stuttgart 1933, kol. 15–25.
- Lévêque P., *Pyrrhos*, Paris 1957.
- Lutteroth L., *Der Geisel im Rechteleben*, w: *Abhandlungen aus dem Staats- und Verwaltungsrecht*, Breslau 1922.
- Manni E., *Demetrio Poliorcete*, Roma 1951.
- Mehl A., *Seleukos Nikator und sein Reich*, Leuven 1986.
- Mommsen Th., *Römische Geschichte*, Bd. I, Berlin 1856.
- Mossmann J. M., *Tragedy and Epic in Plutarch's Alexander*, w: *Essays on Plutarch's Lives*, ed. B. Scardigli, Oxford 1995.
- Murray O., *Hellenistic Royal Symposia*, w: *Aspects of Hellenistic Kingship* („Studies in Hellenistic Civilization" 7), ed. P. Bilde, T. Engberg-Pedersen, L. Hannestad, J. Zahle, Aarhus 1996.
- Nederlof A. B., *Pyrrhus van Epirus*, Amsterdam 1978.
- Nenci G., *Pirro, aspirazioni egemoniche ed equilibrio mediterraneo*, Torino 1953.
- Pająkowski W., *Die Illyrier. Illyrii Proprie Dicti. Geschichte und Siedlungsgebiete. Versuch einer Rekonstruktion*, Poznań 2000.
- Reuss F., *König Arybbas von Epeiros*, „Rheinisches Museum" 36, 1881, 161–174.
- Russel D. A., *On Reading Plutarch's Lives*, w: *Essays on Plutarch's Lives*, ed. B. Scardigli, Oxford 1995.
- Schachermayer F., *Alexander in Babylon und die Reichsordnung nach seinem Tode*, Vienna 1973.
- Schmidt A., *Epeirotika. Beiträge zur Geschichte der Alten Epeiros. Epeiros vor König Pyrrhos*, Marburg 1894.
- Schubert R., *Geschichte des Pyrrhos*, Königsberg 1894.
- Schütt C., *Untersuchungen zur Geschichte der alten Illyrier*, Breslau 1910.
- Scullard H. H., *The Elephant in the Greek and Roman World*, London 1976.
- Stähelin F., *Glaukias no. 7*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft" 7.1, Stuttgart 1910, kol. 1398.
- Stolz C., *Zur relativen Chronologie der Parallel-biographien Plutarchs*, Lund 1929.
- Sandberger F., *Prosopographie zur Geschichte des Pyrrhos*, Stuttgart 1970, s. 105–106;
- Strauch D., *Epeiros (Ἠπειρος, Epirus)*, „Der Neue Pauly" 3, Stuttgart 1997, kol. 1066.
- Tarn W.W., *Antigonos Gonatas*, Oxford 1913.
- Tarn W.W., *Hellenistic Military and Naval Developments*, Cambridge 1930.
- Tarn W.W., *The New Hellenistic Kingdoms*, „The Cambridge Ancient History" 7, Cambridge 1954, s. 75–108.

Wehrli C., *Antigone et Démétrios*, Genève 1968.

Werner R., *Alexander der Molosser in Italien*, w: *Zu Alexander der Grosse*. Festschrift G. Wirth zum 60. Geburtstag am 9.12. 86, Hrsg. W. Will, Amsterdam 1987, s. 335–390.

Wilcken U., *Berenikeno*. 9, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft” 3.1, Stuttgart 1897, kol. 282.

Wolny M., *Współczesne badania nad Pyrrusem. Próba rekonesansu*, w: *Per Saecula. Dyplomacja-Gospodarka-Historiografia*. Studia ofiarowane Profesorowi Edwardowi Alfredowi Mierzwie w 45. rocznicę pracy naukowej, pod red. A. Korytki i B. Krysztopy-Czupryńskiej, Olsztyn–Piotrków Trybunalski 2009, s. 205–218.

Wolny M., *Pojedynek Pyrrusa z wojownikiem mamertyńskim (Plut. Pyrrh. 24.4–6). Przyczynek do rozważań nad wizerunkiem władcy Epiru zapamiętanym przez Plutarcha*, w: *Z antycznego świata I. Grecja-Kartagina-Rzym*, pod. red. R. Sajkowskiego i M. Wolnego, Olsztyn 2009, s. 38–41.

Wolny M., *Controversies Surrounding Pyrrhus' Birthdate*, w: *Hortus Historiae*. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Józefa Wolskiego w setną rocznicę urodzin, pod red. E. Dąbrowy, M. Dzielskiej, M. Salamona, S. Sprawskiego, Kraków 2010, 183–189.

Wolny M., *Pyrrhus' Return to Epirus and Neoptolemos' Death (296 B.C.)*, „Echa Przeszłości” 12, 2011, s. 7–13.

The alliance of Pyrrhus, Antigonus Monophthalmus and Demetrius Poliorcetes against the Diadochi coalition – political context and consequences of the events of 307–301 BC

Summary: The article analyzes the origins of the political alliance between Pyrrhus, Antigonus Monophthalmus and Demetrius Poliorcetes in the final period of the wars of the Diadochi as well as the consequences of that union. Pyrrhus had been fortunate to grow up in a period when his family had ties to Alexander the Great, which made him a highly desirable candidate for marriage to any dynasty hoping to expand its political influence. Pyrrhus' return to Epirus from the court of Glaucias, the king of the Taulantii (307 BC), was a breakthrough point in the search for a political protector. After the battle of Ipsus (301 BC), Pyrrhus, a seemingly inconsequential ally of Antigonus, received recognition and became a serious figure in the struggle for power in the Hellenistic world. According to the author, the events of 307–301 BC had a decisive influence on Pyrrhus' political decisions and, most importantly, his decision-making powers. Pyrrhus' political ties with Antigonus fueled the growth of new alliances. Pyrrhus was sent to the court of Ptolemy of Egypt to forge new connections with dynasties that wielded political influence in the Hellenistic period. The article analyzes Pyrrhus' subservience to the court in Alexandria, which instigated his future decisions, in particular the war against Rome.

Key words: Hellenistic World, Pyrrhus, Antigonus Monophthalmus, Demetrius Poliorcetes, Wars of the Diadochi

Krzysztof Leszek

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Prywatne i publiczne biblioteki *Imperium Romanum*

Streszczenie: Głównym zagadnieniem tego artykułu jest historia bibliotek w Cesarstwie Rzymskim. Dotyczy on również kwestii publicznych księżnic, powstałych z fundacji cesarzy lub osób prywatnych i tego, w jaki sposób były one zarządzane. Jednym z najważniejszych problemów artykułu są zadania, jakie musiały spełniać biblioteki publiczne w *Imperium Romanum*. Czy były to centra kultury literackiej i edukacji? A może były jedynie sposobem na pokazanie masom, jak wspierali i mądrzy byli fundatorzy tych instytucji? I w końcu, czy księżnice te były rzeczywiście publiczne, czy też możliwość korzystania z nich miała jedynie elita obywateli? Druga część artykułu dotyczy prywatnych zbiorów książkowych w imperium i celów ich gromadzenia. Głównym pytaniem jest: czy prywatne biblioteki tworzone z przyczyn naukowych, z powodu zamiłowania ich właścicieli do książek, czy też posiadanie bogatego zbioru stało się modą, panującą wśród zamożnych obywateli cesarstwa? Omówiona zostanie również kwestia prywatnych księgozbiorów cesarzy Imperium Romanum.

Słowa kluczowe: biblioteki prywatne, biblioteki publiczne, Cesarstwo Rzymskie, książka, kultura literacka, cesarze rzymscy

Wprowadzenie

Względem kulturowego modelu panującego w Europie częstokroć wyraża się opinię, że jest zakorzeniony w tradycji starożytnej Grecji i Rzymu. Dla wykształconego mieszkańca naszego kontynentu nie mogą być nieznane wzorce moralne i kulturowe, wyznawane w tych państwach. Przyczyną tego stanu rzeczy nie są jedynie wymogi systemów edukacyjnych, ale fakt, że zasady te były rzeczywiście wartościowe. Wielki wpływ na obecne postrzeganie i znaczenie tych dwóch kultur, zwłaszcza zaś łacińskiej, miały utwory literackie z okresu ich istnienia. Dzieła starożytnych autorów są nadal czytane, tłumaczone na języki narodowe, a wybitne tłumaczenia podlegają wznowieniom. Nie-

stety, wiele spośród dzieł napisanych w starożytnej Grecji oraz Rzymie nie zachowało się do naszych czasów. Tym bardziej więc powinno się doceniać te, które przetrwały, jak również zauważać czynniki, umożliwiające to przetrwanie. Wielkie zasługi położyły tu niewątpliwie instytucje, które również w dzisiejszych czasach służą gromadzeniu, zachowywaniu, ale również rozpowszechnianiu książek – biblioteki.

Można stwierdzić, że pojawiły się one w państwie rzymskim stosunkowo późno. Nie posiadamy informacji o istnieniu zbiorów książek w czasach Rzymu królewskiego i republiki aż do II wieku p.n.e. Nie znaczy to oczywiście, że Rzymianie nie produkowali w tym okresie żadnych książek. Wytwarzanie ich bowiem rozpoczęło się tam w drugiej połowie III wieku¹. Jednakże w tym czasie, jak i w ostatnich latach republiki, mieszkańcy Romy nie darzyli zbyt wielką estymą ludzi pióra². Zważywszy na fakt, że państwo rzymskie prowadziło w okresie królewskim, jak i w czasie trwania republiki politykę o charakterze przede wszystkim militarnym, brak zainteresowania kulturą literacką nie powinien dziwić.

Prawdopodobnie z tego powodu w czasach Republiki powstała zaledwie jedna biblioteka publiczna. Inspiratorem jej utworzenia był Gajusz Juliusz Cezar³. Niestety, jego plany pokrzyżowała śmierć. Jednak plan utworzenia biblioteki nie umarł wraz ze swoim pomysłodawcą. Pierwszą publiczną księżnicę w Rzymie ufundował w 39 roku p.n.e. Gajusz Asyniusz Polion⁴. Składała się ona z dwóch części, greckiej i łacińskiej. Warto o tym pamiętać, gdyż ten bilingwiczny charakter księżnicy *Atrium Libertatis* był powielany przez większość bibliotek w *Imperium Romanum* zarówno publicznych, jak i prywatnych. Co ciekawe, umieszczono w niej popiersie pisarza, który miał zorganizować bibliotekę na polecenie Cezara – Marka Terencjusza Warrona. W księżniczkach publicznych umieszczano chętnie popiersia sławnych pisarzy, jednakże tylko on dostał tego zaszczytu jeszcze za życia⁵. Zdaniem Ewena Bowie możliwe jest, że Polio zlecił Warronowi uporządkowanie zbiorów biblioteki, lub że nakazał umieścić w niej jego popiersie tylko z uwagi na jego ogromny dorobek literacki⁶. Sądzę, że bardziej prawdopodobna jest druga z tych możliwości. Gdyby Warron brał udział w organizowaniu bądź zarządzaniu tą biblioteką, to prawdopodobnie Pliniusz Starszy, od którego pochodzi

¹ G. Pianko, *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności*, Warszawa 1955, s. 30.

² Katon Starszy nazwał pisarzy *grassatores*. Wydaje się istotne również to, że początkowo pisanem, jak również przepisywaniem książek w Rzymie zajmowali się niewolnicy, tzw. *scriptores* i *litteratores*. *Vide*: G. Pianko, op. cit., s. 23–24, 30–31.

³ Utworzenie biblioteki zlecił Markowi Terencjuszowi Warronowi. *Vide*: D. Sochocka *Biblioteki starożytności, czyli o tym co było pomiędzy IV dynastią a Konstantynem I*, „Nowa Biblioteka” 2011, nr 1(8), s. 17.

⁴ Biblioteka znajdowała się na *Forum Romanum*, w *Atrium Libertatis*. *Vide*: C. E. Boyd, *Public libraries and literary culture in ancient Rome*, Chicago 1915, s. 2; D. Sochocka, op. cit., s. 17. Prawdopodobnie Polio ufundował ją za łupy zdobyte w ramach triumfu nad Ilirami w 39 roku p.n.e. Oznaczałoby to, że biblioteka powstała w latach trzydziestych. *Vide*: E. Bowie, *Libraries for the Caesars*, in: *Ancient libraries*, ed. by J. König, K. Oikonomopoulou, G. Woolf, Cambridge 2013, s. 239.

⁵ Plinius Maior, *Naturalis Historia*, 7.115.

⁶ E. Bowie, op. cit., s. 239.

informacja o ustawieniu popiersia Terencjusza w bibliotece *Atrium Libertatis*, napisałby również o tym.

Zapotrzebowanie na książki wyraźnie wzrosło w okresie cesarstwa⁷. Prawdopodobnie dlatego, choć z pewnością nie był to jedyny powód, kolejni władcy zakładali nowe biblioteki publiczne. Pod koniec istnienia Cesarstwa Zachodniorzymskiego Rzym posiadał aż dwadzieścia osiem bibliotek⁸. Powodem tego mogło być rosnące zapotrzebowanie na literaturę, jednakże nie jest to jedyne możliwe wytłumaczenie. Z pewnością wielu cesarzy chciało przyćmić swoimi fundacjami publicznymi dokonania poprzedników w tym zakresie. Tworzenie bibliotek mogło być jednym z nich.

Biblioteki publiczne *Imperium Romanum*

Niemożliwe jest dokładne opisanie wszystkich dwudziestu ośmiu bibliotek starożytnego Rzymu. O wielu z nich zachowały się jedynie szczątkowe informacje⁹. Opisanie przynajmniej części z nich jest jednak konieczne, gdyż umożliwia poznanie i zrozumienie zasad funkcjonowania rzymskich bibliotek publicznych. Ponadto pozwala również na wskazanie różnic i podobieństw występujących między nimi.

Dwie pierwsze biblioteki ufundował Oktawian August. Z pewnością doceniał on znaczenie słowa pisanego. Przykładem na to mogą być jego działania cenzurujące: zabronił ogłaszania protokołów z posiedzeń senatu¹⁰, a także nakazał odnalezienie i spalenie pism proroczych, z wyjątkiem ksiąg sybillińskich, które jednak poddał selekcji¹¹. Ponadto zakazał umieszczania w bibliotekach młodzieńczych dzieł Cezara¹², prawdopodobnie obawiając się, że mogłyby nadszarpnąć autorytet jego boskiego ojca, a więc również całej dynastii. Sytuacja ta wydaje się świadczyć o tym, że władca uważał słowo pisane za dobry nośnik treści propagandowych. Można także założyć, że ufundowanie bibliotek publicznych było umotywowane zarówno chęcią zadośćuczynienia potrzebom elit rzymskich, jak i kwestiami wizerunkowymi.

Pierwszą z tych bibliotek była ufundowana w 28 roku p.n.e. *Biblioheca Templi Apollini*, zwana również biblioteką palatyńską. Fakt utworzenia jej w stosunkowo krótkim odstępie czasowym od powstania księżnicy Asyniusza Poliona mógł być spowodowany,

⁷ Świadczy o nim istnienie w I wieku p.n.e. *tabernae librariae*, sklepów z książkami. *Vide*: G. Pianko, *op. cit.*, s. 30. W tym okresie działały także duże warsztaty wydawnicze. *Vide*: B. Bieńkowska, *Książka na przestrzeni dziejów*, Warszawa 2005, s. 39.

⁸ *Mirabilia Urbis Romae*, 25.

⁹ Przykładowo, o bibliotece publicznej na Kapitolu wiadomo zaledwie, że spłonęła za panowania Kommodusa (wspominają o tym Orozjusz i Hieronim ze Strydonu). *Vide*: E. Boyd, *op. cit.*, s. 19.

¹⁰ F. H. Cramer, *Bookburning and censorship in ancient Rome. A chapter from the history of freedom of speech*, "Journal of the history of ideas" (1945) nr 6, s. 162.

¹¹ Swetoniusz, *De Vita Caesarum. Divus Augustus* 31.

¹² Swet., *Divus Julius*, 56.

jak słusznie zauważył Bowie¹³, chęcią przyćmienia pierwszej biblioteki publicznej i jej twórcy. Polion zapisał się w historii jako pierwszy fundator biblioteki publicznej w Rzymie, co z pewnością przysporzyło mu dużej popularności wśród obywateli. Zważywszy na to, że był również sławnym wodzem, triumfátorem, mógł wydawać się Oktawianowi niebezpieczny. Być może chciał on osłabić jego popularność, umniejszając znaczenie biblioteki *Atrium Libertatis* jako jedynej publicznej ksiąźnicy w Rzymie.

Biblioteka pałatyńska znajdowała się w świątyni Apolla, mieszczącej się z kolei w kompleksie pałacowym pierwszego princepsa. Podnosiło to na pewno autorytet ksiąźnicy – nie tylko znajdowała się na terenie prywatnej posiadłości cesarza, ale także w przybytku jego ulubionego bóstwa. W świecie rzymskim, w którym sfery *sacrum* i *profanum* były ze sobą ściśle związane, miało to wielkie znaczenie. Ponadto w bibliotece tej nakazał August umieścić księgi sybillińskie. Istnienie biblioteki potwierdzają relacje źródłowe. Kasjusz Dio twierdził, że przy świątyni znajdowała się tylko biblioteka¹⁴, natomiast Swetoniusz pisał o bilingwicznej bibliotece, do której princeps zwoływał senat i sprawował sądy. Może to być kolejne świadectwo próby zwiększenia znaczenia tej biblioteki przez władcę, możliwe jednak również, że jedynym powodem użytkowania jej w tych celach był fakt, że znajdowała się w samym pałacu Augusta¹⁵. Niezależnie od przyczyn, musiało to oddziaływać na opinię stanu senatorskiego o tej bibliotece. Jej zarządcą został wywołaniec Augusta, a więc człowiek silnie z nim związany – Gajusz Juliusz Hyginus¹⁶.

Jedną z cech wyróżniających tę bibliotekę był fakt, że posiadała bardzo bogaty dział prawa rzymskiego¹⁷. Co do pozostałych jej zbiorów, z pewnością posiadała, podobnie jak inne biblioteki, dzieła klasyków literatury greckiej i rzymskiej. Prawdopodobnie zawierała także dzieła Wergiliusza, Horacego i innych poetów z kręgu Mecenasa. Można też założyć, że znajdowały się w niej dzieła Owidiusza, ale prawdopodobnie usunięto je z niej po wygnaniu tego poety.

Niestety, *Palatina* spłonęła w wielkim pożarze Rzymu w roku 64. Jednakże z uwagi na swoje wielkie znaczenie kulturalne, a z pewnością również propagandowe, została odbudowana za panowania Domicjana. Cesarz ten miał nie tylko odtworzyć budynek, ale również postarać się o odnowienie zniszczonych zbiorów. Nakazał zgromadzenie egzemplarzy prac, które uległy pożarowi i przepisanie ich w Bibliotece Aleksandryjskiej¹⁸.

¹³ E. Bowie, op. cit., s. 239.

¹⁴ Cassius Dio Cocceianus, *Roman History* LIII.1, Loeb Classical Library edition, 1917, http://penelope.uchicago.edu/Thayer/E/Roman/Texts/Cassius_Dio/53*.html (10.07.2017)

¹⁵ Swetoniusz pisał, że Oktawian zwoływał senat i sądy do biblioteki, będąc już w podeszłym wieku. *Vide: Divus Augustus*, 29.

¹⁶ Suet. *De Grammaticis* 20.

¹⁷ G. Pianko, op. cit., s. 63.

¹⁸ Swet. *Domicjan*, 20.

Palatina płonąła ponownie za panowania Kommodusa, w 191 roku¹⁹. Odbudowana przez tego cesarza przetrwała tylko do roku 363, kiedy to spłonęła doszczętnie i nie została ponownie wzniesiona²⁰.

Drugą z bibliotek założonych przez Oktawiana była książnica w portyku Oktawii. Znajdowała się ona pomiędzy Kapitołem a Tybrem, w pobliżu teatru Marcellusa²¹. Możliwe jednak, że to nie princeps ją ufundował. Według relacji Swetoniusza i Kasjusza Dio portyk i bibliotekę wybudował cesarz na cześć swojej siostry Oktawii, zaś Plutarch napisał, że to ona ufundowała bibliotekę, aby uczcić swojego zmarłego syna, Marcellusa²². Sądzę, iż należy zgodzić się tutaj z Clarencem Boydem, utrzymującym, że obie wersje mogą być prawdziwe – August mógł wybudować portyk i budynki, zaś Oktawia – ufundować w nich bibliotekę²³. Sam portyk powstał około roku 27 p.n.e. Możliwe jednak, że książnica została ufundowana już po roku 23 p.n.e., czyli po śmierci Marcellusa. Odpowiedzialność za jej działanie powierzył cesarz kolejnemu wyzwolencowi, Gajuszowi Mecenasowi Melissusowi²⁴.

Biblioteka spłonęła w pożarze Rzymu za panowania Tytusa, jednakże została odbudowana przez Domicjana. Prawdopodobnie jednak ponownie uległa pożarowi, na co wskazuje inskrypcja na propylejach ze słowami *incendia corruptam* i została odbudowana w czasie panowania Septymiusza Sewera i Karakalli²⁵.

Kolejne dwie biblioteki zostały ufundowane przez Tyberiusza Cezara. Były to biblioteka w świątyni Augusta i *bibliotheca domus Tiberiana*. Co do książnicy w świątyni Augusta relacje źródłowe nie są zgodne w kwestii tego, kto tę świątynię założył. Według Pliniusza fundatorką była żona ubóstwionego cesarza, Liwia²⁶. Wellejusz Paterkulus pisał, że to Tyberiusz, wśród innych budynków, wzniósł również świątynię swemu ojcu²⁷. Wydaje się to najprawdopodobniejsze, zwłaszcza że wersję o zbudowaniu świątyni przez Tyberiusza potwierdzają również Tacyt²⁸ i Kasjusz Dio²⁹. Z kolei Swetoniusz twierdził, że Tyberiusz rozpoczął budowę, ale ukończył ją Kaligula³⁰. Najprawdopodobniej więc to Tyberiusz ufundował *Augusteum*. Nie można jednak wykluczyć możliwości,

¹⁹ Galen miał pisać o spłonięciu w tym roku bibliotek na Palatynie. Sądzę, iż C. E. Boyd słusznie uważał, że chodziło w tym wypadku o biblioteki w świątyni Apolla, świątyni Augusta i w pałacu Tyberiusza. *Vide*: C. E. Boyd, s. 15.

²⁰ C. E. Boyd, *op. cit.*, s. 8.

²¹ *Ibid.* s. 9.

²² *Ibid.*, s. 9.

²³ *Ibid.*, s. 10.

²⁴ G. Pianko, *op. cit.*, s. 62.

²⁵ C. E. Boyd, *op. cit.*, s. 10.

²⁶ Plin Maior. *N. H.*, XII.41.

²⁷ Well. Pat., *Historia Romana*, II.130.

²⁸ Tacitus, *Annales* VI. 45. Warto zaznaczyć, że według Tacyty Tyberiusz nie poświęcił tej świątyni.

²⁹ Dio Cass. 57.10,2.

³⁰ Swet. *Tiberius*, 47; *Gaius*, 31.

że nie zdążył jej poświęcić. Jednakże niemal na pewno był jej fundatorem³¹. Niestety, niewiele można powiedzieć o niej samej. Można założyć, że zarówno sposób zarządzania, wystrój, jak i jej zbiory nie odbiegały od innych współczesnych jej bibliotek. Przetrwała do roku 80, kiedy to uległa pożarowi. Podobnie jak dwie poprzednie biblioteki, odbudowano ją na polecenie Domicjana, jednak spłonęła ponownie. Kolejnej odbudowy dokonał Antoninus Pius, o czym świadczą monety z czasów jego panowania z napisem *Templum div(i) Aug(usti) rest(itutum)*³². Prawdopodobnie biblioteka spłonęła we wspomnianym już pożarze za panowania Kommodusa.

Bibliotheca domus Tiberianae została wybudowana na Palatynie. Jak wynika z samej nazwy, znajdowała się w kompleksie pałacowym Tyberiusza. Umieszczono w niej bogate i wartościowe zbiory. Wskazuje na to list Marka Aureliusza do Frontona, w którym cesarz pisał, iż nie mogąc znaleźć jednej z mów Katona w *Augusteum*, odnalazł ją w bibliotece *domus Tiberianae*³³. Warto dodać, że również Flawiusz Vopiscus opierał się m.in. na zbiorach tej biblioteki. Niestety, wiele więcej o niej nie wiemy. Najprawdopodobniej spłonęła w pożarze za panowania Kommodusa.

Jedną z najważniejszych, o ile nie najważniejszą biblioteką cesarską w Rzymie była niewątpliwie *Bibliotheca Ulpia*. Fakt, że założył ją Trajan, cesarz niezwykle popularny zarówno wśród prostych obywateli, jak i członków elity³⁴, z pewnością podnosił jej renomę. Podobnie jak inne budowle na forum Trajana, zaprojektował ją jeden z najsłynniejszych architektów tego okresu, Apollodoros z Damaszku, między 112 a 114 rokiem³⁵. Biblioteka składała się z dwóch budynków, greckiego i łacińskiego, z których każdy miał czytelnię o wielkości 420 m². Możliwe, że kolekcję *Bibliotheca Ulpia* oparto na zbiorach wcześniejszej biblioteki *Atrium Libertatis*³⁶. W kolekcji tej biblioteki znalazły się, oprócz książek, również ważne dokumenty państwowe, m.in. uchwała senatu z roku 271, mówiąca o wyborze na cesarza senatora Tacyta³⁷. Co ciekawe, mimo prezencyjnego charakteru bibliotek starożytnego Rzymu³⁸, w *Bibliotheca Ulpia* istniała możliwość, choć prawdopodobnie tylko dla wąskiej grupy osób, wypożyczenia niektórych dzieł poza

³¹ Wskazuje na to ustęp z *Żywotu Tyberiusza* Swetoniusza, w którym ten opisuje sen cesarza, będący rozmową między władcą a Apollem Temenickim. Bóg miał powiedzieć princepsowi, że ten nie zdąży już poświęcić jego posągu, który przywieziono do biblioteki nowej świątyni. *Vide*: Swet. Tyb. 74. O tym że określenie *bibliotheca templi novi* odnosi się do *Augusteum* świadczy to, że właśnie tam Pliniusz Starszy widział ten posąg. *Vide*: Plin. M., N. H. Swetoniusza 34.7,43.

³² C. E. Boyd, op. cit., s. 13–14.

³³ C. E. Boyd, op. cit., s. 14.

³⁴ Wskazuje na to choćby nadany mu przez nich przydomek *Optimus princeps*.

³⁵ *Vide*: C. E. Boyd, op. cit., s. 19.

³⁶ E. Bowie, op. cit., s. 243.

³⁷ Oprócz uchwał senatu zawierała edykty pretorskie oraz korespondencję i pamiętniki władców. *Vide*: J. Tondel, *Bibliotheca Ulpia*, „Filomata” nr 348 (1981), s. 133–134.

³⁸ W bibliotekach *Imperium Romanum* można było korzystać z książek, ale w większości przypadków nie istniała możliwość wypożyczenia ich do domu.

obręb budynku³⁹. Warto podkreślić również to, że biblioteka znajdowała się w bezpośrednim sąsiedztwie kolumny Trajana. Sugeruje to, że udostępnianie i gromadzenie zbiorów nie było jedynym celem, jaki przyświecał cesarzowi, gdy fundował tę książnicę. Umieszczenie jej obok symbolu sukcesów władcy może oznaczać, że ona również miała przysłużyć się zwiększeniu popularności dynastii Antoninów.

W kontekście prowadzonych rozważań należy wspomnieć jeszcze o dwóch nowatorskich bibliotekach publicznych. Pierwszą z nich była książnica w termach Karakalli. Z pewnością była to także pierwsza biblioteka założona w termach. Łącznie rzymskie były wprawdzie miejscem spotkań kulturalnych, jednakże rzadko budowano w nich biblioteki, prawdopodobnie ze względu na wilgoć, utrudniającą przechowywanie zbiorów. Administracja tą biblioteką leżała w gestii specjalnie powołanego w tym celu urzędnika, zwanego *vilicus thermarum bibliothecae*⁴⁰.

Kolejną ciekawą biblioteką była założona przez Aleksandra Sewera książnica w Pantheonie. Wyróżniała się ona na tle poprzedniczek z powodu swojego pierwszego zarządcy, Juliusza Africanusa. Był to prawdopodobnie pierwszy wyznawca religii chrześcijańskiej na podobnym stanowisku. Możliwe, że w zarządzanej przez niego bibliotece znalazły się zbiory literatury hebrajskiej i chrześcijańskiej⁴¹.

O bibliotekach publicznych fundowanych przez cesarzy w okresie późnego cesarstwa wiadomo niewiele. Trudności zewnętrzne i spowodowany nimi spadek zainteresowania władców cywilnymi aspektami zarządzania na rzecz militarnych, musiał doprowadzić do pewnych zaniedbań w kwestii bibliotek. Zdaniem Lorne'a D. Bruce'a, właśnie te kwestie wpłynęły na spadek zainteresowania tą dziedziną życia cywilnego już po panowaniu dynastii Antoninów⁴². Nie oznacza to jednak, że cesarze całkowicie zaprzestali budowania bibliotek. Dioklecjan prawdopodobnie ufundował bibliotekę, a przynajmniej miejsce, w którym przechowywano zbiory, w założonych przez siebie termach w Rzymie. Konstantyn Wielki, tworząc nową stolicę cesarstwa, zaopatrzył ją również w bibliotekę. Podobnie postąpił również jego syn Konstancjusz⁴³. Mimo to Ammian Marcellinus stwierdził, że *bybliothecis sepulcrorum ritu in perpetuum clausis*⁴⁴, co wyraźnie sugeruje upadek kultury czytelniczej w okresie późnego cesarstwa.

³⁹ Z możliwości takiej miał skorzystać Juniusz Tiberianus. Tondel słusznie uważał, że Tiberianus mógł wypożyczać książki z racji pełnienia funkcji prefekta miasta, co może implikować podległość biblioteki prefektowi Rzymu. *Vide*: J. Tondel, op. cit., s. 134.

⁴⁰ M. Habryka, *Spuścizna bibliotekarska starożytnego Rzymu*, „Nowa Biblioteka” 2011, nr 1(8), s. 29.

⁴¹ *Ibid.*, s. 29.

⁴² L. D. Bruce, *The “Procurator Bibliothecarum” at Rome*, “Journal of Library History”, vol. 18 no. 2 (1983), s. 157–158.

⁴³ A. Krawczuk, *Julian Apostata*, Warszawa 1987, s. 60.

⁴⁴ Ammianus Marcellinus, *Rerum gestarum*, XIV.

Biblioteki publiczne fundowane przez osoby prywatne

Ważną rolę w krzewieniu kultury literackiej i rozwoju nauki w *Imperium Romanum* odegrały księżnice publiczne, fundowane nie przez cesarzy, lecz przez przedstawicieli elity senatorskiej. Przykładami mogą być tutaj biblioteki w Comum, Efezie i Timgadzie. O ile pierwsza z nich powstała w Italii, samym sercu cesarstwa, to pozostałe reprezentują biblioteki prowincjonalne.

Książnica w Comum została założona przez pisarza i polityka rzymskiego, Pliniusza Młodszego. Jako bratanek Pliniusza Starszego od dzieciństwa miał styczność z książkami. Posiadał bogaty księgozbiór prywatny, na który składały się książki, które zgromadził osobiście, jak również odziedziczone po stryju. Możliwe jest, że ufundował bibliotekę, aby mieszkańcy jego rodzinnego miasta mieli dostęp do słowa pisanego⁴⁵. Na terenie Comum znaleziono inskrypcję erekcyjną biblioteki⁴⁶, według której Pliniusz wydał ponad milion sestercji na jej wybudowanie i wyposażenie⁴⁷. Trzeba zaznaczyć, że była to największa znana donacja na bibliotekę publiczną w *Imperium Romanum*, dokonana przez osobę prywatną. Biblioteka miała być połączona ze świątynią boskiego Tytusa, którego kapłanem był fundator⁴⁸. Tym samym była silnie związana z dynastią panującą. Być może Pliniusz chciał zaskarbić sobie łaski Domicjana, który – jak już wspominałem – sam dbał o odnowienie zniszczonych bibliotek. Nie można wykluczyć również tego, że pragnął podnieść prestiż biblioteki przez oddanie jej pod opiekę ubóstwionego władcy.

Fundacja nastąpiła za panowania Domicjana, przy czym Pliniusz miał wygłosić z tej okazji mowę, która, niestety, nie zachowała się⁴⁹. Być może jednak rację ma Alice König, której zdaniem list Pliniusza, w którym wspomina o tej mowie i tłumaczy motywy ufundowania biblioteki (pomoc w kształceniu młodzieży miasta Comum), miał tylko przypomnieć o uczynku Pliniusza. König określa jego rozważania na temat wydania mowy mianem *pseudo-literary discussion*⁵⁰. Wyraźnie zaznacza, że jej zdaniem Pliniusz planował jedynie wyniesienie samego siebie. Cel, o którym pisał, był jedynie pretekstem.

Co do charakteru zbiorów, nie jest on możliwy do ustalenia. Prawdopodobnie przypominał typowy zasób bibliotek publicznych z okresu wczesnego cesarstwa. Być może

⁴⁵ J. Tondel, *Biblioteka w Comum*, „Filomata” nr 348(1981), s. 359–360.

⁴⁶ CIL V 5562. Ibid., s. 360.

⁴⁷ Milion na wybudowanie biblioteki i 100 tysięcy sestercji na jej wyposażenie i utrzymanie. *Vide*: Ibid., s. 360.

⁴⁸ Ibid., s. 362.

⁴⁹ Ibid., s. 363.

⁵⁰ A. König, *Library Building under Nerva, Trajan and Hadrian*, <http://arts.st-andrews.ac.uk/literaryinteractions/wp-content/uploads/2012/11/Library-Building-under-Nerva-Trajan-and-Hadrian5.pdf>, s. 8, [20.07.2017].

umieszczono w nim dzieła obu Pliniuszów. Sądzę, że znalazł się tam również księgozbiór prywatny Pliniusza Młodszego. Można też założyć, że w bibliotece ustawiono posągi fundatora i jego stryja.

Niezwykle interesującą biblioteką publiczną, założoną na prowincji i przez osobę prywatną, była biblioteka Celsusa w Efezie. Otrzymała ona swoją nazwę od Tyberiusza Juliusza Celsusa, ojca Gajusza Akwili, który założył ją na jego cześć. Celsus był w 106 roku prokonsulem Azji, co z pewnością wpłynęło na wybór Efezu na miejsce ufundowania biblioteki⁵¹. Budynek ten pełnił również funkcję grobowca. Celsus otrzymał bowiem przywilej pochówku w obrębie Efezu. Akwila nakazał złożenie szczątków ojca właśnie w bibliotece⁵². Nie był to zresztą jedyny sposób, w jaki fundator biblioteki zamierzał uczcić pamięć swego ojca.

Akwila zapowiedział wybudowanie biblioteki w roku, w którym pełnił konsulat, co może oznaczać, że oprócz uhonorowania ojca chciał również upamiętnić swój sukces polityczny. Mimo tej deklaracji budowę rozpoczął cztery lata później⁵³. Pokrył zarówno koszty budowy, jak i zaopatrzenia księżnicy w zwoje. Niestety, zmarł przed zakończeniem prac. Według inskrypcji, odnalezionej na fasadzie biblioteki, dzieło zostało dokończone już przez jego następców. Dzięki niej wiadomo również, że w bibliotece świętowano rocznicę urodzin Celsusa⁵⁴. Prawdopodobnie fundatorzy biblioteki pragnęli, aby mieszkańcy nigdy nie zapomnieli, kto jest patronem biblioteki i komu zawdzięczają jej istnienie. Głównym motywem ich działań wydaje się być nie dbałość o rozwój życia literackiego, lecz o sławę swego rodu.

Biblioteka Celsusa wydaje się silniej od innych księżnic rzymskich związana z kulturą helleniską. Na te powiązania wskazują choćby cztery rzeźby, umieszczone w niszach na fasadzie biblioteki. Obecnie przedstawiają personifikacje cnót: *Sofia* (mądrość), *Areté* (cnota), *Ennoia* (myśl) i *Episteme* (wiedza)⁵⁵. Napisy w języku greckim umieszczone pod rzeźbami mogły zostać wykonane jeszcze na polecenie Akwili. Początkowo znajdowały się nad nimi nie żeńskie personifikacje cnót, ale brązowe rzeźby przedstawiające cnoty Celsusa. Nie zmienia to faktu, że były one opisane w języku greckim. Na taki charakter budynku musiał wpływać fakt, że Celsus był zromanizowanym Grekiem⁵⁶. Kolejną różnicą w odniesieniu do innych bibliotek było to, że rzeźbę fundatora umieszczono także

⁵¹ Efez był siedzibą prokonsula Azji, a także jednym z największych i najważniejszych miast imperium. *Vide*: D. Eidson, *The Celsus Library at Ephesus: Spatial Rhetoric, Literacy, and Hegemony in the Eastern Roman Empire* in: "Advances in the History of Rhetoric", 16 (2013), s. 193–194.

⁵² *Ibid.*, s. 194 Grób Celsusa znajdował się pod posadzką w zachodniej części budynku. *Vide*: http://encyklopedia.naukowy.pl/Biblioteka_Celsusa, [12.07.2017].

⁵³ Akwila dedykował bibliotekę w roku 110, ale rozpoczął budowę w 113/114. *Vide*: D. Eidson, *op. cit.*, s. 194.

⁵⁴ A. König, *op. cit.*, s. 2 [20.07.17].

⁵⁵ D. Eidson *op. cit.*, s. 206.

⁵⁶ A. König, *op. cit.*, s. 1, [20.07.2017].

na fasadzie, a nie tylko wewnątrz budowli. Oprócz własnej rzeźby i przedstawień cnót swego ojca Akwila kazał umieścić na frontonie również trzy statuy Celsusa⁵⁷.

Pod względem architektonicznym biblioteka w Efezie była przykładem wielkich umiejętności swoich twórców. Znajdowała się pomiędzy dwoma innymi budynkami, więc nie mogła osiągnąć naprawdę monumentalnych wymiarów. Aby usunąć tę przeszkodę, przy budowie zastosowano iluzje optyczne, mające wywoływać na oglądającym wrażenie, jakby budynek był znacznie większy niż w rzeczywistości⁵⁸.

Dokładny charakter zbiorów biblioteki w Efezie nie jest znany. Można założyć, że był on zgodny z ogólnymi tendencjami bibliotecznymi. Historycy uważają, że mógł zawierać około 3 tysiące zwojów⁵⁹. Możliwe również, że ponieważ biblioteka znajdowała się w stolicy prowincji Azja, przechowywano w niej dokumenty związane z życiem prowincji. Być może pełniła rolę archiwum namiestników. Są to jednak tylko spekulacje, których nie mogą poprzeć dowodami. Mimo to, zważywszy choćby na brak podobnego miejsca w Efezie, przechowywanie dokumentacji w bibliotece Celsusa uważam za bardzo prawdopodobne. Z pewnością założona przez Akwilę księżnica pełniła nie tylko kulturalne funkcje. Zważywszy na monumentalny wygląd budowli i trud, jaki zadano sobie, aby uzyskać wrażenie ogromu, wydaje się, że słuszny jest pogląd Diany Eidson podkreślający znaczenie budynku, opiewającego wspaniałość kultury rzymskiej⁶⁰. Biorąc pod uwagę wspomniany już niski odsetek osób czytających w cesarstwie i elitarny charakter bibliotek publicznych, dla wielu, jeśli nie większości mieszkańców Efezu zbiory biblioteki były niedostępne lub nieistotne. Fakt, jak bardzo Akwila starał się ozdobić swoją bibliotekę, wydaje się potwierdzać wspomnianą tezę. Nie można jednak zlekceważyć tego, że nie zdecydował się na budowę teatru ani term, ale właśnie biblioteki. Zadbął również o to, aby grób jego ojca znalazł się wśród książek. Może to wskazywać na chęć unieśmiertelnienia Celsusa właśnie jako człowieka wykształconego, krzewiciela nauki i kultury.

Ostatnią z publicznych bibliotek, konieczną do zamieszczenia w niniejszej rozprawie, będzie księżnica w Timgadzie, w Afryce Północnej. Ruiny budynku odnaleziono w 1901 roku i przez cztery lata sądzono, że była to świątynia. W 1905 roku odkryto inskrypcję, która ujawniła, że ruiny te były kiedyś biblioteką, wzniesioną z funduszy Marcusa Juliusza Kwintianusa Flawiusza Rogatianusa. Wprawdzie Homer F. Pfeiffer identyfikuje donatora jako Juliusza Kwintianusa Flawiusza Rogatianusa, jednakże sądzę, iż jest to błąd. Na inskrypcji, przed imieniem Juliusz znajduje się litera M, którą można z dużą dozą prawdopodobieństwa odczytać jako typowy i częsty skrót od imienia

⁵⁷ D. Eidson op. cit, s. 207.

⁵⁸ Vide: D. Eidson, op. cit., s.202- 208.

⁵⁹ Vide: D. Hogg, *Dionysius of Halicarnassus, a case study in Rome*, in: *Ancient...*, s. 141.

⁶⁰ D. Eidson, op. cit., s. 208.

Marcus⁶¹. Według inskrypcji fundator wyłożył na wybudowanie biblioteki 400 tysięcy sestercji. Wielkość jego majątku jest nieznaną, można jednak sądzić, iż skoro zdecydował się na budowę księżnicy, musiał być jednym z bogatszych obywateli Timgradu. Mimo to wspomniana suma jest znacznie niższa, niż wydatek Pliniusza Młodszego na bibliotekę w Comum. Inskrypcja nie wspomina także o tym, aby przeznaczył dodatkowe środki na wyposażenie księżnicy w zwoje. Jednakże fakt, że budowla ta znajdowała się w centrum miasta, pozwala sądzić, że jej fundator był jednak osobą bogatą⁶². Prawdopodobnie suma 400 tysięcy sestercji w pełni wystarczała w tym okresie⁶³, aby utworzyć funkcjonalną i okazałą bibliotekę publiczną w mieście prowincjonalnym.

Podobnie jak inne biblioteki rzymskie, ta w Timgadzie została zbudowana i ozdobiona tak, aby przyciągać oczy mieszkańców. Portyk ozdobiono kolumnadą z dziewięciu kolumn korynckich z białego wapienia. Także wewnątrz znajdowały się kolumny, a podłogę ozdobiono wapieniem. W bibliotece znajdowały się również rzeźby. Najprawdopodobniej jedna z nich przedstawiała Minervę, gdyż głowę tej bogini odnaleziono w pobliżu świątyni. Oznaczałoby to, że księżnicę poświęcono właśnie tej bogini. Nad niszami, w których znajdowały się półki z książkami, odnaleziono medaliony z brązu, zawierające reliefy z popiersiami pisarzy⁶⁴.

Nie wiadomo, jakie były zbiory tej biblioteki. Prawdopodobnie nie różniły się od typowych kolekcji rzymskich. Przypuszczalnie miała charakter bilingwiczny, łacińsko-grecki, choć niewykluczone, że znalazły się w niej również zwoje w językach miejscowych.

Biblioteki prywatne

Mimo iż wspomniane biblioteki określano mianem *publica*, nie były ogólnodostępne. W większości przypadków mogła z nich korzystać jedynie elita obywateli rzymskich. Ponadto były to na ogół księżnice o charakterze prezencyjnym – korzystanie ze znajdujących się w nich zwojów było możliwe jedynie w budynku biblioteki⁶⁵. Jak słusznie zauważa Michael Affleck, w pracach pisarzy rzymskich okresu cesarstwa nie ma wielu pochwał bibliotek publicznych⁶⁶. Może to implikować, że ta grupa ludzi rzadko korzystała z publicznych zbiorów. Nie znaczy to, że nie było pisarzy związanych

⁶¹ Dokładny zapis imienia wg inskrypcji: M IVLI QVINTIANI FLAVI ROGATIANI. Tekst inskrypcji za: H. F. Pfeiffer, *The Roman Library at Timgad*, "Memoirs of the American Academy in Rome", vol. 9 (1931), s. 159.

⁶² Zdaniem Nichollsa tereny w centrum Timgradu z pewnością były kosztowne. *Vide*: M. Nicholls, *Roman libraries as public buildings in the cities of the Empire*, in: *Ancient...*, s. 271.

⁶³ Biblioteka powstała prawdopodobnie w okresie pomiędzy rokiem 150 a 225 naszej ery. *Vide*: H. F. Pfeiffer, op. cit., s. 158–159.

⁶⁴ *Ibid.*, s. 160–161.

⁶⁵ Patrz G. Pianko, op. cit., s. 63; J. Tondel, *Bibliotheca...*, s. 134.

⁶⁶ M. K. Affleck, *Roman Libraries during the Late Republic and Early Empire: With Special Reference to the Library of Pliny the Elder*, Queensland 2012, s. 34.

z bibliotekami publicznymi, choć nie zawsze w charakterze czytelnika. Swetoniusz, biografista dynastii julijsko-klaudyjskiej i flawijskiej, był również pracownikiem bibliotecznym. Co więcej, prawdopodobnie zajmował wysokie stanowisko⁶⁷. Możliwe również, że prywatnymi zbiorami cesarza Tytusa zarządzał historyk Tacyt⁶⁸. Z tego powodu obywatele spragnieni lektury zakładali biblioteki prywatne. Pierwsze z nich, takie jak kolekcje Lukullusa i Sulli, powstawały jeszcze w czasach republiki, w oparciu o łupy wojenne. W pierwszych księżnicach prywatnych znajdowały się głównie książki napisane greką⁶⁹. I choć rzymskie dzieła pojawiły się już w okresie republiki, dopiero cesarstwo przyniosło rozkwit w produkcji książki łacińskiej.

Odpowiedni zbiór utworów był niezbędny w edukacji *Imperium*. O wielkim znaczeniu książek dla nauczycieli rzymskich mówią nie tylko świadectwo pisane (wzmianki u innych autorów, jak też ich własne dzieła), ale również dzieła sztuki. Po śmierci znane go z surowości⁷⁰ gramatyka z Benewentu, Lucjusza Orbiliusza Pupillusa, wystawiono mu marmurowy pomnik. Przedstawiał on go w stroju greckim, trzymającego przy swoich bokach dwie duże puszkę ze zwojami (*scrinium*)⁷¹. Można założyć, że *scrinium* było typowym atrybutem nauczyciela, a zwłaszcza gramatyków. Pozwala to wnioskować, że już na początku cesarstwa (Pupillus zmarł w 14 roku p.n.e.) posiadanie książek było nie-
rozzerwalnie powiązane z tą profesją.

Bogate biblioteki posiadali również najprawdopodobniej mówcy, którzy zakładali szkoły wymowy. Z pewnością mieściły się w nich nie tylko dzieła klasyków, takich jak Homer, Hezjod czy Wergiliusz, ale także dzieła najśłynniejszych retorów, np. Cyserona czy Katona Starszego. Znakomicie podsumował znaczenie książek w zawodzie retora z okresu *Imperium Romanum* Aleksander Krawczuk: *Dobry mówca winien znać cały kulturalny spadek przeszłości, a więc utwory poetów, traktaty filozofów i historyków, z tych to bowiem źródeł czerpie najwznioślejsze myśli i najwłaściwsze przykłady, wiodąc umysł słuchacza ku umiłowaniu ideałów piękna, dobra i prawdy*⁷². Można założyć, że publikując swoje mowy, nauczyciel zatrzymywał egzemplarz dla siebie, wzbogacając swój księgozbiór. Publikowanie mów przez retorów potwierdzają niezbiecie zarówno te z nich, które zachowały się do dziś, np. *Filipiki* Cyserona, ale także prace pisarzy, niebędących mówcami⁷³.

⁶⁷ Prawdopodobnie pełnił funkcję *procurator bibliothecarum* albo *a bibliothecis*. *Vide*: L. D. Bruce, *op. cit.*, s. 143.

⁶⁸ M. K. Affleck, *op. cit.*, s. 40.

⁶⁹ D. Sochocka, *op. cit.*, s. 16.

⁷⁰ Współcześni mu nazywali go *plagossus*: Swet., *de Grammaticis*, 9.1.

⁷¹ *Ibid.*, 9.1: *Statua eius Benevento stenditur in Capitolio ad sinistram latus marmoreal habitu sedentis ac palliati, appositis duobus scriniis*.

⁷² A. Krawczuk, *Ród Konstantyna*, Warszawa 1987, s. 56–57.

⁷³ *Vide* Swet., *De rhetoribus* I.1: *Plerique autem oratorum etami declamationes ediderunt; Tac., Dialogus de orationibus* 37: *Muciano contrahuntur, aciam undecim, utopinor, Actorum libris et tribus Epistularum composita et edita sunt*.

Własne zbiory posiadali z pewnością pisarze rzymscy. Historycy potrzebowali ich jako źródeł i opracowań do własnych prac. Prawnicy z pewnością korzystali w swoich opracowaniach z poprzednich kodeksów prawnych. W końcu uczeni potrzebowali bogatych księgozbiorów, aby poznać opracowywane przez siebie zagadnienia i dowiedzieć się, kto wcześniej i w jaki sposób o nich pisał. Prozaicy i poeci nie mogli tworzyć bez lektury. W swojej pracy literackiej musieli poznawać dzieła klasyków, aby udoskonalać własny warsztat. W czasach republiki musieli polegać na swoich bibliotekach i księżkach udostępnianych im przez przyjaciół lub mecenasów. Jak już wspominałem, w pracach pisarzy rzymskich okresu cesarstwa niewiele jest pochwał bibliotek publicznych, co może oznaczać, iż rzadko, jeśli w ogóle z nich korzystali. Koniecznością było więc dla nich posiadanie kolekcji prywatnych.

W 1711 roku odnaleziono tzw. Willę Papirusów. Był to budynek należący przypuszczalnie do Lucjusza Kalpurniusza Pizona⁷⁴. Swe miano zawdzięcza małemu pokojowi, w którym odnaleziono około dwóch tysięcy zwojów papirusowych, co istotne, w dużej części spisanych przez jednego autora, Filodemosą⁷⁵. Biblioteka ta stanowi swoisty pomost między prywatnymi bibliotekami późnej republiki i cesarstwa. Najmłodsze zwoje zostały do niej dołączone we wczesnych dekadach pierwszego wieku naszej ery⁷⁶. Z uwagi na niemalże jednorodny charakter zbiorów kolekcję tę można uznać za niezwykłą. Nie znaczy to, że nie istniały w cesarstwie inne duże zbiory gromadzące dzieła jednego autora⁷⁷. Jednakże większość odznaczała się sporym zróżnicowaniem, zwłaszcza w późniejszych wiekach cesarstwa.

Wielu historyków sądzi, że pomieszczenie, w którym odkryto zwoje, nie było główną biblioteką, a tylko czymś w rodzaju magazynu. Rozmiar pokoju wydaje się wykluczać go jako czytelnię. Zarówno przy wszystkich ścianach, jak również na jego środku znajdowały się szafy z książkami, pozostawiając niewiele miejsca dla czytelników. W wielu miejscach willi znaleziono zwęglone szczątki papirusów, co wyraźnie sugeruje, że czytano je poza tym pomieszczeniem⁷⁸. Zarówno to, jak i jednorodność zbiorów sprawiają, że bibliotekę tę należy uznać za spersonalizowaną według upodobań właściciela.

Podobne pomieszczenie, mogące być biblioteką, znaleziono w Pompejach, w tzw. Domu Menandra. Nazwa ta wzięła się od portretu tego poety, znajdującego w pokoju sąsiadującym z przypuszczalną biblioteką, prawdopodobnie czytelnią. W pokoju tym znajdował się również obraz stołu, na którym leżały maski używane w teatrze greckim. Przylegające do niego pomieszczenie, niewiele większe niż biblioteka w Willi Papirusów, mogło służyć wcześniej podobnym celom, ale w momencie zniszczenia Pompejów nie

⁷⁴ M. K. Affleck, op. cit., s. 52.

⁷⁵ Ibid., s. 52, 100.

⁷⁶ Ibid., s. 51.

⁷⁷ Ibid., s. 51.

⁷⁸ Ibid., s. 51–52.

przechowywano już w nim zwojów. Prawdopodobnie przeniesiono je do innego, niestety niezidentyfikowanego pomieszczenia⁷⁹.

Jednym z największych bibliofilów wczesnego cesarstwa był niewątpliwie Pliniusz Starszy. Autor *Naturalis Historia* kolekcjonował książki ze względów zawodowych, jako źródła do swojej pracy, ale również z zamiłowania do nich. O bibliotekach publicznych Rzymu wspomina w swoim dziele kilkakrotnie, nie zaznaczając jednak, czy z nich korzystał⁸⁰. Z uwagi na wielką skrupulatność Pliniusza w określaniu źródeł wykorzystywanych przy tej pracy, fakt ten może wskazywać na to, że nie uczęszczał do bibliotek publicznych. W związku z tym własna, obszerna biblioteka musiała być dla niego koniecznością. Można poznać ją lepiej dzięki jego bratankowi, Pliniuszowi Młodszemu, który opisał szczegółowo warsztat naukowy stryja. Ponadto sam Pliniusz Starszy chętnie zaznaczał, z jakich książek korzystał. Wiele z nich należało do jego prywatnej kolekcji. Affleck nazwał go nawet *the most librarian-like and library-minded of all Roman writers, through his highly-ordered thinking and desire to control the retrieval of information*⁸¹.

Pliniusz był bardzo oddany swoim badaniom. Według jego bratanka, pracował zawsze do późna przy lampie, często też wstawał w nocy, aby kontynuować studia⁸². Co więcej, podczas kąpieli słonecznych, przebywania w łaźni, podróżowania lekturą, a nawet w czasie spożywania posiłków przysłuchiwał się czytany przez niewolnika książkom. Wykonywał przy tym notatki i wypisy z nich⁸³. Jest to bardzo istotne gdyż, jak zauważa Affleck, tak częste i oryginalne wykorzystywanie zwojów oznaczało, że Pliniusz korzystał niemal wyłącznie z prywatnych zbiorów, nie zaś z książek publicznych. Jego sposób pracy, jak również fakt, że nie napisał nic o korzystaniu z publicznych księżnic przy swoich badaniach wydają się to potwierdzać. Ważne jest to, że wypowiedź Pliniusza Młodszego o wykonywaniu notatek przez jego stryja może być rozumiana na dwa sposoby. Pliniusz mógł robić notatki do usłyszanego tekstu, ale możliwa jest również interpretacja odmienna – notatki były sporządzane bezpośrednio na wysłuchiwanym zwoju⁸⁴. Jeśli uznać tę możliwość za prawdopodobniejszą, oznaczałoby to, że książki te należały do niego. Mało prawdopodobne jest, aby robił notatki na zwojach z publicznej biblioteki.

We wstępie do *Naturalis Historia* można znaleźć informacje na temat zasobności, jak i charakteru biblioteki Pliniusza. Napisał bowiem, że w swojej pracy skupił się głównie na dziełach greckich, dotyczących zagadnień natury⁸⁵. Sądzę, że stanowiły one część, może nawet większą, jego biblioteki. Podał również informację, na ilu autorach oparł swoje dzieło i ile książek przeczytał w trakcie pracy. Liczby te można uznać za imponu-

⁷⁹ Ibid., s. 54.

⁸⁰ Ibid., s. 49.

⁸¹ Ibid., s. 72.

⁸² Plinius Minor, *Epistularum libri decem* III.5. 8.

⁸³ Plin Minor., *Ep.* III.5 12, 14, 16.

⁸⁴ Ibid., s. 74.

⁸⁵ Plin. Maior, *N. H.*, *Praefatio*, 14.3.

jące. Stwierdził, że oparł się na stu pisarzach i przeczytał około dwóch tysięcy zwojów⁸⁶. Zważywszy na to, że prawdopodobnie pracował również nad innymi dziełami można założyć, że wspomniane dwa tysiące książek nie stanowiły całości jego zbiorów⁸⁷. Uważam, że biblioteka Pliniusza mogła mieć ponad trzy tysiące zwojów. Przy tym ujawnił własną opinię na temat bibliotek. Wprawdzie uczynił to poprzez zacytowanie Domicjusza Pizona, że *thesauros oportet esse, non libros*⁸⁸, jednak trzeba uznać, że zgadza się z nim całkowicie. Wyraz *thesauros* należy tu raczej tłumaczyć jako składy zwojów⁸⁹, a więc biblioteki, nie zaś dosłownie jako skarbcce. Również w dalszej części jego pracy znalazła się pochwała idei bibliotek publicznych⁹⁰. Zaznaczył we wstępie, że utwór jego skierowany jest do *humili vulgo [...] agricolarum, opificum turbae, denique studiorum otiosis*⁹¹. Prawdopodobne jest, że skoro przeznaczył swoje dzieło dla prostych ludzi, to chciał, aby było ogólnodostępne, być może właśnie w księżnicach publicznych. Mogłoby to oznaczać, że nie były one jednak całkowicie elitarne, że nawet ludzie prości mieli do nich wstęp. Być może jednak zwrot ten miał być zaledwie figurą retoryczną, podkreślającą skromność autora. Mało realne jest, że wspomniani przez niego ludzie, stroniący w dużej części od wiedzy, rzeczywiście mogli być czytelnikami w publicznych bibliotekach Rzymu.

Dzięki Pliniuszowi znani są niektórzy z autorów, których dzieła znajdowały się w jego bibliotece. Podał on bowiem nazwiska tych, z których książek korzystał. Dał również piękne świadectwo własnych przekonań, twierdząc: *est enim benignum, ut arbitror, et plenum ingenui pudoris fateri per quos profeceris, non ut plerique ex iis, quos attigi, fecerunt*⁹². Ganił tych, którzy nie zamieszczali nazw źródeł, z których korzystali, pochwalał zaś *virtus* tych, którzy to robili. Wymienił tutaj m.in. Wergiliusza i Cycerona⁹³. Pozwala to wnioskować, że znał, a więc najprawdopodobniej posiadał dzieła tych pisarzy. Z autorów rzymskich wspomina także Warrona, Katona, Katullusa i Liwiusza. Co do literatury helleńskiej, zaznaczył swój negatywny stosunek do nadawania przez niektórych Greków szumnych tytułów, często niezgodnych z mierną intelektualnie zawartością utworów⁹⁴. Oznacza to, że te dzieła również przeczytał. Możliwe, że mimo swoich poglądów odnośnie do ich treści, nie usunął zawierających je zwojów ze swojej kolekcji. Zdaniem jego bratanka, Pliniusz żadnej książki nie uważał za na tyle złą, aby nie móc z niej

⁸⁶ Ibid., 17.

⁸⁷ M. K. Affleck, s. 75.

⁸⁸ Plin. Maior, N. H., *Praefatio*, 17.1.

⁸⁹ Vide J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2003.

⁹⁰ Plin. Maior, N. H., VI.115.

⁹¹ Plin. Maior, N. H., *Praefatio*.

⁹² Ibid., 21.2.

⁹³ Ibid., 22.

⁹⁴ Ibid., 24.

skorzystać⁹⁵. Z Greków wymieniał Apellesa, Teofrasta, Diodora Sycylijskiego, Apiona i Polikleta. Widać więc, że w bibliotece Pliniusza znajdowały się dzieła klasyków greckich, jak i łacińskich. Sądę też, że mimo iż jego kolekcja była bilingwiczna, przeważały w niej dzieła greckie.

Najwięcej informacji o swoich zbiorach zawarł Pliniusz w księdze pierwszej *Naturalis Historia, summarum*, w którym znalazły się nazwiska pisarzy, których dzieła wykorzystał opracowując poszczególne księgi. Wykaz ten podzielił na *Ex Auctoribus* i *Externis*. W *Ex Auctoribus* podał pisarzy łacińskich, zaś w drugiej części – Greków. Jednakże dużej części dzieł nie wymienił z tytułów. Możliwe, że tylko niektóre z książek podanych przez siebie autorów Pliniusz posiadał w oryginałach. Mógł wykorzystywać także zbiory źródeł⁹⁶. Sądę, że istotny jest fakt, iż Pliniusz wymienił znacznie więcej Greków niż Rzymian⁹⁷. Wydaje się to przeczyć tezie Afflecka, że Pliniusz miał przedkładać literaturę rzymską nad helleńską. Potwierdza to jednak jego kolejną tezę o posiadaniu przez Pliniusza biblioteki bilingwicznej⁹⁸. Autorzy nie zostali ułożeni w kolejności alfabetycznej, ale w takiej, w jakiej pojawiali się w księgach. Co ciekawe, od podsumowania księgi dwunastej Pliniusz grupował pisarzy zajmujących się kwestiami medycznymi. Może to świadczyć o wprowadzeniu działów w jego własnej bibliotece domowej⁹⁹. Jest to na pewno dowód na skrupulatność, z jaką podchodził do zarządzania biblioteką.

Osoba, która mogła mieć wpływ może nie na samo podanie autorów, ale na konstrukcję *summarum*, mógł być pisarz i bibliotekarz Kallimach. Plutarch wspomina o nim 14 razy. Głównym osiągnięciem tego bibliotekarza księżnicy aleksandryjskiej było utworzenie 120 katalogów – *Pinakes*. Uważa się je za jedno z największych osiągnięć z dziedziny bibliografii w starożytności. Pliniusz prawdopodobnie posiadał i korzystał z nich, gdyż w *summarium* wymienia Kallimacha jako pisarza zajmującego się medycyną. Jedy- nym zaś utworem Kallimacha z tej dziedziny był jeden z tomów *Pinakes*. Bibliotekarz zawarł w nim spis autorów zajmujących się tą dziedziną¹⁰⁰. W związku z tym Pliniusz Starszy znał, a być może również stosował sposób katalogowania zbiorów opracowany przez Kallimacha.

W *Naturalis Historia* Pliniusz cytuje 473 autorów, z czego 146 Rzymian i 327 obcych, przede wszystkim Greków. Pozwala to zrozumieć, jaką różnorodnością cechowała się jego kolekcja, a także potwierdza tezę, że jej większą część stanowiły zwoje greckie. Prawdopodobnie nie wszystkie znajdujące się w kolekcji Pliniusza książki

⁹⁵ M. K. Affleck, s. 76.

⁹⁶ Ibid., s. 79.

⁹⁷ W podsumowaniu do każdej księgi więcej jest autorów greckich, niż łacińskich. Przykładowo w księdze drugiej na 17 autorów łacińskich przypadło 29 greckich, zaś w księdze czwartej – 13 rzymskich i 41 greckich. *Vide*: Plin. Maior, *N. H.*, I.

⁹⁸ M. K. Affleck, *op. cit.*, s. 79.

⁹⁹ Ibid., s. 79–80.

¹⁰⁰ Ibid., s. 80.

cechowała doskonałą jakością. W części cytatów z innych dzieł, zapisanych w *Naturalis Historia*, znajdują się błędy¹⁰¹. Zważywszy na pedantyczność autora, prawdopodobne wydaje mi się tłumaczenie, że błędy znajdowały się w zwojach, które posiadał. Możliwe jest również, że pomyłki powstały, kiedy notował utwory czytane przez lektora. Mogły w tym przypadku zawinąć błędy dykcyjne lub hałas, panujący być może podczas czytania dzieł w czasie posiłków czy podróży.

Biblioteka Pliniusza z całą pewnością wyróżniała się spośród innych bibliotek prywatnych Rzymian. Warto podkreślić zarówno wielkość, jak i różnorodność jego zbiorów¹⁰². Przewaga zwojów greckie wydaje się z kolei zupełnie naturalna. Kultura literacka Rzymu była początkowo nie łacińska, ale właśnie helleńska. W końcu nawet nazewnictwo biblioteczne było w dużej części transliteracją określeń greckich. Przypuszczalnie Pliniusz dzielił swój zbiór na część łacińską i helleńską, podobnie jak w księżnicach publicznych. Możliwe, że posiadał w swoich czytelnich popiersia ulubionych autorów. Z pewnością jednak wyróżniał się na tle większości posiadaczy prywatnych bibliotek w Rzymie autentycznym zamiłowaniem do książek. Słuchanie odczytów podczas kąpeli z pewnością nie było częstym zjawiskiem w *Imperium Romanum*. Niezwykłość zwyczajów Pliniusza może budzić pewne wątpliwości co do ich wiarygodności. Być może opisujący je Pliniusz Młodszy chciał w ten sposób stworzyć wyidealizowany obraz swojego stryja jako osoby całkowicie oddanej pracy naukowej. Jednakże nawet gdyby powyższa wątpliwość okazała się faktem, nie umniejszałoby to znaczenia księgozbioru Pliniusza.

Biblioteka Pliniusza Starszego była ważna dla kultury literackiej nie tylko dlatego, że posłużyła swojemu właścicielowi do stworzenia poczytnej encyklopedii. Istotne są również jej losy po śmierci właściciela. Prawdopodobnie trafiła ostatecznie do założonej przez Pliniusza Młodszego biblioteki w Comum. Tym samym bogaty i niezwykle różnorodny zbiór Pliniusza Starszego stałby się dostępny dla reszty mieszkańców imperium, rozwijając czytelnictwo i kulturę Rzymian.

Prywatne zbiory cesarskie

Ważną grupą bibliofilów *Imperium Romanum* byli cesarze. Chętnie zakładali publiczne księżnice, ale nie rezygnowali z posiadania własnych zbiorów. Warto scharakteryzować przynajmniej niektórych cesarzy-bibliofilów. August nie tylko ufundował dwie biblioteki publiczne, ale również posiadał w swoim pałacu okazałą, bilingwiczną bibliotekę, w której każde z dwóch pomieszczeń zajmowało powierzchnię 44 m², czyli około dziesięć

¹⁰¹ Ibid., s. 83.

¹⁰² Zasobność biblioteki Pliniusza była jednak niezwykła tylko dla wczesnych wieków cesarstwa. W okresach późniejszych istniały znacznie większe zbiory prywatne, np. kolekcja Serenusa Sammonika, która miała liczyć około 60 tysięcy książek. *Vide* A. Krawczuk, *Poczet...*, s. 62.

razy więcej, niż biblioteka Domu Menandra¹⁰³. Możliwe, że była to pierwsza prywatna biblioteka, w której wykuto w ścianach specjalne nisze na szafy z książkami. Zarówno w Herkulanum, jak i Pompejach nie znaleziono podobnych konstrukcji¹⁰⁴. W niszach tych umieszczono także portrety pisarzy, przypuszczalnie ulubionych twórców Augusta. Oprócz tej biblioteki posiadał on również księżnice w Ancjum i Ostii. Zachowały się tam inskrypcje dotyczące służby i niewolników, pracujących w willach cesarza. W obu przypadkach znajdują się na nich osoby określone mianem *a bibliotheca*¹⁰⁵. Można założyć, że biblioteka w Rzymie była, z uwagi na funkcję pełnioną przez właściciela, otwarta również dla niektórych senatorów. Jednakże księgozbiory w Ostii i Ancjum były wyłącznie prywatne.

Niewątpliwie bibliotekę posiadał ostatni władca z dynastii julijsko-klaudyjskiej, Neron. W pozostałościach *Domus Aurea* odnaleziono pokój z dziewięcioma niszami. Przylegały do niego dwa mniejsze, przypuszczalnie pełniące rolę czytelní. Z uwagi na to, że biblioteka ta mieściła się w publicznej części pałacu, i że był to pojedynczy pokój, a nie dwa pomieszczenia na zbiory łacińskie i greckie można przypuszczać, że w pałacu Nerona było więcej bibliotek. Odnaleziono kolejne trzy pokoje, podobnie jak w pierwszym przypadku jeden duży i dwa mniejsze, jednakże mają one inny kształt od pierwszej biblioteki i brak w nich nisz na szafy ze zwojami¹⁰⁶. Nie oznacza to jednak, że nie mogły pełnić roli biblioteki. Prawdopodobnie początkowo również pierwszy pokój nie posiadał nisz. Mogły one zostać wykonane później. Może to sugerować, że w drugim pomieszczeniu także planowano je wykuć, ale prace przerwała zmiana dynastii¹⁰⁷.

Duże znaczenie dla rozwoju bibliotekarstwa w *Imperium Romanum* miała również działalność Hadriana. Cesarz ten był pasjonatem literatury, zwłaszcza greckiej. Posiadał pokaźne prywatne zbiory książek. W willi w Tivoli, wybudowanej w pierwszej dekadzie swoich rządów, posiadał cztery biblioteki¹⁰⁸. Części swojej posiadłości określał nazwami prowincji i ważnych miejsc. Wśród nazw używanych przez niego odnośnie do Tivoli znalazły się takie jak *Lyceum* czy *Academia*¹⁰⁹. Określenia te, odwołujące się do miejsc związanych z kulturą i nauką grecką, mogły być przypisane do dwóch bibliotek helleńskich. Z pewnością w Tivoli zbudowano także dwie księżnice łacińskie, zgodnie z zasadą podziału bibliotek na części grecką i rzymską.

¹⁰³ M. K. Affleck, op. cit., s. 56.

¹⁰⁴ Ibid., s. 58.

¹⁰⁵ Ibid., s. 59.

¹⁰⁶ Pierwsza biblioteka miała kształt apsydalny, rzadko spotykany we wcześniejszych bibliotekach, natomiast kolejna częściej spotykany prostoliniowy. *Vide*: M. K. Affleck, op. cit., s. 62–63.

¹⁰⁷ Ibid., s. 63.

¹⁰⁸ O kwestiach związanych z architekturą bibliotek Hadriana w Tivoli *vide*: E. Makowiecka, *The origin and evolution of architectural form of Roman library*, Warszawa 1978, s. 74–78; M. K. Affleck, op. cit., p. 65–69.

¹⁰⁹ *Scriptores Historiae Augustae, Hadrianus* 26.5.

Niewiele wiadomo o zbiorach kolejnych cesarzy, co nie znaczy, że nie było wśród nich osób związanych z literaturą. Często jednak gromadzili oni swoje biblioteki jeszcze jako osoby prywatne. Przykładem może tu być Gordian, panujący zaledwie przez 20 dni w roku 238. Ze względu na krótki czas jego rządów nie mógł wybudować żadnej biblioteki jako cesarz. Jednakże wcześniej zgromadził ogromną kolekcję książek. Główną jej część stanowiła otrzymana w spadku biblioteka Serenusa Sammonika. Pewne jest, że Gordian już wcześniej posiadał dużą kolekcję, gdyż słynął ze swojego zamiłowania do książek.

O rozwój życia literackiego dbał również Marek Klaudiusz Tacyt. Miał on rozkazać, aby we wszystkich bibliotekach publicznych umieszczono i co roku kopiowano w dzieśięciu egzemplarzach dzieła historyka Tacyta, którego uważał za swojego protoplastę. Trudno stwierdzić, czy za troską o te dzieła stała chęć uchronienia jego dorobku, czy też był to tylko zabieg propagandowy, mający dowieść jego pamięci o wielkim przodku. Trzeba zaznaczyć, że najprawdopodobniej żadnego pokrewieństwa nie było – pisarz należał do rodu Korneliuszy, zaś cesarz do *gens Claudia*.

Kolejnym władcą, który kochał książki, był Julian Apostata. Początkowo, jako chrześcijanin, zgłębił pisma poetów i teologów tej religii, a także Pismo Święte. Potem zaś, między innymi dzięki utworom klasycznym, nawrócił się na wiarę pogańską, czy też, jak ją określał, helleńską. Będąc już władcą twierdził, że przeczytał tak wiele, ile tylko zdołałby ktoś w jego wieku¹¹⁰. Prywatną biblioteką Juliana, jeszcze zanim został władcą *Imperium*, zajmował się jego przyjaciel i bibliotekarz, Oribazjós¹¹¹.

Świadectwem dbałości Juliana Apostaty o swoją bibliotekę były poszukiwania, jakie nakazał przeprowadzić w celu odnalezienia kolekcji biskupa Jerzego z Aleksandrii. Cesarz zetknął się z tym mężczyzną będąc jeszcze młodzieńcem. Po tragicznej śmierci Jerzego¹¹² Julian wydał rozkaz odnalezienia jego zbiorów za wszelką cenę gdyż, jak sam stwierdził, *Jedni kochają konie, inni ptaki, jeszcze inni przeróżne zwierzęta. Ja natomiast od dziecka namiętnie pragnąłem posiadać książki*¹¹³. Zlecił odszukanie książek Jerzego urzędnikowi egipskiemu, równocześnie grożąc mu surowymi konsekwencjami w wypadku niepowodzenia. Ponadto kazał przesłuchiwać podejrzanych o rozgrabienie książek, a nawet torturować niewolników, którzy mogliby posiadać informacje na temat kolekcji¹¹⁴. Co do biblioteki Jerzego, miała ona być bardzo bogata i zawierać zarówno utwory chrześcijańskie, jak i dzieła klasyków. Sprawa biblioteki Jerzego pozwala też wysnuć pewne wnioski odnośnie do kolekcji Juliana, a być może także jego planów

¹¹⁰ Julian Apostata, *Misopogon czyli nieprzyjaciel brody*, XII.

¹¹¹ A. Krawczuk, *Julian...*, s. 22.

¹¹² Został zamordowany przez mieszkańców Aleksandrii w 361 po tym, jak rozeszła się pogłoska, że zamierza zburzyć jedną ze świątyń miasta. *Vide*: A. Krawczuk, *Poczet...*, s. 675.

¹¹³ A. Krawczuk, *Julian...*, s. 281–282.

¹¹⁴ *Ibids.* 278.

wobec bibliotek publicznych. Pisząc bowiem o dziełach chrześcijańskich, które nazywa naukami Galilejczyków, stwierdza, że chciałby, aby *zniknęły całkowicie*¹¹⁵. Możliwe że, choć niewątpliwie sam posiadał wcześniej księgi tej wiary, po odejściu z Kościoła pozbył się ich. Jako cesarz miał prawo nakazać wyrzucenie ich z bibliotek publicznych. Jednak historycy nie wspominają o usuwaniu na jego rozkaz dzieł chrześcijańskich z bibliotek, więc można założyć, że nie chciał, lub też, co bardziej prawdopodobne, nie zdążył tego uczynić z powodu krótkiego panowania¹¹⁶. Ale w przypadku kolekcji Jerzego, obawa przed utratą całości okazała się większa niż niechęć do nauki chrześcijańskiej. Cesarz nakazał odnalezienie wszystkich ksiąg razem, gdyż bał się, że niszcząc dzieła chrześcijańskie narazi na szwank utwory helleńskie. Pokazuje to, że dla Juliana ważne były książki w ogóle, a nie tylko te, z którymi się zgadzał. Być może po odnalezieniu biblioteki Jerzego przekazałby ją księżnicy zakładanej w Konstantynopolu.

Trzeba zastanowić się, co skłaniało obywateli *Imperium Romanum* do zakładania prywatnych bibliotek. Czy rzeczywiście kochali książki, czy też jedynie chcieli zaspokoić swą żądzę posiadania lub uchodzić za inteligentnych? Niestety, podobnie chyba jak w czasach obecnych, rzadko można udzielić pierwszej odpowiedzi. Pliniuszowie, Starszy i Młodszy, Hadrian, Gordian czy Julian Apostata stanowili raczej mniejszość. W utworach rzymskich można znaleźć liczne przykłady potępienia i wyśmiewania ludzi, którzy gromadzą książki po to, aby uchodzić za inteligentnych i bogatych. W *Satiriconie* Petroniusz włożył w usta Trymalchiona, symbolu parweniustwa zamożnych wyzwoleńców rzymskich, słowa: *Et ne me putes studia fastiditum, tres bybliothecas habeo, unam Graecam, alteram Latinam*¹¹⁷. Chcąc następnie zaprezentować swoją erudycję, zaczął on opowiadać o dwunastu pracach Herkulesa, o których *Solebam haec ego puer apud Homerum legere*¹¹⁸. Bzdurność tej wypowiedzi pokazuje, że mimo iż posiadał biblioteki, z pewnością z nich nie korzystał. I choć był postacią wymyśloną, prawdopodobnie przypominał wielu mieszkańców *Imperium*. Posiadanie bibliotek często było podyktowane wyłącznie modą.

Przejawy tej mody można znaleźć w tekstach Lucjusza Anneusza Seneki. Pisał on o ludziach, którzy posiadają zbiory książek, ale nie potrafią podać ich tytułów¹¹⁹. Juwenalis pisał o ignorantach, mających w domach popiersia Chryzypa. Stwierdził, że najszlachetniejszym wydaje się być ten, kto *Aristotelen similem uel Pittacon emit et iubet archet pluteum seruare Cleanthas*¹²⁰. Jest to wyraźna kpina z nuworyszy, którzy chcąc podkreślić szlachetność swojej natury i swoją inteligencję, nabywają portrety i popiersia pisarzy, ale nie starają się zdobyć wiedzy. Tekst ten jest istotny, gdyż dowodzi, że zwy-

¹¹⁵ Ibid., s. 278.

¹¹⁶ Julian Apostata panował w latach 361–63.

¹¹⁷ Petronius, *Satiricon*, XLVIII.6.

¹¹⁸ Ibid. XLVIII.11.

¹¹⁹ Seneca, *de Tranquillitate Animi*, IX.4.

¹²⁰ Juvenal, *Satura* II.5.

czaj ustawiania popiersi i portretów sławnych poetów, prozaików i filozofów występował nie tylko w księżnicach publicznych, ale także w prywatnych. O popularności bibliotek wśród Rzymian pisał również Witruwiusz. Wspomniął on bowiem, opisując zasady tworzenia domów dla ludzi bogatych, że powinni oni budować biblioteki nie mniej okazałe niż publiczne¹²¹.

W bibliotekach Rzymian z pewnością znajdowały się książki im współczesne. Jednakże wielu gromadziło również dzieła klasyków. Tacyt pisał o bibliotekach *amatorów starożytności*¹²², przy czym przypuszczalnie miał na myśli osoby kolekcjonujące nie tylko poezję i prozę, ale także mowy i listy. Na przykładzie Willi Papirusów można stwierdzić, że niektóre zbiory były wyspecjalizowane, skupione na jednej dziedzinie, a nawet na jednym autorze. Inaczej biblioteka Pliniusza Starszego – przykład niezwykle zróżnicowanej kolekcji. Można założyć, że pisarze, posiadający biblioteki prywatne, umieszczali w nich własne prace. Z całą pewnością rozmiary zbiorów zależały głównie od zamożności, a nie potrzeb literackich właściciela.

Trzeba jeszcze wspomnieć o tragicznym wydarzeniu, którego skutkiem było zniszczenie wielu bibliotek prywatnych. Za panowania Walensa władcy doniesiono o spis-kowcach, którzy próbowali za pomocą wróżb odkryć imię przyszłego cesarza. Władca nakazał przeprowadzenie śledztwa w celu wykrycia winnych. Zgładzono przy tym wielu wykształconych ludzi, a wiele prywatnych bibliotek spłonęło, gdyż podejrzewano, że mogą zawierać księgi magiczne. Ludzie własnoręcznie palili swoje kolekcje, aby odsunąć od siebie podejrzenia. Był to wielki cios zadany kulturze antycznej.

Konkluzje

Badając księżnice *Imperium Romanum*, można dostrzec bardzo wiele punktów stycznych. Księżnice prowincjonalne przyjmowały chętnie dobre zasady, stosowane w Rzymie. Najwyraźniej zapożyczenia widać w kwestii wyglądu zewnętrznego i wystroju bibliotek. Ale również sposób katalogowania zbiorów czy pewien kanon autorów, których nie mogło w nich zabraknąć, były dla tych bibliotek wspólne. Wiele zasad architektonicznych, mających na celu lepszą ochronę książek, stosowano w całym *Imperium*. Podobnie przedstawiało się również zagadnienie administracji bibliotecznej.

W *Imperium Romanum* mieszkalo wielu wspaniałych pisarzy, mówców, naukowców. Jednakże społeczeństwo cesarstwa składało się w przeważającej części z osób niepiśmiennych¹²³. Biblioteki rzymskie miały za zadanie oddziaływać nie tylko na

¹²¹ Wit. *De arch.* VI, caput V.

¹²² [...] *antiquariorum bibliothecis*. Vide: Tac. *Dialogus*... 37.

¹²³ Według niektórych historyków w początkach imperium umiejętność czytania posiadało jedynie 10% ludności. Vide D. Eidson, op. cit., s. 196. Jednakże, choć z pewnością odsetek niepiśmiennych był bardzo duży, to prawdopodobnie wynosił mniej niż 90% ludności. Vide: M. K. Affleck, op. cit., s. 42–44.

potencjalnych czytelników, ale również na osoby niepiśmienne. Tłumaczy to tendencję do budowania przepięknych i bogatych w dzieła sztuki bibliotek. Książnice budowano tak, aby wyglądały pięknie i monumentalnie. Były również umieszczane w kompleksach pałacowych i bogato ozdabianych świątyniach¹²⁴. Jeśli nawet brak miejsca nie pozwalał na wybudowanie biblioteki monumentalnych rozmiarów, stosowano zabiegi, mające na celu stworzenie pozorów ogromu budowli, co widać na przykładzie wspomnianej już biblioteki w Efezie. Jak słusznie zauważył Matthew Nicholls, biblioteki miały wywrzeć wrażenie nie tylko na czytelnikach, ale również na osobach niepiśmiennych. Dlatego nie może dziwić fakt, że budynki biblioteczne były piękne ozdabiane i bogato wyposażane w dzieła sztuki. Piękno książnic podnosiło prestiż ich fundatora¹²⁵.

W wielu bibliotekach budowano podwójne ściany boczne, mające zapewnić budynkom izolację termiczną, a tym samym odpowiednią temperaturę i wilgotność powietrza, niezbędną do przechowywania zwojów¹²⁶. Większość budowano tak, aby były zwrócone ku wschodowi. Zdaniem Witruwiusza zapewniało to właściwe oświetlenie bibliotek i lepsze zachowanie zbiorów. Pisał on także, że składowanie zwojów w pomieszczeniach zwróconych ku południowi i zachodowi prowadzi do ich szybkiego blaknięcia i butwienia¹²⁷. Nie znaczy to, że wszystkie biblioteki budowano w taki sposób. Przykładowo w Timgadzie książnicę zwrócono ku zachodowi, aby lepiej uwidocznić jej fasadę dla przechodzących¹²⁸.

Wspólną cechą bibliotek publicznych było także to, że budowano je przed wszystkim w miejscach związanych z panującymi, bądź w pobliżu, a nawet wewnątrz świątyń. Mamy na to wiele przykładów – *Bibliotheca Palatina*, założona przez Wespazjana biblioteka świątyni Pokoju, *Bibliotheca Ulpia*. Przypuszczam, że lokowanie bibliotek w takich miejscach miało na celu zapewnienie im, a więc również ich fundatorom, boskiej opieki i łaski cesarskiej. Książnice, które nie znajdowały się w sąsiedztwie świątyń, posiadały rzeźby odpowiedniego bóstwa¹²⁹. W Rzymie sfera *sacrum* często przenikało się z *profanum*. Budowanie bibliotek w miejscach związanych zarówno z bóstwem, jak i z panującymi mogło być uważane za coś naturalnego.

¹²⁴ Przykładem może być *Bibliotheca Palatina*. Świątynia Apolla miała być niezwykle bogato zdobiona (m.in. posągami Danaid). *Vide*: C. E. Boyd, op. cit., s. 9.

¹²⁵ M. Nicholls, op. cit., s. 263–264.

¹²⁶ D. Eidson, op. cit., s. 203.

¹²⁷ Witruwiusz, *De Architectura*, VI, *caput* IV.

¹²⁸ M. Nicholls, op. cit., s. 272.

¹²⁹ Przykładami mogą być biblioteki Celsusa w Efezie i Timgadzie, w których znajdowały się posągi Minerwy. *Vide*: D. Eidson, op. cit., p. 202; H. F. Pfeiffer, op. cit., s. 161.

W bibliotekach publicznych, a być może również niektórych prywatnych znajdowały się popiersia sławnych pisarzy¹³⁰, jak również fundatora¹³¹, panujących cesarzy i bóstwa opiekuńczego biblioteki. W księżnicy w świątyni Apolla na Palatynie miały, oprócz rzeźb, znajdować się również brązowe inskrypcje ze świątyni delfickiej¹³². W wielu bibliotekach umieszczano medaliony z brązu, przedstawiające autorów dzieł¹³³.

Zwoje przechowywane w bibliotekach dzielono na trzy kategorie: *volumina*, *libri* i *libelli*. Do pierwszej zaliczano zwoje długości 6, 9 i 12 metrów. Określenia *libri* używano w odniesieniu do zwojów, będących częściami utworów znajdujących się w *volumina*. Ostatnią grupę stanowiły traktaty do zwiezłych utworów, dokumenty państwowe, memoranda i streszczenia. Zwoje zaopatrywano w *umbilicum* (wałek do nawijania), *frontes* (nagłówki), a także tytuł i indeks¹³⁴. Umieszczano je w szafach¹³⁵ horyzontalnie, aby można było łatwo odczytać tytuły¹³⁶. *Armara* umieszczano w niszach wykutych w ścianach. Możliwe jednak, że w niektórych bibliotekach umieszczano dodatkową szafę na środku pokoju. Świadczy o tym odkrycie takiego rozmieszczenia półek w Willi Papirusów¹³⁷. Utwory zamykano w cylindrycznych pojemnikach, zazwyczaj wyposażanych w uchwyty i zamki. Te, w których przechowywano jeden bądź małą liczbę zwojów, nazywano *capsa*. Pojemniki na większą liczbę zbiorów to wspomniane już *scrinium*¹³⁸. Biblioteki publiczne były wyposażone w specjalne pulpity do czytania (*pluteus*¹³⁹). Były one z pewnością niezbędne, z uwagi na prezencyjny charakter tych bibliotek.

Niezwykle istotne wydaje mi się to, jak wyglądała administracja bibliotek publicznych w *Imperium*. Zarządzanie bibliotekami często było powierzane osobom nie tylko znakomicie wykształconym, ale również żywo związanym z literaturą. Za przykład mogą posłużyć Gajusz Melissus i Gajusz Swetoniusz Trankwillus. Gabriela Pianko twierdziła, że na kierowników bibliotek przez długi czas wybierano wybitnych uczonych¹⁴⁰. Najważniejszym urzędem związanym z księżnicami była funkcja *procurator bibliotheca-*

¹³⁰ C. E. Boyd, op. cit., p. 4. Z pewnością znalazły się wśród nich popiersia Euphoriona z Chalkis, Rhianosa z Krety i Partheniosa z Nicei, gdyż Tyberiusz, który ceniał tych pisarzy, miał nakazać umieszczenie ich dzieł i posągów w publicznych bibliotekach. Swetoniusz pisał również, że Kaligula myślał o usunięciu z bibliotek posągów i dzieł Wergiliusza i Liwiusza, co oznacza, że również ich popiersia znajdowały się w publicznych bibliotekach. *Vide: Tiberius*, 70, *Gaius*, 34.

¹³¹ G. Pianko, op. cit., s. 62.

¹³² C. E. Boyd, op. cit., s. 26.

¹³³ H. F. Pfeiffer, op. cit., s. 162.

¹³⁴ *Ibid.*, s. 27.

¹³⁵ Tzw. *armaria*. *Vide: G. Pianko*, op. cit., s. 63. Były nazywane również *forulus*, *loculamentum* i *nidus*. *Vide: C. E. Boyd*, op. cit., s. 27.

¹³⁶ C. E. Boyd, op. cit., s. 27.

¹³⁷ *Ibid.*, s. 28.

¹³⁸ *Ibid.*, s. 27.

¹³⁹ *Ibid.*, s. 28.

¹⁴⁰ G. Pianko, op. cit., s. 62. Na temat wiedzy i wykształcenia niektórych pracowników bibliotek patrz również: C. E. Boyd, op. cit., s. 51.

rum. Miał on za zadanie zarządzanie ogółem bibliotek publicznych w Rzymie. Podlegał bezpośrednio cesarzowi, przez którego też był mianowany.

Najważniejszym z praw prokuratora bibliotecznego były uprawnienia cenzorskie w zakresie książnic. Decydował on, jakie utwory mają znaleźć się w bibliotekach, a które powinny być usunięte. Na pewno jednak te decyzje musiały być aprobowane przez cesarza¹⁴¹. Mimo iż prokuratorzy bibliotek należeli od czasów Hadriana do stanu ekwickiego, kierownikami poszczególnych placówek nadal byli wyzwoleńcy. Funkcja *procurator bibliothecarum* zanikła około IV wieku. Przypuszczalnie zarząd nad bibliotekami przejął *praefectus urbi*¹⁴².

Oprócz prokuratora bibliotecznego w książnicach pracowali również administratorzy o tytule *a bibliotheca*, przy czym w niektórych przypadkach po tym określeniu pojawiała się nazwa odpowiedniej biblioteki¹⁴³. Z niektórych inskrypcji można wnosić, że część tych bibliotekarzy, bo chyba tak należy tłumaczyć ten tytuł, była wyzwolencami¹⁴⁴. Kolejnym pracownikiem był tzw. *vilicus a bibliotheca*. Prawdopodobnie funkcję tę mogli sprawować niewolnicy publiczni, *servi publici*¹⁴⁵. Innym pracownikiem biblioteki, znanym zaledwie z jednej inskrypcji, był *medicus a bibliothecis*. Przypuszczalnie pełnił funkcję lekarza personelu bibliotecznego¹⁴⁶. Ostatnim istotnym pracownikiem bibliotek rzymskich był *librarius*. Wypełniał on wiele zajęć, od przepisywania książek do podawania ich czytelnikom. Co ciekawe, funkcję tę sprawowały także kobiety¹⁴⁷.

Niemal przez całe pierwsze stulecie funkcję prokuratora bibliotek pełnili wyzwoleńcy. Ale już w okresie panowania dynastii Flawiuszów pojawiały się przypadki powierzenia jej ekwicom, co implikuje stopniowy wzrost znaczenia prokuratorów¹⁴⁸. Po reformach Hadriana ekwici uzyskali wyłączność sprawowania tego urzędu¹⁴⁹. Być może chciał on nie tylko podnieść rangę urzędu, ale również zjednać sobie stan ekwicki. Janusz Tondel uważał, że Hadrian podniósł również wynagrodzenie prokuratora bibliotek do dwustu tysięcy sestercji. Tym samym dołączyłby on do grona najważniejszych, tzw. *ducenari*¹⁵⁰. Jednakże według nowszych badań, *procurator bibliothecarum* otrzymywał takie wynagrodzenie wcześniej. Za rządów Hadriana doszło do podziału tego urzędu. Powoływano

¹⁴¹ J. Tondel, *Bibliotheca...*, s. 137.

¹⁴² L. D. Bruce, op. cit., s. 158.

¹⁴³ C. E. Boyd, op. cit., s. 45.

¹⁴⁴ Inskrypcja *CIL*, VI, 8473 b: *ALEXIO CAESARIS AUG AB BYBLIOTHEC*. Imię Alexio nie zalicza się do imion rzymskich, co sugeruje, że być może osoba ta nie była Rzymianinem. Ponadto zwrot *Caesaris Aug(usto)* sugeruje, że był on kimś *cezara Augusta*, co może implikować, że był on niewolnikiem albo wyzwolencem cesarskim (zwrot *Caesaris Aug(usto)* był w tym wypadku najprawdopodobniej użyty jako tytuł) Tekst inskrypcji za C. E. Boyd, op. cit., s. 44.

¹⁴⁵ Ibid., s. 45.

¹⁴⁶ Ibid., s. 46.

¹⁴⁷ Ibid., s. 46.

¹⁴⁸ L. D. Bruce, op. cit., s. 144, 148.

¹⁴⁹ J. Tondel, *Bibliotheca...*, s. 136.

¹⁵⁰ Ibid., s. 136.

dwóch prokuratorów. Posiadali oni mniej uprawnień i otrzymywali niższe wynagrodzenie. Przypuszczalnie jeden z nich odpowiadał za biblioteki publiczne, zaś drugi – za prywatne biblioteki cesarskie¹⁵¹. Ostatnim wspomnianym w źródłach prokuratorem w randze *ducenari* był Lucjusz Voluzjusz Maecianus¹⁵². Co ciekawe, pierwsi zarządcy bibliotek cesarskich, Hyginus i Melissus, nie posiadali tytułu *procurator bibliothecarum*. Pierwszą osobą pełniącą tę funkcję był wyzwoleniec Klaudiusza, Scirtus¹⁵³. Jeden z późniejszych prokuratorów, Valeriusz Eudamion, nosił tytuł *procurator bibliothecarum Graecarum et Latinarum*. Prawdopodobnie jednak nie oznacza to, że wcześniej istniał podział na prokuratorów zarządzających bibliotekami greckimi i łacińskimi, gdyż brak w źródłach wzmianki o wcześniejszym istnieniu dwóch prokuratorów jednocześnie¹⁵⁴.

Biblioteki publiczne *Imperium Romanum* z pewnością znacząco różniły się od swoich współczesnych odpowiedniczek. Główną różnicą z pewnością było to, że korzystano z ich zbiorów niemal zawsze w budynku księżnicy. Odgórnie sterowane przez cesarzy, z całą pewnością spełniały cele nie tylko kulturalne, ale również propagandowe. Nie oznacza to jednak, że nie wpłynęły dodatnio na rozwój życia literackiego w Rzymie i w prowincjach. Fakt, że księżnice prowincjonalne powielały dobre wzorce z bibliotek samego Rzymu, z pewnością przyczyniał się do duchowej unifikacji cesarstwa.

Znacznie większe podobieństwo można, niestety, zauważyć między dawnymi i współczesnymi kolekcjami prywatnymi. Tak jak w Rzymie, przyczyny posiadania domowych bibliotek rzadko możemy uznać za związane z nauką i kulturą. Wciąż ważne jest to, aby posiadać zbiory piękne, choć niekoniecznie wartościowe. I chyba tak jak w *Imperium Romanum*, właściciele często nie potrafili wymienić nawet tytułów swoich książek.

Bibliografia

- Affleck M. K., *Roman Libraries during the Late Republic and Early Empire: With Special Reference to the Library of Pliny the Elder*, Queensland 2012.
- Bieńkowska B., *Książka na przestrzeni dziejów*, Warszawa 2005.
- Boyd C. E., *Public libraries and literary culture in ancient Rome*, Chicago 1915.
- Bowie E., *Libraries for the Caesars*, in: *Ancient libraries*, ed. by J. König, K. Oikonomopoulou, G. Woolf, Cambridge 2013, s. 237–260.
- Cramer F. H., *Book-burning and censorship in ancient Rome. A chapter from the history of freedom of speech*, „Journal of the history of ideas” 6, 1945, s. 157–196/

¹⁵¹ Prokuratorzy biblioteczni spadli do rangi *sexagenarii* (otrzymywali 60 tys. sestercji). *Vide*: L. D. Bruce, s. 152–155.

¹⁵² *Ibid.*, s. 152.

¹⁵³ *Ibid.*, s. 150.

¹⁵⁴ *Ibid.*, s. 152.

- Eidson D., *The Celsus Library at Ephesus: Spatial Rhetoric, Literacy, and Hegemony in the Eastern Roman Empire*, "Advances in the History of Rhetoric" 16, 2013, s. 189–217.
- Habryka M., *Spuścizna bibliotekarska starożytnego Rzymu*, „Nowa Biblioteka” 1.8 2011, s. 23–34.
- Hogg D., *Libraries in a Greek working life. Dionysius of Halicarnassus, a case study in Rome*, in: *Ancient libraries*, ed. by J. König, K. Oikonomopoulou, G. Woolf, Cambridge 2013, s. 137–151.
- König A., *Library Building under Nerva, Trajan and Hadrian*, <http://arts.st-andrews.ac.uk/literaryinteractions/wp-content/uploads/2012/11/Library-Building-under-Nerva-Trajan-and-Hadrian5.pdf>.
- Krawczuk A., *Julian Apostata*, Warszawa 1987.
- Krawczuk A., *Poczet cesarzy rzymskich*, Warszawa 1995.
- Krawczuk A., *Ród Konstantyna*, Warszawa 1987.
- Makowiecka E., *The origin and evolution of architectural form of Roman library*, Warszawa 1978.
- Nicholls M., *Roman libraries as public buildings in the cities of the Empire*, in: *Ancient libraries*, ed. by J. König, K. Oikonomopoulou, G. Woolf, Cambridge 2013, s. 261–276.
- Pianko G., *Praca pisarza, księgarza i bibliotekarza w starożytności*, Warszawa 1955.
- Pfeiffer H. F., *The Roman Library at Timgad*, "Memoirs of the American Academy in Rome", 9, 1931, s. 157–165.
- Sondel J., *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2003.
- Sochocka D., *Biblioteki starożytności, czyli o tym co było pomiędzy IV dynastią a Konstantynem I*, „Nowa Biblioteka” 1.8, 2011, s. 7–22.
- Świderkówna A., Nowicka M., *Książka się rozwija*, Wrocław 1970.
- Tondel J., *Biblioteka w Comum*, „Filomata” 348, 1981, s. 359–363.
- Tondel J., *Bibliotheca Ulpia*, „Filomata” 348, 1981, s. 128–137.

Private and public libraries of the Roman Empire

Summary: The article is dedicated to the history of libraries in the Roman Empire. It discusses the establishment and management of public libraries funded by emperors and individuals. The author poses several questions to elucidate the role of public libraries in the Roman Empire. Were they centers of literary culture and education? Or were they merely a civic showpiece created by the rich to manifest their splendor and wisdom? And finally, were Roman libraries *bona fide* public institutions or were they accessible only to the elites? The second part of the article focuses on private book collections of the Roman Empire and the reasons for their establishment. The author attempts to determine whether private libraries were founded for scientific reasons and the love of books or whether the possession of vast book collection was merely a trend among the wealthy citizens of the Empire. The private book collections of Roman Emperors are also discussed.

Key words: private libraries, public libraries, Roman Empire, book, literary culture, Roman Emperors

Zbigniew Domżał

Uczelnia Nauk Społecznych w Łodzi

Andrzej Wałkowski

Katedra Informatologii i Bibliologii Uniwersytetu Łódzkiego

Intelektualista i twardy biznesmen w szarym habicie. O opacie klasztoru cystersów w Mogile Janie Taczelu

Streszczenie: Okres pontyfikatu opata Jana Taczela z Raciborza stanowi szczególny moment w dziejach klasztoru cystersów w Mogile. Są to ostatnie lata średniowiecznej historii opactwa. Z chwilą jego śmierci i początkiem pontyfikatu Jana Weinricha, a następnie Erazma Ciolka konwent cystersów wkroczył w czasy nowożytne. Warto więc przyrzeć się bliżej dokonaniom tej, jak się dalej okaże, wybitnej postaci. Jan Taczel mógł się urodzić około połowy XV wieku. Jest to prawdopodobne, ponieważ w chwili objęcia stanowiska opata klasztoru cystersów w Mogile (1493 rok) liczyłby mniej więcej 50 lat. Miałby zatem około 20 lat stażu zakonnego, czyli byłby na tyle doświadczonym zakonnikiem, ale jeszcze nie starcem, aby zostać opatem. Jan początkowo, jako osoba świecka studiował na uniwersytecie w Krakowie *artes*. Później jako zakonnik kontynuował naukę i w roku 1484 doktoryzował się z teologii. Prowadził wykłady, komentował rozmaite dzieła, a w latach 90. XV wieku tytułowano go „św. teologii profesorem”. Jeśli chodzi o zainteresowania naukowe Jana Taczela, to komentował on *Etykę nikomachejską* Arystotelesa i interesował się dziełem Jana Versora, *Questiones*, którego obszernie fragmenty skopiował w 1469 roku. Komentował także *Sentencje* Piotra Lombarda. Będąc wybitnym intelektualistą Jan Taczel gorliwie opiekował się biblioteką konwentu. Świadczą o tym trzy zachowane inkunabuły z roku 1477 i 1488, które mają jego własnoręczne noty. Wskazują one inicjatywę Jana podczas ich nabywania przez klasztor. Pismo tych not jest tożsame z duktą obszernych fragmentów kodeksu z 1469 roku zawierającego dzieło Jana Versora *Questiones*, z których jeden zakończony jest kolofonem Jana Taczela. Cechy graficzne jego not w inkunabulach i pisma fragmentów kodeksu z 1469 roku są identyczne, a w swojej budowie typowe dla drugiej połowy XV wieku. To dowodzi, że był on ich kopistą. Opat Jan miał opinię człowieka wielkiej kultury osobistej i skromnego. Jako przełożony był wyrozumiały i nie lubił donosów. W działaniach wychowawczych starał się zjednać drugą osobę – walczył o człowieka, a nie z człowiekiem. Jednak nie w każdej sytuacji Jan Taczel był niczym ojciec wyrozumiałym przełożonym. Te cechy były „zarezerwowane” dla jego współbraci z zakonu i generalnie dla ludzi z jego sfery społecznej. Jeśli chodzi o przedstawicieli niższych

warstw, z którymi spotykał się on na polu gospodarki klasztornej było zupełnie inaczej. Tutaj Jan Taczel przeistaczał się z wyrozumiałego przełożonego i subtelного intelektualisty w... twardego biznesmena umiejącego w sposób bezwzględny walczyć o ekonomiczne interesy opactwa. Widać to w przypadku dwóch procesów z klasztornymi chłopami w 1497 i 1500 roku, którzy zaskarżyli do sądu obowiązków świadczeń *stationes pecuniales*. Wyroki były nie tylko niekorzystne dla poddanych klasztoru, ale wpłynęły nawet na znaczny wzrost ich obciążeń. Opat Jan Taczel był subtelnym intelektualistą i uczonym, wyrozumiałym oraz ludzkim przełożonym zakonników, a zarazem kiedy szło o zamożność klasztoru, bezwzględny człowiekiem interesu w szarym habicie.

Słowa kluczowe: historia Kościoła, zakony, cystersi, klasztor w Mogile, uniwersytet w Krakowie, Jan Taczel, Racibórz, XV wiek

Okres pontyfikatu opata Jana Taczela z Raciborza stanowi szczególny moment w dziejach klasztoru cystersów w Mogile. Są to ostatnie lata średniowiecznej historii opactwa. Z chwilą jego śmierci i początkiem pontyfikatu Jana Weinricha, a następnie Erazma Ciołka konwent cystersów wkroczył w czasy nowożytne¹. Warto więc przyjrzeć się bliżej dokonaniom tej – jak się dalej okaże – wybitnej postaci.

W literaturze naukowej znajdziemy biografie opata Jana Taczela uwzględniające w sposób możliwie wszechstronny jego aktywność na polu kościelnym, gospodarczym i naukowo-dydaktycznym. Do nich należą opracowania Konstantego Hoszowskiego², Janusza Dyla³, księdza Stanisława Dobrzanowskiego⁴ i Marcina Starzyńskiego⁵. Nie są to jedyne opracowania, które interesowały się opatem Janem i jego czasami. Ważne jest ukazanie pewnych realiów, w jakich przyszło mu działać. Samą sytuację społeczno-gospodarczą w okresie jego pontyfikatu szeroko opisał Józef Dużyk podkreślając, że wg Jana Długosza opactwo było szczególnie zamożne i liczyło aż 22 wsie⁶. Beata Wojciechowska uzupełniła tę opinię, iż mimo obfitości dóbr doczesnych, klasztor cystersów w Mogile nie zaniedbywał pobożności⁷. Józef Szujski skupił się na konfliktach Jana Taczela z kmieciami klasztornymi, które doprowadziły do dwóch procesów sądowych na

¹ M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich w średniowieczu*, „Nasza Przeszłość” 2003, t. 100, s. 78–80.

² K. Hoszowski, *Poczet opatów mogińskich*, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile opracowana i pamięci ubiegłych w 1864 pięćuset lat istnienia Akademii Krakowskiej poświęcona przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie*, Kraków 1867, s. 96; tenże, *Obraz życia i zasług opatów mogińskich*, Kraków 1867, s. 28–29.

³ J. Dyl, *Jan Taczel z Raciborza*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 7, red. S. Wielgus, J. Duchniewski, M. Daniluk, Lublin 1997, col. 941–942.

⁴ Ks. S. Dobrzanowski, *Jan Taczel z Raciborza (z Mogiły)*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 2, red. ks. H.E. Wyczawski, Warszawa 1982, s. 132.

⁵ M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 123–125.

⁶ J. Dużyk, *Nowa Huta*, t. 2: *Od średniowiecza do XIX wieku*, Kraków 1957, s. 13, 28–29.

⁷ B. Wojciechowska, *Małopolskie klasztory cystersów w opinii Jana Długosza*, w: *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, M. Derwich, Opole 1995, s. 196.

przełomie XV i XVI wieku, zakończonych wyrokami pomyślnymi dla klasztoru⁸. Wykształceniem i działalnością naukowo-dydaktyczną Jana Taczela interesowali się ksiądz Jan Fijałek⁹, Mieczysław Markowski¹⁰, Zofia Włodek¹¹, Jerzy B. Korolec¹², Krzysztof Kaczmarek¹³, Marta Kusznierewicz-Miks¹⁴ i Krzysztof Ożóg¹⁵. Z działalnością naukowo-dydaktyczną Jana Taczela wiąże się jego stosunek do biblioteki konwentu. Ta kwestia zainteresowała Edwarda Chwalewika, który stwierdził, że do jej rozwoju przyczynił się Jan jako przeor, a następnie jako opat¹⁶. Podobnego zdania jest Hugo Zdźisław Leszczyński¹⁷. Hanna Kuna, podkreślając zasługi Jana Taczela dla księgozbioru, starała się wskazać i inne osoby odpowiedzialne za bibliotekę, wymieniając jako domniemanych bibliotekarzy zakonników o imionach *Jacobus* i *Mathias*, a ponadto interesowała się kwestią papierni w Mogile¹⁸. Włodzimierz Budka zaznaczył, że była ona drugą co do starszeństwa papiernią w Małopolsce¹⁹, zaś Franciszek Piekosiński stwierdził, że na jej papierze spisano kronikę klasztorną Mikołaja z Krakowa, przedstawił okoliczności powstania zakładu i dodał, że działał on do połowy XVII wieku²⁰. Okolicznościami powstania papierni interesowała się Jadwiga Siniarska-Czaplicka²¹ oraz Marcin Starzyński

⁸ J. Szujski, *Wiadomość historyczna o Mogile*, w: *Monografia opactwa cystersów...*, s. 15–16.

⁹ Ks. J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego*, t. 1, Kraków 1900, s. 35.

¹⁰ M. Markowski, *Spis osób dopuszczonych do wykładów i do katedry na Wydziale Teologii Uniwersytetu Krakowskiego w XV wieku*, „Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej” 1965, t. 4, seria A, Materiały do Historii Filozofii Średniowiecznej w Polsce, s. 202.

¹¹ Z. Włodek, *Jana Taczela z Raciborza, opata mogińskiego wykład „Sentencji” na Uniwersytecie Krakowskim*, w: *Z dziejów filozofii na Uniwersytecie Krakowskim w XV wieku*, red. Z. Kuksewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 167–169 oraz 175; też, *Jan Taczal*, w: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 147.

¹² J.B. Korolec, *Komentarze do „Etyki Nikomachejskiej” w Krakowie w XV wieku*, „Materiały do Historii Filozofii Średniowiecznej w Polsce” 1974, t. 7 (18), s. 130 oraz 140 (przyp. 74).

¹³ K. Kaczmarek, *Kariery zakonne cysterskich graduatów uniwersyteckich w średniowiecznej Polsce*, w: *Klasztor w kulturze...*, s. 87–88.

¹⁴ M. Kusznierewicz-Miks, *Studia cystersów mogińskich na uniwersytecie krakowskim w XV wieku*, „Studia Historyczne” 2000, R. 43, z. 4, s. 566.

¹⁵ K. Ożóg, *Uniwersytet Krakowski: przykład późnośredniowiecznego eklektyzmu*, w: *Średniowieczna wizja świata. Jedność czy różnorodność. Idee i teksty*, red. T. Wolińska, M.J. Leszka, Łódź 2009, s. 249.

¹⁶ E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa biblioteki gabinety galerie muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. 1 A–M, Warszawa–Kraków 1926, s. 463.

¹⁷ H.Z. Leszczyński, *Z dziejów kolegium prowincjonalnego w Mogile*, w: *Dzieje teologii katolickiej*, t. 2, cz. 2, red. M. Rechowicz, Lublin 1975, s. 442.

¹⁸ H. Kuna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile od jej założenia do początku XVIII wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. WSP w Krakowie” 1984, z. 89, Bibliotekoznawstwo, t. 2, s. 40–41 oraz 52.

¹⁹ W. Budka, *Początki papiernictwa krakowskiego*, „Przegląd Papierniczy”, 1948, R. 4, nr 2 (49), s. 26.

²⁰ F. Piekosiński, *Średniowieczne znaki wodne zebrane z rękopisów przechowywanych w archiwach i bibliotekach polskich, głównie krakowskich. Wiek XIV*, Kraków 1893, s. 6; też, *O znakach wodnych polskich papierni wieku XVI*, w: *Papiernie w Polsce XVI wieku. Prace Franciszka Piekosińskiego, Jana Ptasznika, Kazimierza Piekarskiego*, wyd. i uzupełn. W. Budka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 9.

²¹ J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni położonych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej od początku XVI do połowy XVIII wieku*, Wrocław 1969, s. 15.

i Maciej Zdanek²². O tym, że piapiernie klasztorne mogły pracować nie tylko na handel, ale i własne potrzeby pisali Józef Dobosz i Andrzej M. Wyrwa²³.

Przechodzimy do podstawy źródłowej. Na czoło wysuwa się kronika klasztoru cystersów w Mogile brata Mikołaja z Krakowa, który opisując pontyfikat Jana Taczela przedstawił go jako człowieka wysokiej kultury osobistej i wyrozumiałego przełożonego, a omawiając jego spory sądowe z kmieciami o świadczenia *stationes pecuniales* podkreślił nie tylko bezzasadność ich skarg sądowych, ale też dokonaną przez nich próbę przekupstwa sędziów²⁴. Z tą sprawą korespondują dwa dokumenty będące wyrokami w sprawie ww. świadczeń – pierwszy z 1497, a drugi z 1500 roku, nakazujące chłopom ich odpracowanie²⁵. Jeśli chodzi o dokumenty, to warto wspomnieć, że dyplom Fryderyka kardynała i arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupa krakowskiego z 1496 roku, zatwierdzający bractwo ubogich przy kościele św. Bartłomieja w Mogile, mówi o Janie Taczelu jako „św. teologii profesorze”²⁶. Trzy inkunabuły zawierają noty wskazujące na Jana Taczela jako inicjatora zakupu ich przez klasztor. Pierwsza z nich z 1477 roku brzmi: *Comparata Anno gratiae 1477 per frem Ioannem s. theol. licenciatum Rathibor natum et hic in Claratumba professum de pecunia Benedicti alias Benesch et Regine coniugum de Cracovia in usus eius legata, qui utentur pro eis deum deprecentur* i znajduje się na końcu dzieła Alberta Wielkiego *Postilla in evnagelium Iohannis*²⁷. Druga z roku 1488: *Hii introcontenti Sextini videlicet Margaritha decreti, Casus sumarii et Corona Virginis sunt comparati anno Xti 1488 per fratrem Iohannem tunc priorem de pecunia Conventus, officii prioratus monasterii Clarae Tumbae domino Abbate Martino procurante* kończy dzieło *Corona beatae Mariae Virginis*²⁸. Natomiast trzecia, także z 1488 roku: *comparata Anno salutis 1488 diebus Rogationum per fratrem Iohannem Taczel de Rathibor tunc priorem monasterii huius Claretumbensis de pecunia conventus*, została umieszczona w inkunabule z tekstem Jana Chryzostoma *Homiliae in epistolam Sancti Pauli ad Hebraeos*²⁹. Z roku 1477 pochodzi rękopis zawierający dzieło *Questiones super tertio*

²² M. Starzyński, M. Zdanek, *Mogila w czasach Stanisława Samostrzelnika – szkic do dziejów klasztoru na przełomie XV i XVI wieku*, „Cistercium Mater Nostra” 2007, R. 1, s. 57.

²³ J. Dobosz, A.M. Wyrwa, *Działalność gospodarcza cystersów – zarys problemu*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1, red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999, s. 209.

²⁴ Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis ordinis Cisterciensis auctore fratre Nicolao de Cracovia*, wyd. W. Kętrzyński, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 6, Kraków 1893, s. 471–473.

²⁵ *Zbiór Dyplomów Klasztoru Mogińskiego przy Krakowie*, wyd. E. Janota, Kraków 1865 (dalej ZDKM), nr 156 i 157.

²⁶ ZDKM nr 155.

²⁷ Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 6 (nota na końcu tomu); por. fot. 1 i *Katalog inkunabułów biblioteki Opactwa Mogińskiego oraz Katalog inkunabułów biblioteki klasztoru cysterskiego w Szczepczycu*, wyd. G. Kowalski, Kraków 1915, s. 3–4 (nr 6).

²⁸ Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 75 (nota na końcu tomu); por. fot. 2 i *Katalog inkunabułów biblioteki...*, s. 34 (nr 75).

²⁹ Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 135 (nota na końcu tomu); por. fot. 3 i *Katalog inkunabułów biblioteki...*, s. 59 (nr 135).

libro Sententiarum, comparate per Iohannem Taczel de Rathibor. Na końcu tego dzieła jest kolofon wymieniający Jana Taczela z Raciborza: *Expliciunt questiones super 3^o Sententiarum comparate per fratrem Iohannem Taczel de Rathibor, professum in monasterio Clare Tumbe tunc sententiarium existentem in studio Cracovie 1477*³⁰. Niestety, rękopis ten – w związku z pracami porządkowymi w archiwum klasztornym po remoncie – nie był dostępny. Wykorzystano natomiast kodeks z 1469 roku zawierający kolofon Jana Taczela: *Finitus anno Domini 1469 per fratrem Iohannem (de Claratumba?) comparatus* kończący kopię dzieła Versora *Questiones super Aristotelis „Ethicorum” libros*, której obszerne fragmenty Jan przepisał³¹.

Prezentacja osoby Jana Taczela z Raciborza powinna nastąpić na szerokim tle sytuacji historycznej jego opactwa. Tym samym należy przedstawić stan ekonomiczny klasztoru cystersów w Mogile w XV wieku. O jego losach świadczy też rozwój architektoniczny, który warto także zarysować. Ponadto ważna jest aktywność intelektualna, kościelna i polityczna konwentu z Mogiły, ponieważ tworzą one zarówno klimat, w którym działał opat Jan, jak i zarazem są pochodną jego działalności. Literatura i podstawa źródłowa pozwalają na precyzyjne przedstawienie jego kariery zakonnej, naukowej i zainteresowań intelektualnych oraz dorobku w zakresie piśmiennictwa. Warto pokusić się o zarysowanie charakteru opata Jana, opinii na temat jego osoby i stosunku do konfratrów. Opat to ktoś, kogo bez przesady można nazwać gospodarzem i menedżerem. Trzeba zatem ukazać jego stosunek do majątku i dochodów opactwa oraz związane z tym stosunki z poddanymi. To wszystko pozwoli zarysować osobowość Jana Taczela.

Celom artykułu podporządkowano jego strukturę. Na początku omówiono ogólną sytuację opactwa pod kątem ekonomicznym, architektonicznym i kulturalnym. Następnie przedstawiono udział klasztoru w życiu Kościoła i zakonu, jak również poza nim. W dalszej kolejności przybliżono fakty biograficzne ze szczególnym uwzględnieniem okoliczności objęcia stanowiska opata i kariery uniwersyteckiej. Przedstawiono osobowość Jana Taczela, zainteresowania intelektualne i świadczący o nich dorobek, opiekę nad biblioteką konwentualną, problemy społeczno-gospodarcze, jakie on napotykał i jak sobie z nimi radził.

Klasztor w Mogile już od XV wieku uczestniczył w wielkiej polityce i aktywizował się na polu naukowo-dydaktycznym. To ostatnie widać w zaangażowaniu się Jana Ta-

³⁰ Archiwum Cystersów Mogińskich (dalej cyt. ACM), Rękop. bibl., sygn. 628 (kolofon fol 249); *Katalog archiwum opactwa Cystersów w Mogile*, opr. K. Kaczmarczyk, G. Kowalski, Kraków 1919, s. 253 (nr 628); F. Stegmüller, *Repertorium commentatorum in Sententias Petri Lombardi*, t. 1, Würzburg 1947, s. 219 (nr 450).

³¹ Sekcja Rękopisów Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 2018 (dalej cyt. Rkp. B.J. 2018); W. Wisłocki, *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, cz. 2. Rękopisy 1876–1176. *Index*, Kraków 1877–1881, s. 490; M. Zwiercan, *Rękopis B.J. 2018*. Niepublikowany maszynopis opisu katalogowego rękopisu BJ 2018, stanowiący własność Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej PAN, przechowywany w Sekcji Rękopisów, Oddziału Zbiorów Specjalnych, Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Lp. 379, Kraków 1964, s. 1, 4, 7, 9 (zdaniem autora, Jan Taczel był kopistą fol. 44^r – 94^r, 121^r – 130^v i 152^v – 186^r).

czela w wykłady komentarza do *Sentencji* Piotra Lombarda na uniwersytecie w Krakowie³². Pozycja ekonomiczna opactwa w tym okresie była dobra. Jan Długosz podkreślał zamożność klasztoru, który chociaż posiadał aż 22 wsie, to nie zaniedbywał krzewienia pobożności³³, co może wskazywać na posiadanie przez niego wysokiego, kościelnego autorytetu. Sam majątek w tym okresie miał także pewne tendencje rozwojowe. Ich przykładem może być np. nadanie cystersom sołectwa w Pobiedzisku w 1481 roku przez krakowskiego kasztelana Jakuba z Dębna czy 1/3 miarek zboża przez Urszulę Gazalinę z młyna w Słomnikach w roku 1489³⁴. Rozwijało się hutnictwo. W latach 1469–1496 w Mogile działała huta miedzi, gdzie jako produkt uboczny pozyskiwano także srebro. Klasztor parał się nie tylko hutnictwem metali nieżelaznych. W Czyżynach działała kuźnica³⁵. Niestety, obok sukcesów notowano także poważne straty. W 1473 roku doszło do pożaru w klasztorze, a ponadto spaliły się posesje miejskie cystersów w Krakowie przy ulicy Świńskiej (Różanej), których odbudowę wsparł darowizną 1000 florenów przyjaciel opata Jana Taczela, dr nauk medycznych Maciej Górka, po śmierci pochowany w kaplicy Św. Krzyża³⁶.

Pożary i zniszczenia były impulsem do odbudowy, a więc architektonicznego rozwoju opactwa cystersów w Mogile. Klasztor pokryto dachówką i wzmocniono szkarpaми. Całość opactwa inkastelowano w taki sposób, że przypominało ono małe, obronne miasto. Pod koniec lat 80. XV wieku powstała kaplica św. Bartłomieja dla kobiet, która nie przetrwała do czasów obecnych. Druga połowa XV wieku przyniosła budowę obecnej biblioteki klasztornej. W XV i w początkach XVI stulecia ukończono budowę kłauzury, zbudowano nowy refektarz i kuchnię, krużganek wschodni, zachodni oraz część południowego, a dotychczasowy budynek gospodarczy przerobiono na dom opata dodając nowe piętro. Powierzchnia opactwa wzrosła dwukrotnie³⁷.

Zakon cystersów stosunkowo późno włączył się w działalność uniwersytecką. Studia i praca naukowo-dydaktyczna członków tego zakonu wiązała się z zezwoleniami dla cystersów na studia, obejmującymi w XV wieku coraz więcej uczelni³⁸. Krakowskie środowisko uniwersyteckie dzięki swojej prężności umysłowej oddziaływało na okolicz-

³² M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich* ..., s. 79–80.

³³ J. Dużyk, *Nowa Huta* ..., s. 28; B. Wojciechowska, *Małopolskie klasztory cystersów* ..., s. 196.

³⁴ H. Seredyński, *Uposażenie klasztoru cystersów w Mogile*, w: *Monografia opactwa cystersów* ..., s. 78; K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług* ..., s. 28.

³⁵ J. Dużyk, *Nowa Huta* ..., s. 25–27.

³⁶ Tamże, s. 13; E. Łużniecka, *Architektura średniowiecznych klasztorów cysterskich filiacji lubińskiej*, Wrocław 1995, s. 51; M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich* ..., s. 124.

³⁷ Tamże, s. 120 oraz 122–123; K. Hoszowski, *Poczet opatów mogińskich*, s. 96; J. Dużyk, *Nowa Huta* ..., s. 13 oraz 28; E. Łużniecka, *Architektura średniowiecznych klasztorów cysterskich* ..., s. 51 oraz 82; tejże, *Architektura klasztorów cysterskich. Filie lubińskie i inne cenobia*, Wrocław 2002, s. 121 i 123.

³⁸ A.M. Wyrwa, *Poglądy na wykształcenie w zakonie od XI do XV wieku*, „Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Sprawozdania Nauk o Sztuce” 1983, t. 101, s. 48; M. Kusznierewicz-Mikś, *Studia cystersów mogińskich* ..., s. 567.

ne klasztoru. W tym układzie zalecenie opata generalnego zakonu, Hymberta, z 1464 roku siłą rzeczy wskazywało na uczelnię w Krakowie. W XV stuleciu to właśnie cystersi byli najliczniejszą grupą zakonników na tym uniwersytecie. Wiązało się to także z jego niewielką odległością od klasztoru. Przez to, że mimo zaleceń kapituły generalnej nie zbudowano ani nie zakupiono w Krakowie domu dla studiujących zakonników, studenci cysterscy mogli funkcjonować nawet w dość prowizorycznych warunkach. Jednak u schyłku XV wieku dysponowali już specjalnie dla nich wydzielonymi pomieszczeniami w Bursie Jerozolimskiej. Przewodząca rola cystersów, jako studiujących zakonników, przyniosła także ich aktywizację na polu naukowo-dydaktycznym – niektórzy zostawali wykładowcami krakowskiego uniwersytetu³⁹. Półtorawiekowy okres współpracy z uczelnią od początku XV stulecia polegał nie tylko na samych studiach. Opaci klasztoru cystersów w Mogile pilnowali przestrzegania praw uniwersytetu krakowskiego, patronowali uczelnianemu kościołowi św. Anny i prowadzili wykłady, czego przykładami mogą być: Jan Szczekna, Jakub z Paradyża, Marek Birzak i właśnie Jan Taczal z Raciborza⁴⁰.

W czasach Jana Taczala na gruntach klasztornych powstała papiernia, co można wiązać z faktem wzrostu liczby książek już od XIV wieku, kiedy to mamy do czynienia z początkami importu papieru do Polski. W pierwszych latach XVI wieku niektóre opactwa w Polsce miały swoje papiernie, a ich produkcja zabezpieczała nie tylko potrzeby własne, ale miała także charakter towarowy. Klasztor cystersów w Mogile na tym polu podjął także inicjatywę. Na początku XVI wieku powstała na jego gruntach papiernia⁴¹. Założono ją właśnie w czasach pontyfikatu opata Jana Taczala z Raciborza (1493–1503), pod koniec jego rządów, w roku 1502. Jednak być może data ta jest dopiero rozwinięciem produkcji papierniczej na większą skalę. Wówczas to zainwestowali w nią mieszczanie krakowscy: Baltazar Behem i Fryderyk Schylling, a prowadził ją mistrz Bernard Jeckel z Küssnacht w Szwajcarii. Była to druga co do starszeństwa papiernia koło Krakowa, a jej właściciele płacili klasztorowi cystersów w Mogile czynsz za grunt, na którym po-

³⁹ Tamże; K. Hoszowski, *Poczet opatów mogielskich...*, s. 96; K. Kaczmarek, *Miedzy Krakowem i Lipkiem. Prowincja szkolna polskich cystersów w sredniowieczu*, „Nasza Przeszłość” 1994, t. 83, s. 125–138; tenże, *Kariery zakonne cysterskich graduatow...*, s. 87–88; tenże, *O teorii i praktyce szkolnej w zakonie cystersów w jego polskich klasztorach cysterskich. Na marginesie artykulu Marty Kusznierewicz-Mikś „Studia cystersów mogielskich na uniwersytecie krakowskim w XV w.”*, „Studia Historyczne” 2001, R. 44, z. 3 (174), s. 504–505; tenże, *Studia uniwersyteckie cystersów z ziem polskich w okresie sredniowiecza*, Poznań 2002, s. 116; K. Ożóg, *Kościół krakowski w późnym średniowieczu*, w: *Kościół krakowski w tysiącleciu*, Kraków 2000, s. 133; M. Starzyński, *Katalog opatów mogielskich...*, s. 118 oraz 124.

⁴⁰ M. Kusznierewicz-Mikś, *Studia cystersów mogielskich...*, s. 567; H. Leszczyński, *Studia w klasztorach cysterskich XIII–XIX wieku*, w: *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1987, s. 347–348; K. Kaczmarek, *Kariery zakonne cysterskich graduatow...*, s. 88; K. Ożóg, *Kościół krakowski...*, s. 249.

⁴¹ A. Birkenmajer, *Książka rękopiśmienna*, Warszawa 1936, s. 21; K. Morajko OCist, *Charyzmat zakonu cystersów*, Kraków 2006, s. 327; J. Dobosz, A.M. Wyrwa, *Działalność gospodarcza cystersów...*, s. 209; M. Starzyński, M. Zdanek, *Mogila w czasach Stanisława Samostrzelnika...*, s. 57; W. Budka, *Początki papiernictwa krakowskiego...*, s. 26.

wstała, czyli byli faktycznie jej dziedzicznymi dzierżawcami. Papier w niej produkowany posłużył do napisania kroniki klasztornej Mikołaja z Krakowa. Papiernia cieszyła się uznaniem za granicą i działała do połowy XVII stulecia⁴².

Opatwo cystersów w Mogile na przełomie XV i XVI wieku było bardzo aktywne w życiu zakonu cystersów. Przyczyn takiej sytuacji trzeba szukać jednak jeszcze w początkach XV stulecia. Wzrost siły państwa i roli czynników narodowościowych skłaniały opactwa do łączenia się w ugrupowania terytorialne, odpowiadające na ogół obszarowi jednego kraju. W przypadku Polski zjawisko to widoczne jest właśnie w latach 1421–1422. Wówczas to postanowienia kapituły generalnej zakonu przyniosły powstanie polskiej prowincji cystersów, której centrum stanowił klasztor w Mogile⁴³. Opat Jan Taczel był zatem przedstawicielem całej polskiej prowincji cysterskiej i wikariuszem. Był znany za granicą, zwłaszcza we Francji⁴⁴. Klasztor cystersów w Mogile brał czynny udział także w życiu polskiego i powszechnego Kościoła (poselstwa na sobory) i zawierał konfraternie z innymi zakonami – kanonikami regularnymi na Kazimierzu, bernardynami w Krakowie i dominikanami⁴⁵.

Jan Taczel z Raciborza urodził się około 1440 roku⁴⁶. Data ta, chociaż ustalona orientacyjnie, może być do przyjęcia. W 1493 roku został opatem klasztoru cystersów w Mogile⁴⁷. Miałby więc około 53 lat. Jest to możliwe, ponieważ opatem zostawał członek starszyny zakonnej, który miał przynajmniej 20 lat stażu zakonnego. Taka osoba mogła mieć mniej więcej 40 lat, ale nie więcej niż 50–60⁴⁸. Obejmując zatem stanowisko opata w Mogile Jan Taczel był w już w „górnej granicy wieku”. Nazwisko opata – Taczel i stwierdzenie, że pochodził on z Raciborza, zawarł w swojej kronice klasztornej brat

⁴² Tamże; M. Starzyński, M. Zdanek, *Mogila w czasach Stanisława Samostrzelnika...*, s. 57; M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 124–125; H. Kuna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile...*, s. 52; F. Piekosiński, *O znakach wodnych polskich papierni wieku XVI...*, s. 9; tenże, *Średniowieczne znaki wodne...*, s. 6; J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni...*, s. 15; J. Ptaśnik, *Papiernie w Polsce XVI wieku...*, s. 20–21.

⁴³ A.M. Wyrwa, *Powstanie zakonu cystersów i jego rozwój na ziemiach polskich w średniowieczu*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1..., s. 47; J. Kłoczowski, *Prowincja polska cystersów w świetle akt kapituł generalnych tego zakonu z XV wieku*, w: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury*, red. J. Dowiat, A. Gieysztor, J. Tazbir, S. Trawkowski, Warszawa 1972, s. 189–190.

⁴⁴ K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 28; tenże, *Poczet opatów mogińskich...*, s. 96.

⁴⁵ M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 108 i 115 oraz 121; tenże, *Przyjęcie cystersów mogińskich do braterstwa w modlach przez bernardynów krakowskich w roku 1453*, w: *Pięćset pięćdziesiąt lat obecności oo. Bernardynów w Polsce (1453–2003)*, red. W.F. Murawiec, D.A. Muskus, Kalwaria Zebrzydowska–Kraków 2006, s. 112–113 i 115–117; K. Łatak, *Cystersi mogińscy w nekrologu krakowskiego klasztoru kanoników regularnych laterańskich. Uwagi do dziejów konfraterni*, „Nasza Przyszłość” 1998, t. 90, s. 461–462 oraz 464.

⁴⁶ Z. Włodek, *Jana Taczela z Raciborza, opata mogińskiego...*, s. 147; ks. S. Dobrzański, *Jan Taczel z Raciborza (z Mogiły)...*, s. 132; J. Dyl, *Jan Taczel z Raciborza...*, s. 941.

⁴⁷ Tamże; K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 28; tenże, *Poczet opatów mogińskich...*, s. 96; M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 123.

⁴⁸ Por. A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku*, Opole 1999, s. 57–59 (ustalenia autorki dotyczą kanoników regularnych, ale nie ma przeszkód, aby przyjąć je także dla cystersów) z M. Cetwiński, *Wstęp do teorii pokoleń. Kryterium chronologiczne i zagadnienia pokrewne w genealogii*, w: tenże, *Śląski tygiel*, Częstochowa 2001, s. 29.

Mikołaj z Krakowa⁴⁹. Mógł pochodzić z tamtejszego mieszczaństwa, co było spotykane wśród przełożonych klasztorów⁵⁰.

W 1457 roku Jan Taczel, jeszcze jako osoba świecka, zapisał się na wydział *artes* uniwersytetu w Krakowie⁵¹. Kiedy w roku 1464 promowano go na bakałarza, był już cysterszem w Mogile⁵². Magisterium wydziału *artes* otrzymał w roku 1468⁵³. Już jako student musiał być kimś wybitnym, skoro powołano go na wykładowcę uniwersytetu. Będąc profesorem *artes* podjął się komentowania *Etyki nikomachejskiej*⁵⁴. Praca dydaktyczna nie przerwała dalszych studiów – Jan Taczel poświęcił się teologii. W roku 1472/73 otrzymał on w tym zakresie stopień bakałarza, w 1477 licencjata, zaś w 1484 doktorat. Jednocześnie prowadził wykłady na wydziale teologicznym, komentował III księgę *Sentencji* Piotra Lombarda, a od roku 1488 kazania Jana Chryzostoma dotyczące *Listu do Hebrajczyków*. Wtedy też został przeorem⁵⁵. 28 maja 1493 roku został opatem klasztoru cystersów w Mogile, co jednak nie oznaczało końca jego kontaktów z nauką. Ze swojej uczoności był znany poza granicami kraju, zwłaszcza we Francji, gdzie zasiadał w kapitule generalnej cystersów⁵⁶. Dokument królewicza Fryderyka kardynała i arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupa krakowskiego z 1496 roku, zatwierdzający istnienie bractwa ubogich przy kościele św. Bartłomieja i nadający odpust, wymienia Jana Taczela jako „św. teologii profesora”⁵⁷.

Co wiemy o jego osobowości? Informacji dostarcza nam kronika klasztorna pióra brata Mikołaja z Krakowa. Kronikarz rysuje go jako człowieka wysokiej kultury osobistej i niezwykle umiarkowanego, zwłaszcza w osądzaniu innych. Dotyczyło to braci, którym chętniej udzielał absencji, unikając nadmiaru kar. Nie lubił przy tym donosów i kierował się zasadą *non omni spiriti credas*. Widząc słabość natury ludzkiej, starał się

⁴⁹ Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 471.

⁵⁰ Por. A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni...*, s. 56–57 (ustalenia autorki opierają się na badaniach środowiska kanoników regularnych w średniowieczu, ale, moim zdaniem, nie widać tutaj przeszkód, aby przyjąć je także dla cystersów). O pochodzeniu mieszczańskim piszą: ks. S. Dobrzański, *Jan Taczel z Raciborza (z Mogiły)...*, s. 132 oraz J. Dyl, *Jan Taczel z Raciborza...*, s. 941.

⁵¹ K. Kaczmarek, *Kariery zakonne cysterskich graduatów...*, s. 88; M. Kusznierewicz-Mikś, *Studia cystersów mogielskich...*, s. 566; ks. S. Dobrzański, *Jan Taczel z Raciborza (z Mogiły)...*, s. 132; J. Dyl, *Jan Taczel z Raciborza...*, s. 941–942.

⁵² K. Kaczmarek, *Kariery zakonne cysterskich graduatów...*, s. 88.

⁵³ Z. Włodek, *Jan Taczel...*, s. 147; ks. S. Dobrzański, *Jan Taczel z Raciborza (z Mogiły)...*, s. 132; J. Dyl, *Jan Taczel z Raciborza...*, s. 941–942; M. Kusznierewicz-Mikś, *Studia cystersów mogielskich...*, s. 566.

⁵⁴ Ks. S. Dobrzański, *Jan Taczel z Raciborza (z Mogiły)...*, s. 132; J. Dyl, *Jan Taczel z Raciborza...*, s. 941–942.

⁵⁵ Ks. J. Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża i uniwersytet krakowski...*, s. 35; M. Markowski, *Spis osób dopuszczonych do wykładów...*, s. 202; Z. Włodek, *Jan Taczel...*, s. 147; ks. S. Dobrzański, *Jan Taczel z Raciborza (z Mogiły)...*, s. 132; J. Dyl, *Jan Taczel z Raciborza...*, s. 941–942; K. Kaczmarek, *Kariery zakonne cysterskich graduatów...*, s. 88; M. Kusznierewicz-Mikś, *Studia cystersów mogielskich...*, s. 566; M. Starzyński, *Katalog opatów mogielskich...*, s. 123–124; K. Ożóg, *Uniwersytet Krakowski: przykład...*, s. 249.

⁵⁶ K. Hoszowski, *Poczet opatów mogielskich...*, s. 96; tenże, *Obraz życia i zasług...*, s. 28; Z. Włodek, *Jana Taczela z Raciborza, opata mogielskiego...*, s. 123.

⁵⁷ ZDKM, nr 155; M. Kusznierewicz-Mikś, *Studia cystersów mogielskich...*, s. 566.

ją zrozumieć, wg słów: *factus sum infirmis infirmus*. Zdaniem Mikołaja z Krakowa, traktował swoje obowiązki opata jako czas próby⁵⁸. Pierwszy cytat z dzieła kronikarza *non omni spiriti credas* nawiązuje do *Pierwszego Listu św. Jana*, 4,1 – „Umiłowani, nie doierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są od Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie”. List uważa się za ostrzeżenie przed fałszywymi naukami pseudoapostołów⁵⁹. Drugi cytat *factus sum infirmis infirmus* nawiązuje do *Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian*, 9, 22 – „Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych”⁶⁰. Tym samym opat Jan Taczal jawi nam się jako człowiek o ujmującej osobowości, wyrozumiały dla podwładnych, starający się ich motywować pozytywnymi bodźcami, nie lubiący donosów, które traktował nieufnie, krytycznie i był przy tym bardzo skromny. Nie potępiał nawet ludzi skłonnych do grzechu, lecz starał się ich pozyskać w celu nawrócenia. Walczył nie z człowiekiem, ale o człowieka. Ciekawa sprawa. Opis ten podnosi cechy zwierchnika, które są dobrze widziane przez podwładnych. Jeśli kronika klasztorna miała pouczać czytelników dostarczając im przykładów dobrych i do naśladowania⁶¹, to dla jej autora, który nie osiągnął wyższych godności w klasztorze poza ewentualnym stanowiskiem archiwisty i bibliotekarza⁶², taki przełożony stanowił *exemplum bonum*. Pytanie, na ile ten obraz jest prawdziwy. Autor kroniki Mikołaj z Krakowa wstąpił do klasztoru w Mogile w roku 1452, zaś jego śmierć mogła mieć miejsce w latach 1505–1506⁶³. Tym samym musiał znać osobiście opata Jana Taczala, którego pontyfikat przypadł na lata 1493–1503⁶⁴. Czy w tym przypadku Mikołaj był wiarygodny? Czy chciał powiedzieć prawdę? Jeśli jego kronika była dziełem przeznaczonym dla współbraci, a nie dla szerszego grona odbiorców i tym samym miała charakter poufny, to nie było powodów do świadomych przeinaczeń⁶⁵. Taki charakter ma właśnie jego dzieło⁶⁶. Ponadto skoro czas pontyfikatu opata Jana przypadł na okres pisania kroniki, to Mikołaj

⁵⁸ Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 471–472.

⁵⁹ Por. tamże z *Biblia Tysiąclecia*, red. O. A. Jankowski OSB, ks. L. Stachowiak (ST), ks. K. Romaniuk (NT), Poznań 1980, s. 1385 oraz 1390.

⁶⁰ Tamże, s. 1299; por. Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 471–472.

⁶¹ Por. E. Potkowski, *Problemy kultury piśmiennej łacińskiego średniowiecza*, „Przegląd Humanistyczny” 1994, R. 38, nr 3, s. 34; J. Leclercq, *Miłość nauki a pragnienie Boga*, w: *Źródła Monastyczne 14. Opracowania*, Kraków 1997, s. 186–187 ze Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej... Ze studiów nad skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI wieku*, Łódź 2016, s. 44–45 i 62–63 oraz 91.

⁶² Por. W. Kętrzyński, *Wstęp*, w: Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 429 i E. Gigilewicz, *Mikołaj z Krakowa*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 12, red. E. Ziemann, Lublin 2008, s. 1000 ze Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej...*, s. 39–40 oraz 91.

⁶³ Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 462; W. Kętrzyński, *Wstęp*, w: tamże, s. 429; Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej...*, s. 37–38 oraz 91.

⁶⁴ M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 123–125.

⁶⁵ Por. J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław 1981, s. 55.

⁶⁶ Z. Domżał, A. Wałkowski, *Imię róży inaczej...*, s. 62.

nie mógł przedstawiać jego osobowości w fałszywym świetle. Żyli przecież konfratrzy, którzy mogli zweryfikować tego rodzaju opis⁶⁷.

Przejdźmy do zainteresowań naukowych Jana Taczela. W początkach swojej kariery uniwersyteckiej na wydziale *artes* komentował w duchu *via antiqua* „*Etykę nikomachejską*” Arystotelesa, zaś w roku 1469 skopiował *Puncta Ethicorum* Versora⁶⁸. Rękopis ten był wykorzystywany na ćwiczeniach uniwersyteckich jeszcze do XVI wieku⁶⁹. Nie powinno to dziwić, ponieważ komentarze Jana Versora obejmowały większość dorobku Arystotelesa i były powszechne od drugiej połowy XV stulecia⁷⁰. Wspomniany rękopis zawiera kolofon wymieniający imię Jan⁷¹. Czy jest to ręka Taczela – będzie to przedmiotem naszych dalszych rozważań. Zdaniem Zofii Włodek, Jan Taczel był właścicielem jeszcze dwóch innych rękopisów⁷². W przypadku pierwszego z nich⁷³ uważam, że nie ma ona racji. Przytoczona przez nią księga nie zawiera żadnych przesłanek wskazujących na Jana Taczela. Być może błąd autorki wynika z tego, że wymieniono w niej *Księgę Sentencji* skopiowaną przez Jana z Gniezna⁷⁴. Jednak rękopis ten nie zawiera wskazówek, jakoby jego właścicielem był Jan Taczel. Taką przesłankę zawiera drugi manuskrypt⁷⁵, w którym jest kolofon na końcu kopii *Questiones super tertio libro Sententiarum* wskazujący na niego: *Expliciunt questiones super 3^o Sententiarum comparate per fratrem Johannem Taczel de Rathibor, professum in monasterio Clare Tumbe tunc sententiarum existentem in Studio Crac. 1477*. Nie jest to oryginalne dzieło Jana Taczela⁷⁶ (o czym niżej). Pierwsze karty (1–64), które zawierają tekst zaczynający się słowami: *Incipit liber tercius de incarnatione verbi* są pisane przez Jana z Gniezna, karty 64–217 z *Questiones super tertio libro Sententiarum* spisała druga ręka (karty 218–249 – trzecia)⁷⁷. W tym układzie Jan Taczel byłby więc tylko jego kopistą i wobec tego otwarte pozostaje pytanie, która z przepisujących je rąk należała do niego. Sam kodeks⁷⁸ jest na razie niedostępny

⁶⁷ Por. tamże.

⁶⁸ J. Dyl, *Jan Taczel z Raciborza...*, s. 941–942 – niestety, autor nie podał nic bliżej na ten temat tego rękopisu.

⁶⁹ J.B. Korolec, *Komentarze do „Etyki Nikomachejskiej”...*, s. 130 oraz 140 (przyp. 74). Autor ten wspominał, że chodzi o rękopis Rkp. B.J. 2018 i dodał, że jego opis, który sporządził M. Zwiercan, *Rękopis B.J. 2018*, znajduje się w Zbiorach Zespołu Historii Filozofii w Polsce. Opis ten cytujemy niżej przy omawianiu pisma kodeksu zawierającego komentarz skopiowany przez J. Taczela.

⁷⁰ Z. Kobylińska, *Versor Jan*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 20, red. E. Gigilewicz, Lublin 2014, col. 59; https://en.wikipedia.org/wiki/John_Versor [dostęp 07.03.18].

⁷¹ Rkp. B.J. 2018, fol. 186r; fot. 4 i 5.

⁷² Z. Włodek, *Jan Taczel...*, s. 147 i teże, *Jana Taczela z Raciborza, opata mogińskiego...*, s. 167–168. Autorka wskazuje na: ACM, Rękop. bibl., sygnatury 626 i 628.

⁷³ ACM, Rękop. bibl., sygn. 626.

⁷⁴ Tamże; *Katalog archiwum opactwa Cystersów w Mogile...*, s. 252, nr 626 (poz. a).

⁷⁵ *Katalog archiwum opactwa Cystersów w Mogile...*, s. 253, nr 628. Sam rękopis nie był dostępny z powodu prac porządkowych po remoncie w klasztornej archiwum.

⁷⁶ Z. Włodek, *Jan Taczel...*, s. 147; Ks. S. Dobrzański, *Jan Taczel z Raciborza (z Mogiły)...*, s. 132.

⁷⁷ *Katalog archiwum opactwa Cystersów w Mogile...*, s. 253, nr 628.

⁷⁸ ACM, Rękop. bibl., sygn. 628.

z powodu porządków w archiwum klasztornym. W tym układzie ewentualne wskazanie ręki Jana Taczela będzie możliwe po jego udostępnieniu. Jeśli chodzi o komentowanie trzeciej księgi *Sentencji* Piotra Lombarda, opat Jan zajmował się tym jako profesor wydziału teologicznego uniwersytetu w Krakowie. Komentarz, jaki wykorzystywał podczas wykładów, nie był (jak już wspomniano) jego dziełem autorskim. Twórca pozostaje anonimowy – wiemy tylko, że pochodził on ze środowiska uniwersytetu paryskiego. Komentarz oparto na tekstach Alberta Wielkiego i Tomasza z Akwinu i jest on próbą pogodzenia stanowisk obu tych uczonych⁷⁹.

Będąc takim intelektualistą Jan Taczel musiał mieć zrozumienie dla księgozbiorów. Początki biblioteki sięgają XV wieku. Uważa się, że to on przyłożył swoją rękę do jej rozwoju jako przeor, a następnie opat⁸⁰. Jeśli rozwój biblioteki będziemy wiązali z jego osobą, skoro był on już w roku 1464 cystersiem w Mogile⁸¹, to jej szczególnie rozkwit musiał przypaść na drugą połowę XV wieku. Analiza katalogu opracowanego przez Kazimierza Kaczmarczyka i Gerarda Kowalskiego wskazuje, że większość zachowanych rękopisów średniowiecznych pochodzi właśnie z tego okresu⁸². Tym samym poglądy wyrażone w literaturze naukowej o wpływie Jana Taczela na rozwój biblioteki klasztoru cystersów w Mogile⁸³ wydają się potwierdzać. Był on aktywnym opiekunem biblioteki klasztornej i umiał pozyskiwać na nią środki finansowe – np. od mieszczan krakowskich Reginy i Benedykta⁸⁴. Gerard Kowalski wymienia nawet cztery inkunabuły, które jego zdaniem świadczą o tym, że nabył je Jan Taczel, jak np. inkunabuł dzieła Alberta Wielkiego, *Postilla in evangelium Iohannis*, który zawiera na końcu notę: *Comparata Anno gratiae 1477 per frem Ioannem s. theol. licenciatum Rathibor natum et hic in Claratumba professum de pecunia Benedicti alias Benesch et Regine coniugum de Cracovia in usus eius legata, qui utentur pro eis deum deprecentur*. Wydawca katalogu uważa, że jest to ręką Jana Taczela⁸⁵.

⁷⁹ Z. Włodek, *Jan Taczel...*, s. 147; tejże, *Jana Taczela z Raciborza, opata mogińskiego...*, s. 168; Ks. S. Dobrzański, *Jan Taczel z Raciborza (z Mogiły)...*, s. 132; J. Dyl, *Jan Taczel z Raciborza...*, s. 941–942; K. Ożóg, *Uniwersytet Krakowski: przykład...*, s. 249.

⁸⁰ E. Chwałewik, *Zbiory polskie. Archiwa...*, s. 463; H. Z. Leszczyński, *Z dziejów kolegium prowincjonalnego...*, s. 442.

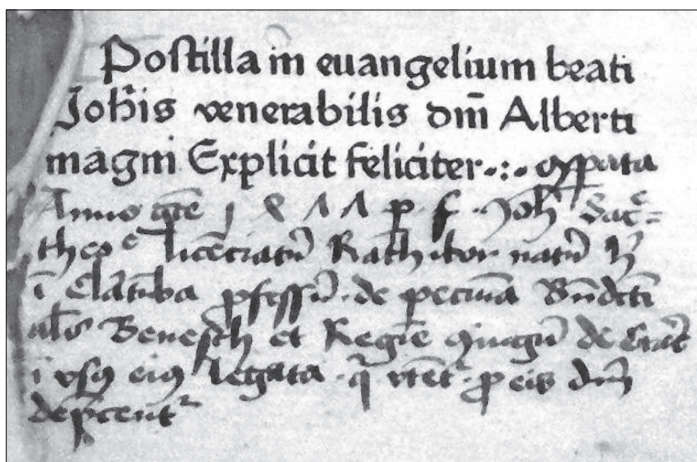
⁸¹ K. Kaczmarek, *Kariery zakonne cysterskich graduatów...*, s. 88.

⁸² *Katalog archiwum opactwa Cystersów w Mogile...*, s. 238–259.

⁸³ E. Chwałewik, *Zbiory polskie. Archiwa...*, s. 463; H. Z. Leszczyński, *Z dziejów kolegium prowincjonalnego...*, s. 442.

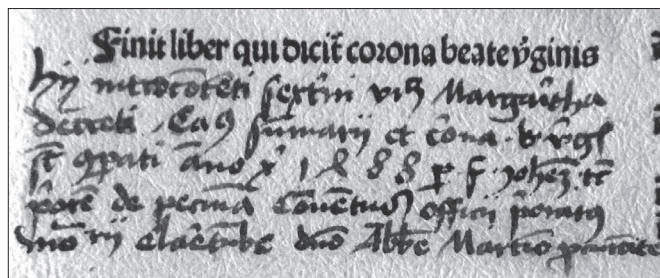
⁸⁴ *Katalog inkunabułów biblioteki...*, s. IV; H. Kuna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile...*, s. 40.

⁸⁵ *Katalog inkunabułów biblioteki...*, s. 3–4 (nr 6); Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 6 (nota na końcu tomu); por. fot. 1.



Fot. 1. Nota o nabyciu inkunabułu przez Jana Taczela w 1477 roku
Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 6
Albertus Magnus, *Postilla in euangelium Iohannis*

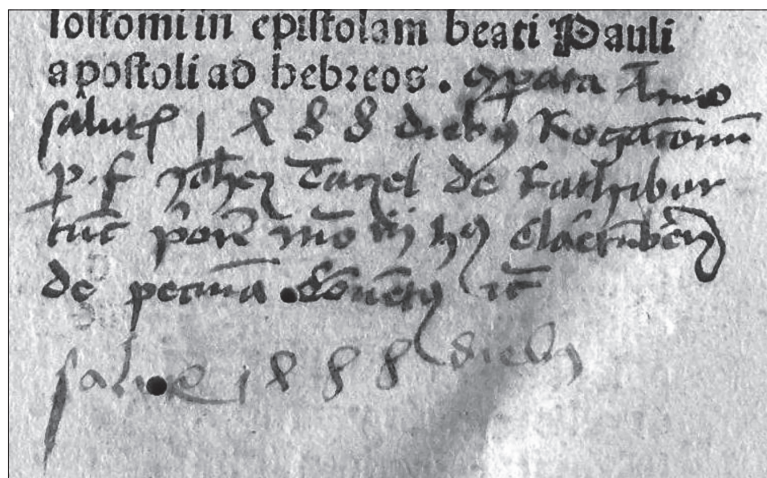
W innym przypadku, jego zdaniem, na końcu inkunabułu *Corona beatae Mariae Viriginis* Jan Taczal swoją ręką napisał: *Hii introcontenti Sextini videlicet Margaritha decreti, Casus sumarii et Corona Viriginis sunt comparati anno Xti 1488 per fratrem Iohannem tunc priorem de pecunia Conventus, officii prioratus monasterii Clarae Tumbae domino Abbate Martino procurante*⁸⁶. Trzeci przypadek także dowodzi, że to on pozyskał dzieło dla biblioteki konwentu, ponieważ wskazuje na to zapiska: *comparata Anno salutis 1488 diebus Rogationum per fratrem Iohannem Taczal de Rathibor tunc priorem monasterii huius*



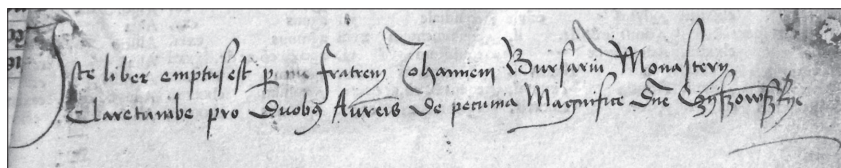
Fot. 2. Nota o nabyciu inkunabułu przez Jana Taczela w 1488 roku
Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 75
Corona beate Mariae Viriginis

⁸⁶ *Katalog inkunabułów biblioteki...*, s. 34 (nr 75); Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 75 (nota na końcu tomu); por. fot. 2.

Claretumbensis de pecunia conventus pochodząca, zdaniem Gerarda Kowalskiego, z XV stulecia⁸⁷. Natomiast trudno się z nim zgodzić, że inkunabuł zawierający dzieło, którego autorem był Nicolaus Perottus, *Cornucopiae linguae latinae*, ma bezpośredni związek z Janem Taczelem, ponieważ na pierwszej karcie jest nota datowana przez wydawcę na XV wiek: *Iste liber emptus est per me Fratrem Iohannem Bursarium Monasterii Clarae Tumbae pro duobus aureis de pecunia Magnificae dominae Cyszkowskoye*⁸⁸, która, jak widać, nic nie wspomina o nazwisku Taczel lub pochodzeniu Jana, skarbnika z Raciborza.



Fot. 3. Nota o nabyciu następnego inkunabułu przez Jana Taczela w 1488 roku
Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 135
Iohannes Chrysostomus, *Homiliae in epistolam Sancti Pauli ad Hebraeos*



Fot. 4. Nota o nabyciu inkunabułu przez Jana, skarbnika klasztoru w Mogile
Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 183
Nicolaus Perottus, *Cornucopiae linguae latinae*

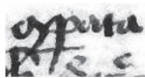
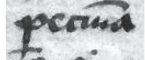
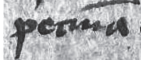
⁸⁷ *Katalog inkunabułów biblioteki...*, s. 59 (nr 135); Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 135 (nota na końcu tomu); por. fot. 3.

⁸⁸ Por. *Katalog inkunabułów biblioteki...*, s. IV i 79 (nr 183); Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygn. 183 (nota na pierwszej karcie); por. fot. 4.

Różnica w dukuie pisarskim jest widoczna na pierwszy rzut oka i wskazuje na inną rękę (por. fot. 4 z 1, 2 i 3).

W tym układzie tylko trzy pierwsze inkunabuły wskazują, że ich nabywcą był opat Jan⁸⁹. Zachodzi zatem pytanie, czy noty w tych inkunabułach sporządził on własnoręcznie. Odpowiedzią na nie powinno być sprawdzenie, czy noty sporządzone zostały jedną i tą samą ręką. W tabeli 1 zamieszczono przykłady podobieństw graficznych, widocznych w notach o nabyciu przez Jana Taczela każdego ze wspomnianych trzech inkunabułów.

Tabela 1. Próbkę pisma not Jana Taczela

Lp.	sygn. 6	sygn. 75	sygn. 135
1			
2			
3		—	
4			
5			
6			
7			
8			
9			
10			
11			
12			

Biblioteka Opactwa Mogińskiego. Inkunabuły

Trzy noty zawarte w trzech inkunabułach wskazujące, że ich nabywcą był Jan Taczela zostały spisane umiarkowaną i czytelną kursywą gotycką, duktem prostopadłym, w którym litery są zapisane jednym pociągnięciem pióra, w słowach połączone

⁸⁹ *Katalog inkunabułów biblioteki...*, s. 3–4 (nr 6) i 34 (nr 75) oraz 59 (nr 135).

(nie zawsze), słowa zaś kreślono osobno. Rysunek liter jest wyrazisty. Abrewiacje stosowano w sposób zrozumiały i umiarkowany. Również zaopatrywanie lasek w zamasytne pętle było także umiarkowane. Dzięki temu pismo wspomnianych trzech not jest stosunkowo czytelne. Cechą wyraźnie kursywną są znaki abrewiacji w postaci łukowatych kreseczek poziomych. Czasem znaki skróceń na końcu wyrazów są zbliżone do zamasyztych pętli. Widzimy tendencję do „otwierania” na górze okrągłych główek i brzusków liter. Praktycznie zanikła tzw. zasada Wilhelma Meyera, która zresztą w rękopisach pochodzących z ziem polskich była rzadko spotykana⁹⁰. Obserwując zawartość w załączonej wyżej tabeli, zawierającej próbki pisma not Jan Taczela w inkunabułach z Biblioteki Opactwa Mogińskiego, zauważamy analogie graficzne całych słów i fraz. Np. (tabela 1, wiersz 1) fraza *per fratrem Iohannem* cechuje się identycznymi abrewiacjami dla *per fratrem* (sygn. 75 i 135). Między nimi zawsze znajdują się kropki, przy czym w dwóch przypadkach kropki oddzielają je od *Iohannem* (sygn. 6 i 75). Omawiana fraza posiada charakterystycznie zbudowaną literę *f* pogrubioną u dołu do wysokości poprzeczki, zaś wyżej znajduje się cienki haczyk. W imieniu *Iohannem* widzimy *I* charakterystycznie pochylone w lewo o pogrubionej części środkowej. W dwóch przypadkach (sygn. 75 i 135) mamy do czynienia z identyczną abrewiacją na końcu, zbliżoną do litery długie *z*. W przypadku słowa *comparata(i)*, którego podobizny widać w drugim wierszu tabeli, mamy do czynienia z identycznym skrótem na *com* w postaci zbliżonej do arabskiej 9. Wyraz ten zawiera także identycznie zbudowane *p*, które z poprzedzającym go skrótem *com* łączy się poprzez haczyk z lewej strony górnej części trzonka. Litera *a* łączy się z następującym po niej *t* także haczykiem poprowadzonym do wysokości jego poprzeczki. Analogie graficzne dotyczą również słowa *Anno* (trzeci wiersz w tabeli zawierającej próbki pisma not Jan Taczela w inkunabułach z Biblioteki Opactwa Mogińskiego), jednak widzimy je tylko w dwóch notach (sygn. 6 i 135). Podobieństwa dotyczą charakterystycznego *A* z poprzecznym daszkiem na górze i cieniutką, skośną nóżką z lewej strony. Podwójne *n* przybiera formę charakterystycznego zygzaka zbudowanego z pionowych trzonek. Podobieństwa dotyczą także daty rocznej wyrażonej cyfrą arabską 1477 oraz 1488 (czwarty wiersz tabeli). Cyfra tysięcy 1 stanowi pionowy trzonek grubszy na górze, a cieńszy na dole, poprowadzony poniżej rzędka cyfr setek, dziesiątek i jedności. Cyfra setek 4 przybiera formę charakterystycznej pętli z cieńszą, podniesioną lewą nóżką, zaś grubszą i dłuższą prawą. W przypadku cyfry 88 (sygn. 75 i 135) są one lekko pochylone w prawo. Analogie dotyczą również słowa *pecunia* (wiersz piąty tabeli zawierającej próbki pisma not Jan Taczela w inkunabułach z Biblioteki Opactwa Mogińskiego). Słowo to zostało w identyczny sposób skrócone. Grafika liter jest wręcz

⁹⁰ Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygnatury 6, 75, 135 (noty na końcu tomów); fot. 1–3; por. W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 2002, s. 324 i A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 2009, s. 125–126.

identyczna. Zwraca też uwagę inna analogia, polegająca na tym, że litery *cu* połączono poprzez charakterystyczny daszek *c*. Identyczny jest również kształt *a* i jego połączenie z poprzednią literą.

Obok identycznie zbudowanych wyrazów lub całych fraz zauważamy istotne podobieństwa w budowie poszczególnych liter. Majuskulne *A* (wiersz szósty w tabeli zawierającej próbki pisma not Jan Taczela w inkunabułach z Biblioteki Opactwa Mogińskiego) posiada na górze poziomy daszek, na ogół bardziej rozbudowany z lewej niż z prawej strony. Lewa nóżka jest cienka, niekiedy włoskowata i skośna. Poprzeczka *A* została umieszczona stosunkowo wysoko i skośnie oraz poprowadzona od dołu z lewej do prawej strony tej litery. Duże *C* (siódmy wiersz tabeli 1) jest dwuczęściowe. Stanowi ono połączenie dwóch pionowych łuków, mniejszego na górze i większego na dole. Łuki te połączono w taki sposób, że tworzą one podwójną ściankę. Podwojenie to ma tendencję do otwierania się na dole. Minuskułne *a* (ósmym wiersz w tabeli) ma jedno skośne oczko pochylone w prawo. Górna część tegoż oczka jest cieńsza i ma tendencję do otwierania się. Litera ta ma gruby, skośny, pochylony w lewo trzonek. Litera małe *c* (dziewiąty wiersz w tabeli) ma górną część ukształtowaną na podobieństwo poziomego daszka wydłużonego w prawo, poprzez który łączy się ona z następną literą. Pionowy trzonek *c* jest na dole słabo zakręcony w prawo. Generalnie dolna część tej litery jest mało rozbudowana. Uncjalne *d* (dziesiąty wiersz w tabeli) ma skośną łaskę bez górnej pętli. Brzuszek tej litery jest zamknięty na górze cienkim, włoskowatym łuczkiem i ma tendencję do otwierania się. Małe *e* (jedenasty wiersz w tabeli) upodobiło się do współczesnego *c*. Jego główka jest zawsze otwarta na dole, przy czym górna część *e* przybiera formę wklęsłego daszka. Charakterystyczna dla danej ręki pisarskiej jest litera minuskułne *g*, zwłaszcza jeśli idzie o kształt *caudy*⁹¹. Litera ta (dwunasty wiersz w tabeli) ma ogon zakrzywiony w dół charakterystyczny hak zagięty w lewo bez zakręcenia do góry. Łepok *g* przybiera kształt zbliżony do nieregularnego prostokąta.

Tym samym możemy przyjąć, że wszystkie trzy noty w inkunabułach, wskazujące na Jana Taczela jako ich nabywcę⁹², zostały spisane jego ręką.

Powstaje pytanie, czy pismo w kodeksie zawierającym *Puncta Ethicorum* Versora, *Questiones super Aristotelis „Ethicorum” libros*, albo jeszcze inaczej *Questiones super decem libros Libri Ethicorum Aristotelis*⁹³ jest tożsame z duktem omówionych wyżej trzech not zawartych w inkunabułach, a wskazujących na Jana Taczela. Wiadomo, że rękopis został spisany kilkoma rękami w latach 60. i 70. XV wieku, przy czym tekst *Questiones* napisały cztery ręce, z których druga ma należeć do Jana i nią sporządzono

⁹¹ W. Semkowicz, *Paleografia łacińska...*, s. 322.

⁹² Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygnatury 6, 75, 135 (noty na końcu tomów); fot. 1–3.

⁹³ Rkp. B.J. 2018, fol. 1^r – 186^r; por. J.B. Korolec, *Komentarze do „Etyki Nikomachejskiej”...*, s. 130; W. Wisłocki, *Katalog rękopisów...*, s. 490 (poz. 2018. BB XXII 3); M. Zwiercan, *Rękopis B.J. 2018...*, s. 1.

na końcu kolofon: *Finitus anno Domini 1469 per fratrem Johannem (de Claratumba?) comparatus*⁹⁴.

Przystępując do paleograficznej analizy porównawczej pisma ww. not znajdujących się w trzech zaprezentowanych inkunabułach⁹⁵ z duktem w kodeksie zawierającym *Questiones super decem libros Libri Ethicorum Aristotelis*, który można przypisać Janowi Taczelowi⁹⁶ trzeba mieć jedno na uwadze. Tekst w rękopisie jest znacznie obszerniejszy niż wspomniane trzy noty wpisane do inkunabułów. Tym samym będzie on graficznie bogatszy od nich. Znajdzie się w nim więcej wariantów budowy poszczególnych liter, sposobów ich łączenia w wyrazach, metod abrewiacji itp. Obszerniejszy tekst daje więcej możliwości zróżnicowania duktu, nawet w przypadku jednej ręki. Może to powodować, że niekiedy w większym manuskrypcie pismo tej samej ręki, spotykanej w króciutkich notach w inkunabułach, będzie wydawało się duktem odmiennym. Jak sobie z tym poradzić? W naszym przypadku wykorzystamy wspólne cechy graficzne omówionych wyżej trzech not w inkunabułach⁹⁷, które porównamy z duktem przypisywanym Janowi Taczelowi w kodeksie zawierającym *Questiones super decem libros Libri Ethicorum Aristotelis*⁹⁸. Ich ewentualna obecność w rękopisie Jana będzie dowodem, że mamy do czynienia z jego duktem.

W pierwszym rzędzie zainteresuje nas kolofon zamieszczony na końcu tekstu dzieła Versora *Questiones*, który brzmi: *Finitus anno Domini 1469 per fratrem Johannem (de Claratumba?) comparatus*⁹⁹. Chodzi o zapis i skrót imienia, który jest bardzo podobny do wersji spotykanej w notach zawartych w trzech inkunabułach z biblioteki klasztoru cystersów w Mogile¹⁰⁰. Jest on prawie identyczny z tym, który spotykamy w jego kolofonie (patrz fot. 5).

⁹⁴ Por. Rkp. B.J. 2018, fol. 44^r – 94^r, 121^r – 130^v, 152^v – 186^r z M. Zwiercan, *Rękopis B.J. 2018...*, s. 1, 4, 7 oraz 10.

⁹⁵ Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygnatury 6, 75, 135 (noty na końcu tomów) i fot. 1–3.

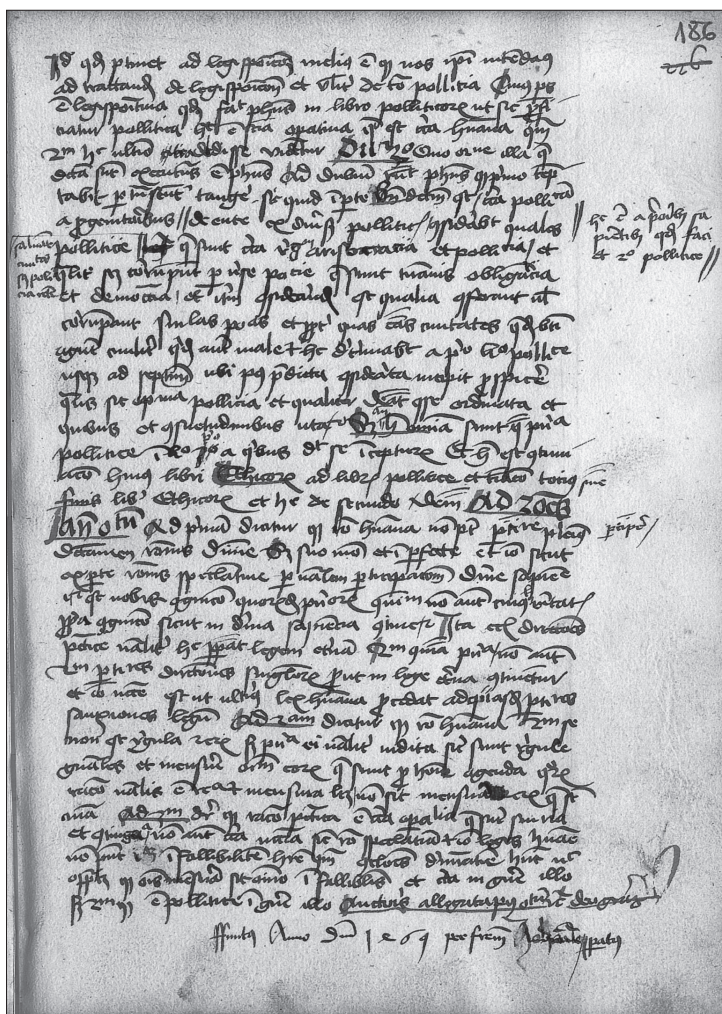
⁹⁶ Rkp. B.J. 2018, fol. 44^r – 94^r, 121^r – 130^v, 152^v – 186^r; M. Zwiercan, *Rękopis B.J. 2018...*, s. 1, 4, 7 oraz 10.

⁹⁷ Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygnatury 6, 75, 135 (noty na końcu tomów); fot. 1–3; zob. wyżej Tabela próbek pisma not J. Taczela. Biblioteka Opactwa Mogińskiego. Inkunabuły.

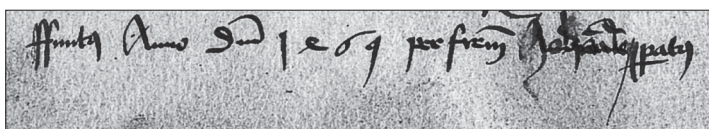
⁹⁸ Rkp. B.J. 2018, fol. 44^r – 94^r, 121^r – 130^v, 152^v – 186^r; M. Zwiercan, *Rękopis B.J. 2018...*, s. 1, 4, 7 oraz 10.

⁹⁹ Tamże, s. 4 oraz 7; Rkp. B.J. 2018, fol. 186^r.

¹⁰⁰ Por. Tabela próbek pisma not J. Taczela. Biblioteka Opactwa Mogińskiego. Inkunabuły, wiersz 1 z fot. 4 i 5.

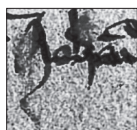


Fot. 4. Kolofon na dolnym marginesie
Rkp. B.J. 2018, fol. 186r



Fot. 5. Tekst kolofonu Jana Taczela
Rkp. B.J. 2018, fol. 186r

Szczególną uwagę zwraca kształt litery majuskułnej *I*, która jest pochylona i ma daszek skierowany skośnie w dół (por. fot. 6 z *Tabelą próbek pisma not Jana Taczela. Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły*, wiersz 1).

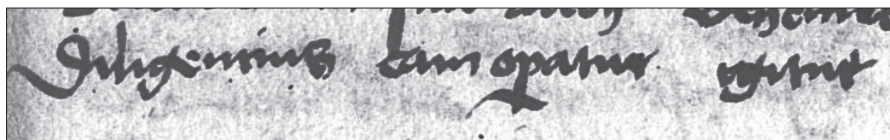


Fot. 6. Skrót imienia Jana Taczela w kolofonie
Rkp. B.J. 2018, fol. 186^r

Ten skrót imienia ktoś usiłował „poprawić” dorysowując dodatkowy, poziomy daszek, co zamazało cały obraz, niemniej pierwotny kształt dużego *I* jest identyczny z tym, który spotykamy w notach wpisanych przez Jana Taczela do trzech inkunabułów z biblioteki cystersów w Mogile. Do charakterystycznych cech osobowych duktu należy minuskułne *g*, co dotyczy kształtu jej ogonka¹⁰¹. W notach spotykanych w inkunabułach z Mogiły ma ona formę otwartego na dole haczyka, a ponadto główka *g* przybiera kształt zbliżony do nieregularnego prostokąta¹⁰². Kształt taki spotykamy w dukcie przypisanym Janowi Taczelowi w kodeksie z 1469 roku, zawierającym dzieło Versora *Questiones* – przykłady są widoczne na załączonych niżej fot. 7–10.



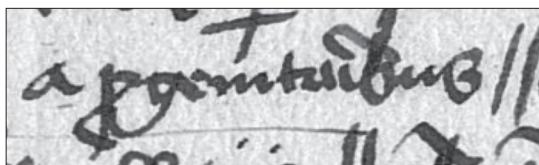
Fot. 7. Wers ósmy od dołu
Rkp. B.J. 2018, fol. 125^r



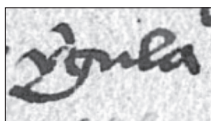
Fot. 8. Ostatni wers na dole
Rkp. B.J. 2018, fol. 160^r

¹⁰¹ W. Semkowicz, *Paleografia łacińska...*, s. 322.

¹⁰² Por. fot. 1–3 z *Tabelą próbek pisma not J. Taczela. Biblioteka Opactwa Mogińskiego. Inkunabuły*, wiersz 12.



Fot. 9. Ósmy wers od góry
Rkp. B.J. 2018, fol. 186^r

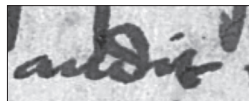


Fot. 10. Ósmy wers od dołu
Rkp. B.J. 2018, fol. 186^r

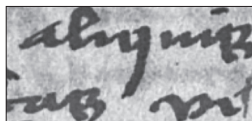
Cechą charakterystyczną duktu Jana Taczela, widocznego w trzech notach w inkunabułach z konwentualnej biblioteki w Mogile, jest minuskule *a* z jednym skośnym oczkiem pochylonym w prawo¹⁰³. Taką formę spotykamy w piśmie Jana Taczela z kodeksu spisane go w 1469 roku – niżej załączamy przykłady widoczne na fot. 11–16.



Fot. 11. 11 wers od góry
Rkp. B.J. 2018, fol. 50^r

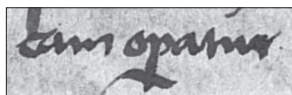


Fot. 12. Siódmy wers od dołu
Rkp. B.J. 2018, fol. 73^v

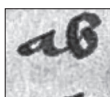


Fot. 13. 12 wers od dołu
Rkp. B.J. 2018, fol. 80^r

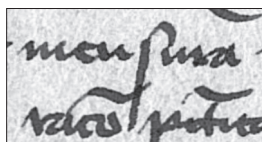
¹⁰³ Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygnatury 6, 75, 135 (noty na końcu tomów); fot. 1–3; Tabela próbek pisma not J. Taczela. Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, wiersz 8.



Fot. 14. Ostatni wers od dołu
Rkp. B.J. 2018, fol. 160^r

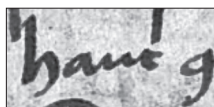


Fot. 15. Piąty wers od dołu
Rkp. B.J. 2018, fol. 169^v



Fot. 16. Piąty i szósty wers od dołu
Rkp. B.J. 2018, fol. 186^r

Kształt minuskulej litery *c* w trzech notach Jana Taczela, znanych z trzech inkunabułów pochodzących z biblioteki klasztoru cystersów w Mogile¹⁰⁴, spotykamy w piśmie kodeksu z 1469 roku, zawierającego kopię dzieła Jana Versora – przykłady widoczne są na fot. 17–20.



Fot. 17. 19 wers od góry
Rkp. B.J. 2018, fol. 125^r



Fot. 18. 12 wers od góry
Rkp. B.J. 2018, fol. 168^r

¹⁰⁴ Por. fot. 1–3; Tabela próbek pisma not J. Taczela. Biblioteka Opactwa Mogilskiego. Inkunabuły, wiersz 9.

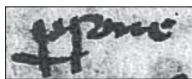


Fot. 19. 12 wers od dołu
Rkp. B.J. 2018, fol. 168^r



Fot. 20. Dziewiąty wers od góry
Rkp. B.J. 2018, fol. 180^v

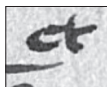
Również do charakterystycznych liter pisma not Jana Taczela w inkunabułach cystersów z Mogiły zaliczyliśmy minuskulne *e*¹⁰⁵ spotykane w przypisywanym mu manuskrypcie z 1469 roku, zawierającym dzieło Jana Versora, czego dowodzą fot. 21–24.



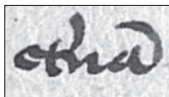
Fot. 21. Piąty wers od góry
Rkp. B.J. 2018, fol. 50^r



Fot. 22. 15 wers od góry
Rkp. B.J. 2018, fol. 125^r



Fot. 23. 19 wers od góry
Rkp. B.J. 2018, fol. 186^r



Fot. 24. 12 wers od dołu
Rkp. B.J. 2018, fol. 186^r

¹⁰⁵ Tamże, wiersz 11.

Charakterystyczne cechy duktu Jana Taczela w notach zawartych w inkunabułach z biblioteki klasztoru cystersów w Mogile dotyczą arabskich cyfr 1 oraz 4, przy czym ta ostatnia przybiera kształt pętli z cieńszą, podniesioną lewą nóżką, a dłuższą i grubszą z prawej strony¹⁰⁶. Podobne formy cyfr 1 i 4 spotykamy w datacji kolofonu Jana, kończącego odpis dzieła Jana Versora w kodeksie z 1469 roku, co widać na fot. 5.

W tym układzie możemy przyjąć, że trzy noty zawarte w trzech inkunabułach z biblioteki klasztoru cystersów w Mogile¹⁰⁷ i obszerne fragmenty kodeksu z 1469 roku, zawierającego kopię dzieła Jana Versora *Questiones super decem libros Libri Ethicorum Aristotelis*¹⁰⁸, spisała jedna i ta sama ręka należąca do Jana Taczela.

Datacja paleograficzna omawianych trzech not oraz fragmentów kodeksu z dziełem Jana Versora *Questiones* odpowiada czasowi ich powstania. Za drugą połowę XV wieku przemawiają kształty majuskulnego I, dużego, okrągłego S (podobnego do 6), minuskulnych liter c, e, f, g, n, u oraz cyfr arabskich czwórki i siódemki¹⁰⁹.

Skoro w świetle omówionych wyżej not wpisanych do inkunabułów Jan Taczel jawi się jako szczególnie opiekun księgozbioru konwentualnego¹¹⁰, to powinniśmy spodziewać się w czasach jego aktywności pojawienia się informacji o braciach pełniących obowiązki bibliotekarzy. Niestety, pewne wzmianki o nich pochodzą dopiero z XVII wieku¹¹¹. Literatura naukowa wymienia dwóch zakonników, których można ewentualnie wiązać z księgami, a mianowicie Jakuba i Mathiasa¹¹². Pierwszy z nich jest nazywany bibliofilem w związku z dziełem Alberta Wielkiego *De anima, de intellectu et intelligibili libri quatuor*, a zawierający je inkunabuł na karcie 112a ma notę: *Emptus per fratrem Jacobum 1483*¹¹³. Z jej brzmienia można potraktować brata Jakuba jako ewentualnego opiekuna biblioteki klasztornej. Zupełnie inaczej wygląda drugi przypadek. *Katalog inkunabułów biblioteki mogińskiej* wymienia brata o imieniu „Mathias” jako zakonnika bibliofila¹¹⁴. Tymczasem w inkunabule zawierającym *Operum volumen primum* Jana Gersona jest pochodząca z XV wieku nota na wewnętrznej stronie przedniej okładki: *fri Mathie pso*. Natomiast na końcu inkunabułu widnieją słowa: *pro I flor. ung. empti 1489*¹¹⁵. Mamy

¹⁰⁶ Tamże, wiersz 4.

¹⁰⁷ Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygnatury 6, 75, 135 (noty na końcu tomów); fot. 1–3.

¹⁰⁸ Rkp. B.J. 2018, fol. 44^r – 94^r, 121^r – 130^v, 152^v – 186^r; por. M. Zwiercan, *Rękopis B.J. 2018...*, s. 1 i 7 oraz 9–10.

¹⁰⁹ Por. Biblioteka Opactwa Mogińskiego, Inkunabuły, sygnatury 6, 75, 135 (noty na końcu inkunabułów); Rkp. B.J. 2018, fol. 44^r – 94^r, 121^r – 130^v, 152^v – 186^r; fot. 1–4 z W. Heinemeyer, *Studien zur Geschichte der gotischen Urkundenschrift*, Köln–Mainz 1962, tab. 12/13, 14/15; 16/17 oraz W. Semkowicz, *Paleografia łacińska...*, s. 438.

¹¹⁰ *Katalog inkunabułów biblioteki...*, s. IV.

¹¹¹ Tamże, s. V, przyp. 1; H. Kuna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile...*, s. 40–41.

¹¹² Tamże, s. 41; *Katalog inkunabułów biblioteki...*, s. IV.

¹¹³ Tamże, s. IV oraz 4–5 (nr 9).

¹¹⁴ Tamże, s. IV.

¹¹⁵ Tamże, s. 61, nr 141.

więc informację o dacie i cenie zakupu książki, lecz nie opisano roli, jaką miał w związku z nią odegrać brat o imieniu Mathias.

Zainteresowania intelektualne, w ramach których mieściła się książka i biblioteka, mogły przyczynić się do zwrócenia uwagi Jana Taczela na produkcję papieru. To właśnie za jego pontyfikatu powstała druga co do starszeństwa papiernia w Małopolsce¹¹⁶. Jej początki można wiązać z rokiem 1502, kiedy to miały miejsce inwestycje Fryderyka Schyllinga i Baltazara Behema, dzięki którym ruszyła produkcja papieru¹¹⁷. Wydaje się, że nie chodziło tylko o zarobek w postaci czynszu za grunt, na którym stała papiernia¹¹⁸. Mogła ona także pracować na potrzeby opactwa¹¹⁹, czyli służyć jego rozwojowi intelektualnemu. Świadczy o tym fakt, że wykonano w niej papier, na którym została spisana kronika klasztorna Mikołaja z Krakowa¹²⁰. Ewentualna inicjatywa Jana Taczela, dotycząca założenia papierni, miała więc nie tylko merkantylne, ale i intelektualne tło. Szerzej na tematy papiernictwa mogińskiego pisaliśmy już wyżej.

Jednym z problemów, które musiał rozwiązać Jan Taczel z Raciborza, były bunt chłopów na przełomie XV i XVI wieku, a dokładnie w roku 1497 i 1500¹²¹. Przedmiotem sporu było świadczenie *stationes pecuniales*, relikw dawnego prawa książęcego, za które chłopci płacili klasztorowi¹²². W roku 1497 kmiecie z Mogiły zbuntowali się przeciwko temu. Obowiązek opłat postanowili zlikwidować na drodze sądowej i złożyli pozew przeciwko opatowi Janowi Taczelowi oraz jego konfratrom z klasztoru w Mogile przed sąd królewski. Chłopci uważali, że świadczenia w związku ze *stationes pecuniales* były nieuzasadnione. Aby otrzymać korzystny wyrok, próbowali pozyskać przychylność królewskiego wymiaru sprawiedliwości pieniężnymi datkami, czyli usiłowali wręczyć rodzaj łapówki. Nic nie wskórali, a wręczone pieniądze przepadły¹²³. Wyrok został wydany w Krakowie 11 lipca 1497 roku przez Mikołaja z Kamieńca, generalnego starostę ziemi krakowskiej działającego z upoważnienia króla Jana Olbrachta. Zgodnie z nim kmiecie ze wsi Mogiła, na żądanie opata, mieli odpracowywać zaskarżone przez siebie świadczenie sprzężajem w wysokości trzech dni w skali roku. Uchylający się od tego chłopci mieli być karani opłatą w wysokości 14 grzywien. Karę tę miano wymierzać na rozprawie w Krakowie, stanowiącej pierwszy i zarazem ostatni termin – nie przewidywa-

¹¹⁶ W. Budka, *Początki papiernictwa krakowskiego...*, s. 26.

¹¹⁷ H. Kuna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile...*, s. 52; M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 124–125; tenże, M. Zdanek, *Mogiła w czasach Stanisława Samostrzelnika...*, s. 57.

¹¹⁸ J. Ptaśnik, *Papiernie w Polsce XVI wieku...*, s. 20.

¹¹⁹ J. Dobosz, A.M. Wyrwa, *Działalność gospodarcza cystersów...*, s. 209.

¹²⁰ M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 125.

¹²¹ J. Szujski, *Wiadomość historyczna o Mogile...*, s. 15–16; J. Dużyk, *Nowa Huta...*, s. 29.

¹²² Tamże; J. Szujski, *Wiadomość historyczna o Mogile...*, s. 16; K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 29.

¹²³ Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 473; K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 29; tenże, *Poczet opatów mogińskich...*, s. 96; J. Szujski, *Wiadomość historyczna o Mogile...*, s. 15–16; J. Dużyk, *Nowa Huta...*, s. 29; M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 124.

no więc apelacji. Jednocześnie objęto abolicją wszelkie dotychczasowe naruszenia prawa w tej sprawie¹²⁴.

Chłopi zbuntowali się ponownie w roku 1500. Wystąpili do sądu królewskiego z nowymi skargami¹²⁵. Tym razem wyrok okazał się surowszy dla nich. 23 czerwca 1500 roku¹²⁶ w Krakowie Stanisław z Chodocza herbu Topór kasztelan lwowski i starosta kamieniecki oraz Mikołaj z Kamieńca starosta generalny ziemi krakowskiej wydali następujące orzeczenie. Potwierdzono dotychczasowy obowiązek chłopów odrabiania *stationes pecuniales* sprzężajem w wysokości trzech dni rocznie. Ponadto ze względu na zuchwałość kmieci z Mogiły i chęć ostatecznego zamknięcia sprawy zasądzono dodatkowo dwa dni sprzężaju tygodniowo liczonych *medio laneo*. Jednocześnie zabroniono chłopom występowania z dalszymi skargami¹²⁷. Wyrok ten nie tylko potwierdza postanowienia wcześniejszego orzeczenia, ale także znacznie je zaostrza, orzeka bowiem istotny wzrost pańszczyzny liczonej już nie w skali rocznej, ale tygodniowej¹²⁸. Co prawda od połowy XV wieku znacznie rosła pańszczyzna w dobrach kościelnych w Małopolsce i było to dość powszechne zjawisko. Osiągała ona wielkość od jednego dnia w tygodniu do nawet... 4–5 dni! Trzeba przy tym podkreślić, że około 83% kościelnych wsi odrabiało w tym czasie pańszczyznę tygodniową o dość znacznej wysokości¹²⁹. Jednak takie jednorazowe zwiększenie obowiązków i w tak znacznym stopniu pozwala mówić o drakońskim charakterze wyroku z dnia 23 czerwca 1500 roku¹³⁰. Wydaje się zatem, że mamy do czynienia z formą represji wobec buntujących się chłopów – chodziło o ich ukaranie za próbę podważenia wcześniejszego wyroku. Świadczą o tym sformułowania mówiące o chęci uśmierzenia bezczelności kmieci, o zamiarze zakończenia raz na zawsze istniejących sporów i zakazaniu ponownych skarg przeciwko klasztorowi¹³¹. Mikołaj z Krakowa podkreśla przy tym w swojej kronice brak podstaw prawnych powództwa kmieci z Mo-

¹²⁴ Por. ZDKM nr 156 z K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 29; J. Szujski, *Wiadomość historyczna o Mogile...*, s. 15–16; J. Dużyk, *Nowa Huta...*, s. 29; M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 124.

¹²⁵ K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 29; J. Szujski, *Wiadomość historyczna o Mogile...*, s. 16; J. Dużyk, *Nowa Huta...*, s. 29.

¹²⁶ *Katalog archiwum opactwa Cystersów w Mogile...*, s. 76, nr 231 wymienia datę tego dokumentu jako 19 czerwca, natomiast M. Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 124 – 18 czerwca, zaś najbliższe prawidłowe rozwiązanie jest J. Dużyk, *Nowa Huta...*, s. 29, który wskazał na dzień 25 czerwca. Żadna z tych dat dziennych nie jest prawidłowa, ponieważ w dokumencie zastosowano oktawę: [...] *feria sexta infra octavas corporis Christi* – ZDKM nr 157 (s. 144). To oznacza, że dzień wydania dokumentu i wyroku przypadł na 23 czerwca 1500 roku – por. *Chronologia polska*, red. B. Włodarski, Warszawa 2007, s. 405 (tablica kalendrzowa, rubryka miesiąca czerwca).

¹²⁷ ZDKM nr 157.

¹²⁸ Por. J. Szujski, *Wiadomość historyczna o Mogile...*, s. 15–16 i K. Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 29 z ZDKM nr 156 i 157.

¹²⁹ R. Heck, *Historia chłopów polskich*, t. 1. *Do upadku Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, red. S. Inglot, Warszawa 1970, s. 191–192.

¹³⁰ ZDKM nr 157.

¹³¹ Tamże.

giły, gdyż – jego zdaniem – sąd królewski nie był władny uwolnić ich od obowiązków¹³². Ostatecznie można stwierdzić, że opat Jan Taczel twardą ręką utrzymał nie tylko uprawnienia klasztoru w stosunku do mieszkańców Mogiły, ale je powiększył i uniemożliwił kmieciom w przyszłości uchylanie się od obowiązków na drodze prawnej.

Jan Taczel i klasztor cystersów w Mogile nie ograniczali się w stosunkach z chłopami tylko do ich wyzysku. Jeszcze w roku 1495 opat Jan powołał do życia specjalne bractwo mające wspierać okolicznych ubogich¹³³. Tego typu organizacje zwane *fraternitates pauperum*, czyli „bractwa ubogich” wiązano na ogół z kościołami parafialnymi. Nazwa została spopularyzowana na podstawie przykładów z innych krajów w pierwszej połowie XV wieku. Jednak nie należy rozumieć jej dosłownie, w sensie składu bractwa. Stanowiła raczej przykład społecznej akceptacji idei dobrowolnego ubóstwa. Takie instytucje miały na celu zorganizowanie ludności parafialnej znajdującej się poza strukturami cechowymi. Tym samym były one dostępne dla biedoty, co jednak nie oznacza, że tworzone je dla niej i ona w nich rządziła. Mimo wszystko otwierały one swoje szeregi dla biedaków i były zobowiązane do ich wsparcia, także finansowego. Ponadto Kościół zyskiwał okazję do penetracji środowiska biedoty, jej nadzoru, ale też i opieki¹³⁴. Tym samym stworzono jakieś ramy pomocy społecznej dla ubogich. Powołane w 1495 roku do życia bractwo zostało założone przy kościele św. Bartłomieja w Mogile¹³⁵. Tymczasem kościół ten był od około połowy XV wieku pełnoprawną świątynią parafialną, mającą także prawo do udzielania sakramentów chrztu i małżeństwa¹³⁶. Założone więc przy nim bractwo miało charakter typowej dla XV stulecia organizacji otwartej dla ubogich i mającej ich wpieścić¹³⁷. Opat Jan starał się o wzmocnienie bractwa. Zostało ono zatwierdzone przez kardynała i arcybiskupa gnieźnieńskiego Fryderyka Jagiellończyka, który w 1496 roku nadał mu 100 dni odpustu¹³⁸. Można więc przyjąć, że chodziło także o złagodzenie losu poddanych kmieci w Mogile. Obok roli inwigilacyjnej ich środowiska, takie stowarzyszenie mogło materialną pomocą złagodzić skutki biedy, wywołanej m.in. opisywanym wyżej wzrostem wyzysku kmieci w dobrach klasztornych.

Okres rządów opata Jana Taczela był niewątpliwie korzystny dla klasztoru cystersów w Mogile. Opactwo należało do szczególnie bogatych i cieszących się wysokim autorytetem kościelnym. Jednak w drugiej połowie XV wieku notowano też straty, jakie spowodowały dwa pożary, ale klasztor otrzymał pomoc przy usuwaniu ich skutków.

¹³² Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis...*, s. 473.

¹³³ ZDKM nr 154; M. Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 124.

¹³⁴ H. Zaremska, *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV wieku*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 210.

¹³⁵ ZDKM nr 154; K. Hoszowski, *Poczet opatów mogiłskich...*, s. 96.

¹³⁶ Tamże, s. 94; tenże, *Obraz życia i zasług...*, s. 22; M. Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 114.

¹³⁷ Por. H. Zaremska, *Kultura Polski średniowiecznej...*, s. 210.

¹³⁸ ZDKM nr 155; K. Hoszowski, *Poczet opatów mogiłskich...*, s. 96; tenże, *Obraz życia i zasług...*, s. 29; M. Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 124.

Same pożary były też impulsem rozwojowym. Przyczyniły się do odbudowy i rozbudowy architektonicznej, dzięki której powierzchnia opactwa wzrosła dwukrotnie. Jego teren został inkastelowany, przez co klasztor nabrał obronnego charakteru. Zbudowano obecną bibliotekę konwentu, klauzurę, kuchnię, refektarz, rozbudowano krużganki. Cystrzy z Mogiły byli aktywni w ramach uniwersytetu w Krakowie. Wiązało się to z postanowieniami kapituły generalnej zakonu zalecającej cystrzyom studia wyższe. W przypadku polskiej prowincji tegoż zakonu naturalnym miejscem był wspomniany uniwersytet. Studenci cystrzy uzyskali odrębne pomieszczenia w Bursie Jerozolimskiej, a klasztor w Mogile patronat nad kościołem uczelnianym. Szarzy mnisi byli też profesorami uniwersytetu w Krakowie, czego przykładem jest właśnie sam Jan Taczel. Świadectwem rozwoju ekonomicznego, ale też intelektualnego jest założenie na gruntach klasztornych w 1502 roku papierni, drugiej co do starszeństwa na ziemi krakowskiej. Na jej papierze spisano kronikę klasztorną Mikołaja z Krakowa. Wyroby tej papierni, która działała do połowy XVII wieku, cieszyły się dobrą marką. Opactwo klasztoru cystrzy w Mogile brało czynny udział w życiu zakonu i generalnie Kościoła. Było ono centrum polskiej prowincji cystrzy, a Jan Taczel jej przedstawicielem i wikariuszem. Uczestniczyło w poselstwach i soborach. Tworzyło konfraternie z innymi zakonami. Jeśli chodzi o samego Jana Taczela, to mógł się on urodzić około połowy XV wieku. Jest to prawdopodobne, ponieważ w chwili objęcia stanowiska opata klasztoru cystrzy w Mogile (1493 rok) liczyłby mniej więcej 50 lat. Miałby zatem około 20 lat stażu zakonnego, czyli byłby na tyle doświadczonym zakonnikiem, ale jeszcze nie starcem, aby zostać opatem. Jan Taczel początkowo jako osoba świecka studiował *artes* na uniwersytecie w Krakowie. Później jako zakonnik kontynuował naukę i w roku 1484 doktoryzował się z teologii. Nawet po objęciu stanowiska opata w 1493 roku nie zrezygnował z kontaktów z nauką. Prowadził wykłady, komentował rozmaite dzieła, a w latach 90. XV wieku tytułowano go „św. teologii profesorem”. Jeśli chodzi o zainteresowania naukowe Jana Taczela, to komentował on *Etykę Nikomachejską* Arystotelesa i interesował się dziełem Jana Versora *Questiones*, którego obszerne fragmenty skopiował w 1469 roku. Komentował także *Sentencje* Piotra Lombarda. Będąc wybitnym intelektualistą, Jan Taczel gorliwie opiekował się biblioteką konwentu. Większa część jej księgozbioru pochodzi z drugiej połowy XV wieku, kiedy już był w klasztorze i robił karierę zakonną, a więc mógł mieć wpływ na jej rozwój. Świadczą o tym trzy zachowane inkunabuły z roku 1477 i 1488, opatrzone w jego własnoręczne noty. Wskazują one na inicjatywę Taczela podczas ich nabywania przez klasztor. Pismo tych not jest tożsame z duktem obszernych fragmentów kodeksu z 1469 roku, zawierającego dzieło Jana Versora *Questiones*, z których jeden zakończony jest kolofonem Jana Taczela. Cechy graficzne jego not w inkunabulach i pisma fragmentów kodeksu z 1469 roku są w swojej budowie typowe dla drugiej połowy XV wieku. To dowodzi, że był on ich kopistą. Paleograficznie potwierdzają więc datację wynikającą

z treści i zarazem aktywną rolę Jana Taczela w ich powstaniu. Opat Jan miał opinię człowieka skromnego o wielkiej kulturze osobistej. Jako przełożony był wyrozumiały i nie lubił donosów. W działaniach wychowawczych starał się zjednać drugą osobę – walczył o człowieka, a nie z człowiekiem. Taką opinię zanotowała kronika klasztorna Mikołaja z Krakowa. Jej autor znał osobiście opata. Nie miał powodów do przeinaczania prawdy, ponieważ kronika była przeznaczona do użytku wewnętrznego, a konfratry mogli zweryfikować jego słowa. Jednak nie w każdej sytuacji Jan Taczal był niczym ojciec wyrozumiałym przełożonym. Te cechy były „zarezerwowane” dla jego współbraci z zakonu i generalnie dla ludzi z jego sfery społecznej. Jeśli chodzi o przedstawicieli niższych warstw, z którymi spotykał się on na polu gospodarki klasztornej było zupełnie inaczej. Tutaj Jan Taczal przeistaczał się z wyrozumiałego przełożonego i subtelного intelektualistę w... twardego biznesmena, umiającego bezwzględnie walczyć o ekonomiczne interesy opactwa. Widać to w przypadku dwóch procesów z klasztornymi chłopami w 1497 i 1500 roku, którzy zaskarżyli do sądu obowiązek świadczeń *stationes pecuniales*. Wyroki były nie tylko niekorzystne dla poddanych klasztoru, ale wpłynęły nawet na znaczny wzrost ich obciążeń. Nie wydaje się, aby zapadły one bez inicjatywy opata Jana Taczela, który trzymał twardą ręką poddanych w dobrach opactwa. Taki wyzysk mógł doprowadzić do pauperyzacji poddanych. Opat Jan starał się to ograniczyć. W 1495 roku założył przy kościele parafialnym św. Bartłomieja w Mogile „bractwo ubogich”, które służyło wspieraniu biednych. Bractwo to wzmocnił, wystarawszy się o zatwierdzenie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego w 1496 roku. Trzeba jednak pamiętać, że obok wspierania biedoty takie bractwa służyły infiltracji tego środowiska. Opat Jan Taczal był subtelnym intelektualistą i uczonym, wyrozumiałym oraz ludzkim przełożonym dla zakonników, a zarazem kiedy – szło o zamożność klasztoru – bezwzględnym człowiekiem interesu w szarym habicie.

Bibliografia

- Birkenmajer Aleksander, *Książka rękopiśmienna*, Warszawa 1936.
- Budka Włodzimierz, *Początki piśmiennictwa krakowskiego*, „Przegląd Papierniczy” 1948, R. 4, nr 2 (49), s. 25–27.
- Cetwiński Marek, *Wstęp do teorii pokoleń. Kryterium chronologiczne i zagadnienia pokrewne w genealogii*, w: tenże, Śląski tygiel, Częstochowa 2001, s. 13–32.
- Chwalewik Edward, *Zbiory polskie. Archiwa bibliotek gabinety galerii muzeów i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. 1 A–M, Warszawa–Kraków 1926.
- Dobosz Józef, Andrzej M. Wyrwa, *Działalność gospodarcza cystersów – zarys problemu*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1, Poznań 1999, red. Andrzej M. Wyrwa, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek, s. 189–212.

- Dobrzanowski Stanisław ks., *Jan Taczel z Raciborza (z Mogiły)*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 2, Warszawa 1982, red. ks. Hieronim Eugeniusz Wyczawski, s. 132.
- Dyl Janusz, *Jan Taczel z Raciborza*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 7, red. Stanisław Wielgus, Jerzy Duchniewski, Mirosław Daniluk, Lublin 1997, col. 941–942.
- en.wikipedia.org/wiki/John_Versor [dostęp 07.03.18].
- Fijałek Jan ks., *Mistrz Jakób z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru bazylejskiego*, t. 1, Kraków 1900.
- Gieysztor Aleksander, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 2009.
- Heinemeyer Walter, *Studien zur Geschichte der gotischen Urkundenschrift*, Köln–Mainz 1962.
- Hoszowski Konstanty, *Obraz życia i zasług opatów mogiłskich*, Kraków 1867.
- Hoszowski Konstanty, *Poczet opatów mogiłskich*, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile opracowana i pamięci ubiegłych w 1864 pięciuset lat istnienia Akademii Krakowskiej poświęcona przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie*, Kraków 1867, s. 87–151.
- Józef Dużyk, *Nowa Huta*, t. 2. *Od średniowiecza do XIX wieku*, Kraków 1957.
- Kaczmarek Krzysztof, *Kariery zakonne cysterskich graduatów uniwersyteckich w średniowiecznej Polsce*, w: *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Marek Derwich, Opole 1995, s. 83–91.
- Kaczmarek Krzysztof, *Między Krakowem i Lipskiem. Prowincja szkolna polskich cystersów w średniowieczu*, „*Nasza Przyszłość*” 1994, t. 83, s. 125–138.
- Kaczmarek Krzysztof, *O teorii i praktyce szkolnej w zakonie cystersów w jego polskich klasztorach cysterskich. Na marginesie artykułu Marty Kusznerewicz-Mikś „Studia cystersów mogiłskich na uniwersytecie krakowskim w XV w.”*, „*Studia Historyczne*” 2001, R. 44, z. 3 (174), s. 493–505.
- Kaczmarek Krzysztof, *Studia uniwersyteckie cystersów z ziem polskich w okresie średniowiecza*, Poznań 2002.
- Katalog archiwum opactwa Cystersów w Mogile*, opr. Kazimierz Kaczmarczyk, Gerard Kowalski, Kraków 1919.
- Katalog inkunabułów biblioteki Opactwa Mogiłskiego oraz Katalog inkunabułów biblioteki klasztoru cysterskiego w Szczyrzycu*, wyd. Gerard Kowalski, Kraków 1915.
- Kłoczowski Jerzy, *Prowincja polska cystersów w świetle akt kapituł generalnych tego zakonu z XV wieku*, w: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury*, red. Jerzy Dowiat, Aleksander Gieysztor, Janusz Tazbir, Stanisław Trawkowski, Warszawa 1972, s. 179–198.
- Kobylińska Zdzisława, *Versor Jan*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 20, red. Edward Gigilewicz, Lublin 2014, col. 59.
- Korolec Jerzy B., *Komentarze do „Etyki Nikomachejskiej” w Krakowie w XV wieku*, „*Materiały do Historii Filozofii Średniowiecznej w Polsce*” 1974, t. 7 (18), s. 110–140.
- Kuna Hanna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile od jej założenia do początku XVIII wieku*, „*Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. WSP w Krakowie*” 1984, z. 89, Bibliotekoznawstwo, t. 2, s. 31–59.

- Kusznierewicz-Miks Marta, *Studia cystersów mogiłskich na uniwersytecie krakowskim w XV wieku*, „Studia Historyczne” 2000, R. 43, z. 4, s. 551–568.
- Leszczyński Hugo Zdzisław, *Z dziejów kolegium prowincjonalnego w Mogile*, w: *Dzieje teologii katolickiej*, t. 2, cz. 2, red. Marian Rechowicz, Lublin 1975, s. 413–449.
- Leszczyński Hugo, *Studia w klasztorach cysterskich XIII–XIX wieku*, w: *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. Jerzy Strzelczyk, Poznań 1987, s. 343–353.
- Łatak Kazimierz, *Cystersi mogiłscy w nekrologu krakowskiego klasztoru kanoników regularnych latekańskich. Uwagi do dziejów konfraterni*, „Nasza Przyszłość” 1998, t. 90, s. 461–464.
- Łużyńska Ewa, *Architektura klasztorów cysterskich. Filie lubińskie i inne cenobia*, Wrocław 2002.
- Łużyńska Ewa, *Architektura średniowiecznych klasztorów cysterskich filii lubińskiej*, Wrocław 1995.
- Markowski Mieczysław, *Spis osób dopuszczonych do wykładów i do katedry na Wydziale Teologii Uniwersytetu Krakowskiego w XV wieku*, „Materiały i Studia Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej” 1965, t. 4, seria A, Materiały do Historii Filozofii Średniowiecznej w Polsce, s. 127–275.
- Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis ordinis Cisterciensis auctore fratre Nicolao de Cracovia*, wyd. Wojciech Kętrzyński, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 6, Kraków 1893, s. 429–480.
- Morajko Krzysztof, OCist, *Charyzmat zakonu cystersów*, Kraków 2006.
- Ożóg Krzysztof, *Kościół krakowski w późnym średniowieczu*, w: *Kościół krakowski w tysiącleciu*, Kraków 2000, s. 100–168.
- Ożóg Krzysztof, *Uniwersytet Krakowski: przykład*, w: *Średniowieczna wizja świata. Jedność czy różnorodność. Idee i teksty*, red. Teresa Wolińska, Mirosław J. Leszka, Łódź 2009, s. 235–250.
- Piekosiński Franciszek, *O znakach wodnych polskich papierni wieku XVI*, w: *Papiernie w Polsce XVI wieku. Prace Franciszka Piekosińskiego, Jana Ptaśnika, Kazimierza Piekarskiego*, wyd. i uzupełn. Włodzimierz Budka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 9–12.
- Piekosiński Franciszek, *Średniowieczne znaki wodne zebrane z rękopisów przechowywanych w archiwach i bibliotekach polskich, głównie krakowskich. Wiek XIV*, Kraków 1893.
- Pobóg-Lenartowicz Anna, *Kanonicy regularni na Śląsku*, Opole 1999.
- Ptaśnik Jan, *Papiernie w Polsce XVI wieku*, w: *Papiernie w Polsce XVI wieku. Prace Franciszka Piekosińskiego, Jana Ptaśnika, Kazimierza Piekarskiego*, wyd. i uzupełn. Włodzimierz Budka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 13–68.
- Semkowicz Władysław, *Paleografia łacińska*, Kraków 2002.
- Seredyński Hipolit, *Uposażenie klasztoru cystersów w Mogile*, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile opracowana i pamięci ubiegłych w roku 1864 pięćuset lat istnienia Akademii Krakowskiej poświęcona przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie*, Kraków 1867, s. 73–86.
- Siniarska-Czaplicka Jadwiga, *Filigrany papierni położonych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej od początku XVI do połowy XVIII wieku*, Wrocław 1969.

- Starzyński Marcin, *Katalog opatów mogiłskich w średniowieczu*, „Nasza Przyszłość” 2003, t. 100, s. 77–125.
- Starzyński Marcin, Maciej Zdanek, *Mogila w czasach Stanisława Samostrzelnika – szkic do dziejów klasztoru na przełomie XV i XVI wieku*, „Cistercium Mater Nostra” 2007, R. 1, s. 33–62.
- Starzyński Marcin, *Przyjęcie cystersów mogiłskich do braterstwa w modłach przez bernardynów krakowskich w roku 1453*, w: *Pięćset pięćdziesiąt lat obecności oo. Bernardynów w Polsce (1453–2003)*, red. Wiesław F. Murawiec, Damian A. Muskus, Kalwaria Zebrzydowska–Kraków 2006, s. 111–121.
- Stegmüller Fridericus, *Repertorium commentatorum in „Sententias” Petri Lombardi*, t. 1, Würzburg 1947.
- Szujski Józef, *Wiadomość historyczna o Mogile*, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile opracowana i pamięci ubiegłych w roku 1864 pięćset lat istnienia Akademii Krakowskiej poświęcona przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie*, Kraków 1867, s. 7–24.
- Wisłocki Władysław, *Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, cz. 2. *Rękopisy 1876–4176. Index*, Kraków 1877–1881.
- Włodek Zofia, *Jan Taczel*, w: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 147.
- Włodek Zofia, *Jana Taczela z Raciborza, opata mogiłskiego wykład „Sentencji” na Uniwersytecie Krakowskim*, w: *Z dziejów filozofii na Uniwersytecie Krakowskim w XV wieku*, red. Zdzisław Kuksewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 166–177.
- Wojciechowska Beata, *Małopolskie klasztory cystersów w opinii Jana Długosza*, w: *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Marek Derwich, Opole 1995, s. 195–200.
- Wyrwa Andrzej Marek, *Poglądy na wykształcenie w zakonie od XI do XV wieku*, „Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Sprawozdania Nauk o Sztuce” 1983, t. 101, s. 44–49.
- Wyrwa Andrzej Marek, *Powstanie zakonu cystersów i jego rozwój na ziemiach polskich w średniowieczu*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1, Poznań 1999, red. Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk i Krzysztof Kaczmarek, s. 27–54.
- Zbiór Dyplomów Klasztoru Mogiłskiego przy Krakowie*, wyd. Eugeniusz Janota, Kraków 1865.
- Zwiercan Marian, *Rękopis B.J. 2018*. Niepublikowany maszynopis opisu katalogowego rękopisu BJ 2018, stanowiący własność Zakładu Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej PAN, przechowywany w Sekcji Rękopisów, Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Lp. 379, Kraków 1964.

Jan Taczel, the abbot of the Cistercian monastery in Mogiła - an intellectual and a relentless businessman in a gray habit

Summary: The pontification of abbot Jan Taczel of Racibórz was a special period in the history of the

Cistercian monastery in Mogiła in the last years of the Medieval period. Jan Taczel's death, the pontification of Jan Weinrich and, subsequently, Erazm Ciolek transitioned the monastery into the modern era. The article analyzes the source documents related to Jan Taczel, an outstanding figure in the monastery's history. Jan Taczel was probably born in the mid-15th century. He was around 50 when he was officiated as abbot in the Cistercian monastery in Mogiła (1493), which implies that he had served as monk for around 20 years and had sufficient experience and the appropriate age to assume the office. As a layman, Taczel studied the Arts at the university in Cracow. He continued his studies after being ordained and earned a doctoral degree in theology in 1484. Taczel gave lectures, wrote commentaries on philosophical works and received the title of professor of divinity in the 1490s. Taczel wrote a commentary on Aristoteles's *Nicomachean Ethics* and copied extensive fragments of Jan Versor's *Questiones* in 1469. He also commented on Peter Lombard's *Sentences*. As an outstanding intellectual, Taczel was a dedicated curator of the monastery's library, and he instigated the purchase of valuable manuscripts. Three incunabula dating back to 1477 and 1488 with glosses in Taczel's hand have been preserved to this date. The identity of the author of interlinear glosses has been confirmed based on the copied fragments of Jan Versor's *Questiones*, one of which ends with Jan Taczel's colophon. The typographic features of the incunabula and the fragments of the manuscript copied in 1469 are identical, and their structure is typical of the second half of the 15th century. Abbot Taczel was reputed as a humble man of very high personal standards. He was a charitable superior who loathed informants. In his educational efforts, he made every attempt to build mutual understanding – he fought for men, not against men. However, Taczel was not always equally considerate, and he displayed leniency only to his fellow monks and other members of his social class. In his dealings with members of the lower social classes who worked in the monastery's fields, Taczel swiftly abandoned the air of a considerate superior and a subtle intellectual and acted as an enterprising businessman who ruthlessly fought for the monastery's financial interests. In 1497 and 1500, peasants filed suit against the payment of financial dues (*stationes pecuniales*) to the monastery. The court not only ruled against the plaintiffs, but even raised the rents paid by the peasants to the monastery. Abbot Jan Taczel was a subtle intellectual and a compassionate superior in the monastery, but he was a ruthless businessman in a gray habit who had no qualms about protecting the monastery's wealth.

Key words: history of the Church, religious orders, Cistercians, monastery in Mogiła, University in Cracow, Jan Taczel, Racibórz, 15th century

Andrzej Zakrzewski

Uniwersytet Warszawski

Prawo i praktyka udziału w sejmikach Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII wieku

Streszczenie: Artykuł dotyczy prawa i praktyki udziału w sejmikach Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie XVI–XVIII wieku. Autor wskazał, że warunkiem nabycia prawa udziału w sejmikach od połowy XVI wieku była szeroko rozumiana osiadłość we właściwym powiecie. Jednak praktyka odbiegała od uregulowań III Statutu Litewskiego i od konstytucji. Autor przeanalizował też m.in. warunki dotyczące biernego prawa wyborczego, podkreślając – w oparciu o liczne przykłady – że nie było wymogu obecności na sejmikach kandydatów na posłów, co nie zawsze spotykało się z aprobatą poszczególnych sejmików. Piszząc o frekwencji na sejmikach, zauważał, że nie sposób jej zbadać ze względu na niewiarygodność list z podpisami uczestników.

Słowa kluczowe: Wielkie Księstwo Litewskie, sejmiki szlacheckie, bierne prawo wyborcze, frekwencja na sejmikach

Problem ten – najogólniej rzecz biorąc – doczekał się opracowania¹, jednak nie-które kwestie można rozwinąć. W Koronie prawo udziału w sejmikach regulowało, aż do XVIII w., bardzo zróżnicowane terytorialnie prawo zwyczajowe. Wśród badaczy dominuje przekonanie, iż w sejmikach koronnych mogli brać udział, z głosem stanowczym, posesjonaci z okręgu sejmikowego, praktyka jednak niejednokrotnie odbiegała od prawa². Wielkie Księstwo Litewskie budziło znacznie mniej wątpliwości: przywilej Zygmunta Augusta, wydany 30 XII 1565 r. na sejmie wileńskim, wymieniał różne kategorie mieszkańców „narodu szlachetskoho i stanu rycerskoho”, mające wybierać posłów na

¹ Ostatnio – na przykładzie sejmiku kowieńskiego – M. Jusupović, *Uczestnicy sejmików kowieńskich w czasach Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego – teoria i praktyka*, „Rocznik Lituanistyczny” II: 2016, s. 127–142. Szerzej: A. Rachuba, *Uczestnicy sejmików litewskich w latach 1565–1764*, w: *Po unii – sejmiki szlacheckie w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. H. Lulewicz, M. Wagner, Siedlce 2013, s. 15–30,

² Omówienie poglądów literatury: A.B. Zakrzewski, *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w.: Ustrój i funkcjonowanie: sejmik trocki*, Warszawa 2000, s. 38–40.

sejmy walne. Zastrzegał jednak: „hde chto w ktorom powete osiełost majet”³. Osiedłość była więc niezbędna, a wymagania uściślano aż po wiek XVIII.

Już III Statut z 1588 r. ustalał skład sejmików następująco: „Na które sejmiki mają się zjeżdżać i bywać te osoby: biskupi, wojewodowie, kasztelani i urzędnicy ziemscy, książęta, panowie i szlachta, każdy w swoim województwie abo powiecie” (III, 6). Postanowienia te precyzowała konstytucja z 1613 r. Nakazywała ona wybór posłów i deputatów trybunalskich większością głosów: „a ta pluralitas tak się rozumieć ma, aby głos szlachcica w tamtym powiecie osiadłego, ważny zostawał”⁴.

Półtora wieku później przepisy te uściślała konstytucja sejmu koronacyjnego Stanisława Augusta z 1764 r. Wskazywała ona, że w sejmikach elekcyjnych i deputackich: „ci tylko, którzy prawdziwie według dawnych praw są w swoim województwie i powiecie bene nati et possessionati, moc dawania suffragiorum mieć będą. Warunkiem dodatkowym było: ad activitatem dandi suffragii lat ośmnaście zupełnych”⁵. Konstytucja ta po raz pierwszy wprowadzała odmienne wymagania wobec czynnego i biernego prawa wyborczego⁶. Dla obrania na urząd lub deputactwo niezbędne było ukończenie 23 lat.

Dla uzyskania deputactwa należało ponadto – wedle konstytucji 1764 r. – mieć posiadłości „przed rokiem dziedziczne lub zastawne”⁷, a więc władać dobrami dłużej niż rok. Korektura Trybunału Litewskiego z 1726 r. warunku takiego – w przeciwieństwie do współczesnej korektury Trybunału Koronnego – nie zawierała. Wymogu pewnego „domicylu” w powiecie można było wprawdzie doszukać się już w III Statucie. Ustalał on, że członków sądu ziemskiego można było obrać spośród osób „w tym powiecie nie nowo, nie zmyślenie osiadłych” (IV,1). Czynnikiem ten zauważyć można i w sejmikowej praktyce: przeciwnik Marcina Matuszewicza, starającego się o podkomorstwo brzeskie, wskazał – jak pisał sam zainteresowany – „niedawność imienia naszego w tym województwie”⁸.

Osiedłość traktowano jednak – przynajmniej niekiedy – nader elastycznie. Wskazują na to doświadczenia Jana Władysława Poczebota Odlanickiego. Pod datą 19 lutego 1671 r. pisał w swoim *Pamiętniku*: „przybyłem do Oszmiany na sejmik elekcyjny na posłów na konwokację wileńską. [...] była nazajutrz elekcja na podsędkowstwo oszmiańskie, gdzie

³ A. Radaman, *Wilenski ziemski prywilej 1565 g. wialikaga kniazia litoŭskaga Żygimonta Aŭgusta*, „Belaruskі Gіstaryczny Aglіad” 12: 2005 z. 1–2 (22–23), s. 157.

⁴ *Volumina Constitutionum* (dalej: VC), t. III: 1611–1640, vol1: 1611–1626, przyg. S. Grodziski et al., Warszawa 2010, s. 143.

⁵ *Volumina Legum* (dalej: VL) VII, 388.

⁶ Przewidziane w konstytucji konwokacji 1764 r. zastrzeżenie, że *eligendi do urzędów ziemskich powinni być bene nati i posesje ziemskie wieczyste w tymże województwie i powiecie [...] mieć powinni*, VL VII, 183, nie stawiało odmiennych wymagań wybieranym i wybierającym.

⁷ VL VII, 388. Ten sam wymóg widać w konstytucji 1793 r., VL X, s. 129, pkt. 4, ust. 5.

⁸ M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, opr. B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, t. I, Warszawa 1986, s. 330.

zgodnymi głosami obrano jm. pana pisarza ziemskiego, stryja i dobrodzieja naszego”⁹. Nie wiadomo, jaki charakter miał udział pamiętnikarza w tym sejmiku. Nie mógł się wykazać osiadłością w powiecie oszmiańskim, szlachta tamtejsza знаła jednak i – jak wykazuje wynik wyborów podsędką – ceniła jego stryja. W roku następnym Odlanicki brał udział w sejmiku gromnicznym pińskim, „gdzie – jak pisał – mi ustąpił z afektu swego głosu jm. pan stolnik piński, którym mię i wszyscy uwenerowali, lubo w tamtym powiecie nieosiadłego”¹⁰. Dopuszczenie do głosu w powiecie pińskim tłumaczyć można zarówno osiadłością w nim teściów pamiętnikarza, jak i spowinowaceniem z owym stolnikiem. Wiek później Michał Zaleski opisywał swój udział w sejmikach 1776 r.: „Ja byłem na lidzkim sejmiku, gdzie mnie starożytnie, przodków jeszcze zachowane siedzisko, miejsce dawało”¹¹. Dodać należy, że ojciec jego posiadłość ową oddał w zastaw ćwierć wieku wcześniej. Sam zaś pamiętnikarz był już wówczas posesjonatem – z dochodów z praktyki adwokackiej dorobił się posesji w powiecie grodzieńskim. W tamtejszym sejmiku nie chciał jednak uczestniczyć z uwagi na napięte stosunki z Antonim Tyzenhauzem. W świadomości szlacheckiej takie *starożytne siedzisko* było – chyba – warunkiem wystarczającym. Świadczy o tym, nader krytyczne wobec niedawnej regulacji, laudum sejmiku brzeskiego z 15 II 1792 r.: „Biedna szlachta imion starych, w W[o]jewództwie i powiecie brzeskim na gruntach czynszowych mieszkająca, a dla niemienia dziedzicznej posesji prawem sejmu teraźniejszego ab activitate usunięci, iżby do swych prerogatyw [...] przez wydzielenie na części starostwa jednego w W[o]jewództwie brzeskim powrócić mogli”¹². Już 10 lat wcześniej marszałek wielki litewski Władysław Gurowski skarżył się królowi „o wielki nacisk do poselstwa ludzi nawet niezdatnych”¹³.

Tak więc podstawowym warunkiem nabycia prawa udziału w sejmikach była – od połowy XVI wieku, czyli od samego początku ustawowo unormowanych sejmików litewskich – szeroko rozumiana osiadłość we właściwym powiecie. Praktyka jednak odbiegała od uregulowań Statutu i konstytucji¹⁴.

Zgodzić się należy z Adamem Lityńskim, że zasadniczo „brakowało zinstytucjonalizowanej formy kontroli osób przybywających na zgromadzenia”¹⁵. Niekiedy jednak kontrolę taką można w źródłach zauważyć. W 1619 r. szlachta trocka skarżyła się, że tamtejszy chorąży Piotr Wołowicz na sejmik „pryprowadził ludej neznajomych i reme-

⁹ J.W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik [1640–1684]*, opr. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 256.

¹⁰ Ibidem, s. 266.

¹¹ *Pamiętniki Michała Zaleskiego, wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, posła na Sejm Czteroletni*, Poznań 1879, s. 88.

¹² *Akty izdawajemyje Wilenskoju Archeograficzskoju Kommissieju* (dalej: AWAK) II, Wilno 1867, s. 195.

¹³ T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, opr. R. Kaleta, Wrocław 1972, s. 160.

¹⁴ Nawet w XVII wieku: o obiorze Koroniarza w 1654 r. w Kownie: H. Wisner, *Sejmiki litewskie w czasach Zygmunta III i Władysława IV. Konwokacja wileńska oraz sejmiki przedsejmowe i relacyjne*, „Miscellanea Historico-Archivistica” (dalej: MHA) III: 1989, s. 61.

¹⁵ A. Lityński, *Sejmiki ziemskie 1764–1793. Dzieje reformy*, Katowice 1988, s. 113.

snikow a druhich i niet wiedoma odkul rodom, a snat' druhich, a nie szliachtu". W rezultacie, gdy kierujący sejmikiem podkomorzy trocki „každoho szlachtycza – pytał chtoby był i odkul – tohdy i se mnoho takich znaszło, że i wywesty se niemohli odkole byli i szliachta ich trockaja nie znała”¹⁶. Wiek później, w 1718 r. szlachta brzeska zobowiązywała sejmikowych marszałków: „ponieważ teraz chcemy mieć między sobą na sejmikach i wielkich komisjach równe vota i aby tylko od równych braci szlachty wychodziły; więc w przyszły czas służących, posesji niemających, a tym barziej nie szlachty vota oddalamy”¹⁷. Można więc przypuszczać, że jakąś kontrolę i w Brześciu przewidywano. Również Michał Zaleski wspominał, że w 1779 r. nie mógł wotować, gdyż „od daty nabycia [majątku Poporć] do czasu sejmików rok nie upływał, którego wymagało prawo, aby nowy dziedzic nabył wolność wotowania na sejmiku”¹⁸. Były to jednak wyjątki raczej, niżli reguła.

A kontrola była coraz trudniejsza, bo od XVI do XVIII w. – o czym niżej – radykalnie wzrosła liczba sejmikujących. Świadczy o tym działalność marszałka kowieńskiego Mikołaja Zabielly, który – wedle M. Matuszewicza – na sejmiki „zaciągał przyjaciół i koligatów ze Żmudzi, z powiatu upickiego i Wilkomirskiego”¹⁹. Tenże pamiętnikarz opisywał brzeski sejmik poselski w 1764 r., gdzie powoływano się na konstytucję 1613 r., „kto ma ius ferendi suffragii”, ale nie zapobiegło to wotowaniu nieuprawnionych²⁰. Szlachtę osiadłą w ekonomiach królewskich wykorzystał w sejmikowej polityce podskarbi wielki Jerzy Fleming w 1764 r.²¹, później zaś stale – podskarbi nadworny Antoni Tyzenhauz²². Podczas wileńskiego sejmiku przedkoronacyjnego w 1764 r. szlachta protestowała przeciw wyborowi Antoniego Tyzenhauza i Jana Wołkowickiego głosami „dożywotników i niektórych posesji w powiecie nie mających”²³. W dwadzieścia lat później uczestnikami sejmiku deputackiego w Nowogródku była – jeśli wierzyć protestacji – szlachta zależna ordynacji nieświeskiej²⁴. W 1785 r. sejmik deputacki w Kownie uległ podziałowi na dwa zgromadzenia. „Na jednym urząd cały i obywatele tegoż powiatu, na drugim strzelcy nadworni uzbrojeni i z innych w[ojewó]dztw dobrane gromady byli elektorami” – donosił biskup wileński Ignacy Massalski²⁵. Cztery lata później Kazimierz

¹⁶ Archiwum Historyczne Państwa Litewskiego, Wilno (dalej: LVIA), F. 1177, ap. 1, nr 277, k. 3v.

¹⁷ AWAK IV, Wilno 1870, s. 432.

¹⁸ *Pamiętniki Michała Zaleskiego*..., s. 105.

¹⁹ M. Matuszewicz, op. cit., t. I, s. 114.

²⁰ Ibidem, t. II, s. 439 n.; zob. M. Jusupowicz, *Prowincjonalna elita litewska w XVIII wieku. Działalność polityczna rodziny Zabiellów w latach 1733–1795*, Warszawa 2014, s. 232.

²¹ M. Matuszewicz, op. cit., t. II, s. 433.

²² A. Kalenkiewiczówna, *Rozkład partii Tyzenhauza na tle sejmików litewskich*, w: *Księga pamiątkowa kół historyków-słuchaczy USB*, Wilno 1933, s. 124.

²³ AWAK VII, Wilno 1874, s. 223.

²⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych, Warszawa (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR) II, nr 3161.

²⁵ Biblioteka Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk, F. 139 – 3704.

Nestor Sapieha stwierdził sam – jak zauważył A. Lityński – że „został obrany głosami szlachty nieosiadłej”²⁶. Widać więc, że uchwalony i obwarowany sankcjami na sejmie konwokacyjnym 1764 r. zakaz sprowadzania „szlachty z cudzych województw”²⁷ pozostawał, przynajmniej dla niektórych, przepisem martwym.

Warunkiem udziału żołnierzy komputowych w sejmikach Wielkiego Księstwa była – jak ustalił J. Urwanowicz – osiadłość w powiecie i urlopowanie z jednostki²⁸. Tego ostatniego warunku jednak nie przestrzegano²⁹. Dowodzi tego kariera Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego, który od 1665 r. stale brał udział w sejmikach. Niekiedy wybierano go nawet deputatem, pomimo że formalnie do 1671 r. służył w chorągwi husarskiej³⁰. Analogicznie, o ile można wnosić ze skąpych wzmianek w *Diariuszu*, przedstawiała się w latach 1668–1688 kariera Aleksandra Dionizego Skorobohatego³¹. W stuleciu następnym podobnie postępował Wacław Matuszewicz: służąc w chorągwi królewicza, starał się o deputactwo w 1750 r., osiągnął je zaś dwa lata później³². Również w 1764 r. pułkownik Piotr Paszkowski, „który mając w pińskim powiecie swoją konsystencją, bywszy pro 31 ianuarii według ordynansu przy chorągwi, zbiegł potem na sejmik” brzeski³³. Korespondencja z lat 1756–1761 między sędzią ziemskim trockim Stefanem Römerem a hetmanem wielkim litewskim Michałem Kazimierzem Radziwiłłem „Rybeńką” wykazuje, że oficerowie brali udział w sejmikach za wiedzą hetmana. Popierali tam – naturalnie – jego interesy³⁴.

Ograniczenia wyznaniowe, dotyczące prawa wybrania na sejmikach rozpoczęły się w 1623 r. zastrzeżeniem urzędów i poselstw województwa smoleńskiego dla tamtejszych katolików obojga obrządków. Kolejny przywilej – Władysława IV z 1640 r. – zamykał dla innowierców dostęp do mandatów poselskich i funkcji deputatów Trybunału z tego województwa³⁵. Były to więc restrykcje w zakresie biernego prawa wyborczego na sejmikach elekcyjnych, przedsejmowych i deputackich, które rozszerzono drogą praktyki w początkach XVIII wieku na całe Wielkie Księstwo. Formalnie wprowadzone zostały przez Sejm Niemy i poprzez uchwały konwokacji 1733 r.: odmawiano dysydentom prawa

²⁶ A. Lityński, op. cit., s. 76 przyp. 45.

²⁷ VL VII, 184.

²⁸ J. Urwanowicz, *Wojskowe „sejmiki”*. Kola w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku, Białystok 1996, s. 145.

²⁹ Zob.: H. Wisner, *Sejmiki litewskie w czasach Zygmunta III i Władysława IV*, s. 61; M. Jusupowicz, *Uczestnicy sejmików kowieńskich...*, s. 139.

³⁰ A. Rachuba, *Wstęp*, w: J. W. Poczobut Odlanicki, op. cit., s. 71–73, 75–79. Wydawca przypuszcza, że pamiętnikarz wziął udział już w sejmiku elekcyjnym w 1663 r., ibidem, s. 66.

³¹ A.D. Skorobohaty, *Diariusz*, opr. T. Wasilewski, Warszawa 2000, s. 110, 119, 124, 130, 131, 139, 143, 144.

³² M. Matuszewicz, op. cit., t. I, s. 311, 337.

³³ Ibidem, t. II, s. 437.

³⁴ AGAD, AR V, nr 13258a, listy z 12 I 1756 r., 29 XII 1760 r. i 10 II 1761 r.

³⁵ H. Wisner, *Rzeczpospolita Wazów. Czasy Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 2002, s. 67–68.

do piastowania urzędów, jak też *activitatem* w izbie poselskiej i Trybunale³⁶. Zdarzały się protesty wobec udziału – właśnie ze względów wyznaniowych – również w sądzie kapiturowym³⁷. Ograniczenia uchylono w 1768 r., jednak dopiero po 15 latach odniosły one praktyczny skutek³⁸.

Inne wymogi niezbędne dla uzyskania prawa wybieralności to: niekaralność, brak kondemnaty i toczącego się procesu. Tego właśnie wymagała konstytucja sejmu koronacyjnego 1764 r. R. Łaszewski sądzi, że warunek ten dotyczył również uczestniczących w sejmikach³⁹. A. Lityński ograniczenie to odnosi raczej do prawa biernego⁴⁰, choć stwierdza, że kwestia ta nie jest w nauce zbadana. Należy przychylić się do tego ostatniego poglądu. Przemawia za nim nie tylko wykładnia gramatyczna przepisu – bo jest ona w epoce staropolskiej bardzo ryzykowna⁴¹, ale – przede wszystkim – liczne inne dowody. Pamiętać więc należy, że zapadłe kondemnaty i inne przeszkody wypominano w protestacjach wobec kandydatów do poselstw i urzędów. Teodor Ostrowski, analizując kondemnaty, ocenił: „W sądach kondemnata workiem uspokaja się, w stanie zaś politycznym tak wielkiej wagi jest, że nie tylko szlachcie do dostojenstw objęcia lub sprawowania funkcji przeszkadza, ale i senatorom *activitatem* tamuje [...] Nie szkodzi kondemnata na województwie otrzymana do obrania posła lub deputata”⁴². Z kolei W. Skrzetuski, omawiając wybory deputatów trybunalskich, zauważył: „pod procesem zostający, albo notowani i przekonani o przestępstwo (*crimine notati et convicti*) obieranemi być nie mogą”⁴³. Również Ignacy Krasicki stwierdził w swoim *compendium*, iż poseł: „Mający na sobie przewidzione prawa, traci *activitatem*”⁴⁴. O prawie wotowania, w tym kontekście, żaden z nich nie wspomina. Niekiedy nawet stosowano „profilaktykę”: w 1687 r. Teodor Drucki Horski ostrzegał sejmik trocki przed obraniem posłem Jerzego Karola Chodkiewicza, pisząc: „który za wielkie krzywdy moje nie jedną banicią okryty będąc – a in quantum był miał stanąć posłem musiałbym in Publico Theatro poskarżać się, gdzieby musiał carere activa voce a w tym by musiała się dziać ujmą obrady wojewódz-

³⁶ W. Kriegseisen, *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej*, Warszawa 1996, s. 45–47, 240–247.

³⁷ Jak w 1733 r., zob. A. Macuk, *Baraćba za perewagu ũ nawagrudskim kapturowym sudzie 1733 g.*, w: *Liudzi i ũlada Nawagrudczynty: gistoryja ũzajemadzejannia*, red. A.A. Skepjan et al., Minsk 2013, s. 212–213.

³⁸ A.B. Zakrzewski, op. cit., s. 136.

³⁹ R. Łaszewski, *Czynne i bierne prawo wyborcze do sejmu w latach 1764–1793*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”, Nauki Humanistyczno-Społeczne 52. Prawo XI, s. 114.

⁴⁰ A. Lityński, *Organy kierujące obradami sejmików 1764–1794 (na przykładzie sejmików województwa płockiego)*, w: *Z dziejów prawa Rzeczypospolitej Polskiej*, red. A. Lityński, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 200, Katowice 1991, s. 67–68.

⁴¹ Ślusznie przestrzegał przed nią A. Lityński, *Sejmiki ziemskie 1764–1793...*, s. 34–35, też: idem, *Problem prawa nieposesjonatów do sejmikowania w dyskusji na forum Sejmu Czteroletniego, w: Cztery lata nadziei. 200 rocznica Sejmu Wielkiego*, red. H. Kocój, Katowice 1988, s. 69 n.

⁴² T. Ostrowski, *Prawo cywilne narodu polskiego*, t. II, Warszawa 1787, s. 49.

⁴³ W. Skrzetuski, *Prawo polityczne narodu polskiego*, t. I, Warszawa 1782, s. 243.

⁴⁴ I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, t. II, Warszawa 1781, s. 394.

twą WM Panów —⁴⁵. Dyrektorom sejmików zarzucano niekiedy przyjmowanie głosów „od nieosiadłych, od niepewnych w klejnocie szlacheckim i od przybyłych z cudzych powiatów”⁴⁶. Spotykamy też dwa zastrzeżenia wobec sejmikowych dyrektorów, że sami – choć okryci kondemnatami – wotowali. Jednak ze względu na wyraźny prymat polityki w wyborczej walce, nie można na tak wątej podstawie tworzyć uogólnień. Zarzut ten był bowiem wykorzystywany w walce o poselstwo. W 1764 r. jeden z dwóch konkurencyjnych wileńskich sejmików przedkonwokacyjnych zagajał tamtejszy chorąży, „na którym bardzo wiele było kondemnat, tak dalece, że nie był cale activus”. Kondemnaty ciążyły również na marszałku tego samego sejmiku⁴⁷. Zarzuty te nie przeszkodziły jednak obranym tam posłom, którzy zresztą opuścili konwokację, próbując ją zerwać. Podczas rozdwojonego przedsejmowego sejmiku nowogródzkiego w 1780 r. protestujący podnieśli, że marszałek, na którym ciążyła kondemnata – podkomorzy Niezabitowski, wprowadzicie zagaił sejmik, lecz był „in passivitate nie tylko względem wotowania na posłów, ale tym bardziej względem przyzywania na sejmiku”⁴⁸. Warto też dodać, że same sejmiki pozbawiały prawa wybieralności – za niewłaściwe wypełnianie mandatu poselskiego⁴⁹ – również na konwokacji litewskiej⁵⁰. W praktyce jednak wszystkie te wymogi pomijano: już w I połowie XVII stulecia głos na sejmikach otrzymać mogli nieuprawnieni, odmawiano go zaś uprawnionym. Zjawisko to nasiliło się w następnym stuleciu.

Należy sobie zadać pytanie: czy można było wybrać osobę nieobecną. Nie zawsze do obrania na urząd, funkcję deputata czy posła potrzebna była obecność podczas samego zgromadzenia. Przywilej *Trybunał obywatelom* nie zawierał *expressis verbis* zakazu powierzania funkcji deputata nieobecnym na sejmiku, wprowadzonego w Koronie w 1616 r.⁵¹ Vytautas Raudeliūnas i Henryk Wisner zasadnie więc oceniają, że „obecność wybieranego nie była na sejmiku deputackim koniecznością”⁵². Również Andrzej Rachuba sądzi, że kandydat na posła nie musiał być obecny na sejmiku, winien natomiast zgłosić – ustnie lub pisemnie – zgodę na ewentualne pełnienie funkcji⁵³. Podziela

⁴⁵ Archiwum Narodowe Kraków, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów 994, s. 5.

⁴⁶ W. Szczygielski, *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994, s. 318.

⁴⁷ M. Matuszewicz, op. cit., t. II, s. 449; por. A. Lityński, *Organy kierujące obradami...*, s. 67.

⁴⁸ AGAD, AR II, nr 3132, s. 2. Dalsze losy obranych wówczas posłów i wątpliwości wobec innych marszałków sejmikowych okrytych kondemnata przedstawia W. Filipczak, *Rugi poselskie i losy „rozdwojonych” sejmików przedsejmowych w latach 1778–1786*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” T. XLIX: 1997, z. 1–2, s. 75, 76.

⁴⁹ A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002, s. 199.

⁵⁰ K. Bobiatyński, *W walce o hegemonię. Rywalizacja polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667–1674*, Warszawa 2016, s. 121.

⁵¹ VC T. III: 1611–1640, vol: 1611–1626, s. 194. Powtórzonego zaś w 1726 r., VL, 420.

⁵² V. Raudeliūnas, H. Wisner, *Z dziejów Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego 1581–1648*, „Kwartalnik Historyczny” R. LXXXIII: 1986, nr 4, s. 955.

⁵³ A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym...*, s. 128.

ten pogląd Diana Konieczna, wskazując na problem przekazywania instrukcji i kredensu takim wybrancom⁵⁴.

Obydwa Statuty nie wymagały obecności na sejmikach kandydatów na posłów. Również konstytucje nie zawierały zakazu wyboru nieobecnych⁵⁵. Urszula Augustyniak określa „obowiązek obecności kandydata na urząd ziemski w sejmiku elekcyjnym” jako wymóg formalny⁵⁶. Z podanej podstawy źródłowej wynika jednak, że chodziło raczej o względy taktyczne. W każdym razie poszukiwania – przedsięwzięte specjalnie w celu uniemożliwienia posłowania wybranemu w ten sposób, a niemiętemu monarsze Krzysztofowi Radziwiłłowi – przepisu takiego nie ujawniły⁵⁷. Już wcześniej – w 1615 r. – został on posłem na konwokację w Wilnie, choć z powodu choroby w sejmiku nie uczestniczył⁵⁸. Henryk Lulewicz zauważył, iż już podczas sejmiku województwa trockiego, obradującego w dniach 9–14 XII 1571 r. w Sumiliszkach, wyboru posłów: „dokonano zaocznie, podczas nieobecności kandydatów na sejmiku i jak należy sądzić z grona wcześniej już »upewnionego« przez Ostafiego Wołłowicza, informując następnie listownie takowych nominatów o powierzeniu funkcji poselskiej. Na wszelki wypadek, ponieważ sejmik odbywał się jednak w ekstremalnych warunkach szerzącej się epidemii: »dla tego w każdym powiecie po tri, a w inom po czotyri osoby menowano jestliby z jakoje przycziny kotoryj ne mog byti, aby drugogo na tego mestcu użiwali«”⁵⁹. Interesujące tło podobnego wyboru hetmana polnego Krzysztofa Radziwiłła, podczas przedsejmowego sejmiku upickiego w listopadzie 1628 r., przedstawiła Anna Filipczak-Kocur. Radziwiłł pragnął pojawić się na sejmie, aby pojednać się z Zygmuntem III. Na sejmik jednak nie przybył, nie chciał bowiem urazić monarchy jakimkolwiek przemówieniem na tym forum. Pewną rolę odgrywała też chęć utrzymania wyboru – „przynajmniej tak długo, jak to będzie możliwe” – w tajemnicy⁶⁰. Ten sam magnat spowodował, że sejmik mściłowski obrał w 1631 r. posłem hetmańskiego klienta Jakuba Madaleńskiego, choć ów podczas obrad procesował się w Oszmianie, instrukcję zaś otrzymał cokolwiek później⁶¹.

⁵⁴ D. Konieczna, *Ustrój i funkcjonowanie sejmiku brzesko-litewskiego w latach 1565–1763*, Warszawa 2013, s. 84.

⁵⁵ Na istnienie takiego zakazu wskazał, niestety nie podając źródła, R. Łaszewski, op. cit., s. 121.

⁵⁶ U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1586–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001, s. 210.

⁵⁷ Wykazała to A. Filipczak-Kocur, *Próba pojednania Krzysztofa Radziwiłła z Zygmuntem III na sejmie zwyczajnym w 1629 roku*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, seria A, Historia XV: 1978, s. 62.

⁵⁸ A. Filipczak-Kocur, *Informacje o sejmach i sejmikach w korespondencji Sapiechów w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum w Kijowie*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” IX: 2006, cz. 1, s. 247–248.

⁵⁹ H. Lulewicz, *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002, s. 71; idem, *Sejmiki litewskie przed sejmem 1572 roku. Projekt obsady funkcji poselskich*, w: *Litwa w epoce Wazów*, red. W. Kriegseisen, A. Rachuba, Warszawa 2006, s. 118–124.

⁶⁰ A. Filipczak-Kocur, *Próba pojednania...*, s. 61–62.

⁶¹ P. Gawron, *Postawa Jakuba Karola Madaleńskiego wobec litewskich magnatów. Kilka uwag na temat relacji patron – klient w Wielkim Księstwie Litewskim w I połowie XVII wieku*, w: *Magnacki dwór i sacyjal-*

Jak wykazał Jan Dziegielelewski *in absentia* obierano Janusza Radziwiłła posłem na sejmy lat 1636–1639⁶². W 1639 r. Krzysztof Radziwiłł proponował Bogusławowi Radziwiłłowi posłowanie na sejm i obiecywał, że postara się o wybór z któregoś „sejmiku posłem *in absentia*”⁶³. Podczas sejmiku 1646 r. jeden z posłów koronnych wypominał Litwinom, że posłów i deputatów „*in absentia* wybierają”. Odpowiedź Litwinów brzmiała, że lepiej wybierać nieobecnych, „niż się przy tym zabijać”⁶⁴.

Również Jan Antoni Chrapowicki bywał zaocznie obierany posłem. Po raz pierwszy – w 1666 r. we własnym majątku otrzymał list oznajmujący, jak pisał: „że mię obrano posłem na sejm na sejmiku grodzieńskim w Grodnie”⁶⁵. Rok później, w tym samym miejscu zastał go list z wiadomością, że został posłem z Witebska „na sejm przyszły *in absentia*”⁶⁶. Nie było to dla niego – przynajmniej tak wynika z *Diariusza* – niespodzianką. Przedsejmowy sejmik witebski przeniesiono bowiem niespodziewanie w inne miejsce. Chrapowicki, poproszony o wzięcie udziału w sejmiku, odrzekł: „mi to w zad mil dziesięć i trudno mi zjeżdżać tak daleko – jeżeli życzą, żebym był posłem, żeby mię *in absentia* obrali”⁶⁷. Widać więc, że propozycja takiego wyboru nie była czymś nadzwyczajnym⁶⁸. Odmiennie przedstawiała się sytuacja zaocznie obranego wówczas na sejmiku w Wilkomierzu Bogusława Radziwiłła⁶⁹. W tym wypadku tryb taki powodował obawy, że koniuszy podczas rugów usunięty zostanie z izby poselskiej⁷⁰. Przed kolejnym sejmem obawiano się zapewne tego samego: Bogusława zaocznie wybrano w Wilnie, ale w Mozyrzu udało się zapewne – jak sądzi Konrad Bobiatyński – „nakłonić jednego z wybranych na miejscu posłów do rezygnacji na rzecz Radziwiłła”⁷¹. Przesłanki zaocznego obrania były więc nader zróżnicowane: od wyrafinowanej politycznej taktyki po niewygodny dojazd. Efektem takiego wyboru było równoległe posłowanie jednej osoby z kilku powiatów⁷².

naje ūzajemadzejjanie (XV–XVIII st.st.), red. A.M. Januszkiewicz, Minsk 2014, s. 309. To zresztą rozwiązuje – wspomniany wyżej – problem Diany Koniecznej.

⁶² J. Dziegielelewski, *Radziwiłłowie posłami sejmów w czasach Władysława IV*, MHA III: 1989, s. 30–32.

⁶³ Cyt. za: Z. Trawicka, *Sejm z roku 1639*, „Studia Historyczne” XV:1972, z. 4 (59), s. 567, przyp. 106.

⁶⁴ S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991, s. 107.

⁶⁵ J.A. Chrapowicki, *Diariusz, część druga: lata 1665–1669*, opr. A. Rachuba i T. Wasilewski, Warszawa 1988, s. 103.

⁶⁶ Ibidem, s. 282.

⁶⁷ Ibidem, s. 281.

⁶⁸ Bogusław Radziwiłł dwukrotnie zostawał posłem *in absentia*, w 1654 r. – z Mozyrza i 1667 r. – Wilkomierza, *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB) XXX/1, z. 124, s. 164, 171, biogram pióra T. Wasilewskiego. Również dwa razy (w 1661 i 1669 r.) zaocznie obierano posłem Teofila Rajeckiego – z sejmiku inflanckiego, PSB XXX/3, z. 126, s. 475, biogram pióra A. Rachuby.

⁶⁹ M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992, s. 26.

⁷⁰ W. Kłaczewski, *Abdykacja Jana Kazimierza. Społeczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667–1668*, Lublin 1993, s. 274, przyp. 16.

⁷¹ K. Bobiatyński, op. cit., s. 76.

⁷² A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym...*, s. 128.

Jednak wybór nieobecnych nie zawsze spotykał się z aprobatą szlachty. Wspomniani już V. Raudeliūnas i H. Wisner zwrócili uwagę, że sejmik oszmiański bezskutecznie żądał, aby nie obierano nieobecnych. H. Wisner wskazał ponadto na postulat sejmiku lidzkiego z 1632 r. – wprowadzenie zakazu obierania deputatami sług rękodajnych. Świadczyłoby to o dążeniu do uwolnienia składu Trybunału od przynajmniej części, najbardziej zależnych, magnackich klientów⁷³. Instrukcja wileńska na sejm elekcyjny 1669 r. domagała się więc: „posłowie in absentia w różnych powiatach obrani, aby miejsca nie miewali in posterum procurabant Jchm.PP Posłowie”⁷⁴. Dezyderat ten nie odniósł skutku. Jednak nieobecność kandydata do deputactwa czy poselstwa mogła być przeszkodą w samej sejmikowej walce. Wspomniany już podkomorzy trocki Piotr Wołłowicz donosił w 1628 r. słudze Krzysztofa Radziwiłła, Hrehoremu Kunickiemu, że na tamtejszym sejmiku „z tych osób żaden nie był na sejmiku, których Ks[ią]żę Je[g]lo M[o]ść rozumiał być deputatami”. Za staraniem *przyjaciół* udało się jednak na te stanowiska obrać inne osoby radziwiłłowskim interesom życziwe⁷⁵. Ponad pół wieku później Stefan Medeksza tak opisywał swoje niedosłże posłowanie: „Tego r. 1689 gdy innotescencje wyszły na sejm i sejmiki przedsejmowe, że mnie samemu na sejmikach być nie przyszło dla wielkiego na zdrowiu zapadnięcia, bracia moi kochani i w niebytności chcieli mię obrać za posła; lecz, że insi konkurenci tego nie dopuszczali dla niezjechania mego i sejmiku mieć nie chcieli, więc i posłów nasz powiat nie miał”⁷⁶. Absencja w pewnych konfiguracjach politycznych niweczyła szanse na – zdawałoby się: pewny – wybór, jak w Lidzie w 1760 r.⁷⁷ W stosunkach klientalnych natomiast nieobecność kandydata umożliwiała wytłumaczenie wyborczej porażki – tak uczynił Antoni Zabiełło po sejmiku gromnicznym w Kownie w 1752 r.⁷⁸ Możliwość zaocznego wyboru przewidywały projekty z lat 1762–1763⁷⁹. Jednak podczas sejmu konwokacyjnego 1764 r. jeden z posłów delegatów konfederacji litewskiej krytykował obieranie przez sejmiki „posłów i deputatów, którzy na nimże przytomnemi nie znajdują się”⁸⁰. A po 1764 r. wybory deputatów do trybunału stwarzały dla nieobecnych przeszkodę – jak się wydaje – nie do pokonania. Zgodnie z konstytucją sejmu koronacyjnego należało bowiem złożyć przysięgę depu-

⁷³ V. Raudeliūnas, H. Wisner, *Z dziejów...*, s. 955, H. Wisner, *Naprawa państwa w uchwałach sejmików Wielkiego Księstwa Litewskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, w: *Studia polsko-litewsko-białoruskie*, red. J. Tomaszewski et al., Warszawa 1988, s. 43.

⁷⁴ AGAD, AR II nr 1568, s. 6.

⁷⁵ AGAD, AR V, nr 17984, list z 9 II 1628 r.

⁷⁶ S.F. Medeksza, *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1668*, wyd. W. Seredyński, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. III, Kraków 1875, s. 12.

⁷⁷ A. Macuk, *Rola marszałka powiatowego na sejmikach Wielkiego Księstwa Litewskiego za panowania Augusta III*, w: *Po unii – sejmiki szlacheckie w Rzeczypospolitej...*, s. 312–313.

⁷⁸ M. Jusupović, *Prowincjonalna elita litewska...*, s. 203.

⁷⁹ A. Lityński, *Sejmiki ziemskie 1764–1793...*, s. 50.

⁸⁰ *Diariusz sejmu convocationis 1764 r.*, Kórnik 1998 <www.bkpan.poznan.pl>, sesja 6: 14 maja 1764 r.

tacką podczas sejmikowych obrad, nie zaś w czasie fundowania Trybunału⁸¹. A nieobecni przysięgi złożyć nie mogli...

Zupełny ewenement stanowiła sytuacja posłów z sejmiku inflanckiego. Od czasów panowania Augusta III aż po połowę lat osiemdziesiątych XVIII w. mianował ich praktycznie monarcha⁸². Nie byli oni ani posesjonatami tego województwa, ani nie uczestniczyli w sejmiku. Należy jednak zwrócić uwagę na opis sejmiku inflanckiego 1788 r., pióra Jerzego Michalskiego. Tamtejsza opozycja antykrólewska postanowiła „zastosować wobec tradycyjnie nieobecnych kandydatów [Stanisława Augusta] chwyt taktyczny w postaci przypomnienia zasady, która obowiązywała wszędzie poza Inflantami, iż nieobecny na sejmiku nie może być obrany posłem”⁸³. Wydaje się jednak, że reguła taka nie istniała, natomiast *optimum* stanowił wybór kandydata obecnego podczas obrad. Definitywnie zakazała wyboru nieobecnych konstytucja *Sejmiki* z 1791 r.⁸⁴

Udział w sejmikach był nie tylko prawem, ale również – podobnie jak w Koronie – obowiązkiem. Bardzo długo – „obywatelskim obowiązkiem”, krótko zaś – w 3 ćwierci XVI w. – nawet prawnym i obwarowanym sankcjami, wobec urzędników. Dlatego też częstą praktyką – przynajmniej do I połowy XVII stulecia – było usprawiedliwianie nieobecności senatora wysyłane do sejmikującej szlachty⁸⁵.

Poważnym problemem jest frekwencja na sejmikach. Nie jesteśmy w stanie jej zbadać – listy podpisów nie zawsze są wiarygodne⁸⁶ – najwyżej można próbować szacunków. Jak już wyżej wspomniano, od XVI do XVIII wieku liczba uczestników radykalnie się powiększyła. Na sejmikach trockich tego okresu dostrzec można w początkach XVII stulecia tuzin szlachty, zaś w II połowie następnego wieku – około sześciuset⁸⁷. Artūras Vasiliauskas badający aktywność polityczną szlachty nowogrodzkiej, wilkomierskiej i witebskiej w epoce pierwszych dwóch Wazów ocenił, że wówczas w życiu politycznym na poziomie powiatu brało regularnie udział kilkadziesiąt osób, głównie szlachty średniej⁸⁸. Monika Jusupović szacuje maksymalną liczebność szlachty na sejmikach kowieńskich XVIII stulecia na około 1000 osób, i to zupełnie wyjątkowo⁸⁹. Badający sejmik wileński po 1717 r. Robertas Jurgaitis zauważa stopniowy – znany skądinąd – wzrost liczby podpisów na sejmikowych dokumentach. Ocenia również, że przeciętnie

⁸¹ VL VII, 389–390.

⁸² R. Łaszewski, *Sejm polski w latach 1764–1793*, Warszawa–Poznań 1973, s. 42.

⁸³ J. Michalski, *Sejmiki poselskie 1788 r.*, w: idem, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. I: *Polityka i społeczeństwo*, red. W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 2007, s. 260.

⁸⁴ VL IX, 234.

⁸⁵ A.B. Zakrzewski, op. cit., s. 45–48.

⁸⁶ Szerzej: M. Jusupović, *Uczestnicy sejmików kowieńskich...*, s. 130.

⁸⁷ Ibidem, s. 51–53.

⁸⁸ A. Vasiliauskas, *Local Politics and Clientage in the Grand Duchy of Lithuania 1587–1632*, Ph. D. Thesis, King's College London, 2001, s. 81–105

⁸⁹ M. Jusupović, *Prowincjonalna elita litewska...*, s. 159.

w II połowie XVIII stulecia w obradach brało udział 200–300 uczestników⁹⁰. Ten sam jednak badacz ocenia, że w początku tego stulecia wykaz 281 osób wskazanych w wynikach głosowania rzeczywistego sejmiku gromnicznego w 1706 r. jest niewiarygodny, rzeczywista zaś liczba sejmikujących niewiele przekraczać mogła 100 osób⁹¹.

Prawo nie określało *quorum* niezbędnego do ważności sejmikowych uchwał. Ponadto niewielka liczba obecnych pozwalała pokierować obradami w duchu pożądanym przez powiatowych polityków. Dlatego też stosunkowo rzadko dostrzec można wzmianki o przełożeniu obrad.

Czy do zbadania składu sejmikujących przydatna jest formuła wstępna: „My Rady duchowne, świeckie, urzędnicy [...]”, zdania są podzielone. Jan Seredyka sądził, opierając się na niewielkiej stosunkowo grupie instrukcji wileńskich z początku XVII stulecia, że formuły owe – przynajmniej jeśli chodzi o instrukcje wileńskie – rzeczywiście odzwierciedlały skład zgromadzeń⁹². Na podstawie źródeł późniejszych, sejmiku trockiego z drugiej połowy tego wieku i stulecia następnego, można sądzić, że o ile podczas pierwszych kilkudziesięciu lat litewskiego sejmikowania formuła owa w miarę wiernie, zapewne na sejmikach *górných*, oddawała ich skład, to później stanowiła raczej *pium desiderium*⁹³. Przykładem skrajnym jest protestacja wobec czynności gromnicznego sejmiku trockiego w 1755 r., rozpoczynająca się: „My senatorowie – –”, podpisana przez jedną osobę – trzema krzyżykami⁹⁴. Jednak pewnym wyjątkiem był w XVIII stuleciu chyba sejmik wileński⁹⁵.

Istnienie w miarę jasnych i – co ważniejsze – spisanych – reguł uczestnictwa w sejmikach Wielkiego Księstwa nie wymuszało uczestnictwa uprawnionych, nie wzbraniało też wstępu pozbawionym głosu. Nie przeszkadzało również w przeprowadzaniu tych zgromadzeń wedle scenariuszy zainteresowanych fakkcji⁹⁶, pod warunkiem oczywiście, że miały one wystarczające siły. Sejmiki Litwy historycznej zmierzały więc w podobnym kierunku, jak analogiczne zgromadzenia Korony. Było to efektem prymatu polityki

⁹⁰ R. Jurgaitis, *Nuo bajoriškosios savivaldos iki parlamentarizmo: Vilniaus seimelio veikla 1717–1795 m.*, Vilnius 2016, s. 119.

⁹¹ Idem, *Kak gosolowala szliachta na sejmikie Reczickogo powiatu 7 fewralia 1706 g., wybiraja deputatow Gławnogo Litowskogo tribunala*, w: *Parlamenteckija struktury ūlady ū sistemie dziaŭaŭnaga kirawannia Wialikaga kniaŭstwa Litoŭskaga i Reczy Paspalitaj u XV–XVII stagoddziach*, red. S.F. Sokał i A.M. Januszkie-wicz, Minsk 2008, s. 290, 294.

⁹² J. Seredyka, *Instrukcje powiatu wileńskiego na sejmy panowania Zygmunta III Wazy*, „Śląski Kwartal-nik Historyczny *Sobótka*” XLVIII: 1993, z. 2–3, s. 190–191.

⁹³ Choć zdarzały się wyjątki, zob. M. Jusupović, *Uczestnicy sejmików kowieńskich...*, s. 133–135.

⁹⁴ LVIA, SA 5962, k. 1018–1019.

⁹⁵ R. Jurgaitis, *Nuo bajoriškosios savivaldos iki parlamentarizmo...*, s. 119–122.

⁹⁶ Przykład: zakwestionowanie mandatu Samuela Ciechanowieckiego na drugim sejmie 1654 r., M. Sa-wicki, *Fakcja sapieżyńska na sejmach Rzeczypospolitej w 1654 roku – rozpad litewskiego stronnictwa dwor-skiego*, w: *Parlamenteckija struktury ūlady...*, s. 279–280, czy też prawo udziału J.H. Kryszpina Kirszenszteina w sejmiku żmudzkiem w 1696 r., idem, „*Wojna*” parlamentarna i sądowa Sapiehów z Krzyszpinami Kirszensz-teinami w latach dziewięćdziesiątych XVII wieku, w: *Kultura parlamentarna epoki staropolskiej*, red. A. Stroy-nowski, Warszawa 2013, s. 262–266.

– w wymiarze powiatowym, wojewódzkim lub w skali Rzeczypospolitej – nad statutowymi normami.

Sytuacja dojrzała do zmiany w epoce Sejmu Wielkiego. Jednak Ramunė Šmigelskytė-Stukienė wykazała, że realizacja racjonalnych zasad zapisanych w ustawie o sejmikach z marca 1791 r. nie była łatwa. W nowo powołanych powiatach nie zawsze można było znaleźć – wypełniających prawne wymogi – kandydatów na urzędy asesorów i komisarzy⁹⁷. Dalsze problemy już się nie pojawiły – zajęcie bowiem Rzeczypospolitej przez wojsko rosyjskie uniemożliwiło dalsze stosowanie tego prawa. Jednak również targowicka konstytucja grodzieńska *Sejmiki W. Ks. Litewskiego*⁹⁸ poszła tą samą drogą, co prawo o sejmikach z 1791 r. Robertas Jurgaitis dał – omal statystyczne – porównanie sejmików wedle unormowań z 1791 i 1793 roku, ukazując przejmowanie ich rozwiązań organizacyjnych⁹⁹. Jednak – w wyniku rozwoju wydarzeń – i one nie doczekały się praktycznego zastosowania. Tak więc o praktyce udziału w sejmikach schyłku Rzeczypospolitej wiele powiedzieć nie można.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, II, nr 1568, 3132, 3161; V, nr 13258a, 17984.

Archiwum Historyczne Państwa Litewskiego, Wilno, F. 1177, ap. 1, nr 277.

Archiwum Narodowe Kraków, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów 994.

Biblioteka Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk, F. 139 – 3704.

Źródła drukowane

Akty izdawajemyje Wilenskoju Archeograficzseskoju Kommissieju, t. II, IV, VII, Wilno 1867–1874.

Chrapowicki J.A., *Diariusz, część druga: lata 1665–1669*, opr. A. Rachuba i T. Wasilewski, Warszawa 1988.

Diariusz sejmii convocationis 1764 r., Kórnik 1998 <www.bkpan.poznan.pl>, sesja 6: 14 maja 1764 r. Matuszewicz M., *Diariusz życia mego*, opr. B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, t. I-II, Warszawa 1986.

Medeksza S.F., *Księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654–1668*, wyd. W. Serebyński, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. III, Kraków 1875.

⁹⁷ R. Šmigelskytė-Stukienė, *Problemy realizacji reform Czteryreletniego sejma 1788–1792 gg.*, w: *Parlamenckija struktury ūlady ...*, s. 337–338.

⁹⁸ VL X, s. 129.

⁹⁹ R. Jurgaitis, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės seimelių veiklos reglamentavimo pokyčiai XVIII a. pabaigoje: 1791 m. ir 1793 m. seimelių įstatymų lyginamoji analizė*, w: *Praeities pėdsakais: skiriama profesoriaus daktaro Zigmanto Kiaupos 65-mečiui*, red. E. Rimša et al., Vilnius 2007, s. 313–334; idem, *Vilniaus seimelio veikla 1717–1795 m.* Vilnius, 2016, s. 50–60.

Ostrowski T., *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, opr. R. Kaleta, Wrocław 1972.

Pamiętniki Michała Zaleskiego, wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, posła na Sejm Czteroletni, Poznań 1879.

Poczobut Odlanicki J.W., *Pamiętnik [1640–1684]*, opr. A. Rachuba, Warszawa 1987.

Skorobohaty A.D., *Diariusz*, opr. T. Wasilewski, Warszawa 2000.

Volumina Constitutionum, t. III: 1611–1640, vol. 1: 1611–1626, przyg. S. Grodziski et al., Warszawa 2010.

Volumina Legum, t. VII, IX–X, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1860.

Opracowania

Augustyniak U., *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1586–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001.

Bobiatyński K., *W walce o hegemonię. Rywalizacja polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667–1674*, Warszawa 2016.

Dzięgielewski J., *Radziwiłłowie posłami sejmów w czasach Władysława IV*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1989, t. III.

Filipczak W., *Rugi poselskie i losy „rozdwojonych” sejmików przedsejmowych w latach 1778–1786*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, t. XLIX, z. 1–2.

Filipczak-Kocur A., *Informacje o sejmach i sejmikach w korespondencji Sapiechów w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum w Kijowie*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2006, IX, cz. 1.

Filipczak-Kocur A., *Próba pojednania Krzysztofa Radziwiłła z Zygmuntem III na sejmie zwyczajnym w 1629 roku*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu” 1978, Seria A, Historia XV.

Gawron P., *Postawa Jakuba Karola Madaleńskiego wobec litewskich magnatów. Kilka uwag na temat relacji patron – klient w Wielkim Księstwie Litewskim w I połowie XVII wieku*, w: *Magnacki dwór i sacyjalnaje ўzajemadzejannie (XV–XVIII st.st.)*, red. A.M. Januszkiewicz, Minsk 2014.

Holdys S., *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991.

Jurgaitis R., *Kak gołosowała szlachta na sejmikie Reczickogo powiecia 7 fewralia 1706 g., wybi-
raja deputatow Gławnogo Litowskogo tribunala*, w: *Parlamenteckija struktury ūłady ū sistemie
działaŭnaga kirawannia Wialikaga kniastwa Litoŭskaga i Reczy Paspalitaŭ u XV–XVII stago-
dzich*, red. S.F. Sokał i A.M. Januszkiewicz, Minsk 2008.

Jurgaitis R., *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės seimelių veiklos reglamentavimo pokyčiai XVIII a. pabaigoje: 1791 m. ir 1793 m. seimelių įstatymų lyginamoji analizė*, w: *Praeities pėdsakai: skiriama profesoriaus daktaro Zigmanto Kiaupos 65-mečiui*, red. E. Rimša et al., Vilnius 2007.

Jurgaitis R., *Nuo bajoriškiosios savivaldos iki parlamentarizmo: Vilniaus seimelio veikla 1717–1795 m.*, Vilnius 2016.

Jurgaitis R., *Vilniaus seimelio veikla 1717–1795 m.*, Vilnius 2016.

- Jusupović M., *Prowincjonalna elita litewska w XVIII wieku. Działalność polityczna rodziny Zabieliów w latach 1733–1795*, Warszawa 2014.
- Jusupović M., *Uczestnicy sejmików kowieńskich w czasach Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego – teoria i praktyka*, „Rocznik Lituanistyczny” 2016, t. 2.
- Klaczewski W., *Abdykacja Jana Kazimierza. Społeczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667–1668*, Lublin 1993.
- Konieczna D., *Ustrój i funkcjonowanie sejmiku brzesko-litewskiego w latach 1565–1763*, Warszawa 2013.
- Krasicki I., *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, t. II, Warszawa 1781.
- Kriegseisen W., *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej*, Warszawa 1996.
- Lityński A., *Organy kierujące obradami sejmików 1764–1794 (na przykładzie sejmików województwa płockiego)*, w: *Z dziejów prawa Rzeczypospolitej Polskiej*, red. A. Lityński, Katowice 1991.
- Lityński A., *Problem prawa nieposesjonatów do sejmikowania w dyskusji na forum Sejmu Czteroletniego*, w: *Cztery lata nadziei. 200 rocznica Sejmu Wielkiego*, red. H. Kocój, Katowice 1988.
- Lityński A., *Sejmiki ziemskie 1764–1793. Dzieje reformy*, Katowice 1988.
- Lulewicz H., *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002.
- Lulewicz H., *Sejmiki litewskie przed sejmem 1572 roku. Projekt obsady funkcji poselskich*, w: *Litwa w epoce Wazów*, red. W. Kriegseisen, A. Rachuba, Warszawa 2006.
- Łaszewski R., *Czynne i bierne prawo wyborcze do sejmu w latach 1764–1793*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”, Nauki Humanistyczno-Społeczne 52, Prawo XI.
- Łaszewski R., *Sejm polski w latach 1764–1793*, Warszawa–Poznań 1973.
- Macuk A., *Baraćba za perewagu ũ nawagrudskim kapturowym sudzie 1733 g.*, w: *Liudzi i ũlada Nawagrudczyny: gistoryja ũzajemadzejjannia*, red. A. A. Skepjan et al., Minsk 2013.
- Macuk A., *Rola marszałka powiatowego na sejmikach Wielkiego Księstwa Litewskiego za panowania Augusta III*, w: *Po unii – sejmiki szlacheckie w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. H. Lulewicz, M. Wagner, Siedlce 2013.
- Matwijów M., *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992.
- Michalski J., *Sejmiki poselskie 1788 r.*, w: J. Michalski, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. I: *Polityka i społeczeństwo*, red. W. Kriegseisen, Z. Zielińska, Warszawa 2007.
- Ostrowski T., *Prawo cywilne narodu polskiego*, t. II, Warszawa 1787.
- Rachuba A., *Uczestnicy sejmików litewskich w latach 1565–1764*, w: *Po unii – sejmiki szlacheckie w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. H. Lulewicz, M. Wagner, Siedlce 2013.
- Rachuba A., *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002.
- Rachuba A., *Wstęp*, w: J.W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik [1640–1684]*, opr. A. Rachuba, Warszawa 1987.

- Radaman A., *Wilenski ziemski przywilej 1565 g. wialikaga kniazia litoŭskaga Żygimonta Aŭgusta*, „*Bełaruski Gistaryczny Agliad*” 12: 2005 z. 1–2 (22–23).
- Raudeliūnas V., Wisner H., *Z dziejów Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego 1581–1648*, „*Kwartalnik Historyczny*” 1986, R. LXXXIII, nr 4.
- Sawicki M., *Fakcja sapieżyńska na sejmach Rzeczypospolitej w 1654 roku – rozpad litewskiego stronnictwa dworskiego*, w: *Parlamenteckaja struktura ŭłady ŭ systemie dziaŭaŭnaga kirawannia Wialikaga kniastwa Litoŭskaga i Reczy Paspalitaŭ u XV–XVII stagoddziach*, red. S.F. Sokał i A.M. Januszkiewicz, Minsk 2008.
- Sawicki M., „*Wojna*” parlamentarna i sądowa Sapiechów z Kryszpinami Kirszensztejnami w latach dziewięćdziesiątych XVII wieku, w: *Kultura parlamentarna epoki staropolskiej*, red. A. Stroynowski, Warszawa 2013.
- Seredyka J., *Instrukcje powiatu wileńskiego na sejmy panowania Zygmunta III Wazy*, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*” 1993, t. XLVIII, z. 2–3.
- Skrzetuski W., *Prawo polityczne narodu polskiego*, t. I, Warszawa 1782.
- Szczygielski W., *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994.
- Šmigelskytė-Stukienė R., *Problemy realizacji reform Czteryreletniego sejma 1788–1792 gg.*, w: *Parlamenteckaja struktura ŭłady ŭ systemie dziaŭaŭnaga kirawannia Wialikaga kniastwa Litoŭskaga i Reczy Paspalitaŭ u XV–XVII stagoddziach*, red. S.F. Sokał i A.M. Januszkiewicz, Minsk 2008.
- Trawicka Z., *Sejm z roku 1639*, „*Studia Historyczne*” 1972, t. XV, z. 4 (59).
- Urwanowicz J., *Wojskowe „sejmiki”. Koła w wojsku Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Białystok 1996.
- Vasiliauskas A., *Local Politics and Clientage in the Grand Duchy of Lithuania 1587–1632*, Ph. D. Thesis, King's College London, 2001.
- Wisner H., *Naprawa państwa w uchwałach sejmików Wielkiego Księstwa Litewskiego w pierwszej połowie XVII wieku*, w: *Studia polsko-litewsko-białoruskie*, red. J. Tomaszewski et al., Warszawa 1988.
- Wisner H., *Rzeczpospolita Wazów. Czasy Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 2002.
- Wisner H., *Sejmiki litewskie w czasach Zygmunta III i Władysława IV. Konwokacja wileńska oraz sejmiki przedsejmowe i relacyjne*, „*Miscellanea Historico-Archivistica*” 1989, t. 3.
- Zakrzewski A.B., *Sejmiki Wielkiego Księstwa Litewskiego XVI–XVIII w. Ustrój i funkcjonowanie: sejmik trocki*, Warszawa 2000.

Voting rights and attendance at regional councils of the Grand Duchy of Lithuania between the 16th and the 18th century

Summary: The article discusses the right to vote and attendance at regional councils of the Grand Duchy of Lithuania between the 16th and the 18th century. Beginning from the mid-16th century, only citizens who resided permanently in a given county were awarded electoral rights. However, popular practice frequently deviated from the provisions of the Third Statute of Lithuania and the Lithuanian Con-

stitution. The author analyzes passive electoral rights based on numerous sources and concludes that parliamentary candidates were not required to attend regional councils, which was not always approved by the councils. The author also notes that attendance at regional councils is difficult to examine based on unreliable records of attendance where the participants' signatures had been often forged.

Key words: Grand Duchy of Lithuania, regional councils of nobility, passive electoral right, attendance at regional councils

Edward Opaliński

Instytut Historii PAN Warszawa, UJK filia Piotrków Trybunalski

Problem uczestnictwa w obradach sejmu 1607. Kwestia autorytetu parlamentu w opinii szlacheckiej

Streszczenie: W artykule zatytułowanym *Problem uczestnictwa w obradach sejmu 1607. Kwestia autorytetu parlamentu w opinii szlacheckiej*, dokonano analizy problemu uczestnictwa w obradach sejmu, a także problemu legitymizacji jego działań. Zgodnie z ugodą zawartą 7 października 1606 r. pod Janowcem między królem a rokoszanami Zygmunt III powinien jak najszybciej zwołać parlament do Warszawy, który miał się zająć porównaniem artykułów sandomierskich z wiślickimi i uchwalić konieczne reformy. Ponieważ monarcha zwlekał ze zwołaniem parlamentu, opozycja wykorzystała to do wznowienia konfederacji rokoszowej. Pretekstem było żądanie zwołania przez Zygmunta III sejmu. Zjazd rokoszowy w Jędrzejowie uchwaliła opozycja wówczas, gdy król wyznaczył datę rozpoczęcia obrad sejmowych. Mimo to rokoszanie rzucili hasło bojkotu sejmików przedsejmowych. Jednak tylko szlachta województwa krakowskiego zbojkotowała sejmik w swym województwie. Ponieważ na zjazd do Jędrzejowa (28 marca – 26 kwietnia) przybyło niewiele szlachty, rokoszanie zadecydowali o wolnym marszu na Warszawę. Przez cały maj i pierwszą połowę czerwca sejm i rokoszanie wysyłali do siebie poselstwa. Ich celem nie było przekonanie drugiej strony, lecz wykazanie dobrej woli wobec szlacheckiej opinii publicznej. Tę walkę rokoszanie przegrali.

Słowa kluczowe: sejm, rokosz, szlachta, rokoszanie, senatorowie, posłowie

Rokosz Zebrzydowskiego, zwany także sandomierskim, mimo swego znaczenia dla dziejów państwa polsko-litewskiego, nie doczekał się większego zainteresowania ze strony polskiej historiografii. Ostatnio ukazał się na łamach „Kwartalnika Historycznego” artykuł – pióra piszącego te słowa – o rokoszańskim zjeździe warszawskim w październiku 1607 r. Przedstawiony został w nim skromny dorobek historiografii, dotyczący szczególnie roku 1607¹.

¹ E. Opaliński, *Zjazd rokoszowy warszawski w październiku 1607*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CXXI, 2014, nr 3. Literatura przedmiotu omówiona na s. 521–523. Ze studiów częściowo traktujących o rokoszu

Problem uczestnictwa w obradach sejmu 1607 r. jest naturalnie związany z kwestią autorytetu parlamentu w opinii szlacheckiej². W trakcie obrad parlamentarnych obie strony, rokoszańska i regalistyczna, usiłowały przekonać do swych racji pozostałych „w domach braci”. Spór dotyczył w gruncie rzeczy wizji państwa i prawa, do jakich się odwoływano. Radykalna opozycja stała na stanowisku wyższości rokoszu jako instytucji obejmującej, przynajmniej w teorii, wszystkich obywateli nad parlamentem reprezentującym stany, obradujące w obecności monarchy. Z kolei regaliści uważali, że rokosz jako instytucja nieosadzona w prawie pospolitym, jest w istocie prywatnym przedsięwzięciem lansowanym przez grupę radykałów. Obie strony nie sądziły, że przekonają do swych racji przeciwników, chodziło im natomiast o przekonanie większości szlacheckich obywateli pozostających w domach, nierzadko jednak w pogotowiu zbrojnym³. Dogodną sytuację do wymiany argumentów i prób oddziaływania na szlachtę stworzyły kilkukrotne poselstwa, jakie wymieniali między sobą rokoszanie i obie izby sejmowe w trakcie obrad parlamentu w 1607 r.

Zgodnie z ugodą zawartą 7 X 1606 r. pod Janowcem między królem a rokoszanami Zygmunt III zobowiązał się do jak najszybszego zwołania obrad parlamentu, który miał się zająć porównaniem artykułów sandomierskich z wiślickimi i uchwalić konieczne reformy. Nadzieje na uspokojenie sytuacji były początkowo duże. Jednak monarcha zwlekał z podjęciem decyzji o zwołaniu sejmu. Dopiero 23 XII 1606 r. zdecydował się na wysłanie listów deliberacyjnych do senatorów, w których deklarował chęć zwołania parlamentu i zwracał się do nich z pytaniem o termin i miejsce obrad⁴. Jeszcze 6 II 1607 r. biskup krakowski, Piotr Tylicki, nie był pewny dokładnej daty zwołanego sejmu, przypuszczał, że odbędzie się on po Wielkiej Nocy, czyli po 15 kwietnia – „czasu jeszcze determinowanego nie wiem”⁵. Dopiero w liście z 7 II 1607 r. z Krakowa monarcha informował senatorów, że składa sejm na 7 maja, „chcąc z Stany Coronnnemi radzić, jakoby naprzód te rozruchy, które przeszłych czasów spólną Ojczyznę trudniły i prawie ku ostatniej zgubie pędziły, w zgodzie w miłości uspokoiwszy, bezpieczeństwo Rptej

wspomnieć można ponadto o dwóch artykułach E. Opalińskiego: *Spółeczeństwo szlacheckie wobec Rzeczypospolitej Obojga Narodów w okresie 1572–1668. Reakcja na spadek efektywności państwa*, w: *My i oni. Spółeczeństwo nowożytnej Rzeczypospolitej wobec państwa*, red. W. Kriegseisen, Warszawa 2016, s. 13–45; idem, *Prawo i wolność w szlacheckim systemie wartości w drugiej połowie XVI i na początku XVII stulecia*, w: *Wartości polityczne Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Struktury aksjologiczne i granice cywilizacyjne*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2017, s. 242–263.

² Na temat autorytetu sejmu w oczach szlacheckich obywateli zob.: E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995, s. 57–58, 63.

³ O roli argumentacji odwołującej się do kategorii wolności w polemice między sejmem 1607 r. a rokoszanami pisałem ostatnio w studium: *Prawo i wolność...*, s. 260–263.

⁴ Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem, XX EM 111h 55 (dalej: XX EM), k. 165.

⁵ Riksarkivet Stockholm, Extranea IX Polen, vol. 103 (dalej: Extr. IX Polen), P. Tylicki, biskup kujawski do W. Gembickiego, biskupa chełmińskiego, Wolbórz, 6 II 1607.

tak wewnętrzne, jako i postronne obwarowane, a rząd domowy przy prawiech i zwyczajach ojczystych wprawiony byđź mógł⁶.

Kunktatorstwo króla, spowodowane zapewne obawami przed niewygasłymi echami rokoszu, spowodowało radykalizację nastrojów społecznych. Jako pierwsza wystąpiła szlachta krakowska na rokach ziemskich w Krakowie, wyprawiając 11 stycznia poselstwo do króla. „Racze już W. K. M., uniżenie prosimy, choć i ten sejm jako najrychlej złożyć, animusze ludzkie ukontentować i nadzieję dobrą o łasce swej pańskiej R. P. uczynić, jakoby i te szturmy *tempestatum* w Koronie uspokoić”⁷. Mimo uniżonej prośby, szlachta zakazała działania sądu i wysłała poselstwo do szlachty sandomierskiej i kaliskiej, zachęcając do pójścia w ich ślady. O swej aktywności poinformowała też Mikołaja Zebrzydowskiego, nieobecnego w Krakowie⁸.

Inicjatywę krakowską podjęła na rokach ziemskich w Kaliszu tamtejsza szlachta. Posunęła się jednak dalej. Nie tylko zakazano działania sądom, ale w dniu 16 stycznia uchwalono laudum o zwołaniu zjazdu dla całej szlachty wielkopolskiej do Koła na 12 lutego. Decyzję umotywowano tym, że szlachta krakowska, lubelska, sandomierska, bełska i litewska prosiła o pomoc przed uciskiem od żołnierzy. Celem zjazdu było także nakłonienie króla, „aby złożeniem prętkiego sejmu te okrutne ciężary, bezprawia i angaryje z nich zniesione były”⁹. Chociaż w laudum nie było ani słowa o kontynuowaniu rokoszu, to jednak wysłano poselstwa do prymasa Bernarda Maciejowskiego i do województw z prośbą o pomoc.

Niektóre województwa wysłały w drugiej połowie stycznia lub na początku lutego poselstwa do króla z prośbą o jak najszybsze zwołanie sejmu. Przykładowo szlachta sandomierska prosiła, aby król „Sejm walny prędko złożył, na którym by się *universale iudicium* odprawiło”¹⁰. W response królewskim na to poselstwo z 8 lutego polecono, aby *privato autoritate* nie turbowano sądów i aby zgodnie ze starym zwyczajem, wszystkie sprawy zdano na już postanowiony sejm zapewniając, że król pomoże w rozwiązaniu problemów¹¹.

Przed zjazdem kolskim, a więc na początku lutego, pewne było tylko jedno, mianowicie to, że Zygmunt III zwołał obrady parlamentu. Postawa szlachty była natomiast wielką niewiadomą tak dla monarchy, jak i radykalnej opozycji.

⁶ Extr. IX Polen, vol. 101, Zygmunt III do W. Gembickiego, biskupa chełmińskiego, Kraków, 7 II 1607.

⁷ *Akta sejmikowe województwa krakowskiego* (dalej: Akrak.), t. 1: 1572–1620, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1932, s. 307.

⁸ Akrak., t. 1, s. 308.

⁹ *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego* (dalej: Aśredz.), 1: 1572–1632, wyd. W Dworzaczek, cz. 1, Poznań 1957, s. 324.

¹⁰ Posłem do króla, wysłanym w styczniu 1607 r., był Przeclaw Lanckoroński – AGAD, AR II, ks. 12, s. 263.

¹¹ XX EM 111h 59, k. 108v-109.

Podczas obrad zjazdu kolskiego, a więc między 12 a 15 lutego, wiadano, że król zwołał sejm na 7 maja, a sejmiki na 23 marca. Obradujący w Kole musieli się zatem ustosunkować do tego faktu, tym bardziej że zwołująca zjazd szlachta prosiła monarchę o szybki sejm. Gdyby rzeczywiście celem zjazdu było nakłonienie Zygmunta III do szybkiego wyznaczenia obrad parlamentu, opozycjoniści powinni podziękować królowi, uchwalić ewentualnie dodatkowe postulaty na sejm i rozjechać się do domów. Tymczasem w dniu 14 lutego podjęto decyzję o zwołaniu na 28 III 1607 r. zjazdu rokoszowego do Jędrzejowa, „na którym Pana Boga wszechmogącego i sprawiedliwość swoją wzięwszy na pomoc, rokosz konkludować i do efektu przywieść umyśleliśmy”¹². Okazało się zatem, że problem zwołania sejmiku był dla radykalnej opozycji jedynie pretekstem, a nie powodem dla wznowienia rokoszu. Zachowano jednak pewną ostrożność w postępowaniu i uchwalono podatek poborowy na zaciąg żołnierzy na zasadzie dobrowolności¹³.

Pomysł zwołania zjazdu, mającego być kontynuacją rokoszu, w okresie, w którym miała się rozpocząć kampania przedsejmowa, był ryzykowny. Można się było bowiem spodziewać, że część szlachty przyjedzie na sejmiki, a nie na rokosz i że będzie chciała czekać na uchwały sejmowe, a nie na uchwały proponowane przez rokoszan. O takiej możliwości świadczy poselstwo szlachty płockiej z 6 lutego przybyłe do Koła. Płocczanie oświadczyli, że nie mogą przyjechać do Koła, „mimo wolę i wiadomość drugich braci naszych w domach swych pozostałych, gdyż o tej R. P. naszej wszyscy równo powinniśmy myśleć i radzić, a jedni bez drugich na drugich nie stanowić, ani sobie usurpować nic nie mamy”. Będą zatem o sprawach RP radzić na zwołanym przez króla sejmie, a uczestnikom zjazdu w Kole życzyli, aby radzili o dobru RP z zachowaniem dostojeństwa króla oraz równości szlacheckiej¹⁴. Natomiast poselstwo szlachty lubelskiej, także wysłane do Koła 6 lutego, mogło napawać rokoszan optymizmem. W legacji nie wspomniano bowiem ani słowem o zwołanym sejmie. Lublinianie wprawdzie nie przybyli do Koła *viritem*, jednak prosili Wielkopolan, „abyście wm. naszymi mci panowie i bracia wolności i swobód naszych zarówno z nami popirali i ku temu, co przez nas uczyniono jest, co swego dla dobrego ojczyzny przydać i nas informować raczyli. My radzi pójdziemy za radą wmców naszych mciwych panów i braci”¹⁵.

Przywódcy radykalnej opozycji mogli więc liczyć na poparcie przynajmniej znaczącej części szlachty. Dla utwierdzenia jej w radykalizmie, zakwestionowali celowość działania Trybunału Koronnego. Do deputatów trybunalskich zwrócono się z apelem, aby wstrzymali się od sądenia i „o uspokojeniu ojczyzny, na miejsce naznaczone przybywszy, wspólnie się znieść”¹⁶. Szanse na uniemożliwienie funkcjonowania Trybunału

¹² Aśredz., I, s. 339.

¹³ Ibidem, s. 340.

¹⁴ Ibidem, s. 326–327.

¹⁵ Ibidem, s. 328–329.

¹⁶ Ibidem, s. 347.

były duże, a możliwość taką potwierdzał udany bojkot, tym razem sądów grodzkich, do jakiego dochodziło w wielu województwach¹⁷.

Najważniejszym problemem dla radykalnej opozycji był jednak sejm. W Kole podjęto próbę jego zdezwauowania. Stwierdzono mianowicie, że parlament nie może prawidłowo funkcjonować. Powodem są senatorowie, którzy – zdaniem rokoszan – pomagają królowi w łamaniu prawa, dlatego też izba wyższa sejm nie spełnia podstawowego obowiązku czuwania nad praworządnością w państwie. Podkreślono także, nie bez pewnych racji, że sejm, na którym nie można przeprowadzić „poprawy praw”, sam potrzebuje naprawy, nie jest więc w stanie rozwiązać właściwie konfliktu szlachty z monarchą. „To my tedy uważając, baczemy, że próżno sobie z tak nierychłego, pod takim czasem (jako słyszymy) i tak naznaczonego snadź sejm co pociesznego obiecować. Bo iż sam sejm poprawy potrzebuje, nie będąc naprawiony, jako naprawę skazy R. P. sprawić ma”¹⁸. Jedyną instytucją mogącą tego dokonać był, zdaniem radykalnej opozycji, właśnie rokosz. A ponieważ wytknięto królowi również, że gromadzi wokół siebie wojsko, a więc parlament będzie obradować pod naciskiem militarnym, zakwestionowano tym samym prawomocność sejm i legalność jego uchwał.

Zwołanie zjazdu rokoszowego do Jędrzejowa było wyzwaniem wobec legalistycznie nastawionej opinii publicznej. Już na początku marca opozycja mogła się przekonać, że nie cała szlachta popiera radykalne i nielegalne działania. Nawet zrewoltowana szlachta wielkopolska w znacznym stopniu pokazała swój regalizm i przywiązanie do legalnych form działania¹⁹. Jeszcze gorzej dla rokoszan wyglądała sytuacja w województwie ruskim, w którym dla obrony króla i wolności szlacheckich zwołano na 23 marca zjazd województwa ruskiego, podolskiego i bełskiego pod Wisznią²⁰.

Hasło bojkotu sejmików przedsejmowych i gromadnego jechania pod Jędrzejów, rzucone w Kole, było ryzykowne. Opozycja jednak na zjazd pod Jędrzejów przybyła i musiała się ustosunkować do nowej i nieoczekiwanej dla siebie sytuacji, jaką był brak masowego napływu szlachty. W Jędrzejowie ponownie zdecydowano o bojkocie sejmików przedsejmowych. Wysyłając posłów na sejmiki, podkreślono wyższość rokoszu nad sejmem: „Aby Bracia na Sejm nie jechali ani wysyłali, gdyż *autoritas* i władza jest większa Rokoszowa”²¹. Okazało się jednak, że argumentacja ta nie przekonała większości

¹⁷ Sądy grodzkie poznańskie zbojkotowano 6 marca – Aśredz., 1, s. 357. Jednocześnie szlachta zgromadzona na rokach grodzkich zwróciła się do Trybunału Koronnego, aby zaniechał swej działalności – ibidem.

¹⁸ Uchwała zjazdu województw wielkopolskich w Kole 14 II 1607 – ibidem, s. 338.

¹⁹ O postawie szlachty wielkopolskiej w marcu 1607 r. – E. Opaliński, *Zjazd rokoszowy w Jędrzejowie w roku 1607, w: Król a prawo stanów do oporu. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w dniach 4–6 października 2006*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński i R. Skowron, Kraków 2010, s. 225.

²⁰ *Archiwum Grodzkie i Ziemskie. Lauda wiszeńskie*, t. 20, wyd. A. Prochaska, Lwów 1909, s. 120, 121.

²¹ E. Opaliński, *Zjazd rokoszowy...*, s. 228.

szlachty. Wszystkie bowiem sejmiki tak litewskie, jak i koronne, z wyjątkiem województwa krakowskiego, wybrały posłów na sejm, opowiadając się tym samym za pokojowym rozwiązaniem sporu między monarchą a szlachtą. Równocześnie szereg sejmików przysłało poselstwo na rokosz do Jędrzejowa. Znane są legacje generału mazowieckiego, sejmików lubelskiego, łuckiego, nowogródzkiego, raciańskiego, kamienieckiego, bełskiego, mińskiego i połockiego. Wszystkie one zalecały czekanie na rezultaty sejmu, niektóre zaś oferowały pomoc na wypadek, gdyby były one niepomyślne²². W uniwersale rokoszowym z 26 kwietnia tak to podsumowano: wiele województw prosiło, aby z konkluzją rokoszową wstrzymano się do zakończenia obrad parlamentu. Przyznano więc, wbrew wcześniejszym założeniom, że sejm ma większy autorytet niż rokosz. Postanowiono w związku z tym o wymarszu pod Warszawę i czekaniu do 28 maja na wynik obrad parlamentu²³. Argument ten nie był szczery, gdyż w Jędrzejowie padły propozycje o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi, niezrealizowane tylko z powodu zbyt małej liczby uczestników. W ten sposób sformułowany uniwersał mógł jednak oddziaływać pozytywnie na znaczną część wahającej się szlachty. Rokoszanie nawoływali tych, co jeszcze do Jędrzejowa nie przybyli, aby zdążyli do Warszawy. Wezwanie to skierowane było przede wszystkim do własnych stronników, którzy spóźnili się z przyjazdem lub jeszcze się zastanawiali nad sensownością udziału w rokoszu. Uniwersał miał więc przede wszystkim cele propagandowe, miał wpływać tak na zwolenników, jak i neutralistów.

Warto zwrócić uwagę na postawę tych sejmików, które niezależnie od tego, czy przysłały poselstwa do Jędrzejowa, czy nie jednocześnie miały wątpliwości co do intencji króla i rezultatu obrad sejmowych. Szlachta bełska na sejmiku przedsejmowym 27 marca wybrała czterech posłów na sejm i czterech posłów na rokosz, polecając im, „że nie odmiany pana, ale w panie poprawy i postrzeżenia exorbitancy i wykroczenia z wolności naszych pragniemy i potrzebujemy”. Zalecili przy tym rokoszanom, aby się znosili z królem, senatem i zdali się na rozstrzygnięcia sejmowe. Posłowie wysłani pod Jędrzejów mieli zdać szlachcie relację w dniu 20 kwietnia. Z kolei posłowie sejmowi mieli wysłać w połowie obrad pisemne sprawozdanie z ich przebiegu²⁴. Tak więc bełżanie postanowili kontrolować na bieżąco tak radykalną opozycję, jak i monarchę, a nawet parlament. List posłów do szlachty, wysłany z Warszawy 23 maja informował, że odstąpiono od propozycji królewskiej i sądów sejmowych, „bez J. Kr. Mci z Ichmciami pp. senatory znieśliśmy się, z którymi wzięwszy przed się artykuły wiślickie i sendomierskie ucierailiśmy je, na czym całe te trzy niedziele strawiliśmy”. Przekazali też, że król oświadczył, „iż na cokolwiek zgoda wszystkich nas zajdzie, coby do całości praw i swobód naszych należało, chętnie rad uczynić chce”²⁵. Nie ulega wątpliwości, że obywatele bełscy uznawali nie

²² Ibidem, s. 233, 235.

²³ Ibidem, s. 235.

²⁴ Instrukcja bełska na sejm, 27 III 1607 – Biblioteka Ossolińskich (dalej: Ossol.) 121/74, s. 80–81.

²⁵ List posłów bełskich z sejmu do szlachty bełskiej, 23 V 1607 – Ossol. 121/74, s. 81.

tylko prawomocność sejmu 1607 r., ale i jego autorytet, z pewnością większy niż rokosz, zaufanie mieli jednak przede wszystkim do izby poselskiej, a głównie do własnych posłów.

Z kolei szlachta różańska wybrała posłów sejmowych dopiero 7 kwietnia. Ponownie zebrano się, tym razem samowolnie, 19 kwietnia. W laudum wówczas uchwalonym czytamy: „tedy prosić J. Kr. Mci, ażeby J. Kr. Mość nadalej do trzech niedziel od zaczęcia sejmu, to jest od dnia pierwszego listami sejmowymi sejmowi naznaczonego wszystkie artykuły tak wiślickie, jako sandomierskie aprobować i onym in toto dosyć uczynić raczył”. Posłowie mieli dać znać szlachcie różańskiej, jak postępują sprawy w sejmie, a obywatele postanowili czekać na rozwój wypadków, zebrawszy się na pospolitym ruszeniu pod Różanem 1 czerwca. Ustalono też, że jeśli monarcha zachowa się w sposób satysfakcjonujący „tedy my przy J. Kr. Mci jako przy głowie naszej opowiadamy się, że dostojęństwa bronić chcemy”. Jeśli jednak, w co wątpię, Zygmunt III nie spełni oczekiwań, to staną „przy szlachcie”. W razie starć zbrojnych będą przeciw tej stronie, która uderzy najpierw²⁶. Warto zwrócić uwagę, że dla szlachty różańskiej w tym momencie znika z pola widzenia parlament.

Interesujące jest pierwsze sprawozdanie posłów różańskich. Otóż w liście z 18 maja sejmowa reprezentacja Różana informuje, że jest szansa na utarcie artykułów wiślickich i sandomierskich. Ponieważ, jak piszą, z obu stron nadciągają na Mazowsze wojska królewskie i rokoszańskie, radzą szlachcie, aby zgodnie z laudum z 19 kwietnia zebrała się 1 czerwca pod Różanem i stała w gotowości zbrojnej²⁷. W kolejnym liście z 26 maja posłowie potwierdzają, że ucieranie artykułów postępuje, a co do rokoszan to są już pod Kozienicami. Co więcej, sejm wystosował „edykt”, podpisany przez króla i wzywający ich na sejm. Tym razem niczego szlachcie nie radzą, bo wszystko w ich mniemaniu jest niepewne²⁸. 29 maja szlachta różańska, a raczej jej część, zebrała się pod Peżanowem. W uchwalonym laudum stwierdzono, że sytuacja jest bardzo niepewna, postanowiono zatem zjawić się pod Peżanowem 6 czerwca „*in armis* okazać się i popisać”, wybrać wodzów i pójść tam, gdzie okaże się to konieczne. Poza niewątpliwą determinacją, widać w postawie szlachty różańskiej całkowitą bezradność. Chcą być gotowi i stać pod bronią, ale kogo będą bronić lub z kim walczyć, tego nie wiedzą. Nie wiedzą też, czy większy jest autorytet sejmu, czy rokoshu²⁹. Nie ułatwiała im zadania własna reprezentacja sejmowa. Jest ona równie bezradna, co pozostała w domu brać szlachecka. Świadczy o tym ostatni znany list posłów do obywateli różańskich, wysłany 9 czerwca. Informują w nim, że przybyło na sejm poselstwo od rokoshu oznajmujące, że „podmykają” się pod Warszawę.

²⁶ Laudum różańskie, 19 IV 1607 – Kraków Biblioteka Naukowa PAU i PAN, Teki Pawińskiego (dalej: TP) 20, k. 17–17v.

²⁷ List posłów różańskich z sejmu do szlachty różańskiej, Warszawa, 18 V 1607 – ibidem, k. 19.

²⁸ List posłów różańskich z sejmu do szlachty różańskiej, Warszawa, 26 V 1607 – ibidem, k. 22–22v.

²⁹ Laudum szlachty różańskiej, pod Peżanowem, 29 V 1607 – ibidem, k. 23–23v.

Według ich posłów mieli czekać na deklarację królewską do 28 maja, tymczasem artykuły sandomierskie albo „się nicuje” albo odrzuca. Zatem poselstwo rokoszowe wezwało wszystkich posłów do siebie, napominając, aby „pamiętali, że nie są *domini* ale posłowie”³⁰. Reprezentanci Różana, jak wynika z ich listu, nie wiedzą w tej sytuacji, co się stanie i jak mają postępować, dlatego też żadnych rad szlachcie różańskiej nie dają. Na przedstawionych przykładach widać, jak opinia obywatelska była podczas obrad sejmowych zdezorientowana. Od zręczności rokoszan lub od zręczności dworu królewskiego i regalistów zależało, jak zachowa się ogół szlachty. Jeszcze na początku czerwca nic nie było definitywnie rozstrzygnięte. Nie wiadomo też było, czyj autorytet uzna opinia publiczna – parlamentu czy rokoszu.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej zachowaniu króla, obu izb sejmowych i rokoszan w trakcie obrad parlamentu. Zgodnie z postanowieniami podjętymi pod Jędrzejowem, rokoszanie począwszy od 28 kwietnia posuwali się wolno w kierunku Warszawy. Po drodze zbierali siły, dołączyli do nich m.in. Mikołaj Zebrzydowski czy Diabeł Stadnicki ze swymi oddziałami. Zajmowali się również agitacją, kolportując swój uniwersał z 26 kwietnia, w którym informowali szlachtę, że będą spokojnie czekać na rezultat posiedzenia parlamentu do 28 maja, a więc przez pierwsze trzy tygodnie obrad. Warto to podkreślić, gdyż niektóre sejmiki, jak wspomniany bełski i różański, wyznaczały swym posłom właśnie trzytygodniowy okres na przysłanie oceny obrad sejmowych. Był to zatem prawdopodobnie przejaw wpływu działań propagandowych rokoszan na szlachtę pozostającą w domach, ale pilnie śledzącą rozwój sytuacji w państwie.

Począwszy od rozpoczęcia obrad sejmowych, radykalna opozycja, zgodnie z zaleceniami niektórych sejmików, nawiązała kontakt z parlamentem. Pierwsze znane pismo wystosowali rokoszanie w dniu 4 maja z Wąchocka do posłów koronnych i litewskich. Charakterystyczne, że w liście Janusza Radziwiłła do izby poselskiej nie pada słowo sejm. Jest w nim natomiast mowa, że rokoszanie wiedzą: „tam w Warszawie pod ten czas o zgromadzeniu WMściów Naszych Mściwych Panów i Braci”³¹. Izba poselska miała uwzględnić żądania i przestrogi przekazane jej przez posłów rokoszowych. W instrukcji dla deputacji rokoszowej powtórzono te żądania, zarzucono przy tym, że na sejmach mają miejsce praktyki cudzoziemskie, prywaty, targi. Podważono również w poważnym stopniu legitymizację sejmu 1607 r.: „więc patrzą Ichmci na to, że w niebytności niektórych Ichmści, którzy nie o Sejmie, ale o Rokoszu samym myśleli, Sejmiki się odprawowały, zaczyn nie wszędzie z smakiem Rycerstwa i Artykuły pisano i posły obierano, a gdziegdzie jako w przednim województwie Krakowskim ani nie pisano, ani obierano. Za czym oby-

³⁰ List posłów różańskich z sejmu do szlachty różańskiej, Warszawa, 9 VI 607 – ibidem, k. 24v-25.

³¹ „Janusz Radziwiłł Marszałek i Starszy na ten czas wojska Rokoszewego imieniem wszystkiego Rycerstwa ręką swą”, Z obozu pod Wąchockiem, 4 maja 1607 – Biblioteka Czarotoryskich, Teki Naruszewicza (dalej: TN) 103, s. 225.

watele Województwa tego sami pospołu z Ichmościami drugimi tu ku Warszawie idąc *debitam sui rationem haberi postulant*, a przy Rokoszowych się Artykułach opowiadając, aby *in derogationem* ich nic nie czyniono i stanowiono nie było, *cum interpositione solemnio protestationis*, gdzieby co takiego zachodziło, pilnie proszą i żądają”³². Dali przy tym parlamentowi pewną szansę, jeśli uwzględni wszystkie artykuły sandomierskie. Tak więc instrukcja dla deputacji rokoszowej na sejm pełniła rolę ультимatywnej instrukcji sejmiku proszowickiego na sejm, popartej stanowiskiem rokoszańskiej szlachty.

Stany sejmowe odpowiedziały rokoszanom listem datowanym na 11 maja. Zawarto w nim polemikę ze wszystkimi zarzutami radykalnej opozycji. Przede wszystkim podkreślono legitymację prawną parlamentu. „Za złożeniem Sejmu od Króla Jmci z Sejmików partykularnych Ichmść Panowie Bracia nasi, tak z wszystkiej Korony, jak i Wielkiego Xięstwa Litewskiego na to samo miejsce posłać nas raczyli, abyśmy według praw i zwyczajów, porządnie to co Sejmowi pod ten czas do uspokojenia rozruchów Ojczystych należy zawierali, powagą *eiusdem* pomnożenie swobód naszych”. Zwrócono przy tym uwagę, że to sejm jest, zgodnie z prawem, miejscem do uspokojenia trudnej sytuacji w państwie.

Odparto także zarzut o prywatach i praktykach dziejących się na sejmie: „w tym WMciów upewniając, że ani prywat, ani targów, ani próżnych suspicyi, gdyż ich w tym kole nie mamy, jedno *praegnantia* Rzeczypospolitej *negotia* traktować będziemy swym kosztem, swym dostatkiem, swemi chudobami i zdrowiem naszym Ojczyźnie naszej i dziedzicznych wolności chcąc dochodzić i bronić”. Mają nadzieję, że Pan Bóg doprowadzi ich do jedności z rokoszanami, „żeby pod jednym Pasterzem Królem Panem naszym nie dwoił owczarni”³³. „My zwyczajem Przodków naszych na tym *optimo iure* i potrzebnie złożonym Sejmie to myśleć, czynić i stanowić chcemy, coby *in toto* miłą Matkę naszą uspokoiło, wolności naszych namnożyło, Praw nakierowało, sprawiedliwość utwierdziło, skądby najgorętsi *zelatores libertatum* ukontentować się mogli”. Zapewniają, że zgodnie ze zwyczajem i prawem, właśnie sejm ma nie tylko uspokoić sytuację wewnętrzną, ale i naprawić prawa i pomnożyć wolności. W dalszej części listu stwierdzają, że będą informować rokoszan o postępie prac sejmowych³⁴. Odpowiedź sejmowa jest z pozoru łagodna i pełna świadectw o chęci współpracy z opozycją pozaparlamentarną. Jednak istota tej współpracy ma polegać nie na konsultacjach z rokoszanami, ale na przekazywaniu im informacji. Koncyliacyjny ton listu nie mógł zapewne podobać się rokoszanom, gdyż traktował ich w najlepszym razie jako zgromadzenie osób nieufnych, mających niepotrzebne żale i uwagi wobec sejmu. Właściwym adresatem tej korespondencji była

³² Instrukcja dla posłów od rokoszu na sejm (do izby poselskiej), Wąchock, 4 V 1607 – TN 103, s. 231.

³³ „List od zgromadzonych stanów na Sejmie Warszawskim do Rokoszanów”, Warszawa 11 maja 1607. – ibidem, s. 268.

³⁴ Ibidem, s. 269 i 270.

jednak szlachecka opinia, która miała być przekonana o dobrej woli parlamentu i monarchy, a tym samym o złej woli radykalnych oponentów.

Oczywiście rokoszanie kierowali się identycznymi celami i stosowali identyczne metody oddziaływania na szlachtę. Z treści uniwersału rokoszan z Sieciechowa z 30 maja wynika, że dotarło do nich kilka dni wcześniej ponowne poselstwo od parlamentu. Z kolei z diariusza sejmu 1607 r. można się dowiedzieć, że 23 maja zdecydowano się wysłać posłów z obu izb do radykalnej opozycji³⁵. Zachował się, niestety, jedynie kredens Szczęsnego Kryskiego, marszałka izby poselskiej, z dnia 24 maja. Jest on lakoniczny, a treść nie wnosi niczego nowego, poza wymienieniem osób posłów (Jan Karnkowski, podkomorzy plocki, Walerian Konarski, sędzia ziemski plocki, Samuel [Adam] Tyrawski, podsędek halicki, Łukasz Hryczyna)³⁶.

Swoistą odpowiedzią na owo poselstwo był właśnie wspomniany uniwersał. Rokoszanie oświadczyli w nim, że czekali spokojnie do 28 maja, aby król dotrzymał obietnicy i zadośćuczynił ich postulatami. Posłowie z sejmu przywieźli im tylko mało konkretne zapewnienia, że parlament pilnie pracuje. Tymczasem, wedle ich wiedzy, w Warszawie to, co już przyjęto „po wielkiej części skazą Rzpltej dawnych praw poczytać się może, bo na czym najwięcej Rzpltej zależało, to upornym sprzeciwieniem się z oppresją wolnych głosów częścią odrzucono, częścią wynicowano, albo wycieniono”³⁷. Tak więc dotychczasowy dorobek prac sejmu oceniono bardzo negatywnie. Podobnie krytycznie widziano nową procedurę parlamentarną. „Na co nowy sposób odprawowania ustawicznego consultatjej w mieszaninie Posłów z Senatorami wynaleziono, któremi Izba Poselska i zgoda jej powaga znosi wolne głosy tłumione, a rady jakieś wprzód pokątnie kilką głosów uczynione *tumultarie* na nieostrożnych, albo zatrwożonych przywiedzione bywają, z tego źródła wyniknęły i Edycty nowe Prawu i zwyczaju Ojczyzny naszej z wielu miar przeciwnie”³⁸. Krytyka ta jest w pewnym sensie niezrozumiała, bo przecież zastosowano procedurę, która powinna uzyskać aplauz rokoszan – czyli wspólne obrady komisji senatorów i posłów, procedujących bez obecności monarchy. Jednak potępiono ją zdecydowanie, gdyż utrudniała obstrukcję parlamentarną nielicznym oponentom. Poza tym umożliwiła uchwalenie edyktu królewskiego, wzywającego na sejm rokoszan wiedzących o „praktykach” Zygmunta III. To ostatnie było szczególnie groźne dla opozycji, gdyż pokazywało szlachcie, że król chce rzetelnie wyjaśnić wszystkie stawiane mu zarzuty.

W uniwersale z Sieciechowa oceniono edykt królewski wyjątkowo surowo. Stwierdzono, że poprzez wzywanie na sejm osób wiedzących o praktykach zamyka się usta senatorom. Prowadzi to do tego, żeby senator „o podobnych niebezpieczeństwach

³⁵ Diariusz sejmu 1607 – XX EM 111h 55, k. 279–279v.

³⁶ Kredens Szczęsnego Kryskiego, marszałka sejmu, do rokoszan – XX EM 111h 55, k. 292. To samo w AP Gdańsk, 300/29/70, k. 143v zatytułowane: List z sejmu do rokoszan, 24 V 1607.

³⁷ „Uniwersał od Rokoszan z pod Sieciechowa”, 30 V 1607 – TN 103, s. 295–296.

³⁸ Ibidem, s. 296.

i radach szkodliwych Rzpltej przestrzegać i onym się oponować nie ważył”. Edykt uniemożliwiał także stanowi szlacheckiemu zwoływanie się „do kupy”, choćby król złamał wszystkie prawa. To wszystko sprawia, że rokoszanie będą ciągnąć bliżej ku Warszawie i na konkluzję rokoszu zapraszają szlachtę, gdyż czas jest „krótki” i trzeba zapobiec upadkowi wolności³⁹.

Z Sieciechowa rokoszanie wysłali również poselstwo do senatu i izby poselskiej. Obie instrukcje są datowane na 1 czerwca. W obu powtórzono argumentację użytą w uniwersale z 30 maja, posługując się wręcz identycznymi frazami. Są natomiast pewne nowe elementy, takie jak krytyka edyktu królewskiego czy podważanie legitymacji sejmu. Podkreślono przy tym, że sąd sejmowy, o którym mowa w edyktie, wobec osób podejrzanych o praktyki lub przedstawiających o nich fałszywe informacje różni się niekorzystnie od reguł opisanych przez prawo po ucieczce króla Henryka Walezego. Nie ma tam bowiem procedury dotyczącej króla, a przecież, jak przypominają: „i KJMć dzisiejszy już też przed tym o też praktyki na Sejmie Inquisitiej sprawować się raczył, co jako potrzebnie się działo, sama atestatia Króla Imci świadczy, które są oczywiście właściwe”. Obecnie za upominanie się o prawa grozi użycie artykułu *de Crimen laese Maiestatis*⁴⁰. Co więcej, sąd sejmowy różni się na niekorzyść od propozycji rokoszowej – „Więc i obieranie Sędziów daleko różne bo i przysięgli być mieli i sąd mocą Rokoszu nie osób pewnych, ale wszystkiej stanu Rycerskiego gromady imieniem obwinienia odprawować się miał”⁴¹. Tak więc sąd rokoszu, stoi, zdaniem opozycji, wyżej od sądu sejmowego i ma lepsze umocowanie prawne. „A iż baczymy, że Sejm ten miasto jakiej pociechy większą nas żałością nabawił... Rokosz nam tandem do effectu przywodzić przychodzi”. Dokonano też zabiegu mającego wykazać uznanie rokoszu przez Zygmunta III. Stwierdzono mianowicie, że król wysyłając poselstwa na zjazd lubelski i sandomierski, wydając uniwersał pod Janowcem „aprobował” instytucję rokoszu. „Approbowali go i Ichmć PP. Senatorowie tak ci, którzy z nami pod Sędomirzem byli, jako i ci co pod Wislicą, także *extraordinario via* naprawy Rzpltej dochodzili. Approbowali go nawet Województwa, gdy Posłom na ten Sejm wysłanym Artykułów Rokoszowych popierać zlecili”⁴². Tak więc wszyscy w Rzeczypospolitej uznali prawomocność rokoszu. To wyeksponowanie legitymizacji prawnej było potrzebne rokoszanom, aby zakwestionować podstawę dalszej działalności obu izb sejmowych. „Przeto jako Ichmć Panów Posłów Ziemskich w tym żądać nie zaniechamy, aby Sejmowania dłuższego zaniechali, a do kupy Rokoszowej nie mieszkając przybyli i mamy nadzieję, że żądności naszej miejsce zostawią, tak i WMci prosimy, abyście WMć zaniechawszy consultatiej, któreby się *stantibus Rebus*,

³⁹ Ibidem, s. 297, 298.

⁴⁰ „Instructia Panom Posłom od Koła Rokoszowego z pod Sieciechowa do Ichmci Panów Senatorów Korony i W. x. Litt w Warszawie na ten czas będących dana 1 czerwca 1607” – ibidem, s. 323–324.

⁴¹ Ibidem, s. 325.

⁴² Ibidem, s. 327.

zawodzić raczej z wielu miar, niż pomódz zdrowia Rzpltej mogły, do tego się przychyłać raczyli, coby po należnym zganieniu niektórym tego co słusznie ganiono bydź ma, cnotę wypolerować, swobodę skutecznie ugruntować, a Rzpltą wrychle uspokoić mogło”⁴³. Ostateczna utrata legitymizacji prawnej parlamentu wynikała zatem z dwóch powodów. Po pierwsze, rokosz jako instytucja legalna stał ponad sejmem. Po drugie, parlament nie skorzystał z danej mu szansy i do 28 maja nie wywiązał się z obowiązku aprobowania artykułów sandomierskich.

W mniej obszernej instrukcji do izby poselskiej wyeksponowano szczególnie ten ostatni aspekt. Wskazano mianowicie, że termin 28 maja wyznaczył parlamentowi nie tylko zjazd jędrzejowski, ale i wiele województw w instrukcjach danych posłom. Czas ten minął bezpowrotnie⁴⁴. „Przeto jest to nasza do Ichmci prośba i napomnienie, aby Ichmć tej daremnej a Republicos stantibus rebus bardzo niesmacznej sześciodziennej straży swej tam nie continuowali, a po prostu mówiąc, aby dalej tam się tym sejmowaniem, którego żadnego effectu nie baczemy, nie zabawiali, owszem aby do nas jak najprędzej przybyli. Gwoli czemu pomykamy się tam bliżej ku Warszawie i Ichmci z uczynieniem conclusii Rokoszowej do wtorku po Ś. Trójcy [wtorek po niedzieli Trinitatis to 13 czerwca] najbliższego czekać będziemy”⁴⁵. Tak więc rokoszanie zaproponowali obu izbom sejmowym dołączenie, a właściwie włączenie się do rokoszu; aby im to umożliwić postanowiono marsz na Warszawę i czekanie z konkluzją do 13 czerwca.

Obie izby parlamentu wystosowały do rokoszu odpowiedź w dniu 8 czerwca. Temperatura sporu uległa znacznemu podwyższeniu. Odpowiedź senatu była bardzo zasadnicza i nieprzyjemna dla rokoszan. Senatorowie informowali, że wysyłali poselstwo tylko dlatego, aby przedłożyć rokoszom skargę panów Lezińskich, obrabowanych przez wojsko rokoszowe⁴⁶. Podkreślono, że senat nie może być zobowiązany jakimiś terminami przez rokoszan, „abyśmy Wmciom o nich dawadź znać powinni byli, nie baczyliśmy tego, wiedząc, że WMć *authoritate privata* nie mogliście nam czasu Consultationi Sejmowej z Prawa pospolitego naznaczonym skracać. Jakoż i teraz baczyć tego nie możemy, *quo exemplo novam Reip. formam* wprowadzować WMć zaczynacie, *qua authoritate superioritatem* swoją na nas Bracią swą *privatim* każdemu w cnocie i w urodzeniu równą, a teraz *in hoc publico Regni Consensu publicas personas* i stan wszystkich Rzeczypospolitej reprezentują zaciągacie, jaką prerogatywą zgodne stanowienie Sejmowe posądzacie, jaką mocą Sejm za zgodą Rzpltej wszystkiej złożony hamujecie, i do swych prywatnych Zjazdów, pominąwszy Praw i zwyczajów starożytnych Zwierzchność JKMc i Pana swego,

⁴³ Ibidem, s. 328.

⁴⁴ „Instructia Panom Posłom od Koła Rokoszewego do Ichm Panów Posłów Ziemskich Koronnych i W. X. Litt. w Warszawie na ten czas będących dane 1 Junii Roku 1607” – ibidem, s. 329–330.

⁴⁵ Ibidem, s. 330–331.

⁴⁶ „Respons Panom Posłom Koła Rokoszewego z pod Sieciechowia od Ichmć PP Rad Koronnych i W. X. Lit. w Warszawie na Sejmie Walnym będących dany 8 czerwca 1607” – ibidem, s. 335.

authoritate Ordinis nostri, Koła Poselskiego wszystkim Rzpltej zgodę nas i drugih zwołujecie”⁴⁷. Senatorowie postawili zatem sprawę jasno, rokosz, jako zjazd prywatny, nie ma żadnego umocowania prawnego i nie ma prawa dyktować czegokolwiek ani wyższej izbie parlamentu, ani też posłom. Przypomnieli następnie, że oni zgodnie z wolą szlachty pozostałej w domu pracują, aby uspokoić Rzeczpospolitą i od domowych, i postronnych niebezpieczeństw „zasłonić”. Gdyby pismo to było przeznaczone wyłącznie dla rokoszan, to powinno się w tym miejscu zakończyć, ponieważ rokosz był przedsięwzięciem prywatnym niemającym żadnego umocowania prawnego i nie był w związku z tym żadnym partnerem dla parlamentu. List senatu jest jednak bardzo obszerny. A jego twórcy wdają się z radykalną opozycją w różne spory i przedstawiają własne racje. Czynią tak, ponieważ właściwym adresatem całej korespondencji wymienianej między sejmem a rokoszem są „bracia doma pozostali” i obu stronom chodzi o przekonanie tej większości obywateli do własnych racji. Senatorowie, pokazując na początku swego listu, jakie jest miejsce rokoszan w systemie prawnym Rzeczypospolitej, udowadniają, że nie mogą się podporządkować ich woli i przerwać obrad parlamentu z powodu czyjegoś prywatnego żądania. Jednocześnie, przekonując ich do własnych racji, wykazują dobrą wolę wobec radykalnej opozycji.

Senatorowie, podając argumentację prawną, uzasadniali potrzebę wydania edyktu wzywającego na sejm tych, którzy mają wiedzę o praktykach. Wskazali przy tym, że szlachtę zwabiano na kolejne zjazdy obietnicą odkrycia coraz to nowych praktyk i teraz pod tym samym hasłem na zjazd zwoływano⁴⁸. Król nigdy nie legitymizował rokoszu, gdyż w swych poselstwach wskazywał, że sejm jest jedynym miejscem dla odkrywania praktyk i uspokojenia „animuszów ludzkich”⁴⁹. „Czemu już na tym placu dosyć się stało, a nadto jeszcze JKMć chcąc większą do uspokojenia Rzeczypospolitej chęć swą pokazać, łatwo i chętnie nam tego pozwolić raczył, abyśmy o tym w prawie pospolitym jeśliby jakie były urazach, o zatrzymaniu wolności i wprawieniu w rezę, aby z kluby swej nic nie wyszło, bez bytności JeKMci z Kołem Poselskim się znaszać mogli”. Porównano też artykuły sandomierskie i wiślickie i zawiadamiano, że stany sejmowe wyraziły zgodę na ich konkludowanie⁵⁰. W związku z tym „przy prawie pospolitym, przy zwyczajach Ojczystych opowiadamy się pod Zwierzchnością JKMć Pana naszego, rozdzielnych Zjazdów żadnych nie przyznawamy, Sejmu jako placu i podpory wolności naszych nie odstępujemy”. Oświadczają także senatorowie, że nie byli przyczyną żadnych rozróżnień w Rzeczypospolitej. Wzywają przeto rokoszan, „abyście WMci chęci swe skłoniwszy, taką powolnością Króla Jmci i stanów będących tu się kontentowali, i ostrych postępków, które *in Civili dissensione* spólny żal rodzić muszą, zaniechawszy, i tych pogróżek,

⁴⁷ Ibidem, s. 335–336.

⁴⁸ Ibidem, s. 339–340.

⁴⁹ Ibidem, s. 341.

⁵⁰ Ibidem.

którymi przez Uniwersały na nas ludzie wolne, nad wolą i pozwolenie nasze wydane uważacie się, poprzestawszy, zgodą Sejmową się kontentowali i wspólnej Ojczyzny *armist depositio*, do dalszych się mieszanin nie przywodzili, pilnie żądamy i Bratersko napominamy”. Podkreślono zatem, że uniwersały rokoszowe są narzucane „ludziom wolnym” bez ich zgody⁵¹. Z pewnością takie sformułowanie mogło znaleźć uznanie wśród szlachty śledzącej pilnie i z niepokojem postępowanie rokoszan i działalność parlamentu. Podobnie jak prośba czy raczej żądanie senatorów, aby rokosz podporządkował się woli stanów sejmowych.

Odpowiedź izby poselskiej jest krótsza i skoncentrowana na wykazaniu wyższości parlamentu nad zjazdem prywatnym, jakim jest rokosz. Izba niższa odwołała się do autorytetu prawa pospolitego, i do równości wobec prawa, których wszyscy powinni strzec. „Bo jako co wszyscy przyznać sobie mamy, że jednej wolności synowie, jednych swobód dziedzice jesteśmy. Tak i na to mieć oko musimy, abyśmy Prawa, którym się wszystkie i największe wolności stwierdzają, równo strzegli”⁵². Zarzucono ponadto rokoszanom, że dążą do wprowadzenia w Rzeczypospolitej nowych zwyczajów i praw. „Nasi zaś, którzy nas na Sejm walny posłali Bracia, obojga nam tego strzedz kazali: abyśmy i Praw starych nie odmieniali, i nowych nie stanowili mając dosyć na tych, które nam Przodkowie zostawili wolnościach”⁵³. Odwołano się zatem do instrukcji sejmikowych na sejm i do konserwatyizmu szlachty. Obydwa te argumenty musiały zyskać przychylną opinię publiczną. Broniąc autorytetu parlamentu stwierdzono, że „Sejm najbardziej warowany jest i utwierdzony, wszystką starożytności i zwyczajów z prawa pochodzących powagą”, domagano się więc od rokoszan, „nade wszystko ochrony poważnego Sejmu, którego i Królowie Panowie nasi z Prawa szanować winni”. Co więcej, zaatakowano rokoszan wprost za próbę „zniesienia” parlamentu: „Nam się zda i pewnie tak jest, że ten kto nam Sejm znosi, który jest fundamentem Praw i naprawą wolności, *iure communi et legibus publicis adversatur*”. List kończy się konwencjonalnym nawoływaniem rokoszan do wspólnej zgody i zapewnieniem ich o łaskawości króla⁵⁴. Takie zakończenie było nie tyle konwencją, co koniecznością, gdyż z listem izby poselskiej miała się zapoznać szlachecka opinia publiczna.

Zgodnie z zapowiedzią, rokoszanie ogłosili 13 czerwca pod Czerskiem uniwersał „na konkludowanie Rokoszu”. Nie była to jednak właściwa konkluzja, bowiem tę przesunięto na dzień 16 czerwca. Adresatem uniwersału była, co oczywiste, szlachecka opinia publiczna, do niej odnosiły się słowa, w których określa się dorobek sejmu 1607 r. jako

⁵¹ Ibidem, s. 343–344.

⁵² „Respons wtóry PP Rokoszanom od Koła Poselskiego w Warszawie 8 Junii dany Rok 1607” – ibidem, s. 346.

⁵³ Ibidem, s. 345–346.

⁵⁴ Ibidem, s. 348–349.

„wywroćcie fundamenty wolności naszych”⁵⁵. Najważniejszym jednak adresatem byli żołnierze służący w wojsku królewskim lub w oddziałach regalistycznych senatorów. Świadczą o tym liczne zwroty, w których podkreśla się, że ich powinności nie są funkcją pobierania żołdu, nawet dużego i regularnie płaconego. Tekst jest pełen frazesów o „pole-rowaniu” prawdziwej cnoty przez rokoszan i kończy się apelem o pomoc rokoszowi. Na koniec poinformowano szlachtę, że ponieważ wielu żąda, aby jeszcze „gruntowniej” odkryć praktyki, to taki fakt nastąpi w dniu 16 czerwca, na który to termin wszyscy cnotliwi zostali wezwani⁵⁶. Dokument ten jest jednym z najsłabszych pism agitacyjnych tego okresu i robi wrażenie, jak gdyby rokoszanie przestali wierzyć w skuteczność własnej propagandy.

Instrukcja dla posłów rokoszowych do stanów sejmowych, wystawiona także w dniu 13 czerwca, różni się od uniwersału tylko niewiele wyższym poziomem argumentacji. Rokoszanie wyraźnie potraktowali sejm z dużym lekceważeniem. Na początku stwierdzono, że z braku czasu, mimo iż otrzymali konstytucje sejmowe, możliwe było ustosunkowanie się tylko do jednej z nich. Wybrano zatem prawo dotyczące wolnej elekcji. Postawiono dwa zarzuty. Pierwszy z nich sprowadzał się do tego, że tekst „mało słowo w słowo z Wiślickich Artykułów przepisano”⁵⁷. Drugi dotyczył braku ubezpieczenia Rzeczypospolitej od praktyk „Domu Arcyxiążąt Rakuskich” poprzez odrzucenie artykułu sandomierskiego o ekskluzji wszystkich Habsburgów od tronu polskiego. Tak więc, w ich rozumieniu, konstytucja sejmowa faktycznie nie zabezpieczała wolnej elekcji. Wzywając zatem rokoszanie stany sejmowe na swą konkluzję na dzień 16 czerwca i jako zachętę przekazują obietnicę: „A za tym i o inszych Artykułach znosić się z sobą da Pan Bóg być może”⁵⁸. Zaproponowano więc parlamentowi, aby zrzekł się swoich kompetencji i przybył na rokosz, aby wspólnie z rokoszanami dokończyć konkluzję sejmową. Nie należy oczywiście przypuszczać, że radykalna opozycja miała nadzieję, że parlamentarzyści pośpieszą na rokosz w celu dokończenia swych obrad. Czy wierzyli, że przekonają szlachecką opinię publiczną, a może liczyli po prostu na dodatkowy czas potrzebny do agitacji w wojsku koronnym.

Obie izby sejmowe odpowiedziały jak zwykle oddzielnie. Senat wysłał poselstwo już 16 czerwca. Senatorowie podkreślili, że znosili się „bratersko” z rokoszanami dla

⁵⁵ „Uniwersał Panów Rokoszan na concludowanie Rokoszu z pod Czerska wydany”, 13 VI 1607 – ibidem, s. 351.

⁵⁶ Ibidem, s. 355.

⁵⁷ „Instructia od Koła Rokoszowego pod Czerskiem zgromadzonego do Ichmć Panów Senatorów i Posłów Ziemskich w Warszawie pod ten czas będących Ichmć P. Wojskiemu Krakowskiemu [Balcer Porębski], P. Łowczemu Lubelskiemu [Wojciech Michowski], P. Cirilusowi Chrzastowskiemu, P. Stanisławowi Dębickiemu, P. Andrzejowi Mielieńskiemu, P. Janowi Wylamowi, P. Adamowi Janowskiemu, P. Jerzemu Karwickiemu, Panu Ludwikowi Przecławskiemu, Panu Abrahamowi Błońskiemu, Panu Dawidowi Korsakowi d. 13 Junii 1607 Roku dana” – ibidem, s. 358.

⁵⁸ Ibidem, s. 360.

dobra Rzeczpospolitej, aby doprowadzić do „miłości i zgody” wspólnej⁵⁹. „Lecz iż mimo tę naszą uprzejmość, mimo nasze (szczerze da Pan Bóg) z WMciami postęпки, Sejmowe Consultatie nasze nic się zgoda WMciom nie podobają, mniej się temu dziwujemy, bacząc ten bydź cel i umysł WMciów, że Zjazdem tym tam prywatnym raczej niż Sejmem te rzeczy concludować chciecie”⁶⁰. Następnie, przedstawiając obszerną argumentację prawną i historyczną, polemizują z zarzutami rokoszan dotyczącymi zabezpieczenia wolnej elekcji. Ich zdaniem, wykluczenie Habsburgów od kandydowania do tronu polskiego przyniosłoby jedynie nieprzyjaźń między Rzeczypospolitą a Cesarstwem⁶¹. Podkreślili także, że „tak Wiślickie jako i Sędomirskie artykuły podług woli Braci doma pozostałych, nie władzą Zjazdu Wiślickiego albo Sędomirskiego, ale dawną wolności naszej próbą, to jest prawem pospolitem i uchwałą Sejmową artykuły wszystkie stanowią się i umacniają”. Przypomnieli też rokoszanom, że sami się zwołania parlamentu domagali. Tak jak już wcześniej deklarowali, „to i teraz powtarzamy i oświadczamy się, że jako Ichmć Panowie Posłowie Ziemscy Bracia nasi nie na jaki prywatny Zjazd ale na Sejm Walny od Braci swej posłani są, tak i my nie gwoli Zjazdowi jakiemu, ale gwoli Rzpłtej potrzebom, za wezwaniem JKMcí Pana naszego tu na ten Sejm stawiliśmy się, gdzie o żadnych Zjazdach nie wiedząc, ani ich przyznawając, napominamy i prosimy przez miłość spólnej Ojczyzny naszej”, aby broń odłożyli, kontentowali się prawem pospolitym i konstytucjami sejmowymi⁶². Charakterystyczne, że senatorowie niczego rokoszanom nie proponowali, żadnych nowych rozmów, zalecali jedynie rezygnację ze zbrojnego zgromadzenia i rozjechanie się do domów. Jak się wydaje, król i parlament stracili jakiekolwiek nadzieje na porozumienie z radykalną opozycją.

Cztery dni później poselstwo swoje do rokoszan wysłali również posłowie, a właściwie deputacja poselska, która razem z senatem miała przez tydzień od 16 czerwca, czyli od zakończenia prac sejmowych, prowadzić rokowania z radykalną opozycją. Można sądzić, że było to świadome opóźnienie, gdyż nie tylko sejm skończył obrady, ale minął także termin wyznaczony przez Mikołaja Zebrzydowskiego i Janusza Radziwiłła na konkluzję rokoszu. Posłowie podkreślili, że szanują rokoszan, a dowodem tego są poselstwa wysyłane do nich: „kiedy nie tylko od nas Koła Rycerskiego, któremu powierzona jest straż Sejmowa, ale i z Senatu przedniejsze mediatory *inter Regem et populum*, do WMci powagą Sejmu, który się nikomu sprawować nie winien posłana”. Zaznaczono przy tym, że parlament jest ciałem suwerennym i „się nikomu sprawować nie winien”, interesująco określono również rolę izby poselskiej, którą nazwano „strażą sejmową”⁶³. Jest to cie-

⁵⁹ „Respons od Ichmć PP. Senatorów na Poselstwo z Rokoszu 16 Junii dany 1607” – ibidem, s. 365.

⁶⁰ Ibidem, s. 366, 369.

⁶¹ Ibidem, s. 369.

⁶² Ibidem, s. 370.

⁶³ „Instructia od Koła Poselskiego na Sejmie Walnym Warszawskim do PP Rokoszan pod Czerskiem zgromadzonym dana” – ibidem, s. 383.

kawe świadectwo świadomości politycznej posłów sejmowych. W instrukcji do rokoszan zawarto polemikę z twierdzeniem opozycji, że konstytucje sejmowe „znoszą” artykuł *de non praestanda obedientia*. Udowodniano, że pełnią funkcję porządkującą i przez to umacniają prawo o wypowiedzania posłuszeństwa królowi. Położenie nacisku na tę właśnie kwestię było jak najbardziej słuszne, gdyż dla rokoszan uporządkowanie procedury związanej z artykułem *de non obedientia* było największym kamieniem obrazy⁶⁴. Na koniec podkreślono, że najważniejsze dążenia radykalnej opozycji zostały rozwiązane właśnie przez parlament: „Czego bardziej przestrzegać jako wolności i swobód powinniście, a czymże to oboje jeśli nie Sejmem się stwierdza. Czego słuszniej jako pokoju pospolitego pragnąć recto affectu macie? A któraż go WMć jeśli nie Sejmowa *authoritas* przyniesie”. Instrukcja kończy się tradycyjnym wezwaniem, aby rokoszanie przystąpili do wspólnej zgody i pokoju⁶⁵. Oczywiście, że tak teraz, jak i poprzednio, argumentacja ta nie mogła przekonać radykalnych oponentów Zygmunta III, ale dla szlachty wykazywanie, że sejm spełnił dobrze swe zdania było bardzo ważne, podobnie jak wykazywanie dobrej woli przez parlament.

Wspomnieć należy, że senat wysłał także w dniu 20 czerwca ponowne poselstwo do rokoszan⁶⁶. Jego treść sprowadzała się do informacji, że przysyłają sekretarza królewskiego Wilhelma Kochanowskiego, który ustnie przekaze propozycje izby wyższej. Rokoszanie wysłali ostatnie poselstwo do stanów sejmowych 21 czerwca. Przekazali za jego pośrednictwem, że ruszyli z obozem i w związku z tym responsu udzielą później⁶⁷. Przypomnijmy, że w trzy dni później wypowiedzieli posłuszeństwo Zygmuntowi III.

Radykalna opozycja, decydując się w Kole na wznowienie rokoszu, mimo iż król zwołał już obrady parlamentu, podjęła ryzyko, że szlachta nie zaakceptuje ich działań. Na zjeździe rokoszowym pod Jędrzejowem, gdy okazało się, że hasła bojkotu sejmików przedsejmowych posłuchało jedynie województwo krakowskie, zdecydowano o marszu na Warszawę. Było to działanie niemal desperackie. Liczono jednak na zdyskredytowanie działań sejmu i wykazanie wyższości rokoszu nad parlamentem. Miało to zmobilizować własnych zwolenników i pobudzić zaniepokojoną i zdezorientowaną szlachecką opinię publiczną. W tej sytuacji stany sejmowe miały ułatwione zadanie. Jak wykazała przeprowadzona analiza, obie izby parlamentu podkreślały suwerenność sejmu w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej i odwołując się do prawa pospolitego, udowadniały prywatny charakter zjazdu rokoszowego. Argumenty rokoszan, odwołujące się do wyższości rokoszu nad wszystkimi instytucjami państwa, były atrakcyjne dla szlachty, ale tylko do ugody janowieckiej z października 1606 r. Od tego momentu większość obywateli chciała powrotu do normalnego trybu rozwiązywania problemów, cedując te uprawnienie

⁶⁴ Ibidem, s. 384.

⁶⁵ Ibidem, s. 386.

⁶⁶ „List Panów Senatorów do Rokoszan przez Pana Kochanowskiego” – ibidem, s. 389.

⁶⁷ „Respons listowny [od Mikołaja Zebrzydowskiego] do stanów sejmowych” – ibidem, s. 391.

nia na parlament. Rokoszanom nie udało się przekonać szlacheckiej opinii publicznej, że sejm 1607 r. jest nielegalny, a jego kompetencje powinien przejąć rokosz. Nie przekonano też szlachty, że nacisk radykalnej opozycji na sejm ma podstawy prawne. Stany sejmujące obroniły niewątpliwie autorytet parlamentu.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, II, ks. 12.

Archiwum Państwowe w Gdańsku, 300/29/70.

Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem, XX EM 111h 55, 59.

Riksarkivet Stockholm, Extranea IX Polen, vol. 101, 103.

Biblioteka Czarotoryskich, Teki Naruszewicza, 103.

Biblioteka Ossolińskich, 121/74.

Biblioteka Naukowa PAU i PAN, Teki Pawińskiego, 20.

Źródła drukowane

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, t. 1: 1572–1632, wyd. W. Dworzaczek, cz. 1, Poznań 1957.

Akta sejmikowe województwa krakowskiego, t. 1: 1572–1620, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1932.

Archiwum Grodzkie i Ziemskie. Lauda wiszeńskie, t. 20, wyd. A. Prochaska, Lwów 1909.

Opracowania

Opaliński E., *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995.

Opaliński E., *Prawo i wolność w szlacheckim systemie wartości w drugiej połowie XVI i na początku XVII stulecia*, w: *Wartości polityczne Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Struktury aksjologiczne i granice cywilizacyjne*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 2017.

Opaliński E., *Spółeczeństwo szlacheckie wobec Rzeczypospolitej Obojga Narodów w okresie 1572–1668. Reakcja na spadek efektywności państwa*, w: *My i oni. Spółeczeństwo nowożytniej Rzeczypospolitej wobec państwa*, red. W. Kriegseisen, Warszawa 2016.

Opaliński E., *Zjazd rokoszowy w Jędrzejowie w roku 1607*, w: *Król a prawo stanów do oporu. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu*, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w dniach 4–6 października 2006, red. M. Markiewicz, E. Opaliński i R. Skowron, Kraków 2010.

Opaliński E., *Zjazd rokoszowy warszawski w październiku 1607*, „Kwartalnik Historyczny”, R. CXXI, 2014, nr 3.

Participation in the Sejm Debate of 1607. The Nobility's Attitudes Towards Parliamentary Authority

Summary: The article entitled "Participation in the Sejm Debate of 1607. The Nobility's Attitudes Towards Parliamentary Authority" analyzes attendance at parliamentary debates and the legitimization of parliamentary proceedings. Under the agreement concluded with the rebels on 7 October 1606 in Janowiec, King Zygmunt III undertook to call the Parliament in Warsaw on the earliest possible date to compare the Sandomierz Articles formulated by the rebels with the Articles of Wiślica proposed by the Royalists and to adopt the necessary reforms. The opposition took advantage of the King's delay in convening the Parliament and used it as a pretext to reinstate the confederation. The opposition called a congressional rally in Jędrzejów when the king had finally set the date for the parliamentary session. Despite the above, the rebels incited a boycott of local councils that were to convene before the parliamentary debate. However, only the nobility in the Cracow region refused to attend the provincial council. Attendance at the convention in Jędrzejów (28 March – 26 April) was low, and the rebels began a slow march towards Warsaw. Emissaries traveled between the Parliament and the rebels throughout May and in the first half of June. The envoys did not attempt to convince the other party, but they were dispatched in a gesture of good will to the nobility. The rebels lost the struggle.

Key words: Sejm, Zebrzydowski's rebellion, nobility, rebels, senators, deputies

Marcin Broniarczyk

Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN w Warszawie

Muzeum Ziemi Rawskiej w Rawie Mazowieckiej

Udział kasztelanów mniejszych w pracach sejmowych na przykładzie senatorów z Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza w czasach Władysława IV

Streszczenie: W artykule zatytułowanym *Udział kasztelanów mniejszych w pracach sejmowych na przykładzie senatorów z Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza w czasach Władysława IV* zaprezentowane zostały wybrane sylwetki kasztelanów mniejszych pełniących te urzędy w czasach panowania drugiego Wazy. W dotychczasowych badaniach ta kategoria urzędników uchodziła za mniej ciekawą a ich działalność polityczna rzadziej stawała się obiektem zainteresowania historyków. W tekście omówiono aktywność polityczną i drogi kariery w przekroju całego życia. Biografie polityczne kasztelanów mniejszych zaprezentowane w artykule świadczą, że wśród tej kategorii urzędników znajdujemy zaangażowanych polityków, popularnych wśród szlachty i cenionych już w okresie przed otrzymaniem nominacji na urząd senatorski działaczy sejmikowych. Również po awansie do izby wyższej wielu z nich zaliczało się do sumiennych urzędników i aktywnych uczestników obrad, nie zaniedbujących przy tym uczestnictwa w życiu politycznym na szczeblu samorządowym.

Słowa kluczowe: Władysław IV, kasztelanowie mniejsi, sejm, senat

W odniesieniu do kasztelanów mniejszych utrwalił się w historiografii pewien stereotypowy obraz tej zbiorowości urzędników. Dominuje przekonanie, że była to kategoria senatorów niemająca większego znaczenia politycznego, stanowiąca swego rodzaju tło dla bardziej wpływowych uczestników życia parlamentarnego, a tym samym często pomijana w badaniach nad staropolskim senatem¹. Tymczasem wielu z nich było osobami, które osiągnęły największy sukces w dziejach rodziny, a nominacja na urząd kasztelański była ukoronowaniem ich wcześniejszej, nierzadko wieloletniej, służby na innych

¹ S. Kazusek, *Kasztelania mniejsza żarnowska w XVI wieku. Kariery polityczne kasztelanów żarnowskich*, w: *Między Wisłą a Pilicą, Studia i materiały historyczne*, red. B. Wojciechowska, L. Michalska-Bracha, Kielce 2002, t. III, s. 66–67; idem, *Kasztelanowie żarnowscy w XVII wieku. Analiza porównawcza kasztelanów żarnowskich na tle wybranych kasztelanii mniejszych*, „Rocznik Świętokrzyski”, Seria A – Nauki Humanistyczne, R. 27, 2002, s. 5.

polach aktywności (np. wielokrotni posłowie sejmowi, działacze sejmikowi). Innymi słowy „zrobili swoje” wcześniej, zaś godności senatorskie osiągnęli nierzadko już na „politycznej emeryturze”. Wpływa to oczywiście na nie najlepsze statystyki uczestnictwa tej kategorii senatorów w obradach parlamentu i w konsekwencji nie zawsze pozytywną ocenę działalności politycznej danego senatora. Często są one jednak złudne, gdyż skupiają się tylko na tym jednym wycinku kariery danej osoby, nie analizując jej wcześniejszego życiorysu politycznego. Ten ostatni zaś niejednokrotnie bywał bardzo ciekawy. Świadczą o tym analizowane przeze mnie życiorysy kasztelanów mniejszych.

W czasach Władysława IV urzędy kasztelanów mniejszych w Wielkopolsce, Kujawach i na Mazowszu pełniło 87 senatorów². Nie sposób w krótkim szkicu omówić aktywności politycznej tak licznej zbiorowości urzędników i nie jest to naszym celem. Tym bardziej że ostatnio bliżej senatorom za drugiego Wazy przyjrzał się w swojej książce Andrzej Korytko³. Dlatego też skupię się na kilku wybranych przykładach świadczących, że wśród kasztelanów mniejszych wcale licznie zdarzali się sprawni politycy swoich czasów, pełniący w swojej karierze szereg funkcji i urzędów, aktywni zarówno jako posłowie na sejmy, jak i później już na urzędzie senatorskim. Przedmiotem mojego zainteresowania będą: Piotr Charbicki, kasztelan brzeziński (1637–1649), Abraham Ciświcki, kasztelan śremski (1627–1644), Adam Grodziecki, kasztelan międzyrzecki (1632–1646) i Piotr Żabicki, kasztelan liwski (1627–1648).

Dla Piotra Charbickiego debiutem politycznym było uczestnictwo u boku ojca na sejmiku łęczyckim w dniu 16 XII 1604 r.⁴ W kolejnych latach najwyraźniej zdołał wyrobić sobie odpowiednią pozycję na tym sejmiku, czego potwierdzeniem było powierzenie mu mandatu posła na sejmy w 1606 i 1609 r. oraz funkcji marszałka sejmiku w dniu 14 XI 1613 r. z równoczesnym obdarzeniem go po raz kolejny mandatem poselskim⁵. W dniu 8 II 1617 r. otrzymał nominację na swój pierwszy urząd – stolnikostwo łęczyckie⁶. Następnie widzimy go kolejno na sejmikach z 2 I 1618, 22 VIII 1620, wreszcie 9 I 1624 r.,

² Opieram się głównie na ustaleniach zawartych w: M. Broniarczyk, *Kasztelanowie mniejsi z Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza w czasach Władysława IV*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. E. Opalińskiego, maszynopis w bibliotece IH PAN w Warszawie, Warszawa 2015, z uwzględnieniem dodatkowo odnalezionych źródeł i nowszej literatury przedmiotu.

³ W swojej książce A. Korytko poddał analizie senatorskie etapy kariery kasztelanów mniejszych, głównie ich aktywność na forum sejmowym. Dlatego też w niniejszym szkicu skupimy się na analizie politycznych życiorysów wybranych kasztelanów na przestrzeni całego ich życia. Zob. A. Korytko, „*Na których opiera się Rzeczpospolita*”. *Senatorowie koronni za Władysława IV Wazy*, Olsztyn 2015.

⁴ Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. 8327, s. 113 (dalej: BPAU-PANKr).

⁵ [A. Boniecki], *Herbarz polski ułożył i wydał A. Boniecki*, Warszawa 1899–1913, t. II, s. 342 (dalej: Boniecki); BPAU-PANKr 8327, s. 159, 161.

⁶ *Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, t. 2, z. 2: *Ziemie łęczycka, sieradzka i wieluńska. Urzędnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku*, red. A. Gąsiorowski, oprac. E. Opaliński i H. Żerek-Kleszcz, Kórnik 1993, nr 599.

na każdym z nich wybieranego posłem na sejmy⁷. Na samych sejmach był zaś wyznaczany do różnych komisji i deputacji. Był więc deputatem do kwarty w Rawie (1618 r.), Trybunału Skarbowego w Radomiu (1620), wreszcie przedstawicielem izby poselskiej w komisjach radzących nad sprawami obrony na sejmach w 1620 i 1624 r.⁸ Za Zygmunta III posłował jeszcze na sejm w 1627 r.⁹ W działalności publicznej nie ograniczał się wszak tylko do sejmiku łęczyckiego. W dniu 8 I 1629 r. widzimy go na zjeździe szlachty województw brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego pod Bytoniem¹⁰. Był na elekcji Władysława IV, którą podpisał z województwem łęczyckim¹¹. Za rządów drugiego Wazy nie posłował już na sejmy, jednakże jego dotychczasowa działalność publiczna została nagrodzona awansem na kasztelanę brzezińską w 1637 r. Najwyraźniej zmobilizowało go to do powrotu do bardziej aktywnej służby publicznej. Przyjeżdżał bowiem kolejno na sejmy w latach: 1638, 1642 (wotował, członek komisji do słuchania rachunków podskarbic)¹², 1645 (był także obecny na radzie senatu w dniu 28 III 1645 r. mającej miejsce zaraz po sejmie), 1646¹³. Wbrew twierdzeniom S. Hołdys i J. Seredyki, na tym ostatnim sejmie zabrał Charbicki głos podczas wotowania¹⁴. Był zdecydowanie przeciwny wojnie z Turcją, upominał się za królewiczem Janem Kazimierzem w sprawie zwrotu starostwa sokalskiego, zwracał uwagę na konieczność uregulowania kwestii Łęborka wobec pretensji ze strony spadkobierców księcia Bogusława XIV. Postulował także: „posłowie aby przysięgali byli” i skierował gorzkie słowa pod adresem Jana Mikołaja Daniłowicza, mając zastrzeżenia do jego działań jako podskarbiego¹⁵. Następnie widzimy go na sejmiku w Łęczycy z 7 I 1647 r., gdzie szlachta wybrała go szafarzem czopowego. Z kolei na zgromadzeniu

⁷ Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 370, s. 403 (dalej: BCz.); Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. 1926/II, k. 57 (dalej: B. Oss.); J. Seredyka, *Parlamentarzyści drugiej połowy panowania Zygmunta III Wazy*, Opole 1989, s. 75.

⁸ BPAU-PANKr 8327, s. 186, 202, 218; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Księgi łęczyckie grodzkie relacyjne, sygn. 70, k. 10v (dalej: ŁGR); J. Dorobisz, *Sejm nadzwyczajny z 1624 roku*, Opole 1994, s. 87; K. Łopatecki, *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013, s. 296 przyp. 104; J. Pietrzak, *Po Cecorze i podczas wojny chocimskiej. Sejmy z lat 1620 i 1621*, Wrocław 1983, s. 168; J. Seredyka, *Sejm z 1618 roku*, Opole 1988, s. 110; *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859–1860, t. III, s. 159, 184.

⁹ J. Seredyka, *Parlamentarzyści drugiej połowy*, s. 75.

¹⁰ *Dzieje ziemi kujawskiej. Lauda i instrukcje 1572–1672*, t. II, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1888, s. 51 (dalej: *Lauda kujawskie II*).

¹¹ W. Kaczorowski, *Wielkopoleanie wśród elektorów Władysława IV*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1984, t. XXXVI, z. 2, s. 186.

¹² A. Korytko, op. cit., s. 174.

¹³ Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk (dalej: BK), sygn. 347, s. 409; Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: BUWr), Steinwehr II F 37 Akc. 1949/440, k. 110.

¹⁴ S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991, s. 187; J. Seredyka, *Senatorowie wielkopolscy na sejmach za panowania Zygmunta III i Władysława IV Wazów*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. V: *Elity dawne i nowe*, red. M. Kosman, Poznań 2005, s. 130 (tab. 5). Wśród wotujących uwzględnił go A. Korytko, op. cit., s. 435.

¹⁵ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej: BJ 49), s. 159; S. Oświęcim, *Diariusz 1643–1651*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. XIX), s. 171–172.

z 11 kwietnia tego samego roku w instrukcji na sejm szlachta upomniała się za nim w peti-tach. Wnosiła gorącą prośbę o nagrodzenie jego zasług i wieloletniej służby. Dowiadujemy się z nich, choć enigmatycznie, że zasłużył się m.in. w toku kampanii wojskowych, a zatem i tej drogi kariery nie zaniedbywał¹⁶. Nieco więcej na temat jego żołnierskiej przeszłości można dowiedzieć się z jego listu do Piotra Gembickiego. Podaje w nim, że walczył u boku hetmana Jana Zamoyskiego ze Szwedami, później zaś pod rozkazami hetmana J. K. Chodkiewicza¹⁷. W czasie bezkrólewia 1648 r. był na sejmiku w Łęczycy z 15 VI, którego laudum podpisał, jednak na samej elekcji się nie pojawił¹⁸. Przybył za to na sejm koronacyjny, na którym należał do wyróżniających się uczestników obrad. W sprawie poselstwa do Turcji zgadzał się z opiniami tych senatorów, którzy byli przeciwni jego wysłaniu. Miało to związek z listami wezyra tureckiego do kanclerza i pry-masa, w których jasno stwierdzał, że Tatarów łączy sojusz z Kozakami nie tylko za wiedzą, ale i „rozkazaniem” sułtana. Ponadto poprzedni posłowie wysłani do sułtana spotkali się z chłodnym przyjęciem. Duża część senatorów była więc zdania, że wysłanie kolejnego poselstwa może przynieść tylko dodatkowe upokorzenia. Wobec braków w kasie państwowej postulował rewizję dochodów z ekonomii. W sprawie „hańby piławieckiej” brał w obronę regimentarzy, obwiniając przydanych im do pomocy komisarzy wojskowych. Ci drudzy bowiem jako lepiej znający rzemiosło wojskowe nie dopełnili – według niego – swoich obowiązków jako doradcy mniej doświadczonych kolegów. Miał też zastrzeżenia do poczynań księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Dostało się także instygatorowi koronnemu, który w opinii Charbickiego winien pozwać komisarzy na sejm. Poczynił także uwagi ogólne na temat ucisku poddanych przez swawolne żołnierstwo, jak również przez ich własnych panów, będącego – w jego przekonaniu – źródłem nieszczęść¹⁹. Przyglądając się przebiegowi kariery tego kasztelana, należy stwierdzić, że niewątpliwie źródłem awansu była w jego przypadku aktywna działalność sejmikowa i popularność, jaką się cieszył wśród szlachty łęczyckiej. Równie ważne były ponadto związki z rodziną Gembickich i prymasem Maciejem Łubieńskim (pełnił funkcję starosty w arcybiskupich dobrach górzeńskich)²⁰. Wydaje się nieprzypadkowe, że awans senatorski otrzymał on w czasach, gdy był blisko związany z tymi dwoma możliwymi protektorami, a przy tym czasowo osłabła jego aktywność na sejmiku łęczyckim. Wolno przypuszczać, że to właśnie któryś z nich promował Charbickiego na kasztelanię brzezińską. Zmarł przed IV 1649 r²¹.

¹⁶ BPAU-PANKr 8327, s. 492, 517; ŁGR 96, k. 102. Por. A. Korytko, op. cit., s. 339.

¹⁷ P. Charbicki do P. Gembickiego, Piątek 24 VI 1643, AGAD, Riksarkivet Extranea IX Polen, vol. 112, niepag.

¹⁸ BPAU-PANKr 8327, s. 525; ŁGR 97, k. 433v.

¹⁹ BUWr, Steinwehr II F 37 Akc. 1949/440, k. 343; S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985, s. 106, 113, 116, 122, 189, 191–192, 218, 245.

²⁰ P. Charbicki do P. Gembickiego, Piątek 24 VI 1643, AGAD, Riksarkivet Extranea IX Polen, vol. 112, niepag.

²¹ Urz. t. II z. 2, nr 28.

Na sejmiku średzkim działał z kolei Abraham Ciświcki. Po raz pierwszy widzimy go tam w dniu 30 VII 1618 r. Został wówczas wyznaczony jednym z posłów do króla, którzy mieli prosić, aby wreszcie została powołana komisja „dla sprawiedliwości” w sprawie zburzenia dworu starosty wschowskiego Sędziwoja Ostroroga i zboru braci czeskich w Poznaniu²². Dość szybko został dostrzeżony przez szlachtę, czego wyrazem było powierzenie mu funkcji posła na sejm w 1620 r., gdzie znalazł się w składzie komisji do spraw obrony. Z dniem 20 II 1621 r. otrzymał nominację na swój pierwszy urząd i to od razu senatorski – kasztelanę bydgoską²³. Już w tym charakterze był obecny na sejmiku średzkim w dniu 27 VII 1621 r. i jako poseł na urządzie senatora mniejszego znalazł się po raz kolejny w składzie jego reprezentacji na sejm²⁴. Na sejmiku w dniu 26 XI 1624 r. – o czym informowała szlachta w instrukcji na sejm – został dokooptowany do składu komisarzy szacujących ceny towarów²⁵. Widzimy go następnie na sejmiku deputackim w dniu 14 IX 1626 r.²⁶ W 1627 r. awansował na nieco wyższą w hierarchii kasztelanę śremską. Za Zygmunta III przybył jeszcze tylko na sejm w 1631 r. Co ciekawe, mimo iż od dekady był już senatorem, to na ten sejm udał się ponownie z mandatem posła sejmiku średzkiego. Dużą aktywność przejawiał również w czasie bezkrólewia 1632 r. Widzimy go na sejmiku w Środzie oraz sejmach konwokacyjnym i elekcyjnym. Szczególnie aktywny był na tym drugim już od pierwszego dnia obrad i gdzie m.in. pełnił funkcję deputata z senatu do izby poselskiej²⁷. Zabierał także głos w sprawach sposobów finansowania obrony kraju, a konkretnie kwestii powołania starszego nad armatą i utrzymania tego urzędu, a co za tym idzie, kosztów zaopatrzenia w materiały wojenne, którymi miał rozporządzać (armaty, proch, saletrę itd.). Wedle pierwotnego planu, który pojawił się w toku obrad, miał on być finansowany ze skatupy królewskiej poprzez wydzielone w tym celu konkretne dobra stołowe, co miało być zawarte w *pacta conventa* nowego króla. Później jednak pojawiły się również inne pomysły, w których jedni składali się do zrzucenia tego na barki monarchy, inni byli skłonni do wydzielenia większych środków na ten cel z dochodów państwowych (np. kwarty z królewszczyzn). Ciświcki skłaniał się ku zdaniu tych pierwszych. Postulował bowiem: „Jeśli skasujemy obciążenia powszechnie, to obyczajem przodków naszych wpiszy królowi pośród warunków do zaprzysiężenia, że własnym sumptem postara się o potrzeby wojenne, nie tykając podat-

²² *akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. I, cz. 2 (1616–1632), wyd. W. Dworaczek, Poznań 1962, s. 56 (dalej: ASWPiK). Tumult ten miał miejsce 3 VIII 1616 r. Por. J. Dworaczekowa, *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1997, s. 97, 102.

²³ K. Łopatecki, *Organizacja, prawo i dyscyplina*, s. 296 przyp. 104; J. Pietrzak, *Po Cedorze*, s. 167; Urz. t. VI z. 2, nr 427.

²⁴ ASWPiK, t. I cz. 2, s. 105; Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rkps. 2 (dalej: B. Racz.) s. 885.

²⁵ ASWPiK, t. I cz. 2, s. 193.

²⁶ Ibidem, s. 213.

²⁷ BCz. 373, s. 130; BCz. 393, s. 79; AGAD, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP sygn. 32), s. 6; BK 828, k. 59; Biblioteka Uniwersyteku Warszawskiego (dalej: BUW) rkps 61, k. 1.

ków. Jeśli to nałożymy królowi, z pewnością znajdzie środki, by nas uwolnić od takiego ciężaru, chociaż nieboszczyk król był pod tym względem opieszalszy”²⁸. Za Władysława IV widzimy go jeszcze na sejmach koronacyjnym 1633 r., nadzwyczajnych w 1635 (wotował) i 1637 r. oraz zwyczajnych w 1638 i 1641 r.²⁹. Na sejmach wyrósł na swego rodzaju eksperta od spraw granicznych, o czym świadczy aż czterokrotne powierzanie mu funkcji komisarza w komisjach granicznych Rzeczypospolitej z Węgrami, Śląskiem, Brandenburgią i Pomorzem Zachodnim (1631, 1633, 1638, 1641). Ponadto na sejmie w 1638 r. wszedł w skład komisji do zapłaty żołdu regimentowi Jakuba Wejhera wojewodzica chełmińskiego³⁰. W międzyczasie pełnił również funkcje samorządowe z polecenia sejmiku. Na zgromadzeniu w dniu 15 VII 1637 r. został jednym z szafarzy czopowego spośród przedstawicieli województwa kaliskiego³¹. W laudum z 23 VII 1640 r. występuje z kolei jako jeden z deputatów do sądu skarbowego, mającego rozliczyć z rachunków spadkobierców poborców podatkowych Mieszkowskiego i Koszuckiego³². W laudum z 1641 r. jest mowa o tym, że Abraham Ciświcki, kasztelan śremski podjął się uprzątnięcia („rumowania”) rzeki Warty na odcinku od Poznania do Pyzdr, za co sejmik nazначzył mu w uchwale 3000 zł³³. W 1642 r. ponownie został wyznaczony do szafunku podatków³⁴. Najwyraźniej zdołał sobie wyrobić w ciągu wielu lat aktywności na sejmiku średzkiem odpowiednią pozycję. Świadczy o tym fakt, iż chciał go mieć wśród swoich stronników Krzysztof Opaliński, pisząc do brata w 1642 r.: „Pana Śremskiego palpo i czynię, co mogę”. Wiadomo, że udało mu się Ciświckiego pozyskać. Świadczy o tym list Krzysztofa do brata w którym rozgoryczony pisał, że wielu spośród szlachty uważanych przez niego za stronników nie udzieliło mu na sejmiku poparcia, jakiego oczekiwał bądź też znalazło się w obozie generała wielkopolskiego, B. Leszczyńskiego. Właśnie Ciświckiego wymieniał wśród tych, którzy nie zawiedli jego zaufania³⁵. W kolejnych latach nie widzimy go już na scenie publicznej. Zmarł w 1644 r.³⁶

²⁸ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. I, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 227 (dalej: ASR).

²⁹ W. Kaczorowski, *Koronacja Władysława IV*, s. 62 przyp. 190; P. Paradowski, *W obliczu „nagłych potrzeb”*, s. 232; M. Radoszewski, *Diariusz koronacyjny*, s. 33; J. Seredyka, *Senatorowie wielkopolscy*, s. 130 (tab. 5) – autor pominął jednak jego obecność na sejmie koronacyjnym; J. Sobieski, *Diariusz sejmu koronacyjnego*, s. 56; VL, t. III, s. 371. A. Korytko, op. cit., s. 435 odnotowuje jego obecność tylko na sejmie koronacyjnym w 1633 r. i nadzwyczajnym 1635 r., na którym wotował.

³⁰ VL, t. III, s. 329, 381, 438, 445; ibidem, t. IV, s. 13.

³¹ A. Korytko, op. cit., s. 328.

³² *Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX w.*, CD, wyd. Biblioteka Kórnicka PAN, Kórnik–Poznań 1995 (dalej: T.D.), Poznań rel. 165, k. 557.

³³ BCz. 1774, s. 180; BK 828, k. 75; K. Opaliński do Ł. Opalińskiego, Tuliszków (?) VI 1641, w: *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653*, red. i wstęp R. Pollak, tekst przygotował M. Pełczyński, komentarz opracowali M. Pełczyński i A. Sajkowski, Wrocław 1957, s. 3.

³⁴ BCz. 1774, s. 167, 176, 184; T.D. Poznań rel. 165, k. 557.

³⁵ K. Opaliński do Ł. Opalińskiego, w okresie 5 XI–29 XI 1642; tenże do tegoż, Koźmin 14 I 1643, w: *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, s. 103, 113.

³⁶ Urz. t. I z. 2, nr 1165.

Adam Grodziecki to z pewnością postać nietuzinkowa, którą zdecydowanie należy wyróżnić na tle całej zbiorowości kasztelanów mniejszych z tego okresu³⁷. Zaliczał się on nie tylko do najbardziej aktywnych polityków na scenie politycznej sejmikowo-sejmowej, ale także do tych, którzy bardzo często mieli własne zdanie i nie wahali się go manifestować. Wrażenie na słuchaczach robiły zwłaszcza jego mowy sejmowe, w których popisywał się znakomitą znajomością sztuki oratorskiej. Niewątpliwie liczne funkcje powierzane mu przez szlachtę, na czele z wielokrotnym mandatem poselskim świadczyły o tym, że ta właśnie forma działalności publicznej odgrywała w jego przypadku decydującą rolę. Pełnił również funkcję dworzanina królewskiego, a zatem i tej drogi kariery nie zaniedbywał.

Pierwszym przejawem jego działalności publicznej była funkcja posła do króla z sejmiku średzkiego, do której wraz z Kasprem Zebrzydowskim został wyznaczony na sejmiku deputackim 15 (?) IX 1614 r. Posłowie wielkopolscy mieli prosić o jak najprędsze zwołanie przez monarchę sejmu dla „zniesienia urazów, uprzątnienia grawamin, naprawienia egzorbitancji”³⁸. Na sejmiku z 13 stycznia 1615 r. po raz pierwszy powierzono mu funkcję posła na sejm. Na sejmik przedsejmowy w dniu 8 III 1616 r. przyjechał z legacją królewską, właśnie jako dworzanin królewski. Następnie posłował na sejmy w latach 1618, 1625 i na pierwszy sejm w 1626 r. Na tym ostatnim został wyznaczony deputatem do Trybunału Skarbowego w Radomiu³⁹. W międzyczasie szlachta powierzała mu inne funkcje obywatelskie, potwierdzające jego kompetencje i dobrą znajomość spraw publicznych. I tak 11 IV 1619 i 29 XII 1626 r. marszałkował on zgromadzeniom w Środzie. Warto podkreślić, że na obu, choć nie bez pewnych obiekcji, szlachta zgodziła się na uchwalenie podatków, w czym Grodziecki, jako „dyrektor” sejmiku, miał swój niewątpliwy udział. Z kwestiami finansowymi, dotyczącymi nakładów na wojska broniące kresów, związana była również legacja, jaką odbył wraz z Łukaszem Orzelskim do króla na przełomie sierpnia i września 1623 r. Przywieźli oni wówczas zgodę województw wielkopolskich na wyłożenie z „reszt tutecznych poborowych” kwoty 40 000 zł na obronę Ukrainy, zamieszczając przy tym krytykę pod adresem podskarbiego Mikołaja Daniłowicza, który – jak twierdziła szlachta – „udaje”, że nie ma pieniędzy. Misja ta zakończyła się jednak niepowodzeniem z powodu odmiennych zapatrywań szlachty i króla na „techniczny” sposób obrócenia tych środków. Wielkopolanie chcieli, aby rotmistrzowie osobiście przyjechali po pieniądze, z kolei król był zdania, że tego typu rozwiązanie wiązać się będzie z opóź-

³⁷ Częściowo opieramy się na ustaleniach W. Dworzaczka i jego biogramie w PSB, t. VIII, s. 620–622 (jego skróconą wersję zamieścił w WSB, s. 231–232).

³⁸ ASWPiK, t. I cz. 1, s. 443.

³⁹ BPAU-PANKr 1051, k. 83. Był obecny także na sejmiku średzkim w dniu 27 VII 1621 r. B. Rac. 2, s. 885.

nieniem zaciągów i innymi „trudnościami i impedymentami” zalecając ich wydanie podskarbiemu koronnemu, do którego – jak wynika z tekstu responsu – miał zaufanie, a zatem inaczej niż szlachta wielkopolska⁴⁰.

Jego dotychczasowa aktywność publiczna została wreszcie nagrodzona 6 IV 1627 r., kiedy to otrzymał nominację na kasztelanę nakielską, zaś na sejmie zwyczajnym tego roku został wyznaczony senatorem rezydentem⁴¹. Za kolejną miarę popularności w środowisku szlacheckim i legitymowanie się przezeń statusem jednego z wyróżniających się polityków sejmiku średzkiego można uznać jeszcze dwukrotne powierzanie mu mandatu posła już na urządzie senatorskim na sejmy nadzwyczajne w latach 1628 i 1632 r. W międzyczasie przyjechał, jako senator, na sejm zwyczajny w 1629 r., gdzie został wyznaczony członkiem komisji granicznej Wielkopolski ze Śląskiem⁴². Awans na kasztelanę międzyrzecką dostał jeszcze z nominacji Zygmunta III⁴³. W czasie bezkrólewia 1632 r. był obecny na sejmikach w Środzie oraz sejmach konwokacyjnym i elekcyjnym⁴⁴. Na sejmie elekcyjnym w dniu 30 IX został wysłany wspólnie z kasztelanem mściławskim do izby poselskiej, aby przekonać posłów do wyboru marszałka, która to procedura wciąż się przedłużała⁴⁵. Opieszałość szlachty w tym zakresie próbowała przezwyciężyć także deputacja z kolejnego dnia złożona z dwóch kasztelanów: Marka Radoszewskiego, wieluńskiego i wspomnianego powyżej Abrahama Ciświckiego, śremskiego. Jak się zdaje, dopiero ich legacja okazała się skuteczna, gdyż tego dnia wybrano „dyrektora” zjazdu, krajczego koronnego Jakuba Sobieskiego. Senat wysłał Grodzieckiego także jako swego przedstawiciela do posła króla szwedzkiego Steno Bielke z zapytaniem o posiadanie przez niego stosownych pełnomocnictw „do traktowania w proponowanych przez siebie punktach”. Wszedł także na tym sejmie w skład deputacji do ucierania artykułów sądowych⁴⁶. W kolejnych dniach sejmku również był aktywny. Między innymi jako przed-

⁴⁰ ASWPiK, t. I cz. 2, s. 151–152; BCz. 115, nr 53.

⁴¹ Urz. t. I z. 2, nr 649.

⁴² J. Seredyka, *Senatorowie wielkopolscy*, s. 134 (tab. 5).

⁴³ Nie jest znana dokładnie data jego nominacji na ten urząd. Otrzymał go zapewne na krótko przed śmiercią Zygmunta III, gdyż po raz pierwszy jest na nim notowany pod datą 10 V 1632 r. i w czasie bezkrólewia występował już z tym tytułem. Por. BCz. 128, nr 19; Urz. t. I z. 2, nr 622.

⁴⁴ W. Dworzaczek podaje, że w maju tego roku uczestniczył w „zwołanym przez prymasa zjeździe poznańskim”. Chodzi tu o zgromadzenie z 10 V, które – jak podają jezuici poznańscy – odbyło się przy dużej frekwencji senatorów i szlachty, i na którym radzono nad planem obrony granic pod czas *interregnum*, a przy okazji odprawiano nabożeństwa za duszę zmarłego władcy. Samego prymasa jednak na nim nie było, a najwyższej rangi senatorem obecnym na zjeździe był biskup poznański Adam Nowodworski. *Kronika jezuitów poznańskich (młodsza)*, t. I (1570–1653), oprac. L. Grzebień i J. Wiesiołowski, Poznań 2004, s. 352. Nie wspomina natomiast Dworzaczek, podobnie jak W. Kaczorowski, o obecności Grodzieckiego na konwokacji. Por. BCz. 128, nr 19; BK 828, k. 59; PSB, t. VIII, s. 620; W. Kaczorowski, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny*, s. 363; idem, *Senatorowie na sejmie konwokacyjnym i elekcyjnym 1632 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1983, t. XXXV z. 1, s. 226. Odnawia go J. Seredyka, *Senatorowie wielkopolscy*, s. 134 (tab. 5).

⁴⁵ BCz. 373, s. 78; B. Oss. 352, k. 4; BUW 61, k. 4v.

⁴⁶ ASR, t. I, s. 179; BCz. 373, s. 80, 130.

stawiciel senatu znalazł się w deputacji mającej obradować nad „sposobem uspokojenia religii greckiej”⁴⁷.

Kolejnym sejmem Grodzieckiego był koronacyjny w Krakowie, na którym zabierał głos⁴⁸. W kwestii wojny moskiewskiej jego zdanie było zbieżne z opiniami tych senatorów z Korony, którzy byli za zwiększeniem udziału Litwinów w ciężarze jej prowadzenia. Proponował bowiem w kwestii „materiału ludzkiego” kompanie miejscowych Tatałów i wybrańców z Litwy⁴⁹. Na mocy konstytucji sejmowej *Pretia rerum* został wyznaczony do szacowania cen towarów na komorze w Poznaniu⁵⁰. Bardzo aktywny był także na sejmie w 1634 r. Na burzliwość jego obrad wpłynęła sprawa cudzoziemskich tytułów arystokratycznych. Okazją do tego stało się przyjęcie przez Jerzego Ossolińskiego tytułu książęcego z rąk cesarza. Grodziecki był zdecydowanym przeciwnikiem wszystkich tego typu tytułów, co niewątpliwie spowodowało na niego niechęć samego Ossolińskiego. Przeciwny był również nabywaniu przez duchownych dóbr ziemskich, która to kwestia również odżyła na tym sejmie, gdyż postulat ten pojawiał się już wcześniej. Jeszcze kilka lat później dawał temu wyraz w broszurze *Skrypt o niealienowaniu dóbr ziemskich do stanu duchownego* (1643). Włodzimierz Dworzaczek zwrócił uwagę, że akurat w tej materii jego zdania nie cechował zbytni realizm polityczny, gdyż w jego przekonaniu to w gestii samego papieża leżało zakazanie duchownym skupowania dóbr⁵¹. Należy jednak podkreślić, że postulat ten miał umocowanie w nieodległej przeszłości. Mianowicie na sejmie koronacyjnym Władysława IV senatorowie duchowni wyrazili deklarację o wystosowaniu apelu do papieża w kwestii wydania przez Ojca Świętego dokumentu zakazującego duchowieństwu zakonnemu nabywania dóbr szlacheckich⁵². Był następnie Grodziecki obecny na obu sejmach w 1635 r. Na pierwszym z nich została zatwierdzona rada wojenna przy królu na spodziewaną wojnę ze Szwecją. Z woli monarchy znalazł się w niej także Grodziecki⁵³. Ostatecznie jednak, jak wiadomo, do konfliktu wówczas

⁴⁷ B. Oss. 352, k. 15v; BUW 61, k. 16v. Ponadto w dniu 20 X prowadził wraz z kasztelanem łączącym posłów Gustawa Adolfa przed oblicze połączonych stanów. BCz. 373, s. 114.

⁴⁸ Ponadto w czasie pogrzebu Zygmunta III i królowej Konstancji znajdował się w gronie kilku dostojników wyznaczonych do czuwania nad przestrzeganiem porządku podczas ceremonii. T. Sławiński, *Kretkowscy i ich dzieje od połowy XIV wieku*, Warszawa–Skrzeszew 2011 (wyd. II), s. 171.

⁴⁹ Z. Szczerbik, *Sejm koronacyjny Władysława IV w 1633 roku*, Kluczbork–Praszk 2001, s. 78. J. Sobieski, *Diariusz sejmu koronacyjnego w Krakowie w 1633 roku*, oprac. W. Kaczorowski przy współudziale J. Dorobisza i Z. Szczerbika, Opole 2008, s. 109 pisze, że wotował w dniu 12 II, ale bez konkretnych.

⁵⁰ VL, t. III, s. 383. Ponadto na sejmie koronacyjnym wszedł Grodziecki w skład delegacji wysłanej przez króla do izby poselskiej z prośbą o nadanie indygenatu nieznanemu bliżej Milanowi, szlachcicowi z Bawarii oraz nobilitacji lekarza królewskiego, Pawła Kleofasa Podchocimskiego. A. Korytko, op. cit., s. 192.

⁵¹ Por. PSB, t. VIII, s. 620; J. Dziegielewski, *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986, s. 80. A. Korytko nie odnotował jego obecności na sejmie 1634 roku. Idem, op. cit., s. 436.

⁵² Z. Szczerbik, *Wota senatorskie na sejmie koronacyjnym Władysława IV w 1633 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego” 1998, Historia 35, s. 58.

⁵³ Powołana na mocy konstytucji *Poparcie wojny z Szwedami*, do której zostali powołani „komisarze dla traktatów, i w różnych przypadających sprawach rady, do boku naszego”. A. Korytko, op. cit., s. 388,

nie doszło dzięki zawarciu rozejmu. Na sejmie tym wypowiadał się również w sprawach wyznaniowych, postulując „uspokojenie prawosławia”⁵⁴. Na sejmie nadzwyczajnym w tym roku opowiedział się on – zgodnie z wolą króla – aby obsadzić załogami wojskowymi zamki w Prusach, szczególnie zaś fort w Pucku. Później jednak naraził się monarsze, gdyż zdecydowanie odrzucił pomysły małżeństwa z protestantką. Odwołując się do niezbyt dobrych doświadczeń z przeszłości stwierdzał, że nie wchodzi w grę również małżeństwo z poddaną (gdyż niektórzy magnaci byli zainteresowani w swataniu królowi swoich córek). Uczestniczył także w pracach sejmowych jako członek komisji do rozliczenia podskarbich oraz deputat z senatu do izby poselskiej⁵⁵. Jego mowa, jako znakomitego oratora, musiała zrobić wrażenie i chyba rzeczywiście zrobiła, o czym świadczy informacja podana przez A.S. Radziwiłła, że „z senatu wyprowadzono króla mocno zachmurzonego, powrócił jednak do izby z pogodniejszym obliczem, tylko do kasztelana międzyrzeckiego zachował niechęć”⁵⁶.

W 1637 r. pełnił funkcję marszałka Trybunału Koronnego⁵⁷. Na sejmie nadzwyczajnym tego roku zdecydowanie występował przeciwko „zakusom” króla i kanclerza Ossolińskiego powołania Kawalerii Orderu Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Ponownie więc wypowiadał się nie po myśli króla, choć akurat w tym przypadku, poza garstką najwyższych dostojników, którzy zresztą dość szybko wycofali się z popierania tego pomysłu, nie był odosobniony. Chyba jednak nie popadł w niełaskę, skoro we wrześniu tego roku znalazł się w grupie senatorów wręczających „cenne podarunki” od króla dla poślubianej przez niego Cecylii Renaty⁵⁸. O tym, że mimo cierpkich słów pod adresem królewskim, monarcha doceniał Grodzieckiego świadczyć może również fakt, iż to właśnie jego – obok Andrzeja Kretkowskiego, wojewody brzeskiego kujawskiego – wyznaczył mediatorem w kwestiach spornych, jakie miał uregulować zjazd w Toruniu jesienią tego roku, mający na celu uspokojenie nastrojów w Prusach Królewskich.

przyp. 156; VL, t. III, s. 403 (przy czym kasztelan międzyrzecki błędnie występuje tu jako Maciej Grodzicki). Na sejmie tym uchwalona została również konstytucja *Komisarze do rewidowania Swiercze i szybu solnego, na tymże gruncie*. W *Volumina Legum* nie są wymienieni z nazwiska komisarze, którzy mieli przeprowadzić rewizję wspomnianego szybu wybudowanego przez Stanisława Lubomirskiego, który „soli w nim doszedł”. Wieś i szyb sąsiadowały z żupami wielickimi, więc komisarze mieli przeprowadzić rewizję tej inwestycji i oszacować jej koszty, gdyż miał Lubomirski otrzymać za nią rekompensatę w postaci innych dóbr. O tym, że jednym z tych komisarzy był Grodziecki informuje osobny dokument królewski wystawiony w Grodnie pod datą 26 X 1635 r. Por. BUW rkps 63; VL, t. III, s. 413–414.

⁵⁴ J. Dziegielewski, *O tolerancję*, s. 88.

⁵⁵ *Akta do dziejów Polski na morzu*, t. VII: 1632–1648, cz. I A, wyd. W. Czapliński, teksty niemieckie opracował językowo B. Janik, Gdańsk 1951, s. 111 (dalej: *Acta Maritima*); ASR, t. I, 485–486; BK 975, s. 105–117; BUWr, *Steinwehr II F 37 Akc.* 1949/439, k. 369v–372v; A. Korytko, op. cit., s. 172, 174, 188.

⁵⁶ ASR, t. I, s. 487.

⁵⁷ Dworzaczek pisząc o tym dodaje: „co podobno miało się zdarzyć jeszcze cztery razy”. PSB, t. VIII, s. 621. Z ustaleń S. Ochmann-Staniszeńskiej wiadomo jednak, że był nim ten jeden raz. Zob.: eadem, *Marszałkowie Trybunału Koronnego w latach 1579–1792*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LXII, 2010, z. 2, s. 296.

⁵⁸ ASR, t. II, s. 48.

Wśród „urazów” w tej prowincji, w których rozwiązaniu mieli pośredniczyć z ramienia królewskiego Grodziecki i Kretkowski, znalazły się m.in. konflikty między największymi miastami pruskimi (Gdańsk, Toruń, Elbląg), a także nieporozumienia między szlachtą a mieszczaństwem (swoje zatargi z Gdańskiem miała rodzina Działyńskich). Misja królewskich mediatorów nie przyniosła jednak większych rezultatów, gdyż wzajemne pretensje okazały się nie do przezwyciężenia. Nieufnie podchodzono do poczynań samego króla, którego Gdańsk posądzał o naciski, mające na celu przede wszystkim uzyskanie dużych środków pieniężnych⁵⁹.

Na sejmie w 1638 r. ponownie zabierał głos w kwestii przyjmowania i używania tytułów cudzoziemskich. I tu dało znać o sobie jego zacięcie krasomówcze. Posłużył się bowiem w krytyce tego pomysłu m.in. metaforą żony, „co od kogo innego klejnoty bierze, a nie od męża swego”⁶⁰. Ponadto został na nim wyznaczony do komisji granicznej Wielkopolski ze Śląskiem, Brandenburgią i Pomorzem. W trakcie obrad sejmu w 1639 r. zabierał głos w kilku sprawach. Jednym z punktów zapalnych był wówczas konflikt religijny, do którego doszło w Toruniu, gdy mieszczaństwo nie pozwoliło przejść procesji Bożego Ciała przez miejscowy rynek, a także pobicie księdza Michała Kowalewskiego, za zrzucenie luteranickiemu studentowi kapelusza, gdy ten mu się nie uklonił. Pojawiły się wobec tego nawet radykalne głosy, aby różnowierców wypędzić z kraju (biskup chełmiński Kacper Działyński). Grodziecki upatrywał przyczyn tych zdarzeń w przejmowaniu złych obyczajów przez młodzież na skutek przenikania poszczególnych przedstawicieli stanów do innych (zbiegostwo młodzieży chłopskiej do miast, fałszywe szlachectwo). Utyskiwał też na nieefektywność obrad i zbyt częste sejmowanie. Wiele uwagi poświęcił również sprawom finansów i obronności. Narzekając na libertacje podatkowe i nadużycia urzędników skarbowych i wojskowych konstatował, że „nierządem Polska stoi”. Zgodnie z linią sejmiku średzkiego ubolewał, że mimo uchwały poprzedniego sejmu nie rozpuszczono żołnierza, a nawet dokonywano nowych zaciągów. W kwestii finansowania wojska wysunął skądinąd ciekawą propozycję, aby jedna lub dwie dzierzawy w każdej prowincji Rzeczypospolitej były wydzielone tylko na potrzeby obrony. Proponował także obciążyć większymi zobowiązaniami Żydów i Szkotów. Popierał kwestie związane z opatrzeniem rodziny królewskiej, m.in. prowizji dla siostry królewskiej i jej posagu, a także zgody na biskupstwo płockie dla królewicza Karola Ferdynanda⁶¹. Na sejmie w 1641 r. nie woto-

⁵⁹ Acta Maritima, t. VII cz. 2, s. 131, 134, 173, 294–296; A. Korytko, op. cit., s. 295; T. Sławiński, *Kretkowsky*, s. 178.

⁶⁰ BK 1317, s. 397–398. Cyt. za: A. Tomaszek, *Sejm 1638 r. w obronie szlacheckiej równości*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1987, t. XXXIX, z. 2, s. 28.

⁶¹ Ponadto w dniu 29 października wraz z wojewodą belskim Konstantym Wiśniowieckim był deputowany z senatu do izby poselskiej z oświadczeniem dobrej woli króla w kwestii ukarania winnych tumultu wileńskiego. Z kolei w dniu 31 października wraz z kasztelanem inowrocławskim J. Łowickim udał się ponownie do izby poselskiej „intercedując o Trzemeszno” (opactwo to nadal trzymał A. Gembicki mimo otrzymania sakry biskupiej łuckiej). AGAD, APP sygn. 32, s. 303–328; AGAD, Zbiór Branickich z Sucheja, sygn. 178/211,

wał, za to ponownie wszedł w skład komisji granicznej Wielkopolski z księstwami pogranicznymi. W 1643 r. został wyznaczony do rezydencji przy królu na pierwsze półroczne i najwyraźniej obowiązku tego nie zaniedbywał, gdyż widzimy go na radach senatu 15 sierpnia w Brańsku na Podlasiu i 27 września w Grodnie, zaś w kolejnym roku w dniu 22 czerwca w Krakowie⁶². W tym też roku, podobnie jak Jan Leszczyński, stanął w obronie królewskiego prawa patronatu na diecezję łucką, stając po stronie króla w jego konflikcie z nuncjuszem Filonardim⁶³. Po wotach przybył również na swój ostatni sejm w 1645 r. i uczestniczył w mającej miejsce tuż po zakończeniu obrad radzie senatu⁶⁴. Zmarł, nie jak podaje Dworzaczek w 1647 r., lecz już przed 24 VIII 1646 r.⁶⁵

Jego poglądy oscylowały wokół umiarkowanego regalizmu. Jako rzecznik szlacheckiej idei równości, czemu dawał wyraz w sprzeciwie wobec tytułów cudzoziemskich i kawalerii orderowej, nie godził się na akceptowanie tego typu rozwiązań, mogących zachwiać – w jego mniemaniu – istniejącym porządkiem w strukturze społeczności szlacheckiej. Z drugiej strony wcale często optował za rozwiązaniami będącymi wyrazem realnej troski o państwo i dobro Rzeczypospolitej, posuwając się nawet do daleko idących postulatów, choć niekiedy mało realnych. Można tu wymienić jego propozycję z sejmiku przedsejmowego w Środzie w 1621 r., na którą zwrócił uwagę E. Opaliński. Otóż w obliczu zagrożenia nawałą turecką proponował – wzorem starożytnych Rzymian – powierzyć władcy na czas wojny władzę dyktatorską⁶⁶. Sama propozycja, aby monarcha miał nieograniczoną władzę przez kilka sejmów, a zatem nie był zmuszony zabiegać o pozytywne sankcje sejmu w kwestii zaciągów i podatków, była niewątpliwie racjonalna. Znacznie usprawniłaby funkcjonowanie państwa w warunkach zagrożenia wojennego. Była jednak całkiem nieprawdopodobna do spełnienia w ówczesnych realiach. Choć nie wydaje się, aby był Grodziecki typem karierowicza schlebiącego konkretnej opcji w nadziei na osiągnięcie korzyści, to jednak w tym przypadku był to niewątpliwie ukłon w stronę monarchy. Wszak był wówczas jeszcze Grodziecki szlachcicem bez urzędu, a więc wysunięcie tego typu propozycji mogło zjednać mu przychyłność władcy. Nie można nie wspomnieć o jego związkach z bardziej wpływowymi postaciami jego czasów,

k. 144–152v; BCz. 136, nr 140; BCz. 390, s. 447; BK 991, k. 313–315; BPAU-PANKr 1058, k. 3v i n.; BUW rkps 66, s. 106–114; Z. Trawicka, *Sejm z roku 1639*, „Studia Historyczne”, R. XV, 1972, z. 4 (59), s. 573–574. Pod koniec obrad sejmowych znalazł się ponownie w składzie deputacji z senatu do izby poselskiej, złożonej z 12 senatorów, wysłanej przez króla w obawie przed rozejściem się sejmu bez uchwał. A. Korytko, op. cit., s. 190.

⁶² BK 347, s. 381–382.

⁶³ T. Chynczewska-Hennel, *Nuncjusz i król. Nuncjatura Maria Filonardiego w Rzeczypospolitej 1636–1643*, Warszawa 2006, s. 92; eadem, *Rok 1643. Z królem i Rzeczypospolitą*, w: *Wobec króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012, s. 144.

⁶⁴ BK 347, s. 408. Z ustaleń A. Korytki wynika, że Grodziecki łącznie wziął udział w ośmiu radach senatu. Zob. A. Korytko, op. cit., s. 256.

⁶⁵ Urz., t. I, z. 2, nr 622. Zob. również MK 189, k. 689.

⁶⁶ E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995, s. 48.

z którymi miał dobry kontakt i do których przyjaciół politycznych się zaliczał. Należeli do nich zwłaszcza Krzysztof Opaliński i Bogusław Leszczyński⁶⁷, a także Stanisław Lubomirski. Bliższe związki łączyły go zwłaszcza z tym pierwszym, o czym świadczy nie tylko rewerencja, z jaką wojewoda wypowiadał się o naszym bohaterze, ale także fakt, iż w prestiżowej rywalizacji o prymat w Wielkopolsce pozostał w obozie Opalińskiego. Był także „łącznikiem” tego ostatniego w kontaktach z Lubomirskim. Określenie „przyjaciel polityczny” wydaje się najbardziej odpowiednie w kontekście relacji między nimi, gdyż Opaliński cenił Grodzieckiego jako człowieka wykształconego i sprawnie poruszającego się w meandrach polityki, z pewnością nie był on sługą, a i określenie klient wydaje się w tym przypadku niezbyt trafne⁶⁸. Sugeruje ono bowiem pewien stosunek podległości. Tymczasem kasztelan ten wielokrotnie udawał, że był indywidualistą nieogładającym się na zdanie innych. Z popularności Grodzieckiego wśród braci szlacheckiej zdawali sobie sprawę nie tylko wymienieni powyżej magnaci koronni, ale także książę Krzysztof Radziwiłł, który także u niego szukał poparcia na forum sejmowym w sprawie wynagrodzenia własnych zasług w obronie ojczyzny⁶⁹. Starał się także mieć Grodziecki dobre relacje z miejscowymi hierarchami duchownymi. W 1639 r. zapewniał o swej przyjaźni i gotowości do służby nowo wstępującego na prymasowską stolicę w Gnieźnie Jana Lipskiego⁷⁰, choć oczywiście tego typu gesty nierzadko mogły mieć jedynie kurtuazyjne znaczenie i nie wiązać się z realną współpracą polityczną. Niemniej kasztelan międzyrzecki jako zapobiegliwy polityk wiedział, że o tego typu polityczną przyjaźń warto zadbać. Podobne relacje łączyły go także z królewiczem, biskupem Karolem Ferdynandem⁷¹. Jego relacje z królem – mimo nielicznych spięć – układały się raczej pozytywnie. Tak sądził przynajmniej sam Grodziecki, który zapraszając króla na ślub swojej córki w 1642 r. zaczynał list słowami: „Znając z wielu miar i listów miłościwy Królewski affect ku sobie [...]”⁷². Ostatecznie król, wspominając o zasługach kasztelana międzyrzeckiego dla domu panującego, wysłał posła, który miał wręczyć upominek⁷³.

Piotr Żabicki zaczynał od urzędu stolnika liwskiego, na który nominację otrzymał 2 I 1616 r.⁷⁴ Wkrótce, bo 21 II 1618 r. awansował na chorążego liwskiego⁷⁵. Pierwszą

⁶⁷ A. Grodziecki do B. Leszczyńskiego, Wyszyna 16 III 1644 r., B. Rac. 149, k. 110–111 (Leszczyński prosi w tym liście Grodzieckiego o *consilium* w sprawach szwedzkich oraz przechodów wojsk cesarskich na terenie Wielkopolski).

⁶⁸ K. Opaliński do A. Grodzieckiego, Włoszakowice 23 XI 1643, B. Rac. 149, k. 107v–108; K. Opaliński do Ł. Opalińskiego, Tuliszków 16 II 1644; tenże do tegoż, Tuliszków, 19 III 1644; tenże do tegoż, Konin 28 III 1644, w: *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, s. 192, 195, 200.

⁶⁹ K. Radziwiłł do A. Grodzieckiego, b.m. 26 XI 1634 r., BCz. 129, nr 266.

⁷⁰ A. Grodziecki do J. Lipskiego, Wyszyna 9 VIII 1639 r., BPAU-PANKr 1058, k. 2.

⁷¹ A. Grodziecki do Karola Ferdynanda, Środa 1 IX 1639 r., ibidem, k. 2v.

⁷² A. Grodziecki do Władysława IV, Wyszyna b.r. [1642?], BK 1128, k. 28.

⁷³ Władysław IV do A. Grodzieckiego, b. m. b.r. [1642?], ibidem, k. 28v.

⁷⁴ MK 158, k. 222–222v.

⁷⁵ MK 161, k. 222v–223.

ważną funkcją publiczną, jaką pełnił, było dowodzenie wyprawą pospolitego ruszenia szlachty wiskiej w czasie wyprawy pod Chocim w 1621 r.⁷⁶ W 1623 r. został doceniony przez szlachtę, która po awansie Stanisława Wojsławskiego na kasztelanę liwską zaproponowała go jako kandydata na opróżniony przez tego ostatniego urząd podkomorzego tej ziemi. Zaakceptowany przez króla, wspiał się o szczebel wyżej w hierarchii urzędników ziemi liwskiej⁷⁷. Musiał Żabicki być osobą już wówczas lubianą i docenianą, gdyż kolejne awanse nie szły w parze z jego wyraźniej dostrzegalną aktywnością na forum publicznym, nie licząc wspomnianej kampanii wojennej. Dopiero w 1626 r. posłował po raz pierwszy z sejmiku liwskiego na sejm warszawski i został deputatem do Trybunału Skarbowego w Radomiu⁷⁸. Być może zaważyła tu czyjaś protekcja, choć nie wiemy, kto mógłby się do tego przyczynić. Niebawem, w dniu 19 IV 1627 r. spotkało go kolejne wyróżnienie – awans do senatu – za sprawą nominacji na kasztelanę liwską⁷⁹. Już w tym samym roku przybył na sejm i został wyznaczony jednym z lustratorów królewszczyn w Wielkopolsce⁸⁰. Za Zygmunta III zjawiał się jeszcze po wotach na sejmach w 1628 i 1631 r.⁸¹

Po śmierci pierwszego Wazy, obecny w Warszawie przy boku prymasa, podpisał wraz z grupą urzędników uniwersał (5 V 1632 r.) wydany przez tego ostatniego, zawiadamiający o śmierci króla i ogłaszający interregnum⁸². Na konwokacji wotował, a także został jednym z deputatów do „roztrząsania egzorbitancji”. Ponadto w trakcie obrad został wysłany wspólnie z niejakim Żegoćkim do izby poselskiej z oznajmieniem zgody senatu na propozycje hetmana Koniecpolskiego w sprawie suplementowania wojska. Wszedł także w skład honorowej asysty przy zwłokach królewskich⁸³. Był następnie na sejmie elekcyjnym, na którym wszedł w skład deputacji do spraw rozpatrywania sporów między prawosławnymi a unitami oraz do *compositio inter status*. Złożył swój podpis pod *pacta conventa* nowego władcy z zastrzeżeniem zachowania praw Kościoła katolickiego. Samą elekcję podpisał zaś z ziemią liwską, jako jej najwyższy urzędnik⁸⁴. Na sejmie w 1635 r.

⁷⁶ K. Łopatecki, *Pospolite ruszenie*, s. 552 – autor błędnie nazywa go tu chorążym wiskim.

⁷⁷ BJ 4387 t. 1 k. 81; MK 169, k. 240–241.

⁷⁸ J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie*, s. 163; VL, t. III, s. 238. Aczkolwiek już wcześniej był na sejmikach, o czym świadczy powierzona mu funkcja duktora pospolitego ruszenia w Wiźnie. Oprócz tego sejmiku, a także liwskiego, z którym był bliżej związany, pojawiał się również na sejmiku czerskim, gdzie widzimy go w dniu 8 III 1616 r. BPAU-PANKr 8319, k. 53v, 56v.

⁷⁹ MK 176, k. 37–37v.

⁸⁰ LWWK 1628–1632, cz. I, s. XII.

⁸¹ J. Seredyka, *Senatorowie Rzeczypospolitej*, s. 218 (tu omyłkowo jako Paweł).

⁸² ASR, t. I, s. 113; VL, t. III, s. 344.

⁸³ ASR, t. I, s. 122; W. Kaczorowski, *Koronacja Władysława IV*, s. 16; idem, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny*, s. 103, *Krzysztofa Radziwiłła sprawy wojenne i polityczne*, s. 624, 631; S. Łubieński do hetmana W. X. L. [Lwa Sapiehy], Łowicz 4 VIII 1632 r., B. Oss. 157/II, k. 276–276v.

⁸⁴ AGAD, APP sygn. 32, s. 6; ASR, t. I, s. 163; BCz. 128, nr 19; BCz. 373, s. 158; BUW rkps 61, k. 1; K. Chłapowski, *Kasztelanowie i starostowie liwscy w czasach Wazów*, „Rocznik Liwski”, t. IV, 2008/9, s. 11; *Elektorowie królów*, s. 263; W. Kaczorowski, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny*, s. 248, 257; W. Kaczorowski, P. Dydyński, *Reprezentacja Mazowsza i Podlasia*, s. 283.

znalazł się w gronie lustratorów dóbr królewskich w województwach ruskim, bełskim, podolskim i wołyńskim. Wotował na pierwszym sejmie w 1637 r.⁸⁵ Z sejmu w 1638 r. wyznaczony został w skład komisji granicznej województwa mazowieckiego z Prusami Książęcymi⁸⁶. W 1640 r. sejm, na którym zjawił się po wotach, wyznaczył go jednym z senatorów rezydentów. Przybył następnie na sejm w 1641 r. Zabrał głos w sprawie tytułów cudzoziemskich, przychylając się do zdania Stanisława Kryskiego, kasztelana raciańskiego. Ten ostatni wychodził z założenia, że skoro w akcie unii lubelskiej przodkowie zaakceptowali tytuły książęce, to nie należy łamać raz zawartej umowy⁸⁷. Na sejm 1642 r. przyjechał Żabicki po wotach, ale powołano go deputatem do Trybunału Skarbowego oraz do odbierania kwarty w Wielkopolsce. Można dodać, że w czerwcu tego roku był obecny na weselu księcia Filipa Wilhelma z królowną Anną Katarzyną⁸⁸. Był następnie obecny na sejmach 1643, 1645, 1646 i 1647 r., na każdym z nich wotując⁸⁹. Na sejmie 1646 r. zabierał głos w rozpalającej umysły sprawie planów wojny tureckiej. Jak zanotował A. Oświęcim, wspólnie z kasztelanem sochaczewskim Mikołajem Łajszczewskim byli oni „nie całę tej imprezie przeciwni”, co z pewnością było pewną ulgą dla króla, atakowanego ostro już przed sejmem za czynienie zaciągów i parcie do konfliktu. Inna rzecz, że regalistyczne stanowisko kasztelanów nie miało większego znaczenia wobec powszechnego sprzeciwu dla planów monarchy⁹⁰. W międzyczasie widzimy go także na radzie senatu w dniu 28 III 1645 r., która miała miejsce po sejmie⁹¹. W dniu 10 III był obecny w Warszawie przy wjeździe do miasta królowej Ludwiki Marii, jako jeden z dwóch kasztelanów mniejszych, obok Dobiesława Cieklińskiego, kasztelana czechowskiego. Co ciekawe, gdy na sejmie w 1646 r. goszczono posłów moskiewskich, odbyło się to w asyście właśnie tych samych dwóch kasztelanów drążkowych⁹².

⁸⁵ Acta Maritima, t. VII cz. 1, s. 155; R. Kołodziej, *Pierwszy sejm*, s. 136.

⁸⁶ Pełnił także w dniu 7 kwietnia wraz z biskupem poznańskim Andrzejem Szoldrskim funkcję deputata z senatu do izby poselskiej w sprawie przyjęcia posła moskiewskiego oraz zawieszenia sprawy w Trybunale Aleksandra Gosiewskiego, wojewody smoleńskiego. Misja ta zakończyła się jednak niepowodzeniem. BJ 2274, k. 13v; A. Korytko, op. cit., s. 195.

⁸⁷ ASR, t. II, s. 254; BUWr, Steinwehr II F 37 Akc. 1949/440, k. 78–78v.

⁸⁸ ASR, t. II, s. 304; BUWr, Steinwehr II F 37 Akc. 1949/440, k. 121; K. Chłapowski, *Kasztelanowie i starostowie*, s. 11; VL, t. IV, s. 26.

⁸⁹ BCz. 390, s. 547; BJ 49, s. 159; BN BOZ 855, k. 460v; BN BOZ 858, k. 102v; BUWr, Steinwehr II F 37 Akc. 1949/440, k. 142, 195; S. Hóldys, *Praktyka parlamentarna*, s. 198; P. Paradowski, *W obliczu „nagłych potrzeb”*, s. 241; S. Oświęcim, *Diariusz*, s. 172, 191. A. Korytko, op. cit., s. 444 nie odnotował jego obecności na sejmach zwyczajnych w 1635 i 1640 r.

⁹⁰ Król nie mógł liczyć na zbyt wielu rzeczników swoich planów w izbie senatorskiej. W Małopolsce głównym przeciwnikiem tych planów był m.in. wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski, który w tym duchu agitował wśród miejscowej szlachty. Z kolei senatorowie wielkopolscy wystosowali wspólny list do króla (nieśtyty bez podpisów) w którym zauważali, że Rzeczpospolita od kilku lat szczęśliwie cieszy się pokojem, a plany królewskie mogą ów sielski stan zniweczyć. *Kopia listu pisanego od JchMci Panów Senatorów Wielkopolskich do JKM z Poznania* [1646], BCz. 373, s. 395–396.

⁹¹ BK 347, s. 409.

⁹² ASR, t. II, s. 486.

Przez cały ten czas nie zaniedbywał również szczebla samorządowego, uczestnicząc w obradach sejmiku liwskiego, na którym mamy potwierdzoną jego obecność w latach 1636, 1638, 1643, 1645⁹³. Związany przez całe życie z tym sejmikiem zaskarbił sobie wielkie poważanie wśród szlachty, która doceniając jego wieloletnią służbę tak na rzecz lokalnej społeczności, jak i króla i Rzeczypospolitej upominała się o nagrodzenie jego zasług⁹⁴. O tym, że uznaniem cieszył się również poza rodzimym okręgiem sejmikowym przekonują podobne apele sejmików czerskiego, warszawskiego i wiskiego z 1645 r.⁹⁵ W jego przypadku kluczem do sukcesu okazała się więc silna pozycja i szacunek, jaki zaskarbił sobie wśród szlachty mazowieckiej⁹⁶. Należał przy tym do polityków, którzy choć związani z lokalną społecznością i pracujący na jej rzecz dostrzegali także szerszą perspektywę. Przykładem może być kwestia podatków, jakie sejmik liwski uchwalił w 1642 r. na zapłatę wojsku. Żabicki, zasięgając wiedzy u miejscowego poborcy, informował króla, że będą one niewystarczające w stosunku do potrzeb, wobec czego król zwołał kolejny sejmik, motywując szlachtę liwską do dodatkowych świadczeń dla rozwiązania kwestii długu wobec wojska⁹⁷. Ostatnia wzmianka o nim pochodzi z 10 II 1648 r. Zmarł zapewne w tym samym roku, dożywając sędziwego wieku.

W powyższym omówieniu znajdujemy przedstawicieli szerzej rozumianej Wielkopolski i Mazowsza. Nie bez przyczyny nie poświęciłem osobnego miejsca żadnemu kasztelanowi mniejszemu z Kujaw. Analizując bowiem aktywność kasztelanów mniejszych z omawianych obszarów, nasuwa się refleksja, że na tle pozostałych dwóch prowincji najmniej ciekawych i zaangażowanych politycznie senatorów znajdujemy w tym okresie właśnie na Kujawach. W czasach panowania Władysława IV przez siedem kasztelanii mniejszych na Kujawach i w Ziemi Dobrzyńskiej (były to kasztelanie: bydgoska, kowska, kruszwicka, dobrzyńska, rypińska, słońska i konarska kujawska) przewinęło się łącznie szesnaście osób. Niektóre z nich „opanowały” niemal dziedzicznie miejscowe rodziny. Kasztelanami bydgoskimi byli kolejno Jan (1628–1636) i Stanisław Sokołowski (1643–1649). Ten ostatni miał, owszem, ciekawy życiorys polityczny, zaliczał się bowiem do popularnych wśród szlachty działaczy sejmikowych. Aż dwunastokrotnie był wybierany posłem na sejmy. Jako senator nie wziął jednak udziału w żadnym z sej-

⁹³ BPAU-PANKr 8322, k. 57v, 58v, 59, 64, 78v; A. Korytko, op. cit., s. 303; MK 185, k. 565.

⁹⁴ Np. w peticach zamieszczonych w instrukcji sejmikowej z dnia 25 VIII 1639 r., reasumując na nim prośby już wcześniej zanoszone za Żabickim. BPAU-PANKr 8322, k. 71–71v.

⁹⁵ BPAU-PANKr 8319, k. 168v; BPAU-PANKr 8348, k. 74; BPAU-PANKr 8350, k. 162. Z kolei szlachta zgromadzona na sejmiku warszawskim już wcześniej, bo 7 I 1642 r. wspominając zasługi Żabickiego, wносиła za nim prośbę, aby na czas rezydencji przy królu zawieszona była jego bliżej nieokreślona sprawa, jaką miał w Trybunale z niejakim Wojciechem Bystrzewskim. BPAU-PANKr 8334, k. 98–98v; BPAU-PANKr 8348, k. 61. Upominano się za nim jeszcze na generale w dniu 25 IV 1647 r. BPAU-PANKr 8334, k. 119. O nagrodzenie jego zasług apelowała również szlachta lubelska na sejmiku w 1645 r. A. Korytko, op. cit., s. 340.

⁹⁶ J. Dziegielewski, *Izba poselska*, s. 108.

⁹⁷ BCz. 2732, s. 273.

mów za Władysława IV. Nie wziął też udziału w żadnej z rad senatu w okresie pełnienia urzędu i – jak się zdaje – nie dopełnił też obowiązku senatora rezydenta, na którego został wyznaczony na sejmie 1646 r.⁹⁸ Podobny do bydgoskiej był przypadek kasztelanii kruszwickiej. Kasztelanami kruszwickimi byli kolejno Stanisław Rysiński (1620–1637) i jego dwaj synowie Andrzej (1637–1641) i Jan (1641–1651). Wszyscy trzej przejawiali nikłe zainteresowanie polityką, nie biorąc udziału w obradach sejmowych.

Analizując zaprezentowane życiorysy kasztelanów mniejszych można pokusić się o kilka uwag dotyczących aktywności politycznej tej grupy urzędników. Ten z konieczności niewielki, ale reprezentatywny – jak sędzę – wybór potwierdza, że kasztelanowie mniejsi nierzadko zaliczali się do elity politycznej nie tylko w skali prowincji, ale i na szczeblu centralnym. W starszej historiografii nie zwracano baczniejszej uwagi na przedstawicieli tej zbiorowości, co przekładało się na niedoszacowanie sejmowej frekwencji kasztelanów, a tym samym rzutowało na ocenę ich politycznego znaczenia. Ostatnie badania A. Korytki, a także piszącego te słowa potwierdzają, że wielu spośród nich zaliczało się do zręcznych i zaangażowanych w sprawy publiczne polityków. Owszem, z racji mniejszej siły przebicia m.in. ze względu na pochodzenie społeczne i niższą kondycję majątkową nie dorównywali pod względem politycznego znaczenia wielkim swoich czasów. Niemniej nierzadko ich rola, zwłaszcza w terenie, okazywała się bardzo istotna, o czym świadczy popularność wśród braci szlacheckiej, wyrażająca się w licznych apelach o nagrodzenie ich zasług. Wszyscy czterej kasztelanowie zaprezentowani powyżej w przedsenatorskim okresie kariery należeli do działaczy sejmikowych. W badaniach nad staropolskim parlamentaryzmem historycy wyodrębniają elitę poselską, do której zaliczali się wielokrotni posłowie na sejmy. Według kryterium zaproponowanego przez Edwarda Opalińskiego zaliczali się do niej posłowie co najmniej pięciokrotnie obdarzeni mandatem sejmowym⁹⁹. Według tego kryterium do elity należeli więc P. Charbicki (7 posłowań) i A. Grodziecki (6). Przyjmując mniej rygorystyczne kryterium Józefa Długosza, który trzykrotne posłowanie uważał za wystarczające, w poczet elity poselskiej zaliczymy również A. Ciświckiego (3 posłowania)¹⁰⁰. Zaznaczam przy tej okazji, że do posłowań zaliczam również te na urzędzie senatorskim. W przypadku trzech z czterech interesujących nas kasztelanów mamy więc do czynienia z elitą poselską, ludźmi cechującymi się zaufaniem braci szlacheckiej i zasłużonymi już w przedsenatorskim okresie kariery. Ich działalność nie osłabła również po otrzymaniu nominacji senatorskiej. Już

⁹⁸ Obowiązku tego miał dopełnić w 2 półroczu 1648 r. M. Sokalski, *Sokołowski Stanisław z Wrzący Wielkiej h. Pomian* (zm. 1648/1649), PSB, t. XL/2, s. 190.

⁹⁹ E. Opaliński, *Elita władzy w województwach poznańskim i kaliskim za Zygmunta III*, Poznań 1981, s. 73–74.

¹⁰⁰ J. Długosz, *Elity posłów sejmowych za panowania Zygmunta III Wazy (1587–1632)*, w: *Czasy nowożytne. Studia poświęcone pamięci prof. Władysława Eugeniusza Czaplińskiego w 100 rocznicę urodzin*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2005, s. 54.

jako przedstawiciele izby wyższej przyjeżdżali oni na sejmy i wcale często prezentowali się na nich jako osoby wyraziste, niewahające się manifestować swoich poglądów, w czym przodował zwłaszcza A. Grodziecki. Inną drogę kariery widzimy w przypadku Piotra Żabickiego. Przed otrzymaniem urzędu senatorskiego jedynie raz posłował na sejm. Za to już po nominacji zaliczał się do najbardziej sumiennych senatorów, uczestnicząc łącznie aż w piętnastu sejmach za dwóch pierwszych Wazów. Warto podkreślić także, że każdy z nich zarówno przed otrzymaniem urzędu senatorskiego, jak i po awansie był często wyznaczany do różnego rodzaju innych zadań. Szlachta powierzała im funkcje marszałków sejmikowych, deputatów, szafarzy i inne świadczące o tym, że byli oni doceniani jako sprawni politycy i urzędnicy. Warto podkreślić również uczestnictwo kasztelanów mniejszych w pracach komisji sejmowych.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:

Archiwum Publiczne Potockich, 32.

Księgi łęczyckie grodzkie relacyjne, 70.

Metryka Koronna, 158, 161, 169, 176, 185, 189.

Riksarkivet Extranea IX Polen, vol. 112.

Zbiór Branickich z Sucheja, 178/211.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, 49, 2274, 4387 t. 1.

Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, 347, 975, 991, 1128, 1317.

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie, 128, 129, 136, 370, 373, 390, 393, 1774, 2732.

Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, 855.

Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, 1051, 1058, 8319, 8322, 8327, 8334, 8348, 8350.

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, 2, 149.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, 61, 63, 66.

Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, Steinwehr II F 37, Akcesja 1949/439, 1949/440.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 352, 1926/II.

Źródła drukowane

Akta do dziejów Polski na morzu, t. VII: 1632–1648, cz. I A, wyd. W. Czapliński, teksty niemieckie opracował językowo B. Janik, Gdańsk 1951.

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, t. I, cz. 2 (1616–1632), wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1962.

Dzieje ziemi kujawskiej. Lauda i instrukcje 1572–1672, t. II, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1888.

- Oświęcim S., *Diariusz 1643–1651*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. XIX).
- Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641–1653, red. i wstęp R. Pollak, tekst przygotował M. Pelczyński, komentarz opracowali M. Pelczyński i A. Sajkowski, Wrocław 1957.
- Radoszewski M., *Diariusz koronacyjej Najjaśniejszego Władysława Zygmunta IV*, oprac. W. Kaczorowski, Z. Szczerbik, Opole 2002.
- Radziwiłł A.S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. I, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980.
- Sobieski J., *Diariusz sejmu koronacyjnego w Krakowie w 1633 roku*, oprac. W. Kaczorowski przy współudziale J. Dorobisza i Z. Szczerbika, Opole 2008.
- Teki Dworzaczka. *Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX w.*, CD, wyd. Biblioteka Kórnicka PAN, Kórnik-Poznań 1995.
- Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, t. III, Petersburg 1859.

Opracowania

- [A. Boniecki], *Herbarz polski ułożył i wydał A. Boniecki*, t. II, Warszawa 1899–1913.
- Broniarczyk M., *Kasztelanowie mniejsi z Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza w czasach Władysława IV*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. E. Opalińskiego, maszynopis w bibliotece IH PAN w Warszawie, Warszawa 2015.
- Chłapowski K., *Kasztelanowie i starostowie liwscy w czasach Wazów*, „Rocznik Liwski” 2008/9, t. IV.
- Choińska-Mika J., *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998.
- Chynczewska-Hennel T., *Nuncjusz i król. Nuncjatura Maria Filonardiego w Rzeczypospolitej 1636–1643*, Warszawa 2006.
- Chynczewska-Hennel T., *Rok 1643. Z królem i Rzeczpospolitą*, w: *Wobec króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012.
- Długosz J., *Elity posłów sejmowych za panowania Zygmunta III Wazy (1587–1632)*, w: *Czasy nowożytnie. Studia poświęcone pamięci prof. Władysława Eugeniusza Czaplińskiego w 100 rocznicę urodzin*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2005.
- Dorobisz J., *Sejm nadzwyczajny z 1624 roku*, Opole 1994.
- Dworzaczkowa J., *Bracia czescy w Wielkopolsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1997.
- Dzięgielewski J., *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986.
- Hołdys S., *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991.
- Kaczorowski W., *Koronacja Władysława IV w roku 1633*, Opole 1992.
- Kaczorowski W., *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.*, Opole 1986.
- Kaczorowski W., *Senatorowie na sejmie konwokacyjnym i elekcyjnym 1632 r.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1983, t. XXXV, z. 1.
- Kaczorowski W., *Wielkopolanie wśród elektorów Władysława IV*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1984, t. XXXVI, z. 2.

- Kazusek Sz., *Kasztelania mniejsza żarnowska w XVI wieku. Kariery polityczne kasztelanów żarnowskich*, w: *Między Wisłą a Pilicą, Studia i materiały historyczne*, red. B. Wojciechowska, L. Michalska-Bracha, t. III, Kielce 2002.
- Kazusek Sz., *Kasztelanowie żarnowscy w XVII wieku. Analiza porównawcza kasztelanów żarnowskich na tle wybranych kasztelanii mniejszych*, „Rocznik Świętokrzyski”, Seria A – Nauki Humanistyczne, 2002, R. 27.
- Kołodziej R., *Pierwszy sejm z 1637 roku*, Toruń 2004.
- Korytko A., „Na których opiera się Rzeczpospolita”. *Senatorowie koronni za Władysława IV Wazy*, Olsztyn 2015.
- Łopatecki K., *Organizacja, prawo i dyscyplina w polskim i litewskim pospolitym ruszeniu (do połowy XVII wieku)*, Białystok 2013.
- Ochmann S., *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985.
- Ochmann-Staniszevska S., *Marszałkowie Trybunału Koronnego w latach 1579–1792*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2010, t. LXII, z. 2.
- Opaliński E., *Elita władzy w województwach poznańskim i kaliskim za Zygmunta III*, Poznań 1981.
- Opaliński E., *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652. System parlamentarny a społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1995.
- Paradowski P., *W obliczu »nagłych potrzeb« Rzeczypospolitej. Sejmy ekstraordynaryjne za panowania Władysława IV Wazy*, Toruń 2005.
- Pietrzak J., *Po Ceorze i podczas wojny chocimskiej. Sejmy z lat 1620 i 1621*, Wrocław 1983.
- Seredyka J., *Parlamentarzyści drugiej połowy panowania Zygmunta III Wazy*, Opole 1989.
- Seredyka J., *Sejm z 1618 roku*, Opole 1988.
- Seredyka J., *Senatorowie wielkopolscy na sejmach za panowania Zygmunta III i Władysława IV Wazów*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. V: *Elity dawne i nowe*, red. M. Kosman, Poznań 2005.
- Stawiński T., *Kretkowscy i ich dzieje od połowy XIV wieku*, wyd. II, Warszawa-Skrzeszew 2011.
- Sokalski M., *Sokołowski Stanisław z Wrzący Wielkiej h. Pomian (zm. 1648/1649)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XL/2.
- Szczerbik Z., *Sejm koronacyjny Władysława IV w 1633 roku*, Kluczbork–Praszka 2001.
- Szczerbik Z., *Wota senatorskie na sejmie koronacyjnym Władysława IV w 1633 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego” 1998, Historia 35.
- Tomaszek A., *Sejm 1638 r. w obronie szlacheckiej równości*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1987, t. XXXIX, z. 2.
- Trawicka, *Sejm z roku 1639*, „Studia Historyczne” 1972, R. XV, z. 4 (59).
- Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, t. 2, z. 2: *Ziemie łęczycka, sieradzka i wieluńska. Urzędnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku*, red. A. Gąsiorowski, oprac. E. Opaliński i H. Żerek-Kleszcz, Kórnik 1993.

The contribution of minor castellans to the parliamentary process on the example of senators from the Polish regions of Wielkopolska, Kujawy and Mazowsze during the reign of Władysław IV Vasa

Summary: The article entitled "The contribution of minor castellans to the parliamentary process on the example of senators from the Polish regions of Wielkopolska, Kujawy and Mazowsze during the reign of Władysław IV Vasa" outlines the careers of several minor castellans who were politically active during the reign of the second Polish king from the House of Vasa. Minor castellans and their political activity generally attract less interest from historians. The article traces the political careers of selected minor castellans. The presented analysis indicates that this category of civil servants included active politicians and parliamentary activists who were popular among the nobility and whose work had been recognized already before they were promoted to the upper house of parliament. After promotion, many minor castellans were reputed to be conscientious officials who actively participated in parliamentary sessions without neglecting their duties at the local level.

Key words: Władysław IV, minor castellans, Sejm, Senate

Andrzej Korytko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

„Pobieże do Warszawy, gdy tego będzie trzeba”. Kwestia motywacji senatorów do uczestnictwa w obradach sejmowych za Władysława IV Wazy

Streszczenie: Artykuł dotyczy aktywności parlamentarnej senatorów w czasach panowania Władysława IV Wazy. Autor, podając liczne przykłady, zanalizował motywy, którymi kierowali się senatorowie, podejmując decyzję wyjazdu na sejm. Wyszczególnił kilka grup przyczyn, wśród których znalazły się: poczucie obowiązku, waga sejmu, impulsy ze strony dworu królewskiego, wakanse, sprawy osobiste, manifestacja polityczna. Podkreślił, że uczestnictwo danego senatora w obradach parlamentarnych to niejednokrotnie wypadkowa wielu przyczyn.

Słowa kluczowe: Władysław IV Waza, sejm, senatorowie

Uwagi wstępne

Tytułowy cytat to fragment listu wojewody poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza pisanego z siedziby w Tuliszkowie, dokładnie w trakcie trwającego już od 10 dni sejmu ordynaryjnego w 1643 r.¹ Dość trafnie oddaje on stosunek wielu senatorów do uczestnictwa w obradach parlamentarnych, którzy uzależniali swój udział nie tylko od bieżącej sytuacji osobistej, ale i politycznej.

Zanim przejdę do zasygnalizowania niektórych aspektów tytułowej problematyki, kilka uwag natury ogólnej i trochę statystyki. Szlachta według moich obliczeń na 15 sejmach za Władysława IV Wazy strawiła 548 dni, czyli średnio 36 dni rocznie². Sej-

¹ K. Opaliński do Ł. Opalińskiego, Tuliszków 22 II 1643, w: *Listy Krzysztofa do brata Łukasza 1641–1653*, pod red. R. Pollaka, Wrocław 1957, s. 122.

² S. Holdys (*Charakterystyka sejmów za Władysława IV*, „Sobótka” 1993, nr 2-3, s. 200) obliczyła, że szlachta strawiła na obradach sejmowych 534 dni, czyli średnio 35 dni rocznie. Różnica wynika m.in. z przyjęcia przeze mnie dnia 31 I 1633 r. jako daty inauguracji sejmu koronacyjnego. Zob. A. Korytko, „Na których opiera się Rzeczpospolita”. *Senatorowie koronni za Władysława IV Wazy*, Olsztyn 2015, s. 371, przyp. 77; idem, *Wokół elekcji marszałków poselskich za panowania króla Władysława IV Wazy*, „Echa Przeszłości” 2016, t. 17, s. 73; wcześniej datę styczniową przyjął Z. Szčerbiak, *Sejm koronacyjny Władysława IV w 1633 roku*, Kluczbork–Praszka 2001, s. 31–32.

stawiano właściwie co roku, jedynie w 1636 i 1644 r. odpoczęto od obrad, a w latach 1635 i 1637 odbyły się po dwa sejmy. Już ta intensywność sejmowania mogła oczywiście wpływać na decyzje senatorów o wzięciu udziału w obradach.

Dotychczas analizowano zazwyczaj przyczyny senatorskich absencji, przechodząc do porządku dziennego nad tymi, co przyjechali na sejm. Warto się jednak zastanowić, dlaczego senatorowie na sejmy przybywali? Przecież brak konstytucyjnie zapisanego obowiązku uczestnictwa w obradach i tym samym niemożność egzekwowania obecności przez dwór mógł sprzyjać i – co pokazuje frekwencja nie tylko na „władysławowskich” sejmach – sprzyjał absentowaniu się. Oczywiście, w tak licznej i różnorodnej zbiorowości, w której wiele zależało od osobistego przekonania i zaangażowania w działalność publiczną, znajdziemy szereg indywidualnych powodów uczestnictwa w poszczególnych sejmach. Nie przekreśla to jednak dokonania pewnych uogólnień. Poniżej wyszczególniłem kilka motywów czy inspiracji, które wpływały na decyzję o wyjeździe na sejm z zastrzeżeniem, że niejednokrotnie było to kilka powodów jednocześnie.

Poczucie obowiązku

U niektórych senatorów, wliczając w to przebywających najczęściej na królewskim dworze ministrów i senatorów rezydentów, poczucie obowiązku było jedną z głównych motywacji zjeżdżania na obrady. Udział w sejmie uważali oni za senatorską powinność, dlatego też na długo przed jego inauguracją wpisywali swój wyjazd w kalendarz publicznej działalności. Przykładem potwierdzającym tę motywację były działania biskupa chełmińskiego i jednocześnie podkanclerzego koronnego Andrzeja Leszczyńskiego, który na początku marca 1647 r. pisał do Kazimierza Leona Sapiehy o planach wyjazdu do Kalisza, potem do swojej diecezji, a następnie na zaplanowany na maj sejm³. Leszczyński miał więc dokładnie rozpisany harmonogram na najbliższe dwa miesiące, a istotnym punktem był udział w obradach ekstraordynaryjnego sejmiku. Również kanclerz wielki litewski Albrycht S. Radziwiłł na miesiąc przed sejmem zwyczajnym 1635 r. planował swój wyjazd do Warszawy⁴.

Ministrowie. To truizm, ale obowiązek uczestnictwa w sejmie mieli wpisany w swoją funkcję ministrowie, co potwierdzają statystyki ich uczestnictwa⁵. Ich obecność była istotna przede wszystkim z powodu ról, jakie mieli do odegrania w czasie obrad. Oczywiście palmę pierwszeństwa w kwestiach proceduralnych oraz ceremonialnych dzierżyli

³ Lwiws'ka Nacional'na Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka (dalej: LNB), fond 103, opis 1, teka X, nr 63, A. Leszczyński do K.L. Sapiehy, Warszawa 2 III 1647; kopia: Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), Biblioteka Ordynacji Zamoyskich (dalej: BOZ), 931, k. 87.

⁴ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tłum. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, t. 1, Warszawa 1980, s. 411.

⁵ O frekwencji ministrów koronnych zob. A. Korytko, „*Na których opiera się Rzeczpospolita*”..., s. 83–85.

ministrowie z Korony, ale w przypadku nieobecności któregoś z Koroniarzy mógł zastąpić odpowiedni minister litewski⁶. Nie było to jednak takie proste, ponieważ ministrowie z Korony niechętnie godzili się na takie zastępstwo, co pokazują pojawiające się na niektórych sejmach spory kompetencyjne⁷. Być może nie tylko poczucie obowiązku, ale rywalizacja z litewskim odpowiednikiem przywiodła na sejm zwyczajny w 1635 r. podkanclerzego Tomasza Zamoyskiego. Mimo ciężkiej choroby, która przykuła go do łóżka w pierwszych tygodniach obrad, przyjechał jednak na sejm, ale dopiero na dwa tygodnie przed jego zakończeniem – 2 marca⁸.

Na tym samym sejmie, od momentu jego inauguracji, był kanclerz wielki litewski Albrycht S. Radziwiłł, który z powodu nieobecności obydwu pieczętarzy koronnych przejął ich obowiązki m.in. przedstawienia propozycji od tronu. Musiało to być dla kanclerza spore wyzwanie, skoro nie omieszczał zapisać: „Ta niespodziana sprawa przeraziła mój niepojętny umysł”⁹. Sam obowiązek obecności ministrów na sejmie okraślił interesującą, aczkolwiek pełną narzeką opinią: „Na pewno nie bez słuszności obowiązki ministrów Królestwa mogą być przyrównane do burz oceanów. Silnie i często rzucani mroźnymi wichrami zawiści, niekiedy bez jakiegokolwiek nagrody za zasługi, a nawet otrzymując ukąszenia powszechnej niewdzięczności, późno udają się na spoczynek, spożywają posiłki w niezgodzie ze wskazaniem zegara ich żołądka, i to zakłócanie odwiedzinami nie w porę; za otrzymywanymi wyróżnieniami ciągną się szemrania różnej maści albo zniekształca je nieudolna pamięć i w wyniku tego towarzyszy im zło oraz kłopoty zrodzone z własnych trudów [...]. To wszystko dokładnie sprawdziłem doświadczalnie, miotany tam i sam burzami zazdrości w czasie obecnego sejmu”¹⁰.

Ten sam sejm w 1635 r. pokazał, że obecność któregoś z kanclerzy koronnych była niezbędna dla odprawowania sądów sejmowych na sejmach zwyczajnych, na których sądzono sprawy kryminalne. Ożywiona dyskusja, która dotyczyła zasady, że król zasiadał do sądów tylko w obecności jednego z pieczętarzy, zdominowała jeden z dni sejmu. Ostatecznie, nie zważając na nieobecność najbardziej zainteresowanych, król z częścią senatorów przekonał przeciwników i 7 lutego rozpoczął sądy¹¹.

Z powodu dbania o porządek i bezpieczeństwo w czasie obrad sejmowych szczególnie oczekiwana była obecność marszałków. Ten obowiązek uczestnictwa w obradach w czasach Władysława IV badani przeze mnie marszałkowie koronni wypełniali z dość

⁶ J. Sereyda, *Udział arcybiskupów gnieźnieńskich w sejmach epoki polskich Wazów: 1587–1668*, w: *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, pod red. J. Strzelczyka i J. Górnego, Gniezno 2000, s. 248.

⁷ A. Korytko, „*Na których opiera się Rzeczpospolita*”..., s. 217–220.

⁸ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 421. Mylił się Stanisław Żurkowski, podając, że podkanclerzego na sejmie zwyczajnym w 1635 r. nie było. S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza w. kor.*, wyd. A. Batowski, Lwów 1860, s. 155.

⁹ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 413.

¹⁰ Ibidem, s. 411.

¹¹ Ibidem, s. 415.

dużą sumiennością i nie było sejm, na którym nie byłoby przynajmniej jednego z marszałków¹². Oczywiście, jak wielu senatorów, niekiedy spóźniali się na obrady, co nie uchodziło uwadze posłów. Pokazuje to wyraźnie przykład początku sejm w 1638 r. Posłowie zapewne byli wzburzeni nieobecnością urzędników, co znalazło swoje odzwierciedlenie w diariuszu sejmowym: „poszli posłowie na górę, gdzie srogi nierząd zastali, bo żadnego ichmm. pp. marszałków nie było”¹³.

Sejmujące stany oczekiwały też na każdym sejmie przyjazdu podskarbich, którzy mieli w jakimś stopniu najbardziej niewdzięczną rolę do odegrania, czyli rozliczanie się przed sejmem z wydatkowanych pieniędzy i byli adresatem największych słów krytyki. Ministrowie skarbu byli zobowiązani konstytucją sejmową z 1563 r. do zdawania relacji przed parlamentarzystami ze stanu skarbu Rzeczypospolitej¹⁴. Obowiązek ten wypełniał prawie bez zarzutu podskarbi wielki koronny Jan Mikołaj Daniłowicz. Prawie, ponieważ opuścił dwa sejmy, a na te, na których był obecny, przyjeżdżał spóźniony¹⁵. Obowiązek motywował również tych senatorów, którzy musieli składać na sejmie różnego rodzaju sprawozdania: z poselstw zagranicznych, komisji międzysejmowych, szczególnie tych do spraw granic itp.

Episkopat. Znaczne poczucie obowiązku cechowało członków episkopatu. Trzeba przyznać, iż niektórym biskupom bliższe było uczestnictwo w życiu politycznym Rzeczypospolitej niż oddawanie się posłudze duchownej, czego przykładem może być działalność Piotra Gembickiego, który jako biskup przemyski pojawił się w swojej diecezji prawie cztery lata po nominacji¹⁶. W analizowanym okresie sumiennie zjeżdżali na sejmy bracia Łubieńscy. Maciej Łubieński, jako biskup kujawski i później arcybiskup gnieźnieński, był obecny na wszystkich piętnastu „władysławowskich” sejmach¹⁷. Również jego brat, biskup płocki Stanisław, zanotował stuprocentową obecność, ponieważ do śmierci w 1640 r. uczestniczył we wszystkich ośmiu zjazdach polsko-litewskiego parlamentu¹⁸. Warto w tym miejscu podkreślić, że żaden z nich nie piastował jakiegokolwiek godności ministerialnej. Biskup chełmiński Jakub Zadzik udział w obradach również traktował jako obowiązek

¹² Marszałek wielki koronny Łukasz Opaliński był nieobecny na trzech sejmach, również na trzy sejmy nie przybył marszałek nadworny koronny Stanisław Przyjemski, ale jego następca Adam Kazanowski był obecny na wszystkich zgromadzeniach parlamentu. Szczegóły zob. A. Korytko, „*Na których opiera się Rzeczpospolita*”..., s. 83 i 468–469.

¹³ Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: BUWr), Akc., 1949/439, k. 468, Diariusz sejm sześcioletniego 10 martii [1638] zaczętego.

¹⁴ Zapis brzmiał następująco: „Podskarbi na Seymie każdym walnym, przed Radami y Posły Ziemi, liczbę czynić będzie powinien”. Zob. *O Podskarbie*, w: *Volumina Legum* (dalej: *VL*), wyd. J. Ohryzko, t. 2, Petersburg 1859, s. 17.

¹⁵ A. Korytko, „*Na których opiera się Rzeczpospolita*”..., s. 83 i 469.

¹⁶ Szerzej H. Wyczawski, *Biskup Piotr Gembicki 1585–1657*, Kraków 1957, s. 116–125.

¹⁷ Maciej Łubieński równie poważnie traktował swoje obowiązki za panowania Jana Kazimierza i do śmierci w 1652 r. uczestniczył w obradach czterech z pięciu sejmów. Zob. J. S. Dąbrowski, *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000, s. 26 i 197; S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevska, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 2, Wrocław 2000, s. 324.

¹⁸ A. Korytko, „*Na których opiera się Rzeczpospolita*”..., s. 73–74, 439 i 460.

i to nie tylko wtedy, kiedy piastował funkcję kanclerza wielkiego koronnego. Kiedy awansował na biskupstwo krakowskie i w konsekwencji został pozbawiony pieczęci wielkiej, co oznaczało odsunięcie go przez króla od wielkiej polityki, sumiennie przyjeżdżał na sejmy¹⁹. Przykłady dotyczące przedstawicieli episkopatu można by oczywiście mnożyć.

Kasztelanowie mniejsi (drażkowi). W przypadku niektórych kasztelanów mniejszych, niepełniących, jak wiadomo, funkcji ministerialnych, poczucie obowiązku musiało być nad wyraz silne. Jechali przecież na sejm ze świadomością mniejszego politycznego znaczenia i niższej rangi swego urzędu, co wyraził w liście do biskupa żmudzkiego Jerzego Tyszkiewicza kasztelan chełmski Zbigniew Gorajski, pisząc: „ja w drugim szeregu setny *in circa* senator”²⁰. Oczywiście, nie przeszkadzało to niektórym dostojnikom w podejmowaniu decyzji o wyjeździe na sejm. Widać to po ponadprzeciętnej w tej grupie senatorskiej obecności kasztelanów: liwskiego Piotra Żabickiego, małopolskiego Sebastiana Wołuckiego, halickiego Jana Bełzeckiego, międzyrzeckiego Adama Grodzieckiego czy wspomnianego Gorajskiego²¹.

Uczestnictwo w obradach sejmowych uważali za obowiązek przede wszystkim senatorowie, którzy prowadzili aktywną działalność polityczną na forum ogólnopaństwowym. W każdej grupie senatorskiej znajdziemy przykłady takich osób, dla których polityka była jednym z najważniejszych przejawów aktywności. Wśród najwyższych dostojników świeckich byli to m.in.: kasztelan krakowski Stanisław Koniecpolski oraz wojewodowie: sieradzki Kasper Denhoff, pomorski Paweł Działyński, łęczycki Stanisław Radziejowski i bełski, a następnie ruski Jakub Sobieski²². O tym, że traktowali oni udział w sejmie jako powinność i tym m.in. motywowali swoją obecność na obradach świadczą choćby decyzje o budowaniu rezydencji w Warszawie²³.

Sytuacja polityczna – ranga sejmów

Poszczególnych senatorów do przyjazdu na sejm motywowała bieżąca sytuacja polityczna. Z pewnością znaczny wpływ na tłumniejsze zjeżdżanie senatorów na obrady

¹⁹ Nie był obecny tylko na sejmie w 1642 r., na który nie przyjechał z powodu choroby. Ibidem, s. 74 i 443.

²⁰ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz), 378, s. 439, Z. Gorajski do J. Tyszkiewicza, Lublin 24 V 1646. Zob. też: D. Kupisz, *Zbigniew Gorajski (1596–1655). Studium z dziejów szlachty protestanckiej w Małopolsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2000, s. 88, przyp. 8.

²¹ A. Korytko, „*Na których opiera się Rzeczpospolita*”..., s. 81.

²² Kasper Denhoff był obecny na 11 sejmach, Stanisław Koniecpolski – na 10, Paweł Działyński – na 7, natomiast Stanisław Radziejowski i Jakub Sobieski uczestniczyli w 6 sejmach, obydwoj przy stuprocentowej obecności. Ibidem, s. 76.

²³ Wśród senatorów świeckich okazałe rezydencje posiadali: Stanisław Koniecpolski, Jerzy Ossoliński, Adam Kazanowski, Stanisław Warszycki, Paweł Działyński, Piotr Szyszkowski. Wspominani wyżej kasztelanowie mniejsi, czyli Zbigniew Gorajski i Piotr Żabicki, również posiadali dwory w Warszawie. Ibidem, s. 367–369.

sejmu koronacyjnego w 1633 r. miał sam akt koronacji Władysława IV i fakt pokłonenia się nowemu władcy. Senatorowie reagowali udziałem w pracach parlamentu także w przypadku niepewnej sytuacji z politycznego i militarnego punktu widzenia. Tak było w czasie obydwu sejmów w 1635 r., kiedy negocjowano i zatwierdzano rozejm ze Szwecją²⁴. Niewykluczone, że wpływ na wyższą frekwencję na tych sejmach mogła mieć również ogólna atmosfera zadowolenia po zwycięskiej wojnie smoleńskiej.

Warto przy tym pamiętać, że panowanie Władysława IV to okres względnego spokoju, co nie obyło się bez wpływu na liczbę uczestników w senacie. Bardzo dobrze pokazują to lata 1639–1643 z najmniejszą frekwencją senatorów. Natomiast liczba dostojników podczas obrad rosła, gdy wzrastało zagrożenie Rzeczypospolitej, co wyraźnie widać po sejmach z 1645 i 1646 r., na których król próbował, wbrew szlachcie, zrealizować plany wojny z Turcją²⁵. I właśnie sejm w 1646 r. jest najlepszym przykładem obrazującym, że ranga stawianych na nim spraw aktywizowała część senatorów do przyjazdu na jego obrady. Potwierdzają to słowa biskupa łuckiego Andrzeja Gembickiego, który pierwotnie nie zamierzał przyjeżdżać na posiedzenie parlamentu. „Sejm terazniejszy – pisał do podkanclerzego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehy – przy wielkich sprawach swoich, wiem dobrze, wielkiej potrzebuje frekwencji i ja *contra morem* uczynilem, że *hucusque absum*, ale widząc, że i inni ichmm *non properant* [...] jutro jednak, a najdalej we czwartek ruszę się i w niedzielę da Pan Bóg w Warszawie stanąć zechcę”²⁶. Biskup – popierający dwór królewski w sprawie planowanej wojny z Turcją²⁷ – wyruszył do sejmowej stolicy zapewne ze swojej siedziby w Janowie Biskupim (dziś Janów Podlaski)²⁸, mając informacje o liczniejszym niż zazwyczaj zjeżdżaniu senatorów z innych części Rzeczypospolitej. Miał przy tym świadomość, że sejm może rozejść się bez uchwał, „ale jakożkolwiek rzeczy pójda potrzeba się *immolare Patriae*” – podkreślał w liście²⁹.

Impulsy ze strony dworu królewskiego

Dwór królewski był żywo zainteresowany, aby jeden ze stanów sejmujących, jakim był senat, miał odpowiednią reprezentację w czasie obrad. Rzecz jasna, władcy zależało na licznej obecności dostojników, którzy w czasie posiedzeń izb rozłączonych nie tylko

²⁴ Zob. frekwencję Koroniarzy: ibidem, A. Korytko, „*Na których opiera się Rzeczpospolita*”..., s. 64.

²⁵ J.S. Dąbrowski analizując czasy Jana Kazimierza doszedł do odmiennych wniosków. J. S. Dąbrowski, op. cit., s. 18.

²⁶ LNB, fond 103, opis 1, teka X, nr 56, A. Gembicki do K.L. Sapiehy, W Janowie 5 XI 1646; kopia: BN, BOZ, 931, k. 71v-72.

²⁷ A. Przyboś, *Gembicki Andrzej (zm. 1654)*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 7, Kraków 1948–1958, s. 375.

²⁸ Zob. J. Skorodiuk, *Janów Podlaski – rezydencja biskupów*, „Szkice Podlaskie” 2005, t. 13, s. 11–28.

²⁹ LNB, fond 103, opis 1, teka X, nr 56, A. Gembicki do K.L. Sapiehy, W Janowie 5 XI 1646; kopia: BN, BOZ, 931, k. 72.

służyli radą, ale tonowali nastroje w czasie niejednokrotnie burzliwych obrad i stanowili swego rodzaju przeciwwagę dla działań izby poselskiej.

Sam Władysław IV używał różnych argumentów, żeby zachęcić do przyjazdu na sejm. Królowi szczególnie zależało, aby niektórzy senatorowie zjeżdżali na inaugurację obrad. Na przykład przed sejmem zwyczajnym w 1635 r. prosił arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Wężyka o przyjazd na początek sejmiku, obawiając się słabej frekwencji m.in. z powodu nieobecności pieczętarzy koronnych³⁰. Nie wiadomo, jak bardzo list wpłynął na decyzję Wężyka, ale jest faktem, że prymas pojawił się w Warszawie 4 lutego, kilka dni po otwarciu obrad³¹. Przed kolejnym sejmem zwyczajnym w 1637 r. Władysław IV pisał do kasztelana krakowskiego Stanisława Koniecpolskiego, żeby na sejm „pospieszał, gdyż nam z Uprz[ejmą] Wasz[mością] w siła sprawach Rzptej znosić się potrzeba będzie”³². Trzy lata później król również życzył sobie, by hetman wielki koronny „zaraz się na początku sejmiku do Warszawy stawił. W tej bowiem ścisłości [zagrożenia tureckiego – A.K.] wczesne, prompta et expedita consilia być mają”³³. To nie był ostatni list przed sejmem w 1640 r., w którym władca przypominał Koniecpolskiemu o wczesnym przybyciu. Na prawie miesiąc przed jego inauguracją pisał: „dla ułączenia spraw innych publicznych życzymy i żądamy, abyś U. W. wcześniej zjechał”³⁴. To, rzecz jasna, niejedyna przedsejmowa korespondencja królewska, w której Władysław IV wyrażał swoje oczekiwania w stosunku do senatorów. Na przykład w 1642 r. – przed sejmem nadzwyczajnym – monarcha przypominał dostojnikom, jak choćby wojewodzie bełskiemu Krzysztofowi Koniecpolskiemu, aby „z powinności swojej senatorskiej” na sejm zjeżdżał i nie omieszczał zjechać na jego początek³⁵. Praktyka wysyłania listów do senatorów bezpośrednio przed sejmem była wpisana w przedsejmową kampanię dworu królewskiego. Korespondencja ta nie tylko posiadała wartość informacyjną, szczególnie ważną w sytuacji grożących niebezpieczeństw³⁶, ale przypominała dostojnikom o ich powinnościach senatorskich. Wpisywała się w wypracowaną praktykę akcji przedsejmowej, której pozostałymi elementami były m.in. listy deliberacyjne i uniwersały królewskie.

³⁰ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, 94, s. 189–190, Władysław IV do J. Wężyka, Zakroczym 21 I 1635.

³¹ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APGd), 300,29/115, k. 97, Recessus generalis [...] 1635; A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 414.

³² Władysław IV do Stanisława Koniecpolskiego, Warszawa I 1637, w: *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 346, nr 223.

³³ Władysław IV do Stanisława Koniecpolskiego, Warszawa 17 II 1640, w: ibidem, s. 587, nr 436.

³⁴ Władysław IV do Stanisława Koniecpolskiego, Warszawa 3 IV 1640, w: ibidem, s. 601, nr 448. W pozostałych latach król również prowadził z hetmanem ożywioną korespondencję, w której żądał od niego przyjazdu na początek sejmiku. Zob. Władysław IV do Stanisława Koniecpolskiego, Warszawa 30 XI 1641, w: ibidem, s. 622, nr 476 i Władysław IV do Stanisława Koniecpolskiego, Warszawa 12 I 1643, w: ibidem, s. 633, nr 491.

³⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 1925, s. 60, Władysław IV do K. Koniecpolskiego, Warszawa 30 X 1641.

³⁶ U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981, s. 44.

Dwór królewski reagował na bieżącą sytuację przed sejmem, szczególnie gdy docierały doń informacje o absencji poszczególnych dostojników. Taka okoliczność miała miejsce przed sejmem zwyczajnym w 1640 r., kiedy na miesiąc przed jego inauguracją do Warszawy nadeszły wieści o przybyciu obydwu marszałków koronnych dopiero w połowie sejmiku. Pokazuje to dokładnie korespondencja referendarza wielkiego litewskiego Marcjana Tryzny, który w kilku listach do marszałka nadwornego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehy starał się go zdopingować do przyjazdu na początek obrad. Najpierw prosił, aby ten „pokwapił się do Warszawy”, ponieważ zasięgnął „pewnej wiadomości o ich[mościach] pp. marszałkach koronnych, że w pół sejmiku dobrze przybyć mają”³⁷. Następnie informował, że na sejm może nie przyjechać marszałek wielki litewski Aleksander Ludwik Radziwiłł, że marszałek nadworny koronny Stanisław Przyjemski jest chory, a marszałek wielki koronny Łukasz Opaliński pojawi się dopiero pod koniec obrad. Wzmocnił swój przekaz, pisząc: „Dla Boga [...] przybywaj przed sejmem, bom już [...] obiecał JKM”³⁸. Kolejny list był zapewne odpowiedzią na deklarację przyjazdu wysłaną przez Sapiehę, ponieważ Tryzna pisał w nim, że król cieszy się z jego przybycia na początek sejmiku, o czym referendarz litewski nie omieszczał wcześniej monarchy zapewnić, stawiając marszałka nadwornego przed faktem dokonanym³⁹.

Władca przyspieszał przyjazd niektórych dostojników, ponieważ oczekiwał od nich rady, np. w sprawie obsadzenia wakansów. Kiedy na sejmie w 1641 r. chciał dać podkanclerstwo litewskie po zmarłym w 1640 r. Stefanie Pacu, wysłał „gorący list z zaproszeniem” do Stanisława A. Radziwiłła. „Jako że nigdy nie byłem nieposłuszny, przyspieszyłem podróż o osiem dni i z łaski Boga zdrowy przybyłem zwykłą drogą do Warszawy” – wspominał kanclerz wielki litewski⁴⁰.

Wakanse

Wakanse rozpały wyobraźnię i uruchamiały szereg zabiegów, a niekiedy wręcz walkę między senatorami. Obecność szczególnie na początku sejmiku, przygotowana przez odpowiednio wcześniejszą akcję na dworze mogła dać oczekiwane rezultaty⁴¹. Oczywiście, trudno jednoznacznie określić, na ile senator w przyjeździe na sejm kierował się wizją awansu na inny urząd lub uzyskaniem intratnego starostwa, gdyż sprawa wymaga

³⁷ BN, BOZ, 946, k. 27, M. Tryzna do K.L. Sapiehy, Warszawa 17 III 1640.

³⁸ BN, BOZ, 946, k. 31, M. Tryzna do K.L. Sapiehy, Warszawa 29 III 1640.

³⁹ BN, BOZ, 946, k. 33, M. Tryzna do K.L. Sapiehy, Warszawa 9 IV 1640. Tryzna zapisał: „Króla [...] zapewniłem, że [...] będziesz na początku sejmiku, czemu bardzo rad, proszę tedy, abym w słowie nie został”. W innym miejscu Tryzna informował o chorobie Przyjemskiego i krążących pogłoskach o jego śmierci.

⁴⁰ A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 252.

⁴¹ „Srodze się tu wszyscy uwijają wkoło wakancji” pisał do ojca na początku sejmiku zwyczajnego Janusz Radziwiłł. Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), IV, teka 15, kop. 179, s. 35, J. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Warszawa 7 II 1635.

analitycznych badań dotyczących poszczególnych senatorów. Można jednak kilka przykładów takiej motywacji znaleźć w interesującym okresie. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Władysław IV, przynajmniej na początku panowania, stosował się do zobowiązania zapisanego w paktach konwentach, według którego powinien rozdać wakanse w ciągu sześciu tygodni, a urzędy wakujące bezpośrednio przed sejmem miał obsadzać niezwłocznie. Mimo częstego stosowania się do obowiązujących zasad, król nie spełniał oczekiwań szlachty, domagającej się niejednokrotnie na przedsejmowych sejmikach rozdawania wakansów zgodnie z prawem⁴².

Wizja uzyskania urzędu marszałkowskiego towarzyszyła wojewodzie poznańskiemu Krzysztofowi Opalińskiemu w przygotowaniach do wyjazdu na sejm nadzwyczajny w 1647 r. „To, co WMć o moich promotorach rozumiesz – pisał do brata Łukasza – idem sentio. Samego siebie promovere trzeba przez P. Marszałka [Łukasza Opalińskiego starszego – A.K.], a przydam i Kanclerza [Jerzego Ossolińskiego – A.K.], który dominatur. Wszyscy insi ofiarują się, a choćby dobrze chcieli, nic nie mogą”⁴³. Myśl o uzyskaniu urzędu była na tyle silna, że mimo nieprzychylnych dla wojewody wieści i wątpliwości samego Opalińskiego, pojawił się ostatecznie na sejmie⁴⁴.

Warto zadać pytanie, czy można bezpośrednio powiązać większą frekwencję na danym sejmie z walką o wakanse? Odpowiedzią mógłby być sejm w 1638 r., który wśród senatorów koronnych był reprezentowany o wiele liczniej niż dwa poprzednie i wszystkie pozostałe⁴⁵. To na nim rozegrała się batalia o pieczęć mniejszą koronną, która miała przypaść któremuś ze świeckich dostojników. Zainteresowani zjechali na początek sejmu, a niektórzy z nich (Jan Mikołaj Daniłowicz, Adam Kazanowski, Sebastian Wołucki) oferowali za urząd podkanclerzego spore pieniądze⁴⁶.

Sprawy osobiste

Zadbanie o osobiste sprawy mobilizowało zapewne niejednego senatora do przyjazdu na sejm. Ich wachlarz był bardzo szeroki, ale najczęściej dotyczył spraw ekono-

⁴² Zob. E. Opaliński, *Sejm srebrnego wieku 1587-1652. Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001, s. 82.

⁴³ K. Opaliński do Ł. Opalińskiego, Kowel 22 III 1647, w: *Listy Krzysztofa...*, s. 385.

⁴⁴ Rozterki Krzysztofa Opalińskiego widać w liście pisanym na dwa tygodnie przed sejmem. K. Opaliński do Ł. Opalińskiego, Kowel 13 IV 1647, w: *Listy Krzysztofa...*, s. 388–392. O obecności wojewody pisał A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 3, s. 35.

⁴⁵ Na sejmie w 1638 r. było obecnych 39 senatorów koronnych, wśród których było aż 30 senatorów większych (biskupów, wojewodów i kasztelanów większych). Dla porównania, w 1637 r. na sejmie zwyczajnym pojawiło się 33 Koroniarzy, a na nadzwyczajnym – 19. Natomiast w latach 1639–1643 liczba obecnych senatorów wahała się od 21 do 28. A. Korytko, „*Na których opiera się Rzeczpospolita*”..., s. 64 i 67.

⁴⁶ Według anonimowego autora najwięcej miał zapłacić kasztelan sandomierski Adam Kazanowski – 200 tys. zł, podskarbi wielki koronny Jan Mikołaj Daniłowicz – 62 tys. zł, a kasztelan małopolski Sebastian Wołucki w porównaniu z poprzednikami zaledwie 20 tys. zł. BCz., 390, s. 392. Kanclerz wielki litewski wspominał, nie podając nazwisk, że oferowano 40, a nawet 60 tys. węgierskich dukatów. A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 81.

micznych i sądowych. Tak było choćby w przypadku kasztelana chełmskiego Samuela Koniecpolskiego, który przybył na obrady sejmu zwyczajnego w 1637 r. w celu przypilnowania rewizji konstytucji sprzed dwóch lat, dotyczącej tamy na Bugu⁴⁷. Sejmik chełmski zobligował posłów w instrukcji do wstawienia się w tej sprawie za kasztelanem⁴⁸. Na następnych sejmach już obecności Samuela Koniecpolskiego nie potwierdziłem w źródłach.

Niektórych senatorów do przybycia na sejm motywowały sprawy przed sądem sejmowym⁴⁹. Możliwe, że wyłącznie z powodu toczącego się procesu przybył na sejm zwyczajny w 1635 r. kasztelan wiślicki Samuel Lanckoroński⁵⁰. Na kolejnych sejmach senatora nie odnotowano w znanym mi materiale źródłowym. Niekiedy obecność bardzo pomagała w uzyskaniu przychylnego wyroku, by wspomnieć tylko proces na sejmie zwyczajnym w 1637 r. kasztelana sieradzkiego Maksymiliana Przerembskiego z wdową Powalską. Wdowa wygrała z kasztelanem proces w Trybunale, ale senator wniósł sprawę przed sąd sejmowy, który skasował wyrok Trybunału i skazał szlachciankę na infamię⁵¹.

U genezy jedynej odnotowanej obecności wojewody kijowskiego Janusza Tyszkiewicza na sejmie w 1645 r. mogła również leżeć sprawa, która stała na wokandzie sądu sejmowego. Wojewoda został pozwany przez Niemiryczów, którzy zarzucili mu zbrojną napaść na sejmiku przedsejmowym w Żytomierzu⁵². Rzekome wypadki stanowiły kolejny etap konfliktu między wojewodą kijowskim a Niemiryczami, który wybuchł w 1641 r. wraz z nominacją królewską na podkomorstwo kijowskie Jerzego Niemirycza, niepopieranego przez Tyszkiewicza⁵³. Sąd sejmowy przekazał jednak proces do Trybunału, ponieważ w jego trakcie ustalono, że incydent miał miejsce, ale już po zakończeniu obrad sejmikowych⁵⁴.

Rok po nominacji na urząd wojewody ruskiego przywiódł Jeremiego Wiśniowieckiego na sejm nadzwyczajny w 1647 r. konflikt z chorążym wielkim koronnym Aleksandrem Koniecpolskim. Rzeczą dotyczyła sporu o niezgodne z prawem posiadanie przez

⁴⁷ *Rewizja tamy Husińskiej*, w: *VL*, t. 3, s. 423.

⁴⁸ *Instrukcja posłom na sejm z sejmiku chełmskiego 9 grudnia 1636 r.*, w: *Akta sejmikowe ziemi chełmskiej 1572–1668*, oprac. W. Bondyra, H. Gmiterek, J. Ternes, Lublin 2013, s. 194.

⁴⁹ O sędzi sejmowym w czasach Władysława IV szerzej zob. A. Korytko, „*Na których opiera się Rzeczpospolita*”..., s. 151–168.

⁵⁰ APGd, 300,29/115, k. 120, *Recessus generalis* [...] 1635; AGAD, Księgi sądów: asesorskiego, sejmowego i relacyjnego, k. 33.

⁵¹ Powalska, mimo że „miała sprawę słuszną, ale nie opartą na prawie” proces przegrała. Wyrok ironicznie skomentował kanclerz Radziwiłł: „w tym miesiącu przychylność dekrétów sejmowych zapewniona jest nie temu, kto odgrąża się, iż ma zamiar sądownie dochodzić słuszności”. A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 22 i 23. Zob. też R. Kołodziej, *Pierwszy sejm z 1637 roku*, Toruń 2004, s. 211.

⁵² A.S. Radziwiłł, op. cit., t. 2, s. 438.

⁵³ Ibidem, s. 260.

⁵⁴ Ibidem, s. 438. Szerzej o konflikcie pisał K. Mazur, *W stronę integracji z Koroną. Sejmiki Wołynia i Ukrainy w latach 1569–1648*, Warszawa 2006, s. 178–180.

wojewodę Chorolę i bezprawne zajęcia Hadziacza⁵⁵. Obie sprawy rozstrzygał sąd sejmowy w 1646 r. przy nieobecności kniazia Jaremy. W związku z tym, że w kwestii Chorolę sąd sejmowy rozstrzygnął na korzyść Koniecpolskiego, a sprawę Hadziacza odłożył do następnego sejmiku, wojewoda ruski przybył na majowe obrady parlamentu. Nie wdając się w szczegóły, gdyż o nich pisałem w innym miejscu, obecność Wiśniowieckiego z pewnością pozwoliła złagodzić i tak niekorzystny wyrok w obu sprawach⁵⁶.

Zdarzały się też nadzwyczajne okoliczności. Jedyną stwierdzoną obecnością na „władysławowskich” sejmach kasztelana braclawskiego Gabriela Stempkowskiego „wymusiła” uroczystość ślubna. W dniu 28 I 1635 r., czyli trzy dni przed sejmem zwyczajnym, poślubił Melanię Zawiszkę, córkę kasztelana witebskiego Mikołaja Zawiszy i siostrzenicę kanclerza wielkiego litewskiego Albrychta S. Radziwiłła. Uroczystości weselne zaszczycił obecnością sam Władysław IV w towarzystwie królewiczów: Jana Kazimierza i Karola Ferdynanda⁵⁷. Rzecz jasna, w tej sytuacji nie wypadało nowożeńcowi uchylać się od udziału w sejmowych obradach.

Manifestacja polityczna

Sejm był również idealnym forum do zmanifestowania królowi i pozostałym uczestnikom sejmowego *theatrum*, szczególnie przez wpływowych magnatów, siły swojego stronnictwa, co idealnie pokazał przywołany wyżej spór sądowy między Wiśniowieckim i Koniecpolskim. Obydwaj dostojnicy na sejm w 1647 r. przybyli w licznej asyście szacowanej przez niektórych świadków nawet na kilka tysięcy ludzi⁵⁸. U źródeł tej manifestacji leżał konflikt między możnymi i zapewne ta demonstracja była rodzajem psychologicznego nacisku na przedstawicieli sądu sejmowego, który miał wydać wyrok.

Najczęściej jednak prowadzenie licznych orszaków miało zrobić wrażenie na królu i jego najbliższym otoczeniu. Taką motywację dokładnie widać w słowach podkomo-

⁵⁵ O szczegółach sporu między magnatami pisali m.in.: W. Tomkiewicz, *Jeremi Wiśniowiecki (1612–1651)*, Warszawa 1933, s. 169–176; J. Widacki, *Kniaź Jarema*, Katowice 1988, s. 43–46; I. Czamańska, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007, s. 170–171.

⁵⁶ Jeremi Wiśniowiecki miał zwrócić Aleksandrowi Koniecpolskiemu Hadziacz, a za zatrzymany przez chorążego Chorolę miał otrzymać od niego 100 tys. zł odszkodowania. A. Korytko, „Na których opiera się Rzeczpospolita”..., s. 162–164.

⁵⁷ A.S. Radziwiłł, t. 1, s. 412–413; M. Nagielski, *Stempkowski (Stępkowski) Gabriel h. Sułkowiecki* (zm. 1655), w: *PSB*, t. 43, Warszawa–Kraków 2005, s. 383.

⁵⁸ Według diariusza sejmowego Wiśniowiecki przyprowadził ze sobą 1500–2000 żołnierzy. APGd, 300,29/128, k. 99, Recess [...] 1647. Agent księcia pruskiego Andres Adersbach zanotował, że z kniazem Jaremą przybyło 300 piechoty, ponad 200 kolas oraz 29 wozów bojowych. *Aus den Diarien Andres Adersbach's*, w: *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg. Politische Verhandlungen*, Bd. 1, Berlin 1864, s. 227. Natomiast Bogusław Kazimierz Maskiewicz, będący na służbie u Wiśniowieckiego, szacował przesadnie, że książę mógł mieć ze sobą 4000 ludzi. *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII)*, oprac. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Wrocław 1961, s. 228–229.

rzecho litewskiego Janusza Radziwiłła, który przed sejmem zwyczajnym w 1637 r. pisał do ojca: „W. Ks. M. nie tylko, że trzeba na tym sejmie być, ale trzeba być tak się na to nagotowawszy, żeby się Pan postrzegł, że z W. Ks. M. ma takiego sługę, co mu nie tylko dobrą cerę z uśmiechaniem się w oczy pokazywać, ale też i z daleka resputować go trzeba. Tak czyni pan krakowski [Stanisław Koniecpolski – A.K.] i drudzy [...], a dzieje się im dobrze, nam zaś cośmy się cale i z szczerym afektem i życzliwością onemu otworzyli, lada jak się płaci, bo sobie Pan myśli, już ci i bez tego moi, jużem ja ich poznał, że mi życzliwi”⁵⁹. Również innemu magnatowi, wojewodzie poznańskiemu Krzysztofowi Opalińskiemu, w przygotowaniu odpowiedniej świty przyświecały podobne cele: „potrzeba i mnie – pisał do brata – securitatem opatrzyć około siebie, zaczym proszę, aby mi P. Rudzki przywiódł służyły piechoty. Uczyni to i na postrach i na splendor”⁶⁰. Szczególnie istotny był tu splendor, ponieważ senatorska godność musiała świecić odpowiednim blaskiem, który wśród oponentów politycznych miał być zauważalny.

* * *

Przywołane wyżej przykłady z pewnością nie wyczerpują wachlarza motywacji, które towarzyszyły senatorom w podejmowaniu decyzji o wyjeździe na sejm. Próba usystematyzowania wskazanych powodów to jedynie propozycja nie roszcząca sobie praw do wyczerpania problematyki. Nie ulega przy tym wątpliwości, iż uczestnictwo danego senatora w obradach parlamentarnych to niejednokrotnie wypadkowa wielu przyczyn, tym bardziej że sejm stanowił doskonałą okazję do przedyskutowania lub załatwienia nie tylko państwowych, ale i osobistych spraw. Obecność w jednym miejscu i czasie króla oraz senatorów sprawujących istotne funkcje publiczne i posiadających szerokie polityczne wpływy z pewnością stymulowała do podejmowania decyzji o wyjeździe na sejm.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, IV, teka 15, kop. 179; teka 16, kop. 182.

Archiwum Główne Akt Dawnych, Księgi sądów: asesorskiego, sejmowego i relacyjnego.

Archiwum Państwowe w Gdańsku, 300,29/115, 300,29/128.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, 378, 390.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, 94.

Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, 931, 946.

⁵⁹ AGAD, AR, IV, teka 16, kop. 182, nr 172, s. 76, J. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Kotra 29 XI 1636.

⁶⁰ K. Opaliński do Ł. Opalińskiego, Tuliszków XI/XII 1641, w: *Listy Krzysztofa...*, s. 49.

Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, Akcesja, 1949/439.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, 1925.

Lwiws'ka Nacional'na Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka, fond 103, opis 1, teka X, nr 56, nr 63.

Źródła drukowane

Akta sejmikowe ziemi chełmskiej 1572–1668, oprac. W. Bondyra, H. Gmiterek, J. Ternes, Lublin 2013.

Aus den Diarien Andres Adersbach's, w: *Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg. Politische Verhandlungen*, Bd. 1, Berlin 1864.

Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005.

Listy Krzysztofa do brata Łukasza 1641–1653, pod red. R. Pollaka, Wrocław 1957.

Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (wiek XVII), oprac. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Wrocław 1961.

Radziwiłł A.S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tłum. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, t. 1-3, Warszawa 1980.

Volumina Legum, wyd. J. Ohryzko, t. 2, Petersburg 1859.

Opracowania

Augustyniak U., *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981.

Czamańska I., *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007.

Dąbrowski J.S., *Senat koronny. Stan sejmujący w czasach Jana Kazimierza*, Kraków 2000.

Hołdys S., *Charakterystyka sejmów za Władysława IV*, „Sobótka” 1993, nr 2-3.

Kołodziej R., *Pierwszy sejm z 1637 roku*, Toruń 2004.

Korytko A., „Na których opiera się Rzeczpospolita”. *Senatorowie koronni za Władysława IV Wazy*, Olsztyn 2015.

Korytko A., *Wokół elekcji marszałków poselskich za panowania króla Władysława IV Wazy*, „Echa Przeszłości”, 2016, t. 17.

Kupisz D., *Zbigniew Gorajski (1596–1655). Studium z dziejów szlachty protestanckiej w Małopolsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2000.

Mazur K., *W stronę integracji z Koroną. Sejmiki Wołynia i Ukrainy w latach 1569–1648*, Warszawa 2006.

Nagielski M., *Stempkowski (Stępkowski) Gabriel h. Suchekomnaty (zm. 1655)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 43, Warszawa–Kraków 2005.

Ochmann-Staniszevska S., Staniszevski Z., *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 2, Wrocław 2000.

Opaliński E., *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001.

- Przyboś A., *Gembicki Andrzej* (zm. 1654), w: *Polski słownik biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958.
- Seredyka J., *Udział arcybiskupów gnieźnieńskich w sejmach epoki polskich Wazów: 1587–1668*, w: *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, pod red. J. Strzelczyka i J. Górnego, Gniezno 2000.
- Skorodiuk J., *Janów Podlaski – rezydencja biskupów*, „Szkice Podlaskie” 2005, t. 13.
- Szczerbik Z., *Sejm koronacyjny Władysława IV w 1633 roku*, Kluczbork–Praszka 2001.
- Tomkiewicz W., *Jeremi Wiśniowiecki (1612–1651)*, Warszawa 1933.
- Widacki J., *Książ Jarema*, Katowice 1988.
- Wyczawski H., *Biskup Piotr Gembicki 1585–1657*, Kraków 1957.
- Żurkowski S., *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza w. kor.*, wyd. A. Batowski, Lwów 1860.

Senators' motives for attending parliamentary sessions during the reign of Władysław IV Vasa

Summary: The article discusses the parliamentary activity of the senators during the reign of Władysław IV Vasa. The author relies on numerous sources to analyze the senators' motives for participating in the sessions of the Polish-Lithuanian Parliament. In most cases, the senators felt compelled to attend parliamentary sessions by their sense of duty, the importance of the parliament, pressure from the royal court, vacancies, personal affairs and the desire to voice their political opinions. The author concludes that senators often attended parliamentary sessions for a combination of reasons.

Key words: Władysław IV Vasa, Sejm, senators

Ewelina Tarkowska

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Bretania w pierwszej połowie XIX wieku. Władze lokalne i mieszkańcy Côtes-du-Nord wobec spraw polskich i obecności polskich emigrantów polistopadowych w ich departamencie

Streszczenie: Bretania w pierwszej połowie XIX wieku była obszarem odizolowanym od pozostałej części Francji. Brak środków transportu oraz większych ośrodków miejskich, opóźnienia w rozwoju gospodarczym, posługiwanie się językiem bretońskim i specyficzna mentalność mieszkańców w tym czasie mogłyby sugerować, że władze lokalne i mieszkańcy niechętnie będą odnosić się do cudzoziemców. Sytuacja była jednak zupełnie inna. Polacy po upadku powstania listopadowego zostali przyjęci we Francji jako uchodźcy polityczni. W maju 1833 roku grupa kilkudziesięciu Polaków została wysłana z Besançon do departamentu Côtes-du-Nord w Bretanii. Tam byli podziwiani ze względu na ich walkę o wolność oraz zostali przyjęci z życzliwością i sympatią zarówno przez władze lokalne, jak i mieszkańców. Polacy mieli być obserwowani pod kątem podejmowania działalności politycznej lub zakłócania porządku publicznego, ale miejscowi funkcjonariusze wątpili w możliwość ich niewłaściwego zachowania. Mieszkańcy prowadzili na rzecz Polaków działalność dobroczynną oraz pomagali im w życiu codziennym. Jednak należy wziąć pod uwagę, że ta postawa nie wynikała tylko ze współczucia i litości dla uchodźców bez własnego państwa, ale w ten sposób Francuzi manifestowali także własne poglądy polityczne.

Słowa kluczowe: Bretania, departament Côtes-du-Nord, Wielka Emigracja we Francji, Francuzi wobec spraw polskich

W pierwszej połowie XIX w. Bretania nie istniała jako odrębny obszar administracyjny. Na podstawie dekretu z dnia 30 stycznia 1790 r. wprowadzono nowy podział Francji na 83 departamenty, który zrywał z dawną strukturą kraju złożonego z 34 prowincji różnej wielkości. Celem rewolucyjnej władzy było zlikwidowanie ukształtowanych historycznie prowincji przez wprowadzenie bardziej racjonalnego podziału na jednostki o podobnej powierzchni, co miało zapewnić w większym stopniu równość obywateli przez ułatwienie im dostępu do władz lokalnych. Przy wyznaczaniu granic i wielkości nowych departamentów kierowano się bowiem zasadą, że każdy mieszkaniec powinien mieć możliwość udać się do stolicy departamentu i wrócić do siebie w ciągu jednego

dnia. W wielu przypadkach przy podziale kraju na departamenty zachowano wiele istniejących wcześniej granic, dzieląc dawne prowincje na mniejsze jednostki, np. obszar 5 departamentów bretońskich (Finistère, Morbihan, Côtes-du-Nord, Ille-et-Vilaine i Loire-Inférieure) w przybliżeniu odpowiadał obszarowi historycznej Bretanii. Więcej zmian wprowadzono w centralnej części Francji. Nazwy nowych departamentów miały charakter geograficzny. Jednocześnie departamenty zostały podzielone na dystrykty (*districts*), kantony (*cantons*) i gminy (*communes*), zaś od 1800 r. dystrykty zostały zastąpione przez nieco większe okręgi (*arrondissements*). Władze lokalne nie miały funkcji organów samorządowych, funkcjonariusze publiczni (prefekci departamentów, podprefekci okręgów, merowie miast i gmin) podlegali ministrowi spraw wewnętrznych i ich głównym zadaniem było realizowanie polityki rządu na swoim terenie. Dopiero pod koniec II Cesarstwa powstał projekt utworzenia pośredniej jednostki administracyjnej ponad departamentami lub nowych większych jednostek terytorialnych, co było związane z rozwojem gospodarczym kraju i powstaniem ośrodków przemysłowych często obejmujących więcej niż jeden departament. W XIX w. projekt ten nie został jednak zrealizowany¹.

Przez następne dziesięciolecia kolejne francuskie rządy dążyły do całkowitej unifikacji kraju i zlikwidowanie wciąż istniejących odrębności regionalnych w kwestii praw, języka czy zwyczajów. Powstanie niewielkich departamentów i podporządkowanie władz lokalnych rządowi było początkiem tego procesu. Mianowani przez ministra spraw wewnętrznych funkcjonariusze lokalni zazwyczaj pochodzili z innego regionu niż ten, którym zarządzali, aby nie mieć więzi z miejscową ludnością, nie należeć do miejscowej elity i nie realizować własnych interesów, a tym samym skuteczniej wykonywać polecenia przychodzące z Paryża. Byli oni też często przenoszani do innych regionów, tracili swoje stanowisko także w wyniku kolejnych zmian ustrojowych we Francji². Unifikacji kraju służyć miał także Kodeks Napoleona z 1804 r., który wprowadził jednolite prawo cywilne na terenie całej Francji. Kolejnym krokiem było wprowadzenie w 1833 r. tzw. prawa Guizota, dotyczącego szkolnictwa podstawowego. Nauczanie nie było jednak obowiązkowe i darmowe, a więc jeszcze niedostępne dla wszystkich

¹ S. Dorocki, *Struktury regionalne Francji*, Kraków 2015, s. 106–108.; H. Izdebski, *Problemy decentralizacji administracji we Francji w XIX wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1976, T. 28, z. 1, s. 169–172.

² Przykładowo w latach istnienia monarchii lipcowej dość często dochodziło do zmian na stanowisku podprefektów okręgów. W ciągu 18 lat w 15 okręgach w Bretanii aż 66 osób sprawowało tę funkcję. Jedyne 3 osoby były na tym stanowisku przed 1830 r., tylko 18 kontynuowało karierę w czasach II Republiki, a 11 z nich – w czasach II Cesarstwa. Z tego wynika, że 52 osoby były związane wyłącznie z administracją monarchii lipcowej. Większość z nich pochodziła spoza Bretanii, nie była związana z regionem i zazwyczaj dość szybko starała się o przeniesienie do innej części Francji. Zob. szerzej: Y. Lagadec, J. Le Bihan, *Les sous-préfets en Bretagne sous la monarchie de Juillet (1830–1848): une génération d’administrateurs à part?*, „Annales de Bretagne et des Pays de l’Ouest” 2004, T. 111, nr 4, s. 49–54.

– stało się to dopiero od 1882 r. Nie zmienia to faktu, że od lat 30. powstawały szkoły, gdzie nauczanie odbywało się wyłącznie w języku francuskim. W ten sposób rząd chciał walczyć z językami regionalnymi i scalić kraj także pod względem językowym. Szczególnie widoczne to było w Bretanii, gdzie ludność wciąż powszechnie posługiwała się językiem bretońskim pochodzenia celtyckiego, co dodatkowo pogłębiało izolację tego regionu. Jednak dla unifikacji Francji i likwidacji różnic regionalnych największe znaczenie miał postępujący od połowy XIX w. rozwój sieci kolejowej. Kolej przyczyniła się przede wszystkim do ożywienia gospodarczego i zniwelowania różnic ekonomicznych między regionami przez możliwość wymiany towarowej na większą skalę, ale doprowadziła także do zmiany w mentalności mieszkańców odległych prowincji, jaką była np. Bretania. Kolej, która dotarła w latach 60. XIX w. do tego biednego i przełudnionego regionu, doprowadziła do masowej emigracji zarobkowej Bretończyków do innych części Francji, a zwłaszcza do Paryża. Skutkiem było zerwanie dawnych więzi społecznych w ramach rodziny i miejscowości, przejście innego, „miejskiego” stylu życia, a także poczucie niższości z powodu swoich korzeni. Bretończycy zaczęli wstydzić się własnego pochodzenia i sami dążyć do większej asymilacji we francuskim środowisku³.

W pierwszej połowie XIX w. Bretania nie była regionem rozwiniętym gospodarczo. Jeszcze do końca XVIII w. sprawnie działały huty (*forges*), kopalnie, warsztaty szkutnicze, manufaktury produkujące płótno. Ważną gałęzią gospodarki było także rybołówstwo i rolnictwo. Sytuacja znacząco zmieniła się na początku XIX w. Podczas gdy w niemal całej Francji miała miejsce rewolucja przemysłowa, Bretania pozostawała na uboczu tych przemian ze względu na swoje oddalenie geograficzne oraz brak odpowiednich środków transportu. Wcześniej istniejące huty były już przestarzałe, więc nie były już konkurencyjne wobec tych z innych regionów Francji, podobnie jak istniejące tu kopalnie żelaza, ołowiu i węgla, w których wydobywanie przestało być opłacalne. Produkcja płótna była najważniejszą gałęzią bretońskiej gospodarki przed Rewolucją Francuską. W pierwszej połowie XIX w. następował ich powolny upadek z powodu konkurencji wielkich zmechanizowanych fabryk na północy Francji, zaś od lat 40. przyczyniła się do tego także coraz bardziej popularna w Europie bawełna. Całkowity upadek produkcji płótna w Bretanii nastąpił za czasów II Cesarstwa⁴.

Jednocześnie wielkim sukcesem gospodarczym Bretanii w tym czasie była budowa kanału Nantes-Brest, przechodzącego przez wszystkie bretońskie departamenty. Jego budowa rozpoczęła się w 1811 r., zaś kanał został oddany do użytku w 1842 r. W 1843 r.

³ *Histoire de la Bretagne et des pays celtiques*, T. 4: *La Bretagne au XIXe siècle (1780–1914)*, red. C. Brunel, C. Canevet, Morlaix 1989, s. 214–222.

⁴ *Ibidem*, s. 60–66.

zakończyły się prace przy budowie kanału Ille-et-Rance między Dinan a Dinard i Saint-Malo. Stanowiły one najważniejsze połączenie komunikacyjne w Bretanii do lat 60. XIX w., czyli pojawienia się kolei. Pierwsza linia kolejowa w regionie prowadziła z Orléanu do Nantes i została uruchomiona w 1851 r., a w 1857 r. wydłużona do Saint-Nazaire. W 1857 r. powstało także połączenie z Paryża przez Le Mans do Rennes, następnie w 1862 r. na południu do Vannes, Lorient i na północy do Saint-Brieuc i Guingamp, w 1865 r. do Morlaix i Brestu, zaś jeszcze w 1868 r. do Dinan. W ten sposób kolej uzyskiwały ważne ośrodki przemysłowe Nantes i Saint-Nazaire oraz powstało połączenie między Paryżem a Brestem. Linie kolejowe przebiegały przez północ i południe Bretanii, nie zaś przez środek regionu ze względu na istnienie kanału Nantes-Brest, który od tego momentu miał znaczenie wyłącznie lokalne⁵.

Nowy podział administracyjny Francji z 1790 r. spowodował powstanie nowego departamentu Côtes-du-Nord ze stolicą w Saint-Brieuc. Został on wówczas podzielony na 9 dystryktów: Broons, Dinan, Guingamp, Lamballe, Lannion, Loudéac, Pontrieux, Rostrenen i Saint-Brieuc. Ustawa z dnia 17 lutego 1800 r. wprowadziła podział tego departamentu na 5 okręgów zarządzanych przez podprefektów (z wyjątkiem Saint-Brieuc zarządzanego przez prefekta): Dinan, Guingamp, Lannion, Loudéac i Saint-Brieuc. Zostały one podzielone na 47 kantonów i 376 gmin. Okręg Saint-Brieuc liczył 97 gmin i był podzielony na 11 kantonów: Châtelaudren, Étable-sur-Mer, Lamballe, Lanvollon, Moncontour, Paimpol, Pléneuf, Ploeuc-sur-Lié, Plouha, Quintin, Saint-Brieuc. Okręg Lannion liczył 59 gmin i był podzielony na 7 kantonów: Lannion, Lézardrieux, Perros-Guirec, Plestin, Plouaret, La Roche-Derrien i Tréguier. Okręg Guingamp liczył 73 gmin i był podzielony na 10 kantonów: Bégard, Belle-Île-en-Terre, Bourbriac, Callac, Guingamp, Maël-Carhaix, Plouagat, Pontrieux, Rostrenen, Saint-Nicolas-du-Pélem. Okręg Loudéac liczył 55 gmin i był podzielony na 9 kantonów: Collinée, Corlay, Guarec, Merdrignac, La Chèze, Loudéac, Mûr, Plouguenast, Uzel. Okręg Dinan liczył 92 gminy i był podzielony na 10 kantonów: Broons, Dinan-Est, Dinan-Ouest, Evran, Jugon, Matignon, Plancoët, Plélan, Ploubalay, Saint-Jouan-de-l'Île. Podział wówczas ustanowiony utrzymał się aż do 1926 r., kiedy zlikwidowano okręg Loudéac i jego kantony, zaś gminy przyłączono do sąsiednich okręgów⁶. W latach 1806–1851 liczba ludności w jego największych miastach wykładała następująco:

⁵ F. Caron, *Histoire des chemins de fer en France*, t. 1: 1740–1883, Paris 1997, s. 79–84, 124.; A. Etienne, A. Morillon, *Histoire de l'immigration en Bretagne*, Pornic 2011, s. 50–52.

⁶ R. Durand, *Le département des Côtes-du-Nord en l'an XII (1803)*, „Annales de Bretagne et des Pays de l'Ouest” 1925, T. 37, nr 1–2, s. 143–149.

Tabela 1. Liczba ludności w departamencie Côtes-du-Nord w latach 1806–1851

Miasto	Liczba ludności w roku:						
	1806	1821	1831	1836	1841	1846	1851
Dinan	7188	7175	8044	7356	7533	8159	8437
Guingamp	4973	5550	6100	6466	6796	6949	7156
Lannion	3426	3597	5371	5461	5650	5849	6272
Saint-Brieuc	9000	9956	10420	11382	12484	13239	14053

Źródło: R. Le Mée, *Les villes de France et leur population de 1806 à 1851*, „Annales de Démographie historique” 1989, s. 344.

W przypadku departamentu Côtes-du-Nord wyraźnie widać w tym czasie znaczne różnice w sytuacji ekonomicznej na północy i południu. Pod względem gospodarczym bardziej rozwinięte były obszary nadmorskie (okolice Saint-Brieuc, Lannion i Dinan), zaś słabiej rozwinięte – te w głębi lądu (okolice Guingamp i Loudéac). Od lat 20. XIX w. istniał port Le Légué w Saint-Brieuc, ponadto stolica departamentu oraz Dinan i Lannion były miastami handlowymi, również w tej części departamentu były bardziej żyzne tereny rolnicze. Tymczasem na południu rolnictwo przynosiły mniej plonów, upadały lokalne zakłady przemysłowe, brakowało dogodnych połączeń komunikacyjnych⁷.

W tym czasie stolica departamentu, Saint-Brieuc, nie była zbyt znaczącym miastem w regionie. Stanowiła przede wszystkim ośrodek administracyjny i religijny, była także miastem handlowym dzięki działalności portu. Istniały tam niewielkie zakłady przemysłowe zajmujące się produkcją na rynek lokalny, m.in. garbarnie, cegielnie, młyny, papiernie, przędzalnie, zakłady produkujące świece. Rzadko zatrudniały one więcej niż 10 pracowników. Rozwój Saint-Brieuc nastąpił wraz z dotarciem do miasta linii kolejowej w 1862 r. Początkowo linia miała ominąć stolicę departamentu i przebiegać bardziej na południe przez Moncontour i Quintin, ale podczas swojej wizyty w Bretanii (w Saint-Brieuc 17 sierpnia 1858 r.) cesarz Napoleon III zapewnił mieszkańców stolicy Côtes-du-Nord, że kolej z Paryża do Brestu będzie przebiegała przez ich miasto. Połączenie kolejowe spowodowało napływ inwestycji (np. Anglicy zainwestowali w kopalnię ołowiu w Trémuson w pobliżu Saint-Brieuc) i powstanie nowych zakładów przemysłowych. Miasto zyskało także nowe ulice, budynki użyteczności publicznej oraz od 1866 r. oświetlenie gazowe⁸.

* * *

W pierwszej połowie XIX w. obecność cudzoziemców w Bretanii nie stanowiła problemu dla mieszkańców regionu. W dużej mierze wynikało to z innego rozumienia

⁷ *Les Côtes-du-Nord de la Préhistoire à nos jours*, red. G. Minois, [b.m.] 1987, s. 271.

⁸ J. Lamare, *Histoire de la ville de Saint-Brieuc*, Marseille 1985, s. 298.; *Histoire de Saint-Brieuc et du pays briochin*, red. C. Nières, Toulouse 1991, s. 177–181, 194–197.; R. Huon, *Saint-Brieuc. Étude de géographie urbaine*, „Annales de Bretagne et des Pays de l’Ouest” 1946, T. 53, nr 2, s. 103–121.

pojęcia „cudzoziemiec” (*étranger*) w tamtej epoce, niż rozumiemy je obecnie – jako obywatela innego państwa. Dla XIX-wiecznych mieszkańców francuskich prowincji „cudzoziemcem” był ten, który nie pochodził z danego miasta czy regionu. Wówczas nie miało dla nich znaczenia, czy przybysz ten był Francuzem z innej części Francji, czy pochodził z innego kraju. Takie postrzeganie osób niezwiązanych z danym obszarem wynikało z wciąż silnych więzi w ramach prowincji oraz braku poczucia przynależności do „narodu francuskiego” jako całości. Dopiero konsekwentne działania rządu na przestrzeni XIX w. dążące do unifikacji kraju (przez administrację lokalną, prawo, szkolnictwo, obowiązek posługiwania się językiem francuskim, rozwój transportu) spowodowały, że Francuzi zaczęli postrzegać się jako jeden naród, niezależnie od pochodzenia z określonego regionu. Wówczas „cudzoziemcem” został dla nich ten, kto nie należał do narodu francuskiego. W opinii francuskiego historyka Gerarda Noiriel: „Aby obcość imigrantów pojawiła się w świadomości zbiorowej, trzeba było najpierw, aby Francuzi uznali siebie jako całość jednorodną, wspólnotę”⁹.

W tym czasie w Bretanii przebywali cudzoziemcy i ich obecność była zjawiskiem naturalnym dla mieszkańców. Byli to Anglicy, Szwajcarzy, Hiszpanie, Włosi, Belgowie, Holendrzy i Niemcy. Zajmowali się oni przede wszystkim handlem i rzemiosłem. Przebywali zwłaszcza w większych miastach (Rennes, Quimper, Brest, Saint-Brieuc, Vannes), ale też miastach mniejszych, które miały znaczenie handlowe (Lannion, Dinan, Morlaix). W porównaniu z innymi regionami Francji, w Bretanii było niewielu emigrantów zarobkowych. Był to region bez granic lądowych, więc nie pojawiali się tam pracownicy sezonowi, jak w innych regionach przygranicznych; był to obszar raczej rolniczy i bez rozwiniętego przemysłu, a jednocześnie o dużym zaludnieniu, więc nie potrzebował rąk do pracy z zewnątrz, zwłaszcza cudzoziemców; z wyjątkiem Nantes, Brestu i Rennes nie było tam większych miast, które mogłyby przyciągać emigrantów zarobkowych, w przeciwieństwie do metropolii w centralnej, wschodniej i południowej Francji (Paryż, Marsylia, Lyon, Tuluza). Z tego względu, w 1851 r. cudzoziemcy w Bretanii stanowili 0,5% cudzoziemców we Francji, chociaż całkowita ludność Bretanii stanowiła 6,5% ludności kraju¹⁰.

Jednocześnie już od końca lat 20. XIX w. Bretania była regionem, gdzie przebywali uchodźcy polityczni. W 1829 r. pojawili się na tym terenie uchodźcy portugalscy, którzy opuścili swój kraj w wyniku wojny domowej. Przebyli oni przez Brest i mieli przebywać w wyznaczonych dla nich *dépôts* w departamencie Ille-et-Vilaine. We wrześniu 1829 r. było tam 633 Portugalczyków, z czego 279 przebywało w zakładzie w Fougères. Istniały także zakłady w Rennes i Dol w Ille-et-Vilaine. W dep. Morbihan powstały zakłady

⁹ G. Noiriel, *Population, immigration et identité nationale en France XIXe-XXe siècle*, Paris 1992, s. 119.

¹⁰ J. Ponty, *L'Ouest de la France, terre atypique d'immigrations*, „Annales de Bretagne et des Pays de l'Ouest” 2002, T. 109, nr 4, s. 12.; A. Etienne, A. Morillon, op. cit., s. 47, 63–64.

w Vannes i Lorient. Należy pamiętać także o zakładzie dla Polaków chcących wziąć udział w wyprawie portugalskiej na Belle-Île-en-mer u południowych wybrzeży Bretanii, który został rozwiązany w połowie maja 1833 r. W latach 30. do Bretanii przybyli jeszcze Polacy, Włosi i Hiszpanie¹¹.

Pojawienie się we Francji kilku tysięcy polskich emigrantów począwszy od jesieni 1831 r. skłoniło rząd francuski do wydania specjalnych aktów prawnych regulujących ich pobyt w tym kraju. Ustawą z dnia 21 kwietnia 1832 r. rząd wyznaczał im miejsce pobytu, które uznał za odpowiednie. Zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 19 marca 1833 r. uchodźcy polityczni nie mogli przebywać bez pozwolenia ministra w największych miastach Francji oraz departamentach przygranicznych. W tej sytuacji odległa Bretania była dogodnym miejscem do wysłania uchodźców, aby poddać ich nadzorowi władz lokalnych i uniemożliwić im wszelką działalność polityczną¹².

* * *

Już w czasie powstania listopadowego władze lokalne i mieszkańcy departamentu Côtes-du-Nord wyrazili swoje zainteresowanie sprawami polskimi oraz organizowali pomoc dla walczących Polaków, podobnie jak miało to miejsce w całej Francji. O wybuchu powstania mieszkańcy dowiedzieli się z lokalnej gazety „Feuille d’annonces, littéraire, agricole, industrielle, commerciale des Côtes-du-Nord”, w numerze z dnia 29 stycznia 1831 r. Krótki artykuł w ten sposób przedstawił początek powstania: „Polska. 29 listopada wybuchło w Warszawie powstanie o charakterze najbardziej zdecydowanym: ludność i armia chcieli zrzucić jarzmo Rosji. Wzięci z zaskoczenia, wielki Książę Konstanty i armia rosyjska mieli czas jedynie, aby uciec z miasta i wycofać się za Wisłę. Po brutalnych ekscesach, rząd tymczasowy, a następnie dyktator generał Chłopicki zostali powołani. Powstanie rozszerza się na cały kraj”. Poniżej została przedrukowana odezwa skierowana do Francuzów, ułożona w Warszawie dnia 5 stycznia 1831 r. Polacy powoływali się w niej na wspólne wartości dwóch narodów: wolności i niezależności. Podkreślali, że co prawda Francuzi już wygrali swoją walkę w czasie rewolucji lipcowej, ale mocarstwa europejskie planowały działać wspólnie, aby we Francji przywrócić dawny porządek. Polskie powstanie wybuchło w odpowiednim dla nich czasie, aby powstrzymać armię rosyjską przed interwencją we Francji. W ten sposób sprawa polska jest także sprawą Francuzów. Polacy podkreślali, że powstanie miało charakter narodowy, ich celem było zrzucenie jarzma i ucisku rosyjskiego. Do tej pory wystawili regularną armię i walczyli, mimo znacznej przewagi liczebnej Rosji. Powstał rząd, został wyznaczony dyktator, istniał zamiar rozszerzenia powstania na pozostałe prowincje pol-

¹¹ P. Harismendy, *Les réfugiés politiques en Bretagne (1830–1848)*, „Annales de Bretagne et des Pays de l’Ouest” 2002, T. 109, nr 4, s. 42–43.

¹² J. Ponty, op. cit., s. 16.; A. Etiemble, A. Morillon, op. cit., s. 38–40.

skie, oprócz Królestwa Polskiego. W odezwie prosili Francuzów o pomoc finansową, wojskową, dyplomatyczną. Przypomnieli o udziale Polaków we wszystkich kampaniach napoleońskich i uznali, że interwencja byłaby okazaniem wdzięczności za zaangażowanie Polaków w sprawę Francji w tamtym czasie¹³

Na początku 1831 r. powstał Komitet Polski w Saint-Brieuc, na wzór Komitetu Francusko-Polskiego założonego w Paryżu przez generała La Fayette'a. Konieczność jego powołania uzasadniano w ten sposób: „Wszyscy, którzy noszą serce prawdziwie francuskie byli głęboko wzruszeni dowiadując się o rewolucji w Warszawie; ale entuzjazm, który musiał być naturalnie wywołany wśród nas przez wydarzenie tak chwalebne jak i nieoczekiwane, wkrótce zastąpiły refleksje o następstwach, które ono może mieć, i od tego momentu szczerdra i przezorna troska budząca się we wszystkich sercach zorganizowała w różnych miejscach Francji użyteczne stowarzyszenia, aby przyjść z pomocą Polakom”. W Saint-Brieuc na czele Komitetu stanął mer miasta Pierre Le Tueux, należeli do niego także komendant gwardii narodowej, dwóch notariuszy i wydawca gazety. Zbiórki organizowane przez nich od 15 stycznia do 15 marca dały łącznie 246,15 franków. Wpłaty dokonali członkowie Komitetu oraz lokalni przedsiębiorcy, adwokaci, oficerowie żandarmerii i gwardii narodowej, nauczyciele, kilku zwykłych mieszkańców miasta, a także sam prefekt departamentu. Zebrane pieniądze miały zostać przekazane Komitetowi w Paryżu, z którym Komitet w Saint-Brieuc był w kontakcie. Artykuł w lokalnej gazecie z dnia 19 marca 1831 r. wezwał miejscową ludność do dalszej pomocy dla Polaków odwołując się do ich uczuć patriotycznych i zachęcił do zakładania komitetów w innych miastach departamentu¹⁴.

Co ważne, w wielu miastach Francji także pierwsza rocznica rewolucji lipcowej stała się okazją do manifestowania przez ludność poparcia dla walczących Polaków – przez manifestacje i wspominanie o nich podczas uroczystości państwowych¹⁵. Tak było także w departamencie Côtes-du-Nord. Np. w mieście Loudéac w czasie bankietu z tej okazji wznoszono toasty nie tylko za zdrowie króla Ludwika Filipa, wolność i pomyślność kraju, ale również za Polaków walczących wówczas w postaniu listopadowym. „31 lipca, z okazji trzech pamiętnych dni, odbył się bankiet na 300 osób. Lokal był ozdobiony popiersiem Jego Wysokości Ludwika Filipa pokrytym laurami i flagami trójkolorowymi. Toasty zostały wzniesione, na cześć Króla Francuzów! Wolności! Polaków! Etc. Radość najbardziej żywej i najbardziej szczerzej sympatii przewodniczyły temu świętu w całości patriotycznemu”¹⁶.

¹³ AD Saint-Brieuc, CP 33, „Feuille d’annonces, littéraire, agricole, industrielle, commerciale des Côtes-du-Nord”, Nr 107, 29 stycznia 1831, s. 3–4.

¹⁴ Ibidem, Nr 114, 19 marca 1831, s. 1.

¹⁵ M. Straszewska, *Powstanie listopadowe w polonicach francuskich (na marginesie melodramatu „Les Polonais”)*, Przegląd Humanistyczny” 1961, R. 5, nr 6, s. 24.

¹⁶ AD Saint-Brieuc, 1M390, Komendant żandarmerii departamentu Côtes-du-Nord do Prefekta departamentu, 1 sierpnia 1831.

Przyjazd pierwszych Polaków do departamentu Côtes-du-Nord nastąpił pod koniec maja 1833 r.; polscy emigranci przybywali do Bretanii stopniowo przez całe lato 1833 r. Dnia 3 maja 1833 r. minister spraw wewnętrznych zdecydował o rozwiązaniu zakładu w Besançon i wysłaniu do Côtes-du-Nord kilkudziesięciu polskich oficerów. Prefekt tego departamentu niezwłocznie poinformował podprefektów okręgów i merów miast o ich planowanym przyjeździe oraz konieczności umieszczenia ich pod nadzorem władz lokalnych. Dokonując podziału Polaków pomiędzy poszczególne miasta, prefekt określił ogólne wskazówki, w jaki sposób traktować polskich uchodźców. Mieli oni zostać przyjęci z życzliwością i gościnnością, ale jednocześnie być obserwowani, czy nie będą próbowali angażować się w działania polityczne: „Polacy mają wszelkie możliwe prawa do przychylności Francuzów; przygotowujemy im serdeczne przyjęcie; zobaczymy z zadowoleniem dobrych obywateli, uznając ich rangi i traktując jak nieszczęśliwych braci, ale będziemy występować przeciw sprawcom nieporządku i niepokoju, którzy będą starali się wykorzystać wszelki pretekst i próbowali znaleźć w każdym z tych uchodźców narzędzie do realizacji swoich projektów. Zaufanie, ale obserwacja, to jest nam narzucone. Polacy znajdą tu szczerą gościnność, która jest im oferowana z taką gorliwością; gdy będzie inaczej, będziemy musieli wypełnić nasz przykry obowiązek”¹⁷.

Lokalni urzędnicy w różny sposób zareagowali na decyzję o osiedleniu się polskich emigrantów na ich terenie. Przykładowo mer miasta Lamballe zapewnił, że Polacy zostaną przyjęci w mieście z poważaniem, do którego mają prawo w nieszczęściu. Nie obawiał się, że ich obecność w jakimkolwiek stopniu zakłóci porządek w mieście. Natomiast podprefekt okręgu Guingamp nie chciał, aby Polacy „zapalczywi i rozgoryczeni przez swoje nieszczęście” zamieszkali w największym mieście jego okręgu. Obawiał się zakłócania porządku publicznego i tłumaczył, że nie ma odpowiednich środków, aby temu zapobiec. Proponował umieszczenie ich w miastach Tréguier, Paimpol, Quintin lub Moncontour, położonych poza jego okręgiem administracyjnym, gdzie byliby lepiej pilnowani. Prefekt odpowiedział mu, że zmiany w rozmieszczeniu Polaków w granicach departamentu nie są możliwe, gdyż zostały zaakceptowane przez ministra spraw wewnętrznych. Prefekt uznał ponadto, że ich osiedlenie się w głównym mieście okręgu jest najlepszym rozwiązaniem, gdyż dzięki temu będą najlepiej nadzorowani. Przypomniał, że Polacy mieli prawo do gościnności Francuzów, zaś w przypadku sprawiania przez nich kłopotów będzie można podjąć odpowiednie środki¹⁸.

¹⁷ AD Saint-Brieuc, 4M258, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Merów miast: Saint-Brieuc, Lamballe, Quintin, 8 maja 1833.; Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Podprefektów okręgów: Dinan, Lannion, Guingamp, 8 maja 1833.

¹⁸ Ibidem, Podprefekt okręgu Guingamp do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 12 maja 1833.; Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Podprefekta okręgu Guingamp, 13 maja 1833.; Mer miasta Lamballe do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 14 maja 1833.

Pojawienie się polskich oficerów w departamencie Côtes-du-Nord nie spowodowało żadnych problemów. W drugiej połowie czerwca 1833 r. prefekt zawiadomił ministra spraw wewnętrznych o dotarciu do Bretanii 38 Polaków spośród 47 spodziewanych. Zanotował, że przyjechali oni w małych grupach i ich dotarcie do stolicy departamentu zostało ledwo zauważone przez mieszkańców miasta. Po dwóch lub trzech dniach odpoczynku zostali skierowani do miast wyznaczonych im jako miejsce pobytu. Zgodnie z relacją prefekta, żadna demonstracja nie została przygotowana na ich przyjęcie, ale wszędzie ludność przyjęła tych uchodźców z życzliwością i okazała im zainteresowanie ze względu na ich położenie¹⁹.

Również przyjazd Polaków, którzy mieli zamieszkać w Dinan wywołał podobną reakcję. Według podprefekta tego okręgu przyjazd polskich uchodźców, którzy przybywają do Dinan sukcesywnie małymi grupami, nie spowodował żadnego poruszenia w tym mieście i zapewniał, że Polacy zostaną przyjęci „ze względami, które musi wywoływać nieszczęśliwy patriotyzm”. Podprefekt Dinan wyraził przy tym swoje duże zaufanie wobec Polaków, nawet wobec tych, którzy byli podejrzewani o działalność polityczną. Tak było w przypadku czterech Polaków: Ludwika Kołtunowskiego, Józefa Szwarcze i braci Kowalskich, którzy od prefekta departamentu Doubs otrzymali opinię „bardzo niebezpiecznych i wymagających uważnego nadzoru”. Byli oni także uważani za organizatorów wyprawy frankfurckiej. Nie było dowodów na potwierdzenie tego zarzutu, ale minister polecił roztoczyć nadzór nad nimi w miejscu ich zamieszkania. W przypadku gdyby prefekt zauważył, że mają zły wpływ na swoich kolegów, mógł ich wysłać na wyspę Belle-Île lub w przypadku poważniejszych uchybień, zaproponować ministrowi ich deportację z Francji. Podprefekt okręgu Dinan zobowiązał się do wydania komendantowi żandarmerii zaleceń co do ich dyskretnej obserwacji i poinformowania prefekta o niepokojących okolicznościach. Chociaż w jego opinii nie należało obawiać się niczego złego ze strony Polaków, wręcz przeciwnie. Uważał, że Polacy wzbudzą raczej szczerą sympatię u lokalnych funkcjonariuszy i mieszkańców regionu²⁰. Podprefekt okręgu Dinan powtórzył swoją opinię jeszcze w lipcu 1833 r., z zadowoleniem stwierdzając, że zgodnie z jego przewidywaniami Polacy w jego okręgu nie sprawiali żadnych kłopotów: „(...) korzystam z okazji, aby wam powiedzieć, że uchodźcy z tego miasta zachowują się dobrze; choćby najmniejsza skarga na nich do mnie nie dotarła. Zostali dobrze przyjęci i wydają się być za to wdzięczni”²¹.

¹⁹ Ibidem, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 11 czerwca 1833.; Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 18 czerwca 1833.

²⁰ Ibidem, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 7 czerwca 1833.; Podprefekt okręgu Dinan do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 13 czerwca 1833.

²¹ AD Saint-Brieuc, 4M262, dossier ZDZITOWIECKI Julian, Podprefekt okręgu Dinan do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 25 lipca 1833.

Podobną opinię o Polakach wyraził prefekt, który zauważył, że po dwóch miesiącach obecności Polaków w jego departamencie nie było żadnych zastrzeżeń co do ich zachowania: „Do tej pory żadna jakakolwiek skarga nie dotarła do mnie z któregoś miejsca w departamencie. Wszyscy uchodźcy okazują się przyjaciółmi porządku wdzięcznymi za gościnę, którą daje im Francja i zyskują w ten sposób nowe prawa do działań, którymi dysponujemy, aby polepszyć ich położenie”²².

W połowie 1833 r. przybyło do departamentu Côtes-du-Nord jeszcze dwóch Polaków, którzy nie przebywali w wielkich zakładach, ale mieli pozwolenie na przebywanie w Paryżu. Jednak za swoją działalność polityczną czy jedynie podejrzenie o nią, zostali zmuszeni do opuszczenia stolicy, aczkolwiek minister spraw wewnętrznych uznał, że nie jest to na tyle groźna sytuacja, aby deportować ich z Francji na podstawie ustawy z dnia 21 kwietnia 1832 r., a jedynie otrzymali oni nakaz wyjazdu do Bretanii. Dnia 31 maja 1833 r. do Saint-Brieuc przyjechał Michał Hubé, którego podpis znalazł się na ogłoszonej przez J. Lelewela „Odezwie do Rosjan”. W opinii ministra spraw wewnętrznych poglądy polityczne Polaka były zapalczywe i z tego powodu musiał być wydalony z Paryża. Poleciał prefektowi Côtes-du-Nord szczególny nadzór nad nim, zwłaszcza, aby nie oddalał się od wyznaczonego miejsca pobytu. Minister prosił o przekazanie mu wszelkich informacji, gdyby jego zachowanie lub nawiązane stosunki były podejrzane. Prefekt niezwłocznie wydał polecenie nadzoru nad tym emigrantem merowi Saint-Brieuc²³. Drugi z Polaków, Józef Schweiger, przyjechał do Saint-Brieuc 7 września 1833 r. Jego działalność polityczna w Paryżu skłoniła ministra do wyrażenia opinii, że „wymaga nadzoru i umieszczenia w miejscu, gdzie władze lokalne będą mogły nie spuszczać go z oka”²⁴.

Warto tu także zwrócić uwagę na fakt, że początkowo władze lokalne nie brały pod uwagę możliwości prowadzenia przez Polaków ich własnej działalności politycznej w Bretanii czy ich przynależności do polskich organizacji politycznych. Obawiały się raczej, że ich obecność sprowokuje do wystąpień lokalnych działaczy republikańskich, którzy będą chcieli zwerbować polskich emigrantów do własnych celów²⁵. W tym duchu wypowiadał się podprefekt okręgu Loudéac w grudniu 1833 r., który nie zgodził się na zamieszkanie na jego terenie polskiego emigranta, Józefa Nesterowicza: „Nie znając osobiście tego Polaka, słyszałem tylko o sympatii do tego bohaterskiego narodu i byłbym skłonny do przyjęcia jego prośby, gdybym nie był przekonany, że ten krok został mu

²² Ibidem, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Mera miasta Pontrioux, 9 lipca 1833.

²³ AD Saint-Brieuc, 4M259, dossier HUBÉ Michał, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 29 maja 1833.; Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 5 czerwca 1833.; AM Saint-Brieuc, 2J38, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Mera miasta Saint-Brieuc, 5 czerwca 1833.

²⁴ AD Saint-Brieuc, 4M262, dossier SCHWEIGER Józef, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 21 sierpnia 1833.; Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 15 października 1833.

²⁵ P. Harismendy, op. cit., s. 46–47.

zasugerowany przez naszych Republikanów z Loudéac, którzy widzieliby w tym sposób, żeby się zebrać i znaleźć w tym jakąś nową okazję do nieporządku. Zdawałem wam bowiem sprawę z delegacji, która została wysłana w poprzednim tygodniu z okazji święta politycznego z Lamballe i to właśnie po tym Nesterowicz was poprosił, aby przyjechać osiedlić się w Loudéac. Myślę więc, że nawet w jego własnym interesie jest mu odmówić, gdyż jego przypuszczalnie nowi przyjaciele nie omieszkają popchnąć go do jakiegoś głupstwa, które by go skompromitowało”²⁶. Co ciekawe, w tym przypadku Polak był postrzegany tu jako ktoś nieświadomy, nieorientowany w rozgrywkach politycznych, kto może zostać zmanipulowany i wykorzystany do celów politycznych i do władz lokalnych należy obowiązek jego samego przez tym chronić.

Latem 1833 r. minister spraw wewnętrznych zauważył problem braku odpowiedniego nadzoru nad uchodźcami politycznymi i zbyt swobodne przemieszczanie się po Francji, niezgodnie z obowiązującymi przepisami. Zmieniali oni miejsce zamieszkania poza swoim departamentem bez uzyskania zgody ministra i wypełnienia formalności lub w granicach departamentu bez zgody czy wiedzy prefekta, a także podróżowali po departamencie jedynie za zgodą merów miast²⁷. Również w departamencie Côtes-du-Nord istniał ten problem. Przykładowo, w czerwcu 1833 r. Ignacy Parys otrzymał zgodę na wyjazd do Saint-Brieuc od mera miasta Lamballe, zaś we wrześniu 1833 r. podobną zgodę od mera miasta Paimpol otrzymał Józef Raczkowski. W obu przypadkach prefekt pouczył merów, że zgodnie z obowiązującymi przepisami tylko on mógł udzielić Polakom pozwolenia na opuszczenie wyznaczonego im miejsca zamieszkania²⁸. Postępowanie władz lokalnych wynikało przede wszystkim z nieznamości obowiązującego prawa, stąd też powstała potrzeba pouczania podprefektów i merów przez prefekta departamentu. Należy wziąć pod uwagę także fakt, że nadzór nad uchodźcami politycznymi był kompletnie nową sytuacją dla władz lokalnych, które jednocześnie nie widziały żadnego zagrożenia ze strony emigrantów²⁹.

Obecność polskich uchodźców politycznych w departamencie Côtes-du-Nord wywołała również zainteresowanie mieszkańców, którzy z życzliwością i współczuciem odnieśli się niedawnych powstańców. Mieszkańcy większych miast prowadzili działalność dobroczynną i organizowali zbiórki pieniędzy, aby móc wypłacać im dodatek do

²⁶ AD Saint-Brieuc, 4M261, dossier NESTEROWICZ Józef, Podprefekt okręgu Loudéac do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 9 grudnia 1833.

²⁷ AD Saint-Brieuc, 4M252, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefektów departamentów, 4 lipca 1833; AD Saint-Brieuc, 4M252, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Podprefektów okręgów, 28 października 1833.; AM Saint-Brieuc, 2J38, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Mera miasta Saint-Brieuc, 29 października 1833.

²⁸ AD Saint-Brieuc, 4M261, dossier PARYS Ignacy, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Mera miasta Lamballe, 19 czerwca 1833.; AD Saint-Brieuc, 4M261, dossier RACZKOWSKI Józef, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Mera miasta Paimpol, 23 września 1833.

²⁹ G. Noiriel, *Surveiller les déplacements ou identifier les personnes? Contribution à l'histoire du passport en France de la Ie à la IIIe République*, „Genèse” 1998, T. 30, s. 93–94.

comiesięcznego zasiłku. Z pomocy tej korzystało 7 Polaków mieszkający w Lannion. W sierpniu 1833 r. osoby odpowiedzialne za zbiórkę na ich rzecz poprosiły prefekta za pośrednictwem podprefekta okręgu o przeniesienie Franciszka Odelskiego i jego kuzyna Jana Beścickiego do Tréguier, aby pomoc dla pozostałych mogła być zwiększona. Podprefekt w ten sposób pisał o przebywających na jego terenie polskich emigrantach: „zachowanie spokojne i naprawdę przykładowe tych nieszczęśników (*infortunés*) powoduje największe zaufanie i pragnienie ulżenia im jak to tylko możliwe ich położeniu (...) Wyjechaliby 1 września do Tréguier, gdzie zostaną przyjęci z przyjemnością, zgodnie z listem mera tego miasta”. Jednak prefekt nie zgodził się na tę propozycję ze względu na istniejące rozmieszczenie Polaków w całym departamencie³⁰.

Zbiórka pieniędzy dla uzupełnienia zasiłków miała miejsce również w Moncontour, gdzie zostało wysłanych sześciu Polaków przybyłych w sierpniu 1833 r. z Nantes. Jednak zebrane kwoty były niewystarczające, aby utrzymać się w tym drogim mieście. Z tego względu jeden z nich, Feliks Michałowski, w listopadzie 1833 r. prosił o przeniesienie do Uzel, „gdzie znał wielu notabli tego miasta”. Miał poparcie mera Moncontour, który chwalił go za bardzo dobre zachowanie. Prefekt pozwolił mu na przeprowadzkę, w swojej odpowiedzi do mera napisał: „Jak już wam dałem poznać, jest w moich zamiarach czynić dla (skreślone słowa „tych nieszczęśliwych”) Polaków wszystko, co instrukcje pozwalają mi czynić i będę zawsze im skłonny zwłaszcza w przyjmowaniu prośb tych, którzy przez swoje zachowanie będą zasługiwać na uwagę administracji lokalnej”³¹.

Pomoc dobroczynna była udzielana Polakom nie tylko tuż po ich przybyciu do departamentu Côtes-du-Nord w 1833 r., ale także w następnych latach. Podobnie jak w Lannion i Moncontour, mieszkańcy Châtelaudren w styczniu 1834 r. porozumieli się w sprawie zbiórki pieniędzy na rzecz jedyne go emigranta w ich mieście – Michała Beneckiego, który miał tam się osiedlić³². W październiku 1834 r. Kamil Siemoński mieszkający w stolicy departamentu został wykreślony z listy uchodźców subwencjonowanych, gdyż minister spraw wewnętrznych uznał, że otrzymuje on pomoc finansową od swojej rodziny z Krakowa. W rzeczywistości, nie miał on już wówczas kontaktu z rodziną i przez kilka miesięcy utrzymywał się tylko z pomocy otrzymanej od towarzystwa dobroczynności w Saint-Brieuc. Dopiero w czerwcu 1835 r. ponownie otrzymał on

³⁰ AD Saint-Brieuc, 4M261, dossier ODELSKI Franciszek, Podprefekt okręgu Lannion do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 21 sierpnia 1833.; Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Podprefekta okręgu Lannion, 31 sierpnia 1833.

³¹ AD Saint-Brieuc, 4M261, dossier MICHAŁOWSKI Feliks, Feliks Michałowski do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 15 listopada 1833 (z dopiskiem mera miasta Moncontour).; Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do mera miasta Moncontour, bez daty.

³² AD Saint-Brieuc, 4M259, dossier BENECKI Michał, Mer miasta Châtelaudren do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 1 stycznia 1834.

prawo do zasiłku³³. Jeszcze w 1835 r. mieszkańcy Plancoët udzielali pomocy małżeństwu Kałużyńskich. Mieli oni prawo nie tylko do pomocy publicznej instytucji dobroczynnej w mieście, ale otrzymywali również pieniądze i dary rzeczowe od mieszkańców³⁴. Konieczność prowadzenia działalności charytatywnej dla Polaków dostrzegł też minister spraw wewnętrznych. Zdawał sobie sprawę, że było mało prawdopodobne, aby polscy uchodźcy mieszkający w departamencie Côtes-du-Nord mogli polepszyć swoją sytuację ze względu na niewielkie możliwości podjęcia pracy w tym regionie oraz że nadal było konieczne wypłacanie im zasiłków. Dlatego tym bardziej cenna jest wola miejscowej ludności, aby im pomóc. W opinii ministra świadczyło to też o tym, że polscy uchodźcy zasłużyli na pomoc Francuzów przez swoje właściwe zachowanie³⁵.

Z sympatią do polskich uchodźców odnieśli się również zwykli mieszkańcy departamentu, którzy oferowali im zakwaterowanie, pracę czy pomoc w nauce języka francuskiego. W lipcu 1833 roku Ignacy Parys prosił prefekta o zgodę na przeniesienie się do Broons, gdzie znajomy Francuz proponował mu zamieszkanie u siebie i naukę języka. Gdy wiosną 1834 r. Parys zdecydował się na wyjazd na stałe do Anglii, przebywając w Saint-Malo w oczekiwaniu na statek napisał do gazety wydawanej w Saint-Brieuc „Feuille d’annonces littéraire, agricole, industrielle, commerciale des Côtes-du-Nord”, aby za jej pośrednictwem podziękować władzom lokalnym i mieszkańcom Côtes-du-Nord za okazaną mu troskę, pomoc i gościnność w czasie jego kilkumiesięcznego pobytu w tym departamencie³⁶.

W lipcu 1833 r. Julian Zdzitowiecki prosił o zgodę na przeprowadzkę do Pontrieux. Mieszkał tam przez kolejne dwa lata, zaś pomoc w nauce języka francuskiego u nauczyciela z lokalnej szkoły umożliwiła mu podjęcie starań o przyjęcie na studia medyczne, najpierw w Poitiers, a następnie w Montpellier. Do Pontrieux przeniósł się w styczniu 1834 r. również Izidor Sojecki, któremu jeden z mieszkańców zaoferował zakwaterowanie i zatrudnienie³⁷.

Jednak z największą sympatią w lokalnym środowisku spotkał się Józef Szwarc, który nawiązał przyjacielskie relacje z jednym z przedsiębiorców w Dinan – Alzelmem

³³ AD Saint-Brieuc, 4M262, dossier SIEMOŃSKI Kamil, Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Ministra Spraw Wewnętrznych, 11 czerwca 1835.; Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 18 czerwca 1835.

³⁴ AD Saint-Brieuc, 4M260, dossier KAŁUŻYŃSKI Jakub, Pismo mieszkańców miasta Plancoët, 10 kwietnia 1835.

³⁵ AD Saint-Brieuc, 4M262, dossier SIEMOŃSKI Kamil, Minister Spraw Wewnętrznych do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 14 października 1834.

³⁶ AD Saint-Brieuc, 4M261, dossier PARYS Ignacy, Ignacy Parys do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 5 lipca 1833.; AD Saint-Brieuc, CP 33, „Feuille...”, Nr 271, 22 marca 1834, s. 3–4.

³⁷ AD Saint-Brieuc, 4M262, dossier ZDZITOWIECKI Julian, Mer miasta Pontrieux do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 6 lipca 1833.; Mer miasta Pontrieux do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 31 marca 1835.; AD Saint-Brieuc, 4M262, dossier SOJECKI Izidor, Izidor Sojecki do Prefekta departamentu Côtes-du-Nord, 29 grudnia 1833.; Prefekt departamentu Côtes-du-Nord do Izidora Sojeckiego, 4 stycznia 1834.

Michel, u którego pracował aż do 1837 r. W ten sposób pisała o tej znajomości Olga Morozowa, powołując się na wspomnienia Bronisława Szwarcego: „W ciągu całego swego pobytu na emigracji między dwoma rewolucjami: lipcową 1830 i lutową 1848 roku rodzina Szwarców nie była bynajmniej wyobcowana ze społeczeństwa francuskiego. Stykała się bliżej głównie z jego warstwami średnimi, wśród których dochodziły często do głosu nastroje opozycyjno-demokratyczne. „Przyjaciele nasi – pisał następnie Szwarce – należeli także, ma się rozumieć, do liberałów rozmaitych odcieni”. Wesele Józefa Szwarcego, które odbyło się 24 grudnia 1833 r. (po przyjeździe z Polski narzeczonej – Emilii Ekelt), stało się w Dinan swoistą manifestacją sympatii dla Polaków. Ojciec Bronisława pracował w miejscowej garbarni, której właścicielem był Alzelm Michel, chłop z pochodzenia, osoba w miasteczku wpływowa, w 1848 r. poseł lewicy republikańskiej w Konstytucji (Zgromadzeniu Ustawodawczym)”³⁸. Alzelm Michel był świadkiem na ślubie Polaków, podobnie jak podprefekt okręgu Dinan, komendant gwardii narodowej oraz miejscowy adwokat. Był on także obecny przy zgłoszeniu przez Józefa Szwarcego narodzin jego syna Bronisława, zaś żona Alzelma Michel, Adelaide, z domu Beslay, została matką chrzestną chłopca. Więzi Bronisława Szwarcego z Dinan utrzymały się jeszcze długo po opuszczeniu Bretanii przez jego rodzinę. W grudniu 1862 r. Szwarce został skazany na karę śmierci za działalność konspiracyjną, ale dzięki wstawiennictwu cesarzowej Eugenii na wniosek władz i mieszkańców Dinan, karę zamieniono na dożywotnie roboty w kopalni na Syberii³⁹.

Od samego początku swojego pobytu w departamencie Côtes-du-Nord Polacy byli niezwykle podziwiani i szanowani, o czym świadczy także ich obecność w czasie francuskich świąt państwowych w charakterze gości honorowych. W czasie istnienia monarchii lipcowej najważniejszym świętem była rocznica rewolucji, która doprowadziła do powstania nowego ustroju. W 1833 r. Polacy pierwszy raz uczestniczyli w tym święcie, a ich obecność była szczególnie uhonorowana w Saint-Brieuc i Dinan. Dnia 27 lipca 1833 r. o 10 rano w katedrze w Saint-Brieuc odbyła się uroczysta msza w intencji poległych w czasie rewolucji w lipcu 1830 r., w której wzięły udział władze lokalne, oddział gwardii narodowej, oddziały wojskowe oraz bardzo wielu wiernych, „spośród których zauważono panów uchodźców politycznych mieszkających w Saint-Brieuc, biorących udział w tej pobożnej i wzruszającej uroczystości, odprawionej z wszelką okazałością i dostojnością”. W Saint-Brieuc najważniejsze uroczystości miały miejsce następnego dnia. Rozwieszono trójkolorowe flagi oraz miała miejsce parada i przegląd oddziałów gwardii narodowej, podczas której prefekt wygłosił przemówienie. Po południu na udekorowanej promenadzie Duguesclin odbył się uroczysty bankiet na 1200 osób. Obok

³⁸ O. Morozowa, *Bronisław Szwarce*, przełożyli W. i R. Śliwowsky, wstęp W. Śliwowska, Wrocław 1982, s. 24.

³⁹ Ibidem, s. 95–96.

flag trójkolorowych znajdowały się flagi polskie i włoskie oraz napisy „naszym braciom z Polski!” i „naszym braciom z Włoch!”. Uchodźcy polscy i włoscy byli gośćmi honorowymi, posadzono ich obok przedstawicieli lokalnych władz. W czasie bankietu przemówienie w imieniu Polaków mieszkających w Saint-Brieuc wygłosił polski oficer, Tomasz Kraskowski, który wyraził słowa uznania dla Francji i rewolucji lipcowej oraz podziękował za serdeczne przyjęcie, jakie spotkało ich ze strony Francuzów („Przyjechalśmy tu jako uchodźcy, zostaliśmy przyjęci jak bracia”). Po jego przemówieniu padły entuzjastyczne okrzyki „Niech żyją Polacy!”.

Równie uroczyście przebiegały obchody rocznicy rewolucji lipcowej w Dinan. Tam również miały one miejsce 28 lipca. Odbyla się defilada i przegląd oddziałów wojskowych, podczas której przemawiał podprefekt okręgu Dinan i mer miasta. Następnie zorganizowano bankiet na 600 osób. Wznoszono liczne toasty, w tym także za „odrodzenie Polski” – przez pana Beslay, deputowanego z tego okręgu i za „wolność ludów” przez jednego z zaproszonych Polaków, Adama Kowalskiego⁴⁰.

W 1834 r. polscy emigranci również byli obecni na obchodach rocznicy rewolucji lipcowej. Szczególnie w Dinan przebiegały one bardzo uroczyście. Na początku salwy armatnie zawiadamiały mieszkańców o uroczystościach, odbyły się uroczystości żałobne za osoby, które zginęły w czasie wydarzeń lipcowych, w całym mieście wywieszone zostały trójkolorowe flagi. Najważniejsze uroczystości przypadły na dzień 29 lipca, wówczas władze miejskie dokonały przeglądu oddziałów gwardii narodowej, podprefekt okręgu i mer miasta w patriotycznych przemówieniach przypominali ludności o znaczeniu rewolucji lipcowej i chwalili panującego króla Ludwika Filipa. Dla Polaków mieszkających w Dinan bardzo duże znaczenie miało przemówienie mera miasta, w którym podkreślił on, że tak jak w wielu krajach europejskich zapanowała wolność (we Francji, w Portugalii, Hiszpanii, Belgii), tak samo zapanuje ona w Polsce i Włoszech przeciw panującemu tam despotyzmowi. Po południu zorganizowano bankiet na placu Duguesclin, w którym uczestniczyły władze lokalne, gwardia narodowa, żandarmeria i wielu mieszkańców, łącznie 450 osób. Szczególny udział w uroczystości mieli cudzoziemcy przebywający w mieście. Oprócz Anglików, ważnymi gośćmi byli polscy emigranci, którzy podczas bankietu zajęli honorowe miejsca blisko przedstawicieli władzy i mieli możliwość wygłaszania toastów. W imieniu Polaków głos zabrał Adam Kowalski: „Pan Adam, uchodźca polski, po poproszeniu o pozwolenie wzniesienia toastu podziękował monarchii francuskiej za świadectwa serdeczności, które otrzymali u nas jego współobywatele, zakończył przez życzenia dla wolności Polski i złożył hołd pamięci odważnych zmarłych dla wolności we wszystkich krajach świata”. Według sprawozdania mera miasta, mimo że w uroczystościach wzięło udział ponad sześć tysięcy osób, nic nie zakłóciło

⁴⁰ AD Saint-Brieuc, CP 33, „Feuille...”, Nr 238, 5 sierpnia 1833, s. 1–4.

ich przebiegu. Mieszkańcy i cudzoziemcy przebywający w tym czasie w mieście byli dobrze usposobieni⁴¹.

Podobnie wyglądały uroczystości rocznicowe w Dinan w 1835 r. W bankiecie na 300 osób wzięły udział władze lokalne, gwardia narodowa, żandarmeria, zaś gośćmi honorowymi byli polscy emigranci mieszkający w tym mieście. W następnych latach nie organizowano już bankietów z okazji rocznicy rewolucji, również obecność Polaków w departamencie nie wywoływała już takiego zainteresowania⁴².

* * *

W pierwszej połowie XIX w. Bretania była regionem nie tylko znacznie oddalonym, ale też odizolowanym od reszty Francji. Głównym tego powodem był brak dróg i środków transportu, dopiero pojawienie się kolei w latach 60. XIX w. powoli zmieniało ten stan rzeczy. W szczególnie trudnej sytuacji był departament Côtes-du-Nord, pozbawiony większych miast, w przeciwieństwie do pozostałych bretońskich departamentów. Bretania była oddzielona od reszty Francji także z powodu mentalności jej mieszkańców. Wciąż posługiwanie się językiem bretońskim, silny katolicyzm, poczucie przynależności przede wszystkim do własnego regionu powodowały, że Bretończycy nie czuli się częścią narodu francuskiego. Dopiero konsekwentna polityka rządu przez cały wiek XIX zmierzająca do unifikacji kraju i jego ludności spowodowała zmianę tej sytuacji.

Jednak pomimo swojego odizolowania, Bretończycy nie odczuwali wrogości czy niechęci ani do cudzoziemców u nich przebywających, ani do „zwykłych” cudzoziemców, zajmujących się w ich miastach działalnością zarobkową, ani do uchodźców politycznych. Polacy cieszyli się sympatią mieszkańców Côtes-du-Nord jeszcze w czasie powstania listopadowego, podczas którego w Saint-Brieuc został założony Komitet Polski, mający za zadanie udzielać pomocy finansowej walczącym Polakom. Po ich przyjeździe do departamentu w połowie 1833 r. władze lokalne i miejscowa ludność przyjęli ich z zainteresowaniem i życzliwością, ale też z podziwem i szacunkiem ze względu na ich walkę o wolność. W departamencie Côtes-du-Nord generalnie funkcjonariusze publiczni nie obawiali się kłopotów związanych z przyjazdem polskich emigrantów, również po ich pojawieniu się byli pozytywnie do nich nastawieni – nawet do tych, którzy nie cieszyli się wcześniej dobrą opinią. Obdarzyli oni Polaków dużym zaufaniem, okazali współczucie i sympatię, raczej wątpili w możliwość podjęcia przez nich wrogiej działalności, nie widzieli w nich zagrożenia, raczej obawiano się wykorzystania ich obecności przez lokalnych działaczy politycznych. Wydawali decyzje na korzyść Polaków, nawet jeśli były one niezgodne

⁴¹ AD Saint-Brieuc, 1M391, Sprawozdanie Mera miasta Dinan z dnia 1 sierpnia 1834 r. z przebiegu uroczystości rocznicowych w mieście w dniach 26–29 lipca.

⁴² E. Tarkowska, *Echa wydarzeń paryskich w departamencie Côtes-du-Nord w latach istnienia monarchii lipcowej (1830–1848)*, w: *Doktoranckie spotkania z historią*, red. K.A. Kierski, M. Klempert, J.E. Śliczyńska, Olsztyn 2014, s. 163–167.

z przepisami, oraz oferowali pomoc w załatwieniu ich spraw. Wprawdzie zapewniali, że zgodnie z zaleceniami ministra spraw wewnętrznych będą ich obserwować i interweniować w przypadku prób podjęcia przez nich działań niepożądanych, nie sądzili jednak, że będzie to konieczne. Podobną postawę widać u mieszkańców tego bretońskiego departamentu. Od początku pokazywali Polakom swoją sympatię i okazywali wsparcie.

Należy jednak zwrócić uwagę na szerszy aspekt tej przychylności wobec Polaków, przybywających na odległą francuską prowincję. Życzliwość wobec polskich emigrantów nie wynikała jedynie ze współczucia dla narodu walczącego o swoją wolność, ale była też formą wyrażenia poczucia winy za brak pomocy ze strony Francji w czasie polskiego powstania, wstydu za bierność własnego rządu, braku zgody na prorosyjską politykę Francji. Sympatia i podziw dla bohaterstwa Polaków, odwoływanie się do idei wolności i braterstwa narodów było także manifestowaniem przez Francuzów własnych liberalnych poglądów.

Bibliografia

Źródła

- Archives Départementales des Côtes-d'Armor à Saint-Brieuc (AD Saint-Brieuc):
CP 33, „Feuille d'annonces, littéraire, agricole, industrielle, commerciale des Côtes-du-Nord”.
1M390, Monarchie de Juillet (1830–1833).
1M391, Monarchie de Juillet (1834–1847).
4M252, Réfugiés politiques polonais, italiens et espagnols (1833–1866).
4M258, Réfugiés polonais (militaires): réglementation (1833–1856).
4M259 – 4M262, Réfugiés polonais: dossiers individuels de militaires (1833–1870).

Literatura

- Caron F., *Histoire des chemins de fer en France*, t. 1: 1740–1883, Paris 1997.
Dorocki S., *Struktury regionalne Francji*, Kraków 2015.
Durand R., *Le département des Côtes-du-Nord en l'an XII (1803)*, „Annales de Bretagne et des Pays de l'Ouest” 1925, T. 37, nr 1–2, s. 143–149.
Etiemble A., Morillon A., *Histoire de l'immigration en Bretagne*, Pornic 2011.
Harismendy P., *Les réfugiés politiques en Bretagne (1830–1848)*, „Annales de Bretagne et des Pays de l'Ouest” 2002, T. 109, nr 4, s. 41–58.
Histoire de la Bretagne et des pays celtiques, T. 4: *La Bretagne au XIXe siècle (1780–1914)*, red. C. Brunel, C. Canevet, Morlaix 1989.
Histoire de Saint-Brieuc et du pays briochin, red. C. Nières, Toulouse 1991.
Huon R., *Saint-Brieuc. Étude de géographie urbaine*, „Annales de Bretagne et des Pays de l'Ouest” 1946, T. 53, nr 2, s. 103–121.

- Izdebski H., *Problemy decentralizacji administracji we Francji w XIX wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1976, T. 28, z. 1, s. 161–174.
- Lagadec Y., Le Bihan J., *Les sous-préfets en Bretagne sous la monarchie de Juillet (1830– 1848): une génération d'administrateurs à part?*, „Annales de Bretagne et des Pays de l'Ouest” 2004, T. 111, nr 4, s. 47–70.
- Lamare J., *Histoire de la ville de Saint-Brieuc*, Marseille 1985.
- Le Mée R., *Les villes de France et leur population de 1806 à 1851*, „Annales de Démographie historique” 1989, s. 321–393.
- Les Côtes-du-Nord de la Préhistoire à nos jours*, red. G. Minois, [b.m.] 1987.
- Morozowa O., *Bronisław Szwarce*, przełożyli W. i R. Śliwowsky, wstęp W. Śliwowska, Wrocław 1982.
- Noiriel G., *Population, immigration et identité nationale en France XIXe-XXe siècle*, Paris 1992.
- Noiriel G., *Surveiller les déplacements ou identifier les personnes? Contribution à l'histoire du passport en France de la Ie à la IIIe République*, „Genèse” 1998, T. 30, s. 77–100.
- Ponty J., *L'Ouest de la France, terre atypique d'immigrations*, „Annales de Bretagne et des Pays de l'Ouest” 2002, T. 109, nr 4, s. 11–22.
- Straszewska M., *Powstanie listopadowe w polonicach francuskich (na marginesie melodramatu „Les Polonais”)*, *Przegląd Humanistyczny* 1961, R. 5, nr 6, s. 21–38.
- Tarkowska E., *Echa wydarzeń paryskich w departamencie Côtes-du-Nord w latach istnienia monarchii lipcowej (1830–1848)*, w: *Doktoranckie spotkania z historią*, red. K.A. Kierski, M. Klempert, J.E. Śliczyńska, Olsztyn 2014, s. 149–169.

Brittany in the first half of the 19th century. The attitude of the local authorities and the local community towards Polish affairs and Polish immigrants in the department of Côtes-du-Nord

Summary: In the first half of the 19th century, Brittany was a region that was isolated from the rest of France. The lack of transport, very few large urban centers, delayed economic development, specific local mentality and the sole use of the Breton language in the region could suggest that the local authorities and residents were weary of strangers. However, the reality was strikingly different. After the November Uprising, many Poles immigrated to France where they received official immigrant status. In May 1833, a group of Polish immigrants was dispatched from Besançon to the department of Côtes-du-Nord in Brittany where they were admired for their struggle for independence and received a warm welcome from the local authorities and the community. The immigrants' political activities and conduct were to be monitored, but the local authorities had few reasons to question their loyalty. The local residents raised funds for Polish immigrants in charity campaigns and helped them in daily matters. These attitudes were not merely acts of kindness on behalf of stateless immigrants, but they also enabled the French people to manifest their political views.

Key words: Brittany, Côtes-du-Nord department, Great Emigration in France, French attitudes towards Polish affairs

Natalia Kotrys

Uniwersytet Wrocławski

Rola i znaczenie Zakładu Leczniczego-Wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej w kontekście walki z gruźlicą (wybrana problematyka)

Streszczenie: Tematem niniejszej pracy jest rola i znaczenie Zakładu Leczniczego-Wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej w kontekście walki z gruźlicą od roku 1928, czyli od rozpoczęcia planowania budowy do roku 1939, mianowicie wybuchu II wojny światowej. Problem zachorowalności oraz umieralności na gruźlicę w II Rzeczypospolitej był szczególnie istotny. Gruźlica należała do chorób społecznych i mogła dotknąć każdego. Władze w Polsce zdawały sobie sprawę jak niezbędna była walka z opisywaną chorobą. Jedną z form zwalczania gruźlicy stanowiło zakładanie sanatoriów i ośrodków, w których leczono chorych. W roku 1937 po raz pierwszy przyjęto pacjentów do zakładu Leczniczego-Wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej. W miejscu tym skupiano się na leczeniu dzieci i młodzieży cierpiących na gruźlicę. Był to jeden z najnowocześniejszych zakładów tego typu w Polsce. Zastosowanie kompleksowego oraz różnorodnego leczenia chorych, utworzenie szkoły w zakładzie oraz funkcjonalizm budynku sprawiał, że sanatorium w Istebnej było ważnym miejscem leczniczym na mapie II Rzeczypospolitej.

Słowa kluczowe: sanatorium, gruźlica, Istebna, choroba społeczna, walka, Towarzystwo

Wstęp

Jednym z głównych problemów II Rzeczypospolitej były kwestie zdrowotne i właśnie na tym obszarze zaznaczyła się szczególnie gruźlica, będąca chorobą społeczną. W walkę z tą chorobą było zaangażowanych wielu lekarzy, higienistów oraz działaczy społecznych. Jedną z form walki z gruźlicą było zakładanie sanatoriów oraz zakładów leczniczych, w których starano się wyleczyć chorych.

Niniejszy tekst jest przyczynkiem do zbadania zagadnienia roli Wojewódzkiego Zakładu Leczniczego-Wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej w kwestii walki z gruźlicą w okresie dwudziestolecia międzywojennego w II Rzeczypospolitej.

Należy szczególnie zaznaczyć, że zagadnienie roli sanatorium w Istebnej w kontekście walki z gruźlicą w II Rzeczypospolitej jest na tyle obszernym tematem, że w niniejszym artykule zostanie poruszona jedynie wybrana problematyka.

Pomimo że pierwszych pacjentów przyjmowano do zakładu w roku 1937, w artykule cofnięto się do roku 1928, kiedy to podjęta została decyzja o budowie sanatorium. Cezurą końcową niniejszego tekstu będzie rok 1939, czyli początek II wojny światowej. Podyktowane było to tym, że Niemcy zajęli sanatorium i kolejno zaczęli przyjmować w nim jedynie niemieckie kobiety i dzieci. Z tego powodu opisywana placówka straciła polski charakter. Obecnie w dawnym Wojewódzkim Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym im. Józefa Piłsudskiego funkcjonuje Wojewódzkie Centrum Pediatrii „Kubalonka” w Istebnej. Miejsce to jest szczególnie interesujące nie tylko dla kuracjuszy, którzy mogą nadal leczyć się na terenie Zakładu, ale również dla architektów czy też historyków. Sanatorium w Istebnej było w roku 1937 najnowocześniejszym oraz największym tego typu obiektem na terenie Rzeczypospolitej¹. Rozwiązania zastosowane w projektach architektów były w tamtym okresie innowacyjne na skalę światową. Pomysłowość oraz funkcjonalność, jaką można dostrzec w budynku, czyni to miejsce wyjątkowym na mapie Polski oraz Europy.

Do tej pory nie opracowano monografii Wojewódzkiego Zakładu Leczniczo-Wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej². Niewiele uwagi poświęcono również zagadnieniu leczenia w nim gruźlicy. Obecnie powstało wiele publikacji związanych przede wszystkim z realizacją architektoniczną budynku sanatorium w Istebnej³.

Podstawą źródłową do badań nad omawianym zagadnieniem były materiały archiwalne przechowywane w Archiwum Państwowym w Katowicach, dotyczące budowy Zakładu, mapy, sprawozdania z działalności oraz budowy sanatorium, dokumentacja dotycząca przetargów, przebiegu działań zakładu, protokoły z konferencji, poświęconych funkcjonowaniu sanatorium. Przy badaniu powyższej problematyki korzystano również z publikacji z epoki, m.in. artykułu architekt budynku Jadwigi Dobrzyńskiej⁴.

¹ A. Syska, *Styl gotycki wyklucza się: międzywojenna architektura w województwie śląskim*, Katowice 2015, s. 105.

² Jedną z nielicznych publikacji, które omawiają w skrócie historię Zakładu, jest jubileuszowa, 16-stronicowa publikacja: *50 lat Wojewódzkiego Ośrodka Chorób Płuc i gruźlicy dzieci i młodzieży oraz zespołu szkół im. dr. Stanisława Kopczyńskiego w Istebnej (1938–1988)*, red. W. Buława, Istebna 1988.

³ H. Faryna-Paszkwicz, *Sanatorium z pawilonami w Istebnej*, „Architektura-murator” 2015, nr 2, ss. 24–25; A. Borowik, *Sanatorium w Istebnej – perła śląskiego modernizmu*, w: *Modernizmy. Architektura nowoczesności w II Rzeczypospolitej*, t. 2. Katowice i województwo śląskie, red. A. Szczerski, Kraków 2014, ss. 317–337; A. Syska, *Styl gotycki wyklucza się: międzywojenna architektura w województwie śląskim*, Katowice 2015, ss. 103–106., D. Konarzewski, M. Kawulok, *Od wsi do uzdrowiska. Dziedzictwo architektoniczne Wisły*, Wisła 2009, ss. 98–120; P. Chmielewska, *Sanatorium w Istebnej*, w: *Śląskie dzieła mistrzów architektury i sztuki*, red. E. Chojcka, Katowice 1987, ss. 156–166.

⁴ J. Dobrzyńska, *Sanatorium w Istebnej na Śląsku Cieszyńskim*, „Architektura i budownictwo”, R. 13, 1937 Warszawa, nr 11–12, ss. 391–415.

Okres dwudziestolecia międzywojennego w Polsce to czas tworzenia niepodległego państwa. To w głównej mierze próba odbudowy gospodarki, rozwoju kultury i stworzenia powszechnej służby zdrowia w II Rzeczypospolitej. Od początku istnienia Polski starano się rozwijać lecznictwo uzdrowiskowo-sanatoryjne. Ustawa o uzdrowiskach z roku 1922 umożliwiała regulację prawną nowo powstałych bądź też już istniejących na terenie Polski sanatoriów⁵. Centrum lecznictwa sanatoryjnego w dwudziestolecu międzywojennym było Zakopane, leżące w południowej części państwa. To tam skupiano się na leczeniu jednej z popularniejszych chorób na terenie Rzeczypospolitej, czyli gruźlicy. W roku 1936 w Zakopanem mieściło się aż 13 zakładów przeciwgruźliczych⁶. Nie można w tym momencie pominąć faktu, że tuberkuloza, czyli gruźlica była jedną z najbardziej rozpowszechnionych w XIX oraz pierwszej połowie XX w. chorób. Należała do schorzeń zakaźnych, bakteryjnych, przewlekłych, a wywoływały ją prątki gruźlicy⁷. Szczególnie często dochodziło do zarażenia gruźlicą przez drogi oddechowe oraz kontakt z nosicielem choroby. Innym sposobem zachorowania na gruźlicę było na przykład spożycie mleka od krowy zarażonej perlicą, czyli tak zwaną gruźlicą bydła.

Z uwagi na swoją specyfikę gruźlica nazywana jest chorobą społeczną. Mimo że nie we wszystkich warstwach ludności szerzyła się w jednakowy sposób, to należy podkreślić, że na gruźlicę zachorować mógł każdy. Na rozpowszechnianie i rozwój tuberkulozy miały wpływ takie czynniki, jak: mieszkanie w ciasnych, ciemnych i wilgotnych pomieszczeniach; złe odżywianie pozbawione odpowiednich ilości witamin i wartości odżywczych; wyczerpująca praca; brak wypoczynku.

Obszar województwa śląskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego miał potencjał pod względem rozwoju uzdrowiskowego oraz sanatoryjnego. Dzięki przyłączeniu do granic Polski Śląska Cieszyńskiego, w Rzeczypospolitej pojawiły się atrakcyjne pod względem turystycznym oraz uzdrowiskowym miejsca. Różnorodność krajobrazu oraz leczniczy charakter obszaru sprawiały, że to właśnie w województwie śląskim działały uzdrowiska m.in. w Goczałkowicach Zdroju, Wiśle, Jastrzębiu Zdroju czy Ustroniu. Władze województwa śląskiego czyniły wszelkie starania, aby zachęcić turystów do przyjazdu na Śląsk. W roku 1931 w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim powstało sprawozdanie referenta turystyki, Eugeniusza Zaczyńskiego, który był odpowiedzialny za reklamowanie oraz rozpowszechnianie walorów turystycznych

⁵ Ustawa określała, jakie miejsca można nazwać uzdrowiskowymi oraz jakie uzdrowiska można uznać za miejsca o charakterze użyteczności publicznej. Zob. *Ustawa z dnia 23 marca 1922 r. o uzdrowiskach*, w: *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, poz. 254, 30 kwietnia 1922, ss. 443–450.

⁶ Z. Wiśniewski, D. Reško, J. Supady, *Lecznictwo uzdrowiskowo-sanatoryjne*, w: *Dzieje medycyny w Polsce*, t. 2, red. W. Noszczyk, J. Supada, Warszawa 2015, s. 115.

⁷ I. Szczuka, *Gruźlica*, w: *Gruźlica i choroby płuc*, red. E. Rowińska-Zakrzewska, H. Niemirowska, Warszawa 1985, s. 45.

województwa⁸. Urzędnik starał się ułatwić skomunikowanie omawianego województwa, przede wszystkim powiatu cieszyńskiego, z innymi regionami II Rzeczypospolitej. Mimo planów, działalność urzędnika Zaczyńskiego ograniczała się jedynie do załatwiania spraw bieżących, co było spowodowane ograniczeniami finansowymi, będącymi konsekwencją kryzysu gospodarczego na świecie w roku 1928. Przykład Eugeniusza Zaczyńskiego pokazuje, jak dużą rolę przykładano do reklamy oraz propagowania miejsc na terenie województwa śląskiego, w tym przede wszystkim uzdrowisk i sanatoriów.

W przedwojennym województwie śląskim, podobnie jak w innych regionach II Rzeczypospolitej, notowano dużą zachorowalność na gruźlicę. Dzięki swojej autonomii oraz odrębności skarbu i budżetu pozycja województwa w porównaniu z innymi regionami była znacznie lepsza⁹. Władze Śląska miały możliwość wspierania we własnym zakresie wielu instytucji, m.in. Towarzystwa Walki z Gruźlicą w Katowicach.

Walka z zachorowalnością oraz umieralnością na gruźlicę w regionie rozpoczęła się już w roku 1924 od utworzenia przy PCK w Katowicach osobnej sekcji do walki z gruźlicą¹⁰. W roku 1927 przekształcono ją w Towarzystwo Walki z Gruźlicą w Katowicach, zarejestrowane w 1929 r.¹¹ Wojewoda śląski wspierał działalność Towarzystwa finansowo oraz poprzez organizowanie akcji społeczno-lekarskich. Zadaniem instytucji było tworzenie przychodni przeciwgruźliczych na terenie województwa; w roku 1939 w regionie funkcjonowały już 24 takie przychodnie. Wszystkie podlegały Towarzystwu Walki z Gruźlicą w Katowicach, co ujednolicało i usprawniało pracę ośrodków. Ponadto Towarzystwo zajmowało się leczeniem zakładowym, dożywianiem dzieci i szeroko podejmowanymi akcjami prewencyjnymi w walce z gruźlicą.

Lekarze oraz działacze społeczni w województwie śląskim zdawali sobie sprawę ze szczególnie dużego zagrożenia, jakim była zachorowalność na gruźlicę wśród dzieci i młodzieży. Według badań lekarzy szkolnych w samym Chorzowie oraz w Katowicach 5% dzieci było zagrożonych zachorowaniem na gruźlicę (ogólna liczba uczniów w szkołach w województwie wynosiła 200 000)¹². Wzrastająca grupa chorych umieszczanych w sanatoriach oraz szpitalach od roku 1932 do 1937 była spowodowana właśnie działalnością Wydziału Zdrowia w województwie śląskim¹³. Instytucja rozwijała się, co widać po tym, jak radzono sobie z większą liczbą chorych. Dostrzegano tym samym realne

⁸ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), Urząd Wojewódzki Śląski – Wydział Komunikacyjno-Budowlany (dalej: UWŚI/KB), 897, k. 23, Sprawozdanie referatu turystyki.

⁹ R. Kaczmarek, *Historia Polski. 1914–1989*, Warszawa 2010, s. 132.

¹⁰ Z. Mromliński, *Walka z gruźlicą na wsi w województwie śląskim*, Warszawa 1939, s. 5.

¹¹ Ibidem.

¹² APKat. Urząd Wojewódzki Śląski – Wydział Pracy i Opieki Społecznej (dalej: UWŚI/PO), 1808, k. 23, Protokół z konferencji w sprawie organizacji Sanatorium w Istebnej odbytej dnia 6 maja 1935 r.

¹³ APKat., Urząd Wojewódzki Śląski – Wydział Zdrowia Publicznego (dalej: UWŚI/ZP), syg. 28, k. 27, Problematyka zachorowalności na gruźlicę w województwie śląskim.

zagrożenie, jakim była gruźlica i podejmowano starania, aby poprawić sytuację zdrowotną w województwie.

Istebna perłą powiatu cieszyńskiego

Istebna była wsią, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego leżała w granicach województwa śląskiego, w powiecie cieszyńskim¹⁴. To właśnie tę miejscowość wybrano na siedzibę jednego z największych i najnowocześniejszych w Polsce sanatoriów gruźliczych dla dzieci.

Jeszcze przed decyzją wojewody śląskiego o budowie kompleksu na terenie Istebnej, w roku 1924 w Cieszynie z inicjatywy Adama Stanisława Mickiewicza, dyrektora banku w Warszawie, założona została firma „Uzdrowisko Istebna”, której zadaniem było stworzenie miejsca leczniczego¹⁵. W 1928 r. przekształcono ją w spółkę akcyjną „Uzdrowisko Istebna”. Plany zakładały stworzenie kurortu turystycznego i leczniczego o ogólnopolskim charakterze, który byłby również dostrzegalny za granicą. Niestety, mimo planów spółki oraz daleko posuniętej współpracy z mieszkańcami Istebnej, w roku 1930 firma przestała istnieć. Próby zbudowania sanatorium na terenie wsi świadczą o zainteresowaniu miejscowością, a także o jej walorach leczniczych.

Decyzję o budowie Wojewódzkiego Zakładu Leczniczego-Wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej podjęto w roku 1928 w związku ze zbliżającą się rocznicą dziesięciolecia odzyskania niepodległości oraz przyłączenia do Polski Śląska oraz Ziemi Cieszyńskiej¹⁶. Inicjatorem pomysłu był wojewoda śląski, dr Michał Grażyński¹⁷. Zakład został wybudowany dzięki funduszom m.in. Sejmu Śląskiego, a także z pieniędzy pochodzących z pożyczek amerykańskich, które zostały zaciągnięte w latach 30. XX w. Zdecydowano się na budowę ośrodka na gruncie, który został wydzierżawiony na 35 lat¹⁸. Powstanie sanatorium umożliwiło zatrudnienie przy budowie zakładu leczniczo-wychowawczego mieszkańców Istebnej. Również w kolejnych latach, kiedy sanatorium już funkcjonowało, wielu mieszkańców wsi pracowało w Zakładzie, m.in. jako salowe bądź kucharki.

¹⁴ Śląsk Cieszyński po I wojnie światowej miał zostać podzielony w ramach układu arbitrażowego pomiędzy Rzeczpospolitą a Czechosłowacją. Arbitraż miał miejsce na konferencji w Spa 10 lipca 1920 roku. Granica między państwami przebiegała wzdłuż rzeki Olzy, w: K. Orzechowski, D. Przybytek, M. Ptak, *Dolny Śląsk. Podziały terytorialne od X do XX wieku*, Wrocław 2008, s. 89–90.

¹⁵ APKat. UWŚI/KB, sygn. 935, k. 32, Referat firmy „Uzdrowisko Istebna”.

¹⁶ *50 lat Wojewódzkiego...*, s. 1.

¹⁷ Michał Grażyński (1890–1965) w latach 1926–1939 wojewoda śląski. Czołowy zwolennik Józefa Piłsudskiego. Starał się ograniczyć wpływy mniejszości niemieckiej na terenie Śląska. Wspierał rozwój kultury, nauki i oświaty. Zob. W. Musialik, *Michał Grażyński (1890–1965). Biografia polityczna*, Opole 1989.

¹⁸ Protokół z konferencji w sprawie organizacji Sanatorium w Istebnej odbytej dnia 6 maja 1935 r., APKat. UWŚI/PO, sygn. 1808, k. 24.

W roku 1929 rozpisano konkurs na projekt sanatorium. Jego zwycięzcami zostali Jadwiga Dobrzyńska¹⁹ oraz Zygmunt Łoboda²⁰. Odpowiadali oni również za aranżację wnętrza oraz wystrój sanatorium. Naczelnym nadzór budowlany sprawował Stefan Kaufman, natomiast kierownikiem technicznym był Tadeusz Noworyta. Budowę rozpoczęto w roku 1931, a zakończono w 1937 r. W czerwcu 1937 przyjęto pierwszych pacjentów. Należy jednak zauważyć, że zakład zaczął funkcjonować w pełni dopiero w 1938 r.²¹ Placówka w momencie otwarcia był jednym z największych tego typu obiektów w środkowej Europie²². Końcowy koszt budowy wyniósł 2 450 000 zł²³.

Sanatorium położone było w sprzyjającym klimatycznie miejscu: poniżej przełęczy Kubalonka na wysokości 750 m n.p.m. Klimat terenu był typowo górski. Jak można było przeczytać w miesięczniku z 1937 roku „Architektura i Budownictwo”: „Na wybór miejsca rozstrzygająco wpłynęły: otaczające lasy szpilkowe, dobre nasłonecznienie, zasłonięcie terenu od wiatrów, małe nawilgocenie powietrza oraz właściwe podłoże gruntu”²⁴. Na terenach położonych niedaleko wyznaczonego miejsca pod budowę Zakładu znajdowały się liczne źródła, które – jak sądzono – mogły okazać się w przyszłości lecznicze. Zaletą okolicy był również obszerny grunt płaski pod budowę oraz silne nasłonecznienie.

Budynek sanatorium został wzniesiony zgodnie z zasadami funkcjonalizmu, obowiązującego w latach 20. XX w. Projekt powstał w systemie pawilonowo-korytarzowym; uwzględniono w nim część lekarsko-wychowawczą oraz administracyjno-gospodarczą²⁵. Projekt stworzono tak, aby pawilony komponowały się z terenem, starano się jednocześnie zapewnić maksimum naturalnego naświetlenia, które było niezbędne przy leczeniu osób chorych na gruźlicę²⁶. Przy budowie zdecydowano się na 3-kondygnacyjną zabudowę z założeniem pawilonowym, a także 8-kondygnacyjną wieżę. Cechą charakterystyczną budynku Zakładu w Istebnej były proste rozwiązania przy wykonaniu projektu oraz brak elementów dekoracyjnych.

¹⁹ Jadwiga Dobrzyńska (1898–1940) ukończyła studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Wraz z Zygmuntem Łobodą zaprojektowała m.in. Śląski Techniczny Zakład Naukowy w Katowicach, Zakład Leczniczo-Wychowawczy im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej, Oddział Pocztovej Kasy Oszczędności przy pl. Wolności w Poznaniu. Zob. R. Nakonieczny, *Architektura budynków szkolnych*, w: *Modernizmy. Architektura nowoczesności w II Rzeczypospolitej. Katowice i województwo śląskie*, red. Andrzej Szczerski, t. 2, Kraków 2014, s. 228.

²⁰ Zygmunt Łoboda (1895–1945) wspólnie z Jadwigą Dobrzyńską prowadził pracownię architektoniczną. Razem brali udział w wielu międzynarodowych oraz krajowych konkursach. Zob. R. Nakonieczny, *Architektura budynków szkolnych...*

²¹ 50 lat Wojewódzkiego..., s. 1.

²² APKat. UWŚI/ZP, syg. 27, k. 1, Wojewódzki Zakład Leczniczo-Wychowawczy im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej.

²³ APKat. UWŚL/KB, syg. 2876, k. 1, Sanatorium w Istebnej.

²⁴ J. Dobrzyńska, *Sanatorium w Istebnej...*, s. 391.

²⁵ Ibidem, s. 394.

²⁶ A. Syska, *Styl gotycki wyklucza...*, s. 105.

Sanatorium składało się z dwóch pawilonów z przeznaczeniem odpowiednio dla chłopców i dziewczynek, osobno dla prątkujących i nieprątkujących. Zakład posiadał dwa oddziały obserwacyjne z 25 łózkami. Osobny pawilon zakaźny, w którym było 30 łóżek, służył do izolowania pacjentów w najpoważniejszym stanie. W pawilonie lekarskim znajdowały się dwie sale operacyjne, pracownia terapii fizykalnej, laboratorium bakteriologiczno-chemiczne i gabinet elektrokardiograficzny. W sanatorium można było skorzystać z aparatu Roentgena, urządzeń diagnostycznych i terapeutycznych, aparatów krótkofalowych, lamp kwarcowych czy też wodolecznictwa²⁷. Zakład posiadał także aparaty do dezynfekcji. Osobny oddział stanowiła szkoła. Ponadto na terenie ośrodka mieścił się pawilon gospodarczy posiadający kuchnię z piecem węglowym. W skład sanatorium wchodziła również tak zwana „wieża”, gdzie mieściły się pokoje dla chorych pacjentów po operacjach, mieszkania dla pielęgniarek oraz pawilon administracyjno-lekarski.

W momencie rozpoczęcia działalności instytucja dysponowała 320 łózkami z możliwością przyjęcia dzieci (chłopców oraz dziewczynek) w wieku od 7 do 16 roku życia²⁸. W roku 1938 łóżek było już 400. Szczególnie ważny był fakt, że dzieci przyjmowano z wszelakimi odmianami gruźlicy oraz chorobami płuc. Należy wymienić tutaj gruźlicę płuc, gruźlicę gruczołów, gruźlicę narządów ruchu czy też choroby narządów oddechowych oraz choroby krwi. W sanatorium przyjmowano również dzieci spoza województwa śląskiego pod warunkiem, że były wolne miejsca, bowiem pierwszeństwo miały dzieci zamieszkujące wspomniany region²⁹. Najwięcej chorych pochodziło z powiatu katowickiego³⁰. W sanatorium leczono przede wszystkim dzieci pochodzące z warstw najuboższych, ale możliwe było również leczenie za opłatą. W roku 1937 Zakładem kierował Zygmunt Dadlez, polski chirurg. Personel sanitarny składał się z 6 lekarzy, 16 pielęgniarek i wychowawczyń.

Jeśli chodzi o pomieszczenia, w których przebywali chorzy, to według planów wszystkie pokoje kuracjuszy były skierowane na południowy wschód bądź południowy zachód, aby uzyskać jak najlepszy dostęp do światła słonecznego. Niskie parapety zwiększały dostęp światła do pomieszczeń, a także ułatwiały obserwowanie widoku zza okna³¹.

Budynek Zakładu posiadał liczne udogodnienia służące przyjmowaniu chorych, takie jak np. dźwigi z możliwością przewożenia pacjentów, oddzielenie części leczniczej i operacyjnej od miejsc pobytu dzieci oraz szerokie korytarze, klatki schodowe i drzwi, które umożliwiały transport chorych. Szczególną uwagę zwracano również na bezpieczeństwo tak dzieci, jak i dorosłych w poczekalniach i pokoju rejestracji. Po przyjęciu

²⁷ APKat. UWŚI/ZP, sygn. 27, k. 1, Wojewódzki Zakład Leczniczego-Wychowawczy...

²⁸ Ibidem.

²⁹ *Wojewódzki Zakład Leczniczego-Wychowawczy im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej (Śląsk Cieszyński)*, broszura znajdująca się w Książnicy Cieszyńskiej, rok publikacji około 1938.

³⁰ APKat. UWŚI/ZP, sygn. 28, k. 45, Przebieg i wyniki pracy w Sanatorium w Istebnej.

³¹ J. Dobrzyńska, *Sanatorium w Istebnej...*, s. 395.

chorych następowała klasyfikacja dzieci pod względem stanu zdrowia. Po badaniach pacjenta kąpano oraz przebiegano. Dzieci, które były w szczególnie złym stanie zdrowotnym, nie przyjmowano do sanatorium. Wszystkie te metody stosowane były w celu ograniczenia rozprzestrzeniania się choroby.

Interesującym rozwiązaniem przy budowie sanatorium było zastosowanie gum na korytarzach oraz schodach. Nie był to przypadkowy zabieg. Chciano w ten sposób zniwelować hałas³². Przy projektowaniu oraz urządzaniu sanatorium architekci zwracali również uwagę na kolory budynku. Użycie żywych, jasnych kolorów, nie tylko na ścianach, ale także w przypadku sprzętu wykorzystywanego w zakładzie miało wpłynąć pozytywnie na psychikę pacjentów oraz pracowników.

Analizując projekt oraz plany, jakie mieli architekci budynku, można śmiało stwierdzić, że wykazano się dużą starannością, aby dopracować wszystko w sposób odpowiadający potrzebom ludzi chorych, a w szczególności dzieci.

1 września 1937 roku otworzono szkołę ogólnokształcącą przy sanatorium, w której zatrudniono 8 nauczycieli³³. W Zakładzie kładziono nacisk na naukę oraz wychowanie młodzieży. Program był skonstruowany tak, aby możliwe było pogodzenie leczenia z nauką, z której nie można było rezygnować. Dzieci miały nie być odrywane od zajęć szkolnych. Prócz lekcji młodzi pacjenci mieli również zajęcia świetlicowe, podczas których uprawiano sporty, gimnastykę, wykonywano prace ręczne w warsztatach³⁴. Najmłodszych dzielono na trzy grupy ze względu na stan zdrowia: chodzące do szkoły (grupa gruźlicy gruczołowej), leżące (gruźlica kostna), izolowane (grupa gruźlicy tzw. otwartej)³⁵. Celem tego było umożliwienie dostępu do nauki wszystkim dzieciom, ale i zminimalizowanie ryzyka pogorszenia się zdrowia innych pacjentów Zakładu.

Działalność Wojewódzkiego Zakładu Leczniczko-Wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej

6 maja 1935 roku w Sanatorium w Istebnej odbyła się konferencja, zorganizowana przez Wydział Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, poświęcona organizacji przyszłego zakładu w Istebnej³⁶. Do sanatorium miały być przyjmowane dzieci „z dodatnim odczynem tuberkulinowym, gruźlicą gruczołów tchawiczo-oskrzelowych, gruźlicą gruczołów zewnętrznych nieropiejących, ze środowisk gruźliczych, sty-

³² Ibidem, s. 415.

³³ APKat. UWŚI/ZP, syg. 27, k. 1, Wojewódzki Zakład Leczniczko-Wychowawczy...

³⁴ APKat. UWŚI/PO, syg. 1808, k. 7, Projekt też dotyczących organizacji Zakładu w Istebnej przedłożony do dyskusji przez Urząd Wojewódzki Śląski.

³⁵ APKat. UWŚI/ZP, syg. 28, k. 61, Przebieg i wyniki pracy w Sanatorium w Istebnej.

³⁶ APKat. UWŚI/PO, syg. 1808, k. 2–8, Projekt też dotyczących...

kających się z chorymi na gruźlicę”³⁷. Do Zakładzie mogły być przyjęte również dzieci osłabione bądź też takie, które wyzdrowiały po przebytych chorobach płuc. Należało przyjmować małych pacjentów w pierwszym etapie choroby, czyli takim, który nie zmusza do izolowania, natomiast całkowicie wykluczano młodzież i dzieci, które kwalifikowano do trzeciego stadium leczenia. Podczas konferencji poparto tezę, iż sanatorium powinno mieć charakter prewencyjny. Zwracano uwagę również na wysokie koszty leczenia dzieci w wyższych stadiach choroby oraz dzieci z niskimi szansami wyzdrowienia. Początkowo planowano przyjmowanie dzieci na pół roku³⁸. Uważano, że rekonwalescencja po chorobie ma sens jedynie przy długotrwałym leczeniu. Zbyt szybki powrót do poprzedniego środowiska mógłby sprawić, że zdrowie pacjentów uległoby ponownemu pogorszeniu.

Mimo początkowych założeń, do Zakładu były przyjmowane dzieci w różnych stadiach choroby. Ciężko chorzy przebywali tutaj do jednego roku bądź dłużej. Lżej chorzy leczyli się po kilka miesięcy. Dzieci chore na gruźlicę kosztą mogły pozostać pod opieką sanatoryjną od 2 do 5 lat. Zakład, jak pisał dr Dadlez: „Miał być pierwotnie szkołą na świeżem powietrzu, potem prewentorium, wreszcie został uznany za Sanatorium przeciwgruźlicze dla dzieci ze wszystkimi działaniami, jak temu zresztą odpowiadały potrzeby województwa śląskiego, jak również i pierwotny plan budowy”³⁹.

Jeśli chodzi o leczenie chorych, to w głównej mierze skupiano się na terapii klimatycznej. W sanatorium starano się wykorzystywać do leczenia gruźlicy słońce oraz powietrze, dlatego też szczególnie popularne było spędzanie czasu na werandach, gdzie leżakowano oraz zażywano kąpeli słonecznych z przerwami na posiłki oraz zajęcia lekcyjne⁴⁰. W przypadku innych odmian gruźlicy stosowano leczenie uciskowe (odmę), wyrwanie nerwu przeponowego oraz plastykę klatki piersiowej. Korzystano również z leczenia farmakologicznego; stosowano u chorych np. wapno, krzem, preparaty śledzionowe, preparaty witaminowe⁴¹.

Jak wynika ze sprawozdania, przeprowadzonego na skutek zarządzenia Wojewody Śląskiego z dnia 1 sierpnia 1937 r., 5 sierpnia 1937 r. przyjęto 86 chłopców oraz 73 dziewcząt⁴². W jednym czasie w sanatorium mogło przebywać nawet 400 dzieci⁴³. Koszt dziennego utrzymania dziecka wynosił 6 zł⁴⁴. Składało się na to wyżywienie, leczenie bez specjalistycznych zabiegów oraz zdjęć rentgenowskich.

³⁷ Ibidem, k. 2.

³⁸ Ibidem, k. 3.

³⁹ APKat. UWŚI/ZP, syg. 28, k. 33, Przebieg i wyniki...

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, k. 57–58.

⁴² APKat. UWŚI/ZP, syg. 27, k. 2, Sprawozdanie.

⁴³ J. Dobrzyńska, *Sanatorium w Istebnej...*, s. 394.

⁴⁴ APKat. UWŚI/ZP, syg. 27, k. 30, Wojewódzki Zakład Leczniczego-Wychowawczy...

Już od początku działalności ośrodka pojawiły się problemy związane z opłatami za niektóre dzieci. Zaległe koszty utrzymania chorych kierowano do Związków Komunalnych, państwowych pomocy lekarskich⁴⁵. Wiele gmin odmawiało uiszczenia opłat za swoich mieszkańców, tłumacząc się trudną sytuacją finansową. Często występowały braki w dokumentacji pacjentów, co uniemożliwiało prowadzenie dochodzeń i ustalenie płatników. Sprawozdanie miało na celu uchronienie się w przyszłości od dalszych pomyłek. Kontrola przeprowadzona w roku 1937 pokazuje, że wiele rzeczy należało dopracować, aby z punktu widzenia administracyjnego Zakład działał poprawnie⁴⁶.

Zakończenie

W okresie dwudziestolecia międzywojennego w Polsce, tak jak w innych krajach Europy, obserwowano wysoką zachorowalność oraz umieralność na gruźlicę. Szczególnie paląca stała się potrzeba otwierania nowych przychodni, ośrodków, szpitali, a także sanatoriów, które w głównej mierze zajęłyby się leczeniem oraz walką z tuberkulozą.

Należy podkreślić, iż w momencie powstania Wojewódzkiego Zakładu Leczniczko-Wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej był on najnowocześniejszym oraz największym sanatorium na terenie II Rzeczypospolitej. Zakład ulokowano w miejscu oddalonym od miasta. Dzięki temu chorzy byli odizolowani, co ograniczyło rozprzestrzenianie się choroby. Sprzyjające warunki umożliwiały leczenie wszelkich form gruźlicy: płucnej czy też kostnej oraz innych chorób płuc. Wysłano tam dzieci w różnych stadiach choroby, pomimo że początkowo zakładano, że Zakład będzie jedynie ośrodkiem prewencyjnym. Władze województwa pragnęły, aby młodzi ludzie po ciężkiej chorobie wracali do zdrowia w odpowiednich warunkach, mając dostęp do odpowiedniej opieki zdrowotnej z jednoczesnym kontynuowaniem nauki w szkole. Przy organizacji sanatorium zwracano uwagę na kwestie, które mogły uprzyjemnić chorującym przebywanie w zakładzie. Proponowano stworzenie czytelní, biblioteki, miejsca pracy dla dzieci, obserwatorium na płaskim dachu. Warto również podkreślić rosnącą świadomość działaczy, lekarzy oraz społeczników na temat tego, że z gruźlicą należy walczyć w sposób najnowocześniejszy w takich miejscach właśnie, jak Wojewódzki Zakład Leczniczko-Wychowawczy im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej.

⁴⁵ APKat. UWŚI/ZP, syg. 27, k. 3, Sprawozdanie z lustracji Wojewódzkiego Zakładu Leczniczko-Wychowawczego im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej.

⁴⁶ Ibidem, ss. 2–25.

Bibliografia

Archiwum Państwowe w Katowicach (APKat.)

Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Komunikacyjno-Budowlany (UWŚI/KB)

Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Pracy i Opieki Społecznej (UWŚI/PO)

Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Zdrowia Publicznego (UWŚI/ZP)

50 lat Wojewódzkiego Ośrodka Chorób Płuc i gruźlicy dzieci i młodzieży oraz zespołu szkół im. dr. Stanisława Kopczyńskiego w Istebnej (1938–1988), oprac. red. Wiktor Buława, Istebna 1988.

Borowik A., *Sanatorium w Istebnej – perła śląskiego modernizmu*, w: *Modernizmy. Architektura nowoczesności w II Rzeczypospolitej, tom 2. Katowice i województwo śląskie*, pod red. Andrzeja Szczerskiego, Kraków 2014, ss. 317–337.

Chmielewska P., *Sanatorium w Istebnej*, w: *Śląskie dzieła mistrzów architektury i sztuki*, pod red. Ewy Chojeckiej, Katowice 1987, ss. 156–166.

Dobrzyńska J., *Sanatorium w Istebnej na Śląsku Cieszyńskim*, „Architektura i budownictwo”, R. 13, 1937 Warszawa, nr 11–12, ss. 391–415.

Faryna-Paszkiewicz H., *Sanatorium z pawilonami w Istebnej*, „Architektura-murator” 2015, nr 2, ss. 24–25.

Kaczmarek R., *Historia Polski. 1914–1989*, Warszawa 2010, s. 132.

Konarzewski D., Kawulok M., *Od wsi do uzdrowiska. Dziedzictwo architektoniczne Wisły*, Wisła 2009, ss. 98–120.

Mromliński Z., *Walka z gruźlicą na wsi w województwie śląskim*, Warszawa 1939.

Musialik W., *Michał Grażyński (1890–1965). Biografia polityczna*, Opole 1989.

Nakonieczny R., *Architektura budynków szkolnych*, w: *Modernizmy. Architektura nowoczesności w II Rzeczypospolitej. Katowice i województwo śląskie*, pod red. Andrzeja Szczerskiego, t. 2, Kraków 2014, ss. 215–240.

Orzechowski K., Przybytek D., Ptak M., *Dolny Śląsk. Podziały terytorialne od X do XX wieku*, Wrocław 2008.

Syska A., *Styl gotycki wyklucza się: międzywojenna architektura w województwie śląskim*, Katowice 2015.

Szczuka I., *Gruźlica*, w: *Gruźlica i choroby płuc*, pod red. Ewy Rowińskiej-Zakrzewskiej, Hanny Niemirowskiej, Warszawa 1985, ss. 45–49.

Ustawa z dnia 23 marca 1922 r. o uzdrowiskach, w: *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, poz. 254, 30 kwietnia 1922, ss. 443–450.

Wiśniewski Z., Reško D., Supady J., *Lecznictwo uzdrowiskowo-sanatoryjne*, w: *Dzieje medycyny w Polsce*, t. 2, pod red. Wojciecha Noszczyka, Jerzego Supady, Warszawa 2015, ss. 111–135.

Wojewódzki Zakład Leczniczo-Wychowawczy im. Józefa Piłsudskiego w Istebnej (Śląsk Cieszyński), broszura znajdująca się w Książnicy Cieszyńskiej, rok publikacji około 1938.

The role and significance of the Józef Piłsudski Pediatric Therapeutic Institute in Istebna in the fight against tuberculosis – selected problems

Summary: The article analyzes the role of the Józef Piłsudski Pediatric Therapeutic Institute in Istebna in the fight against tuberculosis between 1928, when the initial plan to build the institute was approved, and the outbreak of World War II in 1939. The prevalence and mortality rate of tuberculosis was high in the Second Polish Republic. Tuberculosis was a social disease that could affect everyone. The prevention and treatment of tuberculosis was an important priority for the Polish authorities. The government financed the construction of sanatoria and medical institutions dedicated to the treatment of the disease. The first patients were admitted to the Józef Piłsudski Pediatric Therapeutic Institute in Istebna in 1937. The institute specialized in the treatment of children and adolescents, and it was one of the most advanced centers of the type in Poland. The young patients were subjected to various treatments, and they attended a school on the institute's premises. The institute occupied a modern and functional building, and it was an important center for the treatment of tuberculosis in the Second Polish Republic.

Key words: sanatorium, tuberculosis, Istebna, social disease, fight, Society

Radosław Gross

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Związek Samopomocy Chłopskiej na olsztyńskiej wsi (1945–1948). Początki „polityki klasowej”

Streszczenie: Artykuł został poświęcony roli, jaką odegrał Związek Samopomocy Chłopskiej (ZSCH) w realizacji polityki władz komunistycznych na olsztyńskiej wsi w latach 1945–1948. Skupiono się na ukazaniu okoliczności powołania ZSCH i Spółdzielni Samopomoc Chłopska, kierunków działań podejmowanych wobec chłopów, w tym realizacji tzw. polityki klasowej, opierającej się na segregowaniu chłopów pod względem wielkości posiadanych gospodarstw, uprzywilejowaniu ekonomicznym mniej zamożnych i dyskryminacji bogatszych.

Słowa kluczowe: Związek Samopomocy Chłopskiej, wieś, „polityka klasowa”, chłopci

Wpływy komunistów na wsi w pierwszych latach po zakończeniu wojny, mimo reformy rolnej, nie były silne. Zwiększyć je, i w efekcie ułatwić przejście kontroli nad ludnością wiejską, miała „polityka klasowa”. Niejednorodność społeczności chłopskiej, tak mocno podkreślana przez komunistów, stała się podstawą segregacji właścicieli gospodarstw indywidualnych, której kryterium była ich zamożność, a jej głównym wyznacznikiem obszar gruntów. Zgodnie z doktryną, po wyeliminowaniu ziemiaństwa, kolejnym „przeciwnikiem” komunistów na wsi stali się najbogatsi chłopci. Potencjalnym sprzymierzeńcem w wyeliminowaniu z życia wsi i pozbawieniu wpływów gospodarczych zamożnych chłopów, mieli być właściciele gospodarstw drobnych i średnich. Rozbijając tradycyjne więzi społeczne i poczucie wspólnoty, komuniści antagonizowali jednych chłopów przeciwko drugim. Chłopi podzieleni stawali się łatwiejszym środowiskiem do opanowania przez władzę. Już w końcu 1944 r. komuniści dostrzegli potrzebę zorganizowania małorolnych i średniorolnych chłopów i narzucenia im kierunku działań na wsi. Głównym narzędziem oddziaływania władzy komunistycznej na oblicze ideowe i działalność zawodowo-gospodarczą na wsi miał być Związek Samopomocy Chłopskiej¹. Dodajmy,

¹ 24 XI 1944 r. podczas posiedzenia Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych podjęto ostateczną decyzję o utworzeniu organizacji zawodowo-gospodarczej zrzeszającej chłopów mało-

że komuniści potrzebowali organizacji, poprzez którą mogliby realizować własne cele społeczno-gospodarcze na wsi, niezależnie od postawy „lubelskiego” SL².

Aparatem wykonawczym przedsięwzięć gospodarczych ZSCh, wymagających uruchomienia środków finansowych i zagospodarowania substancji majątkowej, stać się miały spółdzielnie. Ramieniem gospodarczym podstawowego ogniwa ZSCh – zarządu gminnego, miała być uniwersalna gminna spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej³. Komuniści nie chcieli opierać się na istniejących na wsi spółdzielniach spożywców czy spółdzielniach rolniczo-handlowych. Przypomnijmy, że unifikujący się ruch spółdzielczy ze „Społem” na czele był w znacznej mierze zdominowany przez wpływy PPS⁴. Potrzebowali własnej, zależnej wyłącznie od ich partii, organizacji zawodowo-gospodarczej, organizującej życie gospodarcze wsi poprzez kontrolowane spółdzielnie samopomocowe. Dodajmy, że okolicznością sprzyjającą powołaniu ZSCh były także skutki reformy rolnej, w wyniku której, po parcelacji majątków ziemskich, pozostały tzw. resztówki, tj. sady, pasieki, stawy, ogrody, a także gorzelnie, browary, cukrownie itp., niepodlegające rozdziałowi. Istniała więc potrzeba objęcia nad nimi kontroli, co komuniści wykorzystali jako argument do powołania ZSCh, który miał je zagospodarować na zasadach spółdzielczych⁵.

ZSCh pełniło więc podwójną rolę: miało zapewnić komunistom wpływy polityczne na wsi (w razie konieczności zastąpić w tym względzie „niepewne” koncesjonowane SL i jednocześnie ograniczyć oddziaływanie niezależnych ludowców z SL „Roch”, później PSL) oraz realizować cele gospodarcze poprzez utworzenie sieci spółdzielni samopomocowych, podporządkowanych PPR. Uniwersalna spółdzielnia „samopomocowa” obe-

rolnych i średniorolnych, która zająć się miała organizowaniem życia gospodarczego wsi, w tym rozwijaniem „samopomocy chłopskiej”, zob. *Komunikat z posiedzenia Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych*, „Robotnik” 1944, nr 16 z 28 XI. Związek Samopomocy Chłopskiej formalnie powołano podczas Kongresu Chłopskiego Ziemi Wyzwolonych, który odbył się w Lublinie w dniach 30–31 XII 1944 r., zob. *Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej w Lublinie w dniach 30–31 grudnia 1944 r. Sprawozdanie stenograficzne*, Lublin 1945. Dodajmy, że w statucie ZSCh zapisano, że jego członkami mogli zostać „wszyscy chłopcy, a szczególnie małorolni i średniorolni”, co w praktyce przesądziło o wyłączeniu z ZSCh bogatych chłopów, zob. Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), Wojewódzki Urząd Ziemski (dalej: WUZ), 618/9, Statut Związku Samopomocy Chłopskiej, art. 11, pkt. a; S. Jarecka-Kimłowska, *Z problemów spółdzielczości wiejskiej w Polsce w latach 1944–1957*, Warszawa 1977, s. 22, 24.

² M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 178–179.

³ Cz. Szczepańczyk, *Związek Samopomocy Chłopskiej w latach 1944/1945–1956/1957*, Kielce 1992, s. 16–17.

⁴ W dniach 25–26 XI 1944 r., podczas Zjazdu spółdzielczego, dokonano unifikacji ruchu spółdzielczego. Powołano jedną centralę gospodarczą dla wszystkich spółdzielni pod nazwą „Społem” Związek Gospodarczy Spółdzielni RP (kierowany przez działaczy PPS) oraz jeden wspólny Związek Rewizyjny Spółdzielni RP (kierowany przez działaczy PPR). Działalność gospodarcza istniejących i powstających spółdzielni podlegała „Społem”, a sprawy organizacyjno-szkoleniowe oraz lustracja leżały w gestii Związku Rewizyjnego. Głównymi kierunkami działalności „Społem” na wsi stało się rozdzielnictwo artykułów reglamentowanych, skup artykułów rolnych z dostaw rzeczowych, a następnie skup wolnorynkowy oraz ich przetwórstwo, zob. S. Jarecka-Kimłowska, op. cit., s. 18–21.

⁵ Cz. Szczepańczyk, op. cit., s. 10.

mująca całą gminę, po wyeliminowaniu konkurujących ekonomicznie ze sobą dotychczasowych spółdzielni spożywców i spółdzielni rolniczo-handlowych, w zdecydowany sposób miała przywiązać i podporządkować państwu producentów rolnych, ograniczyć im możliwość zbytu towarów rolnych i zaopatrzenia w artykuły spożywczo-przemysłowe⁶. Ten aspekt przyczyn powołania ZSch wiązał się wyraźnie z „przygotowaniem przedpola” do ewentualnego przekształcenia gospodarki chłopskiej w zespołową, z perspektywą kolektywizacji wsi, choć komuniści jeszcze na przełomie 1944 i 1945 r. stopniowali swoje zamiary, nie w pełni je ujawniając. Ten ostatni cel powołania ZSch oznaczał jednocześnie zepchnięcie na margines życia społeczno-gospodarczego wsi bogatych chłopów (tzw. kulaków). Poza tym ZSch ułatwić miał zagospodarowanie wspomnianych już tzw. resztówek⁷.

Na Warmii i Mazurach pierwsze formy organizacyjne Związku Samopomocy Chłopskiej powstały pod koniec maja 1945 r., a w lipcu powołano komisaryczny Zarząd Wojewódzki ZSch, z prezesem Jerzym Burskim z SL⁸, oraz zarządy powiatowe w Nidzicy, Suszu, Węgorzewie i Lidzbarku Warmińskim. Ponadto w trakcie organizacji były zarządy powiatowe w Ostródzie, Kętrzynie, Giżycku i Mrągowie⁹. Do końca 1945 r. zorganizowano 16 zarządów powiatowych i 41 zarządów gminnych. Jednak w nieco późniejszych sprawozdaniach stwierdzono, że w tym czasie „prezydium pracowało nie-

⁶ Po utworzeniu ZSch spółdzielczość rolniczo-handlowa na wsi, wspierana przez PPS, istniała niezależnie od ZSch jeszcze przez ponad dwa lata, co wiązać należy z wyjściem z konspiracji niezależnych ludowców i powołaniem w sierpniu 1945 r. PSL. Komuniści, w obliczu zbliżającej się rozgrywki z PSL, nie chcieli przejmować dotychczasowych spółdzielni spółemowskich na wsi, gdyż to mogło zaognić ich stosunki z PPS, która była im potrzebna jako sojusznik w walce z niezależnymi ludowcami, stąd sprawa podporządkowania tych spółdzielni spółdzielniom samopomocowym, do wyborów sejmowych w 1947 r. stała się drugoplanowa. Dopiero na przełomie 1947 i 1948 r. spółemowskie spółdzielnie rolniczo-handlowe zostały włączone do spółdzielczości samopomocowej, która w 1948 r. stała się na terenie gminy wspomnianą już spółdzielnią uniwersalną i wszechogarniającą. Teoretycznie w gminach miała obowiązywać zasada, że przy łączeniu spółdzielni wiejskich zarząd powstającej gminnej spółdzielni Sch przejmować mieli członkowie zarządu spółdzielni silniejszej (w przypadku, gdy spółdzielnią przejmującą była spółdzielnia spożywców, wówczas przejmować ona miała statut i nazwę spółdzielni Sch). W praktyce najczęściej zarząd tworzonej GS Sch przejmowali dotychczasowi członkowie zarządu spółdzielni samopomocowej (członkowie gminnego zarządu ZSch), nawet wówczas, gdy prowadziła ona mało ożywioną działalność, zob. S. Jarecka-Kimłowska, *Polityka spółdzielcza na wsi polskiej w latach 1944–1970 (przyczynek do genezy polityki spółdzielczej w rolnictwie)*, Warszawa 1978, s. 14; M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów...*, s. 191–194.

⁷ A. Mieczkowski, *Geneza i działalność polityczna Stronnictwa Ludowego 1944–1949*, Lublin 1987, s. 71; M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów...*, s. 180–185. Dodajmy, że na Warmii i Mazurach PZGS i gminne spółdzielnie Sch przejęły stosunkowo niewiele tzw. resztówek. Według wykazu z 28 IV 1949 r. posiadały 8 tego typu obiektów (w tym 5 gorzelni) o łącznej powierzchni 232,5 ha, zob. APO, UW, 391/2436, Wykaz gospodarstw posiadanych przez PZGS i GS „Samopomoc Chłopska”, 28 IV 1949 r., b.p.

⁸ Bezkrzytyczną i „lukrowaną” ocenę roli ZSch na Warmii i Mazurach przedstawił w 1967 r. ostatni prezes ZW ZSch w Olsztynie, Marian Porzucek, zob.: M. Porzucek, *Udział Związku Samopomocy Chłopskiej w zagospodarowaniu Warmii i Mazur*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1967, nr 3, s. 405–418.

⁹ APO, ZW ZSch, 901/43, Sprawozdanie organizacyjne ZW ZSch na Okręg Mazurski za okres 22 V 1945 – 15 VIII 1945 r., 15 VIII 1945 r., k. 4.

sprawnie”, a organizacja nie podejmowała poważniejszych działań¹⁰. Co ciekawe, pod koniec 1945 r. wpływy w strukturach ZSCh na Warmii i Mazurach zaczęli przejmować członkowie PSL. Według relacji kierownika Wydziału Rolnego KW PPR Stanisława Langego, jesienią 1945 r. do zarządów powiatowych ZSCh przeniknęło część działaczy PSL, które – jego zdaniem – chciało w ten sposób „opanować Sam[opomoc] Chłopską i masy chłopskie”¹¹. W związku z tym w styczniu Egzekutywa Wydziału Rolnego KW PPR zdecydowała o wyborze nowego Zarządu Wojewódzkiego, który podjąć miał energiczne działania w celu oczyszczenia istniejących ogniw ZSCh i powoływania nowych, w składzie których mieli znaleźć się działacze PPR. 3 lutego 1946 r., w wyniku „wyreżyserowanych” wyborów powołano nowy skład ZW ZSCh, jak się okazało, wadliwie. Lista osób zgłoszonych do Zarządu liczyła 10 nazwisk, zamiast 11. W dodatku w składzie nowo wybranego Zarządu na 10 osób, 9 było członkami PPR¹². Wobec tego ZG ZSCh nie uznał tego wyboru i powołał zarząd komisaryczny. Do jego Prezydium weszli: Jerzy Burski – prezes, Michał Sokołowski – wiceprezes (prezes urzędujący), Władysław Grefkowicz – skarbnik, Paweł Prejs – sekretarz, Stanisław Bukowski (z-ca sekretarza). Poza Burskim z SL i Grefkowiczem z SD, pozostali byli członkami PPR¹³.

Potrzeba realizacji „polityki klasowej” na wsi i poszerzania wpływów PPR wymagała więc „oczyszczenia” składu władz wojewódzkich Związku, a z czasem także władz niższego szczebla z działaczy PSL. Z zachowanych relacji wynika, że do akcji tej przystąpiono po II Kongresie Ogólnopolskim Związku Samopomocy Chłopskiej (10–12 marca 1946 r.)¹⁴. Tworzone zarządy powiatowe ZSCh miały składać się z „wypróbowanych” działaczy PPR. Stąd nie dopuszczano do udziału w zebraniach wyborczych delegatów wybranych przez zjazdy gminne, lecz osoby wyznaczone ogólnie przez komitety powiatowe PPR. W ten sposób eliminowano członków PSL ze struktur powiatowych związku¹⁵. W kwietniu 1947 r. prezes ZW ZSCh, Michał Sokołowski, mógł stwierdzić:

¹⁰ Wizytujący w styczniu 1946 r. Okręg Mazurski z ramienia KC PPR Józef Walnkiewicz zapisał: „Samopomoc Chłopska pracuje źle. [...] Prezes [Zarządu Wojewódzkiego] ob. [Jerzy] Burski z SL-u jest jednocześnie wiceprezydentem miasta [właśc. zastępcą pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski – R.G.], jest zapracowany i w pracy w Sch nie udziela się. To samo jest z wiceprezesem Sch tow. [Michałem] Sokołowskim, który pełnił dotychczas funkcję pierwszego sekretarza [KW] PPR i nie mając czasu również nie udzielał się. [...] Członkowie naszej Partii nie doceniają znaczenia Sam[opomocy] Chł[opskiej]”, AAN, KC PPR, 295/XII-7, Sprawozdanie z podróży służbowej odbytej na terenie Okręgu Mazurskiego przez Józefa Walnkiewicza w dniach 17–27 I 1946 r., k. 43.

¹¹ AAN, KC PPR, 295/XII-61, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR w Olsztynie za listopad 1945 r., 19 XII 1945 r., k. 12. Dodajmy, że władze PSL jesienią 1945 r. istotnie zaleciły swym członkom udział w istniejących lub tworzonych spółdzielniach Sch, zob. B. Łukaszewicz, *Polskie Stronnictwo Ludowe na Warmii i Mazurach w latach 1945–1949*, Olsztyn 1991, s. 58.

¹² APO, KW PPR, 1073/147, Pismo wiceprezesa ZW ZSCh w Olsztynie, Michała Sokołowskiego, do ZG ZSCh, 19 II 1946 r., k. 1.

¹³ AAN, ZG ZSCh, 160/248, k. 3–4; zob. także B. Łukaszewicz, op. cit., s. 58

¹⁴ Wówczas rozprawiono się z próbami wejścia PSL do kierownictwa centrali ZSCh, zob. Cz. Szczepańczyk, op. cit., s. 33, 89–99.

¹⁵ AAN, ZG ZSCh, 160/302–2, Protokół zjazdu powiatowego ZSCh w Suszu, 27 X 1946 r., k. 103.

„W Zarządach Powiatowych [ZSch] prócz Szczytna, wszędzie przeważają nasi ludzie i to tak w Zarządach, jak i pracownicy”¹⁶.

Walka o wpływy i nową, „klasową politykę” na wsi, obok struktur ZSch, objęła także spółdzielnie samopomocowe tworzone w gminach. Członkami wielu zarządów spółdzielni rolniczo-handlowych byli działacze lub sympatycy PSL. Przejmowanie kontroli nad nimi i tworzenie nowych spółdzielni samopomocowych było koordynowane przez powiatowe struktury PPR. Czasami działania te przybierały formę rozwiązań siłowych. Ich przykładem było przejście przez PPR kontroli nad spółdzielnią samopomocową zorganizowaną w lutym 1946 r. w Mrągowie, której zarząd stanowili członkowie PSL. Z protestu złożonego później przez Zarząd Powiatowy PSL w Mrągowie dowiadujemy się, że do sali, w której odbywało się zebranie, mające powołać nowy skład Rady Nadzorczej spółdzielni, lokalni działacze PPR nie zawahali się wprowadzić funkcjonariuszy UB. W efekcie dotychczasowych członków władz spółdzielni skłoniono do opuszczenia sali, obrzucając ich epitetami, a następnie funkcjonariusze UB, pod groźbą użycia broni, dokonali ich rewizji. W miejsce dotychczasowej Rady Nadzorczej powołano nową, w której znalazły się osoby zaakceptowane przez KP PPR w Mrągowie¹⁷.

Jesienią 1946 r., w myśl dekretu o zniesieniu izb rolniczych, Zarząd Wojewódzki i zarządy powiatowe ZSch przystąpiły do przejścia pracowników i majątku Izby Rolniczej w Olsztynie i powiatowych Biur Rolnych, pełniących rzeczywistą rolę samorządu chłopskiego¹⁸. Likwidacja izb rolniczych była kolejnym krokiem w przejmowaniu wpływów na wsi przez PPR. W województwie olsztyńskim proces ten przebiegł bez większych oporów ze strony dotychczasowych pracowników Izby. Wynikało to m.in. z faktu piastowania funkcji jej prezesa przez Edwarda Szymańskiego, członka PPR, choć przejęty personel Izby nie budził zaufania komunistów. W kwietniu 1947 r. Sokołowski zanotował: „Obecnie kładziemy nacisk na uzdrowienie pracy w b.[yłej] Izbie Rolniczej i Biurach Rolnych /czystka aparatu z elementów nieodpowiednich/”. Jak dodał, robiono to powoli, aby nie zdeorganizować pracy Stacji Ochrony Roślin oraz Kół Gospodyń Wiejskich¹⁹.

Rozwój struktur organizacyjnych ZSch i działalności spółdzielni samopomocowych w województwie olsztyńskim postępował dość wolno. Do Zjazdu Wojewódzkiego ZSch,

¹⁶ APO, KW PPR, 1073/147, Sprawozdanie z pracy WZ ZSch w Olsztynie od 1 IV 1946 r. do 1 IV 1947 r., k. 24.

¹⁷ AZHRL, PSL, 166, k. 94; APO, UP, 76, k. 125, zob. także B. Łukaszewicz, op. cit., s. 59–60.

¹⁸ Wraz z majątkiem ZSch przejął także większość dotychczasowych zadań izb rolniczych „w zakresie przedstawicielstwa i obrony interesów rolnictwa, samodzielnego przedsiębiorstwa środków do wszechstronnego popierania rolnictwa, współdziałania z władzami państwowymi i samorządowymi w sprawach rolnictwa”, zob. Dekret z 26 VIII 1946 r. o zniesieniu izb rolniczych, Dz. U. 1946, nr 47, poz. 265. Zob. także: APO, ZW ZSch, 901/47, Sprawozdanie Wydziału Rolniczego ZW ZSch w Olsztynie za 1947 r., k. 2.

¹⁹ APO, KW PPR, 1073/147, Sprawozdanie z pracy WZ ZSch w Olsztynie od 1 IV 1946 r. do 1 IV 1947 r., k. 24. Od jesieni ZSch przejął dotychczasowe zadania izb rolniczych i powiatowych biur rolnych m.in. z zakresu ochrony roślin i doradztwa rolniczego.

który się odbył 19 listopada 1946 r., liczba członków związku wynosiła 23 898 osób. Do tego czasu zdołano zorganizować 52 spółdzielnie liczące 6889 członków. W kolejnych miesiącach liczby te rosły. Do 1 kwietnia 1947 r. związek liczył 31 472 członków, a liczba spółdzielni wzrosła do 82. Jednak wbrew nadziejom komunistów, wraz z członkostwem nie następował proces upartyjnienia chłopów. Blisko 75% członków ZSCh na Warmii i Mazurach stanowili wówczas bezpartyjni²⁰. W kwietniu 1948 r. liczba gminnych spółdzielni SCh wynosiła już 143, a ogólna liczba członków ZSCh wzrosła do 45 403 osób, z czego niespełna 22% stanowili członkowie PPR²¹. Wspomnieć warto także, że pracownicy etatowi związku tworzyli rozbudowany aparat biurokratyczny. Według wykazów z kwietnia 1948 r. struktury wojewódzkie ZSCh liczyły 75 pracowników, powiatowe 322, gminne 167, a gromadzkie 1666 pracowników²², choć dodajmy, że obsadzenie stanowisk w terenie było w tym czasie stałym problemem²³.

Związek Samopomocy Chłopskiej na terenie Warmii i Mazur w pierwszym okresie swej działalności (1945–1948), poza organizowaniem spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, angażował się we wszystkie większe akcje podejmowane przez władze na wsi. Włączył się także w realizację zadań zawierających elementy „polityki klasowej”, której początki dostrzec można już w pierwszych miesiącach po przejęciu przez komunistów władzy. Jej znamiona pojawiły się w systemie obciążeń wsi, realizowanym w latach 1945–1947. Różnicowanie wysokości świadczeń rzeczowych lub podatku gruntowego poprzez zastosowany system progresji, było elementem, który zaliczyć można do narzędzi „polityki klasowej” na wsi. Co prawda rozpiętość norm obciążeń określona przez skalę progresji nie była w tym czasie jeszcze zbyt duża, ale świadczyła o niejednakowym traktowaniu chłopskich podatników²⁴. Podobne, nierówne traktowanie chłopów, wynikające z ich statusu majątkowego, dotyczyło akcji kredytowej. Przypomnijmy, że członkowie komisji rozpatrujących wnioski kredytowe, składane przez rolników, zwracać mieli uwagę na to, aby w pierwszej kolejności pozytywnie rozpatrywano podania drobnych i średniorolnych chłopów²⁵. ZSCh czynnie uczestniczył w powyższych działa-

²⁰ Ibidem, Sprawozdanie z pracy ZW ZSCh w Olsztynie od 1 IV 1946 r. do 1 IV 1947 r., k. 24; ibidem, Sprawozdanie za kwiecień 1948 r. Wydziału Spółdzielczego ZW ZSCh w Olsztynie, k. 101.

²¹ Ibidem, Sprawozdanie ZW ZSCh o położeniu rolnictwa w województwie olsztyńskim za miesiąc maj 1948 r. Organizacje zawodowe i społeczne, k. 118.

²² Ibidem, Sprawozdanie z działalności Referatu Personalnego ZW ZSCh w Olsztynie za miesiąc kwiecień 1948 r., k. 74–75; ibidem, Stan sieci organizacyjnej ZSCh województwa olsztyńskiego, czerwiec 1948, k. 130.

²³ APO, ZW ZSCh, 901/47, Sprawozdanie Wydziału Organizacyjno-Społecznego ZW ZSCh w Olsztynie za 1947 r., k. 20v.

²⁴ Rozpiętość norm w podatku gruntowym wynosiła 1:2, a w obowiązkowych dostawach wzrosła od 1:2 w 1946 r. do 1:6 w 1948 r., zob. R. Winiewska, *Obciążenia podatkowe gospodarstw chłopskich w Polsce 1944–1955*, Warszawa 1961, s. 24, 42.

²⁵ Szerzej na temat kredytowania rolnictwa na Warmii i Mazurach zob. D. Łaniec, *Kredytowanie rolnictwa województwa olsztyńskiego w latach 1945–1948*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1979, nr 1, s. 44–47.

niach poprzez nadzór nad przejmowaniem zboża ze świadczeń rzeczowych i jego skupem a także uczestniczeniem w komisjach rozdziału kredytów rolnych i opiniowaniem wniosków kredytowych²⁶. Poza tym ZSCh angażował się w akcje związane z organizowaniem zaopatrzenia chłopów w materiał siewny, w organizację omlotów, przejmowanie przedsiębiorstw rolnych, rozdział inwentarza z dostaw UNRRA, wsparcie akcji osadniczej, szczególnie osadnictwa grupowego²⁷. Te ostatnie działania, mające ułatwić chłopom zagospodarowanie, były realizowane także z uwzględnieniem „kryteriów klasowych”. Związek miał pilnować, aby wsparcie chłopów, poprzez odpowiedni rozdział środków, było kierowane do gospodarstw drobnych i średnich, a z drugiej strony, aby świadczenia i zobowiązania były egzekwowane przede wszystkim od gospodarstw większych i bogatszych. Dodajmy, że ZSCh zaangażował się w tym czasie także w działalność polityczną. Na przełomie 1946 i 1947 r. włączył się w kampanię wyborczą przed wyborami sejmowymi, agitując na wsi za głosowaniem na partię tzw. Bloku Demokratycznego²⁸.

Po wyborach sejmowych, zgodnie z wytycznymi władz centralnych, zalecono ZSCh zaostrzenie walki na wsi, gdyż, jak przekonywano w rezolucji Sekretariatu KC PPR, „na tle politycznych zwycięstw demokracji ludowej zaostrza się walka z reakcją na odcinku gospodarczym i zawodowym”²⁹. Do zdań ZSCh i kierowanych przez niego spółdzielni dołączono walkę o realizację opisanego już wyżej skupu zboża. Ogniwa gminne, podejmując ją, miały jednocześnie przystąpić do kampanii uświadamiającej chłopów, w której miano ich przekonywać, że jest to element walki przeciwko marżom spekulacyjnym, przeciwko nadmiernym wahaniom cen zboża, które miały być korzystne dla „garstki bogaczy ze szkodą dla większości chłopów”. Poza tym argumentowano, że akcja skupu miała przełożyć się na wzrost importu maszyn rolniczych i koni w wyniku odciążenia Ministerstwa Aprobizacji od obowiązku sprowadzania zboża z zagranicy³⁰. Innym przykładem polityki klasowej i jednocześnie wprowadzania elementów współzawodnictwa i zespołowości w rolnictwie było organizowanie po wyborach sejmowych z 1947 r. tzw. gospodarstw przodowniczych, czyli grupowania gospodarstw w zespoły, pracujące pod kierownictwem obranego przodownika. W województwie olsztyńskim w celu

²⁶ APO, ZW ZSCh, 901/44, Protokół posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Rozprowadzania Kredytów dla drobnego rolnictwa, 22 VI 1946, k. 31.

²⁷ APO, KW PPR, 1073/147, Sprawozdanie od powstania Zarządu SCh w Okręgu Mazurskim do 1 III 1946 r., 3 III 1946 r., k. 13; M. Porzuczek, op. cit., s. 405.

²⁸ W sprawozdaniu Wydziału Organizacyjno-Społecznego ZW ZSCh w Olsztynie czytamy: „inspektorzy brali czynny udział w kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Powołano trójki wyborcze w powiatach i w województwie, obsługiwno i organizowano wiece przedwyborcze”. Poza tym w dniu wyborów inspektorzy zorganizowali w niektórych wsiach zainscenizowane manifestacje małych i średniorolnych chłopów, wyposażonych w transparenty zachęcające do głosowania na listę Bloku Demokratycznego, zob. APO, ZW ZSCh, 901/47, Sprawozdanie Wydziału Organizacyjno-Społecznego ZW ZSCh w Olsztynie za 1947 r., k. 19.

²⁹ APO, KW PPR, 1073/147, Rezolucja Sekretariatu KC PPR o zadaniach peperowców w Związku Samopomocy Chłopskiej, lipiec 1947 r., k. 43.

³⁰ Ibidem, k. 45.

koordynowania tej akcji powołano 34 instruktorów powiatowych i rejonowych. Według oficjalnych danych do końca 1947 r. akcja objęła 286 zespołów z 382 wsi, do których włączono 2817 gospodarstw³¹.

Elementem włączania rolnictwa w strefę wpływów spółdzielczości samopomocowej było tworzenie przez ZSCh tzw. wsi samopomocowych, nawiązujących częściowo do przedwojennych idei wsi spółdzielczych. Wsie samopomocowe rozwijały działalność wokół spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, przeorganizowywanych na spółdzielnie działające na zasadach spółdzielni samopomocowych. Początkowo ich zadaniem była odbudowa wsi przy wykorzystaniu inicjatywy i zaangażowania chłopów, wspartych przez kredyty państwowe. Spółdzielnie w tych wsiach korzystały z tych środków, które mogły przeznaczać na inwestycje i przedsięwzięcia służące mieszkańcom wsi, m.in. na elektryfikację, uruchamianie drobnych zakładów przetwórczych, budowę dróg, tworzenie ośrodków maszynowych itp.³² Ta z pozoru ciekawa inicjatywa, koordynowana przez ZSCh, miała jednak także inny cel. Zachęcanie chłopów do podejmowania zespołowych działań miało iść w parze z przekonaniem o wyższości tej formy pracy nad pracą indywidualną³³. Typowanie wsi samopomocowych było więc uwarunkowane politycznie. Jak podkreślał podczas zebrania Wojewódzkiego Komitetu Wsi Samopomocowych w Olsztynie jego przewodniczący, Leon Moraczewski, „wieś samopomocowa musi być wsią wzorową, stojącą na najwyższym poziomie pod względem urobienia społecznego [...]. Żeby to osiągnąć, trzeba przede wszystkim uspołecnić wieś, uświadomić politycznie”³⁴. Wiązanie chłopów ze spółdzielczością kontrolowaną przez państwo szło więc w parze z potrzebą kształtowania ich postaw wobec wspólnych, zespołowych, kolektywnych przedsięwzięć. Dodajmy, że do stycznia 1948 r. zorganizowano na Warmii i Mazurach 6 wsi samopomocowych, a do końca 1948 r. 29. Skupiały one 2261 gospodarstw³⁵. Od połowy 1948 r. wsiom samopomocowym przypisano szczególne znaczenie³⁶. Na ich bazie

³¹ APO, ZW ZSCh, 901/47, Sprawozdanie Wydziału Rolniczego i Zrzeszeń Branżowych przy ZW ZSCh w Olsztynie za rok 1947, k. 29; *Rocznik statystyczny 1948*, Warszawa 1949, tabl., V/33, s. 56.

³² J. Kaliński, *Forsowna kolektywizacja rolnictwa (1948–1956)*, „Kwartalnik Historyczny” 1984, nr 1, s. 112; S. Jarecka-Kimłowska, *Polityka spółdzielcza...*, s. 49 i nn.

³³ K. Robakowski, *Spółeczno-polityczne problemy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce w latach 1944–1956*, Poznań 1986, s. 61.

³⁴ APO, ZW ZSCh, 901/141, Protokół z konferencji w sprawie wsi samopomocowych odbytej 25 I 1948 r. w lokalu ZW ZSCh w Olsztynie, k. 60.

³⁵ Pierwszymi wsiami samopomocowymi w województwie olsztyńskim były: Hilarowo (powiat lidzbarski), Klebark (powiat olsztyński), Łukta (powiat ostródzki), Skotowo (powiat nidzicki), Szymanowo (powiat morąski) oraz Trosy (powiat giżycki), zob. ibidem, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Wsi Samopomocowych w Olsztynie za okres 10 XII 1947 r. – 20 I 1948 r., k. 63; ibidem, Sprawozdanie Wojewódzkiego Komitetu Wsi Samopomocowych w Olsztynie za okres 10 XII 1947 – 20 IX 1948 r., k. 58; AAN, MRiRR, 162/1141, Wykaz wsi samopomocowych na terenie województwa olsztyńskiego według danych WZ ZSCh z 3 XI 1948 r., b.p.

³⁶ S. Jarecka-Kimłowska, *Polityka spółdzielcza...*, s. 51.

zamierzano tworzyć spółdzielnie produkcyjne. Podczas zebrania powołującego, w miejsce trzyosobowego Wojewódzkiego Komitetu Wsi Samopomocowych, trzynastoosobową komisję z wojewodą Wiktorem Jaśkiewiczem na czele, kierownik Wydziału Rolnego KW PPR, Stanisław Lange, stwierdził: „Wsie samopomocowe są załącznikiem spółdzielni produkcyjnych, dlatego też w typowaniu ich musimy zwrócić uwagę na ich oblicze klasowe, polityczne”³⁷. Z kolei sekretarz ZW ZSch w Olsztynie, Antoni Bober, dodał: „Organizowanie wsi samopomocowych nie jest celem, lecz środkiem do przyszłego montowania spółdzielni produkcyjnych. Poprzez wsie samopomocowe oddziaływać będziemy na chłopa wychowawczo, aby on później dobrowolnie przystąpił do spółdzielni”³⁸.

Do ważnych zadań podjętych na wsi przez ZSch w drugiej połowie 1947 r. zaliczyć należy także „tworzenie ośrodków maszyn rolniczych i walkę o siłę pociągową dla drobnego i średniego chłopa”³⁹. W zamyśle rządzących ośrodki maszynowe miały organizować pomoc dla małorolnych i średniorolnych chłopów w pracach polowych, uniezależniając ich od bogatszych chłopów. Poza tym od końca 1947 r. ZSch włączono w zorganizowanie obowiązkowego systemu pomocy sąsiedzkiej⁴⁰, w ramach którego zamożniejsi gospodarze, posiadający siłę pociągową i narzędzia rolnicze, mieli świadczyć usługi innym, nieposiadającym inwentarza. Oba zadania w pełni rozwinięto już po przełomie w polityce rolnej z połowy 1948 r., tutaj więc poprzestaniemy na ich zasygnalizowaniu.

Chłopi byli nieufni wobec ZSch. Obawiali się, że organizacja utworzona przez PPR, brutalnie łamiąca tradycyjny porządek społeczny na wsi, zaprowadzi ich do kołchozu. Brak wyraźnie określonych kompetencji zawodowych i spółdzielczych, nieudolność ogniw terenowych i liczne nadużycia w zarządach ZSch i spółdzielniach samopomocowych nie wpływały na popularność tej organizacji⁴¹. Prezes ZW ZSch w Olsztynie, Michał Sokołowski, pisał w 1947 r. o kompromitowaniu związku przez – wymienionych z nazwiska – pracowników szczebla wojewódzkiego i powiatowego, będących jednocześnie członkami PPR, którzy mieli dopuszczać się kradzieży, nadużyć, pijaństwa itp. Na koniec swego sprawozdania Sokołowski skonstatował, że na „partyjniakach można się oprzeć” w niewielkim stopniu⁴². Spróbujmy więc odpowiedzieć na pytanie: czym można wytłumaczyć wstępowanie chłopów do ZSch i spółdzielni gminnych

³⁷ APO ZW ZSch, 901/141, Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Wsi Samopomocowych odbytego 25 IX 1948 r., k. 83.

³⁸ Ibidem.

³⁹ APO, KW PPR, 1073/147, Rezolucja Sekretariatu KC PPR o zadaniach peperowców w Związku Samopomocy Chłopskiej, lipiec 1947, k. 44.

⁴⁰ Zob. Dekret z 12 IX 1947 r. o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie, Dz. U. 1947, nr 59 poz. 320.

⁴¹ A. Mieczkowski, op. cit., s. 78.

⁴² APO, KW PPR, 1073/147, Sprawozdanie z pracy WZ ZSch w Olsztynie od 1 IV 1946 r. do 1 IV 1947 r., k. 25.

Samopomocy Chłopskiej? Ich członkostwo tłumaczyć należy tym, że dzięki niemu mogli liczyć na pozytywne rozpatrzenie podań o przydział środków produkcji rolnej, opiniowanych przez ZSCh lub środków bezpośrednio dystrybuowanych przez spółdzielnie SCh. Często była to jedyna szansa na zaopatrzenie się w niezbędne materiały i narzędzia do produkcji rolnej i artykuły przemysłowe wykorzystywane w gospodarstwie domowym. Choć dodać należy, że zaopatrzenie spółdzielni było niewystarczające. Chłopi skarżyli się, że w wielu spółdzielniach „wódke można zawsze dostać, ale artykułów codziennego użytku często brak”⁴³.

* * *

Związek Samopomocy Chłopskiej z jednej więc strony kształtował oblicze ideowe chłopów, wskazując „właściwe” postawy wobec rządzących i negatywny stosunek, jaki należy okazać wobec zamożnych rolników, z drugiej zaś uzależniał gospodarczo chłopów od kontrolowanych przez władze, uniwersalnych spółdzielni samopomocowych. Działalność ZSCh na wsi do połowy 1948 r. podsumował jego sekretarz generalny, Mieczysław Bodalski, podczas lipcowego plenum KC PPR w 1948 r., podkreślając, że związek ten pełnił wówczas ważną rolę w „ekonomicznej walce, jak również w walce o zdrową ideologiczną nadbudowę w realizacji socjalizmu na wsi”⁴⁴. Rola, jaką odegrał ZSCh w pierwszym okresie zagospodarowania olsztyńskiej wsi, sprowadzała się więc do przenoszenia na wieś polityki PPR, segregowania ludności wiejskiej, uzależniania pomocy państwa w przydziale środków finansowych i środków produkcji rolnej od powierzchni gospodarstw, prób przejęcia kontroli nad mało i średniorolną ludnością wiejską, jak zakładano, potencjalnym sprzymierzeńcem partii na wsi. Niektóre inicjatywy, jak organizacja zespołów gospodarstw przodowniczych czy tworzenie wsi samopomocowych, inicjujących kolektywne działania chłopów, budzą nieodparte skojarzenia z późniejszą kolektywizacją wsi. Podkreślimy jednak, że były one wówczas sceptycznie przyjmowane przez chłopów.

Od połowy 1948 r., wraz z ogłoszeniem programu kolektywizacji wsi, „polityka klasowa” przerodziła się w ostrą „walkę klasową”, prowadzoną m.in. poprzez progresywne podatki i obowiązkowe dostawy oraz ich brutalną egzekucję, domiary, przymusowe omłoty, ograniczenie dostępu do maszyn rolniczych w ośrodkach maszynowych, utrudnienia w zakupie deficytowych towarów itp.⁴⁵ W „walce” tej ZSCh zszedł na „drugą

⁴³ Ibidem, Sprawozdanie ZW ZSCh w Olsztynie z akcji wyborczej w gromadach, 7 XII 1948 r., k. 232.

⁴⁴ Dodajmy, że w całym kraju ZSCh liczył wówczas 1 030 000 członków. Od stycznia 1948 r. związek zorganizował i zreorganizował 17 zrzeszeń branżowych, „oczyszczając” odrębne dotychczas samodzielne zrzeszenia „zaśmiecone przez bogaczy wiejskich”, zob. M. Bodalski, *Głos w dyskusji zabrany podczas Plenum KC PPR 6–7 VII 1948 r.*, „Nowe Drogi” 1948, nr 10, s. 112.

⁴⁵ Szerzej zob. R. Gross, *Obciążenia gospodarstw chłopskich na Warmii i Mazurach w latach 1948–1956*, „Echa Przeszłości” 2015, t. XVI, s. 195–221.

plan”, a na czoło wysunęły się terenowe ogniwa PPR/PZPR, przedstawiciele lokalnych władz i administracji rolnej, aparat skupu, a także UB i MO. Działalność gospodarcza ZSCh uległa natomiast ograniczeniu. Od połowy 1948 r. związek skupił się przede wszystkim na tzw. działalności kulturalno-oświatowej na wsi⁴⁶.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Zespoły:

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

Zespół:

Polskie Stronnictwo Ludowe

Archiwum Państwowe w Olsztynie

Zespoły:

Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Olsztynie

Wojewódzki Urząd Ziemski w Olsztynie

Urząd Wojewódzki w Olsztynie

Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Olsztynie

Źródła drukowane

Bodalski M., *Głos w dyskusji zabrany podczas Plenum KC PPR 6–7 VII 1948 r.*, „Nowe Drogi” 1948, nr 10, s. 112

Kongres Związku Samopomocy Chłopskiej w Lublinie w dniach 30–31 grudnia 1944 r. Sprawozdanie stenograficzne, Lublin 1945

Opracowania i artykuły

Jarecka-Kimłowska S., *Polityka spółdzielcza na wsi polskiej w latach 1944–1970 (przyczynek do genezy polityki spółdzielczej w rolnictwie)*, Warszawa 1978.

Jarecka-Kimłowska S., *Z problemów spółdzielczości wiejskiej w Polsce w latach 1944–1957*, Warszawa 1977.

⁴⁶ Powstanie w połowie 1948 r. spółdzielczych central branżowych pozbawiło ZSCh wpływu na spółdzielczość wiejską. Związek przekazał także administracji rolnej kadry instruktorskie i funkcje przejętych izb rolniczych. Poza tym likwidacji uległy zrzeszenia branżowe. Pozostawiono jedynie na krótko w gestii ZSCh tzw. grupy producentów, które szybko upadły, zob.: Cz. Szczepańczyk, op. cit., s. 48–51, 58–59; S. Jarecka-Kimłowska, *Z problemów...*, s. 91.

- Kaliński J., *Forsowna kolektywizacja rolnictwa (1948–1956)*, „Kwartalnik Historyczny” 1984, nr 1, s. 111–136.
- Łaniec D., *Kredytowanie rolnictwa województwa olsztyńskiego w latach 1945–1948*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1979, nr 1, s. 44–47.
- Łukaszewicz B., *Polskie Stronnictwo Ludowe na Warmii i Mazurach w latach 1945–1949*, Olsztyn 1991.
- Mieczkowski A., *Geneza i działalność polityczna Stronnictwa Ludowego 1944–1949*, Lublin 1987.
- Nadolski M., *Komuniści wobec chłopów Polsce. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993.
- Porzuczek M., *Udział Związku Samopomocy Chłopskiej w zagospodarowaniu Warmii i Mazur*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1967, nr 3, s. 405–418.
- Robakowski K., *Spółeczno-polityczne problemy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce w latach 1944–1956*, Poznań 1986.
- Szczepańczyk Cz., *Związek Samopomocy Chłopskiej w latach 1944/1945–1956/1957*, Kielce 1992.
- Winiewska R., *Obciążenia podatkowe gospodarstw chłopskich w Polsce 1944–1955*, Warszawa 1961.

Prasa

- Komunikat z posiedzenia Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych*, „Robotnik” 1944, nr 16 z 28 XI.

Farmers' Self-Help Union in the Olsztyn region (1945-1948). The beginnings of class politics

Summary: The article analyzes the role of the Farmers' Self-Help Union (FSU) in the implementation of communist policies in rural areas of the Olsztyn region in 1945–1948. The author discusses the circumstances surrounding the establishment of the FSU and the Farmers' Cooperative, government policies targeting farmers, and the implementation of the socialist doctrine which aimed to separate agricultural workers based on the size of their farmsteads, provide less affluent farmers with privileged access to resources and discriminate wealthy farmers.

Key words: Farmers' Self-Help Union, rural areas, class politics, farmers

Dokumenty i materiały

Piotr Daszkiewicz

Instytut Historii Nauki PAN Warszawa

List barona Christopha Burhardta von Vietinghoffa (1767–1829) do André Thouina (1747–1824) – interesujący dokument historii nauki w krajach bałtyckich

Streszczenie: Artykuł przedstawia korespondencję C. Vietinghoffa z A. Thouinem dotyczącą wymiany nasion i roślin pomiędzy paryskim Jardin des Plantes, ogrodem botanicznym w Marienburgu. Omówiona została także wyprawa naukowa na Kaukaz, kierowana przez Vietinghoffa oraz historia przywiezionych przez niego zbiorów i prób wydania pracy o florze *Hortus siccus caucasicus*. Korespondencja, stanowiąca ważny przyczynek dla historii nauki krajów bałtyckich, została przeanalizowana zarówno w kontekście sytuacji politycznej, jak i z punktu widzenia historii nauki.

Słowa kluczowe: historia nauki, kolekcje roślin, wojny napoleońskie, Marienburg, Narodowe Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu

W zbiorach Biblioteki Głównej Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu, w archiwum A. Thouina przechowywany jest list barona von Vietinghoffa, interesujący zarówno dla historii nauki, jak i polityki w początkach dziewiętnastego wieku. A. Thouin był jednym z najważniejszych botaników i agronomów francuskich przełomu osiemnastego i dziewiętnastego wieku. Urodzony w Paryżu, gdzie jego ojciec pełnił funkcję najważniejszego ogrodnika w królewskim ogrodzie botanicznym, bardzo wcześnie, bo już w wieku 17 lat rozpoczął naukową i administracyjną karierę. Współpracownik encyklopedystów, podobnie jak uprzednio jego ojciec Jean-André Thouin, kierował królewskim ogrodem botanicznym, przekształconym w 1793 r. w *Jardin des Plantes*, integralną część Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu. Wybitny specjalista uprawy roślin egzotycznych i szczepienia drzew, A. Thouin, był członkiem Akademii Nauk, Towarzystwa Agronomicznego i kilkunastu towarzystw naukowych z wielu krajów Europy. W 1789 r. został wybrany posłem, a od 1790 r. był także członkiem Rady Generalnej departamentu Sekwany. W okresie rewolucji przygotował inwentarz ogrodów i kolekcji botanicznych, własności kościelnych i arystokratycznych oraz brał udział w ich konfiskatach i przejmowaniu przez państwo. Nie wchodząc w oceny moralne podobnego działania,

należy jednak zauważyć, że w trakcie „rewolucyjnych strat”, uratowało ono szereg roślin, niekiedy unikalnych odmian, jak i zielników, od zniszczenia. Wraz z armią napoleońską, A. Thouin organizował także konfiskaty roślin i kolekcji botanicznych w krajach zajętych przez Francuzów: Holandii i Belgii. Był on niewątpliwie jednym z najważniejszych aktorów polityki rolnej rewolucyjnej, a następnie napoleońskiej Francji¹. Jego działalność była szczególnie istotna politycznie w okresie blokady Francji, poszukiwania surowców zastępczych dla przemysłu, także zbrojeniowego, by wspomnieć choćby kierowaną przez niego akcję dystrybucji nasion i instrukcji upraw gatunków drzew niezbędnych do budowy okrętów².

A. Thouin prowadził obfitą korespondencję i wymianę nasion i roślin. Stworzył bardzo rozległą sieć korespondentów³. Wśród jego korespondentów byli także polscy botanicy⁴. Nic dziwnego, że to właśnie do niego zwrócił się baron von Vietinghoff pragnąc powiększyć swoją kolekcję botaniczną. Zauważyć jednak należy specyfikę sytuacji, w której – w okresie otwartego konfliktu francusko-rosyjskiego – carski poddany zupełnie otwarcie zwraca się do uczonego, będącego także przecież wysokiej rangi urzędnikiem przeciwnego kraju i wręcz pisze o stracie swojego dorobku naukowego w rezultacie „wtargnięcia francuskiej armii”.

O działalności naukowej, kolekcjach roślinnych, a nawet życiu barona Vietinghoffa wiadomo stosunkowo niewiele. Pełnił funkcję szambelana, był tajnym radcą carskiego dworu, a także panem Marienburga (obecnie Alūksne na Łotwie) i kilkunastu innych majątków. Ten pasjonat botaniki i naukowiec podróżnik należał do jednego z najważniejszych rodów inflanckiej arystokracji. W liście powołuje się na wizytę swojej siostry „Pani Krüdener”, w paryskim *Jardin des Plantes*. Niewątpliwie dzisiaj jest ona o wiele bardziej znaną postacią od swojego brata przyrodnika. Beate Barbara Juliane von Krüdener (1764–1824) była bardzo znaną pisarką języka francuskiego. Do jej znajomych z francuskich i niemieckich salonów należeli m.in. Georges-Louis Leclerc Buffon (1707–1788), intendent Jardin des Plantes (może także stąd tak życzliwe przyjęcie, jakie zgotował jej w tej instytucji A. Thouin), Denis Diderot (1713–1784), Jean le Rond D’Alembert (1717–1783), Jacques-Henri Bernardin de Saint-Pierre (1737–1814) czy też Friedrich Melchior, baron von Grimm (1723–1807). Żona rosyjskiego dyplomaty Alexisa Konstantina von Krüdenera (1744–1802), przyjmowana była na wszystkich dworach Europy.

¹ E. Geoffroy Saint-Hilaire, *Notice nécrologique sur André Thouin*, „Revue encyclopédique”, t. 24, listopad 1824.

² P. Daszkiewicz, J. Oleksyn, *Introdukcja „sosny ryskiej” w osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej Francji*, „Rocznik Dendrologiczny” 2005, 53: 7–40.

³ Y. Letouzey, *Le Jardin des plantes à la croisée des chemins: avec André Thouin, 1747–1824*, Paryż 1989, s. 1–678.

⁴ P. Daszkiewicz, *Listy Stanisława Bonifacego Jundzilla do André Thouina w zbiorach rękopisów Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2001, 46 (2): 113–120.

Przeżywszy „doświadczenie religijne” stała się zwolenniczką religijnego mistycyzmu, osobą szczególnie bliską carowi Aleksandrowi⁵. Ojcem barona Vietinghoffa był natomiast Otto Hermann von Vietinghoff (1722–1792), oficer i radca stanu, gubernator Rygi, rosyjski dyplomata, a także polityk pełniący funkcję odpowiadającą dzisiejszemu stanowisku ministra zdrowia. Ten wyjątkowo zamożny właściciel wielu manufaktur, a zarazem racjonalista i wpływowy mason, związany szczególnie blisko z francuską masonerią, był również zaprzyjaźniony z encyklopedystami: Diderotem, d’Alembertem oraz z Bufonem. Przy podobnych koligacjach rodzinnych nie ma nic dziwnego w tym, że listy barona von Vietinghoffa spotykały się z bardzo przyjazną reakcją, nawet jeśli pochodziły z kraju oficjalnie pozostającym w stanie wojny z Francją.

List barona von Vietinghoffa jest typowy dla wymiany naukowej początku dziewiętnastego wieku. Został napisany po francusku, języku ówczesnej arystokracji i dyplomacji, ale i naukowej korespondencji. Poniżej polskie tłumaczenie tego listu:

Panie,

Ogród botaniczny w Marienburgu (dopisano innym charakterem pisma)

Od dawna już pragnę dostąpić zaszczytu nawiązania z Panem kontaktu. Liczę, iż zasługuję na Pańską dobroć, ponieważ zechciał Pan zorganizować tak zaszczytne przyjęcie mojej siostrze, Pani Krüdenere, autorce „Valérie” i „Camps de vertu”. Pasjonuję się botaniką i posiadam w zamku w Marienburgu w Inflantach pomarańczarnię i szklarnię dla najcenniejszych roślin egzotycznych. Moi korespondenci w Anglii, w Brazylii i Persji często przysyłali mi nasiona rzadkich roślin i innych, zupełnie nieznanymi w naszych stronach. Owocem mojej podróży na Kaukaz i do Gruzji jest książka, którą ośmielałam się przesłać Panu licząc na Pańską wyrozumiałość. Byłbym szczęśliwy, gdyby mogła ona liczyć na Pańskie wsparcie. Wtargnięcie francuskiej armii do Moskwy sprawiło, że utraciłem wszystkie moje pisma, jak i płyty rytowane dla mojej „Fauny Rosji” i mojego „Hortus siccus Caucasicus”. Jednakże ponieważ ponownie zleciłem wyrytowanie moich rysunków z tego interesującego kraju, to mam zaszczyt przesłać Panu rycinę należącą do tych pierwszych egzemplarzy. Gdyby któryś z paryskich księgarzy chciał wydrukować ten pierwszy zeszyt mojego „Hortus siccus Caucasicus” to byłbym bardzo zadowolony, pragnę zatrzymać dla siebie jedynie 200 egzemplarzy. Prosząc Pana o dobroć przesłania przez kogoś, kto będzie podróżował do St. Petersburga, nasion rzadkich roślin egzotycznych ośmielałam się podarować Panu nasiona naszych roślin z Syberii, Kaukazu i Besarabii, które zostaną mi przesłane jeszcze w tym roku.

⁵ L. Francis, *Alexandre Ier, Chateaubriand, Lamartine et Madame de Krüdenere, en 1815*, „Cahiers du monde russe et soviétique” 1968, 9/1: 58–64.

Pan Moussard, autor dzieł, które mam zaszczyt przesłać Panu w załączeniu, prosił mnie, abym poprosił Pana o przysługę przekazania niniejszej informacji Panom Bossange i Massonowi, do których autor ten proponuje niezwłocznie napisać.

Proszę o przyjęcie wyrazów szacunku

Pański skromny i posłuszny sługa

Baron Viettinghoff

W St. Petersburg le 21/8 mai 1816

Wraz listem przechowywana jest koperta z adresem: Pan Thouin, Profesor botaniki, Dyrektor Jardin des Plantes, członek wielu zagranicznych akademii w Paryżu, przesłana razem z paczką zawierającą zielnik z Kaukazu. Na kopercie dopisano: „przekazano za pośrednictwem Barrois l'ainé rue de Savoie 413” oraz „otrzymano 5 sierpnia 1816 roku”. Barrois l'ainé (l'ainé znaczy „pierworodny” lub „starszy”) to znany paryski księgarz i wydawca Louis-François Barrois (1748–1835?). Przesyłanie korespondencji i okazów przyrodniczych za pośrednictwem księgarzy nie było rzadkie na początku dziewiętnastego wieku.

Do listu dołączona została rękopiśmienna lista 270 łacińskich i francuskich nazw rodzajów roślin, zaznaczonych znakiem « + » lub « 0 », zakończona uwagą:

bardzo prosi się Pana Thouina jako Dyrektora Jardin des Plantes o przesłanie, gdy tylko będzie to możliwe, nasion wszystkich roślin zaznaczonych na liście [dosłownie „w katalogu”] i o wybranie z każdego rodzaju najpiękniejszych gatunków i odmian. Amator botaniki, który otrzyma te nasiona będzie miał zaszczyt przesłać Panu Thouinowi swoje dzieło wraz z zielnikiem rzadkich roślin z Kaukazu w momencie gdy dzieło to, znajdujące się obecnie w druku, zostanie wydane jak również z przyjemnością prześle różne nasiona najpiękniejszych roślin Syberii.

Korespondencji tej towarzyszy także druga lista 182 gatunków roślin, zatytułowana „Życzenie Pana Barona Vietinghoffa, autora *Flora Caucasica* 25 kwietnia”. Jest to niewątpliwie lista roślin wysłanych Vietinghoffowi z Paryża. O wymianie nasion i korespondencji pomiędzy ogrodem w Marienburgu, który był niewątpliwie bardzo ważną kolekcją botaniczną w tej części Europy, a paryskim Jardin des Plantes świadczą także dołączone do listu niewielkie kartki z zapiskami, zrobionymi prawdopodobnie przez A. Thouina. Na pierwszej z nich zapisano: *Pan Baron Vietinghoff w zamku w Marienburgu w Inflantach. Podróżnik na Kaukazie. 150 gatunków nasion roślin, o które prosił na swojej liście. Przekazano Panu Barrois L'ainé, Księgarzowi, rue de Savoie 413 w Paryżu, 6 lutego 1817.* Druga kartka zawiera informację o wysłaniu 151 gatunków roślin 25 stycznia 1818 r. Trzecia z nich, datowana 6 lutego 1819 r. informuje o przekazaniu 171 gatunków dla ogrodu botanicznego w Marienburgu.

Na czwartej niedatowanej kartce zapisano paryski adres barona Vietinghoffa „autora *Flory Kaukaskiej* z Petersburga”: *Rue St. Georges n°4. Chaussée d'Antin près de*

l'hôtel Theulossou. Przyrodnik i arystokrata przyjechał bowiem do Paryża. Jego pobyt został nawet odnotowany przez prasę interesującą się naukami przyrodniczymi. *Revue encyclopédique*⁶ informowało o pracy Vietinghoffa i Hoffmana *Hortus siccus Caucasicus*:

To dzieło, którego jeszcze nie ukazała się pierwsza część, ponieważ wydarzenia wojenne opóźniły wydanie i ponieważ pierwsze egzemplarze pierwszej części padły ofiarą pożaru Moskwy, będzie na nowo podjęte i wytrwale kontynuowane gdy tylko egzemplarz, który mamy przed oczyma, zostanie wykonany w formie płyt litograficznych: przedsięwzięcie zostanie prawdopodobnie zrealizowane w Paryżu. Orginal został złożony, wraz z ususzonymi roślinami, w bibliotece Jardin du Roi, dzięki trosce barona Vietinghoffa. Ten szacunek godzien filantrop, przewodniczący Towarzystwa mineralogicznego w Sankt Petersburgu i Komitetu dobroczynności w tym samym mieście, spędził niedawno sześć miesięcy w Paryżu. Czas swojego pobytu poświęcił, wraz z lordem Calthropem, członkiem angielskiego parlamentu i MMA Julien, który zamieścił tutaj swoje wspomnienie, na zwiedzanie naszych głównych instytucji publicznych, naszych szpitali, naszych więzień, naszych szkół podstawowych, naszych towarzystw wspierania przemysłu, rolnictwa, edukacji, dobroczynności itp. Powraca on do ojczyzny z cennymi informacjami, jak ulepszyć i zorganizować podobne instytucje.

Widok Beschtou, jednego z najwyższych szczytów Kaukazu, narysowany na miejscu przez Pana Vietinghoffa, i szczegółowy opis każdej z roślin, zrobiony wspólnie przez obu autorów, jest dodatkową, ważną zasługą Zielnika Kaukazu, który musi interesować botaników.

O samej kaukaskiej wyprawie Vietinghoffa wiadomo niewiele, choć informacje o jego zbiorach pojawiają się w korespondencji znaczących dla życia intelektualnego tamtej epoki postaci, m.in. wybitnego brytyjskiego uczonego, matematyka, fizyka i jednego z pionierów fotografii, Williama Foxa Talbota (1800–1877)⁷. 25 października 1810 r. wygłosił on w Carskim Towarzystwie przyrodników Moskwy i następnie opublikował *Odczyt o kilku przedmiotach historii naturalnej zebranych na Kaukazie*⁸ w którym, oprócz opisów geograficznych, przedstawił kilka gatunków ssaków, gadów i płazów, a także skorpiona. Niektóre z obserwacji są cytowane po dzień dzisiejszy⁹. Zapowiadane dzieło o kaukaskiej florze prawdopodobnie nigdy tak naprawdę nie zostało wydrukowane. Nie ma go w katalogach najważniejszych europejskich bibliotek przyrodniczych. W katalogach rękopisów i zbiorach MNHN brak także informacji na temat rękopisu pozostawio-

⁶ Anonyme, *Hortus siccus caucasicus*, „Revue encyclopédique”, T. 2, 1819: 195–196.

⁷ Korespondencja ta dostępna jest on-line (10 luty 2018) <http://foxtalbot.dmu.ac.uk/letters/ftbh.php?docnum=00790>

⁸ C. Viettinhoff, *Discours sur quelques objets d'Histoire naturelle recueillis au Caucase; prononcé par le Baron de Vietinghoff, le 25 octobre 1810*, „Mémoires de la Société Impériales des Naturalistes de Moscou” 1812 t.: 83–96.

⁹ V. Fet, *Androctonus caucasicus* Nordmann, 1840 (currently *Mesobuthus caucasicus*; Arachnida, Scorpiones): proposed coservation of specific name, „Bulletin of zoological nomenclature” 1998, 55 (1): 14–16.

nego przez Vietinghoffa w tej instytucji. Nazwisko barona nie pojawia się także na liście nazwisk darczyńców muzealnego zielnika. Być może zielnik zaginął lub w muzealnych zbiorach został źle skatalogowany? Sprawa jest o tyle dziwna, iż w zapowiedziach publikacji¹⁰ owego dzieła odnaleźć można nawet nazwy 25 gatunków roślin, ceny wydania, a nawet adres księgarza w Lipsku i wydawcy w Paryżu, u którego zamawiać należy tę książkę, a także jej cenę.

Korespondencja barona Vietinghoffa z A.Thouinem jest wyjątkowo cennym dokumentem epoki. Ukazuje, że na początku dziewiętnastego wieku ogród i kolekcja botaniczna w Marienburgu, dzisiaj na Łotwie, należały do ważnych ośrodków naukowych. Prowadzono w nich, jak wskazuje lista nasion towarzysząca korespondencji, interesujące prace aklimatyzacyjne. Dzisiaj historia ta jest zapomniana. List barona Vietinghoffa jest interesującym przyczynkiem dla historii nauki krajów bałtyckich. To także interesujące świadectwo historii botaniki, ukazujące, jak ważną rolę nauka ta odgrywała na początku dziewiętnastego wieku, gdy pasjonowali się nią politycy, wojskowi i dyplomaci różnych krajów. Historia ta pokazuje ponadto, jak ważne dla historii nauki tej części Europy są archiwalia przechowywane w zbiorach Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu.

Bibliografia

Anonyme, *Hortus siccus caucasicus*. „Revue encyclopédique” T. 2, 1819: 195–196.

Daszkiewicz P., *Listy Stanisława Bonifacego Jundzilla do André Thouina w zbiorach rękopisów Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2001, 46 (2): 113–120.

Daszkiewicz P., Oleksyn J., *Introdukcja „sosny ryskiej” w osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej Francji*, „Rocznik Dendrologiczny” 2005, 53: 7–40.

Fet V., *Androctonus caucasicus Nordmann, 1840 (currently Mesobuthus caucasicus; Arachnida, Scorpiones): proposed coservation of specific name*, „Bulletin of zoological nomenclature” 1998, 55 (1): 14–16.

Francis L., *Alexandre ler, Chateaubriand, Lamartine et Madame de Krüdener, en 1815*, „Cahiers du monde russe et soviétique” 1968, 9/1 : 58–64.

Geoffroy Saint-Hilaire E., *Notice nécrologique sur André Thouin*, „Revue encyclopédique” t. 24, listopad 1824.

Letouzey Y., *Le Jardin des plantes à la croisée des chemins: avec André Thouin, 1747–1824*, Paryż 1989 s. 1–678.

Vietinhoff C., *Discours sur quelques objets d'Histoire naturelle recueillis au Caucase ; prononcé par le Baron de Vietinghoff, le 25 octobre 1810*, „Mémoires de la Société Impériales des Naturalistes de Moscou” 1812, t. : 83–96.

¹⁰ Patrz np. ogłoszenie w „Journal général de la littérature étrangère” 1812, 12: 258.

A letter from Baron Christoph Burhardt von Vietinghoff (1767–1829) to André Thouin (1747–1824) – a valuable insight into the history of science in the Baltic States

Summary: The paper analyzes the correspondence between C. Vietinghoff and A. Thouin concerning the exchange of seeds and plants between the Jardin des Plantes in Paris and the botanical garden in Marienbourg. The article also discusses a scientific expedition to the Caucasus led by Vietinghoff, the history of the collection of dried plant specimens gathered during the expedition (*Hortus siccus caucasicus*) and Vietinghoff's attempts to publish a scientific treatise on the indigenous flora of the Caucasus. The presented correspondence provides valuable insights into the history of science in the Baltic countries, and it is analyzed in the political context and from the point of view of the history of science.

Key words: history of science, floristic collections, Napoleonic wars, Marienbourg, National Museum of Natural History in Paris

Romualda Piotrkiewicz

Akademia Pomorska w Słupsku

Sprawozdanie z działalności Dyrekcji Przemysłu Miejscowego w Olsztynie w 1945 roku

Streszczenie: Organizacja życia państwowego po II wojnie światowej na Ziemiach Odzyskanych wiązała się z dużo większymi trudnościami niż jego odbudowa na pozostałym obszarze. Rdzenna ludność została przesiedlona. Pozostawione przez nią mienie, prywatne i państwowe, stało się łupem stacjonujących wojsk radzieckich i uzbrojonych szabrowników. Oddziały Armii Czerwonej traktowały poniemiecki majątek jako łup wojenny. Rozkradano wyposażenie nie tylko mieszkań czy domów, ale przede wszystkim zakładów przemysłowych. Demontowano i wywożono w głąb Rosji maszyny i urządzenia przemysłowe, a co nie dało się wywieźć często bezmyślnie niszczone. Mając na uwadze konieczność jak najszybszego zabezpieczenia i przejęcia poniemieckiego mienia przemysłowego, jeszcze jesienią 1944 r. Tymczasowy Rząd utworzył przemysłowe grupy operacyjne, których zadaniem była ochrona oraz przygotowanie majątku przemysłowego do przekazania pod zarząd administracji polskiej. 1 września 1945 r. grupę operacyjną przekształcono w Wydział Przemysłowy Urzędu Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski. Przy wydziale przemysłowym utworzono dyrekcję przemysłu miejscowego [dalej: DPM], które przejęły dalsze prace związane z organizacją życia przemysłowego w regionie.

Pierwsze sprawozdanie Dyrektora DPM z 19 grudnia 1945 r. do Ministerstwa Przemysłu daje obraz powojennej rzeczywistości województwa olsztyńskiego, z którą przyszło się zmierzyć twórcom miejscowego przemysłu.

Słowa kluczowe: przemysłowe grupy operacyjne, Dyrekcja Przemysłu Miejscowego w Olsztynie, Okręg Mazurski

II wojna światowa diametralnie zmieniła mapę Polski. W wyniku porozumienia „Wielkiej Trójki” wschodnia granica Polski została ustalona wzdłuż linii Curzona¹.

¹ Z. Kudrzycki, *Granica polsko-rosyjska przylegająca do Morza Bałtyckiego 1945–1958*, Toruń 2013, s. 38–39.

W zamian za oderwane Kresy Wschodnie Polska otrzymała Śląsk, Pomorze Zachodnie oraz Prusy Wschodnie. Jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej starał się jak najszybciej przejmować w zarząd wyzwolone tereny. Prusy Wschodnie były pierwszym takim obszarem. Wojska radzieckie wkroczyły do Olsztyna 22 stycznia 1945 r. Do końca lutego zajęły Mazury, Warmię i Powiśle. W ślad za wojskami ruszyła polska administracja. 3 lutego 1945 r. pełnomocnikiem rządu na obszar byłych Prus Wschodnich został Jerzy Sztachelski². Już 15 lutego 1945 r. na jego polecenie wysłano do Olsztyna pierwszą grupę kolejarzy, których zadaniem było zabezpieczenie infrastruktury kolejowej³. 14 marca 1945 r., na mocy uchwały Rady Ministrów, przejęty po wojnie cały obszar Ziemi Odzyskanych został podzielony na cztery okręgi: Śląsk Opolski, Śląsk Dolny, Pomorze Zachodnie oraz Prusy Wschodnie, które nazwano Okręgiem Mazurskim. Na czele każdego z nich stanął pełnomocnik Rządu RP. W Okręgu Mazurskim, od 30 marca 1945 r., funkcję pełnomocnika przejął Jakub Prawin⁴. 29 maja 1946 r. okręgi zostały przekształcone w województwa⁵. Organizacja życia państwowego na Ziemiach Odzyskanych wiązała się z dużo większymi trudnościami niż jego odbudowa na pozostałym obszarze. Rdzenna ludność została przesiedlona. Pozostawione przez nią mienie, prywatne i państwowe, stało się łupem stacjonujących wojsk radzieckich i uzbrojonych szabrowników. Oddziały Armii Czerwonej traktowały poniemiecki majątek jako łup wojenny. Rozkradano wyposażenie nie tylko mieszkań czy domów, ale przede wszystkim zakładów przemysłowych. Demontowano i wywożono w głąb Rosji maszyny i urządzenia przemysłowe, a co nie dało się wywieźć często bezmyślnie niszczone⁶. Mając na uwadze konieczność jak najszybszego zabezpieczenia i przejścia poniemieckiego mienia przemysłowego, jeszcze jesienią 1944 r. Tymczasowy Rząd utworzył przemysłowe grupy operacyjne. Miały one działać we współpracy z pełnomocnikiem okręgu. Ich zadaniem była inwentaryzacja, ochrona oraz przygotowanie majątku przemysłowego do przekazania pod zarządek administracji polskiej⁷. Pierwsi

² Jerzy Sztachelski, ur. 17 I 1911 w Puławach, zm. 17 XII 1975 w Warszawie, doktor medycyny, absolwent Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, od 1945 r. członek PPR, następnie PZPR. Od sierpnia 1944 r. do kwietnia 1945 r. wojewoda białostocki. Od kwietnia 1945 r. do lutego 1947 r. minister aprowizacji i handlu, następnie do stycznia 1951 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia. W latach 1951–1956 minister zdrowia, 1956–1961 kierownik Urzędu ds. Wyznań w Warszawie, w latach 1961–1968 ponownie minister zdrowia i opieki społecznej. W latach 1969–1972 r. poseł do KRiN, Sejmu Ustawodawczego i Sejmu II-III i V kadencji. <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/23752>, dostęp 27.06.2018, S. Łach, *Rola grup operacyjnych w osadnictwie miejskim na Ziemiach Odzyskanych po II wojnie światowej*, „Śląskie Studia Historyczne”, Nr 5, R. 1997, s. 157.

³ C. Browiński, *Olsztyn 1945–1970*, Olsztyn 1974, s. 9–12.

⁴ Jakub Prawin, ur. 18 IV 1901 w Tarnowie, zm. 7 VII 1957 r. (utonął w Wiśle Koło Świdrów Wielkich), ekonomista, działacz komunistyczny, generał brygady Ludowego Wojska Polskiego, od maja do listopada 1945 r. pełnomocnik na Okręg Mazurski, < <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jakub-prawin>, dostęp 27.06.2018 >.

⁵ Dz. U. z 1946 r. Nr 28 poz. 1777

⁶ S. Jankowiak, *Trudny „powrót do macierzy”*, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej, Nr 9–10 (56–57) R. 2005, s. 29.

⁷ D. Łaniec, *Województwo olsztyńskie w latach 1945–1948: studia z odbudowy pozarolniczych działów gospodarki*, Olsztyn 1979, s. 17–18.

członkowie grupy operacyjnej przyjechali do Okręgu Mazurskiego z Warszawy w kwietniu 1945 r. Grupa składała się z 54 osób, wśród których było 6 inżynierów, 17 techników, 6 inżynierów-mechaników, 6 kierowców, kreślarz, drukarz oraz fachowcy z innych branż. Kierował nimi inż. Ignacy Marzyński⁸. W sierpniu 1945 r. grupa liczyła już 360 osób, z których 139 to byli delegaci z Warszawy, a pozostali rekrutowali się z osadników i ludności rodzimej⁹. Do 23 maja 1945 r., tj. do czasu formalnego przekazania administracji polskim władzom, prace grupy ograniczały się do rozpoznania terenu, ustalenia stanu obiektów oraz prac niezbędnych do uruchomienia ocalałych zakładów. Wciąż też ważyły się losy przebiegu północnej granicy Polski oraz przynależności administracyjnej kilku powiatów, co utrudniało prace inwentaryzacyjne. W maju wojska radzieckie rozpoczęły przekazywanie obiektów przemysłowych władzom polskim. Do lipca 1945 r. przekazano 81 zakładów branży spożywczej, 25 chemicznej, 36 drzewnej, 25 metalowej, 15 budowlanej, 22 użyteczności publicznej oraz 18 bez określonej branży. Udało się też zabezpieczyć 270 zakładów przemysłu drzewnego, ale tylko 74 z nich nadawało się do uruchomienia.¹⁰

1 września 1945 r. grupę operacyjną przekształcono w Wydział Przemysłowy Urzędu Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski, zaś jej agendy powiatowe w referaty przemysłu starostw powiatowych¹¹. Przy Wydziale Przemysłowym utworzono Dyрекcję Przemysłu Miejsowego (dalej: DPM), która przejęła dalsze prace związane z organizacją życia przemysłowego w regionie.

W chwili utworzenia DPM w Olsztynie pracowało w niej tylko 5 osób. Dyrektorem został inżynier Jan Koss¹².

⁸ E. Kierejczyk, *Województwo olsztyńskie w latach 1945–1949. Kształtowanie się administracji ogólnej rad narodowych i samorządu terytorialnego*, Olsztyn 1980, s. 19.

⁹ S. Łach, op. cit., s. 163.

¹⁰ E. Kierejczyk, op. cit., s. 20–21.

¹¹ M. Płotek, *Trudne początki. Okręg Mazurski 1945–1946*, s. 38.

¹² Jan Koss (ur. 2 I 1869 w Warce, zm. 29 I 1949 pod Dorotowem), absolwent Szkoły Inżynierii Wojskowej, od marca 1945 r. był naczelnikiem Wydziału Przemysłowego Urzędu Pełnomocnika Rządu. Zob. K. Gellon, *Radni Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej z lat 1945–1950. Materiały biograficzne*. Komunikaty Mazursko-Warmińskie, Nr 3 R. 2003, s. 332–333.

Sprawozdanie Dyrektora DPM z 19 grudnia 1945 r. do Ministerstwa Przemysłu daje obraz powojennej rzeczywistości województwa olsztyńskiego, z którą przyszło się zmierzyć twórcom miejscowego przemysłu.

*

[Sprawozdanie z działalności Dyrekcji Przemysłu Miejscowego w Olsztynie z dnia 19 grudnia 1945 r. do Ministerstwa Przemysłu]

Olsztyn, dnia 19 grudnia 1945 r.

Dyrekcja Przemysłu Miejscowego

Do

Ob. Dyr. Departamentu Przemysłu Miejscowego

Ministerstwa Przemysłu

Warszawa

Sprawozdanie 1

I. Wiadomości ogólne.

1. Teren województwa mazurskiego. Za czasów niemieckich Prusy Wschodnie były w porównaniu z innymi prowincjami niemieckimi słabo uprzemysłowione. Była to raczej prowincja rolnicza, w której przemysł zaczęto rozbudowywać dopiero przed wojną i w czasie wojny. Poza przemysłem spożywczym jedynie przemysł drzewny rozwinął się stosunkowo szeroko. Większość jednak zakładów przemysłowych wybudowano we wschodniej i północnej części Prus Wschodnich. Tereny te obecnie znajdują się po stronie Radzieckiej. Z terytorium Okręgu Mazurskiego wydzielono trzy uprzemysłowione powiaty: gołdapski, elcki i olecki. Powiaty te włączone zostały do województwa białostockiego. Dalej wydzielony został uprzemysłowiony Elbląg i 3 powiaty nadwiślańskie: Sztumski, Kwidzyński i Malborski. Ostatnio została przesunięta granica nieco na zachód i miasta Święta Siekierka¹³, Pruska Ilawa¹⁴, Gerdawa¹⁵ i Nordenburg¹⁶ znalazły się po stronie radzieckiej.

Województwo mazurskie obejmuje więc obecnie dawną Warmię i część pojezierza mazurskiego, razem 19 powiatów i 1 miasto wydzielone tj. Olsztyn. Po tym okroje-

¹³ Mamonowo, obwód kaliningradzki (niem. Heiligenbeil).

¹⁴ Bagriatonowski, obwód kaliningradzki (niem. Preussisch Eylau).

¹⁵ Żeleznodorożnyj, obwód kaliningradzki (niem. Gerdauen).

¹⁶ Kryłowo, obwód kaliningradzki.

niu województwo nasze nabrało charakteru wybitnie rolniczego i taki zresztą charakter nosiła ta część byłych Prus Wschodnich i za czasów niemieckich.

Nie znaczy to jednak żeby nie było tu żadnego przemysłu.

2. Stan zaludnienia. Województwo mazurskie liczy obecnie 250 000 ludności. Osiedlone punkty tworzą pewnego rodzaju oazy np. Olsztyn. Powiaty: łuczański¹⁷, szczytnowski i ostródzki nasiedlone są mniej więcej równomiernie. W reszcie powiatów ludność jest rozproszona drobnymi grupkami. Jest to ujemna strona akcji osiedleńczej, gdyż ludzie giną w terenie i trudno ich zorganizować. Spotyka się całkiem puste wsie, zwłaszcza w powiatach wschodnich i północnych. Miasta Węgorbork¹⁸, Braniewo, Landsberg¹⁹ liczą po 300–400 mieszkańców. Wzrostu ludności nie obserwuje się, gdyż jedni wyjeżdżają, drudzy przyjeżdżają. [Jest] Ciągła zmiana osób [a] liczba pozostaje ta sama. Jedynie Olsztyn jest osiedlony całkowicie i brak tu zupełny mieszkań dla nowo przybyłych. Poza pracownikami państwowymi i niewielką ilością zaangażowanych robotników-fachowców, reszta elementu ludzkiego, który tu spłynął z Warszawy, zajmuje się wyłącznie handlem, spekulacją i temu podobnymi zawodami, które nic wspólnego z pracą dla państwa nie mają.
3. Stan przemysłu. Mówię tu o przemyśle podległym resortowi Ministerstwa Przemysłu, gdyż przemysł spożywczy nas nie interesuje bezpośrednio. Przemysłu wielkiego, od 500 robotników wzwyż, w obecnym województwie mazurskim nie było i nie ma. Przemysł średni, od 50 robotników do 500, tworzy kilka zakładów. Przemysł mały, od 15 robotników do 50, tworzy około 60 zakładów. Trudno tutaj niekiedy rozgraniczyć przemysł od rzemiosła, gdyż warsztaty rzemieślnicze były, względnie są, zmechanizowane i zdarzają się wypadki, że rzemieślnik, posiadając kilka maszyn, przyjmuje więcej robotników i przechodzi na produkcję seryjną. Wszystkie zakłady przemysłu średniego zostały przekazane Zjednoczeniom²⁰. Pomorskie Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego objęło 3 fabryki. Północne Zjednoczenie Przemysłu Metalowego – 3 fabryki. Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego – 1 garbarnię. Zjednoczenie Roszarni i Lnu objęło Roszarnię Lnu i Konopi. Na razie Zjednoczenia przygotowują fabryki do uruchomienia. Produkcji nie ma. Wkrótce ruszy Fabryka Zapalek, podległa Monopolowi Zapalczanemu. Prawie wszystkie większe i lepsze warsztaty mechaniczne w województwie zajęło Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych, podległe Ministerstwu Rolnictwa. Siedem zakładów mniejszych otrzymały spółdzielnie, jak SPB²¹ itp. Zakładów przemysłowych prywatnych nie ma wcale. Natomiast licznie reprezentowane jest rzemiosło, pracujące na

¹⁷ Pow. giżycki

¹⁸ Węgorzewo.

¹⁹ Górowo Iławeckie.

²⁰ W latach 1945–1981 centralne organy zarządzania daną branżą przemysłu.

²¹ Spółdzielnie Produkcyjno-Budowlane (?).

przydzielonych im warsztatach poniemieckich. Cały przemysł ceramiczno-budowlany, na podstawie niewyjaśnionego zarządzenia z Warszawy, przejął Urząd Ziemiański. Sprawa ta wymaga rozstrzygnięcia, gdyż cegielnie powinny należeć do resortu Ministerstwa Przemysłu. Jeśli chodzi o stan urządzeń technicznych, to zniszczenia wojenne w przemyśle tutejszym są poważne. Większość zakładów została zdemontowana. W Olsztynie np. zdemontowane zostały wszystkie 5 fabryk mebli. Urządzenia są zdekompletowane, brak całkowity narzędzi. Dotyczy to zarówno zakładów większych, jak i małych, a również i warsztatów rzemieślniczych. Około 80% zakładów przemysłowych nie da się uruchomić bez poważniejszych inwestycji: wstawienia maszyn, sprowadzenia pasów, narzędzi i surowca. Obiektów, w których zdjęte są instalacje elektryczne i wodociągowe, nie biorę pod uwagę, gdyż są to gołe mury i zakład taki wymaga gruntownej odbudowy wewnętrznej.

II. Przemysł Miejskowy.

Tworząc przemysł miejscowy państwowy staraliśmy się wybrać z pozostałych zakładów takie, które można byłoby szybko uruchomić tanim kosztem. Zakładów takich nie znaleźliśmy.

1. Rejestr przedsiębiorstw. Sporządziliśmy rejestr na podstawie danych szacunkowych byłej Grupy Operacyjnej i osobistych lustracji. Rejestr ten obejmował 48 przedsiębiorstw różnych branż. Potwierdzony przez wojewodę został złożony w Departamencie Przemysłu Miejskowego. Dotychczas nie otrzymaliśmy zatwierdzenia. W międzyczasie, na skutek decyzji Delegata Ministerstwa Przemysłu, przekazaliśmy niektóre przedsiębiorstwa Zjednoczeniom.
2. Branże. Jeśli chodzi o branże, to odpadły nam zakłady branży ceramicznej. Powód podany wyżej. Z branży chemicznej jedyną fabryczkę mydła w województwie (w Braniewie) objęło „Społem”. Z branży skórzaney – garbarnię w Rastemborku²², już dawniej, przejęła „Samopomoc Chłopska”. Pozostała nam branża drzewna i metalowa, ale tu wyboru wielkiego nie mamy. Stało przed nami zadanie tworzenia warsztatów od podstaw.
3. Dyrekcja Przemysłu Miejskowego.
 - a) Organizacja. Kilku pracowników, z byłej Grupy Operacyjnej, przeszło do Wydziału Przemysłowego. Z nich utworzyliśmy Dyrekcję Przemysłu Miejskowego. Jest nas tylko pięciu. Etatów wolnych nie obsadzaliśmy, gdyż na miejscu brak kandydatów, a jeśli który się zgłosi, to nie godzi się na niskie uposażenie. Kandydaci z zewnątrz nie znajdują mieszkania w Olsztynie. Nasze staranie w Kwaterunku nie odnoszą skutku. Co do naszej Dyrekcji Przemysłu Miejskowego to zaznaczam, że obarczeni jesteśmy dodatkową pracą, zasadniczo nie należącą do nas, ponieważ Wydział Prze-

²² Kętrzyn.

mysłowy, jako całość, nie ma też dostatecznej obsady. Musimy pomagać kolegom nieobznajomionym jeszcze z pracą w Wydziale lub nie znającym biegu spraw rozpoczętych przez Grupę Operacyjną.

b) Przedsiębiorstwa wymagają inwestycji, remontu i niekiedy dłuższych przygotowań do uruchomienia. Gotowych warsztatów do uruchomienia nie ma. Zwozić trzeba obrabiarki z terenu, wyciągać z gruzów, zbierać porzucone w lasach i na polach (a przed tym musimy je odnaleźć). Urządzenie zakładu pracy wymaga więc dużo pracy wstępnej. Zarządziliśmy rejestrację maszyn w całym terenie i we wszystkich zakładach. Zakłady wydzierżawione, których dzierżawcy „zaopatrzyli” się w maszyny w nadmiarze, będą musieli je zwrócić warsztatom państwowym.

c) Kredyt przyznany nam został w wysokości 1 250 000. Pierwsze transze zrealizowaliśmy dopiero 1 grudnia. Urzędnik nasz cały tydzień siedział w BGK²³ w Warszawie z powodu zawiłych formalności. Agend swoich BGK nie przekazał żadnemu bankowi w Olsztynie. Otrzymaliśmy połowę sumy, o którą prosiliśmy na 3 przedsiębiorstwa. Po drugą połowę znów trzeba jechać do Warszawy na 5–6 dni (2 dni trwa podróż koleją). Zwłoka w realizacji kredytu spowodowana została wskutek wyjaśnienia kompetencji terenowych między Oddziałem Gdańskim i Oddziałem Głównym w Warszawie.

4. Akcja uruchamiania przemysłu miejscowego.

Jak wspomniałem, chodzi tylko o branżę drzewną i metalową. Przemysłu innych branż, z wyjątkiem kilku zakładów przekazanych innym organizacjom nie ma. Ponieważ miasta i wsie są poważnie zniszczone, zakłady tych branż pracować będą dla odbudowy. Wszczęliśmy naszą akcję odbudowy wsi, o czym donosiliśmy już Departamentowi. Jeżeli jednak branża drzewna przejdzie do Ministerstwa Leśnictwa, pozostaniemy z kilkoma warsztatami mechanicznymi. Uruchomiliśmy, względnie przygotowaliśmy do uruchomienia, następujące przedsiębiorstwa przemysłowe:

a) Państwowe Warsztaty Mechaniczne w Olsztynie. Zatrudnionych może być do 40 ludzi. Obecnie pracuje 15. Warsztaty te są czynne i otrzymały pierwsze zamówienia. Są to warsztaty naprawcze, służące w pierwszym rzędzie do remontu i doprowadzenia do stanu ruchu innych zakładów. Warsztaty te zostały zmontowane w pustych halach. Zwieszone zostały obrabiarki, zbudowano kuźnię, założono instalacje itp. Prace rozpoczęte zostały jeszcze przez Grupę Operacyjną. Warsztaty te traktujemy jako centralne wojewódzkie, które zjednoczą mniejsze lub większe warsztaty jakie mamy zamiar uruchomić w każdym mieście powiatowym.

b) Państwowe Biuro Techniczno-Instalacyjne w Olsztynie. Instalacje centralnego ogrzewania, wodociągowe i kanalizacyjne, elektryczne i gazowe. Zakład ten pracuje obecnie przy naprawach uszkodzonych instalacji domowych. Jest samowystarczalny.

²³ Bank Główny Krajowy.

Przy biurze tym zamierzamy założyć skład rozdzielczy artykułów technicznych. Biuro to również zajmuje się zbórką artykułów użytkowych porzuconych w terenie i rozprowadzeniem ich między konsumentów.

c) Państwowa Olsztyńska Stolarsnia Mechaniczna. Zatrudnić może do 30 robotników. Zakład został wyremontowany, obrabiarki wyczyszczone, naoliwione, założono instalację elektryczną, naprawiono uszkodzenia budynków. Doprowadzony do stanu ruchu, czeka na zwolnienie przez Milicję Obywatelską, która zajmuje dom przynależny do stolarni i część zabudowań samej stolarni.

d) Państwowy Zakład Kamieniarsko-Budowlany. Wyroby cementowe: kręgi studzienne, schody, lastryko i inne. W okresie zimowym: siatki Rabitzla (do tynków i wyrobów cementowych). Przedsiębiorstwo będzie samowystarczalne.

e) Państwowa Stolarsnia i Tartak w Ostródzie. Przejeliśmy od Dyrekcji Lasów, jako obiekt o dominującej produkcji stolarsko-budowlanej. W sąsiedztwie leży około 10 000 m³ drewna do przetarcia. Zatrudnionych może być do 50 ludzi. Inwestycje: pasy i siły trakowe. Przedsiębiorstwo będzie opłacalne i wykonywać będzie mogło duże zamówienia dla województwa i Warszawy.

f) Dalsze uruchomienie według rejestru przedsiębiorstw przemysłu miejscowego. W każdym powiecie projektujemy co najmniej 1 stolarnię i 1 warsztat mechaniczny. Do akcji wciągamy starostów i referentów przemysłowych, którzy dotychczas nie w terenie nie zrobili. Zwołujemy w celu skoordynowania akcji Zjazd Starostów, który poświęcony będzie sprawie przemysłu miejscowego.

5. Trudności w organizacji przemysłu

Przedsiębiorstw gotowych do uruchomienia nie ma. Trzeba je częściowo odbudować, wyposażyć w maszyny, zaopatrzyć w surowiec. Potrzebny nam jest kredyt inwestycyjny długoterminowy. Z kredytów obrotowych nie da się całkowicie warsztatu odbudować. Ponieważ mamy tylko kredyt obrotowy, 3-miesięczny, prace rozkładamy na etapy, tj. uruchamiamy częściowo, a jednocześnie powoli odbudowujemy. W ten sposób przemysł nasz zysków czystych na razie nie da, gdyż zyski zużyte muszą być na odbudowę.

a) Współpraca z Wydziałem Odbudowy. Jak mi donosi kierownik Warsztatów Mechanicznych, Wydział Odbudowy faworyzuje wyraźnie firmy prywatne. Wybierają sobie lepsze roboty itd. Od kierownika państwowego przedsiębiorstwa, który ma urzędową nominację wydaną zgodnie z zarządzeniami Ministerstwa, żądają potwierdzeń z Warszawy itp. Jeżeli nie możemy być faworyzowani to nie pozwolimy traktować się gorzej niż przedsiębiorstwa prywatne. Sprawę tą staramy się uregulować w swoim zakresie.

b) Brak prądu elektrycznego. To jest trudność podstawowa, gdyż wszystkie zakłady pracy w województwie są zelektryfikowane. Czynna w Olsztynie Elektrownia Zjednoczenia Energetycznego w ciągu dnia nie daje prądu z powodu, rzekomo, niskiego

stanu wody. Odbudowują elektrownię w Elblągu. Obiecują stałą dostawę energii dopiero w marcu. Za dostarczenie w ubiegłym miesiącu tylko 2 KW prądu wystawiono rachunek na 584 zł. Więcej energii zużyć nie mogliśmy, gdyż nam jej nie dostarczono. W terenie województwa jest zupełnie źle, gdyż tam czynne są gdzieś elektrownie prowizoryczne, bardzo słabe do celów oświetleniowych, uruchomione poza ZEOM-em²⁴. Brak prądu paraliżuje całkowicie naszą akcję, gdyż bez prądu maszyn nie uruchomimy. Elektrownia w Elblągu musi być szybciej odbudowana, jak również sieć elektryczna w województwie.

c) Brak fachowców. Jak wspomniałem, dotychczasowi osiedleńcy nie kwapią się do pracy w fabrykach. Większość przyjezdnych poszukuje warsztatów samodzielnych, a gdy ich nie znajduje, wyjeżdża lub zajmuje się pracą nie w swoim zawodzie. Dopływ fachowców musi przyjść z zewnątrz. W terenie mieszkań jest dużo, w Olsztynie natomiast całkowity [ich] brak.

d) Brak mieszkań. Zażądaliśmy na 1 grudnia 25 mieszkań dla robotników w Olsztynie. W ciągu miesiąca mieszkań tych nie przygotowano. Komisja Mieszkaniowa przestała urzędować. Szukamy na własną rękę domów „przemysłowych”. W myśl okólnika 35 Ministerstwa Administracji Publicznej i Ministerstwa Przemysłu odnajdujemy domy, w których zamieszkują ludzie nigdzie nie zameldowani. Domów takich w Olsztynie jest na ogół mało. Wystąpiliśmy z projektem odbudowy domów mało uszkodzonych dla robotników.

e) Chaos płac. Firmy prywatne płacą nawet 50 zł/godz. robotnikom, po 10.000 zł miesięcznie pracownikom umysłowym i technikom²⁵. Przemysł państwowy ze swymi stawkami jest lekceważony i pomijany. Dysproporcja jest tak duża, że nawet obietnica mieszkania nie może skłonić robotnika do zaangażowania się w przedsiębiorstwie państwowym. Ponieważ zagadnienie to wzięło początek w Warszawie, a stamtąd mamy przeważnie osiedleńców miejskich, więc naszym zdaniem, uregulowanie tej palącej sprawy powinno wyjść z Warszawy. My jesteśmy bezsilni. Dziwimy się przedsiębiorcy prywatnemu, że takie sumy płaci za robociznę, która przecież musi być wkalkulowana w ofertę i dziwimy się, że Wydział Odbudowy, względnie inne instytucje państwowe, zatwierdzają oferty umożliwiające przedsiębiorcy prywatnemu stosowanie tak wysokich stawek płac.

f) Brak transportu. Jest to osobny rozdział, znany już Departamentowi. Transportu własnego nie mamy. Wysiłki nasze otrzymania go po Grupie Operacyjnej spełzły na niczym. Ze względu na wyżej określony charakter naszego terenu pracy, transport jest dla nas konieczny. Chociaż 1 lub 2 wozy ciężarowe na razie. Do połowy miast nie

²⁴ Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Mazurskiego zostało powołane 17 maja 1945 r. przez ministra przemysłu.

²⁵ Dla porównania; kilogram chleba kosztował ok. 30 zł, C. Browiński, op. cit., s. 47.

można dojechać koleją, bo tory są rozebrane. Referenci przemysłowi w powiatach nie mają żadnego kredytu na środki komunikacyjne. Wiele przedsiębiorstw nie jest dokładnie zlustrowanych i zinwentaryzowanych, bo nie można do nich dojechać. Dotyczy to również remanentów, których bez transportu nie możemy uchwycić i zabezpieczyć. Marnuje się przez to majątek wielomilionowy. Jest nas w Dyrekcji Przemysłu Miejscowego tylko 5, wyjazd w teren pociągami powoduje tygodniową lub dłuższą nieobecność. Potrzebny jest więc i [1] wóz osobowy wyłącznie do użytku Dyrekcji. g) Zamówienia. Ruch budowlany – słaby. Obecnie na zimę ustaje. Liczymy z wiosną na zamówienia również z Warszawy, zwłaszcza dla stolarni w Ostródzie. O odbudowie wsi wspomniałem wyżej. Wchodzą tu 3 czynniki, z którymi trzeba wszystko uzgodnić: Wydział Odbudowy, PUR²⁶ Urząd Osiedleńczy i Bank Rolny. Mamy nadzieję, że trudną tę akcję przeprowadzimy, że damy osadnikowi domy odremontowane i umeblowane. Gdyby ta akcja udała się, mielibyśmy zamówienia na dłuższy czas.

6. Potrzeby dalszoplanowe.

Odbudowa przemysłu w Okręgu Mazurskim wymaga na razie około 60 milionów złotych. Przemysł Miejskowy partycypowałby w trzeciej części tej sumy. Od szybkości, z jaką te kapitały Okręg otrzyma, zależy wyzyskanie tych skromnych możliwości utrzymania się, jakie w chwili obecnej posiadamy, a jakie wynikają ze zmiany struktury gospodarczej Okręgu przez odcięcie od niego terenów uprzemysłowionych.

III. Remanenty FIOZO²⁷

1. Tymczasowy Zarząd Państwowy, naszym zdaniem, nie wypełnił swego zadania jeśli chodzi o remanenty przemysłowe. Brak ludzi, brak straży, były powodem, że dużo cennych remanentów przepadło. Sumy pobrane za remanenty przez TZP winny być zwrócone na FIOZO. Spraw tych pilnuje przybyły tu inspektor akcji upłynnienia remanentów.
2. Wydział Przemysłowy przez swoje Komisje Remanentowe czyni wysiłki, ażeby remanenty odnaleźć, zabezpieczyć. Brak na to kredytów w starostwach, brak środków lokomocji, znacznie utrudnia naszą akcję. Komisja nasza opracowała 3 powiaty dotychczas. Obecnie wciągnięci zostaną do tej akcji referenci przemysłowi w starostwach. Jednak nie wszyscy stoją na wysokości zadania. Jedynie starosta w odległym Braniewie wziął sprawę remanentów do serca. Ostatnio odnalazł i zabezpieczył 108 dołów ekstraktów garbarskich, wartości ok. 18 milionów złotych. Na ekstrakty te są nabywcy: czynne garbarnie innych województw.
3. Wartość przypuszczalna remanentów przemysłowych w naszym województwie wyniesie około 40 000 000. Komisja Remanentowa uchwyciła dotychczas remanen-

²⁶ Państwowy Urząd Repatriacyjny.

²⁷ Fundusz Inwestycyjno-Obrotowy Ziemi Odzyskanych.

tów na około 5 000 000, co razem z ekstraktami czyni około 23 000 000. Szukanie remanentów jest pracą uciążliwą. Gotowych składów o większej wartości w Okręgu nie znajdujemy. Remanenty na ogół składają się z drobnych zapasów poukrywanych po kątach. Potrzeba do pracy tej ludzi, kredytów i samochodów. Praca ta i środki do niej są konieczne, gdyż w razie zaniechania jej z jakichkolwiek przyczyn stracimy duże wartości.

4. Brak nam organu wykonawczego do upłynnienia remanentów. Sami w ramach Dyrekcji Przemysłu Miejscowego nie będziemy mogli podołać zadaniu gdyż jest nas za mało, a teren jest duży. Czekamy na instrukcje dotyczące powołania Wojewódzkiej Centrali Handlowej. Również prosimy o skierowanie do kierownika tej Centrali fachowca-handlowca.
5. Co do 5% potrąconych na rzecz Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, nie wiemy, na jakie cele wolno nam będzie je zużyć.

IV Wnioski

1. Ze względu na duże zniszczenia wojenne i konieczność odbudowy przemysłu nie przewidujemy, aby przedsiębiorstwa nasze w najbliższym czasie dawały zyski. Starać się będziemy, ażeby na razie stały się samowystarczalne.
2. W pierwszym półroczu konieczna jest dla nas pomoc Departamentu, może przez patronat nad nami Warszawskiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego. Tworzymy jedną rodzinę i musimy sobie wzajemnie pomagać.
3. Rozwój naszego przemysłu zależny jest od akcji osiedleńczej, która musi być wzmoczona, gdyż przemysł w wyludnionym terenie nie ma podstaw egzystencji²⁸.
4. Aktywność Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Mazurskiego powinna być podniesiona, ponieważ bez elektryfikacji województwa nie może być mowy o uruchomieniu przemysłu, który był tu całkowicie zelektryfikowany.
5. Muszą się znaleźć środki transportu i dla nas. Wnosimy o specjalne kredyty na ten cel. Bez transportu własnego niewiele zdziałamy.

Z-ca Naczelnika Wydziału
Dyrektor Przemysłu Miejscowego
/inż. Jan Koss/

APO, zespół nr 391/1732, s. 186–191.

²⁸ Liczba mieszkańców Okręgu Mazurskiego wg stanu na dzień 25 lipca 1945 r. wynosiła 247 635 osób. Najwięcej ludności miał powiat mrągowski – 26 700 os., najmniej powiat piski – 1185 os. W Olsztynie było wówczas 21 689 os. Zob. E. Kierejczyk, op. cit., str. 128.

Bibliografia

Źródła

Dz. U. z 1946 r. Nr 28 poz. 1777

Opracowania

Browiński Czesław, *Olsztyn 1945–1970*, Olsztyn 1974, ss. 356

Kierejczyk Edward, *Województwo olsztyńskie w latach 1945–1949. Kształtowanie się administracji ogólnej rad narodowych i samorządu terytorialnego*, Olsztyn 1980, s. 19.

Geldon Krystyna, *Radni Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej z lat 1945–1950. Materiały biograficzne*. Komunikaty Mazursko-Warmińskie, Nr 3 R. 2003, s. 311–353

Płotek Marcin, *Trudne początki. Okręg Mazurski 1945–1946*, ss. 309

Łach Stanisław, *Rola grup operacyjnych w osadnictwie miejskim na Ziemiach Odzyskanych po II wojnie światowej*, Słupskie Studia Historyczne, Nr 5, R. 1997, s. 151–175.

Jankowiak Stanisław, *Trudny „powrót do macierzy”*, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej, Nr 9–10 (56–57) R. 2005, s. 28–34

Strony internetowe

<https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/23752>, dostęp 27.06.2018

<http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jakub-prawin>

Report of the Management Board of the Local Industrial Directorate in Olsztyn of 1945

Summary: After World War II, the organization of State administration was fraught with greater problems in the Recovered Territories than in other parts of Poland. The German inhabitants had been resettled, leaving behind property that was plundered by Soviet troops and armed looters. The Red Army regarded German property as spoils of war. Soldiers plundered not only houses and apartments, but also industrial plants. Industrial machines were disassembled and transported to Russia, and equipment that could not be taken apart was often mindlessly destroyed. In 1944, in an effort to secure German-built industrial property, the Provisional Government created industrial operations groups whose task was to protect and prepare industrial equipment for sequestration by the Polish authorities. On 1 September 1945, industrial operations groups were transformed into the Industrial Department of the Government Plenipotentiary's Office for the District of Mazury. The Industrial Department created local industrial directorates which were tasked with setting up industrial infrastructure in the region.

The first report submitted by the Management Board of the Local Industrial Directorate in Olsztyn to the Ministry of Industry on 19 December 1945 provides an account of the grim reality faced by industrial organizers in the Olsztyn region after the war.

Key words: Olsztyn, industry, District of Mazury, Warmia and Mazury, war damage

Polemiki, recenzje i omówienia

Andrzej Wałkowski

Katedra Informatologii i Bibliologii Uniwersytetu Łódzkiego

Horror starożytny i fantastyka średniowieczna. Rzeczy cudowne, dziwne i straszne

Paradoksologia w starożytności i średniowieczu, red. Miron Wolny i Małgorzata Chudzikowska-Wołoszyn, Olsztyn 2017, 207 ss., ISBN 978-83-65171-41-2

Streszczenie: Omawiana pozycja przedstawia zjawiska, które w starożytności i w średniowieczu ze względu na ówczesny stan wiedzy były niewytłumaczalne i przez to uważano je za cuda albo rzeczy budzące grozę. Do tych zjawisk zaliczano stworzenia naturalne lub fantastyczne, gwałtowne załamania pogody i anomalie klimatyczne. Zwiastowały one klęski, ale nie zawsze. Czasem symbolizowały one przesilenie w wojnie prowadzące do krwawo okupionego zwycięstwa (np. motyw rzeki krwi). W tym przypadku wynikało to z tego, że fantastyczna opowieść powstała po wojnie, kiedy znano już wyniki walk. Opowieści fantastyczne wprowadzano do poważnych dzieł naukowych w celu uatrakcyjnienia narracji. Najważniejszym osiągnięciem omawianej pozycji okazało się wskazanie nowej dyscypliny wiedzy łączącej historię i etnografię – paradoksologii.

Słowa kluczowe: paradoksologia, magia, cuda, wróżbiarstwo, horror, bestie, krew, fantastyka, sensacja, huragany, nawałnice, Krzyżacy

Recenzowana pozycja dotyczy zjawisk, które w starożytności i w średniowieczu nie dawały się wyjaśnić drogą racjonalnego rozumowania (s. 7). Jednocześnie rzeczy z kategorii cudów, dziwne i wywołujące lęk zawsze budziły sensację i przez to wzbudzały zainteresowanie. Wykorzystywano je dla ubarwienia narracji, często mającej naukowy charakter. Dobrze służyło to celom dydaktycznym, ponieważ „sensacyjne” przykłady w sposób atrakcyjny objaśniały poruszane zagadnienia i przykuwały uwagę czytelnika. Niesamowite opowieści krążyły w ówczesnym świecie, a ich treść miała do spełnienia istotną rolę.

W tym układzie trzeba powitać z uznaniem inicjatywę olsztyńskiego środowiska historyków, które postanowiło przybliżyć fantastyczne interpretacje zjawisk w starożytności i w średniowieczu. Zaproponowane przez Mirona Wolnego i Małgorzatę Chudzikowską-Wołoszyn, redaktorów naukowych omawianej pozycji cele wyczerpują temat badawczy. Poszczególne rozdziały mają ukazać opis i rolę kuriozów natury, potwornych deformacji ludzi, zwierząt czy stworzeń swoim wyglądem stojących na pograniczu świa-

ta ludzkiego i zwierzęcego. Jak ludzie czasów starożytnych i średniowiecza opisywali przyczyny ich pojawienia się? Inną grupą celów jest charakterystyka szczególnych (skrajnych) zjawisk przyrody – np. gwałtownych burz, huraganów. W tej grupie pozostają anomalie na nieboskłonie, takie jak np. komety. Co zdaniem ludzi starożytności i średniowiecza one zapowiadały? Jednocześnie szczególnie ciekawym problemem jest próba wyjaśnienia, czy istniały jakieś kanony rzeczy osobliwych, np. wśród Słowian (s. 12). Ważne jest wskazanie społecznej roli rzeczy budzących grozę i sensację. Chodzi tutaj o obecność monstrów w sztukach pięknych i fantastycznych opowieści, jako formy anegdoty, która towarzyszyła całkiem poważnym rozważaniom natury naukowej. Nie można przy tym pominąć pozornie niewytłumaczalnych zjawisk społeczno-gospodarczych i politycznych (s. 13). Recenzowana publikacja ma posłużyć wprowadzeniu do nauki pojęcia „paradoksologia”. Ma ona stanowić dyscyplinę zajmującą się opisem i interpretacją spotykanych w przekazach pisanych i dziełach sztuki wszelkich deformacji rzeczywistości i uduźnień oraz rzeczy sprzecznych z naturą (s. 14). „Paradoksologia” ma w przyszłości stać się obszarem badań o charakterze interdyscyplinarnym.

Przyjęte ramy chronologiczne obejmujące starożytność i średniowieczne należy uznać za prawidłowe. Rzeczy dziwne, groźne i cudowne w czasach starożytnych często traktowano w późniejszej literaturze chrześcijańskiej jako proroctwa (s. 8). Tą drogą zjawiska te przeszły nie tylko do średniowiecza, ale wiązały je z antykiem. Anomalie traktowano bowiem jako znaki stanowiące wyraz woli sił nadprzyrodzonych.

Struktura pracy służy realizacji założonych celów badawczych. Pierwszych sześć rozdziałów poświęcono czasom starożytnym. Ujęto w nich opisy i interpretacje anomalii, symboliki krwi, fantastyczne anegdoty związane z wybitnymi postaciami, magię i bestie (bazyliśzek). Część średniowieczną reprezentuje siedem rozdziałów poświęconych mniej lub bardziej fantastycznym postaciom zwierząt, dziwnym zjawiskom opisywanym w źródłach historycznych i ich obecności w sztuce, próbie wskazania specyfiki mirabiliiów w ramach Słowiańszczyzny, roli anegdoty w nauce i paradoksom w ekonomii oraz w polityce. Zastosowany układ chronologiczny, jako *ordo naturalis* wskazujący najpierw rzeczy dziwne w starożytności, a następnie średniowieczne kurioza jest bez wątpienia jasny i przystępny. Zastosowane wewnątrz podziały na opisy potworów, niespotykanych zjawisk, magii i fantastycznej anegdoty obecnej w literaturze poważnej ułatwiają korzystanie z opracowania. Do tej „beczki miodu” obowiązkiem recenzenta jest dodać „łyżkę dziegciu”. Praca posiada na początku wprowadzenie (s. 7–15), stanowiące pełnowartościowy wstęp. Jednak mogłaby zyskać, jeśli na jej końcu zostałoby dołączone podsumowanie, w którym znalazłaby się opisana istota „paradoksologii” jako nowej dyscypliny badawczej, której zastosowanie we współczesnej nauce proponują Miron Wolny i Małgorzata Chudzikowska-Wołoszyn (s. 14). Nie zaszkodziłoby także wyposażać recenzowaną pozycję w indeksy – osobowy i geograficzny.

Pierwszy rozdział **Edyty Gryski** „*Mira et incredibilia*” w *rzymskich dziełach historiograficznych Florusa, Tacyta i Liwiusza* (s. 17–26) dotyczy roli, jaką odgrywały anomalie w religii starożytnych Rzymian. Autorka na samym początku zaznaczyła, że uważano je za sygnały pochodzące od bogów. Dotyczyło to szczególnie zjawisk uważanych za sprzeczne z prawami natury, co zdaniem Edyty Gryski widać szczególnie w dziełach Florusa, Tacyta oraz Liwiusza. Zjawiska takie wiązano z wróżbiarstwem, jako zapowiedzi wydarzeń w przyszłości. Zapowiedzi te dzielono na ostrzeżenia, prognozy wydarzeń radosnych, smutnych i dwuznacznych (s. 18). Do ostrzeżeń zaliczono np. pioruny, ulewy, wyrażanie się pszczoł, przylot ptaków padlinożernych i trzęsienia ziemi (s. 18–22). Chcąc odczytać przyszłość, sięgano po wróżby przybierające postać np. *auspicia ex avibus* – z lotu ptaków (s. 21). Odnotowywano narodziny monstrów. O zdeformowanych dzieciach pisał Liwiusz (s. 23). Dużą rolę odgrywało brzmienie poszczególnych słów. Np. nazwę grecką miasta *Maloentum*, jako nieszczęśliwą, ponieważ zapowiadającą zły koniec (*malum eventum*) zmieniono na *Beneventum* (s. 24). Autorka udowodniła, że nadawanie przez Rzymian anomaliom, dziwnym przypadkom itp. szczególnego znaczenia nie było dowodem zabobonu i ciemnoty. Stanowiło formę sakralnego komunikatu, który był częścią dialogu między bogami i ludźmi.

Rozdział autorstwa **Mirona Wolnego** *Krwawe prodigia w Italii i Rzymie (218–206 p.n.e.) – zwiastuny klęski i śmierci?* (s. 27–39) dotyczy znaków zapowiadających klęskę w kampanii wojennej, w tym przypadku błyskawicznej wojny kartagińskiej w Italii. Autor zalicza się do wybitnych znawców wojen punickich i kampanii Hannibala¹ i obok Bronisława Szubelaka² jest jednym z liczących się znawców starożytnej sztuki wojennej. Miron Wolny wskazał przykłady krwawych prodigiów, takich jak krwawiące posągi (s. 30–31), krwawe rzeki (s. 32), pojawiająca się krew na tarczy (s. 33). Znaki te miały poprzedzać rzymską klęskę pod Kannami (s. 33–34). Jednak zdaniem Autora motyw krwi nie zawsze jest zapowiedzią ostatecznej klęski. Można go rozumieć jako zapowiedź następującego po niej zwycięstwa i odrodzenia się Rzymu (s. 37). Miron Wolny wskazał, że źródła opisujące drugą wojnę punicką były naturalnie późniejszymi relacjami. Ich autorzy znali przebieg kampanii i „dostosowali” odpowiednio do niej wymowę krwawych prodigiów.

Przemysław Chudzik w rozdziale *Niezwykłe czyny niezwykłych mężów – anegdotyczne paradoksy i paradoksalne anegdoty w biografii antycznej* (s. 41–51) zajął się sposobem ubarwiania życiorysów sławnych ludzi. Wyszedł przy tym ze słusznego założenia, że anegdota jest „formą literacką łatwą do rozpoznania”. Anegdoty mogą być włączone do dzieł biograficznych lub funkcjonować osobno. Zawsze jednak są one związane i za-

¹ Zob. M. Wolny, *Hannibal w Italii (218–217 p.n.e.)*. *Studia nad uwarunkowaniami początkowych sukcesów kartagińskich*, Olsztyn 2007, 321 ss.

² Por. B. Szubelak, *Hoplita grecki VII – V w. p.n.e. Studium bronioznawcze*, Zabrze 2007, 86 ss.

opatrzone w pointę oraz przedstawiają oryginalną, nietypową sytuację, a jednocześnie zawierają treści dydaktyczne. Przemysław Chudzik zauważył, że autorzy anegdot starali się je uwiarygodnić, podając czas i miejsce wydarzeń oraz siebie jako ich świadka (s. 46). Taka wiarygodność anegdoty pozwalała – jego zdaniem – na wzmocnienie argumentacji w dziele, które ją zawiera i na pełniejszą charakterystykę postaci. Obok tego pełniła ona funkcję rozrywkową.

Rozdział **Anny Ryś** *Aetyt – dzieje magicznych i medycznych właściwości kamienia* (s. 53–65) wprowadza nas w świat magii i cudownych kamieni. *Aetyt* nazywany jest też orlim kamieniem – *lapis aquilae*; uważano go za skuteczny lek, zalecany jeszcze w XVIII w. (s. 53–54). Używano go w położnictwie, przy epilepsji i w walce z trucizną. To ostatnie miało wiązać się tym, że *aetyt* jako kamień ptaka (orła) walczącego z jadowitym wężem był skutecznym lekiem przeciw otruciu. Ponadto uważany był za potężny amulet, który umożliwiał zdobycie bogactw i zaszczytów. Autorka udowodniła, że *aetyt* pełnił funkcję magiczną i medyczną już w kulturze ludów Mezopotamii.

W świecie magii pozostaje także rozdział **Marka Wilczyńskiego** *Prodigia i czynności magiczne w wybranych kronikach i dziełach autorów późnorzymskich V i VI wieku* (s. 67–86), w którym autor chce ukazać stosunek późnoantycznych pisarzy do prodigiów jako zapowiedzi przyszłości. Ograniczył się przy tym do dzieł Prokopiusza z Cezarei, św. Marcina z Bragi, Hydacjusza biskupa Aquae Flaviae i Zosimosa, sympatyzującego z dawnymi wierzeniami pogańskimi (s. 67–69). O ile epigoni pogaństwa wierzyli w przepowiednie, to pisarze chrześcijańscy V i VI wieku potępiali wróżbiarstwo, magię i czary. Mimo to praktyki takie istniały nawet wśród chrześcijan (s. 73), na co wskazują pisma św. Marcina z Bragi. Ich potępienie nie było wyłączną postawą. Np. Prokopiusz z Cezarei przytoczył opowieść o bocianach opuszczających gniazda w obleganym przez Attyłę mieście. Ten zinterpretował to jako zapowiedź zwycięstwa i przedłużył oblężenie, dzięki czemu zwyciężył (s. 75). Podobny przykład (ukazanie się orła) Prokopiusz opisał w przypadku zwycięskiej bitwy króla Wandalów, Gajzeryka, pod Kartaginą (s. 75–76). Tym samym pisarz ten nie potępiał przestrzegania takich znaków, jeśli człowiek nie dążył do ich wywołania. Uważał, że znaki te pochodzą od Boga. Natomiast Hydacjusz, o ile z całym szacunkiem traktował przepowiednie biblijne, jako wyraz boskiej woli, to wobec wróżb i magii był sceptyczny (s. 78). Klęski i najazdy miały być wg niego wyrazem gniewu Boga. Marek Wilczyński udowodnił, że w źródłach historycznych V i VI w. spotykamy często informacje o prodigiach, ale wróżbiarstwo, magię itp. praktyki potępiano. Dopuszczano jednak zwracanie się do Boga z zapytaniem dotyczącym zamierzonych działań i przyjmowania odpowiedzi popartych autorytetem Biblii. Zakłócenia porządku natury były boskimi przestrogami. Pisarze chrześcijańscy nie potępiali poszukiwania woli bożej w zesłanych znakach, jeśli nie były one „sztucznie” wywoływane przez człowieka (s. 83).

W krainę horroru i potworów wprowadził nas **Krzysztof Morta** rozdziałem *Czy bazyliżek rumpit saxa* (s. 87–105). Autor zauważył, że w ciągu wieków w podstawie źródłowej zmieniał się obraz bazyliżka (s. 89). Zdolność do rozłupywania kamieni miał zapewnić bazyliżkowi jego silny jad (s. 91–92). Taką cechą zanotował Pliniusz. Jednak – zdaniem Krzysztofa Morty – inne źródła nie przekazały takiej właściwości bazyliżka. W tym układzie autor wyciągnął słuszny wniosek, że jest ona wynikiem deformacji i błędnego przekazu opisu bazyliżka, jaki pozostawił nam Pliniusz.

Siódmy rozdział pióra **Teresy Szostek** *Animal homileticum* (s. 107–114) dotyczy obecności w kazaniach naszych „braci mniejszych”. Trzeba przy tym dodać, że sprawa ta wiąże się ze szczególnego rodzaju kaznodziejstwem – wywodami homiletycznymi. W tym układzie twórcy homilii nie byli zainteresowani rzeczywistymi cechami zwierząt (s. 108). Takim przykładem może być symbolika szczerej wiary pod postacią gołębia (naturalnie symbol Ducha Świętego). Zakochany w córce Saracena Peregryn wyrzeka się wiary – gołębicą ulatuje mu z ust. Powrót do chrześcijaństwa okupiony postami i pokutą symbolizuje ponowne przybycie gołębiczy. Jednorożec i smok to *exempla mala* – pierwszy symbolizuje śmierć, przed którą ucieka człowiek, drugi zaś to wyobrażenie piekła (ten sam człowiek wpada w jego paszczę). Zwierzęta mogą jednak stanowić w homiliach *exempla bona*. Np. lew, któremu pomógł Andronikus. Zwierzę okazało mu wdzięczność broniąc go przed drapieżcami. Autorka przytaczając szereg przykładów wykorzystania zwierząt w homiletyce udowodniła, że służyły one do metaforycznego przedstawienia wyższych prawd. Zauważyła słusznie, że stworzenia znane autorom z autopsji były bardziej zindywidualizowane i rzadko zachowywały się w sposób przekraczający granice natury. Teresa Szostek wykazała, że zwierzęta w homiliach pojawiały się w cudownych okolicznościach. Podstawa rozdziału w postaci źródeł i literatury w pełni dokumentuje wnioski Autorki – zwracają uwagę m.in. kazania Jakuba z Vitry czy Jakuba z Paradyża.

Rozdział **Małgorzaty Chudzikowskiej-Włoszyn** *Encyklopedyczne „mirabilia aquarum” Rabana Maura. Egzemplifikacja na podstawie rozdziału „De piscibus” z VIII księgi „De universo”* (s. 115–131) zalicza się do szczególnie ciekawych. Jego celem było przybliżenie wizji świata podwodnej fauny w dziele Rabana Maura *De universo*. Świat to bogaty, ponieważ występują nie tylko ryby, ale ssaki i gady wodne, a z bezkręgowców skorupiaki i mięczaki (s. 115). Rola tych stworzeń jest szersza od naturalnej. Tak naprawdę istotny jest ich sens alegoryczny. To główna oś zainteresowań autorki. Biorąc pod uwagę, że *De universo* jest swego rodzaju encyklopedią, to najistotniejsza jest jej warstwa alegoryczna. Raban Maur w swojej metodzie egzegetycznej był zainspirowany interpretacjami dzieł św. Augustyna, św. Hieronima, Grzegorza Wielkiego oraz Bedy Czcigodnego. Tym samym – jak słusznie zauważyła badaczka – stał się Maur kimś szczególnie ważnym w rozwoju i upowszechnianiu alegorezy zachodniego chrześcijaństwa. W tym układzie trzeba przyznać, że taki pogląd jest szczególnie ważny, ponieważ po-

zwala dostrzec sposób myślenia elit średniowiecznych. O świecie wodnym Raban pisał w rozdziale *De piscibus*, stanowiącym część VIII jego księgi. Autorka wskazała na źródło wiedzy Maura dotyczące stworzeń morskich – jest nim *Etymologia* Izydora z Sewilli, ale niecała – pominął 1/3 materiału (s. 119). Ważną rolę w sposobie objaśniania poszczególnych gatunków (realnych i fantastycznych) odegrały kwestie etymologiczne. Np. nazwę „morskie psy” wywodził od kłusowania innych stworzeń (s. 120–121). Natomiast określenie ryby gatunku sola (*solea*) tłumaczył jej kształtem przypominającym podeszwę butów, co nawet było słuszne, ponieważ jako należąca do płastug nazywana jest „podeszawicą”. Szczególnie szeroko pod kątem symbolicznym Raban Maur omówił gąbki. Ich chłonność oraz elastyczność miały być alegorią zdrady i fałszu (s. 126). Symbolicznie traktował on ławicę ryb. Miała ona odnosić się do ogółu ludzi dobrych i złych. Kościół prowadząc działalność duszpasterską chce jakby złowić wszystkie ryby – czyli zapewnić ogółowi ludzi zbawienie. Jednak tylko wybrani wpadną w jego sieci – tak jak wybrani dostąpią zbawienia. Dwie ryby połączone z pięcioma bochenkami chleba to oba testamenty lub dwie władze – duchowna oraz świecka. Autorka udowodniła, że w każdym stworzeniu Raban Maur widział trojaki boski porządek – miarę, liczbę i wagę. Był to podstawowy – jej zdaniem – klucz interpretacji Maura.

Tekst **Zofii Wilk-Woś** „*Res prodigiosae in Polonorum regione*” – o rzeczach osobliwych i cudownych w „*Annales*” Jana Długosza (s. 133–145) dotyczy nie tylko wspominanych i sensacyjnych wydarzeń, ale także związanego z nimi lęku. Autorka podjęła się przy tym wyświetlenia roli cudownych i osobliwych wypadków w narracji *Annales* Jana Długosza i to w odniesieniu do ksiąg dotyczących panowania Kazimierza Jagiellończyka. Cel pracy wyczerpuje temat badawczy, a ograniczenie się do opisu panowania króla Kazimierza jest także uzasadnione. W tej części *Annales* pojawiają się bowiem szczególnie ciekawe i sensacyjne zjawiska – cztery komety, zaćmienie księżyca, rosnące w ziemi garnki (chodziło o urny związane z pochówkami ciepłopalnymi Prusów i pogańskich Litwinów), drzewa po ścięciu zamieniające się w krzemień. Zjawiska te, szczególnie kosmiczne, wywoływały grozę, ponieważ widziano w nich zapowiedź wojny i zarazy. U Długosza cudowne wydarzenia stawały się bronią propagandową do walki z przeciwnikami politycznymi. Widział w tym zapowiedź prześladowań Kościoła, nieszczęśliwego panowania króla Kazimierza Jagiellończyka i jego błędnych decyzji. Autorka słusznie zauważyła, że stanowi to tło politycznego konfliktu protektora Jana Długosza, którym był Zbigniew Oleśnicki, z królem. Zofia Wilk-Woś udowodniła, że opisy rzeczy cudownych nie były świadectwem ciemnoty i braku wykształcenia kronikarza. Jan Długosz wykorzystywał je w narracji jako przestrożę ze strony Boga przed niewłaściwą polityką.

Adam Krawiec w rozdziale *Mirabilia Slaviae? Niezwykłości Słowiańszczyzny w źródłach średniowiecznych* (s. 147–162) podjął ważną próbę odpowiedzi na pytanie o istnienie kanonu rzeczy dziwnych i niezwykłych, charakterystycznych dla Słowian i za-

mieszkańcych przez nich ziem. Badacz słusznie wykorzystał ich systematykę Gerwazego z Tilbury na cuda Boskiej proveniencji oraz tzw. *mirabilia* – dziwy natury (s. 147–148). Ich opisy dotyczące naszej części Europy pojawiły się w XV w. i dotyczyły cudownego znaczenia wód. Na ziemiach polskich odnosiły się one do garnków rosnących w ziemi opisanych przez Jana Długosza (zob. tekst poprzedni), czarnej wody w Narwi, znikającej co kilka lat wody z Jeziora Krynicznego itp. Innym typem dziwów były zniekształcone zwierzęta i ludzie. Wg autora stanowiły one „specjalność” Słowiańszczyzny. Na przełomie XV i XVI w. informacje o mirabiliach zaczęły się powielać i nie odgrywały istotnej roli w opisie słowiańskich ziem. Generalnie badacz odrzucił istnienie utrwalonego zbioru mirabiliów dotyczących Słowiańszczyzny.

Robert K. Zawadzki przedstawił *Wątki anegdotyczne i osobliwe w astronomicznym traktacie Jana z Głogowa (1445–1507)* – s. 163–176. Autor odwołał się do średniowiecznej praktyki uczonych, którzy do swoich dzieł naukowych włączali wątki o żywiołach (często fikcyjnych), fantastyczne opowieści i legendy ubarwiającej lekturę. Do takich przykładów wykorzystanych przez Jana z Głogowa należy informacja o sarkofagu Mahometa zaczerpnięta z *Imago mundi* Piotra Kameracena (s. 164–165). Wg niej sarkofag proroka miał wisieć w powietrzu, co miało obrazować „zawieszenie” Ziemi w centrum wszechświata zgodnie z teorią geocentryczną. Nawiązanie do poglądów, jakoby Jerozolima leżała pośrodku świata (s. 165–167) miało tym razem stanowić zaprzeczenie tego stanu – Jan przeprowadził dowód, że tak nie jest. Przykład piekła (s. 167–168) związany był z obliczeniami promienia Ziemi, który miał oddzielać jej powierzchnię od miejsca potępionych. Topos Aleksandra Wielkiego (s. 168–169) wiązał się z poruszaną przez Jana z Głogowa tematyką obliczania długości miast. Aleksander docierając na wschodzie do miejsca, gdzie rzeki i góry uniemożliwiły mu dalszą podróż, oznaczył kres swojego marszu i granicę świata cywilizowanego żelaznymi posągami. Z tej opowieści wyprowadzano wniosek, że opis geograficzny nie mógł przekroczyć granicy, do której dotarł Aleksander Wielki. Postać Owidiusza (s. 170–172) to *exemplum malum* – przykład rozpustnika wygnanego z Rzymu do Pontu za niemoralne prowadzenie się. Ta opowieść miała być atrakcyjnym przerywnikiem podczas wykładu o konstelacji Plejad. Także formą uatrakcyjnienia rozważań była opowieść o Piłacie (s. 172–173) wskazująca na jego niemieckie pochodzenie. Jej wprowadzenie świadczyło o pewnym, emocjonalnym zaangażowaniu politycznym Jana z Głogowa. Sugerował on, że Niemcy, których reprezentował zakon krzyżacki, ukrzyżowali Zbawiciela. Autor doszedł do wniosku, że praca astronomiczna Jana z Głogowa pozwalała mu oddawać się swojej największej pasji – opowiadaniu anegdot. Ich wprowadzanie do dzieł naukowych było w średniowieczu metodologicznym standardem. Czytelnik potrzebował ich jako komentarza wyjaśniającego trudne kwestie. Często jednak, zdaniem badacza, Jan prowadził poprzez swoje anegdoty do innych niż astronomiczne wniosków. Będąc astronomem Jan stawał się automatycznie pedagogiem.

Rozdział pióra **Jana Gancewskiego** *Czy korporacja zakonu krzyżackiego w Prusach była suzerenem? Paradoks w działalności krzyżackiej czy „signum temporis”?* (s. 177–191) wprowadza nas w krąg krzyżacki. Autor jest świetnym znawcą tej tematyki, o czym świadczy szereg jego publikacji³. Szczególnie interesuje go gospodarka zakonna. W omawianym artykule zajmuje się kształtowaniem stosunku korporacji krzyżackiej do praw majątkowych w państwie zakonnym. Przyjęcie okresu przełomu XV i XVI wieku jest słuszne, ponieważ w tym czasie dochodziło do przemian własnościowych w gospodarce krzyżackiej. Były to skutki wojny trzynastoletniej. Dotyczyły one szczególnie infrastruktury – kompleksów zamkowych, posiadłości domenalnych. Autor chce wyjaśnić, czy w tym okresie zakon był suzerenem w pojęciu sprawowania władzy feudalnej. Czy trzymał się on statutów zakonnych, co do wspólnoty posiadania majątku przez braci – rycerzy? Analiza sytuacji doprowadziła autora do spostrzeżenia, iż w państwie zakonnym rozwijały się majątki prywatne. Jednocześnie dowiódł, że dotyczyło to nie tylko rozmaitych rodzajów dóbr, ale także wykazał różnorodność ich posiadaczy – od osadników niemieckich po wolnych Prusów. Autor udowodnił związek tego zjawiska z szeroką akcją kolonizacyjną, obejmującą całe Prusy po drugim pokoju toruńskim. Jan Gancewski wykazał, że proces ten przybierał na sile. Zakon zdecydował się na prywatyzację, co widać na przykładzie gospodarki folwarcznej. Badacz wyjaśnił w sposób przekonujący, że proces ten wynikał z trudności ekonomicznych zakonu po 1466 r. Jan Gancewski w postaci udokumentowanej naświetlił wygląd dóbr, które w tym okresie przybierały charakter prywatny. Były nimi tzw. poligamiczne kompleksy majątkowe obejmujące folwark, karczmę z zapleczem hodowlanym, młyn itp. Ich liczba w tym okresie narastała. Jan Gancewski udowodnił, że powodem odchodzenia zakonu krzyżackiego od korporacyjnej własności dóbr ziemskich i przekazania ich w ręce prywatne była chęć wzmocnienia zakonu. To jednak prowadziło do porzucenia własności korporacyjnej dóbr i tym samym ideałów instytucji duchownej opartej o wspólnotę posiadania. Jan Gancewski dowiódł i udokumentował to szeregiem przykładów, że od 1466 r. kształtował się na ziemiach zakonnych nowy model państwa, opartego na prywatnej własności dóbr.

³ M.in. Jan Gancewski, *Zamek krzyżacki w Piszku jako ośrodek gospodarczy, Część 1. Początki zamku, osady i gospodarki. Związki gospodarcze Zakonu z ludnością ziemi piskiej oraz działalność gospodarcza zamku do wojny trzynastoletniej*, „Znad Pisy”, t. 12, 2003, s. 44 – 50; tenże, *Ośrodki gospodarcze zakonu krzyżackiego nad granicą z Mazowszem na przełomie XV i XVI wieku. Struktura, produkcja, funkcjonowanie i próby reform*, w: *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie*, cz. 2, Materiały z sesji, Włocławskie Towarzystwo Naukowe, Włocławek – Brodnica 2007, s. 135 – 152; tenże, *Znaczenie gospodarcze przedamczy krzyżackich w ziemi chełmińskiej do wojny trzynastoletniej*, „Echa Przeszłości”, t. 1, 2000, s. 27 – 39; tenże, *Obraz życia państwa krzyżackiego, Prus i Królewca w świetle pisarstwa kronikarskiego, dotyczącego końca XV i XVI wieku. Charakterystyka form i problematyki zawartej w „Aufzeichnungen des 16. Jahrhunderts zur Geschichte Preussens”*, w: *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. idem, Andrzej Wałkowski, Olsztyn 2006, s. 69 – 76; Jan Gancewski, *Folwarki państwa zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1466 – 1525. Struktura – produkcja – przemiany – reformy – znaczenie*, Olsztyn 2012, 354 ss.

Tym samym słusznie uznał, że zakon w tym okresie nie był już faktycznie suzerenem w swoim kraju. Kreowanie takiego twierdzenia należy uznać za mit.

Joanna Godlewicz-Adamiec w rozdziale *Monstra w literaturze i dekoracjach średniowiecznych katedr* (s. 193–207) postanowiła wyjaśnić, co mówią o człowieku średniowieczne potwory. Ponadto podjęła się odpowiedzi na pytanie, czy wszechobecne zwierzęta i bestie weszły do sfery *sacrum*. Chciała się także zmierzyć z problemem, dlaczego monstra stały się takie popularne i żywotne. Badaczka posegregowała bestie na *exempla mala* i *exempla bona*. Autorka wykazała, że pierwsza grupa służyła człowiekowi do doskonalenia się poprzez ... walkę z nimi. Symbolizowały one słabości ludzkiego charakteru. Ich pokonanie to droga do podniesienia się człowieka z upadku. *Exempla bona* w świetle rozważań Joanny Godlewskiej-Adamiec są znacznie uboższym, wręcz jednoelementowym zbiorem. W świetle podstawy przytoczonej przez autorkę ma to uzasadnienie. Być może był to wynik intuicyjnej dla średniowiecza postawy pisarzy, uświadomionej w dzisiejszych czasach przez przedstawicieli serwisów prasowych – „zła wiadomość, to dobra wiadomość”, a groźne stwory sprzyjały złym wiadomościom czyniąc opowieść bardziej atrakcyjną i sensacyjną. Jednak ograniczenie się w przypadku potworów stanowiących *exempla bona* tylko do jednorożca wydaje mi się podejściem trochę zbyt ograniczonym. Trzeba pamiętać, że bestia może być ujmowana jako *exemplum bonum* albo *malum* zależnie od okoliczności jej przedstawienia. Jeśli walczy z człowiekiem, to symbolizuje pokonaną „ciemną stronę mocy”. Jeśli występuje sama, może to oznaczać siłę, vitalność i odwagę. W heraldyce takim przykładem jest lew⁴. Autorka udowodniła, że średniowieczne potwory zrodziły się z pomieszania gatunków, co może być echem metamorfoz mitologii przedchrześcijańskiej. Były one obecne wszędzie, nawet w kręgu *sacrum* (w katedrach), rękopisach, na elewacjach domów. Zdaniem badaczki, monstra świadczyły o wewnętrznych dylematach człowieka i jego lękach.

Autorzy omówionych rozdziałów przybliżyli rolę i znaczenie w działalności człowieka kuriozów natury, wiary w fantastyczne stworzenia oraz nadnaturalną rzeczywistość. Wszelkie rażące anomalie mogły być sygnałami pochodzącymi od sił nadprzyrodzonych, zapowiadającymi ważne wydarzenia w przyszłości. Starożytni wierzyli w nie, a związane z nimi wróżby miały charakter sakralny. Wiarę tę odrzuciło chrześcijaństwo, potępiające praktyki magiczne i wróżbiarskie, ale nie do końca. Potępienie nie dotyczyło interpretacji znaków, których nie „wywoływał” człowiek, ale pojawiających się samostatnie jako wyraz woli Boga, popartych autorytetem Biblii. Obecność bestii miała ważne znaczenie w życiu i postępowaniu ludzi. Trzeba przy tym pamiętać, że opisy potworów były zmienne i deformowane przez twórców źródeł historycznych. Fantastyczne bestie i zwierzęta występowały jako *exempla bona* niosąc cechy godne naśladowania i *exempla mala* – uosobienie sił ciemności i grzechu, z którymi człowiek podejmował walkę.

⁴ Por. J. Łojko, *Średniowieczne herby polskie*, Poznań 1985, s. 20.

Strach przed monstrami, dzikimi i drapieżnymi zwierzętami oraz anomaliami w przyrodzie powodował, że widziano w nich zapowiedź nieszczęść. Szczególną rolę odgrywał motyw krwi (np. krwawe rzeki), który mógł zapowiadać w razie wojny klęskę, ale nie zawsze. Mógł być to także znak, że po szeregu niepowodzeń nastąpi krwawo okupione zwycięstwo. Tutaj jednak kluczową rolę odgrywał fakt, że opisy takich wydarzeń w czasach wojen powstawały w późniejszym czasie, kiedy znano już wyniki poszczególnych kampanii. Fantastyczna i barwna anegdota obecna w literaturze poważnej służyła nie tylko rozrywce. W sposób przystępny ilustrowała ona argumentację i czyniła dzieło „strawniejszym”. Nie stwierdzono obecności kanonu rzeczy dziwnych, strasznych i fantastycznych u Słowian. Było to wynikiem powielania się powszechnie dostępnych informacji. Do rzeczy dziwnych i kuriozalnych mogły należeć zjawiska polityczne i społeczno-gospodarcze. Np. w korporacyjnym państwie krzyżackim, mimo jego zakonnego charakteru, od połowy XV w. w gospodarce dominowała własność prywatna, co widać na przykładzie folwarków.

Autorzy położyli podwaliny pod nową dyscyplinę, łączącą historię, historię sztuki i literatury oraz etnografię, jaką jest **paradoksologia**. Opisuje ona fantastyczne i budzące sensacje wydarzenia, charakteryzuje wywołujące lęki deformacje ludzi i zwierząt, potwory i monstra, anomalie przyrodnicze oraz związane z nimi zachowania ludzkie. Tłumaczy, jaką rolę odegrały one w życiu człowieka. Poprzez ich pryzmat opisuje mentalność ludzką.

Bibliografia

- Gancewski Jan, *Folwarki państwa zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1466–1525. Struktura – produkcja – przemiany – reformy – znaczenie*, Olsztyn 2012, 354 ss.;
- Gancewski Jan, *Obraz życia państwa krzyżackiego, Prus i Królewca w świetle pisarstwa kronikarskiego, dotyczącego końca XV i XVI wieku. Charakterystyka form i problematyki zawartej w „Aufzeichnungen des 16. Jahrhunderts zur Geschichte Preussens”*, w: *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. tenże, Andrzej Wałkowski, Olsztyn 2006, s. 69–76;
- Gancewski Jan, *Ośrodki gospodarcze zakonu krzyżackiego nad granicą z Mazowszem na przełomie XV i XVI wieku. Struktura, produkcja, funkcjonowanie i próby reform*, w: *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie*, cz. 2, Materiały z sesji, Włocławskie Towarzystwo Naukowe, Włocławek – Brodnica 2007, s. 135–152;
- Gancewski Jan, *Zamek krzyżacki w Piszach jako ośrodek gospodarczy, Część 1. Początki zamku, osady i gospodarki. Związki gospodarcze Zakonu z ludnością ziemi piskiej oraz działalność gospodarcza zamku do wojny trzynastoletniej*, „Znad Pisy”, t. 12, 2003, s. 44–50;
- Gancewski Jan, *Znaczenie gospodarcze przedzamczy krzyżackich w ziemi chełmińskiej do wojny trzynastoletniej*, „Echa Przeszłości”, t. 1, 2000, s. 27–39;

Łojko Jerzy, *Średniowieczne herby polskie*, Poznań 1985, 150 ss.

Szubelak Bronisław, *Hoplita grecki VII–V w. p.n.e. Studium bronzoznawcze*, Zabrze 2007, 86 ss.

Wolny Miron, *Hannibal w Italii (218–217 p.n.e.). Studia nad uwarunkowaniami początkowych sukcesów kartagińskich*, Olsztyn 2007, 321 ss.

Ancient horror and Medieval fantasy. Things marvelous, rare and terrifying

Summary: The book analyzes phenomena that were unexplainable in the Ancient and Medieval times for the lack of sufficient knowledge and were thus regarded as miracles or horrors. Such phenomena included natural or fantastic beasts, violent changes in weather and anomalous weather events. They portended defeat, but they could also herald a breakthrough in a military struggle that would lead to a blood-stained victory (e.g. the river of blood metaphor). Fantasy stories were usually created after a war when the outcome of the struggle had been already known. They were incorporated into scientific works to make the narrative more attractive. The book makes a contribution to the existing knowledge by proposing paradoxology as a new academic discipline that combines history and ethnography.

Key words: paradoxology, magic, miracles, fortune telling, horror, beasts, blood, fantasy, sensation, hurricanes, storms, Teutonic Knights

Norbert Kasperek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

**Uwaga – jak nie wydawać. Na marginesie edycji:
*Helena z Wolskich Krukowiecka, Dziennik 1831–1833, z rękopisu
odczytała, skomentowała i wstępem poprzedziła Emilia Kolinko,*
Warszawa 2016, Wydawnictwo DiG, 711 ss., indeksy,
tab. genealogiczne, il., ISBN 978–83–7181–964–3**

Streszczenie: Żona gen. Jana Krukowieckiego, internowanego i zesłanego po powstaniu listopadowym prowadziła *Dziennik*, mający być świadectwem przeżytych dni, przeznaczony dla męża po jego powrocie. Dzięki temu powstało unikalne dzieło, fatalnie wydane, z mnóstwem błędów w przypisach. Edytor swoją niestarannością doprowadził do nieczytelności znakomitego źródła.

Słowa kluczowe: powstanie listopadowe, Królestwo Polskie po 1831 r., Jan Krukowiecki, emigracja, życie codzienne

W znakomitej serii *Pamiętniki z XVII–XX wieku*¹ renomowanego Wydawnictwa DiG ukazał się *Dziennik* Heleny z Wolskich Krukowieckiej². Dotyczy on okresu pomijanego w historiografii polskiej, tego swoistego „krajobrazu po klęsce”. *Dziennik* Heleny Krukowieckiej przynosi nam wiele z codzienności Królestwa Polskiego po upadku powstania listopadowego. Jeśli dodamy, że pisze go żona gen. Jana Krukowieckiego, jednej z ważniejszych postaci dramatycznych wydarzeń lat 1830 i 1831 otrzymamy niejako potwierdzenie zasadności wydania owego źródła.

Gen. Jana Krukowieckiego przedstawiać nie trzeba, choć jak zauważył Michał Śwędrowski w swej biografii: „Niezręcznym eufemizmem byłoby stwierdzenie, że współcześnie wystawili mu opinię daleką od wąsko nawet pojętej sympatii. Spośród określeń najłagodniejszych najczęściej powtarzają się następujące: próżny, zarozumiały, pyszny,

¹ Ukazał się tu w mistrzowskim wydaniu *Dziennik ks. Adama Jerzego Czartoryskiego 1813–1817*, opracowała i wstępem opatrzyła Małgorzata Karpińska. Przypisami opatrzyła Małgorzata Karpińska przy współpracy Janusza Pezdy, Warszawa 2016, ss.486.

² Edycja recenzowana była przez prof. dr hab. Marię Prussak (Instytut Badań Literackich PAN) oraz prof. dr hab. Elżbietę Wichrowską (Uniwersytet Warszawski). Ta ostatnia jest promotorem dysertacji p. dr Kolinko. Publikacja dofinansowana została przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Umowa nr 511/P—DUN/2015) i Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Zastanawia, że copyright Wydawnictwo DiG jest z 2014 roku, sama praca ukazała się (jak mowa na karcie tytułowej) dwa lata później.

chępliwy, dwulicowy, niebezpieczny, zazdrosny, zawistny, mściwy, pełen namiętnej, a nawet „wyuzdanej” dumy i samolubstwa, burzliwego, nieznosnego charakteru, ostateczny w każdym uczuciu, opryskliwy, podły, plotkarz, umysłu niesfornego i kłótliwego. Pełen ambicji intrygant. A z określeń większego kalibru: szalawiła, burda, awanturnik, zawalidroga, nikczemnik, nędznik, służalec, łotr, łajdak, szelma, prześladowca, oszczerca, nędznik, rabuś, gałgan, tchórz, dezterter, najniegodziwszy, najburzliwszy z ludzi, „najniespokojniejszy” człowiek na świecie, najgorszy z najgorszych, „»duch złego, szata niezgody i zniszczenia«, »najemnik despoty«, wyrodek, bandyta, podżegacz, kat, morderca, pospolity zbrodniarz, i wreszcie – zdrajca”³.

Jak zaznaczyła we *Wstępie* Kolinko (s. 5) „Postać Heleny z Wolskich Krukowieckiej była do niedawna mało znana i rzadko przywoływana w opracowaniach historycznych. Pojawiała się głównie w kontekście biografii męża, generała Jana Krukowieckiego (1772—1850) i syna, Aleksandra Krukowieckiego (1827—1896), działacza politycznego i uczestnika powstania styczniowego. Edycja jej prywatnego dziennika i badania archiwalne nad rękopiśmienną spuścizną generałostwa Krukowieckich oraz ich potomków — rodziny Sulikowskich — pozwoliły na odtworzenie zapomnianego życiorysu Krukowieckiej”. Niestety, nie zachowała należytej staranności w edycji potrzebnego, ciekawego i unikalnego źródła. Stąd uznałem za potrzebne przedstawić garść uwag, także dyskusyjnych:

s. 5 – niefortunne sformułowanie „nie tylko żony i matki, ale także diaryстки” – tak jakby każde życie kobiety ograniczało się do tych trzech kwestii;

s. 5 – „urodziła się... w Popnie” – i tyle, ale nie każdy wie, gdzie jest położony ów Popień;

s. 7 – wzmianka, że Helena nigdzie nie wspomina o ojcu, również w listach – Emilia Kolinko daje do zrozumienia, że przeczytała całą korespondencję Krukowieckich. Szkoda tylko, że *Wstęp* świadczy o czymś innym. Przykładowo: na podstawie analizy kilkunastoletniej korespondencji Emilia Kolinko stworzyła listę lektur Heleny, która zamyka się w jednym akapicie (kilka pozycji). Więc albo Helena wcale nie czytała tak dużo i chętnie, jak twierdzi Autorka *Wstępu*, albo jednak Kolinko nie przejrzała całej korespondencji (ewentualnie: przejrzała wyłącznie listy napisane przez Helenę, a pominęła te autorstwa generała);

s. 7 i wszędzie dalej – Emilia Kolinko nie podaje źródeł cytatów z listów, bardzo często ogólnikowe stwierdzenia typu „list napisany długo przed wybuchem powstania”; w kilku przypadkach w ogóle nie ma żadnej daty, nawet przybliżonej;

s. 8 i dalej – unikanie cytowania wzmiankowanej pracy Michała Swędrowskiego, tak jakby Kolinko jako pierwsza dotarła do informacji biograficznych. Tymczasem o tych kwestiach (s. 8–9) oczywiście jest u Swędrowskiego, u Kolinko (s. 9, przypis 7) u Swędrowskiego – (s. 33, przypis 8);

³ M. Swędrowski, *Portret człowieka zapalczego. Generał Jan Krukowiecki w powstaniu listopadowym*, Oświęcim 2013, s. 7.

s. 12 – lepiej zacytować tekst „W drugiej dekadzie dziewiętnastego stulecia Krukowiecki – oprócz opinii awanturnika miał za sobą wieloletnie doświadczenie w służbie wojskowej. Jednym z najważniejszych epizodów w jego dotychczasowej karierze był udział w wojnie napoleońskiej (mimo umiarkowanego bonapartyzmu), podczas której w 1814 w randze porucznika dowodził jedną z kompanii w polskiej Gwardii Honorowej utworzonej w 1813 roku” – p. Kolinko nic nie rozumie z kwestii wojskowych, pisze – nie potrafię znaleźć innego słowa – bzdury;

s. 12 – informacja o przejściu dowództwa brygady, chociaż nie wiemy nawet, kiedy Krukowiecki został generałem brygady. Dalej we *Wstępie* brakuje informacji o awansie Krukowieckiego na generała dywizji (i generała piechoty!) i doprawdy trudno odgadnąć, z jakich powodów Emilia Kolinko pominęła ten fakt. Przecież natychmiast ogromnie wzrósł prestiż generała i Heleny; nie pisze nawet słowem o tym, że Krukowiecki miał tytuł hrabiego (a więc Helena była hrabiną);

s. 15, przypis 14 – o pojedynkach Krukowieckiego – cały przepisany od Swędrowskiego (s. 39, przypis 35);

s. 23 – Emilia Kolinko podkreśla, że powstanie listopadowe było przełomowe dla generała i dla Heleny, dlatego więc następujący dalej (s. 24–35) opis ich losów w latach 1830–1831 jest pobawiony głębi, informacje podane są bez wskazania kontekstu, a wnioski i konkluzje są takie płytkie? W gruncie rzeczy nie dowiadujemy się, jaką rolę odegrał Krukowiecki w powstaniu. A przecież należałoby przynajmniej podkreślić, że to jego postawa i jego decyzje (a nie postawa i decyzje Heleny) rzutowały na losy rodziny. Niestety, opis ten jest pełen niedokładności i zwykłych błędów. Przykłady:

– 2 grudnia 1830 Krukowiecki otrzymuje rozkaz stawienia się w Mokotowie – Emilia Kolinko uznała, że nie ma potrzeby pisać, kto ten rozkaz wydał (s. 24);

– nie dowiemy się też, kim był Krukowiecki w momencie wybuchu powstania; Emilia Kolinko pisze, że miał się w Mokotowie stawić z 1. i 6. pułkiem piechoty liniowej – można więc wyciągnąć wniosek, że Krukowiecki był dalej brygadierem (s. 24);

– dziwacznie brzmiące zdanie o tym, że 7 grudnia otrzymała list generała i wyjechała z nim do Warszawy (czyli tego samego dnia dostała w Rawie jego list i on sam się tam pojawił, po czym razem pojechali do Warszawy (s. 27);

– Helena w styczniu 1831 namawiała generała do przejścia „urzędu naczelnika” (s. 28), a kim był ten naczelnik?

– Emilia Kolinko wielokrotnie pisze o powstaniu listopadowym jako o rewolucji (bez cudzysłowów), więc albo rzeczywiście tak uważa, albo używa języka źródeł (s. 29 i w dzienniku często w przypisach);

– ewentualne objęcie przez Krukowieckiego funkcji naczelnego wodza Emilia Kolinko nazywa „awansem” (s. 29);

– cały opis wydarzeń 15–17 sierpnia oraz wypadku Konstantego (s. 31–32) – chyba nie dałoby się tego opisać bardziej chaotycznie;

– kompletnie wyrwany z kontekstu akapit (s. 33); (dalej na s. 57 identyczna sytuacja przy opisie losów Kajetana Wolskiego);

– po upadku Warszawy „część oficerów powracających do stolicy zaczęła przechodzić na stronę rosyjską” (s. 33) – bez komentarza;

– s. 36–37 – żony polskich oficerów dołączały do swoich mężów – Kolinko nie widzi różnicy między wyjazdem za mężem na emigrację do Francji a wyjazdem z nim do Rosji;

– s. 38 – „Na przełomie 1831 i 1832 roku (...) wiadomość od Kajetana o jego decyzji udania się do Prus”. Dodajmy, że Kajetan Wolski przebywał wówczas w Elblągu, a więc w Prusach;

– s. 39–40 – Emilia Kolinko pisze, że Helena największą depresję w okresie popowstaniowym przeżywała w drugiej połowie 1833 roku. Szkoda, że nie wspomina o tym, że wiosną 1833 wrócili wszyscy generałowie oprócz gen. Michała Radziwiłła i gen. Krukowieckiego. Helena chyba po raz pierwszy tak naprawdę uświadomiła sobie, że mąż może już nigdy nie wrócić. Emilia Kolinko nie dostrzega tego, więc i nie bierze tego pod uwagę;

– s. 47–48 – Emilia Kolinko podkreśla, że kilku historyków podawało błędne informacje na temat rodziny Krukowieckich. Nie wspomina nic o tym, że Swędrowski w wydanej wcześniej pracy wiele tych informacji prostował;

– s. 97, przypis 131 – brak wzmianki o tym, że fragmenty *Dziennika* opublikował Swędrowski (*Czas pokuty...*, Meritum). Dopiero kilkanaście stron dalej (s. 110) pojawia się taka informacja:

– s. 97 i następne – Emilia Kolinko dzielnie przepisuje katalog BUW. To nic nie wnosi do edycji *Dziennika* Heleny. Obszernie opisuje np. zawartość sygnatury, pod którą znajdują się nominacje Krukowieckiego na generała brygady czy generała piechoty – dla czego więc Emilia Kolinko pomija te fakty we *Wstępie*? Odnoszę wrażenie, że p. Kolinko niezbyt dokładnie przyjrzała się tym źródłom.

Trudno dociec, na jakiej podstawie Emilia Kolinko wprowadza rozróżnienie dotyczące polskich generałów, bowiem na przemian używa określeń: generał wojska polskiego, generał w wojsku polskim, generał w armii Królestwa Polskiego, generał w Królestwie Polskim (!).

Notoryczne błędy w biogramach na temat upadku powstania, np. s. 140, przypis 39 (Rybiński „po upadku powstania udał się wraz ze swoją armią do Prus” – no to kiedy upadło powstanie?).

Emilia Kolinko uznała za konieczne objaśnić czytelnikowi w przypisach znaczenie takich wyrażen, jak: kłonica (s. 124), furaz (s.160), sekwestr (s.165), ekspediować (s. 256), pokos (s. 257), obrok (!!! s. 278), rozkubaczyć (s. 327), rejwach

(s. 446). Proszę wybaczyć złośliwość, czyżby słowa te na Uniwersytecie Warszawskim były słabo znane?

Niżej uwagi dotyczące aparatu naukowego, tzn. przypisów p. Kolinko:

s. 128, przypis 14 – generał Obruszew – powinno być Obruczew – Włodzimierz Obruczew (Vladimir Afanasievich Obruchev) (1795–1866), uczestnik wojen napoleońskich, w 1812 roku adiutant gen. Iwana Dybicza. Brał udział w wojnie przeciw Turcji i powstaniu listopadowym. Wyróżnił się w szturmie Warszawy w 1831 roku (odznaczony orderem św. Jerzego). W 1832 roku otrzymał dowództwo nad 1 dywizją piechoty, potem 3 dywizją grenadierów. W latach 40. dowódca osobnego Orenburskiego Korpusu;

s. 158, przypis 64 – Kolinko pisze „pod Grochowem dowodził generał Sokolnicki” [podkreślenie N.K.]. Błąd ten wynika z bezmyślnego korzystania z Wikipedii, gdzie pod tytułem „Bitwa pod Grochowem” znajduje się hasło dotyczące bitwy z 1809 roku (batalia z 1831 roku jest pod tytułem: „Bitwa o Olszynkę Grochowską”). Szokujący jest jednak sam fakt, że badaczka, która zabiera się za edycję *Dziennika* tak ściśle związanych z powstaniem listopadowym, ma tak niski zasób wiadomości na temat powstania, że musi korzystać z Wikipedii. Tym bardziej że chodzi tu o wiedzę zupełnie podstawową;

s. 158, przypis 66 – „bitwa pod Dębem Wielkim odbyła się 3 marca 1831 roku” oczywiście powinno być 31 marca;

s. 159 – Iwan Dybicz był feldmarszałkiem, nie generałem, o czym poprawnie pisze na s. 160;

s. 161 – to drobiazg, gdzie te olbrzymie majątki w Rosji ks. Adama Jerzego Czartoryskiego? Chyba że za Rosję uznaje Królestwo Polskie;

s. 174 – „marszałka Ostrowskiego” Emilia Kolinko identyfikuje jako Antoniego Ostrowskiego, zamiast Władysława;

s. 230 – występujący w tekście generał Muller nie zasłużył na objaśnienie. Prawdopodobnie chodzi o generała Józefa Millera;

s. 604 – rezolutne objaśnienie: „Pręt – miara długości”.

Znajdujące się w przypisach biogramy są pełne bzdur, nieudomówień, niedokładności, błędów. Przykłady:

s. 125 – gen. Antoni Giełgud – nie był „odpowiedzialny w roku 1813 za obronę twierdzy Modlin” – uczestniczył w jej obronie. Był mianowany gen. brygady, ale nie za „namiestnictwa wielkiego księcia Konstantego”, gdyż ten takowym nie był. Dowodził armią Królestwa Polskiego. Grób gen. Giełguda znajduje się nie w miejscowości Kisin (za Wikipedią) tylko poprawnie Kisiniai (po niemiecku Kissinen);

s. 137 – gen. Józef Chłوپicki – rzekomo po upadku powstania udał się do Krakowa, w rzeczywistości jeszcze w marcu 1831 znalazł się w tym mieście;

s. 138 – wielki książę Konstanty został odmłodzony o 20 lat, urodził się w rzeczywistości w 1779 roku, a nie – jak podaje Kolinko – w 1799 roku; nadto nie był od 1826 wielkorządcą Królestwa Polskiego. Był od 1814 roku dowódcą armii Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego, miał przemożny wpływ, ale nigdy nie nazwałbym go wielkorządcą od 1826 roku;

s. 140 – gen. Hieronim Ramorino 23 sierpnia opuścił Warszawę, ale nie przeszedł po tej dacie „przez Wawer, Iganie, Firlej, Lubartów, Zamość, Mińsk, Szymanów, Bronisze” To jego szlak bojowy przed objęciem dowództwa nad II korpusem;

s. 140–141 – gen. Maciej Rybiński „po upadku powstania udał się wraz z swoją armią do Prus”; to właśnie przejście tych sił oznaczało koniec powstania!;

s. 144 – Ignacy Bertrand kapitanem został w maju 1821, a nie w 1825 roku;

s. 154 – notatka o Janie Radziborze. Za *Słownikiem* Bieleckiego, (t. 3, s. 365), ale nieumiejętnie przepisana. Wyszło z niej, że kampanie 1808–1812 „odbył przeciw Francji” gdy u Bieleckiego wyraźnie jest, że od 1807 w Legii Nadwiślańskiej, a do tej pory służył w armii pruskiej, stąd kampania „przeciw Francji”, ale chodzi o lata 1806–1807. Idąc za Kolinko można by zrozumieć, że walczył przeciw Francji nad Berezyną, gdzie ranny dostał się do niewoli i został zesłany do Tobolska!.. Ba, zdanie „przedostał się z Ramorino do Galicji” też jest niepoprawne. II korpus pod gen. Ramorino wszedł do Galicji, a nie przedarł się;

s. 165 – gen. Józef Rautenstrauch wg Kolinko był ministrem spraw wewnętrznych w latach 1832–1842. Gdyby uważnie przeczytała, to był mianowany dyrektorem głównym Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego:

s. 169 – gen. Maurycy Hauke zginął w noc listopadową „jako sprzymierzeniec cara”! Aż trudno uwierzyć w niezręczność językową;

s. 173 – bitew pod Wawrem i Ostrołęką nie było w latach 1830–1831, tylko w 1831 roku;

s. 181 – gen. Tomasz Łubieński „brał udział w kampanii napoleońskiej w roku 1812. W 1814 przeszedł do służby polskiej” – a przecież Łubieński w armii Księstwa Warszawskiego, a więc armii polskiej, był od 1806 roku i bił się w jej szeregach w kampanii 1807, 1808, 1809, 1812 i 1813–1814 roku!;

s. 203 – Kolinko pisze, że Janusz Czosnowski popełnił samobójstwo w 1832 roku, zaś na s. 224, że w 1831 roku;

s. 203 – „żona generała Józefa Zajączka, generała i namiestnika...” – co za styl;

s. 213 – nie obdarzałbym Józefa Łubieńskiego stopniem generała, bo nim nie był;

s. 226 – Ludwik Jabłoński, „w rewolucji adiutant polowy gen. Krukowieckiego (od czerwca 1829 roku)” to jakby powstanie wybuchło przed 1830 rokiem;

Pełno też nieścisłości czy uchybień w krótkich biogramach gen. Breańskiego (s. 226), Franciszka Rohlanda (s. 228), Dezyderego Chłapowskiego (s. 228);

s. 230 – Józef Dobrowolski wg Kolinko „po powstaniu listopadowym udał się wraz armią gen. Giełguda na Litwę” – oczywiście pomyłka;

s. 234 – gen. Umiński urodził się w 1778, a nie jak podaje Kolinko w 1780 roku;

s. 250 – mjr Dzierzbicki mógł być w pułku strzelców konnych tylko w 1831, a nie jak podaje w 1832 roku;

s. 300 – oczywiście za Wikipedią o zdymisjonowaniu Rajmunda Rembielińskiego, ale zdanie zwolniony ze służby Za odmowę podczas konfiskaty dóbr uczestników powstania” nie wiele mówi;

s. 325 – Jerzy Lachman – „uczestnik powstania listopadowego po stronie Rosjan” – niezwykle dziwne, by nie napisać głupie określenie;

s. 341 – ks. Michał Romanow był bratem Aleksandra II, a nie Mikołaja II;

s. 348 – Józef Hurtig był nie tylko oficerem, ale i generałem;

s. 165 – Joachim Hempel – „odznaczony stopniem kapitana gwardii” – mógł być awansowany, dostać stopień;

s. 368 – pod datą 12 grudnia Helena z Wolskich Krukowiecka zapisała plotkę, „że były major z pułku pierwszego strzelców pieszych Bobiński jest jenerałem dywizji w Belgii”. Kolinko w przypisie dodaje, że prawdopodobnie chodzi o Stanisława Bobińskiego, który trafił do niewoli pod Warszawą, następnie został odesłany „do Jarańska, w guberni wiackiej. Do kraju wrócił w sierpniu 1831 roku, w Siedlcach złożył przysięgę na wierność carowi”. Nawet krzty refleksji – jeśli dostał się do niewoli, był zesłany, to nie zwolniono by go przed końcem powstania. W sierpniu daleko było do jego zakończenia (czy, jak kto woli, upadku). Oczywiście pomyłka ta zaszła z powodu bezrefleksyjnego przepisania jego biogramu z *Słownika Bieleckiego* (t.1, s. 216). U Bieleckiego ewidentna literówka – zamiast 1832 jest rok 1831 i informacja o przysiędze 11 sierpnia w Siedlcach, co było niemożliwe! Na marginesie dodać trzeba, iż Stanisław Bobiński był podporucznikiem w 1 pułku strzelców pieszych. Majorem a w końcu powstania po upadku Warszawy podpułkownikiem był za to Franciszek Bobiński (1794 lub 1795–1883). Plotka mogła zatem być tylko o tym ostatnim, gdy wyszedł na emigrację;

s. 391 – jeśli Zofia z Piwnickich Sumińska urodziła się w 1811 roku, nie mogła około 1823 poślubić swego męża. Przecież miała wtedy 12 lat;

s. 406 – Paweł Muchanow „podczas powstania listopadowego w wojsku rosyjskim” , a gdzie miał być ów rosyjski oficer?;

s. 454 – Rychłowski brał udział w bitwie pod Boremlem, a nie Borelem;

s. 496 – pojęcie Austro-Węgier jest późniejsze, nie można go odnosić do 1833 roku;

s. 608 – Aleksander Wielopolski nie wyjechał w misji razem z ks. Adamem J. Czartoryskim do Londynu.

Tak fatalne błędy popełnione w przypadku postaci naprawdę dobrze znanych stawiają pod znakiem zapytania wartość biogramów odnoszących się do licznych przedstawicieli drobnej szlachty mazowieckiej. Szkoda, że Emilia Kolinko nigdzie nie podaje źródeł tych informacji, a przecież we *Wstępie* można byłoby nieco miejsca poświęcić na opis literatury wykorzystanej przy opracowywaniu *Dziennika*.

Wyżej wymienione błędy skłaniają do konkluzji, że źle się stało, iż *Dziennik* ten został opracowany bez udziału historyka. Skala błędów po prostu poraża. Edytor swoją niestarannością doprowadził do nieczytelności znakomitego źródła.

Bibliografia

Bielecki Robert, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. I–III, Warszawa 1995–1998.

[Czartoryski Adam Jerzy], *Dziennik ks. Adama Jerzego Czartoryskiego 1813–1817*, opracowała i wstępem opatrzyła Małgorzata Karpińska. Przypisami opatrzyła Małgorzata Karpińska przy współpracy Janusza Pezdy, Warszawa 2016.

[Krukowiecka z Wolskich Helena], *Czas pokuty. Generał Jan Krukowiecki na kartach dziennika swej żony... (listopad 1831 – grudzień 1833)*, opracowanie, wstęp i przypisy Michał Swędrowski, Meritum, t. II, 2010, s. 255–270.

Swędrowski Michał, *Portret człowieka zapalczego. Generał Jan Krukowiecki w powstaniu listopadowym*, Oświęcim 2013.

Caution: How Not To Edit

Summary: The wife of Jan Krukowiecki, a Polish military general who was interned and exiled after the November Uprising, kept a journal in which she described her daily experiences in anticipation of her husband's return. This unique account of historical events was turned into a publishing disaster with a multitude of mistakes in the glossary and endnotes. Through her negligence, the editor has rendered this excellent historical resource completely illegible.

Key words: November Uprising, Kingdom of Poland after 1831, Jan Krukowiecki, emigration, daily life

Pożegnania

Piotr Florek (1967–2017)

W październiku 2017 r. pożegnaliśmy tragicznie zmarłego dr. Piotra Floraka, byłego pracownika Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych.

Piotr Florek urodził się 13 kwietnia 1967 r. w Olsztynie jako syn Bronisława i Teresy z d. Więcko. W Olsztynie ukończył II Liceum Ogólnokształcące, a następnie w latach 1988–1994, studiował historię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tu też w latach 1995–2000 odbył studia doktoranckie na Wydziale Nauk Historycznych. Ich ukoronowaniem była dysertacja „Działania wojenne wojsk polskich na służbie Dymitra I Samozwańca i Dymitra II Samozwańca w latach 1604–1612”. Promotorem był prof. dr hab. Janusz Małek, recenzentami prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz i prof. dr hab. Henryk Wisner. Największy jednak wpływ na podjęcie badań w tym zakresie miał ówczesny doktor, olsztyniak Wojciech Polak. I badania Floraka, i badania Polaka dotyczyły wojen polsko-rosyjskich z pierwszych lat XVII w. Zresztą dr Piotr Florek traktował prof. Polaka jako swojego drugiego mistrza z racji olbrzymiej merytorycznej pomocy, jaką wówczas otrzymał¹.

W 2002 r. dr Florek wygrał konkurs na adiunkta w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie. Dał się od razu poznać jako dobry kolega i kompan. Pogodne usposobienie powodowało, że bez problemu nawiązywał bliski kontakt z studentami. Jako historyk epoki nowożytnej prowadził zajęcia dydaktyczne z tej epoki, proseminarium, ćwiczenia z historii Rosji i krajów nadbałtyckich. Jeszcze w czasie studiów doktoranckich opublikował artykuły *Starosta uświacki Jan Piotr Sapieha i jego wojsko a prawosławie moskiewskie*, („Czasy Nowożytne”, 1997, t. II); *Z taktyki wojsk polskich podczas działań wojennych w Moskwie 1608–1611*, („Czasy Nowożytne”, 1998, t. IV) oraz *Rokowania finansowe wojsk tuszyńskich z królem Zygmuntem III Wazą w la-*

¹ Prof. Wojciech Polak będzie pomagał dr. Florakowi także po 2011 r., po jego odejściu z Instytutu.

tach 1609–1611 („Czasy Nowożytnie”, 2002, t. XII) oraz recenzję². W czasie pracy w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych opublikował następujące prace:

- *Historia pułku Jana Piotra Sapiehy – starosty uświackiego*, „Echa Przeszłości” 2003, t. IV;
 - *Rokowania finansowe wojsk tuszyńskich z królem Zygmuntem III Wazą*, „Czasy Nowożytnie” 2003, t. XV;
 - *Starcie pod Bowskiem 6 lipca 1626 roku. Przyczynek do historii zmagania Rzeczypospolitej ze Szwecją o Inflanty i Kurlandię w XVII wieku*, „Echa Przeszłości” 2005, t. VI;
 - *Starosta uświacki Jan Piotr Sapieha, jego udział w kampaniach wojennych Rzeczypospolitej ze Szwecją w latach 1600–1605*, w: *Z dziejów stosunków Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją w XVII wieku*, Warszawa 2007;
 - *Pierwszy etap walki Dymitra I Samozwańca o koronę carską. Bitwa pod Nowogrodem Siewierskim w 1604 r.*, „Echa Przeszłości” 2007, t. VIII;
 - *Drugi etap walki Dymitra I Samozwańca o carską koronę. Bitwa pod Dobryniczami i oblężenie Krom*, „Echa Przeszłości” 2008, t. IX;
 - *Zapomniana bitwa – Rachmancowo (2 X 1608 r.)*, w: *Homo Doctus In Se Semper Divitias Habet*, Księga Pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Januszowi Małkowi, Toruń 2008;
 - *Artyleria oddziałów polskich na służbie Dymitra II Samozwańca*, w: *Artyleria Polska, Historia – teraźniejszość – przyszłość*, Toruń 2008;
 - *Ród Wiśniowieckich a Dymitr I Samozwaniec*, „Pamiętnik Kijowski” 2008, t. IX;
 - *Oblężenie klasztoru troicko-siergiejewskiego jako przykład staropolskiej sztuki oblężniczej z początków XVII wieku*, w: *Polska myśl wojskowa na przestrzeni dziejów*, Olsztyn 2008;
 - *Żołnierze pułku starosty uświackiego Jana Piotra Sapiehy wobec ludności cywilnej Państwa Moskiewskiego, 1608–1612*, „Studia Historyczno-Wojskowe” 2009, t. III;
 - *Problemy z bronią artyleryjską w wojskach litewskich w latach 1600–1601*, w: *Artyleria Polska*, Toruń 2010;
 - *Stan przygotowania armii Wielkiego Księstwa Litewskiego do wojny ze Szwecją (1600–1601)*, Białystok 2010;
 - *Kryzys wojskowości litewskiej w latach 1600–1601 jako przejaw ogólnopaństwowego kryzysu Rzeczypospolitej*, „Echa Przeszłości” 2010, t. XI.
- Ponadto Florek był autorem 8 recenzji, głównie prac z serii „Historyczne Bitwy”.

² Była to recenzja pracy Henryka Wisnera *Władysław IV Waza*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, *Zapiski Historyczne*, 1998, t. LXIII.

Choroba uniemożliwiła mu pracę i była przyczyną jego odejścia z Instytutu w 2011 r., w końcu była też pośrednią przyczyną jego tragicznej śmierci 4 października 2017 roku

Z małżeństwa z Hanną Marią urodziła się 4 marca 1997 r. jedyna córka Julia.

Norbert Kasperek

O Bohdanie Łukaszewiczu z pamięci i źródeł



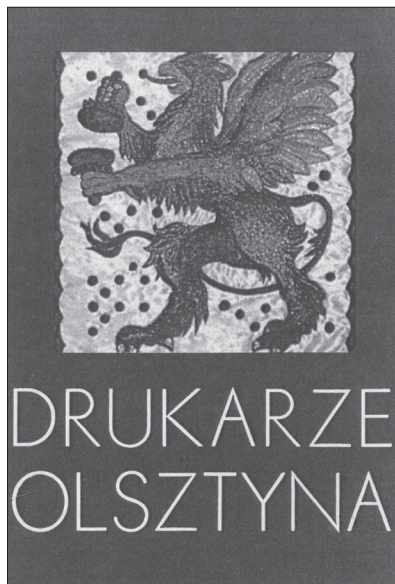
Zauważyłem go wcześniej niż poznałem. Pracował w zecerni Olsztyńskich Zakładów Graficznych (dawna oficyna Haricha) przy ul. 22 Lipca, obecnie 11 Listopada. Wysoki, szczupły, ubrany był w niebieski roboczy fartuch, poruszał się szybko, stąd później zwaliśmy go Żywczykiem. Formował w kolumny (stronice) nasze „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, redagowane przez znaną przedwojenną orędowniczkę sprawy mazurskiej, Emilię Sukertową-Biedrawinę.

Drukarze w skrócie mówili „łamią Biedrawinę”, czyli „Komunikaty”. Ładnych kilka lat później Łukaszewicz został redaktorem technicznym tychże „Komu-

nikatów”, następnie pracownikiem naukowym, doktorem, profesorem. Ale nigdy nie zerwał koleżeńskich stosunków z towarzyszami sztuki Jana Gutenberga. Oto kilka przykładów. W 1968 r. obchodziliśmy jubileusz ukazania się 100. zeszytu „Komunikatów”. Najpierw odbyły się oficjalne uroczystości, następnie z inicjatywy Bohdana (w gronie przyjaciół nazywanego Bodziem) zaprosiliśmy na spotkanie z redakcją 10 drukarzy, którzy wkładali najwięcej pracy w regularne ukazywanie się „białych zeszytów”, jak wówczas mówiono. Gości powitała Biedrawina, podziękowała za harmonijną współpracę, natomiast ja podkreśliłem naukowy charakter kwartalnika, znanego nie tylko w całej Polsce, ale także w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Następnie wzniosłem toast winem za naszych gości. Stopniowo atmosfera stawała się coraz mniej konwencjonalna, mniej skrupowana,

do czego przyczynił się sympatyczny, zabarwiony pogodnym humorem sposób bycia Bohdana. W pewnym momencie podchodzi do Biedrawiny z kieliszkiem w ręku jeden z gości, Warmiak, Józef Palmowski i oświadcza: „Warmiacy to Polacy, Mazurzy ni cholery”. Struchlałem, wszak całe swoje życie oddała Mazurom, a tu takie mocne uderzenie. Tymczasem Biedrawina zachowała się dyplomatycznie. Miała kłopoty ze słuchem, o czym wszyscy wiedzieli. Udała, że nie dosłyszała słów Palmowskiego, uśmiechnęła się i odwzajemniła toast. Spotkanie z drukarzami było potrzebne, zostali dowartościowani, pomysł Łukaszewicza trafił w dziesiątkę.

Wybiegam teraz 17 lat do przodu. Bohdan jest już doktorem, ale nadal nie zapomnia o dawnych kolegach. Olsztyńskie Zakłady Graficzne mają nowe pomieszczenia, ale – co jest tu ważniejsze – ich patronem jest Seweryn Pieniężny, ostatni redaktor przedwojennej „Gazety Olsztyńskiej”, zarazem drukarz, który zginął w obozie hitlerowskim w 1940 r. Bohdan zgłosił projekt, aby w każdą rocznicę jego śmierci (24 lutego), firma



Bohdan Łukaszewicz pierwszą pracę podjął w drukarni i nigdy nie zerwał kontaktów i przyjaźni z kolegami drukarzami. W 1985 r. wydał ich wspomnienia

w ten czy inny sposób składała mu hołd. Pamiętam specjalnie rok 1984. Uroczystość odbyła się w Ośrodku Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, stawili się tłum drukarzy, duża sala na 100 osób wypełniona była po brzegi, przybyli także pracownicy OBN, m.in. dyrektor Edmund Wojnowski, dr Jerzy Sikorski, dr Stanisław Achremczyk; Bohdan zasiadł wśród drukarzy. Wcześniej poprosił mnie o główne wystąpienie. Przeto na tle dużego portretu Seweryna Pieniężnego wygłosiłem dłuższy referat pt. *Ostatni redaktor „Gazety Olsztyńskiej” Seweryn Pieniężny*. Referat został opublikowany w kolejną rocznicę śmierci w gazetce drukarni „Czcionką i Słowem” (1985, nr 49 z 24 II). Oczywiście uroczystość na moim wystąpieniu się nie skończyła, koncertowała Państwowa Filharmonia im. Feliksa Nowowiejskiego, były recytacje poetów ludowych itd. Warto o tej inicjatywie Bohdana pamiętać, zwłaszcza że nie dostrzegają jej organizatorzy obecnych Dni Seweryna Pieniężnego.

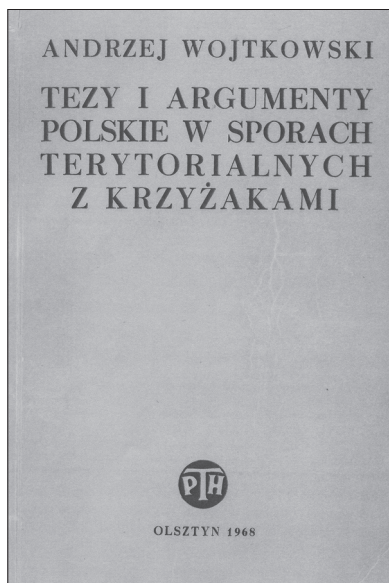
Nie dość na tym. Następnego roku (1985) dr Łukaszewicz zebrał 12 wspomnień swoich przeważnie starszych kolegów i pod swoją redakcją wydał je w książce pt. *Drukarze olsztyńscy*, którą firmował Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego. Wręczył mi ją z trafnym wpisem: „Januszowi, który pół życia strawił wśród towarzyszy sztuki drukarskiej – Bohdan, Olsztyn w listopadzie 1985 r.”.

II

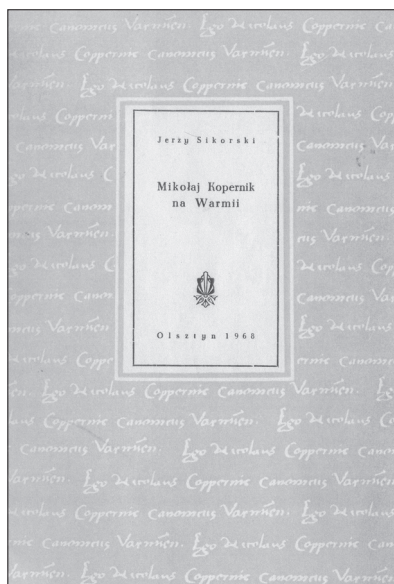
Pracującemu w Wydawnictwie Pojezierze Łukaszewiczowi dyrektor Andrzej Wakar zlecał coraz bardziej odpowiedzialne obowiązki. Należał do nich nadzór techniczny nad *Szkicami Olsztyńskimi*, których byłem redaktorem naukowym. Natomiast znanemu typografowi rodem z Torunia, Leandrowi Gardzielewskiemu, Wakar powierzył redakcję techniczną. Była to pierwsza polska poważna monografia grodu nad Łyną (1967), liczyła blisko 400 stron druku dużego formatu, zawierała 115 ilustracji, kilkanaście wykresów, kilka map, indeks nazwisk, przypisy, teksty w dwóch kolumnach, kolorową obwolutę. W sumie książka od strony technicznej należała do trudniejszych pozycji; obaj redaktorzy wywiązali się z zadania znakomicie. Wydana została kosztem Rady Miejskiej, prezydent Julian Molenda trzymał kilkadziesiąt egzemplarzy w szafie swego gabinetu, niektórym dostojnym gościom uroczyście ją wręczał. Łukaszewicz nie zapomniał umieścić nazwisk tych kolegów-drukarzy, którzy przyczynili się do jej edycji.

W 1966 r. opublikowaliśmy w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” pierwszy odcinek cennej rozprawy autorstwa mojego mistrza, Andrzeja Wojtkowskiego, profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pt. *Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami*. Łukaszewicz zaproponował, aby wydrukować 150 egzemplarzy tego artykułu, zresztą w tajemnicy przed profesorem. Tak postąpiliśmy z drugim i z trzecim odcinkiem, dzięki czemu w 1968 r. mogliśmy wydać całość jako książkę liczącą 284 strony, co zbiegło się z 50. rocznicą erygowania KUL. Ponieważ uczestniczyłem w jubileuszowych uroczystościach, z dużą satysfakcją zobaczyłem na wystawie książek uczelni najnowsze dzieło profesora; niespodzianką był zachwycony.

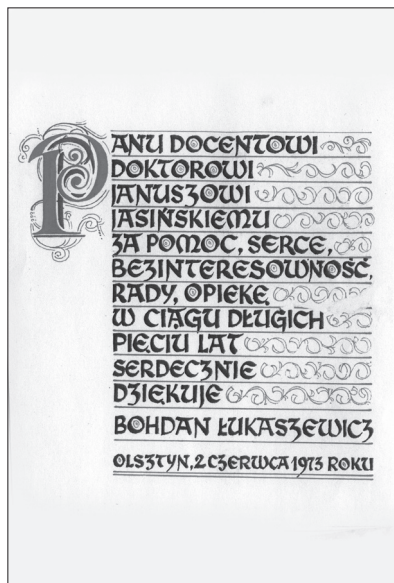
W podobny sposób, również dzięki Łukaszewiczowi, dokonaliśmy edycji pierwszej książki Jerzego Sikorskiego *Kopernik na Warmii* w 1968 r. w nakładzie 500 egzemplarzy. Były to materiały publikowane w „Komunikatach” w latach 1966–1967. To zachęciło autora do kontynuacji prac nad warmińskim astronomem, któremu pozostał wierny po dziś dzień. Właściwy wielki jubileusz Kopernika przypadł, jak wiadomo, w 1973 r. Olsztyn przygotował się do niego bardzo starannie, wystrzałową pozycją była zbiorowa praca *Kopernik na Warmii*. W skład redakcji weszli Jerzy Sikorski, odpowiadał za sprawy na-



Dzięki pomysłowi Bohdana Łukaszewicza artykuły profesora Andrzeja Wojtkowskiego drukowane najpierw w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”, zostały następnie wydane w osobnej książce (1968)



W podobny sposób została opublikowana pierwsza książka dr Jerzego Sikorskiego o Koperniku (1968)



Osobisty wyraz wdzięczności Bohdana Łukaszewicza wobec autora (1973)

ukowe; Bohdan Koziełło-Poklewski, odpowiadał za finanse i ja, odpowiadałem za redakcję wydawniczą. Wszyscy chętnie zaaprobowali propozycję zlecenia redakcji technicznej Bohdanowi, co dowodzi, że w zakresie swojej specjalności stał się olsztyńskim autorytetem. Książka rozeszła się po całym kraju, a także po Europie, posiadała streszczenia w czterech językach. Etatowym redaktorem „Komunikatów” stał się Łukaszewicz w 1971 r., a ich sekretarzem 5 lat później. Współpracowaliśmy zgodnie, rozumieliśmy się dobrze. Jako sekretarz protokołował posiedzenia Komitetu Redakcyjnego. Protokoły te są obecnie ważnym źródłem do wewnętrznych dziejów kwartalnika.

Jeśli chodzi o jego badania *stricte* naukowe, wszyscy olsztyniacy, i nie tylko, wiedzą, że zajmował się okresem po roku 145. Tymczasem, studiując zaocznie na Uniwersytecie Warszawskim, pracę magisterską napisał o Mazurach przed I wojną światową (1973). Jej fragment *Nakład „Mazura” szczycieńskiego w latach 1906–1914* opublikował, rzecz zrozumiała, w „Komunikatach” (1976, nr 1, s. 51–59). Ponieważ nieco mu pomagałem, „wypomniął” mi to w osobistej laudacji: „Panu docentowi doktorowi Januszowi Jasińskiemu za pomoc, serce, bezinteresowność, rady, opiekę w ciągu długich pięciu lat serdecznie dziękuję. Bohdan Łukaszewicz, Olsztyn, 2 czerwca 1973 roku”.

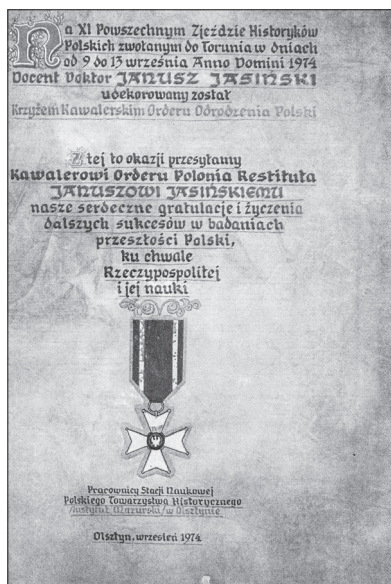
W 1974 r., w czasie Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, zostałem odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta wtedy w imieniu Stacji Naukowej PTH złożył mi gratulacje i wręczył prywatny dyplom z rysunkiem krzyża, co można odczytać na dołączonej ilustracji. Od 1981 r. przestałem pełnić funkcję naczelnego redaktora „Komunikatów” (okoliczności towarzyszące memu odejściu opisałem we wspomnieniach *Migawki z życia mojego*, 2018). Ostatni zeszyt pod

moją redakcją Łukaszewicz elegancko oprowił i wręczył jako pamiątkę długoletniej współpracy.

Warto przypomnieć jego wspaniałą działalność organizacyjną w czasie kolejnych szkolnych olimpiad historycznych (1974–2004). Miały charakter trójetapowy. I etap – eliminacje na szczeblu szkolnym; II etap – eliminacje na szczeblu okręgowym (w Olsztynie) ; III etap – eliminacje centralne, które wyłaniały najlepszych historyków-uczniów w całym kraju. Byłem przewodniczącym Komitetu Okręgowego, a Łukaszewicz jego sekretarzem. Muszę bezstronnie przyznać, że główny ciężar organizacyjny zawodów II etapu spoczywał na sekretarzu. To on wysyłał szkołom naszego okręgu regulaminy i wykazy lektur, dbał o zakwaterowanie przyjeżdżających do Olsztyna uczniów i często ich nauczycieli, wypłacał delegacje, starał się o nagrody książkowe w instytucjach naukowych i kulturalnych czytał prace pisane pod naszą kontrolą, przepytywał w czasie egzaminu ustnego z zakresu historii najnowszej. Zgodnie z jego pomysłem zamawialiśmy dla uczniów pamiątkowe plakietki, z reguły wiążące się z aktualnie ważną rocznicą historyczną, np. Jan III Sobieski pod Wiedniem, Bitwa pod Raclawicami, Ksawery Liske (założyciel PTH w 1886 r.), Feliks Nowowiejski, Wojciech Kętrzyński i inni. Dla żartu zrobiliśmy w 1982 r. dwie plakietki: pierwsza dotyczyła 600-lecia klasztoru jasnogórskiego, druga stulecia I Proletariatu. Uczniowie czuli się zakłopotani. Większość wybrała klasztor jasnogórski, niektórzy prosili o dwie plakietki. W pierwszych latach olimpiady różni delegowani z Warszawy profesorowie przyjeżdżali do nas na inspekcję, później zrezygnowali, ponieważ przekonali się, że ściśle przestrzegamy regulaminu. Niewątpliwie była w tym duża zasługa Łukaszewicza, który miał go w małym palcu.

III

Był muzykalny. W 1986 r. opublikowałem wspólnie z Tadeuszem Matulewiczem, szeregowym pracownikiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR *Polskie pieśni historyczne* w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy; drugi nakład z 1988 r. liczył aż 20 tysięcy egzemplarzy. Śpiewniki, chociaż bez nut, rozeszły się błyskawicznie, trafiliśmy w zapotrzebowanie Polaków. Wydawcą był Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, któremu wówczas dyktował doc. Edmund Wojnowski. Bohdan, od wielu lat członek PZPR,



Oryginalna forma gratulacji z okazji przyznania autorowi krzyża Kawalerskiego Polonia Restituta (1974)

z podziwem wyraził się, choć cenzura funkcjonowała nadal, że udało się nam dojść do porozumienia i zamieściliśmy tak wiele pieśni całkiem religijnych, bądź z wątkami religijnymi. Miał rację. Wymienię tu kilka tytułów: *Bogurodzica*, *Gaude Mater Polonia*, *Boże coś Polskę*, *Boże Ojczy Twoje dzieci*, *Z dymem pożarów*, *O Panie, któryś jest na niebie*, *Nie rzucim ziemi*, *O Warmio moja miła* i inne. Niedługo po ukazaniu się I wydania podarował mi fotografię całej rodziny, która trzymając w rękach *Polskie pieśni historyczne*, śpiewa przy ognisku w Rentynach. Tu warto wspomnieć, że Bohdan był to bardzo rodzinny, wspinały mąż, ojciec, dziadek.

Po moim ojcu odziedziczyłem *Nowy śpiewnik polski* Feliksa Nowowiejskiego z 1924 roku. Pewnego razu wypożyczyłem mu pamiętkę, o czym zapomniałem. Po kilku latach oddał mi, mówiąc: „Wiem, zapomniałeś, że mi pożyczyłeś, mimo pokusy zatrzymania, oddaję z uwagi na autograf twego taty”. Ładny przykład ludzkiej rzetelności. Miał poczucie humoru. W stanie wojennym obiegał cały świat wiadomość, że Czesław Miłosz został laureatem Nagrody Nobla, który – mówiąc delikatnie – nie kochał PRL-u. Pozwoliłem sobie na żart: Bohdan, składał ci gratulacje. – A to z jakiego powodu? – Ponieważ twój rodak został noblistą”. Szczerze się roześmiał.

Był nieoceniony i w trudnych sprawach politycznych. Edmund Wojnowski w pracy doktorskiej, dotyczącej życia politycznego w Okręgu Mazurskim po II wojnie światowej, zamieścił akapit o zbrodniach Armii Czerwonej. Cenzura kazała go usunąć. Jednak drukarnia przeoczywszy ingerencję, całą książkę wydała bez zmiany. Cenzor przed podpisaniem jej do upowszechnienia sprawdził swoje zapisy i całą sprawę postanowił przekazać Warszawie. Tu Bohdan wykazał się inwencją. Dzięki towarzyskiemu spotkaniu z cenzorem przy butelce alkoholu, udało się go przekonać, aby sprawę „zamiótł pod dywan”, ale pod warunkiem ponownego wydrukowania zakwestionowanego arkusza. Wspomniałem już, że Bohdan wydrukował w 1976 r. artykuł o Mazurach. Także on miał kłopot z cenzurą, która usunęła mu wierszyk z 1906 r. dotyczący socjaldemokratów, a przepisany z „Mazura”:

Precz z naszych chat
Precz z naszych siół
Precz towarzysze czerwoni
Jak światem świat
Jak Bóg jest, był
Lud wam nie poda dłoni

Będąc pracownikiem Wydawnictwa Pojezierze kilkakrotnie wyjeżdżał do Warszawy na Międzynarodowe Targi Książki. Stoisko Pojezierza mieściło się obok krakowskiego Znaku. Bohdan bardzo szybko zaprzyjaźnił się z krakowskimi wydawcami. Przywiózł mi pewnego razu od nich komentarze do Ewangelii według św. Mateusza.

W stanie wojennym spodziewałem się rewizji. Ponieważ miałem sporo zakazanej literatury, którą przywoził mi ze stolicy syn Grzegorz, student Uniwersytetu Warszawskie-

go, przeto zadzwoniłem do Bohdana, prosząc go o szybkie spotkanie w Ośrodku Badań Naukowych. Rzeczywiście, zaniepokojony bezzwłocznie przyjechał. Wówczas delikatnie go zapytałem, czy mógłby moje prohibita przechować na czas nieokreślony w swoim pokoju w OBN. Zgodził się bez wahania, a oddał dopiero w 1989 r., ale niechętnie. Również w stanie wojennym przychodził z pomocą niektórym osobom. Na przykład w trudnej sytuacji znalazł się Wojciech Ciesielski, internowany w Iławie i tam pobity, zmarł mu ojciec. Wówczas Bohdan za moim pośrednictwem ofiarował mu 500 zł. W czasie strajku w Olsztyńskich Zakładach Graficznych zaangażował się m.in. młody drukarz Witold Sagan, za co został zwolniony z pracy. Dzięki Bohdanowi, zatrudnił go w Wydawnictwie Pojezierze dyrektor Wakar.

Przez dłuższy czas chorował, kilkakrotnie spotykaliśmy się lub rozmawialiśmy telefonicznie. Zamówiłem już wcześniej msze święte wieczyste za niego u oo. Werbistów w Pieniężnie. Ich poświadczenie przez zakon zdążyłem mu jeszcze przesłać, bardzo się ucieszył i gorąco dziękował. Moje wspomnienia (*Migawki ...*), w których parokrotnie sympatycznie o nim wspominam, niestety, ukazały się tuż po jego odejściu. Niech spoczywa w Panu.

Janusz Jasiński

Prof. dr hab. Bohdan Łukaszewicz (1945–2017)

Pierwszego grudnia 2017 r. zmarł w Olsztynie prof. dr hab. Bohdan Łukaszewicz, historyk dziejów najnowszych, prasoznawca, edytor źródeł, nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń studentów, od początku związany z „Echami Przeszości”¹. Był jednym z najbardziej rozpoznawalnych olsztyńskich historyków, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu XX w.

Urodził się 6 stycznia 1945 r. w Wilnie w rodzinie robotniczej Zenona i Apolonii z domu Maszkowskiej. Latem 1945 r. jego rodzina – jak sam pisał – w „ramach tak zwanej repatriacji” przyjechała do Okręgu Mazurskiego. Osiedlili się w Olsztynie. Z miastem tym będzie związany przez całe swoje życie. Po ukończeniu 2 klas Technikum Kolejowego rozpoczął pracę w 1960 r. w Olsztyńskich Zakładach Graficznych, najpierw jako uczeń, potem zecer. Warto dodać, że jego matka pracowała w tychże Zakładach Graficznych. Jednocześnie uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących. W latach 1963–1967 był zatrudniony w Zakładach Graficznych w Biskupcu. Wówczas odbył też zasadniczą służbę wojskową. W wojsku wykorzystano jego zdolności wokalne i muzyczne, z których prof. Łukaszewicz słynął. Zresztą talenty te odziedziczyła jego córka Katarzyna Anna (ur. 1970). Choć w następnych latach jego kariera zawodowa potoczyła się zupełnie innym torem, to nigdy nie zapomniał o latach spędzonych w drukarni, a zdobytą tam wiedzę potrafił wykorzystać także w latach późniejszych. Po uzyskaniu matury podjął studia historyczne zaoczne na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował już wówczas (lata 1967–1973) w Wydawnictwie Pojezierza. Łukaszewicz zawsze ciepło wspominał ówczesnego dyrektora „Pojezierza” i właściwego twórcę „potęgi” tego przedsięwzięcia – Andrzeja Wakara. To właśnie Wakar patronował jego zmianie pracy oraz pomysłowi studiów historycznych. Ten częściowo zapomniany już historyk wpłynął też na zainteresowania badawcze młodego historyka. Praca w „Pojezierzu” na stanowisku

¹ Nekrolog ten ukazał się także w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” 2018, nr 1, s. 3–10.

redaktora technicznego oznaczała wejście w nowy krąg ludzi. Zetknął się tam z literatami, dziennikarzami, ludźmi nauki, historykami. Poznał elity intelektualne ówczesnego Olsztyna. Czasy „Pojezierza” oraz lata studiów – i wiele innych epizodów ze swojego życia – wspominał zawsze z humorem. Przypominał jak na zajęciach z bodajże nauk pomocniczych i to nie z byle kim, bo z samym prof. Ireneuszem Ihnatowiczem, nie notował na wykładzie z kroju pism. Zdumiony Ihnatowicz zapamiętał sobie tego studenta i nie omieszkiał zapytać go na egzaminie właśnie z tego tematu. Ale nie na darmo Łukaszewicz znał drukarstwo od podszewki. Wpływ Wakara oraz własne zainteresowania wpłynęły na wybór pracy magisterskiej. Zajął się dziejami gazety „Mazur” ukazującej się w latach 1906–1914².

Po uzyskaniu stopnia magistra, od 1973 r. rozpoczął pracę dydaktyczną na stanowisku asystenta w Zakładzie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Zatrudnienie w 1976 r. w Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, wówczas znakomitym skupisku historyków, stworzyło nowe możliwości realizacji zamierzeń badawczych. Rychło pojawiły się pierwsze publikacje. Z Ośrodkiem profesor Bohdan Łukaszewicz związany był przez wiele następnych lat. Kierował tam pracownią Historii Warmii i Mazur w Polsce Ludowej (1976–1992). Wiedza i doświadczenie pozwoliły przez ponad dziesięć lat (1981–1992) kierować Działem Wydawniczym OBN. W latach 1991–1992 był wicedyrektorem tej jednostki naukowo-badawczej.

W 1992 r. powrócił do Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Rozpoczął pracę na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. Od 1999 r. do 2004 r. kierował tym Zakładem, a następnie, w latach 2001–2002, był zastępcą dyrektora ds. naukowych w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. W kolejnych latach pełnił też funkcje organizacyjne, był członkiem Senackiej Komisji ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą (WSP), przewodniczącym Komisji ds. Nowelizacji Statutu WSP, członkiem Rektorskiej Komisji WSP ds. Powołania Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz wiceprzewodniczącym Senackiej Komisji Statutowej UWM.

Równolegle prof. Bohdan Łukaszewicz prowadził badania naukowe. W 1979 r. uzyskał na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego tytuł doktora nauk humanistycznych za pracę „Prasa olsztyńska 1945–1975”. Promotorem dysertacji był prof. Wojciech Wrzeński, z którym był bardzo blisko związany. Ale nie oznaczało to żadnej taryfy ulgowej dla Łukaszewicza. Wręcz odwrotnie, wymagający Wrzeński obciążał Łukaszewicza dziesiątkami spraw, z których skrupulatny Łukaszewicz wywiązywał się zawsze z nadmiarem. Przez lata ten ostatni pozostał szczególnie związany ze środowiskiem naukowym stolicy Dolnego Śląska. Jeszcze na początku pracy na WSP ,

² Część swoich nowatorskich ustaleń wykorzystał w artykule *Nakład „Mazura” szczecińskiego w latach 1906–1914*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1976, s. 51–59.

podczas letnich obozów studenckich nawiązał kontakty z grupą studentów i pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego. Znajomości te ostały się burzom zmiennych czasów. W 1990 r., także na Uniwersytecie Wrocławskim, na podstawie pracy dotyczącej Polskiego Stronnictwa Ludowego na Warmii i Mazurach (1945–1947), uzyskał stopnia doktora habilitowanego. Recenzentami w przewodzie byli prof. Krystyna Kersten, prof. Roman Wapiński oraz prof. Wojciech Wrzesiński. W 2011 r., w uznaniu dorobku naukowo-badawczego, z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego, odebrał nominację profesorską.

Pracując w Wyższej Szkole Pedagogicznej i potem, od 1999 r. na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, prof. Bohdan Łukaszewicz był opiekunem naukowym wielu adeptów historii i bibliotekoznawstwa. Był promotorem ponad 120 prac licencjackich i magisterskich oraz dwóch doktoratów. Recenzował 15 dysertacji doktorskich. Dziesięciokrotnie – jako recenzent – brał udział w kolokwiah habilitacyjnych (m.in. Macieja Hejgera, Ryszarda Tomkiewicza, Tomasza Balbusa, Michała Trubasa, Marty Kurkowskiej-Budzan, Roberta Kobielskiego, Filipa Musiała, Janusza Wróbla, Grzegorza Baziura). Wielokrotnie opiniował centralnie przyznawane granty. Znany był z wnikliwych i krytycznych ocen powierzonych Mu materiałów. Budziło to respekt, ale i szacunek, a w rezultacie dawało gwarancję rzetelnej oceny badań.

Profesor Bohdan Łukaszewicz był znawcą powojennej historii Polski, znanym m.in. z prac dotyczących działalności aparatu represji w regionie Warmii i Mazur. Był autorem (i współautorem) kilkunastu monografii, edycji źródeł, słowników biograficznych, artykułów naukowych i publicystycznych oraz kalendarium, w tym zwłaszcza obszernego wydawnictwa dotyczącego powojennych dziejów Olsztyna (*Olsztyn 1945–2005. Raptularz miejski*, Olsztyn 2006). Przypomnieć też należy następujące publikacje: *Prasa informacyjno-polityczna Warmii i Mazur 1945–1975. Szkice do monografii* (Warszawa 1982), *Polskie Stronnictwo Ludowe na Warmii i Mazurach w latach 1945–1947* (Olsztyn 1991), *Wojskowy Sąd Rejonowy w Olsztynie 1946–1955* (Olsztyn 2000), *Życiorysy. Represjonowani na Warmii i Mazurach w latach stalinizmu 1945–1956. Materiały biograficzne* (Olsztyn 2008); *Życiorysy. Ukraińcy z operacji „Wisła” represjonowani na Warmii i Mazurach 1947–1956* (Olsztyn 2009). Ostatnia, monumentalna publikacja, zatytułowana: *Represjonowani na Warmii i Mazurach 1945–1956. Materiały biograficzne* (Olsztyn 2013), była uzupełnioną i poszerzoną wersją dwóch poprzednich tomów.

Profesor Bohdan Łukaszewicz przygotował i wydał szereg edycji źródłowych, w tym wspólnie z profesorem Wojciechem Wrzesińskim pracę: *IV Dzielnica Związku Polaków w Niemczech 1922–1939* (Olsztyn 1982). Z profesorem Bohdanem Koziełło-Poklewskim przygotował do druku relacje robotników przymusowych i jeńców wojennych w Prusach Wschodnich (ukazały się trzy zmienione i poszerzone wydania, z 1977, 1982 i 1985 r.). Jako pierwszy przygotował do druku i opatrzył wstępem zbiór dokumentów ukazujących wydarzenia Października 1956 r. w regionie (*Rok 1956 na Warmii i Mazurach. Wybór*

źródła, Olsztyn 1998). Także w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” publikował źródła odnoszące się powojennej historii Warmii i Mazur. Przygotował również wydanie relacji olsztyńskich drukarzy (*Drukarze Olsztyna. Wspomnienia*, Olsztyn 1985). Dzięki zapobiegliwości profesora Bohdana Łukaszewicza pozostał unikalny zapis dokumentów odnoszących się do założenia w Olsztynie uniwersytetu i pierwszych lat działalności tej uczelni (*U źródeł uniwersytetu. Materiały i dokumenty do powstania Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego* (Olsztyn 1999) oraz *Kalendarium uniwersyteckie 1999–2004* (Olsztyn 2004).

Równoległe z działalnością dydaktyczną i badawczą, profesor Bohdan Łukaszewicz był aktywnym członkiem wielu stowarzyszeń i towarzystw naukowych: Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, uczestniczył w pracach Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich/Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Olsztynie. W kadencji 1999–2002 zasiadał w składzie Komisji Dyscyplinarnej Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Od 2002 r. był członkiem Polsko-Litewskiej Dwustronnej Komisji do Badania Problemów Nauczania Historii. W latach 1994–2000 stał na czele Zespołu Specjalistycznego Historii Wojewódzkiej Komisji ds. Stopni Specjalizacji Zawodowej Nauczycieli przy Warmińsko-Mazurskim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli. Należał do „Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze”. W kadencji 1995–1999 był członkiem Rady Programowej Radia Olsztyn SA. Funkcję tę pełnił jako przedstawiciel olsztyńskiego środowiska akademickiego. W późniejszym okresie był pierwszym przewodniczącym Rady Programowej uniwersyteckiego Radia UWM FM (2002–2005) i współtworzył „Gazetę Uniwersytecką”. Zasiadał w składzie Kapituły Nagrody Prezydenta Olsztyna im. Bohdana Jerzego Koziello-Poklewskiego w dziedzinie historii.

Przez wiele lat związany był z Polskim Towarzystwem Historycznym. Od 1973 r. do 1979 r. sprawował funkcję sekretarza Zarządu Olsztyńskiego Oddziału PTH. W późniejszych latach był też członkiem Zarządu Głównego PTH, gdzie w różnych okresach pełnił funkcję członka Prezydium, skarbnika oraz zasiadał w składzie Sądu Koleżeńskiego.

W 1974 r., z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Historycznego, rozpoczęto coroczną organizację olimpiad historycznych. Bohdan Łukaszewicz, wówczas młody pracownik Wyższej Szkoły Pedagogicznej, zaangażował się w przygotowywanie ich okręgowych edycji. Nie mógł przypuszczać, że organizacją kolejnych olimpiad będzie się zajmował przez wiele następnych lat, bowiem funkcję sekretarza sprawował aż do 2005 r. (potem został członkiem Komitetu Głównego Olimpiady Historycznej). Jego obowiązki, jako sekretarza Olimpiady Historycznej, nie ograniczały się tylko do odczytania zadań olimpijskich (wcześniej, w sposób szczególnie zapamiętany przez uczestników wyjmowanych z zaklejonej koperty) czy przygotowania protokołów podsumowujących zawody. Mało kto już dziś pamięta, że z jego inicjatywy uczestnicy Okręgowej Olimpiady w la-

tach osiemdziesiątych w Olsztynie otrzymywali specjalnie na tę okazję wyprodukowaną pamiątkową zawieszkę, rokrocznie z innym wizerunkiem, nawiązującym do aktualnych – w danym roku – rocznic historycznych.

Profesor Bohdan Łukaszewicz, jako sekretarz Olimpiady Historycznej, w dużym stopniu kreował atmosferę tamtych spotkań. W pełni panował nad stroną organizacyjną dwudniowych spotkań olimpijczyków reprezentujących region Warmii i Mazur. Zawsze był znakomicie przygotowany do przeprowadzenia zawodów. Pamiętał o zapewnieniu noclegów uczestnikom, o wyżywieniu, „podstemplowaniu delegacji” itp. czynnościach przynależnych sekretarzowi Olimpiady Historycznej. Wiedzieliśmy, że możemy w pełni polegać na Jego imponującym zmyśle organizacyjnym. Byliśmy pewni, że nasz sekretarz Olimpiady nad wszystkim panuje, rozstrzygnie ewentualne wątpliwości, bez różnicy, czy dotyczące spraw organizacyjnych, czy merytorycznych, jakie czasem pojawiały się przy sprawdzaniu prac pisemnych i wystawianiu ocen. Był zawsze sprawiedliwy, dzielił przyszłowiowy włos na czworo, by nie było cienia wątpliwości w ocenie. Mawiał: „Ci młodzi ludzie spotkają w życiu wiele niesprawiedliwości. Tu musimy zadbać by nie spotkała ich żadna, absolutnie żadna niesprawiedliwość”.

Z pewnością został zapamiętany przez wielu uczestników, choć szczególnie pozo-
stanie w pamięci współpracujących z Nim członków jury. Opowieści z tamtych spotkań, trwających od wczesnego, sobotniego poranka, do późnego niedzielного popołudnia, gdy po ogłoszeniu wyników i wręczeniu nagród, zostawialiśmy na tradycyjny „poczęstunek”, pozostały na zawsze kanonem wspomnień z olimpiad prowadzonych przez Bohdana Łukaszewicza. Gdy syn niżej podpisanego Norberta Kasparka, członka jury, znalazł się w niedzielę niespodziewanie w szpitalu (a były to czasy bez komórek) potrafił w najdelikatniejszy sposób powiadomić go i pomóc.

Równie długo, bo 31 lat (1975–2006), profesor Bohdan Łukaszewicz sprawował funkcję sekretarza Redakcji „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” – kwartalnika naukowego poświęconego przeszłości ziem Polski Północno-Wschodniej. Członkowie Rady Redakcyjnej i Redakcji „Komunikatów” wiedzieli, że przygotowanie merytoryczne i rzetelność zawodowa Bohdana Łukaszewicza gwarantowała wysoki poziom pisma. To On przyjmował materiały, czytał je, wskazywał błędy, wyznaczał recenzentów, a czasem mówił autorowi, aby poprawił tekst, sugerując mu, że „stać go na więcej”. Trzeba to napisać, iż przez lata to faktycznie Łukaszewicz prowadził ten periodyk. Ale nigdy nie pozwolił sobie na żadną nielojalność wobec ówczesnego redaktora naczelnego prof. Wojciecha Wrzeńskiego

Profesor Bohdan Łukaszewicz był osobowością wobec której ludzie nie pozostawali obojętni. Zawsze wywiązujący się z podjętych zobowiązań i obietnic, wnikliwy obserwator otaczającej rzeczywistości, nie dawał się ponieść fali obowiązujących sądów i opinii. Miał wyjątkowy dar wysuwania trafnych i zręcznych wniosków. Bezkompromisowy,

zasadniczy, stały w poglądach, odważny w ich głoszeniu oraz obronie. Odpowiedzialny za słowo, niezwykle dbał o jego precyzję. Był perfekcyjnie punktualny, wymagający wobec siebie i innych. Cenił prawość, rzetelność, lojalność. Ci, których darzył sympatią i przyjaźnią wiedzieli, że zawsze mogą na Niego liczyć. Był im życzliwy, wyrozumiały, chętny do udzielania rad i wsparcia. Z latami jego bezkompromisowość i stałość poglądów powodowała, iż ubywało niż przybywało mu przyjaciół. W latach 1975–1990 był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przynależności do PZPR nigdy nie ukrywał po 1989 r., a co więcej, osobom, które tak szybko zmieniały poglądy, demonstracyjnie przypominał im wspólną partyjną przeszłość. A jednocześnie w trudnych latach stanu wojennego, choć podlegało to sankcjom karnym i groziło poważnymi konsekwencjami, ukrywał tzw. bibułę prof. Janusza Jasińskiego. Tego ostatniego, mimo różnicy wieku i poglądów na wiele kwestii, považał, cenił i darzył przyjaźnią.

Niektórym wydawał się srogi, niepobłażliwy. W istocie potrafił taki być wobec ludzi nieuczciwych, próbujących „prześliznąć” się przez życie. Na zarzuty, że jest czasem zbyt wymagający wobec studentów mówił: „czy chciałbyś, aby zajęcia z twoimi dziećmi prowadził niedouczony nauczyciel historii”? Toteż przez jednych był w pełni akceptowany, lubiany i szanowany, przez innych wręcz odwrotnie. Miał wiele charakterystycznych powiedzonek. Kiedy ktoś pochwalił Go, niezmiennie odpowiadał „dzień bez wazeliny jest dniem straconym, a teraz powiedz co chcesz”.

Profesor Bohdan Łukasiewicz był otwarty na świat i zachodzące w nim zmiany. Zainteresowany nowinkami technicznymi, żałował, że pojawiły się tak późno, bo tak bardzo ułatwiłyby pracę naukową i uatrakcyjniły wykłady dla studentów. Był człowiekiem wielu talentów – od muzycznego, przez aktorski i literacki, po kulinarny. Miał wielki sentyment do Wilna, w którym się urodził. Doskonale znał miasto i jego historię, a odwiedziny w tym mieście były dla Niego wielkim przeżyciem i formą prawdziwego wypoczynku. Jego pasją było fotografowanie.

Prof. Bohdan Łukasiewicz został szczególnie zapamiętany przez środowisko olsztyńskich muzealników związanych z Domem „Gazety Olsztyńskiej”, będącym oddziałem Muzeum Warmii i Mazur. Współpracował z tą placówką od momentu jej powołania w roku 1992. Z Jego inicjatywy w 1993 r. w Domu „Gazety Olsztyńskiej”, przy współudziale Instytutu Filologii Polskiej ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, zorganizowano seminarium poświęcone prasie mniejszości narodowych w Polsce po 1945 r. Brał aktywny udział w odbywających się tam w latach 1993–1999 spotkaniach pod wspólnym tytułem „Olsztyn znany i nieznan”. Uczestnicząc w narodzinach projektu był autorem jego tytułu, a głoszone przez Niego prelekcje cieszyły się dużym zainteresowaniem słuchaczy i zawsze kończyła je ożywiona dyskusja.

Przyczynił się do zbudowania i powiększania muzealnych zbiorów. Przez dwadzieścia lat przekazał do Domu „Gazety Olsztyńskiej” niemal 1400 obiektów. „Za wieloletnie

wzbogacanie muzealnych zbiorów dokumentami życia politycznego, społeczno-kulturalnego i naukowego naszego miasta, regionu, kraju”, w roku 2008 uhonorowany został tytułem Mecenasa Muzeum Warmii i Mazur. Wśród Jego darowizn, prócz obiektów dokumentujących życie Polski i regionu od lat 40. XX w. po współczesność, przekazał również między innymi: notatnik robotnika przymusowego z Prus Wschodnich; pamiątki po jeńcach Stalagu IA Stalack; mundur żołnierza I Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka; sprzęty i akcesoria drukarskie, zbiór exlibrisów.

Przed kilku laty ofiarował do biblioteki Domu „Gazety Olsztyńskiej” przez siebie zgromadzone książki poświęcone dziejom regionu oraz historii drukarstwa. W 2017 r. był konsultantem merytorycznym modernizowanej wystawy „*Gazeta Olsztyńska*” (1886–1939). Mimo postępującej choroby nieustająco interesował się przebiegiem prac. Niestety, ich efektów już nie zobaczył.

Prof. Bohdan Łukaszewicz od kilku lat chorował. Nie poddawał się. Niechętnie rozmawiał o swoich zmaganiach zdrowotnych. Nie chciał o tym mówić, a pytany, jak się czuje, zawsze z uśmiechem odpowiadał – „wyśmienicie”.

Za swoją działalność naukową profesor Bohdan Łukaszewicz był kilkakrotnie nagradzany i wyróżniany. Otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi (1979), Złoty Krzyż Zasługi (1986), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1999), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta (2008), Odznaką Honorową za Zasługi dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Nagrodę im. Macieja Rataja (1992) i Wyróżnienie w Konkursie i Nagrodę Instytutu Studiów Politycznych PAN (1992). Jego biogram został zamieszczony w Wielkiej Encyklopedii Litewskiej (*Visuotinė Lietuvių Enciklopedija*, t. XIII, Vilnius 2008, s. 674).

Z małżeństwa zawartego w 1967 r. z Danutą z domu Więcek, przyszła na świat w roku 1970 wspomniana Katarzyna Anna, a w 1972 r. Paweł Łukasz, niezmiennie nazywany Łukaszem. Wymagający wobec dzieci był najukochańszym, najcieplejszym dziadkiem dla swoich wnucząt.

Norbert Kasparek, Małgorzata Strzyżewska, Ryszard Tomkiewicz

